

RADY DOBREGO PASTERZA

Tom II



Zebrał i opracował:

Ks. Tymoteusz Hułas - egzorcysta – Częstochowa

Modlitwy dobieramy według potrzeb
do prywatnego odmawiania

Do użytku wewnętrznego

*Wydanie I ofiarowane
Świątemu Janowi Pawłowi II
oraz*

*jako dziękczynienie Panu Bogu za dar kanonizacji
Niedziela Miłosierdzia Bożego - 27 kwietnia 2014 r.*



DUCHU ŚWIĘTY NATCHNIJ MNIE

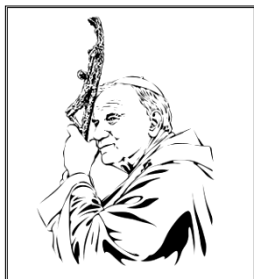
**Duchu Święty - natchnij mnie,
Miłości Boża - pochłoń mnie.
Na właściwą drogę - zaprowadź mnie.
Maryjo Matko, spojrzij na mnie.**

**Z Jezusem błogosław mnie.
Od wszelkiego złego,
od wszelkiego złudzenia,
od wszelkiego niebezpieczeństwa,
zachowaj mnie.
Amen.**

**O Duchu Święty, Duszo mej duszy,
uwielbiam Ciebie, oświecaj,
prowadź, umacniaj i pocieszaj mnie,
pouczaj, co mam czynić, rozkazuj mi.
Poddaję się chętnie wszystkiemu,
czego ode mnie zażadasz,
pragnę wszystko przyjąć,
co na mnie dopuścisz,
daj mi tylko poznać Twoją Świętą Wolę.
Amen.**

LITANIA DO ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

(napisał Papież Benedykt XVI)



Kyrie elejson, Chryste elejson. Kyrie elejson.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcie z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami!
Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami!
Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami!
Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami!
Bogurodzico Dziewico, módl się za nami!
Pielgrzymie Dobrej Nowiny, módl się za nami!

Pielgrzymie niosący Prawdę,	módl się za nami,
Pielgrzymie dialogu,	módl się za nami,
Pasterzu intelektualistów,	módl się za nami,
Pasterzu dziennikarzy,	módl się za nami,
Pasterzu podróżników,	módl się za nami,
Pasterzu artystów,	módl się za nami,
Pasterzu sportowców,	módl się za nami,
Pasterzu pracujących i bezrobotnych,	módl się za nami,
Pasterzu Polaków,	módl się za nami,
Pasterzu całego świata,	módl się za nami,
Przyjacielu dzieci,	módl się za nami,
Wielki Przyjacielu młodzieży,	módl się za nami,
Wzorze oddania się Niepokalanej,	módl się za nami,
Wzorze pracowitości,	módl się za nami,
Wzorze pokory,	módl się za nami,
Pociecho cierpiących i nieuleczalnie chorych,	módl się za nami!
Pociecho niepełnosprawnych,	módl się za nami,
Pociecho porzuconych i osierocanych,	módl się za nami,
Pociecho umierających,	módl się za nami,
Kapłanie otwarty na człowieka,	módl się za nami,
Kapłanie serdeczny, szczerzy i radosny,	módl się za nami,
Orędowniku Miłosierdzia Bożego,	módl się za nami,
Orędowniku pokoju,	módl się za nami,
Orędowniku cywilizacji miłości,	módl się za nami,
Orędowniku sprawiedliwości społecznej,	módl się za nami,
Orędowniku nadziei, która przekracza śmierć,	módl się za nami,
Nauczycielu modlitwy,	módl się za nami!
Nauczycielu patriotyzmu,	módl się za nami,
Nauczycielu ekumenizmu,	módl się za nami,
Obrońco życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci,	módl się za nami,
Obrońco godności każdego człowieka,	módl się za nami,
Olbrzymie wiary, nadziei i miłości,	módl się za nami,
Baranku Boży, Który gładzisz grzechy świata,	przepuść nam, Panie!
Baranku Boży, Który gładzisz grzechy świata,	wysłuchaj nas, Panie!
Baranku Boży, Który gładzisz grzechy świata,	zmiłuj się nad nami !

Bacówka



przycupnęła
w płaszczu smreków
w smudze przeznaczenia
pod skalną koroną wierzchów

baca w białym habicie
paż Królowej
służy kompasem wiary
kierdełom dusz
w życiowych kurniawach

tryska woda życia
nadzieją napawa pątnicze serca

motyl niesie promienie słońca
w różaniec gontów
dzięcioł zbierka na Anioł Pański
las pachnie kadzidłem żywicy

i w sercu struga gorąca
za bożą bacówką pełną tęsknicy...

Wiesław Krawczyński

Gdy szukasz Boga

D7 G E7 a C

1. Gdy szukasz Boga, popatrz na kwiaty,

D7 G D7

Popatrz na góry i ciemny las.

G E a C

Z każdej wędrowki wrócisz bogaty,

D7 a D7

I nową treścią wypełnisz swój czas.

G C E7

Bo cały świat jest pełen śladów Boga

a D7

I każda rzecz zawiera jego myśl.

G C a

Wspaniały szczyt, błotnista wiejska droga -

G D7 G

To Jego znak, który zostawił ci.

2. Gdy szukasz Boga, popatrz na ludzi:

Spójrz, jak taternik zdobywa szczyt,

Zobacz, jak matka w domu się trudzi,

Spójrz w oczy dziecka, a powiedzą ci,

Że każdy z nas stworzony jest przez Pana,

I w każdym z nas zamieszkać pragnie Bóg,

By dobra wieść była przekazywana,

By miłość Swą objawić przez nas mógł.

1. WSTĘP

Niniejsza praca wyrosła z zaistniałej nowej, pilnej potrzeby, w związku z rozpowszechniającym się w ostatnich latach kultem szatana i jego destrukcyjnym oddziaływaniem na całe społeczeństwa, a zwłaszcza na młodzież i dzieci. Dotychczas nie było z tym tak dużo problemów. Życie religijne toczyło się spokojnie. Żyliśmy jako normalni katolicy. Niedzielną Msza Święta, od czasu do czasu inne nabożeństwa, doroczne rekolekcje adwentowe i wielkopostne, prasa katolicka, słuchanie radia diecezjalnego lub Radia Maryja, oglądanie telewizji Trwam - to wszystko zapewniało względnie żywy kontakt z Chrystusem Zbawicielem.

W naszych czasach niespodziewaną nowością jest coraz częściej pojawiający się problem **ludzi zniewolonych lub opętanych przez szatana**. Jest coraz więcej schorzeń wyglądających jak depresja lub inna choroba psychiczna, a które jednak, jak się często okazuje, nie są żadnym schorzeniem typu zdrowotnego, ale są w rzeczywistości mniejszym lub większym zniewoleniem przez złe duchy. Ludzie cierpiący na te schorzenia całymi latami próbują wyleczyć się różnymi „tabletkami”, odwiedzają różnych pseudouzdrawicieli oraz stosują inne równie nieskuteczne metody - także opisane w tej książce. Co gorsza, metody te nie tylko nie pomagają, ale z czasem podstępnie, coraz bardziej szkodzą i systematycznie pogarszają stan zdrowia, ponieważ w najlepszym przypadku łagodzą tylko skutek, nie likwidując prawdziwej przyczyny choroby. To tak, jakby w jadącym samochodzie, w którym nastąpiła awaria systemu chłodzenia silnika, zakryć lampkę sygnalizującą tę awarię, i jechać dalej. Prędzej czy później nastąpi nieszczęście – zatrze się silnik, a samochód stanie. Poza tym u cierpiących pojawiają się inne, dodatkowe schorzenia i choroby oraz dalsze niepowodzenia życiowe np. w domu, pracy bądź szkole. Zaczyna brakować pieniędzy na spłacanie długów, niezbędne zakupy, na lekarstwa i żywność. Człowiek staje się niespokojny, zaczyna stosować coraz silniejsze środki uspokajające, nasenne i wszelkiego rodzaju używki, aby zapomnieć o kłopotach. **A przecież czasem wystarczy tylko jedna wizyta u kapłana, specjalna modlitwa własna lub grona przyjaciół, rekolekcje, parafialna pielgrzymka, błogosławieństwo lub inne, opisane w tej książce zalecenie – i wszystko co złe - z pomocą Bożą odchodzi od człowieka.**

To kapłan, lub my ochrzczeni w Jezusie Chrystusie, możemy sami mocą Bożą wyrzucić z człowieka złe duchy, które są prawdziwą przyczyną cierpienia. Niestety, **żaden lekarz i żadne leki** w takich sytuacjach nie zastąpią posługi kapłana oraz szczerzej i ufnej modlitwy. Trzeba podkreślić, mocno skuteczna i często wystarczająca do całkowitego uzdrowienia na duszy i ciele jest indywidualna Spowiedź Święta. Wtedy człowiek - jakby nagle -

otrzymuje nowe życie, staje się lżejszym, spokojnym, bo pozbywa się balastu „kamieni grzechowych”, które nieraz latami przytłaczały go do ziemi.

Warto skorzystać z tej posługi, to nic nie kosztuje.

Bardzo wiele świadectw potwierdza przytoczone wyżej przykłady uzdrowień. Niektóre z nich będą umieszczane na stronie **www.RDP.p.az.pl**. Niełatwo jest dotrzeć do ludzi cierpiących na duszy i ciele, ale naszym dobrym przykładem i modlitwą możemy u Boga uprosić ich nawrócenie oraz przemianę życia na lepsze

a naszą cierpliwość Opatrzność Boża sowicie wynagrodzi !

Trudno wskazać, które z opisanych tutaj zagrożeń są najbardziej szkodliwe. Bardzo podstępna i szkodliwa jest np. homeopatia, dla której trzeba głębokiej znajomości kryteriów rozeznania duchowego, by powiązać powstałe zaburzenia duchowe z wcześniejszą terapią homeopatyczną. Podobnie jest z astrologią, bioenergoterapią, medytacjami, medycyną niekonwencjonalną (szczególnie chińską), wschodnimi religiami i prądami duchowymi. W zaistniałej potrzebie należy cierpiących kierować do znanych kapłanów z prośbą o pomoc, która często okazuje się skuteczna.

Do tej pory, różni egzorcyści opisując swoją niełatwą posługę stwierdzali, że tylko około 3-5% wszystkich przybywających do nich po pomoc było opętanych i trzeba było stosować wobec nich dłuższe lub krótsze pełne cykle egzorcyzmów. Reszta przypadków - to mniejsze lub większe zniewolenia przez złe duchy. Mało znany jest fakt, **iż wielu psychiatrów** kierujących się własnym sumieniem i pokorą wobec swojego poziomu wiedzy i umiejętności, **wysyła chorych do kapłanów lub od razu do egzorcyistów gdy widzi, że efekty leczenia nie są zadowalające w wyniku zastosowania znanych środków i metod terapii**, np. gdy nie działają nawet silne dawki różnych, specjalnie dobieranych leków psychotropowych, nasennych, przeciwdepresyjnych itp., a stan pacjenta i jego zachowanie jest anormalne. Z kolei egzorcyści, po wstępnej diagnozie i rozeznaniu stanu, często kierują pacjentów - dla uzupełnienia terapii - do lekarza psychiatry, gdy stwierdzają głównie psychiczne uwarunkowania choroby. Organizowane są nawet **wspólne międzynarodowe konferencje egzorcyistów i psychiatrów**, w celu wymiany doświadczeń i większej skuteczności terapii.

Pojawiają się coraz częściej przypadki, kiedy u jednej osoby występują dwa rodzaje zła, to znaczy, gdy choroba naturalna i choroba pochodząca od złego ducha nakładają się na siebie. Są one najtrudniejsze, dlatego potrzeba tutaj współpracy kapłana lub egzorcyisty i psychiatry.

Godnym uwagi jest fakt, że w DSM-VI (Podręcznik statystyczny i diagnostyczny chorób umysłowych wydany w 1994 r.) po raz pierwszy jest mowa o opętaniu, które przypisuje się wpływom złego ducha. To, że podręcznik z psychiatrii, cieszący się niepodważalnym autorytetem na

świecie zawiera tego typu informacje, jest **ważną nowością**, której jeszcze niedawno trudno byłoby się spodziewać.

Te wyżej podane 3-5 % przypadków prawdziwych opętań egzorcyści wskazywali przez bardzo wiele lat (można by przypuszczać, że ich liczba podobna była w czasach Pana Jezusa). Natomiast w ostatnich latach pojawiają się sygnały o nagłym i znacznym wzroście ilości opętań – (nawet do około 15 %! ogólnej liczby osób przychodzących do kapłana egzorcysty po poradę lub pomoc).

Wielu z nas zauważa wokół siebie ten problem. Jednym z przykładów, jaki można by tu podać, jest nagły wzrost zła w postaci przekleństw oraz wulgarnych słów wśród młodzieży, dorosłych, a nawet dzieci - dosłownie wszędzie - na ulicy, w pracy, w sklepie, w zwykłej rozmowie z drugim człowiekiem, w mediach itp. Tak wielkiej skali przekleństw wypowiedzianych publicznie bez żadnego wstydu i skrępowania **nigdy i nigdzie** wcześniej nie było! Dla uzupełnienia można dodać, że nawet krótkie przekleństwo posiada dużą negatywną moc a jego skutki trudno potem leczyć nawet w okresie kilku pokoleń, ponieważ rani ono boleśnie i trwale nasze dusze.

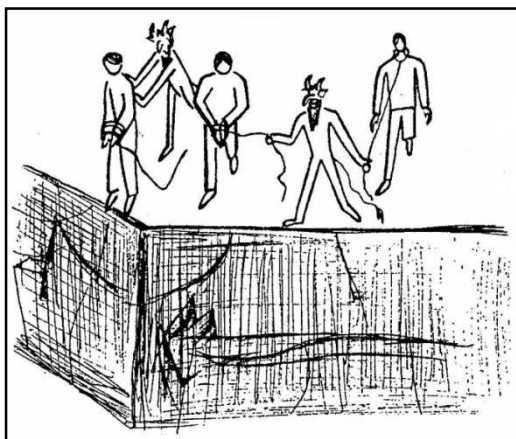
Nigdy w historii ludzkości władze ustawodawcze nie tworzyły na tak wielką skalę niehumanitarnego i bezbożnego prawa, (**w którym zło nazywa się dobrem a dobro – złem**) w postaci ustaw zezwalających np. na zabijanie dzieci nienarodzonych (aborcja), ludzi starszych, obłożnie chorych (eutanazja), stosowanie metody „in vitro” (w której dla „uzyskania” życia jednego dziecka trzeba zabić kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt poczętych już jego braci i sióstr). Poza tym władze dają pozwolenie na związki tej samej płci i adoptowanie przez nie dzieci, nie mówiąc już o innych przykładach będących zaprzeczeniem moralności i prawa naturalnego (np. gender).

Aktualne zagrożenia ze strony szatana stanowią nowe wyzwanie dla duszpasterzy, wychowawców i rodziców - dla nas wszystkich. Istnieje jednak poważny problem. Otóż najczęściej jesteśmy nieprzygotowani do tych zadań, dlatego wychodząc naprzeciw potrzebie uzupełnienia wiedzy na ten temat przez księży, katechetów i katolików świeckich, autorzy niniejszej książki podjęli się opracowania tych ważnych zagadnień, oczywiście wykorzystując również dorobek wielu innych osób. Ich wypowiedzi, świadectwa, doświadczenia zamieszczone w tejże pracy mogą pomóc w rozwiązywaniu problemów **tego świata** -ukazują na żywo niełatwy trud w zmaganiu się z siłami ciemności.

Niech lektura tej bardzo ciekawej i pożytecznej książki będzie dla nas autentycznymi rekolekcjami, po których **wszystko wokół nas** i w nas samych będzie jaśniejsze i bardziej zrozumiałe.

Serdecznie dziękujemy za pomoc w rozpowszechnianiu tej książki - dla naszego wspólnego dobra **w naszej Ojczyźnie i na całym świecie**.

2. TRZEBA ŻYĆ W STANIE ŁASKI UŚWIĘCAJĄCEJ



**TRWAJĄC
W GRZECHU STAJESZ SIĘ
NIEWOLNIKIEM SZATANA**

**GDY POPEŁNISZ,
NIE DAJ BOŻE, GRZECH
CIĘŻKI – NATYCHMIAST
WZBUDŹ ŻAL DOSKONAŁY**

Grzech ciężki jest to świadome przekroczenie przykazań Bożych lub kościelnych w rzeczy ważnej. Jest to więc bunt, odstępstwo od Woli Bożej w

rzeczach zasadniczych, wyrażonej w przykazaniach i obowiązkach stanu. Przez grzech ciężki traci się łaskę uświęcającą, a więc synostwo i przyjaźń Bożą.

Sobór Trydencki orzekł: „**Wszelkie grzechy ciężkie, nawet myślą popełnione, czynią z ludzi synów gniewu i nieprzyjaciół Boga**” (Denz. 899). Przez grzech ciężki traci się też pokój sumienia, traci zasługi na Niebo. „**Sprawiedliwość sprawiedliwego nie uratuje go wtedy, gdy zgrzeszy**” (Ez. 33, 12). Nie żyje w takiej duszy Pan Jezus, większy wpływ ma szatan. Wpada się wtedy w stan ogólnego smutku i przygnębienia, co powoduje także rozstrój fizyczny organizmu, bo dusza jest złączona z ciałem organicznie. Gdy więc ona choruje, ciało w tym uczestniczy i ulega rozstrojowi, organy źle funkcjonują. Święty Paweł wytyka Koryntianom świętokradztwo i wskazuje na skutek tego także w ciele:

„Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też pomarło” (1 Kor. 11, 30).

Kto w stanie grzechu ciężkiego umiera bez pokuty, idzie na wieczne potępienie: „**Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie, i zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie**” (J. 15, 6).

Ludzi niespodziewanie zastanie sąd ostateczny. Niech więc sobie uświadamiają i przypominają, że nie wolno żyć w stanie grzechu ciężkiego i tak czekać, bo nie wiemy momentu sądu, a nie możemy zapewnić, że go za chwilę nie będzie. Anioł tak uroczystą przysięgą zapewnił, „**że już nie będzie zwłoki**” (Ap. w. 6). A więc dla grzesznych już wtedy nie będzie dodatkowego czasu do pokuty; „**Dwie mlec będą razem: jedna będzie wzięta, a druga zostanie**” (Łk. 17, 35).

Cóż więc robić, jeśli się uległo pokusie? Trzeba natychmiast, w tym samym miejscu i czasie zwrócić się do Boga z przeproszeniem z miłości ku

Niemu, z tej pobudki, żeśmy Go zasmucili, z obrzydzeniem grzechu na zawsze i z pragnieniem Spowiedzi Sakramentalnej. Taki żal doskonały z pragnieniem Spowiedzi gładzi grzechy nawet ciężkie i przywraca stan łaski, choć nie daje łask sakramentalnych do poprawy.

Tak orzekł Sobór Trydencki, że **„choć się zdarza, iż ta skrusza jest niekiedy doskonała przez miłość i człowieka z Bogiem jedna, zanim ten sakrament (pokuty) faktycznie zostanie przyjęty, to jednak tego pojednania bynajmniej nie można przypisywać samej skrusze bez pragnienia sakramentu, które się w niej zawiera”** (Denz. 898).

Ani sam żal, ani obrzydzenie grzechu na przyszłość nie wystarczy, musi nastąpić formalny akt zwrócenia się do Boga z przeproszeniem i pragnieniem sakramentu wysłużonego przez ofiarę Chrystusa. Tak zrobił Dobry Łotr koło Krzyża Zbawiciela i otrzymał zapewnienie zbawienia. Natomiast Judasz, choć tak żałował i obrzydził sobie ten grzech, że nawet srebrniki porzucił, to jednak nie zrobił aktu przeproszenia Boga. Zabrakło mu ufności, aby zwrócić się do Niego w nadziei odkupienia.

Przepraszajmy ustawicznie Boga z obrzydzeniem grzechu i z pragnieniem sakramentu. Czyńmy to natychmiast po upadku, a także przy pacierzu, przed Mszą Świętą, przy pracy. Oczywiście, przy sposobności trzeba się wypowiadać, aby otrzymać sakramentalne przebaczenie i łaski potrzebne do zwycięstwa, aby grzech nie zakorzenił się i nie przeszedł w nałóg.

Trzeba rychło korzystać ze spowiedzi także dlatego, bo u tych, co Boga nie kochają łatwo o złudzenie, że mają żal doskonały, choć go wcale nie mają. Są grzechy, przy których żal doskonały jest prawie niemożliwy, gdy kto żyje w okazjach do grzechu, których nie ma odwagi porzucić: **„Istnieje taki grzech, który sprowadza śmierć”** (1 j 5, 16). Grzesznik musi się zmusić do modlitwy, choćby ona nie smakowała i zdobyć się na heroiczny wysiłek porzucenia każdej okazji: **„Jeśli twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją. Lepiej będzie, że jako ułomny wejdiesz do życia, niż żebyś z dwiema rękami miał pójść do piekła, w ogień nieugaszony”** (Mk 9,43).

Chwila sądu będzie straszna dla potępionych, gdy zobaczą, jak zeszpecił ich grzech. Człowiek wrażliwy jest na piękno. Niewiasty przewrażliwione obnażają swoje ciało, wiedzione chęcią podobania się, choć jest to rodzaj publicznego igrania z namiętnościami. Tam wstydzić się będą tego zaślepienia, że polowały na ludzkie zmysły, a zasłoniły sobie Boże upodobanie i zatraciły piękno duchowe, zwłaszcza, że brzydoty grzechu nie będą się już mogły pozbyć. **„Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga Żyjącego”** (Hbr. 10,31).

Dla ludzi, którzy zasłonili sobie prawdy wieczne uciechami tej ziemi, albo wynalazkami, ciekawostkami telewizji, tak że nawet na modlitwę nie mają czasu, Pan Jezus daje nagłą ostrzeżenie, przekazane przez siostrę Józefę Menendez. Widzi ona dusze wpadające do piekła i tak pisze: **„Widziałam dużo dusz osób światowych, jak wpadały w tę przepaść i nie sposób wyrazić, ani zrozumieć, jak krzyczały i ryczały natychmiast przerażającym głosem: Wieczne przekleństwo... Omyliłem się... Zgubiłem się... Jestem tu na zawsze... Nie ma już ratunku... Jestem przeklęty...”**

(*Apel miłości, s. 604*). Innym razem pisze: „**Zdaje mi się, że dusze oskarżają się zwłaszcza z grzechów przeciw czystości, z kradzieży, z niesprawiedliwości w sprawach pieniężnych i że większość jest za to potępiona**” (6. iv. 1922-*Apel Miłości s. 604*).

Starajmy się co niedzielę być u Komunii Świętej godnie (na klęcząco i do ust). To nie tylko będzie znak, że żyjemy w łasce, ale to będzie też wielki, środek wytrwania według obietnicy Pana: „**Kto pożywa tego Chleba, będzie żył na wieki**” (J. 6. 58) Jezus wzmocni nas zjednoczeniem ze sobą, abyśmy nie upadli: „**Kto pożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, trwa we Mnie a Ja w nim**” (J. 6, 56).

Nie ważmy się żyć w grzechu ciężkim, bez pokuty wobec krótkości czasu Miłosierdzia. Przepraszajmy Boga już teraz.

3. NAJGROŹNIEJSZA BROŃ LUDZKOŚCI



WAŻ DOBRZE SWE SŁOWA – Z KAŻDEGO ZDASZ SPRAWĘ

Od czasów pierwszej rodziny, kiedy to Kain zabił Abła, do dzisiaj, gdy broń nuklearna gotowa jest unicestwić miliony, ludzie wciąż poszukują nowych skutecznych sposobów niszczenia wroga. Dla chrześcijanina żyjącego we współczesnym społeczeństwie taki sposób traktowania nieprzyjaciół jest nie do pomyślenia. W naszych kościołach zastosowaliśmy bardziej wyrafinowane metody uśmiercania. Nie jest to broń wytworzona przez nasze ręce, ale trucizna zawarta w słowach. Słowo Boże mówi: **„Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie życia wiecznego.”** (I Jana 3:15)

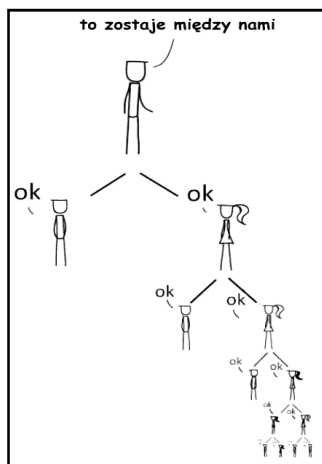
Ktoś mógłby powiedzieć: „Nienawiść w Kościele wśród wierzących? NIE!” Niestety prawdą jest, że kiedykolwiek rozpowszechniamy plotkę lub mówimy negatywnie o innych, objawiamy naszą nienawiść. Prawdziwa miłość wyklucza takie czyny. Miłość szuka rzeczy najlepszych - nienawiść sposobności do szkodenia. Bóg zrównuje nienawiść z morderstwem - osądza je tak samo. Kiedy Jezus wyjaśniał Żydom ich prawo, podkreślał konieczność zmiany postawy serca. Łamiący prawo sądzeni są przez przedstawicieli władzy za złe czyny, ale On wyjaśniał, że nadchodzący Boży sąd oceniać będzie postawę serca.

Jezus powiedział!: **„Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A ja powiadam wam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny. Mat. 5:21-22**

Pan Jezus dał nam proste, konkretne ostrzeżenie, że szydzenie z bliźnich jest poniżaniem ich w oczach innych, z drugiej zaś strony stwarza

poniżającym niebezpieczeństwo wiecznego potępienia. Jest to dla nas zachętą, abyśmy mówiąc o innych troszczyli się o czystość słów. Kolejne ostrzeżenie zawarte jest w słowach: "A **powiadam wam, że z każdego nieużytecznego słowa, które ludzie wyrzekną, zdadzą sprawę w dzień sądu. Albowiem na podstawie słów twoich będziesz usprawiedliwiony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony.**" (Mat. 12:36,37)

Pozwól, że zadam ci pytanie: Gdybyś ujrzał Anioła trzymającego w ręce taśmę z nagranyymi wszystkimi negatywnymi twoimi słowami, taśmę przygotowaną specjalnie jako materiał dowodowy na Sąd Boży, czy nie zechciałbyś zmienić swoich wypowiedzi? **Wszystkie twoje słowa są nagrane!** Problem tkwi w tym, że nie traktujemy poważnie Słów Boga i beztrwosko mówimy to, co nigdy nie powinno wyjść z ust Bożych dzieci.



Czasami nasz umysł jest zaślepiiony faryzejską obłudą, gdy myślimy, że nie grzeszymy, nie dopuszczając się oczywistych, zewnętrznych grzechów takich jak morderstwo, czy kradzież, ale tymczasem nasze słowa objawiają grzeszną postawę serca. Ażeby pomóc ci, w odświeżeniu zrozumienia problemu związanego z naszym językiem, podaję teraz krótkie definicje, wraz z przykładem, dla każdej postawy jakiej nie powinna mieć osoba wierząca.

Plotka - rozmowa zagrażająca rzuceniem złego światła na inne osoby (Czy słyszałeś, że brat X ...?). Plotka przynosi podział, zdradę i separację przyjaciół (Przyp. 11:13, 16:28, 20:19; 2 KorJ12j20).

Oszczerstwo - fałszywe stwierdzenie użyte, aby zranić, zaszkodzić osobie lub jej reputacji (Ich przywódca nigdy nie narodził się na nowo!). Biblia poucza nas, abyśmy z oszczercami nie mieli społeczności, nie jadaliby z nimi, a także zachęca nas do zerwania z jakimkolwiek oszczerstwem, bo ci, którzy to czynią nie wejdą do Nieba (1 Kor. 5:16, 6:10; Ef. 4:31; Koi. 3:8).

Kłamstwo - stwierdzenie, którego autor wie, że nie jest prawdą. To również dotyczy pozwolenia, by inni wierzyli w to, co nie jest prawdą, poprzez milczenie lub mowę ciała (np. milcząc, gdy ktoś inny jest karany za naszą winę). Ananiasz i Safira umarli z powodu „nieszkodliwego” kłamstwa (Dz. Ap. 5:1-10; Efez. 4:25; Koi. 3:9).

Przekleństwo - życzenie, aby coś złego spotkało inną osobę (Mam nadzieję, że mu się to nie uda; Chciałbym, aby otrzymał to na co zasłużył). Osoby rzucające przekleństwa były karane śmiercią (3 Mojż. 20:9; Jak. 3:9-10).

Krytyka - wytykanie błędów, niepowodzeń i niedoskonałości, prawdziwych lub wyobrażonych u osób nie lubianych (on zawsze ..., ona nigdy ...). Kiedy Izrael krytykował Mojżesza, zawsze sprowadzało to Boży gniew, a nawet śmierć (4 Mojż. 16:3-35).

Narzekanie - *informowanie innych osób o swoim niezadowoleniu* (Dlaczego on to robi inaczej niż ja, to mi się nie podoba). Zawsze, kiedy Izrael narzekał Bóg zsyłał sąd i wielu umierało. Jesteśmy pouczeni, aby wszystko robić bez narzekania i szemrania (4 Mojż. rozdziały 11-16; Filp.2:14).

Osądzanie - *wydawanie opinii (werdyktu) z pozycji niedającej do tego autorytetu* (On nie powinien nigdy więcej nauczać w naszym kościele!). Kiedy Izrael osądzał Mojżesza i winił go za śmierć innych, w rezultacie tego zginęło 14700 osób. Jesteśmy pouczeni, aby nie sądzić (obwiniać) innych. (3 Mojż. 16:41-49; Rzym. 14:10; Łuk. 6:37; Jak. 4:12)

Zazdrość - *posiadanie żalu do rywala* (Ja mogłabym lepiej poprowadzić uwielbienie niż siostra X!). Z powodu zazdrości w stosunku do Mojżesza, Miriam zachorowała na trąd. Musimy być wolni od jakiegokolwiek zazdrości. (3 Mojż. 12:2,10; Gal. 20; Rzym. 13:13; 2 Kor. 12:20)

Zawiść - *niezadowolenie spowodowane czymś stanem posiadania lub pozycją* (Ja zasłużyłem sobie moją pracą dla Pana na nowy samochód, a nie on!). Zawistni ludzie są źli i nieszczerzy. (Mk. 7:21-23; Rzym. 1:29; Gal. 5:21; Jak. 3:14-16)

Jakie słowa powinny wychodzić z twoich ust? Dobrymi radami na ten temat, dzieli się z nami w Psalmie 39:1 król Dawid. **"Rzekłem: Będę pilnował dróg swoich, bym nie zgrzeszył językiem, będę trzymał na wodzy usta swoje..."**

Otrzymaliśmy dar mowy nie po to by niszczyć, ale by budować innych. W liście do Efezjan 4:29 odnajdujemy następujące pouczenie: **"Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować. gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają."**

Jakie są efekty twoich wypowiedzi - zbudowanie czy destrukcja? Pozytywnie czy negatywnie wypowiadasz się o bliźnich? Dla niektórych ludzi problemem jest wypowiadanie zbyt dużej ilości niepotrzebnych słów. Jeśli ten problem dotyczy Ciebie, zapamiętaj (Przyp. 10:19) **"Gdzie dużo słów, tam nie brak występku; lecz kto opanowuje swój język, jest roztropny."**

Apostoł Jakub większą część swojego listu poświęca tematowi mowy. Poprzez jego słowa Bóg mówi: **"Jeśli kto sądzi, że jest pobożny, a nie powściąga języka swego, lecz oszukuje serce swoje, tego pobożność jest bezużyteczna ... Tak samo i język jest małym członkiem, lecz pyszni się z wielkich rzeczy. Jakże wielki las zapala mały ogień! I język jest ogniem; język jest wśród naszych członków swoistym światem nieprawości; kała on całe ciało i rozpala bieg życia, sam będąc rozpalonym przez piekło ... Natomiast nikt z ludzi nie może ujarzmić języka, tego krnąbrnego zła, pełnego śmiertelności jadu.**

Nim wysławiamy Pana i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże; z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak bracia moi być nie powinno ... Skądże spory i skąd walki między wami? Czy nie pochodzą one z namiętności waszych, które toczą bój w członkach waszych? Pożądacie, a nie macie; zabijacie i

zazdrościcie, a nie możecie osiągnąć; walczyście i spory prowadzicie. Nie macie bo nie prosicie ... Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia. Kto obmawia lub osądza brata swego, obmawia zakon i osądza zakon; jeżeli zaś osądzasz zakon, nie jesteś wykonawcą zakonu, lecz sędzią ... Nie narzekajcie, bracia, jedni na drugich, abyście nie byli sądzeni; oto sędzia już u drzwi stoi. (Jakub 1:26; 3:5-6, 8-10,4:1-2,11; 5:9)

Oto kilka przemyśleń:

1. Jeśli nie kontrolujesz swojej mowy, zwodzisz siebie i twoja religijność jest bezużyteczna.
2. Jedna z najmniejszych części ciała, może wpędzić cię w wielkie tarapaty.
3. Jedno małe słowo może przynieść nieodwracalną szkodę twojemu bratu lub siostrze.
4. Twój język może zaprowadzić ciebie do piekła!
5. Chrześcijanin wielbi Boga, grzesznik przeklina człowieka, a hipokryta robi jedno i drugie.
6. Złe słowa skierowane w stronę twoich braci, to rezultat braku społeczności z Bogiem.
7. Oszczerstwo, plotka, krytyka, narzekanie i osądzanie innych powoduje Boży sąd, który stoi już u drzwi!

Musimy uważać, co i w jaki sposób mówimy. Kolosan 4:6 mówi: **"Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma, zaprawiona solą, abyście wiedzieli, jak macie odpowiadać każdemu."**

Nasze słowa powinny być pełne miłosierdzia, łaskawości i miłości. Nasza mowa ma powodować u innych pragnienie prawdy i sprawiedliwości, z tego to powodu ma być zaprawiona solą, a nie pieprzem. Te osoby, których słowa są **zawsze słodkie**, ukrywają prawdę i są kłamcami. Ci, których słowa są **zawsze gorzkie** mają w sercu nieprzebaczenie i zranienie. Natomiast słowa **kwaśne**, są efektem zazdrości i zawiści.

Kończąc przyjrzyjmy się problemowi - jak reagować na słowa, które zostały wypowiedziane, by nas dotknąć. Apostoł Paweł pokazuje nam sposób: **"Błogosławimy, gdy nam złorzeczą, znosimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają."** (1 Kor. 4:12b-13a). Paweł nie mówi nam, abyśmy byli obłudni, ale abyśmy mieli Bożą postawę w sercu. Ta postawa jest wynikiem decyzji naszej woli. Nie jest to łatwe, ale jest możliwe.

GRZECZY JĘZYKA

Jedno słowo, tak jak rzucony kamień, może spowodować lawinę niosącą zniszczenie i śmierć. Złe słowo może bowiem zranić człowieka śmiertelnie. Obmowa, oszczerstwo, przekleństwa, wulgaryzmy, nieustanne wytykanie drugiemu wad, ciągłe pretensje, narzekanie - są to wszystko grzechy języka.

Święty Jakub w swoim liście tak pisze do pierwszych chrześcijan: „Język, mimo że jest małym członkiem, ma powód do wielkich przechwałek. Oto

mały ogień, a jak wielki las podpala. Tak i język jest ogniem, sferą nieprawości. Język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezczęści całe ciało i sam trawiony ogniem piekielnym rozpala krąg życia. (...) Język to zło niestateczne, pełne zabójczego jadu. Przy jego pomocy wielbimy Boga i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może, bracia moi." (Jk 3,5-10) Tak być nie może!

W dzień sądu Bożego zdamy sprawę z każdego bezużytecznego słowa - tak powiedział Pan Jezus (Mt 12,36 i nstp.) Powiedział też, że na podstawie naszych słów będziemy uniewinnieni lub potępieni. Pomyślmy - jeżeli z każdego niepotrzebnego, bezcelowego słowa będziemy się tłumaczyć przed Bogiem, to co dopiero będzie ze słowami, które rodzą się z naszej złości, nienawiści, głupoty, lekkomyślności?

Prośmy Jezusa - SŁOWO o to, abyśmy swoim językiem nieustannie głosili Bożą Chwałę.

RACHUNEK SUMIENIA Z OTRZYMANEGO OD BOGA DARU MOWY

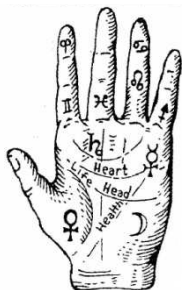
- Czy wypowiadany słowem nie krzywdzę bliźniego osądzając go,
obmawiając lub oczerniając?
- Czy mam dobre słowo dla swoich bliskich, ale także dla każdej osoby,
którą spotykam na swojej drodze życia?
- Czy wypowiadam słowa wulgarne?
- Czy przeklinam?
- Czy kłamię?
- Jakiej słucham muzyki? Czy słowa piosenek, których słucham,
są zgodne z Bożymi przykazaniami?
- Czy uważnie słucham Słowa Bożego w czasie Mszy Świętej,
w czasie katechezy?
- Czy czytam i rozważam Słowo Boże za wartę w Piśmie Świętym?
- Czy w czasie modlitwy wypowiadam bezmyślnie wyuczone słowa
zapominając, że jest to rozmowa z Przyjacielem?
- Czy kiedykolwiek pracowałem nad opanowaniem swojego języka
- Czy troszczę się o ciszę wokół siebie

Jezu miłosierdzia, drzę, kiedy pomyślę, że mam zdawać sprawę z języka. W języku jest życie, ale i śmierć. Nieraz językiem zabijamy popełniamy prawdziwe zabójstwo - i to mamy uważać za małą rzecz. Naprawdę nie rozumiem takich sumień,

Poznałam osobę, która dowiedziawszy się od innej pewnej rzeczy, która o niej mówiono - rozchorowała się ciężko. Ubyło tam wiele krwi i wiele łez wylała. A więc nie miecz, ale język dokonał tego.

(Św. Siostra Faustyna Kowalska - „Dzienniczek”)

4. CHIROMANCJA JEST NIEBEZPIECZNA!



Chiromancja, czyli wróżenie z ręki, jest grzechem ciężkim. Nie jest ważny cel, dla którego zdradzasz Boga, ale to, że od Niego odchodzisz. Tak samo nie jest ważne, w jakim celu ktoś idzie do wróżki lub czyta zwykły gazetowy horoskop, albo odgaduje przyszłość z dłoni, ale ważne jest to, że w ogóle to robi.

Gdy byłam na rekolekcjach, znajoma opowiadała historię pewnego kapłana. Chciałabym ją przybliżyć.

Do wioski, w której ksiądz ten był proboszczem, przyjechał wróżbita. Swoimi wróżbami oszukał wielu parafian, wielu ludzi mu uwierzyło. Ksiądz był tym bardzo zaniepokojony. Zobaczył, że ludzie odchodzą od Boga, przestają Mu ufać. Idą za czymś, co nie jest prawdą. Postanowił, że sam pójdzie do wróżbity i udowodni wszystkim, że on kłamie. Stała się rzecz bardzo dziwna. Po paru dniach kapłana opanowało przygnębienie i przeżalenie. Przepowiednie dotyczące jego życia zaczęły się sprawdzać!

Dopiero po siedmiu latach zrozumiał, że nie był ważny cel, dla którego poszedł do wróżbity, **ale sam fakt, że w ogóle tam poszedł**. Gdy sobie to uświadomił, przystąpił do Sakramentu Spowiedzi. Od tamtej pory „fatum”, które „wisało” nad nim, zostało przekreślone.

Podobnie było ze mną. Przepowiednie dotyczące mojego życia, które przekazała mi wróżka, przestały się sprawdzać, gdy przystąpiłam do Sakramentu Spowiedzi. Błogosławieństwem, które Pan nam zostawił, jest właśnie Sakrament Spowiedzi. Dzięki niemu Bóg oczyszcza nas z wszelkiej nieprawości. Nie musimy zadręczać się tym, że coś, co nam powiedziała wróżka, musi się wydarzyć. **Życie z Bogiem jest Wolnością!**

Moja znajoma Ela opowiadała, że kilka lat temu wyjechała z grupą studentów w góry i tam jedna z jej koleżanek stawiała tarota. Ela była bardzo ciekawa swojej przyszłości i uparła się, by jej powróżono. Z kart wyszło, że będzie otoczona bardzo serdecznymi ludźmi, że założy rodzinę, urodzi córkę i że nie dożyje czterdziestu lat. Wróżba zaczęła się sprawdzać. Ela wyszła za mąż i urodziła córkę. Gdy skończyła 30 lat, zaczęła często wspominać dawną wróżbę. Bała się śmierci. Przestała rozmawiać z córką, mężem, zaczęła myśleć tylko o tym, że umrze. Co to było?

Ela stała się niewolnicą. Gdy jechała autobusem, zastanawiała się, czy nie będzie zaraz wypadku. Jezus ją uwolnił, gdy poszła do Spowiedzi Św. Teraz już się niczym nie martwi. Ma ponad 50 lat i żyje. Zdążyła wychować dziecko. Jezus jest jej Panem a nie tarot.

Najpoważniejszym błędem jest uwierzyć w to, co powie wróżka, gdyż wróżki bazują na tym, że słowo ma ogromną moc. Gdy matka mówi swojemu dziecku, **że nic z niego nie wyrośnie, że nic nie potrafi, to rzeczywiście tak się stanie**. Dziecko będzie się bało cokolwiek zrobić, bo w podświadomości będzie miało zakodowane, że i tak mu się nie uda. Gdy matka powie dziecku, że coś potrafi, to rzeczywiście uwierzy ono w swoje siły. Analogicznie, gdy człowiek usłyszy, że coś go spotka i w to uwierzy, to podświadomie będzie do tego dążył.

Znam dziewczynę, której bardzo podobał się pewien chłopak, ale nawet nie próbowała z nim porozmawiać, ponieważ według opisu wróżki jej mężem będzie mężczyzna wyglądający zupełnie inaczej.

Słyszałam o człowieku, któremu wróżka przepowiedziała, że umrze 6 września. Na początku w ogóle się tym nie przejmował. Lecz gdy nadszedł ten dzień w ogóle nie wychodził z domu. Następnego 6 września już nie wychodził z łóżka, w kolejnym roku nie wytrzymał i aby wreszcie się wykonało, skoczył z 10 piętra i rzeczywiście umarł 6 września. Wynikiem wróżb jest zawsze niewola i wypływające z tego cierpienie. Mam znajomego, który zawsze podkreślał, jak wielki wpływ na jego życie mają wróżby, i mimo że dawniej był bardzo religijny, pozwolił, aby zawładnęły one jego życiem. Ogarnął go lęk, przerażenie, czuł żal do Boga. Zamiast przyjąć słowa Chrystusa, przyjął słowa koleżanki, która mu wróżyła. Przepowiednie - nawet najniewinniejsze - „rozbijają” człowieka wewnątrz. Jedynym lekarstwem jest Spowiedź Św. i uznanie Chrystusa, jako swego Pana i Zbawiciela.

Człowiek nie potrafi zapomnieć o tym, co usłyszał i właśnie to go często gubi. Sugeruje się usłyszonym słowem i w danej chwili nie robi tego, co by chciał. Ale Bóg jest większy od wszelkich naszych błędów i obaw. Warto o tym pamiętać. Lęk i strach są, w pewnym sensie tym, że coś się wydarzy. Wierzmy często, że jesteśmy lalkami, które grają w przedstawieniu i dokładnie muszą zrobić to, co jest zapisane w scenariuszu. A przecież Bóg dał nam wolność i nie chce, byśmy byli przez cokolwiek i kogokolwiek manipulowani. Nie jesteśmy zależni od układu kart czy gwiazd. Stwarzając gwiazdy Bóg wyznaczył im określoną rolę i nie mają innej: „A potem Bóg rzekł: niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddziaływały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata, aby były ciałami jaśniejącymi na sklepieniu Nieba i aby świeciły nad Ziemią»” (Rdz 1,14-15).

Bóg nie wyznaczył gwiazdom żadnej innej roli!!! Bóg jest ponad gwiazdami i stworzył je nie po to, by rządziły, naszym życiem.

Kiedyś również wierzyłam w astrologię i wróżenie z kart. Dziś jestem wolna! Byłam dwa razy u wróżki. Za pierwszym razem zafascynowała mnie sztuka przepowiadania i to, że wszystko się sprawdza. Nie chciałam iść do

wróżki po raz drugi. Wiedziałam już, że to jest złe, chociaż nie bardzo rozumiałam dlaczego.

Koleżanka namówiła mnie więc, bym towarzyszyła jej podczas wizyty u wróźki. Miałam tylko - się przyglądać. Mówiłam koleżance wcześniej, że nie powinna wierzyć we wróżby, ale była uparta.

Wróźka zapytała, czy któraś z nas potrafi czytać. Odpowiedziałam, że umiem. Więc poprosiła mnie o uszycie spodenek. Gdy je zaniiosłam wróźce powiedziała, że w zamian mi powróży.

Pomyślałam: Panie Jezus, ja nie chcę. Z drugiej strony widziałam, jak ta wróźka pragnie mi się odwdziżyć. Zgodziłam się. Gdy rozłożyła karty, zaczęłam się modlić. Ona powiedziała, że coś jest nie tak. Potasowała karty i znów rozłożyła. Mam o dwa lata młodszego brata. Wróźka powiedziała, że mam siostrę. Odpowiedziałam, że nie.

Zamyśliła się i stwierdziła: O! Pani jest jedynaczką, nie wygląda pani". Ponownie rozłożyła karty i powiedziała, że mam starszego brata. Znów nie odgadła. Nie wiedziała, co się dzieje. Wiele razy już wróżyła i zawsze jej się udawało. Opowiadała, że w czasie wojny za wróżenie dostawała żywność i dzięki temu jakoś przeżyła.

Żałuję, że nie powiedziałam, dlaczego jej nic nie wychodzi. **Gdy się modlimy, wróżbici tracą moc.**

Z przerażeniem przypominałam sobie, jak sama wróżyłam z ręki. Przeczytałam na ten temat dużo artykułów i książek. W tych publikacjach było wiele sprzeczności. Ale jedno jest pewne: wszystkie pagórki, które znajdują się na ludzkiej dłoni, mają nazwy bóstw. Jest np. pagórek bogini miłości - Wenus, pagórek boga - Marsa, itp. Nie wiem, jak mogłam wcześniej nie wpasć na to, że w chiromancji - nauce o wróżeniu z ręki, nie ma wiary w Jezusa. Chiromanci wierzą jedynie w bóstwa, więc jeśli wierzysz w chiromancję, wierzysz w mitologię. Gdy pomyślę o tym, że jedna z ksiąg Starego Testamentu mówi o tym, jak król Saul bardzo zasmucił Boga idąc po radę do wróźki a nie do Niego, to jest mi ciężko, że kiedyś raniłam wróżbiarstwem Chrystusa:

„Saul umarł na skutek własnego przewinienia, które popełnił wobec Pana, przeciw słowu Pańskiemu, którego nie strzegł. .

Zasięgał on rady u wróźki, a nie radził się Pana” (1 Krn 10,10,13-14a)

Pewnego dnia przeczytałam książkę pt. „Czego nie powie Ci horoskop” Charla Trochmera. Napisał ją człowiek, który przez 10 lat zajmował się astrologią. Stawiał ludziom horoskopy na podstawie daty, godziny i miejsca ich urodzenia. Po dziesięciu latach, dzięki spotkaniu z Chrystusem, przestał to robić. Zwróciłam uwagę na jedną sprawę w tej książce. Były astrolog napisał, że czasami nie wiedział, co oznacza dane położenie jakiejś gwiazdy. Do głowy przychodziła mu pewna myśl - o tym, co mogłoby oznaczać dane położenie gwiazd. Przedstawiał to osobie, której stawiał horoskop, a ona potwierdzała, że tak jest. Ze mną było podobnie. Brałam dłoń człowieka i gdy nie wiedziałam, co dana rzecz oznacza, przychodził mi

do głowy jakiś pomysł. Mówiłam o tym, co mi przyszło na myśl i osoba, której wróżyłam, cieszyła się z tego, że jest tak, jak jej powiedziałam...

Te myśli nie pochodziły od Boga! Bóg mówi: „Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy, ani do wróżbitów. Nie będziecie zasięgać ich rady, aby nie splugawić się przez nich. Ja jestem Pan, Bóg wasz!” (Kpł 19, 31). „Posągi bóstw natomiast mówią tylko brednie, wróżbici widzą tylko kłamstwa i złudne są sny, które wyjaśniają, pocieszają zwodniczo” (Ks. Zachariasza 10, 2).

Ewa Majewska

5. DEMONICZNY JAD HOROSKOPÓW



Popularność horoskopów i przepowiedni jest dzisiaj tak ogromna, że dla zyskania sobie czytelników prawie każda gazeta ma swój kącik astrologiczny. Nikogo nie zrażają wyraźne różnice ich treści, chociaż publikowane są w tym samym czasie, tylko w różnych gazetach. Ankieta Gallupa wykazała, że ponad 80 mln Amerykanów czyta regularnie w prasie kolumnę astrologiczną. Dla wielu z nich jest ona w pełni wiarygodna. Obserwacje wskazują, że również duża część Polaków w codziennym postępowaniu mniej lub bardziej uwzględnia przepowiednie astrologów.

Wiara w horoskopy jest grzechem ciężkim. Nie jest ważny cel, dla którego zdradzasz Boga, ale to, że od Niego odchodzisz. Tak samo nie jest ważne, w jakim celu ktoś czyta zwykły gazetowy horoskop lub idzie do wróżki, ale ważne jest to, że w ogóle to robi. Szatan często wkracza tutaj na różne sposoby i pozoruje spełnienie się przepowiedni zawartej w horoskopie lub, czasami nawet – jak to opisano – skłania człowieka do popełnienia samobójstwa w dniu, w którym horoskop lub przepowiednia wskazywały datę lub czas jego śmierci. Zbyt wysoka to cena i konsekwencje, aby tak obrażać Pana Boga - nawet tylko czytając horoskop - „...tylko dla rozrywki” lub „dla ciekawości...”.

Andrzej Wronka

Mówienie, że horoskopy są oczywistym oszukaństwem ma taki sam skutek, jak powtarzanie społeczeństwu, że palenie szkodzi zdrowiu. Niekiedy głupota zwycięża zdrowy rozsądek i mądrość. Takim przypadkiem są horoskopy. Bzdurność i kłamstwo horoskopów można wykazać na trzech niezależnych od siebie płaszczyznach: religijnej, naukowej i logicznej.

Horoskopy a religia

"Niech się stawia, by cię ocalić owi opisywacze nieba, którzy badają gwiazdy, przepowiadają na każdy miesiąc, co ma się tobie przydarzyć. Oto będą jak źdźbła słomiane, ogień ich spali. Nie uratują własnego życia z mocy płomieni." (Iz 47,13-14)

O płaszczyźnie religijnej wystarczy powiedzieć, że każdy, kto czyta i wierzy w horoskopy uważa Chrystusa za oszukańca. I odwrotnie: każdy kto uważa, że Jezus jest Prawdą i mówi prawdę będzie uważał horoskopy za oszukaństwo.

Dlaczego?

Otóż Chrystus zapewnia, że nawet włosy na naszej głowie są policzone (por. Mt 10,30), i nic bez woli kochającego Boga nie może się nam stać. Tak więc, albo wierzę, że jest Boża Opatrzność, że poprzez modlitwę, pracę nad sobą mogę i powinienem wypraszać dla siebie i innych łaski, albo wierzę, że Pan Bóg tu nie ma nic do powiedzenia, a to co mnie spotka w przyszłym tygodniu, z kim się pogodzę, a z kim pokłócę zależy od ułożenia bezrozumnych planet na tle bezdusznych gwiazd w momencie mego urodzenia. Jednego z drugim absolutnie pogodzić się nie da. Wiara w horoskopy jest grzechem przeciw wierze.

Często dochodzi tu do chorobliwego uzależnienia się od wiary w zabobony czy przeznaczenie. Niejednokrotnie nawet ludzie wierzący szukają pociechy, odpowiedzi na nurtujące ich pytania nie u Boga i w zdrowym rozsądku ale w horoskopach i u wrózek. Osoby te są zniewolone przez przesady. Podejmując jakąś decyzję sprawdzają najpierw horoskop na dany dzień, czy układają karty tarota. Zawierając nową znajomość, pytają spod jakiego jest ktoś znaku itp.

Przypomina mi się tu pewna historia. W czasie odpoczynku między kolejnymi etapami pielgrzymki, w grupie osób ktoś zapytał: Spod jakiego jesteś znaku? Nie chcąc robić złej atmosfery i pouczać tego "wierzącego" odpowiedziałem: ja jako chrześcijanin spod znaku Krzyża, a ty? Pytający chyba zrozumiał, bo więcej nigdy ze znakami zodiaku nie wychylił się, przynajmniej do mnie.

Św. Augustyn widzi grzechy astrologów bardzo ostro. Mieszą oni niektóre elementy nauk ścisłych z domysłami, wykazują ewidentnie złą wolę, za którą stoją wpływy demonów. Demony kryją się za szacownymi ludźmi, sprawiającymi wrażenie naukowców. Współczesne pomieszanie okultyzmu z elementami nauki nie jest więc czymś nowym. Św. Augustyn poświęca całą rozprawę tematowi wróżbiarstwa kierowanego przez demony: "Siedzą i liczą gwiazdy, przestrzenie, bieg, obroty, badają ruchy, opisują, wyciągają wnioski. Wydają się wielkimi uczonymi. Ta cała wielkość i uczoność, to obrona grzechu. Będiesz cudzołożnikiem, bo taka

jest twoja Wenus; będziesz zabójcą, bo taki jest twój Mars. Zatem zabójcą jest twój Mars, a nie ty. Wenus jest cudzołożna, a nie ty. Bacz, żebyś ty nie został potępiony zamiast Marsa czy Wenus" (Św. Augustyn, Enarrationes in Psalmos, 140,9).

Zwróćmy uwagę na ważny aspekt astrologicznych przepowiedni, iż naruszają one prawdę o wolnej woli człowieka i możliwości zasługiwania przed Bogiem. Co więcej wiara w horoskopy jest po części zrzucając odpowiedzialność za własne grzechy, słabości czy też niepowodzenia na przyrodę nieożywioną.

Biblia wypowiada się stanowczo przeciwko uprawianiu astrologii. Ojcowie Kościoła uznają ją za formę podporządkowania się złym duchom. Skoro ludzie mają wolną wolę, to ich życie nie może wynikać z konstelacji gwiazd. Gdyby tak było, byłibyśmy z góry zaprogramowanymi robotami. Na cóż zdałby się nam rozum, wolna wola i uczucia?

Drogi Czytelniku, zadaj sobie pytanie: Komu powierzasz swoje życie: Jezusowi, który jest jedynym Zbawicielem człowieka (por. Dz 4,12), czy też szatanowi. Musisz pamiętać, iż wiara w horoskopy jest zdradą Boga na rzecz "ojca kłamstwa" - szatana (por. J 8,44). Pamiętaj! szatan Cię przeklina i wcześniej czy później upomni się o swoje. Bóg ci wybacza i kocha, bo "Bóg jest Miłością" (1 J 4,8).

Jeśli jesteś zwolennikiem horoskopów i wróżb, to pamiętaj, iż twoje życie nie jest zaplanowane przez bezduszne gwiazdy! Nie jest igraszką złudzenia! Udowodnił to Bóg posyłając swojego Syna, by nas zbawił i uszczęśliwił (por. J 3,16). Jezus chce i może rozwiązać twój największy problem, ale nie uczyni tego na siłę. Zamiast do gwiazd, zwróć się do Niego. Twoje życie nie zależy od planet i gwiazd, ale od Boga i twojej z Nim współpracy.

Rządzą planety czy pogańscy bożkowie?

Zwróćmy jeszcze na koniec uwagę, iż mówiąc o wpływie planet, tak naprawdę mówimy o pogańskich bożkach. Nazwy planet wzięto z mitologii. Nadano im imiona pogańskich bóstw. Np. czwarta planet od słońca, której skorupa zawiera dużo pierwiastka żelaza i na ziemskim niebie wygląda jak czerwona plamka, dostała imię pogańskiego boga wojny – Marsa. Podobnie najjaśniejsza na ziemskim niebie planeta otrzymała imię bogini płodności i urody – Wenus. Podobnie jest z innymi planetami.

Charls Strohmer, który porzucił astrologię po ośmiu latach jej praktykowania, zauważa, iż mimo naukowego bełkotu, odwoływania się do wyliczeń dotyczących położenia planety, astrologowie nie mówią o wpływie danej planety (która ma taką a taką masę, gęstość, budowę wewnętrzną, właściwości grawitacyjne, itp.), ale w gruncie rzeczy mówią o wpływie danego bóstwa, od którego imienia dana planeta nosi nazwę! Widać więc dobitnie, iż astrologia (nie mylić z astronomią!) nie jest żadną nauką – mimo, że sprawia tego pozór! Dlatego wspomniany autor wysuwa wniosek, iż pod każdym publikowanym horoskopem winna znajdować się uwaga: "poniższe rady oparte są na mitologii".

Tak więc ci, którzy stawiają horoskopy, jak i ci, który w nie wierzą (niekiedy za nie płacą) odwołują się do pogańskich bożków. Przyznają, iż to one wywierają wpływ na ich życie. A jak wiemy, poza Bogiem jedynym, Stwórcą całego wszechświata i Prawodawcą nie ma żadnych innych bożków. Pomijając nawet aspekt religijny, to kompromitacja, że w XXI wieku tylu wykształconych (zdawałoby się) ludzi wierzy w pogańskich bożków i ich wpływy na swoje życie.

Magia – ubliżaniem i kpiną z Prawdziwego Boga

Wiara w horoskopy jest drwiną z kochającego i wszechmocnego Boga. Problem jest szerszy, bo dotyczy wszystkich przesądów i zabobonów. Wiara w nie jest ubliżaniem Panu Bogu. Dlaczego tak zdecydowana ocena? Proszę zwrócić uwagę, iż właściwa postawa stworzenia wobec Stwórcy wyraża się ufnością i zawierzeniem. Jeżeli chcę u Boga coś osiągnąć, padam na kolana i modlę się z dziecięcą ufnością, iż Pan Bóg widzi moją potrzebę i nie pozostawi mej prośby bez odpowiedzi. Wówczas pokazuję Bogu, że uznaję swą zależność od Niego. Pokazuję Mu, że to w Nim szukam pomocy, ratunku, a nie w swoim sprycie, cwaniactwie, układach, itp.

Zgola inaczej jest z przesądami, których odmianą są horoskopy. Tu pokazuję Panu Bogu, że On mnie nie obchodzi. Jest mi niepotrzebny. Bo szczęście zapewni mi kominiarz i mój guzik, nieszczęście ominę, gdy będę unikał czarnych kotów, witania się w progę, itp.

Na tym tle horoskopy rysują się jako zabobonna wiara, iż to, co mnie spotka jutro czy w przyszłym miesiącu, zależy nie od kochającego Boga w Niebie, nie od moich modlitw i wysiłków, ale od bezrozumnych planet i gwiazd, które w momencie mego urodzenia tak a nie inaczej się ustawiły.

Wiara w horoskopy jest grzechem przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu i nie dać się jej pogodzić z chrześcijaństwem. Jest pozostałością dawnych pogańskich kultów astralnych, które *Biblia* jednoznacznie potępia.

Horoskopy a nauka

Aby uzmysłowić sobie, jak wielki poziom nienaukowości wykazują horoskopy, odwołajmy się do kilku faktów. Astrolog, który wyznacza horoskopy, czyni to z układu planet. Położenie każdej z nich na tle odpowiednich gwiazdozbiorów w momencie urodzenia człowieka ma – wg astrologów – wpływać na całe dalsze życie. Uwierzyć w to może ktoś, kto w ogóle nie ma najmniejszego pojęcia o otaczającym nas wszechświecie. Otóż odległości między planetami mierzy się w milionach i miliardach kilometrów. Najbliższe Ziemi Wenus i Mars są odległe – w zależności od położenia na orbicie – o ok. 50-500 milionów kilometrów. Rodzi się pytanie: jak planeta odległa ode mnie o np. 100 milionów kilometrów może spowodować to, że w danym tygodniu zawrę ciekawą znajomość czy też odniosę sukces w pracy? Ale to jeszcze nic. Astrologia powołuje się na dalsze planety np. Neptuna i Plutona, które są odległe od Ziemi o ok. 4-7 miliardów kilometrów.

Ale i to jeszcze nie wszystko. Astrologowie odwołują się również do gwiazd. Podobno i one mają wpływać na nasze życie. Czy ich układ może decydować, co nas spotka? Aby odpowiedzieć na te pytania, wystarczy

uzmysłować sobie, iż najbliższa gwiazda (poza Słońcem) jest odległa od Ziemi o 4,3 lat świetlnych. Cyfra ta, podana sucho, być może nie robi większego wrażenia. Ale gdy uświadomimy sobie, iż promień świetlny w ciągu 1 sekundy przebywa odległość prawie 300 000 km, czyli przez 1 sekundę około 7 razy okrąży Ziemię na równiku i mimo tej zawrotnej prędkości musi biec do nas od tej gwiazdy ponad 4 lata, wówczas odległość ta zaczyna działać na naszą wyobraźnię. Dla ciekawych podaję, Świz jest to 40 681 440 000 000 km. Statek kosmiczny, który podróżowałby z prędkością 50 km/s musiałby podróżować do najbliższej gwiazdy ok. 25800 lat. Pragnę przypomnieć, iż jest to najbliższa gwiazda. Gwiazdy, na które powołuje się astrologia, są znacznie dalej od Ziemi. Ich odległości są rzędu 100 czy 1000 lat świetlnych. Tę odległość nasz statek pokonałby dopiero po ok. 2 580 000 lat, każdej sekundy przemierzając 50 km!

Ponadto gwiazdę oddaloną od Ziemi o 1000 lat świetlnych widzimy taką, jaką była 1000 lat temu. Co więcej, widzimy ją tam, gdzie była 1000 lat temu. Gdyby przestała istnieć, my na naszym niebie jeszcze przez tysiąc lat będziemy ją obserwować. Oczywiście, to wszystko astrologom nie przeszkadza, by stawiać ludziom, podobno bardzo naukowe, horoskopy i przez ludzką naiwność nabijać sobie portfele.

Horoskopy a logika

W myśl astrologii, by horoskop był dokładny, astrolog musi wziąć pod uwagę położenie wszystkich planet w dniu mego urodzenia. Dzieje się tak, ponieważ – jak twierdzi sama astrologia – każda planeta za coś w życiu odpowiada. Gdyby astrolog jakąś planetę pominął, automatycznie horoskop byłby niedokładny.

I tak przez tysiące lat astrologdy byli dobrze sytuowanymi i wpływowymi ludźmi. Niektórzy z nich zajmowali uprzywilejowane miejsce na dworach królewskich i cesarskich. Władcy (choć nie tylko) często się ich radzili. Astrologdy niezmiennie powtarzali: “Królu, wziąłem pod uwagę położenie wszystkich planet i wyszło mi, że powinienes zrobić to i to”. Nawet w przypadku błędnego horoskopu, które zdarzały się najczęściej, astrolog dzięki sprytowi i zabobonnemu lękowi władców, spadał na cztery łapy.

Ta sielanka trwała do XVIII wieku. Wówczas okazało się, że istnieje więcej niż sześć powszechnie znanych planet. Odkryto bowiem Urana.

Tak więc w myśl twierdzeń samych astrologów, iż należy znać położenie wszystkich planet, by horoskop był dokładny, miliony wcześniejszych horoskopów należy uznać za warte jedynie wyrzucenia do kosza. Ale astrologowie nie rezygnują: “Rzeczywiście” – mówią – “wcześniej znano tylko sześć planet, ale my mamy już teleskopy, odkryliśmy siódmą z nich i nasze horoskopy są już naprawdę dokładne”. Zdawałoby się, iż nikt nie da się oszukać. Ale niestety, ludzie dalej chodzili do wrózek i astrologów, dalej się ich radzili, często za to słono płacąc.

Przyszł wiek XIX, odkryto siódmą planetę Układu Słonecznego – Neptuna. Historia się powtórzyła. Astrologowie, by ratować swe zakłamanie posady, odkurzyli stare oszukaństwo, twierdząc, że już teraz to

na pewno wszystkie planety i ich horoskopy są super dokładne. Historia się powtórzyła, niestety, nie tylko ze śpiewką astrologów, ale również z naiwnością ludzką. Ludzie wcale nie mniej korzystali z ich usług.

Nadszedł rok 1930. Odkryto dziewiątą planetę – Plutona. I znów gorące zapewnienia astrologów okazały się stekiem kłamstw. No, ale w wieku XXI, gdzie nauka i ludzki rozum tyle osiągnęły, nikt chyba – kolejny już raz – na tę samą śpiewkę nie da się złapać. Jakież jest moje zdziwienie, gdy widzę niemalże w każdym czasopiśmie horoskop na pół czy całą stronę. Mało tego, całe strony wytapetowane są ogłoszeniami typu: “Wróżka prawdę ci powie, tylko zadzwoń 0-700...”. Mamy już wręcz specjalizację na rynku horoskopów: horoskop od miłości, biznesu, nauki, itp.

W miastach, szczególnie większych, ogłoszenia: “Wróżka przyjmuje od... do ...”, “Tarot wyjawia największe twoje problemy”. Być może już niedługo ogłoszenia będą oferowały bardziej kompleksowe usługi typu: “Oczy, które widzą przyszłość; ręce, które leczą; uszy, które skaczą”, itp.

Wniosek? Skoro opłaca się reklamować, to tylko dlatego, że znajduje się dziś armia naiwnych, która w oszukaństwa i zabobony jest w stanie nie tylko uwierzyć, ale i za nie zapłacić. Buntowałem się, gdy ktoś mówił: “Głupich nie trzeba siać – sami rosną”. Jednak chyba miał dużo racji. Bowiem często ludzie z tytułami, zdawałoby się wykształceni, wierzą i korzystają z takich zakłamanych usług. A przecież wystarczy tylko trochę logicznie pomyśleć...

Ale mi się sprawdza...

Warto w tym miejscu odnieść się do wielu głosów mówiących o sprawdzeniu się tego czy innego horoskopu. Niejednokrotnie przywołuje się postać francuskiego żyda Nostradamusa, czyli Michela de Nostre-Dame (1503-1566), który w roku 1550 wydał kalendarze astrologiczne zwane *Centuries Astriologiques*. Zawarte tam czterowiersze dzięki swej wieloznaczności, ogólnikowości i nieokreśloności można w każdej epoce dopasować do wielu wydarzeń i zjawisk twierdząc, iż Nostradamus miał na myśli akurat to, co nam pasuje.

Zwróćmy uwagę, iż horoskopy gazetowe także układane są w formie ogólników, często całkowicie sprzecznych ze sobą. Redakcja jednej z gazet na dany tydzień pisze, iż spotka cię rozczarowanie związane z pracą i bliską osobą, inna zaś tępo zapewnia, że podjęta przez ciebie praca spełni twe oczekiwania. Przy takiej dozie ogólnikowości zawsze coś się komuś spełni na zasadzie prawdopodobieństwa. Przemilcza się przy tym fakty tysięcy chybionych horoskopów stawianych różnym ludziom bądź dotyczących wydarzeń, które miały się rzekomo rozegrać w przyszłości. Np. wybitny matematyk włoski Girolamo Cardano (1501-1576), wynalazca zawieszania i przegubu, wału, bez których dziś trudno wyobrazić sobie rozwój motoryzacji, prekursor teorii liczb urojonych, był też zwolennikiem astrologii. Postawił sobie horoskop, w którym przewidział datę swej śmierci. Gdy wyznaczony dzień nadszedł, a nic nie wskazywało na śmierć... Cardano popełnił samobójstwo!

Istnieją dziś tzw. zawodowi astrologowie. Przyznają oni, iż horoskopy gazetowe są karykaturą prawdziwej astrologii, która, stawiając horoskopy, traktuje każdego człowieka indywidualnie. Otrzymałem przed laty książkę wydaną w roku 1991. Zawodowy astrolog – Leon Zawadzki, o którym na obwolucie napisano, iż jest “profesjonalnym astrologiem, doradcą, powiernikiem. Tworzy kierunek, który sam nazywa astrologią świątynną”, w swej książce *Końca świata nie będzie* opisuje, ileż to już wydarzeń przewidział. Ze s. 33 dowiadujemy się, iż praktycznie przewidział wybuch w Czarnobylu, ze s. 34-35 – zamach na premier Indii Indirę Gandi.

Co prawda nasz profesjonalista troszkę się zagalopował, gdyż pisał: “Jeszcze przed końcem stulecia zobaczymy Indie zwaśnione i w końcu niefortunnie podzielone”. Jak wiemy, stulecie minęło, a Indie, choć targane konfliktami od dziesiątków lat, nie podzieliły się.

Co prawda już stronę dalej wieszczę zauważa, iż w tym czasie miał miejsce zamach na premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher. Odpiera zarzut swych przyjaciół, którzy pytali go, dlaczego nie ostrzegł. Wszak kto by uwierzył jakiemuś polskiemu astrologowi? Ale wszystkie te wydarzenia dotyczyły faktów zaistniałych po wydaniu książki. Czytając ją czekałem, czy astrolog świątynny zechce pokusić się o ujawnienie jakichś konkretnych wydarzeń z przyszłości. Wśród mnóstwa ogólników na s. 39-40 pojawia się długo oczekiwany konkret. Czytamy tam: “Ale jeśli już tak bardzo jesteśmy żądni sensacji, to proszę: w roku 1993 zostanie po raz pierwszy od 1945 r. użyta broń jądrowa w wojnie lokalnej na Bliskim Wschodzie...”; dalej padają ogólniki. Poczekalem cierpliwie, aż minie rok 1993 i co?... NIC! Astrolog świątynny, profesjonalny, zawodowy i jak by go jeszcze nie nazwać, chybił z kretesem.

Kłopotliwe pytania!

Co więcej, prawdziwa nauka i logika stawia astrologii wiele pytań, na które nie umie ona odpowiedzieć, np.:

- Dlaczego bliźnięta urodzone w tym samym czasie i na tej samej szerokości geograficznej mają tak odmienne losy?
- Dlaczego do postawienia horoskopu bierze się pod uwagę planety i Księżyc, a pomija się np. komety, planetoidy krążące między Marsem a Jowiszem czy też cztery największe księżycy Jowisza (niektóre większe od naszego)?
- Dlaczego druga planeta ma odpowiadać za powodzenie, miłość czy urodę, podczas gdy jej nazwa jest ustalona z mitologii i z naukowego punktu widzenia Wenus ma taki sam wpływ na miłość i urodę, jak fazy księżyca na rozwój kolarstwa w Mongolii?
- Skoro wyliczenia astrologów są tak dokładne i pewne, to dlaczego w historii ludzkości miliony horoskopów okazały się zwykłymi niewypałami i kompromitacją?
- Co zrobią astrologowie, gdy się okaże, iż odkryto dziesiątą planetę Układu Słonecznego, której do tej pory nie uwzględniają, podobno bardzo dokładne, horoskopy?

- Dlaczego horoskop układa się z datą i godziną urodzenia człowieka, a nie np. jego poczęcia, 3. miesiąca ciąży, wyjęcia z inkubatora w przypadku wcześniaków, itp.?
- Na biegunach (powyżej 66° szerokości geograficznej) przez długie tygodnie zdarza się, iż nie ma żadnej planety. Co więc z tymi, którzy się tam rodzą w tym czasie? Nie można im wystawić horoskopu. Z astrologicznego punktu widzenia nie urodzili się!
- Skoro wszystkie planety wpływają na człowieka, w tym odległe o miliardy kilometrów, to dlaczego w horoskopach nie uwzględnia się planety Ziemi, która jest najbliżej każdego człowieka (wręcz pod naszymi stopami)?! Rzecz jasna, pytań takich można stawiać więcej, ale myślę, iż wystarczą te oraz wcześniejsze nasze rozważania, by przekonać się, jak mądrą jest rada *Biblii*, by unikać praktyk astrologicznych. Dlatego wciąż aktualne jest wezwania Św. Jana: “Nie dajcie zwodzić nikomu!” (1 J 3,7).

Czy wiesz, że...

Niedorzeczność, absurdalność, oszukaństwo i beznadziejność horoskopów wykazuje Biblia, współczesna nauka oraz zdrowy rozsądek!

6. JAK SIĘ SPOWIADAĆ



Święty Jan Nepomucen (ok. 1350-1393), prezbiter, męczennik, pochodził z Pomuk koło Pragi. Wikariusz generalny w diecezji praskiej. Zginął jako ofiara sporu między królem Wacławem IV, a biskupem. Według tradycji, po odmowie ujawnienia tajemnicy spowiedzi żony władcy - królowej Zofii, skazany na tortury, a następnie rzucony z mostu i utopiony w Wełławie. Patron jezuitów, spowiedników, szczerej spowiedzi, dobrej sławy. Broni ludzi tonących i w czasie powodzi, chroni mosty i groble, pola i zasiewy przed ulewami, ale również przed suszą.

PRZYGOTOWANIE WSTĘPNE (w domu)

a/ W przeddzień wieczorem odmów modlitwę do Ducha Świętego, np.: „O Stworzycielu Duchu przyjdź...”

Przeprowadź ogólny rachunek sumienia, uwzględniając grzechy popełnione: „myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem”.

b/ Co masz uwzględnić?

Grzechy główne, cudze, przeciw Duchowi Świętemu, wołające o pomstę do nieba itp.

c) **Już wtedy zdecydowanie postanawiasz nie grzeszyć więcej.**

PRZYGOTOWANIE BEZPOŚREDNIE (w kościele)

a/ Przebaczasz wszystkim, którzy przeciw Tobie zawinili.

b/ Jeszcze raz przynajmniej na kwadrans przed spowiedzią szczegółowo przeprowadzasz rachunek sumienia, wzbudzając obrzydzenie do swoich grzechów.

c/ Klęcząc przed Jezusem Chrystusem w Najświętszym Sakramencie, ponownie obiecujesz zerwać z każdym grzechem.

SAKRAMENT POKUTY (w konfesjonale)

Czy musi być „formuła”?

Nie koniecznie! Ale w słowach zawarte powinny być następujące treści:

a/ Kiedy była ostatnia spowiedź,

b/ Wyznanie wszystkich grzechów bez wyjątku i nazywanie ich „po imieniu”,

c/ Określenie liczby grzechów lub częstość ich popełniania (na miesiąc, na tydzień, na dzień),

d/ Po wyznaniu grzechów słowne wyrażenie żalu, czyli przykrości i smutku z powodu grzechów popełnionych,

e/ Bardzo wyraźnie wypowiedziana istota spowiedzi: „**obiecuję poprawę**” lub „**przysięgam poprawę**” lub „**postanawiam poprawę**”.

(Wyrażenie „postaram się poprawić” jest sprzeczne z jednym z 5 warunków Sakramentu Pokuty)

Ile razy masz się spowiadać w ciągu roku?

Na pewno nie raz tylko, czy dwa!

Nie z „okazji” (np. pogrzebu bliskiej osoby), ale w każdym wypadku, gdy grzech nie daje ci spokoju.

ZALECANA JEST SPOWIEDŹ RAZ W MIESIĄCU.

Dlaczego tak dokładnie?

Dlaczego nazywać grzech po imieniu, a nie ogólnie? (np. mówi się „byłem niedobry dla bliźnich” zamiast „kłóciłem się z sąsiadem”). Czy lekarz wyleczy Cię, jeśli powiesz mu „jestem chory, a chcę być zdrowy”, nie dając się zbadać, nie wskazując konkretnie na chore miejsce, nie podając okoliczności zaistnienia choroby, częstotliwości występowania objawów.

Czy jeśli boli Cię palec, powiesz lekarzowi „że to obojętnie jaki, ważne, że boli”?

Co ma do tego lekarz?

Jezus przecież wie wszystko!

Oczywiście, wie i boleje nad każdym najdrobniejszym grzechem, ale czeka, aż wskażesz Mu go, bo On nie wchodzi w Twoje życie na siłę.

On szanuje Twoją wolę. Możesz wezwać na pomoc psychologa – człowieka, możesz mocować się sam. Masz wybór, ale tylko jedno pewne rozwiązanie.

Po co spowiedź?

Żeby było lżej. Żeby oczyścić się z grzechów. Bo trzeba..., bo Chrzest dziecka..., ślub...

O NIE – przede wszystkim – ŻEBY ZMIENIĆ SVOJE ŻYCIE.

Jak mogę postanowić poprawę, skoro wiem, że i tak nie dotrzymam słowa? Bo liczysz na siebie, a nie na ŁASKĘ Jezusa Chrystusa, którą możesz otrzymać podczas spowiedzi.

To ONA cię poprawi.

Po usunięciu „cierni”- grzechów ze swej duszy, poproś by rany po nich uleczył Jezus swoją ŁASKĄ, by pustkę w Tobie po wyrzuceniu zła wypełniła MOC Jezusa.

Uwierz w Łaskę Bożą w Sakramencie Pokuty, a nie w swoje, ludzkie obietnice, Stań bezbronny przed Jezusem i powiedz: „Ja sam nic nie mogę. Oddaję Ci, Jezu, mój rozum, moje oczy, usta, uszy i całego siebie. Ty weź to wszystko w posiadanie i kieruj mną. Ty sam, Jezu, mnie popraw.

Do Twojej jestem dyspozycji.”

„NIE Z KAŻDYM KSIĘDZEM MOŻNA NA SPOWIEDZI TAK POROZMAWIAĆ...”

Spowiedź to nie rozmowa z mądrzejszym czy głupszym człowiekiem, to **NAWRÓCENIE** wobec KAPŁANA, przez którego DUCH ŚWIĘTY odpuszcza grzechy.

Po co aż tyle wysiłku?

Chcesz wiedzieć? Przeżyj taką spowiedź choć raz w ten sposób, a zobaczysz, jak zmieni się Twój stosunek do innych, jak skuteczniejsza stanie się Twoja modlitwa, jak zmieni się atmosfera w Twoim domu!

CZY WIESZ, ŻE SAKRAMENT POKUTY MOŻE WYLECZYĆ TAKŻE CHOROBE TWOJEGO CIAŁA?

BO TO JEST PRZECIEŻ SAKRAMENT UZDROWIENIA!

"Nie mam się z czego spowiadać"

Popelniam grzechy — nie te śmiertelne, lecz związane z codziennością — które czasem zamieniają się w nałóg. Choćby taki, że zbyt mało czasu poświęcam Panu Bogu. Jednak potrzeba spowiedzi jest we mnie coraz rzadsza, a zarazem bardzo potrzebuję niedzielnej Eucharystii. Czy to jest pycha? Albo coś, czego nie mogę rozpoznać? Przed Komunią Św. żałuję za popełnione grzechy i pytam: „Czy mogę, Boże?”. Wrócę do pytania o pychę w związku z poczuciem niepopelniania ciężkich grzechów. Czy jest to pycha? Brak rozeznania czegoś, czego nie rozumiem, nie czuję?

Zacznę od przypomnienia fałszywie bezgrzesznego apostoła Piotra, który tak był pewien swojego oddania Panu Jezusowi, że ze szczerością zapewniał Go: „Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię” (Mt 26,33).

Można by sądzić, że miał pełne prawo tak mówić. Naprawdę porzucił wszystko — dom, zawód, rodzinę — i poszedł za Jezusem. W swoim oddaniu Panu Jezusowi był szczery, obca mu była dwulicowość czy połowiczność. Jezusa kochał — jak mu się wydawało — całym sercem. Poniekąd trudno się dziwić, że nie zauważył w sobie grzechu, który w końcu doprowadził go do zaparcia się Jezusa.

Na czym polegał grzech Piotra, z którego nie zdawał on sobie sprawy, a który później stał się źródłem zdrady? Ujmę to w spostrzeżeniach, które choć mówią o różnych rzeczach, opisują ten sam grzech z trzech różnych stron: Piotr uważał się za lepszego niż inni, Pana Jezusa kochał egocentrycznie, a nadzieję, że również w sytuacji trudnej zachowa się tak jak trzeba, pokładał w samym sobie. Dlatego to, co mówił Pan Jezus,

przyjmował wybiórczo, np. zdecydowanie dystansował się wobec Jego nauki na temat Krzyża Św. (por. Mt 16,21–23). Zapewne też nawet nie pomyślał o tym, że nie całkiem w porządku było to, że nie dotrzymał towarzystwa Jezusowi w Jego modlitwie na Górze Przemienienia (por. Łk 9,32), co miało się później powtórzyć w Ogrodzie Oliwnym (por. Mt 26,37–45).

Falszywą bezgrzeszność trafnie obrazuje metafora ślepoty.

W Ewangeliach znajdują się liczne opisy uzdrowienia niewidomych, ale wydarzenie przedstawione w Ewangelii Św. Marka 8,22–26 szczególnie może nam pomóc w uprzytomnieniu sobie, na czym nieraz polega nasza własna „bezgrzeszność”. Jest to jedyne uzdrowienie niewidomego, którego Pan Jezus dokonał w dwóch etapach. Po pierwszej interwencji Jezusa ów dotąd niewidomy widział „ludzi, jakby to były drzewa chodzące”. Dopiero kiedy Zbawiciel położył ręce na jego oczy, przejrzał zupełnie.

To chyba sama istota egocentrycznego stosunku do innych, niekiedy nawet do najbliższych: „widzę ludzi, jakby to były drzewa chodzące”; nie zauważam, że moja żona, mój mąż, moje dziecko, moi starzy rodzice przeżywają swoje problemy lub radości, oczekują zainteresowania z mojej strony, poświęcenia im nieco więcej czasu i uwagi.

Często egocentryzm swojej miłości do najbliższych zauważamy dopiero wtedy, kiedy już jest za późno. Mężowi czy żonie nieraz wydaje się, że bez zarzutu wypełnia swoje obowiązki małżeńskie czy rodzicielskie, bo przecież cały swój czas poświęca trosce o rodzinę, dochowuje wierności małżeńskiej i nieraz ze względu na rodzinę rezygnuje z zaspokojenia różnych swoich potrzeb. Dopiero ponieważ — kiedy małżeństwo już się rozpadło albo kiedy dziecko stało się narkomanem — dana osoba uświadamia sobie, że żona przez całe lata czuła się samotna, że mąż, choćby nie wiem, jak się starał, i tak w „nagrodę” otrzymywał tylko wymówki, że dziecko na próżno marzyło o tym, żeby podzielić się z rodzicami swoim kłopotem albo pochwalić sukcesem.

Okazuje się, że nawet najbliższych potrafimy traktować, „jakby to były drzewa chodzące”, nawet sobie tego nie uświadamiając. Nie darmo w Piśmie Świętym znajdują się dziwne na pierwszy rzut oka prośby: „Boże, naucz mnie Twoich ustaw” (Ps 119,12), „nie ukrywaj przede mną Twoich przykazań” (w. 19). Choć w pierwszym odruchu mogą nas one dziwić, to przecież dobrze jest pamiętać o tym, że chyba wszyscy — choć jedni mniej, drudzy więcej — jesteśmy nieporadni w rozpoznawaniu obowiązków, które nakłada na nas prawo miłości.

Jeszcze trudniej uświadomić sobie egocentryzm naszej miłości do Boga. Ktoś może regularnie się modlić i być co niedzielę na Mszy Świętej, a jednak za pierwszy przedmiot swojej miłości mieć siebie raczej niż Pana Boga. Wystarczy przypatrzeć się swojej modlitwie, żeby ten brak autentycznej miłości w sobie rozpoznać. Jeżeli brak w niej uwielbiania Boga, a dziękczynienia przypominają raczej modlitwę faryzeusza (por. Łk 18,11n), niż są autentycznym dziękowaniem za Jego dary, jeżeli prośby dotyczą przeważnie własnych potrzeb, i to głównie doczesnych — znaczy to, że Bóg nie jest w moim życiu Kimś Naprawdę Ważnym.

Myślę, że takich nierozpoznanych egocentryzmów każdy z nas nosi w sobie wiele. Zarazem czujemy ich obecność w sobie i to zapewne stąd bierze się to nieokreślone poczucie naszej wielkiej grzeszności, której nie potrafimy nazwać. Jako spowiednik mogę świadczyć, że wielu ludzi, którzy spowiadają się z grzechów obiektywnie raczej niewielkich, jednocześnie nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że są wielkimi grzesznikami i że bardzo potrzebują Bożego Miłosierdzia. Takim ludziom nie trzeba tłumaczyć, że do spowiedzi przychodzimy nie tylko po to, żeby Pan Bóg przebaczył nam wyznane przez nas grzechy, ale przede wszystkim po to, żeby nas całych duchowo uzdrawiał i ogarniał swoim Miłosierdziem.

Przejdźmy teraz do bardziej szczegółowej części tego listu. Powinniśmy przejmować się tym nieokreślonym poczuciem własnej grzeszności i starać się zauważać różne swoje grzechy i nazywać je po imieniu. Wtedy będzie większa szansa na to, że z pomocą łaski Bożej będziemy je z siebie wykorzeniać. Ograniczę się do czterech najbardziej ogólnych pytań, które powinny pojawić się w naszych rachunkach sumienia, a większości z nich prawie nigdy nie podejmujemy:

1. Może dopuściłem się jakiegoś zła? Trudno sobie wyobrazić, żeby przystępujący do spowiedzi nie stawiał sobie tego pytania. Warto jednak zapytać też: Może czynię jakieś zło, z którego nawet nie zdaję sobie sprawy? Może na przykład ciężko krzywdzę własnego starego ojca albo teściową i w ogóle nie zauważam swojego grzechu? Może opierając się na rachunku ekonomicznym, pozbawiłem człowieka słabszego ode mnie podstawowego źródła utrzymania? Temat jest szeroki, każdy powinien go podejmować w odniesieniu do swojej własnej sytuacji.

I jeszcze jedno: pytając się o popełnione przez nas zło, starajmy się nie mieszać go z czymś, co złem nie jest - bo inaczej przekonamy fałszywie samych siebie, że nasze zło wcale złem nie jest albo że i tak nie dałoby się go uniknąć. Na przykład: nie każde mówienie o złym postępowaniu drugiego człowieka jest plotką. Jeżeli podejmujemy ten temat w sposób roztropny, np. jeżeli w gronie osób do tego upoważnionych zastanawiamy się nad tym, czy nie dałoby się doprowadzić bliźniego do zerwania ze złem, albo nad tym, jak od tego zła bronić tych, którzy mogą się stać jego ofiarami — jest to działanie wręcz zasługujące na pochwałę.

Tak samo nie mieszajmy złych myśli z pokusami do złego. Pokusy niewiary, nienawiści, rozpusty, bluźnierstwa, dopóki są tylko pokusami, nie brudzą nas. Kto nie umie tego przyjąć do wiadomości, zazwyczaj przekracza tę granicę, za którą kończy się pokusa i zaczyna grzech.

2. Może zaniedbałem jakieś dobro, które powinienem czynić.

Te grzechy najtrudniej zauważyć ludziom, którzy mają poczucie, że cały czas upływa im na czynieniu dobra. Zwróciłem już uwagę na to, że człowiek zabiegany, żeby zapewnić swoim najbliższym różne dobra materialne, łatwo zaniedbuje troskę o ich dobra osobowe. Krótkowzroczny szef aż tak bardzo chce osiągnąć wysoką efektywność pracy wykonywanej w prowadzonej przez niego firmie, że nie dba o dobre relacje między podwładnymi. Marny ksiądz, lekarz czy nauczyciel wypełniają swoje

obowiązki jak najemnicy — nie myśląc o tym, że od jakości ich pracy w dużym stopniu zależy wiara, zdrowie czy rozwój tych, którym służą.

Warto może jeszcze pamiętać o tym, że wezwania do czynienia dobra nieraz przychodzą w najmniej odpowiednim momencie. Dobry Samarytanin, który zajął się leżącym przy drodze umierającym człowiekiem, zapewne odbywał swoją podróż w interesie niecierpiącym zwłoki. Również stara ciotka często potrzebuje szczególnej pomocy akurat wtedy, kiedy sami mamy kłopoty.

3. Pytanie o moje obowiązki społeczne. Cesarz Karol V opowiadał o przygodzie, która go kiedyś spotkała podczas spowiedzi. Kiedy wyznał grzechy, spowiednik skomentował to krótko: „To Karol się wypowiadał, może by tak jeszcze się wypowiadał cesarz”. Żyjemy w czasach szalejącego indywidualizmu. Wielu z nas nie wierzy w to, że możemy mieć jakikolwiek — dobry lub zły — wpływ na kształt życia społecznego, wobec czego nasz bezwiedny wpływ jest zazwyczaj negatywny.

Nieraz nawet gorliwi katolicy nie poczuwają się do obowiązku dawania świadectwa swojej wierze, a nasz stosunek do Kościoła jest nieraz czysto konsumencki — chętnie korzystamy z usług duszpasterskich, chwalimy je za wysoki poziom (lub narzekamy na ich bylejałość), ale nawet nie pomyślimy o tym, że powinniśmy wziąć na siebie część misji Kościoła.

Wspominam o tym tylko przykładowo, bo tematów do rachunku sumienia w zakresie tego, jak się wywiązuję ze swoich obowiązków społecznych, jest przecież bezmiar.

4. Czy staram się cierpliwie i po Bożemu znosić zło, którego nie daje się uniknąć? Tutaj dotykamy najbardziej specyficznego wymiaru moralności chrześcijańskiej, tajemnicy Krzyża Św. (por. Mt 16,24; Rz 6,6; Ga 6,14). Wbrew temu, co niekiedy nam się zarzuca, my, chrześcijanie, nie fascynujemy się cierpieniem ani nieszczęściem. Podobnie jak inni ludzie, staramy się ich unikać, a przynajmniej chcielibyśmy móc sprawić, aby spotykające nas lub innych zło było mniejsze. Gdyby tak nie było, nie przykładalibyśmy tak wielkiej wagi do zaangażowań charytatywnych. Nieść swój krzyż to znaczy starać się w taki sposób znosić zło, którego nie dało się uniknąć, żeby nas ono nie złamało, ale żebyśmy raczej z tej próby wyszli mocniejsi. Postawy takiej uczymy się od naszego Pana, który „gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie” (1 P 2,23).

Cierpliwe i mądre znoszenie zła może być większym czynem duchowym niż czynienie wielkiego dobra. Święty Augustyn tak to wyjaśniał: kiedy czynimy dobro, dzieje się tak w myśl zasady, że drzewo wydaje owoce. Kiedy zaś cierpliwie znosimy zło, którego nie dało się uniknąć, wtedy dokonuje się ważna praca duchowa nade mną samym, wtedy ja sam coraz bardziej dojrzewam w miłości Bożej i do życia wiecznego.

Wydaje się, że stanowczo zbyt rzadko stawiamy sobie w naszych rachunkach sumienia pytanie, w jaki sposób przyjmuję różnorodne zło, które przychodzi mi znosić.

Jacek Salij OP

7. CZY WOLNO WIERZYĆ W ZABOBONY



Kot, kominiarz i piątek trzynastego Andrzej Wronka

"Zło, że ludzie przestali wierzyć w Boga, nie polega na tym, że w nic nie wierzą, ale że gotowi są uwierzyć we wszystko." G. Chesterton.

Pan Bóg dał człowiekowi ogromny dar: rozum. Odchodząc od prawdziwej wiary i rozumności człowiek jest w stanie uwierzyć w największe niedorzeczności i zabobony. Wiele znanych osób: aktorów, piosenkarzy, polityków itp. w udzielanych wywiadach przyznaje się do wiary w przesady. Obserwując zachowanie "zwykłych" ludzi widzimy, iż w życiu potocznym wierzymy w rzeczy nie mające potwierdzenia logicznego, zdroworozsądkowego a tym bardziej naukowego.

Czy żyjemy zatem w świecie zabobonów i przesądów? Czy w dobie ogromnego

postępu nauki i techniki, gdy ceni się racjonalne myślenie, rzeczywiście wielu ludzi wierzy w pechową trzynastkę? Okazuje się, że tak.

Zabobony sięgające zamierzchłych czasów i wywodzące się z pogańskich rytuałów, wierzeń czy praktyk, są tak mocno sprzężone z naszym codziennym życiem, że stały się dla wielu czynami zupełnie normalnymi.

Czym są zabobony?

Pojęciem tym określa się wiarę w zależność zachodzącą pomiędzy jakimś zjawiskiem, a wykonywaniem określonych praktyk magicznych, celem zapobieżenia nieszczęściu, lub przeciwnie, aby zapewnić sobie szczęście. Przy czym sama zależność jest pozbawiona podstaw racjonalnych czy logicznych.

Psychologowie i socjologowie podają wiele przyczyn funkcjonowania zabobonów. Zagłębiając się w historię możemy podać pewne przyczyny powstania niektórych przesądów. Np. przed tysiącami lat ludzie wierzyli, że bogowie żyją w drzewach. Gładzili je więc, by zjednać sobie bóstwa. Dzisiaj niektórzy dotykają drewna na szczęście lub odpukują w niemalowane drewno, by czegoś nie zapeszyć.

Jednakże nas interesuje tu odpowiedź na pytanie: czy wiara w przesady jest groźna?

Rozważmy zatem dwie płaszczyzny: religijną i psychologiczną.

Z religijnego punktu widzenia wiara w zabobony i przesady jest grzechem przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu. Rzecz ma się podobnie jak z wiarą w horoskopy, które stanowią powszechną formę zabobonu. To nie czarny kot, piątek trzynastego czy też wzięcie ślubu w maju wyznacza moje życie osobiste, małżeńskie, moje sukcesy i porażki. Bo jakież związek z moim szczęściem ma to, że chwycę się za guzik widząc

kominiarza? Albo wierzę w Bożą Opatrzność, wszechmoc i to, że Bóg widzi moje życie i codziennie otacza mnie miłością; jestem dla Niego kimś ważnym, co udowodnił poświęcając dla mnie swego Syna; albo wierzę, że to czarny kot czy też kominiarz zdecydują czy spotka mnie coś dobrego czy coś złego.

Zwróćmy ponadto uwagę, iż wiara w zabobony wielu osobom pomaga usprawiedliwić, czy wyjaśnić ich osobiste niepowodzenia, porażki, pozwala zepchnąć odpowiedzialność ze swego np. niedbalstwa czy nieróbstwa na koty, majowe małżeństwa, piątki trzynastego itp.

Należy też uważać by z zabobonną wiarą nie podchodzić do przedmiotów, które zostały poświęcone Bogu. Jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego można poprzez wypaczenie postawy religijnej zabobon wiązać z kultem, który ze swej natury jest dobry i chrześcijański. Dziej się to wówczas "gdy przypisuje się magiczne znaczenie pewnym praktykom, nawet uprawnionym lub koniecznym" (KKK 2111).

Ale wiara w zabobony ma jeszcze wymiar pozateologiczny. W dużej mierze człowiek jest w stanie uwierzyć i przejąć się jakimś przesądem do tego stopnia, iż popada w paranoję i zadręcza się psychicznie. By to zilustrować posłużmy się przykładem. Grupa młodych osób idących przez park spotyka kobietę-wróżkę, która zatrzymuje ich i chce im powróżzyć. Jedna z dziewczyn wyśmiewa wróżbitkę, ta podniesionym głosem przy wszystkich mówi jej: "We wrześniu umrzesz". Żłowroga przepowiednia wzbudziła uśmiech u młodej dziewczyny, wszak myślała sobie: przecież nikt nie wie kiedy umrę, a już na pewno jakaś wróżbitka. Grupa młodzieży poszła dalej. Mijały tygodnie i miesiące. Młoda osoba zapomniała nawet o swym "wyroku". Jednak wierzyła w niektóre przesady i gdy minęły wakacje, nadszedł wrzesień - myśl mimowolnie powróciła i coraz mocniej się narzucała. W połowie września ta osoba przestaje normalnie funkcjonować. Nie chce o tym myśleć, ale im bardziej pragnie oddalić od siebie ową myśl, tym mocniej ona powraca. W drugiej połowie września, w nocy lęki i koszmary, w dzień stany lękowe; telefon w domu czy głos klaksonu na ulicy powoduje w niej paraliż strachu, nie może się uczyć, odpoczywać itp. Minął wrzesień wszystkie złowrogie objawy ustąpiły. Lecz za rok horror się powtórzył. Za pięć lat we wrześniu umiera na zawał serca.

Czy wiara w zabobony jest więc groźna? Czy nie mogę dla zabawy czy ciekawości czytać horoskopów czy wierzyć w jakieś przesady? Św. Paweł odpowiada: "Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie poddam się w niewolę" (1 Kor 6,12).

Czy człowiek mądry szuka rozrywki i zabaw w tym, co jest niedorzeczne? Jezus Chrystus ma dla wszystkich o wiele lepszą propozycję, w której daje siebie samego: swoją miłość, potęgę i opiekę, która przekracza granice ziemskiego tylko życia.

Nawet dziś, wśród wykształconych i (o zgrozo!) wierzących ludzi, funkcjonują pewne zabobony. Oto kilka przykładów:

- Odpukanie w niemalowane, aby nie zapeszyć.
- 13 piątek - feralny dzień.

- Czarny kot przebiegający drogę przynosi pecha.
- Stłuczenie lusterka wróży nieszczęście.
- Nie należy zawierać związków małżeńskich w maju.
- Nie żegnać się i nie witać w proggu.
- Nie wracać do domu po zapomnianą rzecz, a po powrocie należy usiąść na chwilę.
- Deszcz w dniu ślubu zapowiada "opłakane życie".
- Kobieta niezamężna nie powinna siadać na rogu stołu.
- Nie obcinać włosów między studniówką a maturą.
- Kobieta ciężarna nie powinna patrzeć na osoby brzydkie, upośledzone.
- Widząc kominiarza trzeba złapać się za guzik.
- W domu zmarłego podwracać taborety i zasłonić lustra.
- Posiadanie podkowy przynosi szczęście¹.

Andrzej Wronka

Czy wiesz, że wiara w przesady jest zaprzeczeniem wolnej woli człowieka i drwiną z kochającego Boga?

8. Muzeum dusz czyśćcowych

W niedzielę 5 marca 1871 roku w Rimini (Wiochy), na pobożnej książce należącej do Marii Zaganti z parafii Św. Andrzeja di Poggio Berni zostały wypalone odciski trzech palców. Tę niesamowitą pamiątkę pozostawiła Palmira Rastelli zmarła 28 grudnia 1870 roku. Znak pozostawiony na książce miał potwierdzić autentyczność prośby skierowanej przez zmarłą do jej brata, księdza Sante Rastelli, aby za jej duszę odprawił Mszę Św.

W 1875 roku w Ducey we Francji, wdowiec Luigi Le Senechal ujrzał zmarłą 7 maja 1873 roku żonę Luisę, Prosiła go o modlitwę i na dowód, że to jest rzeczywiście ona, wypaliła na jego szlafmicy odcisk pięciu palców. 13 października 1696 w klasztorze benedyktynek w Herendorps w Westfalii na fartuchu siostry konwerski - Marii Herendorps pojawiły się wypalone odciski dłoni zmarłej podczas zarazy 1637 roku siostry chórowej Klary Schoelers z tego samego klasztoru. Zmarła prosiła o modlitwę za jej duszę.

Zmarła 21 czerwca 1789 pani Leleux, 27 lat po śmierci wypaliła na rękawie koszuli nocnej syna, Józefa Leleux odcisk ręki. Przez jedenaście poprzednich nocy słyszał on przerażające, tajemnicze hałasy, które niemal doprowadziły go do nerwowego rozstroju. Matka, która mu się ukazała, czyniła wyrzuty z powodu zaniedbania zamówienia Mszy Św. za zmarłych, do czego zobowiązał go ojciec oraz wzywała syna do przemiany życia. Józef przejął się matczynym upomnieniem, poprawił się a nawet założył kongregację pobożnych mężczyzn.

W 1815 roku w parafii Ellinghen, w diecezji Metz na książce Margherity Dem-merle pojawił się odcisk dłoni jej teściowej zmarłej 30 lat

¹<http://www.psychomanipulacja.pl/art/kot-kominiarz-i-piatek-trzynastego.htm>

wcześniej. Margherita ujrzała zmarłą na schodach w spichrzu. Była ubrana w ludowy strój pielgrzymi. Jęczała i widać było, że cierpi. Zdawała się o coś synową prosić. Proboszcz polecił przerażonej kobiecie, która opowiedziała mu o wydarzeniu, by w razie powtórnego pojawienia się zmarłej, spytała ją, czego żąda. Tak się stało. „*Jestem twoją teściową — powiedziała zjawą — idź do Sanktuarium Matki Boskiej w Marientalu i tam niech będą za mnie odprawione dwie Msze Św.*”. Tak się stało. Teściowa raz jeszcze się pokazała, by poinformować o swoim wyzwoleniu. Na egzemplarzu książki „O naśladowaniu Chrystusa” należącym do Margherity pozostawiła wypalony znak. Więcej już się nie pokazała.

OŁTARZ W OGNIU

Jak kartki z podróży, jak egzotyczne znaczki z dalekiego kraju, za szkłem, poszarzałe ze starości, są przechowywane te sygnały z tamtej strony śmierci...

Mało kto ze zwiedzających Rzym turystów czy pielgrzymów wie, gdzie tych cymelii szukać. W przewodnikach pod hasłem *muzea*, Muzeum Czyśćcowego darmo szukać. Czasem jest o nim wzmianka w starych przewodnikach, można o nim także przeczytać w księgach dziwów świata. Wielu ludzi sądzi, że takiego muzeum, jeśli nawet było, obecnie już nie ma, jak to gdzieś napisał sam ojciec Congar. A tymczasem muzeum jest. Znajduje się w odległości 20 minut drogi przebytej spacerowym krokiem od Watykanu, jest dla wszystkich dostępne, z daleka widoczne, oprowadza po nim autentycznie przejęty tymi sprawami ksiądz-przewodnik, który wyjaśnia znaczenie wystawionych eksponatów.

Zacznijmy jednak od początku. W maju 1893, a więc dokładnie sto lat temu, marsylski misjonarz o. Wiktor Jouet, który w Rzymie przeżył 40 lat, przy via Cosmati w pobliżu Lungotevere dei Mellini otworzył małe oratorium, i uczynił z niego siedzibę stowarzyszenia Serca Jezusowego od wspierania dusz czyśćcowych. Założycielem stowarzyszenia był on sam. Pomysł stworzenia go zrodził się w nim przy śmiertelnym łożu przyjaciela i dawnego ucznia, biskupa, misjonarza, pierwszego apostoła Papuazji, Enrico Verjusa zmarłego w rodzinnej miejscowości w pobliżu Novary, dokąd przybył szukać wsparcia dla swej misji. Czemu właśnie wtedy, pozostanie na zawsze tajemnicą. Dość, że padre Jouet zapalem wspierania dusz czyśćcowych zaraził także innych. Znaleźli się dobrodzieje, którzy dopomogli mu w zakupie kawałka ziemi przy Lungotevere Prati. Postanowiono wznieść tam sanktuarium dusz czyśćcowych.

Tymczasem Msze Św. sprawował ojciec Jouet w niewielkim baraczkukaplicy. Tam właśnie znalazło swój początek „muzeum czyśćcowe” (*Museo del Purgatorio*). A było to tak: 15 listopada 1897 roku przybrany na święto ołtarz w oratorium stanął w płomieniach. Kaplica pełna była ludzi, którzy nagle ujrzeni na ścianie po lewej stronie ołtarza, wśród płomieni, pełną cierpienia twarz ludzką. Pożar szybko ugaszono. Na ścianie po lewej stronie ołtarza pozostał, bardzo wyrazisty, obraz cierpiącej ludzkiej twarzy. I pozostaje tam do tej pory, choć dawna kapliczka została wtopiona we wzniesiony później kościół. Ścianę jednak z wymalowanym

przez płomienie wizerunkiem z pietyzmem zachowano. Tyle, że nie zobaczy jej turysta, bo umieszczono na niej tryptyk przedstawiający Madonnę z aniołami. Uczyniono tak dlatego — mówi przewodnik — by nie prowokować nazbyt łatwych wniosków o nadprzyrodzoności zjawiska i by zapobiec przesadzającemu nazbyt łatwo sprawę kultowi.

BANKNOTY CZYŚĆCA

Tymczasem ojciec Jouet, ożywiany troską o los dusz czyśćcowych, rozpoczął wędrówki w poszukiwaniu śladów życia pozagrobowego. Przemierzając Włochy, Francję, Belgię i Niemcy poszukiwał wszystkiego, co mogłoby świadczyć na rzecz nabożeństwa za dusze w czyśćcu cierpiące. W ten sposób powstało „chrześcijańskie muzeum pozagrobowe”. Ojciec Jouet zgromadził w nim przeróżne dokumenty, fotografie, znaki świadczące o zjawieniach dusz czyśćcowych i podpisane świadectwa.

Do roku 1920 te eksponaty można było oglądać w sali przylegającej do kościoła, który w tzw. międzyczasie powstał przy znacznej pomocy i z błogosławieństwem Piusa X.

Ojciec Jouet zmarł w roku 1912. Śmierć zastała go w sali ukochanego muzeum. Następcą jego został o. Piętro Benedetti z tego samego co o. Jouet zgromadzenia misjonarzy Serca Jezusowego. Ożywił on działalność założonej przez poprzednika konfraterni i doprowadził do końca prace przy budowie kościoła, tym razem przy pomocy papieża Benedykta XV. Następcą o. Benedetti, o. Gilla Gremigni, później zresztą mianowany biskupem, przeprowadził gruntowną reformę muzeum, eliminując wszystko, co nie było dostatecznie udokumentowane. Od tej pory zamiast obszernego pomieszczenia muzeum zajmowało kilka gablot umieszczonych na ścianie w pomieszczeniu obok zakrystii. Tak jest do tej pory. Z dawnego muzeum pozostała nazwa, jakby nieco na wyrost, rozwinęło się też i pogłębiło nabożeństwo za dusze w czyśćcu. Zresztą — należy to wyraźnie podkreślić — kościół przy Lungotevere Prati, w pobliżu Palazzo di Giustizia, powstały z inicjatywy o. Joueta, jest sanktuarium dusz czyśćcowych. Gotycka świątynia — rzecz w Rzymie raczej niezwykła — w swej wymowie skoncentrowana jest na tajemnicy czyśćca. Figury i obrazy świętych ukazują tych, którzy się wyróżnili w nabożeństwie za zmarłych lub głoszeniu nauki o czyśćcu. Inne obrazy przedstawiają sceny z czyśćca i mówią o modlitwie wstawienniczej. Wystrój tej świątyni papież Benedykt XV uznał za „*obrazowy podręcznik katolickiej nauki o czyśćcu*”. Tak pewnie i jest, jeśli za o. Congarem uznamy, iż mówiąc o rzeczywistości z całkiem innego niż ziemski wymiaru nie należy rezygnować z posługiwania się językiem obrazów. Byle samej - opisywanej rzeczywistości z obrazem nie utożsamiać.

+ + +

Kościół nadal się modli i będzie się modlił za zmarłych, śmierć bowiem nie przerywa więzi, którą jest miłość. Jak zaś wygląda podróżowanie po tamtej stronie — pozostaje, jak długo tu będziemy, tajemnicą.

KS ADAM BONIECKI

9. GRZECH ONANIZMU NIE JEST TYM SAMYM CO SAMOGWAŁT

Dowiedziałem się niedawno ze zdumieniem, że grzech onanizmu nie jest tym samym, co samogwałt. O co więc naprawdę chodzi. Na czym, naprawdę, według nauki Kościoła polega ten grzech. P.L. Węgorzewo. Jak jest naprawdę.

Bardzo często w potocznym rozumieniu onanizm utożsamiany jest z masturbacją, nazywaną również samogwałtem. Tymczasem termin ten w teologii moralnej oznacza coś zupełnie innego. Onanizm jest to grzech, który może mieć miejsce w pożyciu małżeńskim.

Nazwa grzechu wywodzi się od biblijnego Onana. W Księdze Rodzaju czytamy: „Onan... ilekroć zbliżał się do żony swego brata [zgodnie z obowiązującym wówczas tzw. prawem lewiratu, które zobowiązywało do „wzbudzenia potomstwa” zmarłemu bezdzietnie bratu - przyp. K. S.], unikał zapłodnienia, aby nie dać potomstwa swemu bratu. Złe było w oczach Pana to, co czynił...” (Rdz 38,9-10). Tekst hebrajski mówi dosłownie, że Onan „marnował nasienie, wylewając je na ziemię”. Wynika z tego, że grzech Onana polegał na unikaniu potomstwa przez stosowanie tak zwanych „stosunków przerywanych”. Na tym więc w sensie ścisłym polega grzech onanizmu.

Teologia moralna rozszerza jednak to określenie na wszelkie moralne złe sposoby unikania potomstwa. Onanizmem można więc nazwać wszelkie sztuczne metody zapobiegania ciąży. Nie można jednak tym terminem nazwać tak zwanej aborcji, czyli zabicia dziecka przed narodzeniem. Onanizm w sensie szerokim polega na sztucznym, niezgodnym z prawem naturalnym, niedopuszczeniu do poczęcia dziecka. Chodzi o sztuczną „regulację poczęć”, a nie „regulację urodzin”.

Onan za niezgodne z naturą unikanie potomstwa został ukarany przez Boga bardzo surowo - poniósł śmierć.

Kościół, jako obrońca życia ludzkiego i prawa każdego człowieka do istnienia już od chwili poczęcia w łonie matki, sprzeciwia się stanowczo wszelkim praktykom zmierzającym do sztucznego ubezplodnienia stosunków seksualnych.

Stanowisko Kościoła zostało szczególnie dobitnie wyrażone w encyklice „Humanae vitae”, ogłoszonej przez papieża Pawła VI w 1968 r. Ojciec Święty napisał m.in.: „Stosunek małżeński z najgłębszej swej istoty, łącząc najściślejszą więzią męża i żonę jednocześnie czyni ich zdolnymi do zrodzenia nowego życia, zgodnie z prawami zawartymi w samej naturze mężczyzny i kobiety... Odrzucić należy wszelkie działanie, które - bądź w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas jego spełnienia, czy w rozwoju jego naturalnych skutków - miałoby za cel uniemożliwienie poczęcia lub prowadziłoby do tego...” („Humanae vitae” nr 12 i 14).

Według nauki Kościoła nie popełnia grzechu ten, kto kierując się roztropnością, stosuje naturalne metody zapobiegania poczęciu dziecka. W cytowanej wyżej encyklice Paweł VI stwierdził: „Kościół jest zgodny z

samym sobą i ze swoją nauką zarówno wtedy, gdy uznaje za dozwolone uwzględnianie przez małżonków okresów niepłodności, jak i wtedy, gdy potępia, jako zawsze zabronione, stosowanie środków bezpośrednio zapobiegających poczęciu, choćby nawet ten ostatni sposób postępowania usprawiedliwiano racjami, które mogłyby się wydawać uczciwe i poważne" („Humanae vitae" nr 16).

Jest oczywiste, że małżonkowie mają prawo i obowiązek kierowania się roztropnością w sprawie liczby potomstwa. Nie można jednak doprowadzać do przesady. Dzieci nie mogą być wyłącznie „planowane", gdyż spowodziło by to rodzenie i wychowanie nowych ludzi do „hodowli". Rodzice powinni być wielkoduszni w przyjmowaniu potomstwa. To właśnie przyrzekają podczas ceremonii związanych z zawarciem sakramentalnego małżeństwa, odpowiadając na pytanie kapłana: „Czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?".

Aby godnie i roztropnie posługiwać się darem płodności, małżonkowie powinni przyjąć, że w ich pożyciu niezbędne są okresy wstrzemięźliwości. Powściągliwość małżeńska, jest sprawą całego życia, trzeba się jej uczyć od początku związku, a nie dopiero wtedy, gdy zaistnieje nagła potrzeba. Uczyć się jej muszą zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Zwykle bowiem powściągliwość małżeńska pozwala uniknąć grzechu onanizmu, a warto wiedzieć, że popełniają go nie tylko mężczyźni, ale także kobiety, które zgadzają się lub nawet sugerują mężom taką formę współżycia.

W sytuacjach, gdy istnieją poważne przeszkody, nie pozwalające na przyjęcie dziecka, a nie można zastosować wstrzemięźliwości małżeńskiej, trzeba koniecznie poradzić się dobrego spowiednika. *opr. K. S.*

10. JEŚLI NOSISZ AMULET PIERŚCIEN ATLANTÓW TO WYRZUĆ GO

Nie będziesz miał bogów... W dzisiejszym świecie narastająca fala okultyzmu sprawia, że nawet osoby wierzące niefrasobliwie traktują takie praktyki jak wróżbiarstwo, spirytyzm, korzystanie z usług uzdrowicieli, noszenie talizmanów czy amuletów, itp.

Tymczasem należałoby traktować te sprawy z największą powagą, jako że **stanowią one poważne zagrożenie natury duchowej**. Lekceważenie tego wynika bardzo często z nieuznawania działania a nawet istnienia osobowego zła – czyli szatana, albo wiąże się ze zwykłą niewiedzą i niezajomością nauki Kościoła. Ogólnie panujące pomieszanie pojęć będące pokłosiem ideologii New Age prowadzi z kolei do braku rozeznania. Ponieważ są to sprawy najwyższej wagi i dotyczą bezpośrednio każdego z nas postanowiliśmy poruszyć te zagadnienia na łamach "Echa".

Zacznijmy od noszenia magicznych przedmiotów, różnego rodzaju amuletów i talizmanów, mających uchronić nas przed złem czy chorobą, albo zapewnić powodzenie i zdrowie. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi wyraźnie:

"Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim - nawet w celu zapewnienia mu zdrowia - są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Jest również naganne noszenie amuletów". (2117).

Tymczasem... popatrzmy na dziwną "biżuterię", noszoną przez młodzież i wiele osób dorosłych: w najlepszym wypadku - wisioriki w postaci znaków zodiaku albo japońskie "monety szczęścia" na szyi, "bransoletki energetyczne" na przegubach dłoni, "pierścień atlantów" na palcu, itd., itp. To wszystko nierzadko noszone jest razem z krzyżykiem albo szkaplerzem, czy Cudownym Medalikiem Matki Bożej. Właściwie trudno się temu dziwić, ponieważ różnego rodzaju "talizmany na lato" czy wahadełka załączane są jako prezenty do kolorowych czasopism kobiecych i młodzieżowych. I jak tu nie skorzystać z okazji, skoro za taki sam amulet płaci się w sklepie 30 czy 50 zł - a nawet więcej?

Talizman i amulet - to w zasadzie pojęcia używane zamiennie, chociaż istnieje między nimi pewna drobna różnica. Talizman rzekomo przynosi szczęście i działa obronnie, amulet natomiast ma jedynie chronić przed złymi mocami. Noszenie tego typu przedmiotów jest przejawem fetysyzmu, przejawem wiary w jakąś **nadzwyczajną moc przedmiotu**.

A to jest forma magii. Myślenie magiczne sprawia, że można traktować na sposób magiczny nawet przedmioty święte - nawet medalik czy różaniec. Należy pamiętać, że **najważniejsza jest wiara, zaufanie Bogu** - a nie fakt posiadania czy noszenia przy sobie określonego przedmiotu. Pokorne przyjęcie woli Bożej - nawet, jeśli wiąże się to z cierpieniem - a nie sukces czy zdrowie za wszelką cenę, gwarantowane noszeniem "**pierścienia atlantów**" na palcu serdecznym czy na kciuku. Nie zapominajmy, że talizmany i amulety są symbolami religijnymi - tyle że symbolami **religii pogańskich**. A noszenie takich przedmiotów i wiara w ich moc jest **bałwochwalstwem, czyli grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu**. **Mało kto zdaje sobie sprawę z powagi grzechu bałwochwalstwa.**

Zło grzechu przeciwko pierwszemu przykazaniu jest jakby ukryte. "Co w tym złego, że noszę taki wisior czy pierścień? Nic złego nikomu nie robię". Często nie widzimy w tym nic złego. Nie jest to dla nas tak oczywiste jak zło, którego zakazuje piąte, szóste, czy siódme przykazanie. Jednak pamiętajmy, że Pismo Święte mówi, że każdy, kto dopuszcza się grzechu bałwochwalstwa jest "**obrzydlivy w oczach Pana**" (Pwt 17,12). Mogą pojawić się pytania: skąd mam wiedzieć, czy ten przedmiot, który noszę jest amuletem? A jeśli ktoś wcale nie wierzy w moc tego przedmiotu, lecz nosi go po prostu jako ozdobę, tylko dlatego, że jest ładny i mu się podoba?

Po pierwsze - wystarczy otworzyć którekolwiek z czasopism ezoterycznych, albo jakikolwiek katalog amuletów, talizmanów, łapaczy snów, odpromienników, itp. Jeśli znajdziecie tam ów przedmiot - możecie go spokojnie zaliczyć do kategorii przedmiotów magicznych.

Po drugie - nie można tych przedmiotów traktować jak zwykłe ozdoby. Trzeba pamiętać, że są to symbole religijne. Każdy z nich wyrasta z

określonej religii i tradycji i nie jest przedmiotem neutralnym. Pentagram satanistyczny nie jest przedmiotem neutralnym, bez względu na to, czy ktoś go zakłada, bo jest praktykującym satanistą i chce pokazać swe przekonania, czy tylko "dla urody". Nie jest to przedmiot neutralny, lecz określony symbol, który przywołuje konkretną rzeczywistość duchową - i to bez względu na to, czy ktoś w to wierzy czy nie. I to samo można powiedzieć o wielu egzotycznych wisiorkach czy pierścieniach, które ludzie często lekkomyślnie noszą na sobie nie wiedząc nawet, jakie jest ich pochodzenie i co one właściwie oznaczają.

Weźmy pierwszy z brzegu przykład, tak bardzo popularny ostatnimi czasy **pierścień atlantów**, który jakoby zapewnia posiadaczowi pierścienia niewytłumaczalną nietykalność, chroniąc go przed każdą niewidzialną agresją czy chorobą, w zależności od tego, na którym palcu jest noszony. Dzieje się tak rzekomo, dzięki bliżej nie określonej i tajemniczej "*energii kształtu*" promieniującej ze ściśle określonego rysunku figur geometrycznych wyrytych na pierścieniu. Pierścień ze znakiem Atlantów - czyli mieszkańców legendarnej Atlantydy (NB, nie wiadomo czy ona kiedykolwiek istniała) prezentowany jest niejednokrotnie jako "*wspaniały dar przekazywany ludzkości przez wyżej rozwiniętą cywilizację*". O pochodzeniu tego pierścienia wiadomo jedynie, że około roku 1860 francuski egiptolog, markiz d'Agrain, odnalazł w Dolinie Królów w Egipcie pierścień z geometrycznym wzorem, nietypowym dla kultury egipskiej. Pojawiły się domysły, że jest on tworem legendarnej cywilizacji atlantydzkiej, której reprezentanci po zatopieniu Atlantydy mieli dotrzeć do Egiptu. Dlatego zaczęto go nazywać pierścieniem Atlantów. Oto przykład "*terapeutycznych właściwości*" pierścienia noszonego na małym palcu: "Mały palec łączy się z Merkurym. Nałożenie na niego pierścienia pobudza logiczne myślenie, zdolność do refleksji, spostrzegawczość, poprawia zdolność zapamiętywania, usprawnia intelekt, ułatwia nawiązywanie kontaktów, a także wspomaga energię seksualną człowieka. Pierścień Atlantów powinni zakładać na mały palec zwłaszcza nauczyciele, dziennikarze i handlowcy. Noszenie go na tym palcu pomaga w przypadku: bólu zębów, nieżytu nosa, zapalenia spojówek, chorób gorączkowych, ostrego bólu głowy, karku i potylicy, dzwonienia czy szumu w uszach, padaczki, chorób wątroby i woreczka żółciowego, osłabienia wzroku, zapalenia dziąseł, kaszlu, tików i przykurczy mięśni twarzy, bólu ucha i osłabienia słuchu. Uważa się, że założenie pierścienia na mały palec ma działanie relaksujące, odmładzające i odchudzające".

Rzecz jasna, na innym palcu powinni go nosić policjanci, a jeszcze na innym bankierzy. Zdziwiający jest fakt, że wielu ludzi bierze to na poważnie i **faktycznie** stosuje się do tego typu zaleceń i nosi pierścień atlantów na odpowiednim palcu, w zależności od wykonywanego zawodu, czy od rodzaju dolegliwości, na które cierpią! **Z publikacji na temat** nadzwyczajnych właściwości pierścienia możemy dowiedzieć się, że "*skuteczność jego nie pochodzi ani z materiału, z którego jest wykonany, ani z jakiegokolwiek ładunku, magnetycznego czy psychicznego, religijnego czy*

magicznego; nie jest on ani uosobioną pięcioramienną gwiazdą, ani namagnesowanym talizmanem, ani poświęconym medalionem, ani sakramentem, ani fetyszem". Niemniej jednak szczęśliwy spadkobierca znalazcy pierścienia, markiza d'Agrain, Arnold de Belizal był innego zdania. Nie wahał się twierdzić, iż *"Pierścień chroni przed niebezpieczeństwami i uodparnia na wpływy i uroki wszelkiego typu (czy są one spowodowane przyczynami geofizycznymi, zakłóceniami atmosfery wibracyjnej, czy nawet jakąś klątwą, czarami, urokiem, magiczną agresją...)"*.

Wobec tego czym więc jest pierścień atlantów, jeśli nie amuletem? Arnold de Belizal twierdził ponadto, że: *"pierścień pozwala osobie będącej w jego posiadaniu na niezbadane kontakty z rzeczywistością, odnośnie której, jak do tej pory, jedynie zjawiska metafizyczne dostarczały nam nielicznych informacji. (...) Pierścień, którego właściwości przestudiowałem z takim zainteresowaniem, wydaje mi się najpotężniejszą znaną podporą telepatii"*. Innymi słowy - **rozwija zdolności medialne i pozwala wejść w kontakt ze światem duchów**.

Zwolennicy pierścienia atlantów powołują się na bliżej nieokreślone "bioenergie" i "energię kształtu". Niektóre publikacje nazywają go "najskuteczniejszym amuletem" lub "talizmanem", inne nie mówią tego wprost i nazywają go eufemistycznie "energetyzatorem". Nie wiadomo właściwie czym on jest. Towarzyszy mu niezmiennie aura tajemniczości, charakterystyczna dla wszelkich przejawów okultyzmu. Różnego rodzaju badania specjalistów od paranauk czy pseudonauk stwierdzają jedynie, że jest w tym pierścieniu coś tajemniczego, co działa - ale nie wiadomo właściwie jaką mocą i w jaki sposób. **Gdyby ktoś sądził**, że pierścień atlantów jedynie dobroczynnie wpływa na zdrowie i nie ma nic wspólnego z okultyzmem, niech zajrzy do pism ezoterycznych. Znajdzie tam zapewnienia, że znak atlantów może służyć *"również do pobudzania zdolności jasnowidzenia i telepatii oraz jako rodzaj energetycznej tarczy ochronnej"*.

O skutkach noszenia pierścienia atlantów świadczy jeden z polskich księży egzorcystów: utrata pracy przez młodą kobietę, rozbiecie małżeństwa, wypadek drogowy, wielkie niepowodzenia w firmie budowlanej, dokładnie w miesiąc po założeniu tego talizmanu przez jej właściciela. **Wszyscy wierzymy w czyściec i modlimy się za zmarłych**.

W związku ze zbliżającym się Dniem Zadusznym warto przypomnieć genezę chrześcijańskiej nauki o czyściecu i modlitwie w intencji zmarłych, wiążącej się niejako właśnie z grzechem noszenia amuletów. W Drugiej Księdze Machabejskiej (2 Mch 12, 38-45) jest opis wydarzenia, kiedy przy poległych wojownikach żydowskich znaleziono pogańskie talizmany. "Pod chitonem u każdego ze zmarłych znaleźli przedmioty poświęcone bóstwom (...) Dla wszystkich stało się jasne, że to oni i że z tej właśnie przyczyny zginęli (...) Potem oddali się modlitwie i błagali, aby popełniony grzech został całkowicie wymazany. Mężny Juda upomniął lud, aby strzegli samych siebie i byli bez grzechu mając przed oczyma to, co się stało na skutek grzechu tych, którzy zginęli (...) Złożono ofiarę przebłagalną za

zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu". **Jaki grzech popełnili ci wojownicy?** Nosili przedmioty poświęcone pogańskim bóstwom, podczas gdy Bóg tego zabrania w pierwszym przykazaniu: "**Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną**". Ten zakaz obowiązuje także i dziś.

Powinniśmy być konsekwentni w wierze i nie nosić pogańskich amuletów. A jeśli ktoś nosił taki przedmiot nie wiedząc, że jest w tym coś złego - powinien wyznać grzech i pozbyć się tego przedmiotu. Pomijając nawet niebezpieczeństwo otwarcia się na ingerencje świata duchowego, zastanówmy się jakie skutki przynosi uciekanie się do tego rodzaju "ochraniarzy". Widać to po osobach, które noszą różnego rodzaju "amulety" (np. pierścień atlantów), że po pewnym czasie czują się wręcz od nich uzależnione! Nawet przy chwilowym braku tego przedmiotu, czują się nieswojo, albo wręcz wpadają w panikę! ("*skoro nie wziąłem mojego amuletu , to nic mnie nie chroni, a skoro nic mnie nie chroni, to na pewno spotka mnie coś złego*" - albo: "*zachorowałem, bo nie nosiłem pierścienia*"). A przecież "**do wolności wyzwolił nas Chrystus**". **Skoro jesteśmy dziećmi Bożymi** i mamy sakramentalia: poświęcony krzyż, obraz, różaniec, szkaplerz, Cudowny Medalik Matki, Bożej, wodę i sól święconą - to, po co, nam symbole pogańskiego pochodzenia?, które działają - i owszem - tyle, że mocą Księcia ciemności!

Wanda i ks. Edmund (egzorcysta)

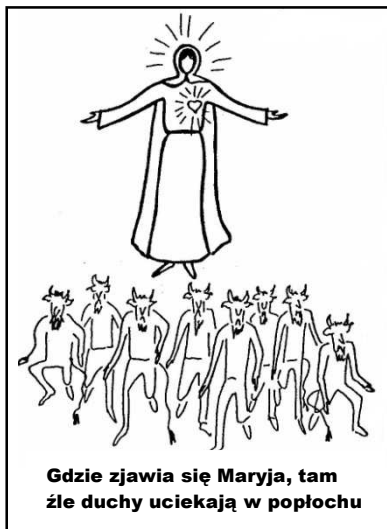
KIEDY JEST POTRZEBNA MODLITWA O UWOLNIENIE?

Modlitwa o uwolnienie jest zawsze konieczna w wypadku kontaktu z praktykami okultystycznymi, spirytystycznymi i satanistycznymi, nie tylko wtedy, gdy samemu uprawialiśmy te praktyki, ale także wtedy, gdy poddawaliśmy się im (pozostawialiśmy pozornie biernymi świadkami lub biorcami) w kontaktach z satanistami, spirytystami i okultystami lub mieliśmy kontakt z satanistyczną muzyką, grammi komputerowymi, znakami itp. W wypadku uwikłań satanistycznych, a szczególnie wtedy, gdy ktoś wprost modlił się do szatana lub przyzywał lub zapraszał złe duchy, zazwyczaj konieczny jest egzorcyzm liturgiczny, który może odmówić tylko kapłan, który ma specjalne pozwolenie od biskupa miejsca.

Nie zawsze złe samopoczucie czy chęć ucieczki wobec rzeczy świętych jest znakiem zniewolenia. Taki stan wewnętrzny może mieć podłoże psychiczne. Aby stwierdzić w konkretnym przypadku, czy jest konieczna lub wskazana modlitwa o uwolnienie, trzeba odkryć przyczyny złego stanu człowieka. Stan zniewolenia musi mieć jakąś przyczynę: bądź w złych praktykach przodków, bądź w jego grzesznym postępowaniu, bądź w nieświadomym nawet zaangażowaniu w praktyki demoniczne, bądź wreszcie w czarach, urokach, voodoo, przekleństwach itp. sprawowanych przez innych w celu zaszkodzenia danej osobie. Pomocą w znalezieniu przyczyn i w określeniu, jak należy przeprowadzić modlitwę, może być wspomniany kwestionariusz oraz *Katechizm Kościoła Katolickiego nr 2110-2121*, spis zespołów muzycznych i wykonawców uwikłanych w spirytyzm, satanizm, obce kultury lub okultyzm oraz ostrzeżenie przed New

Age zawarte w dokumencie *Papieskiej Rady ds. Kultury i Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego*, „*Jezus Chrystus Dawcą wody żywej. Chrześcijańska refleksja na temat New Age*”. Każda wątpliwość powinna być omówiona z osobą kompetentną.

11. MODLITWA WALKI DUCHOWEJ



ŚWIADECTWO JACKA

Pewnego wieczoru postanowiłem odwiedzić swoich znajomych mieszkających na ostatnim piętrze bloku na peryferiach mego miasta. Pod drzwiami mieszkania okazało się, że nie ma ich w domu, postanowiłem jednak poczekać, gdyż miałem ważną sprawę. Stałem zatem na klatce ostatniego piętra, gdzie były dwa mieszkania. W mieszkaniu sąsiadów wybuchła nieoczekiwanie awantura między mężem i żoną. Przez drzwi słysząc było dramatyczną kłótnię, pełną złości, negatywnych emocji i takiej specyficznej agresji, gdy dwoje ludzi oskarża się nawzajem i chodzi tylko o to by zakrzyczeć przeciwnika.

Sytuacja była ciężka dla mnie i postanowiłem się pomodlić, tym bardziej, że i mnie dotykał ciężar owych złych emocji. Postanowiłem odmówić modlitwę POTĘŻNA NIEBIOS KRÓLOWO, jako najbardziej adekwatną do zaistniałej sytuacji. Istotą tej modlitwy jest jej trzykrotne powtarzanie. Zaczęłem się więc modlić:

Potężna Niebios Królowo i Pani Aniołów! Ty, która otrzymałaś od Boga posłannictwo i władzę, by zetrzeć głowę szatana - prosimy Cię pokornie - rozkaż hufcom anielskim, aby ścigały szatanów, stłumiły ich zuchwałość - a zwalczając ich wszędzie - strąciły do piekła! Święci Aniołowie i Archaniołowie - brońcie nas i strzeżcie nas! Amen

Po pierwszym odmówieniu kłótnia nie zelżała nawet o jotę, po drugim - zelżała o tyle, że jedno z małżonków wyszło z tego pomieszczenia i z innego odgryzało się drugiemu słownie. Jednak po trzecim - kłótnia znacznie zelżała. Jeszcze sobie dogadywali, ale po chwili ucichli. Poczekalem jeszcze chwilę na znajomych, ale ponieważ nie nadchodzili, wróciłem do domu zadziwiony skutecznością wstawiennictwa Maryi, oraz dyspozycyjnością hufców anielskich.

Co najmniej kilka miesięcy później, przy okazji jakiejś rozmowy na temat orędownictwa Maryi przytoczyłem ten przykład w gronie osób z grupy modlitewnej, gdzie byli obecni moi znajomi mieszkający po

sąsiedzku. Moja znajoma stwierdziła: "A wiecie - tam w tym małżeństwie od kilku miesięcy stała się rzecz zadziwiająca." I zaczęła opisywać sytuację. Okazało się, że wcześniej przez szereg lat dochodziło tam do cyklicznych i częstych awantur spowodowanych zarówno skłonnościami do upijania się małżonka, jak i cechami charakteru małżonki skłonnej do konfrontacji słownych przeradzających się w kłótnie.

Tymczasem okazało się, że właśnie od tych kilku miesięcy oboje bardzo złagodnieli. On przestał się często upijać, a ona już nie krytykowała go na cały głos. Coś jakby się przemieniło w ich życiu i moja znajoma nie zdawała sobie sprawy, co to by być mogło.

Jednak jasne się stało, że małżeństwo to zostało w szczególny sposób ochronione zgodnie ze słowami tej modlitwy, Dlatego nie wątpię w jej skuteczność i serdecznie polecam do częstego odmawiania w sytuacjach trudnych.

Jacek Schmidt

Rola Matki Boskiej w egzorcyzmach

Strach jaki diabeł odczuwa w stosunku do Matki Boskiej został ukazany podczas pewnych egzorcyzmów, kiedy ksiądz, w czasie trwania trzeciej sesji, rzekł do diabła: „Dość tego! Odejdiesz, gdyż rozkazała ci to Maryja Panna; nie jest to już mój, pokornego sługi Bożego, rozkaz lecz Panny Maryi”. Zwracając się w stronę ołtarza Matki Boskiej, ksiądz kontynuował: „Przybądź, Maryjo, każ odejść Szatanowi. Twój jeden mały gest, a diabeł powróci do piekła”!

Diabeł nie mógł tego dłużej znieść i zaczął się jękać: „Pani... Pani... Jestem przerażony, Pani... Nic nie możemy Ci powiedzieć, Wielka Pani! Zabroniono nam tego... Boję się! Boję się! Ona nadchodzi! Schodzi z obłoków! Nie, nie! Zostaw mnie jeszcze przez chwilę! Tylko małą chwilą, Pani!” Potem, zwracając się do księdza, diabeł warknął: „Nie boję się ciebie!” Potem ciszej: „Boję się Jej, Wielkiej Pani, tylko Jej, gdyż nic nie mogę wbrew niej uczynić; Jej wola bierze górę”. Wtedy, jak gdyby Matka Boska przemówiła do diabła, on po prostu odpowiedział: „Muszę odejść! Będę musiał! Tak, Pani!” Opętana kobieta została wówczas uwolniona od swych cierpień.

Modlitwa - egzorcyzm

Pewna pobożna osoba otrzymała w 1863r. objawienie. Ujrzała szatanów rozproszonych po całej ziemi i czyniących na niej niewypowiedziane spustoszenie. Usłyszała od Matki Najświętszej, że czas najwyższy wzywać Królową Aniołów, by posłała na ziemię zastępy niebieskie. Owa osoba zapytała Matkę Bożą, czy nie może uczynić tego bez naszej prośby. Matka Boża odpowiedziała, że warunkiem postanowionym przez Boga dla otrzymania łask jest modlitwa. Owa osoba zapytała Matkę Bożą, jak mamy Ją prosić. Matka Boża nauczyła ją modlitwy „Potężna Niebios Królowo...”



12. ROZWÓD GORSZY NIŻ ŚMIERĆ



Świadek pokazujący heroiczne poświęcenie matki i jej głębokie zrozumienie wielkich cierpień dzieci po rozwodzie:

Kiedy wróciłem do domu, żona podała kolację... Wziąłem ją za rękę i powiedziałem, że muszę jej coś powiedzieć. Usiadła i jadła w milczeniu. Znowu widziałem strach w jej oczach.

Byłem przerażony, nie byłem w stanie otworzyć ust. Ale musiałem powiedzieć jej co myślę - chcę rozwodu. Żona nie była ani porywcza ani zdenerwowana, tylko cichym głosem zapytała mnie o powód. Chciałem unikać odpowiedzi na to pytanie. To ją zasmuciło. Odłożyła sztućce i powiedziała, że nie jestem mężczyzną. Tej nocy nie rozmawialiśmy już ze sobą. Płakała przez całą noc. Wiedziałem, że chce się dowiedzieć, co się stało z naszym małżeństwem, ale nie mogłem dać jej prawdziwej odpowiedzi – że zakochałem się w Jane, a jej już nie kocham.

Z głębokim poczuciem winy, przygotowałem kontrakt rozwodowy, w którym zaoferowałem jej nasz dom, samochód, i 30% naszej firmy. Przeglądnęła go krótko, a następnie podała go. Kobieta, z którą spędziłem dziesięć lat mojego życia, była mi obca. Było mi przykro, za jej czas i energię, które zmarnowała ze mną, ale nie mogłem wrócić, zbyt mocno kochałem Jane. Wreszcie wybuchnęła głośno na moich oczach łzami. Takiej reakcji się spodziewałem. Ale te łzy dały mi jakieś poczucie ulgi. Nad rozwodem myślałem przez dłuższy czas, miałem obsesję na punkcie tej myśli. Teraz to uczucie było jeszcze silniejsze i byłem pewien, że jest to dobra decyzja. Następnego dnia wróciłem do domu późno i zobaczyłem ją siedzącą przy stole i coś piszącą. Byłem bardzo zmęczony tego wieczoru, więc poszedłem bez kolacji prosto do łóżka. Wiele godzin spędzonych z Jane wyczerpało mnie. Obudziłem się na krótko i zobaczyłem, że nadal siedzi przy biurku i pisze. Zresztą nie miało to dla mnie znaczenia, więc odwróciłem się i natychmiast zasnąłem.

Rano dała mi swoje wymagania odnośnie rozwodu. Wymagała abyśmy przez miesiąc żyli normalnie i udawali, że nic się nie stało, zanim ogłosimy rozwód. Podała prosty powód - nasz syn ma za miesiąc ważne egzaminy i nie chce go w tym czasie, obciążać takim naszym nienormalnym postępowaniem.

To mogłem zaakceptować. Ale poszła dalej: Chciała, żebym sobie przypomniał, jak w dniu naszego ślubu na rękach niosłem ją przez próg. Chciała żebym codziennie przez ten miesiąc - rano nosił ją z naszej sypialni do drzwi wyjściowych na rękach. Myślałem, że ona całkowicie oszalała. Lecz i na to zgodziłem się.

Później powiedziałem Jane o warunkach mojej żony. Roześmiała się głośno i powiedziała, że to absurd. „Nie ważne, jakie ona zastosuje sztuczki - musi zaakceptować rozwód” - powiedziała. I dalej szydziła.

Do momentu, jak powiedziałem żonie, że chce się rozwieść, nie mieliśmy żadnych bliskich kontaktów. Nic więc dziwnego, że pierwszego dnia, kiedy niosłem ją na rękach, miałem dziwne uczucie. Nasz syn stał za nami i okłaskiwał nas. „Tato trzyma mamę w rękach!” - radował się. Jego słowa były dla mnie przykre. Od sypialni do drzwi salonu – Poszedłem z nią 10 metrów w moich ramionach. Powoli zamknęła oczy i szepnęła do mnie: „Proszę nie mów naszemu synkowi o naszym rozwodzie”. Skinąłem głową i ogarnęło mnie przygnębiające uczucie. Umieściłem ją przed drzwiami naszego mieszkania. Dalej na przystanek autobusowy poszła sama w celu oczekiwania na autobus do pracy. Ja pojechałem do mojego biura.

Na drugi dzień wszystko przyszło o wiele łatwiej. Pochyliła głowę na mojej piersi. Czuję zapach jej bluzki. Uświadomiłem sobie, że przez długi czas nie dostrzegałem jej. Uświadomiłem sobie, że nie jest już tak młoda, jak na naszym ślubie. Widziałem małe zmarszczki na jej twarzy, a także pierwsze małe szare włosy. Nasze małżeństwo nie przeszło na niej bez szwanku. Przez chwilę, zadałem sobie pytanie, jaką krzywdę jej wyrządziłem.

Kiedy w czwartym dniu wziąłem ją na ręce, zauważyłem, że poczucie swojskości powstało ponownie. To była kobieta, która poświęciła mi dziesięć lat swojego życia.

Piątego dnia zauważyłem, że zaufanie wzrasta. Nie powiedziałem Jane o tym. Z dnia na dzień, łatwiej było mi ją nosić. Może codziennie ćwiczenie zrobiło mnie silniejszym?

Pewnego ranka, widziałem ją, jak myślała, w co się ubrać. Przymierzyła kilka stroi, ale nie mogła się zdecydować. Potem powiedziała z westchnieniem: „Wszystkie ubrania są coraz większe. „Nagle zdałem sobie sprawę, że ona znacznie schudła. A może to był powód, że noszenie jej stało się łatwiejsze?

Nagle mnie coś uderzyło: Miała w swoim sercu tak wiele bólu i goryczy! Podświadomie pogłaskałem ją po głowie.

W tej chwili nasz syn i powiedział: „Tato, to już czas, trzeba mamę przenieść z pokoju”. Było to dla niego bardzo ważne, aby widzieć, jak tato niesie mamę na rękach z pokoju. Żona powiedziała do naszego syna, żeby bliżej podszedł. Gdy to zrobił, wzięła go w ramiona. Odwróciłem głowę, ponieważ obawiałem się zmienić zdanie w ostatniej chwili.

Wziąłem ją w ramiona i zaniósłem z sypialni przez salon do korytarza.

Jej ręka lekko opadała na mojej szyi. Trzymałem ją mocno w ramionach. To było jak w dniu naszego ślubu.

Martwiłam się, że waży coraz mniej i mniej. Ostatniego dnia, gdy trzymałam ją w ramionach, prawie nie mogłem się ruszyć. Nasz syn był już w szkole. Trzymałam ją i powiedziałem jej, że zauważyłem, że w naszym życiu brakowało intymności. Potem pojechałem do mojego biura i szybko wyskoczyłem z samochodu nie zamykając go, ponieważ bałem się, że za chwilę mogę zmienić decyzję. Pobiegłem po schodach. Kiedy podszedłem, Jane otworzyła drzwi. „Przepraszam, ale nie chcę się już rozwodzić” - powiedziałem.

Spojrzała na mnie zaskoczona i dotknęła mojego czoła. „Czy masz gorączkę?” zapytała. Wziąłem jej rękę z mojego czoła i powiedziałem: „Przykro mi, Jane, nie będę się rozwodzić. Nasze życie małżeńskie było pewnie dlatego tak monotonne, bo ona i ja nie docenialiśmy się, a nie dlatego, że nie kochamy się! Dopiero teraz zdaję sobie sprawę, że ślubowałem jej lojalność i wierność dopóki śmierć nas nie rozłączy”.

Jane jakby się nagle obudziła. Uderzyła mnie w twarz, trzasnęła drzwiami i wybuchła płaczem. Pobiegłem na dół do kwaciarni. Kupiłem tam piękny bukiet dla mojej żony. Ekspedientka zapytała - co napisać na dołączonej wizytówce. Uśmiechnąłem się i napisałem, że „Każdego ranka będę Cię nosić przez próg, dopóki śmierć nas nie rozłączy”.

Kiedy przyjechałem po południu do domu, miałem uśmiech na ustach i bukiet kwiatów w dłoni. Pobiegłem po schodach. Moja żona leżała w łóżku – nie żyła.

Walczyła miesiące z rakiem, a ja byłem zbyt zajęty z Jane, żeby sobie to uświadomić i o cokolwiek zapytać. Wiedziała, że wkrótce umrze i chciała uratować mnie od: **Negatywnego uczucia naszego syna do mnie.** Przynajmniej w oczach syna, pozostanę kochającym mężem.

+ + +

Takie drobne gesty w małżeństwie mają bardzo duże znaczenie. Dużo dóbr materialnych, samochód lub góry pieniędzy mogą rzeczywiście życie wzbogacić, ale nigdy nie mogą być jedynym źródłem szczęścia.

Źródło: Jolanta LilYo

Dorota Tylek – tygodnik „Niedziela” z dnia 20.02.2013r

ŚWIADECTWO

„Moi rodzice się rozwodzą. Niedawno tata wyprowadził się i mieszka w innym końcu miasta. Mnie i mojemu bratu nie wolno odwiedzać taty. Kiedy tego chcemy, mama mówi, że się nie zgadza. Wiem, że gdybym pojechała do taty bez zgody mamy, byłoby jej bardzo przykro. Z drugiej strony tęsknię za tatą i wiem, że on też chce się z nami spotkać. Kiedyś, gdy do nas przyjechał, wybuchła wielka awantura. Rodzice krzyczeli na siebie, a ja siedziałam w swoim pokoju. Nie chciałam tego słuchać, płakałam i chciało mi się krzyczeć. Mój brat stara się tym nie przejmować, ale ja tak nie umiem. Ostatnio w szkole dostałam jedynkę, bo nie mogłam się niczego nauczyć. Strasznie mi smutno. Mimo tego kocham i mamę, i tatę. Nie wiem, co robić, żeby żadnego z nich nie stracić.”

Wobec rozpaczliwego głosu dziecka nie sposób przejść obojętnie. Z kolejnych zdań przebija smutek, strach, poczucie zagubienia. To przejmujące wołanie o miłość. Rozpacz dziecka potwierdza statystyki. W 2011 r. na

Dolnym Śląsku zawarto ponad 15 000 małżeństw. Było ich o ok. 4 000 mniej niż w 2008 r. Jednocześnie w województwie dolnośląskim w 2011 r. rozwiodło się ponad 5 900 par, co pokazuje, że liczba rozwodów sięga niemal 40 proc. liczby zawieranych małżeństw. Fundacja Mamy i Taty w raporcie o rozwodach w Polsce i na świecie podsumowującym kampanię „Rozwód? Przemyśl to” podaje za Głównym Urzędem Statystycznym, że każdego roku w naszym kraju około 60 000 dzieci przeżywa rozwód rodziców. Szybko rosnąca liczba dzieci, pozbawionych możliwości rozwoju w pełnej rodzinie, staje się poważnym problemem społecznym.

ROZWÓD GORSZY NIŻ ŚMIERĆ

Gdy rodzice postanawiają się rozjeść, młoda, całkowicie zależna od nich osoba czuje, że jej świat się rozpada. Z ust dziecka znika uśmiech, w pełnych dotąd radości oczach pojawiają się łzy. Rodzina daje i maluchom, i nastolatkom poczucie bezpieczeństwa, jest dla nich czymś najważniejszym. Rozwód sprawia, że to, co wydawało się stabilne i nienaruszalne, nagle znika. Wyniki różnych badań nie pozostawiają żadnych wątpliwości: rozwód rodziców negatywnie wpływa na rozwój dziecka. Prof. Wallerstein porównywała traumę, jaka wywołuje śmierć jednego z rodziców, z nieszczęściem wynikłym z rozwodu:

Okazało się, że dzieci są w stanie łatwiej i mniej boleśnie pogodzić się ze śmiercią jednego z rodziców niż z rozwodem.

NIE CHCIAŁAM TEGO SŁUCHAĆ, PŁAKAŁAM I CHCIAŁO MI SIĘ KRZYCZEĆ
Skutki psychiczne przeżywania rozwodu rodziców są zatrważające i trudno opisać ich głębię. Oprócz smutku, pustki i poczucia beznadziei i bezsilności - dominującymi stanami emocjonalnymi dzieci stają się brak poczucia sensu życia, niska samoocena, lęk i niepokój oraz osamotnienie i zagubienie. To może doprowadzić do bardzo poważnych następstw długofalowych. Należą do nich nerwice, depresje, reagowanie strachem wobec rzeczywistości, nieumiejętność nawiązywania bliskich związków z innymi ludźmi.

Prof. Wallerstein podkreśla również poczucie nieuchronności porażki, co doprowadza do lęku przed stworzeniem stałego związku, jak i lęku przed posiadaniem dzieci. Potwierdzeniem badań naukowych są wpisy na internetowym forum DDDR - Dorosłych Dzieci Rozwiedzionych Rodziców - (zachowano oryginalny zapis): „Ja, odkąd moi rodzice nie są razem, nie wiem właściwe, gdzie jest mój dom i nie lubię wszelkich rodzinnych świąt, bo wtedy najbardziej odczuwa się brak ojca/matki. I myślę, że to się zmieni dopiero, kiedy założę własną rodzinę. Ale jednocześnie strasznie się tego boję - wiadomo dlaczego... najgorsze, co mogłabym zrobić, to zafundować moim hipotetycznym dzieciom taki sam scenariusz”.

OSTATNIO W SZKOLE DOSTAŁAM JEDYNKĘ, BO NIE MOĞŁAM SIĘ NICZEGO NAUCZYĆ

Innym przejawem problemów emocjonalnych dziecka, którego rodzice się rozwodzą lub rozwiedli, są trudności szkolne. Niejeden nauczyciel dostrzega, że Kasia czy Piotruś, dotychczas dobrzy uczniowie, często aktywnie pracujący podczas lekcji, systematyczni, zaczynają doświadczać

problemów w nauce, zapominają nawet o przynoszeniu podręczników czy przyborów szkolnych. Nie mogą skoncentrować uwagi na zagadnieniach omawianych podczas lekcji - stają się rozkojarzeni, apatyczni. Skomplikowana sytuacja rodzinna często uniemożliwia dziecku prawidłowe wypełnianie roli ucznia. Niełatwo jest skupić się na zadaniu, jeśli doświadczamy silnych emocji lęku czy wstydu. Wówczas osiągnięcia szkolne stają się mniej ważne. Czasem jednak bywa odwrotnie, dziecko zaczyna się przesadnie starać, być grzeczne, bo być może wtedy mama lub tata wróci.

Zdarza się i tak, że na sytuacje konfliktowe dziecko reaguje buntem, złością i agresją. Staje się niezdolne, nie tylko w domu, ale i w szkole. Sprawia tzw. trudności wychowawcze, jest nieposłuszne, wszczyna bójki, zaniedbuje naukę, wagaruje. Podejmuje rozpaczliwe próby zwrócenia na siebie uwagi dorosłych. I jeśli w porę rodzice tego nie rozumieją, poszuka akceptacji, gdzie indziej np. w grupach rówieśniczych. A tam na swój sposób z podobnymi sobie rozbitkami będzie szukać zapomnienia i ulgi w alkoholu, w narkotykach lub doświadczając wcześniej inicjacji seksualnej.

Zaburzeniom zachowania często towarzyszy osłabienie odporności fizycznej dziecka. Przeżywany stres sprawia, że częściej choruje, miewa kłopoty z zasypianiem bądź jedzeniem, skarży się na bóle głowy lub brzucha. Niektóre dzieci w tej sytuacji przejawiają zachowania charakterystyczne dla wcześniejszych etapów rozwoju (np. moczą się w nocy).

Jeśli w rodzinie konflikty się mnożą, gdy na dobre wybuchnie wojna pomiędzy rodzicami, a kolejne próby porozumienia kończą się zacięłą awanturą, sytuacja dziecka jest nie do pozazdroszczenia. Zamyka się w sobie, przeżywa silne napięcie, ma coraz liczniejsze wątpliwości. Jego sytuacja jeszcze bardziej się pogarsza, gdy rodzice oczekują, by się opowiedziało po czyjej jest stronie. Doświadczają konfliktu lojalności.

Dziecko miota się od jednego do drugiego rodzica, próbując ich jakoś pogodzić. Odczuwa przy tym silny lęk przed odrzuceniem, przed samotnością, przed tym co się stanie i co go czeka.

MIMO TEGO KOCHAM I MAMĘ, I TATĘ

Bardzo często dziecko obwinia siebie za zaistniałą sytuację. Dzieci niejednokrotnie wyobrażają sobie często, że przyczyniły się do rozstania rodziców np. swoim niegrzecznym zachowaniem. Mitem jest także tzw. kulturalny rozwód, ponieważ dziecko nie wie, dlaczego doszło do rozstania, skoro rodzice rozmawiają ze sobą i są w dobrych relacjach, więc tym bardziej biorą winę na siebie. Poczucie bezradności wzmacnia fakt, że zarówno młodszy, jak i starszy czynią sobie zarzuty, że dopuścili do takiej sytuacji, że nie uczynili nic, by pogodzić ze sobą rodziców. W tej sytuacji poziom własnej wartości gwałtownie maleje. Dziecko czuje, że do niczego się już nie nadaje, nie potrafi niczego zrobić już dobrze. Zaczyna się zastanawiać, czy rodzice nadal go kochają i potrzebują.

Bardzo poważnym problemem jest fakt, że po rozwodzie dzieci trafiają pod opiekę jednego z rodziców, który też przeżywa wiele skrajnych emocji i często sam potrzebuje wsparcia. Niektóre szczególnie silnie doświadczają odpowiedzialności za takiego opiekuna, stają się nad wiek dojrzałe. Gorzej,

gdy faktycznie - zamiast innych dorosłych - stają się powiernikami, przez co jeszcze bardziej obarczone są traumą rozvodu. Każde dziecko potrzebuje przecież trwałej relacji z obojgiem rodziców. Chce mieć mamę i tatę.

ROZWÓD W TRZY MIESIĄCE, A KONSEKWENCJE?

Przeciętny rozwód w Polsce trwa ok. 3 miesiące. 20% małżeństw rozwodzi się w ciągu 2-3 tygodni, zaś koszty wynoszą zaledwie kilkaset złotych. Nie jest natomiast powszechna wśród rodziców świadomość negatywnych, szczególnie długoterminowych, skutków rozvodu dla dzieci.

Być może właśnie dobro dzieci stanowi powód do tego, by zastanowić się, czy małżeństwa rzeczywiście nie da się uratować.

Wykorzystane źródła: www.116111.pl; www.nerwica.com;

www.rozwodprzemyslo.pl

Modlitwa o odrodzenie małżeństwa

Panie, przedstawiam Ci nasze małżeństwo – mojego męża (moją żonę) i mnie. Dziękuję, że nas połączyłeś, że podarowałeś nas sobie nawzajem i umocniłeś nasz związek swoim Sakramentem. Panie, w tej chwili nasze małżeństwo nie jest takie, jakim Ty chciałbyś je widzieć. Potrzebuje uzdrowienia. Jednak dla Ciebie, który kochasz nas oboje, nie ma rzeczy niemożliwych. Dlatego proszę Cię o dar szczerzej rozmowy, o „przemycie oczu”, abyśmy spojrzeli na siebie oczami Twojej miłości, która „nie pamięta złego” i „we wszystkim pokłada nadzieję” - o odkrycie – pośród mnóstwa różnic – tego dobra, które nas łączy, wokół którego można coś zbudować (zgodnie z Twoją radą: „zło dobrem zwyciężaj”) - o wyjaśnienie i wybaczenie dawnych urazów, o uzdrowienie ran i wszystkiego, co chore, o uwolnienie od nałogów i złych nawyków. Niech w naszym małżeństwie wypełni się wola Twoja. Niech nasza relacja odrodzi się i ożywi, przynosząc owoce nam samym oraz wszystkim wokół. Ufam Tobie, Jezuu, i już teraz dziękuję Ci za wszystko, co dla nas uczynisz. Uwielbiam Cię w sercu mojego męża (mojej żony) i moim, błogosławię Cię w naszym życiu. Święty Józefie, sprawiedliwy mężu i ojczu, który z takim oddaniem opiekowałeś się Jezusem i Maryją – wstaw się za nami. Zaopiekuj się naszym małżeństwem. Powierzam Ci również inne małżeństwa, szczególnie te, które przeżywają jakieś trudności. Proszę – módl się za nami wszystkimi! Amen!

Współpracując aktywnie z Jezusem Chrystusem - Bogiem w każdej sytuacji, nawet po ludzku patrząc beznadziejnej, możliwe jest odrodzenie małżeństwa. Dla Boga bowiem, nie ma rzeczy niemożliwych. Prawda o mocy Sakramentu oznacza, że nawet, jeśli małżonkowie nie potrafią ze sobą być i odchodzą w stan separacji, czyli oddzielnego mieszkania, to ich małżeństwo - **Sakramentalne Przymierze małżonków z Bogiem** - trwa nadal. Nadal są mężem i żoną, i jako tacy staną przed Bogiem. Sakrament małżeństwa jest darem Boga, który daje małżonkom siłę odtwarzania wspólnoty małżeńskiej właściwie w każdej sytuacji.

„ZAMIĄST ROZWODU” - GŁOS ŻYCIA -2010r.

Co ma bardziej tragiczne konsekwencje dla dziecka – śmierć rodzica, czy rozwód? Czy rozwód w sytuacji, gdy mąż znęca się nad żoną,

przerywa spiralę przemocy? Czy rodzice oddani swemu dziecku są w stanie zapewnić mu poczucie bezpieczeństwa i dobre warunki rozwoju po rozwodzie? Co jest lepsze dla dziecka – rodzina, w której nieszczęśliwi małżonkowie pozostają ze sobą dla dobra dzieci, czy szczęśliwe nowe związki po rozwodzie? Na te pytania odpowiada Judith Wallerstein w książce "The Unexpected Legacy of Divorce, the 25 year landmark study".

Rozwód gorszy niż śmierć?

Profesor Judith S. Wallerstein objęła swoimi badaniami grupę kilkuset dzieci z rozbitych rodzin, prowadząc z nimi w kilkuletnich odstępach obszerne wywiady oraz zbierając dane o ich życiu – ocenach szkolnych, wykształceniu, związkach, rodzicielstwie, aborcjach, pracy, chorobach... Dopiero w roku 2000 opublikowała kompletne wyniki swoich badań, które można streścić w jednym zdaniu: **"Rozwód jest najgorszą krzywdą jaką możecie wyrządzić swojemu dziecku."**

Badania te podsumowuje Zenon Chocimski w artykule "Trzej heretycy" (Frona 36/2005): "Raport Judith Wallerstein nie pozostawia najmniejszych wątpliwości: dzieci z rozbitych domów mają gorsze wyniki w nauce, częściej porzucają szkołę, są nadreprezentowane w grupach osób pozbawionych wykształcenia, są statystycznie biedniejsze i bardziej narażone na poczucie bezdomności, częściej chorują i łatwiej stają się ofiarami wypadków. W większym stopniu nadużywają alkoholu i narkotyków oraz mają większe trudności z kształtowaniem dobrych relacji w założonych przez siebie rodzinach. (...) Takie dzieci wcześniej od swoich rówieśników przechodzą inicjację seksualną, rzadziej się pobierają i częściej rozwodzą – w ten sposób przekazując swoje problemy kolejnemu pokoleniu. (...)

Wyniki badań – nadal aktualne?

Gdy pierwszy raz wspomniałam o wynikach badań w jednym z artykułów, zostały one niestety zbagatelizowane.

W Polsce liczba rozwodów rzeczywiście lawinowo wzrasta. W USA gdzie prof. Wallerstein prowadziła badania, "rozkwit" liczby rozwodów zaczął się już pod koniec lat 60.

Czynnikiem najbardziej trauumatycznym dla dziecka, mającym najtragiczniejsze dla niego skutki, jest nie reakcja otoczenia, lecz sam fakt rozbicia rodziny. Innymi słowy – nieważne, czy rozwodzi się 1% czy 90% małżeństw – skutki rozwodu dla dziecka zawsze są tak samo tragiczne.

Świadomość, że w podobnej sytuacji są tysiące innych ludzi – nic nie znaczy. Przyzwolenie społeczne na rozwody i ich spowszednienie – to także nic nie zmienia w odczuciach dziecka, dorastającego nastolatka a później dorosłego. Dzieje się tak dlatego, że w świadomości dziecka zostaje zburzone zaufanie do rodziców, wiara w ich bezwarunkową miłość, zniweczone zostaje poczucie bezpieczeństwa. W zamian za to dziecko zostaje w świadomy lub (częściej) nieświadomy sposób obarczone odpowiedzialnością za rzeczy wykraczające poza jego możliwości radzenia sobie.

Mity rozwodowe.

Nieprawdą jest, że jeśli rodzice są szczęśliwsi po rozwodzie, dzieci też będą szczęśliwsze, ponieważ dzieci są elastyczne i zaradne, więc szybko się z tego otrząsną.

Drugi mit oparty jest na założeniu, że rozwód jest przejściowym kryzysem, którego najbardziej raniące efekty występują w momencie zerwania. (...) Dorosłe dzieci z rozbitych rodzin mówią głośno i wyrażnie, że złość rodziców w momencie rozvodu nie była tym, co najbardziej zaważyło na ich życiu. O ile nie było przemocy, wysokiego poziomu konfliktu, mają tylko zamglone wspomnienia tego teoretycznie krytycznego momentu. To wiele lat życia w **porozwodowej lub wtórnej rodzinie było znaczące**, to poczucie smutku, samotności i złości w czasie dzieciństwa".

Badania wykazały jednoznacznie – nawet, **gdy rodzice czują się lepiej po rozwodzie, dzieci cierpią**. Szczęście lub co najmniej ulga rozwiedzionych rodziców zawsze pojawia się kosztem dziecka. A nawet, jeśli mama i tata mimo rozvodu dokładają najwyższych starań by być dla dzieci dobrymi rodzicami, ich dzieci doświadczają straty niemożliwej do nadrobienia. Nawet w przypadku starannie przygotowanego "polubownego" rozvodu dzieci schodzą na drugi plan. Rodzice muszą ułożyć sobie na nowo życie. Nawet, jeśli nie wchodzi od razu w nowy związek, muszą zorganizować całe swoje życie zawodowe, rodzinne, towarzyskie. Nowe mieszkanie, nowy podział obowiązków, negocjacje z byłym partnerem dotyczące wszystkich praktycznie aspektów życia, leczenie własnych ran emocjonalnych itp. sprawiają, że fizycznie i psychicznie rodzice nie są w stanie mimo najlepszych chęci zapewnić dziecku dobrych warunków rozwoju. Sytuacja taka ciągnie się często latami, a gdy w końcu rodzice pozbierają się trudno uleczyć rany zadane dzieciom."Ani jeden z mężczyzn, ani jedna z kobiet z rozbitych domów, których losy opisuję w tej książce, nie chcieli by ich dzieci powtórzyły ich doświadczenia z dzieciństwa. Nikt nie powiedział "Chcę, aby moje dzieci żyły w dwóch gniazdach, a nawet w dwóch willach". Zazdrościli rówieśnikom z pełnych rodzin. Ich całe życie obala mity, w które uwierzyliśmy." - pisze Judith Wallerstein.

Pięć typowych historii. Autorka opiera się w książce nie tylko na danych zebranych z kilkuset wywiadów, lecz też na doświadczeniach ponad 6000 rodzin, które przewinięły się przez jej centrum pomocy rodzinie w kryzysie. W książce zebrała też wyniki kilkudziesięciu badań naukowych prowadzonych na wielotysięcznych grupach ludzi, opisujących skutki rozwodów. Rezultatem tego jest pięć typowych scenariuszy życiowych dzieci z rozbitych domów.

1. Odwrócenie ról – gdy dziecko staje się opiekunem rodziców

W pierwszym z typowych scenariuszy jedno z dzieci (często najstarsze) wchodzi w rolę zastępczego rodzica dla młodszego rodzeństwa oraz emocjonalnego substytutu małżonka. Rodzice opowiadają często z dumą o takich dzieciach: "Jest dla mnie wielkim wsparciem, jest odpowiedzialne, doradza mi w różnych sprawach, złote dziecko" - nie zauważając, że dzieje

się to kosztem dzieciństwa. Dzieci takie poświęcają swoje przyjaźnie, zajęcia pozaszkolne, a co najgorsze – poczucie bycia dzieckiem – by wspierać rodziców. W zamian mają poczucie "ocaliłem/am życie mojej mamy/taty".

Dzieci widzą smutek, depresję rodzica i czują się za te nastroje odpowiedzialne. "To moje zadanie, by mama poczuła się lepiej". Ta odwrócona zależność emocjonalna – dziecko udzielające emocjonalnego wsparcia rodzicom, zaniedbujące swoje potrzeby na rzecz okazania miłości i wsparcia rodzicom, ciągnie się najczęściej latami. W rezultacie gdy dziecko/młody człowiek próbuje zaspokoić swoje potrzeby – ma silne poczucie winy. Jako dorośli osoby takie często wchodzą w toksyczne związki z osobami mającymi postawę roszczeniową – czyli stawiającymi wymagania, domagającymi się miłości i współczucia, lecz nie dającymi nic w zamian.

2) Dzieci przemocy

Wbrew popularnym wyobrażeniom rozwód stosowany jako środek przerwania przemocy w rodzinie to niewielki procent liczby rozwodów. Przemoc czasami związana jest z problemami psychologicznymi, częściej jest skutkiem popadnięcia przez jedno lub oboje małżonków w nałóg – np. alkoholizm. W wypadkach, gdy przemoc miała miejsce wyłącznie między rodzicami, a więc dziecko nie było ofiarą, a tylko świadkiem przemocy, sądy nie ograniczają kontaktów rodzica z dzieckiem. W takiej sytuacji rozwód owszem, zabezpiecza maltretowanego dorosłego przed atakiem, jednak dziecko ma kontakt ze sprawcą przemocy. Ma on najczęściej poczucie krzywdy i zero poczucia winy i uważa, że dążąca do rozwodu strona potraktowała go niesprawiedliwie i podjudza dziecko przeciw swej byłej ofierze. Jednocześnie dziecko wykorzystywane jest jako sojusznik, mający zmusić byłego małżonka do powrotu. Wychowywane jest do nienawiści i pogardy. Dorosłe dzieci przemocy wymagają terapii by normalnie funkcjonować. To, co najbardziej przygnębiające to fakt, że nawet w takiej rodzinie dzieci marzą o tym, by tata i mama znów byli razem. Choć Judith Wallerstein oczywiście tego nie omawia – opisany przez nią problem pokazuje genialną intuicję Kościoła Katolickiego, który jasno określa – w przypadku przemocy w rodzinie dopuszczalna jest separacja małżonków. Jednak jej celem jest stworzenie osobie stosującej przemoc warunków do pracy nad sobą – podjęcia terapii, walki z nałogiem. Ostatecznym celem takiej separacji jest umożliwienie ponownego zejścia się małżonków – w uleczonej relacji. Tak naprawdę jest to jedyne rozwiązanie, które pomaga dziecku w uzdrowieniu tego, co straciło przez przemoc w rodzinie. To rozwiązanie daje dziecku jasne spojrzenie: nawet w sytuacjach z pozoru beznadziejnych można nad sobą pracować, wymaga to fachowej pomocy, ale jest możliwe.

3. Dziecko pozostawione sobie. Trzeci z popularnych schematów to sytuacja, gdy dziecko dotąd otoczone miłością (np. opieką pozostającej w domu mamy) zostaje jej całkowicie pozbawione. Mama idzie do pracy, wraca do domu wykończona i nie ma siły zajmować się dziećmi. Popada w depresję, lub w nerwowe poszukiwania nowego partnera. Rodzice mogą wejść też w ponowne związki, a ich dzieci z pierwszego małżeństwa stają

się najczęściej "obywatelami drugiej kategorii". Judith Wallerstein była zdumiona odkrywając jak często dzieci z pierwszego małżeństwa zostają pozbawione nie tylko opcji rozwojowych w postaci np. płatnych zajęć pozalekcyjnych, lecz podstawowej opieki – np. pomocy w zadaniach domowych, dbania o regularne posiłki itp. Rezultatem zaniedbania jest najczęściej (gdy dzieci z rozbitych rodzin wchodzi w okres dojrzewania) wczesne rozpoczynanie współżycia seksualnego, angażowanie się w gangi, sięganie po alkohol i narkotyki.

4) Dzieci specjalnej troski. Z badań Wallerstein wynika, że w rozwodzących się małżeństwach występuje znacząca nadreprezentacja rodzin z dziećmi specjalnej troski – niepełnosprawnymi, opóźnionymi w rozwoju, przewlekłe chorych itp. Nawet w rodzinach, w których małżonkowie rozwodzą się z przyczyn zupełnie z dziećmi nie związanych, dzieci mają poczucie, że to ich wina, że mogły coś zrobić by rozpadowi rodziny zapobiec... Dzieci specjalnej troski przeżywają to o wiele gorzej. Często wyobrażają sobie, że są przyczyną rozpadu rodziny.

Jest oczywiste, że opieka nad dzieckiem specjalnej troski jest ogromną, bardzo obciążającą psychicznie odpowiedzialnością i wiele osób nie potrafi dać sobie z tym rady. Jednak, zamiast szukać pomocy do tej opieki, uczyć się sprawniejszej jej organizacji tak, aby mieć czas na swoje potrzeby, niektórzy nie wytrzymujący tego napięcia rodzice wybierają ucieczkę od problemu – rozwód. W większości przypadków oznacza to dla dziecka duży regres. Do tej pory, dzięki trosce rodziców, mogło ono czynić postępy w rozwoju, nadrabiać różne zaniedbania. Rozwód niweluje dotychczasowe postępy.

5) Dziecko idealne. Ostatnim typem opisanym przez autorkę jest dziecko, które wydaje się dobrze sobie radzić z rozpadem rodziny. Grzeczne, ciche, pracowite, zdobywa dobre oceny w szkole, pogodne... Nie pije, nie pali, nie rozpoczyna wczesnie współżycia seksualnego... We wczesnych latach swych badań autorka prezentowała ten typ z dumą jako przykład sytuacji gdzie dbałość rodziców zapobiegła długoterminowym negatywnym skutkom rozwodu. Okazało się, że jest to grupa dzieci z rozbitych rodzin, gdzie skutki rozwodu ujawniły się dopiero w dorosłości – w momencie, gdy same próbowały wchodzić w relacje międzyludzkie, próbowały stworzyć dojrzałą więź z drugą osobą. "Seks z chłopakiem, na którym mi zależy jest dla mnie trudny" – mówi jedna z badanych – "O wiele łatwiej jest mi być z kimś, z kim nie mam poczucia bliskości. Jeśli mi na kimś zależy, to gdy to się kończy, jestem smutna. Gdy seks jest tylko zabawą i nie ma nic wspólnego z miłością, nie mam problemu, dobrze mi z tym." Dokładniejsza analiza ujawniła, że "idealne dzieci rozwodu" nauczyły się izolowania uczuć i ich odrzucania. Ból, cierpienie związane z rozwodem rodziców i życiem po rozwodzie zostały wyparte. Dzięki temu dzieci takie intelektualnie rozwijały się bardzo dobrze – osiągając wysokie oceny, często robiąc imponujące kariery zawodowe. Jednak w strefie emocjonalnej byli martwi. Unikając bólu i cierpienia unikają też innych

silnych emocji – także pozytywnych. Rezultatem jest emocjonalna letniość nie pozwalająca na emocjonalne zaangażowanie i rozwijanie się.

Co zatem robić, gdy małżeństwo się rozpada?

Trzeba postawić sprawę uczciwie – rozwód zawsze będzie uznaniem swoich potrzeb za ważniejsze od dobra dzieci. Po drugie trzeba się zastanowić – czy rzeczywiście małżeństwa nie da się uratować. Ucieczka od problemów jest najłatwiejsza. Przecież braliście ślub z miłości. Coś wyjątkowego było w waszej relacji – dlatego warto popracować nad jej uzdrowieniem. Być może za dużo jest w was bólu i zgorzknienia by pracować nad sobą, iść na kompromis ze względu na dobro małżonka. Jednak może dobro dzieci będzie wystarczającą motywacją by nad sobą popracować? Chyba najważniejsze, to zdać sobie sprawę, że nie musicie się z tym męczyć sami. Możecie i warto skorzystać z pomocy fachowców specjalizujących się w pomocy małżeństwom w kryzysie. To, co wam wydaje się przeszkodą nie do pokonania, może okazać się łatwiejsze do uzdrowienia, dzięki pomocy z zewnątrz.

Jak pokazują liczne świadectwa – najważniejsza jest jednak modlitwa i powierzenie wszystkiego Panu Bogu.

Różne świadectwa dzieci rozwiedzionych rodziców:

A. „Według mnie rozwód rodziców - to tak jakby śmierć ich obojga”.

B. „Jeszcze do niedawna byłem zdania, że rozwód rodziców nie wywarł na mnie większego wpływu. Uważałem nawet, że lepiej iż tak się stało ponieważ dzięki temu uniknąłem wielu niepotrzebnych, z mojego punktu widzenia, tarć. Już jako nastolatek postępowałem w sposób, który sam uważałem za najbardziej stosowny i żadne argumenty nie były w stanie mnie od tego odwieść. Dopiero patrząc z perspektywy czasu dochodzę do wniosku, że skutki ówczesnego podejścia, są po prostu oplakane. Miałbym ochotę coś jeszcze zmienić, spróbować zawałczyć o siebie choć trochę, ale pewnych rzeczy nie da się już nadrobić. Do tego wszystkiego problemy, których przyczyn mogę jedynie domniemywać, tak odróżniające mnie od reszty tzw. normalnego społeczeństwa, pośród którego próbuję się jakoś odnaleźć. Zawsze jednak towarzyszy mi przeświadczenie, że ludzie i tak nie będą zdolni mnie zrozumieć, więc usiłuję zachowywać bezpieczny dystans. Stwarzam pozory osoby względnie pogodnej i przyjaźnie usposobionej nie pozwalając innym na rozszyfrowanie mnie nawet w sytuacjach kryzysowych, a w środku jest tylko pustka. Pytanie jak długo można ciągnąć w ten sposób??? Pewnego dnia cała ta fasada pewnie będzie musiała się w końcu rozsypać i co wówczas???”

C. Moi rodzice rozwiedli się 36 lat temu /tak, tak!/, miałam wtedy 10 lat. Jakoś żyłam, między ojcem, matką, ale nikt się specjalnie mną nie interesował, przeszkadzałam. Nauczyłam się samotności, wierząc, że nie należy się przywiązywać, że i tak zawsze będę sama, a moje marzenia o ciepłym domu, rozwiała mi nagle śmierć mojego męża. Zostałam kompletnie sama, z 2 maleńkich dzieci. Wcześniej wyszłam za mąż, bo ciągle marzyłam o domu, gdzie do obiadu siadałyby moje dzieci, mąż, a w

piekarniku dopiekałoby się ciasto. A potem świat wywrócił się do góry nogami. Pracowałam, harowałam właściwie, żeby wszystko utrzymać, nikt mnie nie pytał, czy mam na żłobek, czynsz... Nawet nie wiem, kiedy te lata minęły. Czasem spalam po 4 godziny, czasem miałam wyrzuty sumienia, bo moje opiekunki miały większy kontakt z moimi dziećmi, niż ja, wiecznie zapracowana. Nawet nie wiem, kiedy dostałam potwornej depresji, kiedy garściami zaczęłam łykać uspokajacze, żeby choć jeszcze krok zrobić dalej...Pamiętam sceny, kiedy np. w świetlicy dziadkowie odbierali wnuki, ubierali, pytali jak było, podziwiali rysunki, zeszyty...Wtedy trudno było mi powstrzymać płacz, choć nie płaczę już od jakiś 20 lat. Takie sytuacje powodują rany, bardziej cierpi się z powodu dzieci, częściej, niż z własnego.10 lat temu dowiedziałam się, że jestem chora na groźną chorobę, na którą się umiera, ale potrwa to trochę. Jednocześnie odkryłam, że mam potworną depresję, że nie dam rady dłużej się oszukiwać. Nawet nie mogłam pozwolić sobie na solidny szpital, nie miałam zostawić z kim dzieci. Często leżę teraz w szpitalach /nie psychiatrycznych/ i patrzę, jak rodzice chorych, czasem staruszkowie, dbają o nich, przynoszą jedzenie, soki... Mnie nikt niczego nie przynosi. Moje dzieci są egoistami, możliwe, że to ja je tak wychowałam, nie nauczyłam szacunku do siebie, nie pokazałam, że jeśli coś się stanie, nie wolno opuścić samotnej matki. Nie miały też z kogo brać przykładu, nie widziały swoich rodziców razem, nie widziały dziadków razem. A moi rodzice? Od dawna mają własne rodziny i nie jestem przekonana, że pamiętają o córce z przed połowy wieku. A kiedy miałam 10 lat i wyprowadzał się ojciec, też miałam wrażenie, że nic się nie stało...Nadal jestem dużym, zaniedbanym i odepchniętym dzieckiem, ale nauczyłam się udawać, że tak nie jest. I tak potwornie brakuje mi domu, w którym nauczyłabym się znów płakać, a o moich kłopotach, kochający rodzice powiedzieliby tylko: „nie martw, zawsze się jakoś ułoży”. Moj każdy dzień to walka o to, żeby nie odebrać sobie życia. Do dziś mi się udało, tylko po co?, dla kogo?...ja nawet nie wiem, jak pachną Świąta.

+ + +

W dwudziestą rocznicę ślubu mąż oznajmił, że już mnie nie kocha i chce rozwodu. Później ożenił się z kobietą dwa razy młodszą od niego.

Co było dalej?

— Załamałam się kompletnie. Ledwie żyłam.

Załamanie nerwowe trwało kilka miesięcy i było na tyle poważne, że Gena trafiła do szpitala. Podczas naszej rozmowy wyglądała jednak na opanowaną, pogodzoną ze sobą i światem.

Wyraźnie uporała się z wywołaną przez rozwód traumą i osiągnęła spokój. Zapytałam, jak do tego doszło.

— Przede wszystkim muszę wyjaśnić, że powrót do zdrowia był procesem, a nie jednorazowym wydarzeniem. **Modliłam się gorąco, żeby Bóg uwolnił mnie od bólu**, ale nie stało się to błyskawicznie, jak pragnęłam.

Uzdrowienie wymaga czasu. Im większe poczucie straty, tym dłużej odzyskuje się równowagę. Trudno też wrócić do zdrowia o własnych

siłach. Próbowałam, ale zorientowałam się szybko, że nie poradzę sobie bez pomocy. Gdzie znalazła pomoc? Postanowiła skorzystać z rocznej psychoterapii oraz grupy wsparcia sponsorowanych przez jej parafię.

— Potrzebowałam kogoś gotowego mnie wysłuchać, kiedy będę dawać upust złości i poczuciu krzywdy. Psychoterapeuta i grupa wsparcia okazali się świetnymi słuchaczami. Słuchali bez osądzania. Gena wróciła do zdrowia, kiedy uświadomiła sobie, że chociaż skończyło się jej wspólne życie z mężem, nie skończyło się jej całe życie. Pewna, że wciąż ma wiele do zrobienia i podarowania innym, zrozumiała coś jeszcze:

— Zdałam sobie sprawę, że porażka mojego małżeństwa wcale nie przekreśla mnie, jako osoby.

Ostatnim i najważniejszym etapem tego procesu było przebaczenie byłemu mężowi.

— To prawda: przebaczyłam mu szczerze. **I głównie temu przebaczeniu zawdzięczam wolność.**

Modlitwa o uzdrowienie wewnętrzne

Jest to modlitwa do odczytania powoli i modlitewnie. Zatrzymaj się, gdy sądzisz, że Pan Jezus Cię dotyka – uzdrawia. Czekaj. Później módl się dalej. Uzupełniaj tę modlitwę własnymi słowami, prosząc Pana Jezusa, aby uleczył Twoje szczegółowe, konkretne wspomnienia i problemy. Dzieci, młodzież (także dorośli) mogą dodać własnymi słowami - w każdym miejscu tych modlitw – swoje prośby związane z ich problemami i cierpieniami będącymi skutkiem rozvodu własnych rodziców lub innych przeżyć. Bądźmy ufni w nieskończoną Dobroć i Miłosierdzie Pana Jezusa, a także cierpliwi w tej modlitwie – tylko Sam Dobry Bóg wie - kiedy przyjdzie uzdrowienie naszej duszy i ciała. Może to być proces bardziej lub mniej przez nas widoczny i odczuwalny. Wybaczmy wszystkim - wszystko, cokolwiek złego nam uczynili w całym naszym życiu. Istnieje wiele świadectw o natychmiastowych uzdrowieniach po szczerym przebaczeniu (także na ciele).

W Kościele nic nie jest magią.

Pan Jezus podczas swojego ziemskiego nauczania mówił:

Do kobiety kananejskiej:

"O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!"

(Mt 15,28)

Do kobiety, która prowadziła w mieście życie grzeszne:

"Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój!" (Łk 7,37.50)

Do oczyszczonego z trądu Samarytanina:

"Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła" (Łk 17,19)

Do kobiety cierpiącej na krwotok:

"Ufaj, córko! Twoja wiara cię ocaliła" (Mt 9,22)

Do niewidomego Bartymeusza:

"Idź, twoja wiara cię uzdrowiła" (Mk 10,52)...

Pan naprawdę Zmartwychwstał! Alleluja! "Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał!" (Łk 24,5-6)

"Wszystko możliwe jest dla tego, kto wierzy" (Mk 9,23)

"Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33)

**To może być także Twoje zmartwychwstanie –
zmartwychwstanie Twojego małżeństwa!**

Od poczęcia do narodzin

Przyjdź Panie Jezu! Weź mnie za rękę i przejdź wraz ze mną przez moje życie od chwili poczęcia. Ty byłeś tam, Panie, w tamtym momencie. Ulecz mnie teraz z tego, co mogło być nieprawidłowością genetyczną, uzdrów to, co mogło zaszkodzić mojej psychice w czasie życia płodowego. Byłeś przy tym, gdy kształtowałam się w łonie matki. Widzisz rzeczy, które tkwią we mnie, w mej podświadomości, dostrzegasz cierpienie, które pozostało poza obrębem pamięci. Wiesz, ile cierpiałem z braku miejsca, trudności z odżywianiem i przyswajaniem pokarmu, widzisz palenie i picie, których moja matka nie odłożyła, jej słabe zdrowie i urazy psychiczne, jej napięcia i obawy. Dostrzegasz poczęcie w niedogodnym momencie, może pozamażeńskie. Widzisz, w czym potrzebuję uzdrowienia. Wylej swoją miłość i współczucie jak wodę, która daje życie i sprawia, że wszystko rozkwita. Niech przeze mnie przepłyne i przeniknie mnie jak gąbkę. Nie wiem, co we mnie uzdrowisz, ale chcę przyjąć każdą kroplę Twojej uzdrawiającej Miłości.

Dzieciństwo

Nie pamiętam nic z mego porodu, ale wiem, Panie, że cierpiałem i że był to trudny moment dla mnie. Ostre światło, hałas, obcość, zimny wrogi świat. Uzdrów to „pogrzebane” wspomnienie. Daj mi usłyszeć Twój napawający odwagą głos wzywający mnie do życia, wzywający mnie po imieniu. Weź to małe dziecko, którym byłem w Twoich rękach, podnieś mnie do Twego policzka i przyciśnij do siebie tak mocno, abym usłyszał bicie Twego serca. Pociesz i uspokój mnie, daj mi miłość, abym był pełen Twojej Miłości. Jeżeli moja matka nie mogła mnie karmić i musiała posłużyć się sztucznym pożywieniem, połóż mnie na piersi Maryi, abym mógł małą rączką dotknąć Jej, czuć ciepło i bezpieczeństwo, których potrzebuję i by moje oczy spotkały się z uśmiechem na Jej twarzy. Widzę Cię Jezu w domu, w którym spałem, jadłem, bawiłem się. Wszystko skąpane jest Twoją obecnością. Patrzysz na dziecko, jakim byłem. Chwile samotności, smutku, niezrozumienia i strachu ... uzdrów mnie, Panie, ze wszystkich zranień zadanych mi w pierwszych latach życia. Pamiętam mego ojca, takim jakim go wówczas widziałem, nawet jeśli już go nie ma. Dziękuję Ci i wielbię Cię za jego dobroć, za wszystko co czynił i przeszedł dla mnie. Nie był doskonały. W Twojej obecności chcę mu teraz przebaczyć chwile, w których mnie upokorzył i sprawił, że czułem się niechcianym i nieporadnym, chwile, w których sprawił mi ból przez swoją nieobecność, niezrozumienie mnie, surowość, złe traktowanie mojej matki, braci, sióstr. W wyobraźni zwracam się do niego, obejmuję z miłością i mówię: Przebaczam ci... Zjednocz nas, Panie, w Twoim Duchu Miłości i przebaczenia. Uzdrów nasze stosunki. Widzę siebie Jezu z moją matką i Ty

jesteś razem z nami. Uzdrów wszystko, co było trudne i złe w naszych stosunkach. Ona też miała swoje słabości i wady, niektóre z nich były przyczyną wielu moich cierpień: brak zainteresowania mną, niecierpliwość, obawy, kompleksy i sprawy, o których nie mówiła, zazdrość, nadzieje i oczekiwania, których nie mogłem spełnić Wraz z Tobą, Jezu, obejmuję ją. Dziękuję Ci za jej obecność w moim życiu. Dziękuję, że ją dla mnie wybrałeś. Dziękuję i wybaczam również jej, a jeśli jest już z Tobą w raju, proszę by się modliła o moje uzdrowienie. Pomóż mi, Panie, przypomnieć sobie w Tobie wszystkie nieszczęśliwe chwile mojego dzieciństwa. Ofiarowuję Ci wszystko, co chcesz uleczyć. Jako dziecko nieraz przeżywałem trudności. Przebywanie, zabawa z rówieśnikami sprawiała mi ból. Gdy po raz pierwszy pozostałem bez matki i rodziny, głęboko to przeżyłem. Inne dzieci były często okrutne i nielitościwe wobec mnie, podważały moje zaufanie we własne siły, drwiły ze mnie z powodu mojej tuszy i wzrostu, powolności, braku inteligencji i żywiołowości. A szkoła, Panie Jezu, nieraz była dla mnie torturą. Nauczyciel mnie nie rozumiał, czasem upokarzał. Były przedmioty, których nie potrafiłem zgłębić. Mimo, że się starałem, otrzymywałem złe stopnie, które nigdy nie zadowalały moich rodziców i nie zaspokajały moich ambicji. Ale Ty, Panie, kochałeś mnie zawsze tak samo, z moimi niepowodzeniami, kapryсами, niegrzecznymi odpowiedziami i teraz chcesz mnie uzdrowić z tych zranień i usunąć wszystkie te zakorzenione bolesne wspomnienia, które są przyczyną trudności w kontakcie z Tobą i w stosunku z innymi ludźmi. Ulecz mnie, Panie Jezu, a będę uzdrowiony.

Młodość

Daję Ci, Panie Jezu pierwsze dziesięć lat mego życia, abyś je teraz uzdrowił. Okres dojrzewania był dla mnie trudnym czasem. Weź mnie za rękę, Panie, tak jak trzymałeś wtedy, przejdź wraz ze mną te trudne lata. Nie zrozumiałem nic z gwałtownych zmian w moim ciele i uczuciach. Niewiele, niemal nic mi nie wytłumaczono, bo wówczas dorośli nie potrafili spojrzeć na te sprawy, jako na Twój wielki dar. Byłem często niemiły i niegrzeczny, głupi i impertynencki nie wiedząc sam dlaczego. Ty, Panie, rozumiałeś jednak mnie, moje trudności i upokorzenia, moją głupotę a nawet grzechy; rozumiałeś mnie wówczas, tak jak dziś. Litujesz się nad nieuporządkowaniem, które widzisz we mnie i wybaczasz mi. Przebaczasz mi lektury, których nie powinienem był czytać i złe towarzystwo; krzywdę, którą być może wyrządzili mi dorośli, gdy byłem młodzieńcem. Odczuwasz samotność, w jakiej mnie pozostawili i wspomnienie bycia przez nich wykorzystanym; do dziś są one dla mnie żywe. Ulecz mnie z moich obaw, z pamięci o grzechach mej młodości i o chwilach upadku, ulecz ze wszystkich wewnętrznych ran, które sięgają tamtego czasu.

Dojrzałość

Uzdrów mnie, Panie teraz, ulecz obecny stan mojego życia. Uzdrów każdy mój bliski kontakt. Nie proszę Cię, Panie o to, abym zapomniał o tym wszystkim. Nie chcę niczego zapomnieć. Chcę tylko, abyś usunął z

moich wspomnień ból i cierpienie, upokorzenie, wstyd, pretensje, tak abym mógł wielbić Cię Panie w cierpieniach, trudnościach i pokrzyżowanych sprawach w moim życiu. Nie zawsze byłem Ci wierny, Panie. Grzeszyłem, Ty wiesz o tym. Przebac mi i ulecz mnie z konsekwencji moich niewierności. Byłem niewierny w modlitwie, w stosunkach z ludźmi, w wypełnianiu moich obowiązków. Ale nie porzuciłem Cię Panie. Ty także mnie nie porzuciłeś. Zlituj się nade mną, z natury niewiernym, któremu brak miłości, który jest słaby i potrzebujący. Ulecz korzenie mojego braku wierności. Daj mi dar nowej wolności. Wyzwól mnie Panie z grzechu, przede wszystkim z tego, że Cię niedostatecznie kocham, że kocham źle, zaspokajając własne potrzeby i posługując się czasem w imię miłości innymi ludźmi. Panie, Ty mnie znasz na wskroś i rozumiesz mnie w pełni. Ja nie znam i nie rozumiem siebie: czynię rzeczy, których sam nie rozumiem, czynię to, czego nie chcę, mówię czasem coś czego nie myślę, odkrywam w sobie to, o co siebie nigdy nie podejrzewałem. Ulecz mnie Panie, a będę wolny. Amen.

13. Spowiedź przez Internet

Z góry zaznaczam, że to nie jest mój problem osobisty, tylko teoretycznie chciałbym go sobie rozjaśnić. Prasa podała niedawno, że w jakimś oficjalnym dokumencie Stolicy Apostolskiej zakazano spowiedzi przez Internet. Zastanawiam się, dlaczego. Internet zapewniałby przecież dwa dobra, trudne do osiągnięcia w spowiedzi zwyczajnej: naprawdę pełną anonimowość oraz autentyczny dialog ze spowiednikiem.

Postawmy sobie szersze pytanie, dlaczego przy udzielaniu sakramentów potrzebny jest bezpośredni kontakt udzielającego sakramentu i go przyjmującego.

Przypatrzmy się najpierw takiemu rozpowszechnionemu zwyczajowi, jakim jest słuchanie Mszy Świętej przez radio. Jak wiadomo, Kościół bardzo ten zwyczaj popiera, a zarazem przypomina, że w każdą niedzielę wszyscy, dla których jest to możliwe, powinni fizycznie gromadzić się wokół ołtarza eucharystycznego. Stoją za tym racje zarówno psychologiczne, jak i teologiczne. Psychologicznie rzecz biorąc, różnica między słuchaniem Mszy Świętej przez radio a uczestniczeniem w niej w kościele jest mniej więcej taka, jak między pójściem do teatru a oglądaniem tej samej sztuki w telewizji. Chodzi nie tylko o to, że w teatrze nie mamy nawet pokusy, żeby chrupać ciasteczka czy zadzwonić do znajomego. W sali teatralnej tworzy się trudna do nazwania aura wspólnego przeżywania oglądanej sztuki.

Różnica psychologiczna między tymi dwoma udziałami we Mszy Świętej - zakładając nawet, że Mszy Św. przez radio słucham w duchu prawdziwej pobożności - jest jeszcze taka, jak między osobistym przyjściem na imieniny swojej mamy a złożeniem jej życzeń przez telefon. Rzecz jasna, niekiedy nie da się przyjść na te imieniny osobiście i wówczas cieszymy się, że w dzień imienin możemy przynajmniej do niej zadzwonić. Zraniłbym jednak moją mamę, gdybym - mieszkając w tym samym mieście i mogąc przyjść do niej - ograniczył się jedynie do złożenia jej życzeń przez telefon.

Bez porównania ważniejsze są powody teologiczne, w świetle których wysłuchanie Mszy radiowej jest tylko namiastką uczestnictwa bezpośredniego. Przez radio nie sposób klęknąć podczas konsekracji i adorować Pana Jezusa rzeczywiście obecnego na ołtarzu pod postaciami chleba i wina! Nie sposób przez radio przystąpić do Komunii Świętej!

Ta konkretność, dotykalność darów zbawienia jest dla chrześcijaństwa bardzo charakterystyczna. Bóg dokonał naszego zbawienia w ten sposób, że Jego Syn stał się człowiekiem, można Go było słuchać, z Nim rozmawiać i oglądać Go w różnych sytuacjach. Konkretnych ludzi wybrał sobie na uczniów, umarł też w konkretnym dniu i o konkretnej godzinie, w konkretnym miejscu i na konkretnym krzyżu.

Jeśli pamiętamy, że Sakramenty są to dary Chrystusa uobecniające Jego miłość do nas, łatwo zrozumieć, dlaczego udzielić ich może tylko fizycznie obecny kapłan powołany przez sakrament święceń do posługi sakramentalnego uobecniania Chrystusa.

Tę właśnie podstawową intuicję można rozpoznać we wspomnianej przez Pana wypowiedzi Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu z 22 lutego 2002 roku, w której zwrócono uwagę na to, że nie da się Sakramentów udzielać przez Internet:

Rzeczywistość wirtualna nie jest zamiennikiem Realnej Obecności Chrystusa w Eucharystii, sakramentalnej rzeczywistości innych Sakramentów i współudziału w kulcie sprawowanym w żywej wspólnotcie. W Internecie nie ma Sakramentów, a nawet doświadczenia religijne, możliwe w nim dzięki łasce Boga nie są wystarczające w oderwaniu od współdziałania z innymi wiernymi w świecie rzeczywistym. To kolejny aspekt Internetu, który wymaga studium i refleksji. Jednocześnie, plany duszpasterskie powinny uwzględniać, jak przeprowadzić ludzi z cyberprzestrzeni do prawdziwej wspólnoty i jak, poprzez nauczanie i katechezę, Internet może następnie być wykorzystany do podtrzymywania ich i umacniania w zaangażowaniu chrześcijańskim.

Pytanie o możliwość udzielania Sakramentów na odległość nie jest zresztą w Kościele nowe. Już w połowie XIII wieku podjął je Św. Tomasz z Akwinu przy okazji omawiania przeszkód uniemożliwiających nam zwyczajne wyspowiadanie się. Ktoś niemogący używać mowy albo będący w innym kraju może — wyjaśnia Św. Tomasz — wyspowiadać się na piśmie, używając zrozumiałych dla spowiednika znaków lub za pośrednictwem tłumacza. Nie powinno się jednak, nie mając dostępu do spowiednika, przysyłać mu wyznania grzechów za pośrednictwem listu, gdyż na odległość nie da się udzielić Sakramentu. Już lepiej w takiej sytuacji wyspowiadać się ze swoich grzechów przed człowiekiem świeckim².

Mimo to jednak w drugiej połowie XVI wieku spowiedź za pośrednictwem listu zaczęła się rozpowszechniać wśród katolików żyjących w krajach protestanckich i niemających dostępu do kapłana. Zachowane na ten temat świadectwa budzą niekiedy najwyższy podziw. Przytoczę dla przykładu

²*Komentarz do IV Sentencji*, d. 17 q. 3 a. 4 q-la 3 ad 3 i 4; *Summa teologiczna suppl.* q. 9 a. 3 ad 2 i 3. Wstrząsającą opowieść o spowiedzi przed współwięźniarką podaje Grażyna Lipińska *Jeśli zapomnę o nich*, Paryż 1988, Wydawnictwo Spotkania, s. 119, por. J. Salij, *Wiara na co dzień*, Poznań 1991, s. 42–44.

opowieść z życia benedyktyнки Anny Nektena, zmarłej w 1588 roku w protestanckiej Rydze:

To najcięższą było Annie i siostrze męką, że przez wiele bardzo lat, gdy wypędzono już wszystkich kapłanów z Inflant, ani Mszy Św. słuchać, ani się spowiadać, ani Św. Komunii przyjmować nie mogły...

Dowiedziały się jakoś, że w Kurlandii, w mieście Heremfoth żyje jeden stary zakonnik – kapłan. Bardzo się duch Annie jak i jej siostr z tego uradował. Taką więc radę znalazły. Spośród siebie wybrali Ottylię, starszkę ubraną po wiejsku i wysyłały ją do tego księdza. 40 mil do niego chodziła pieszo. Przynosiła jemu, od siostr w zapieczętowanych listach, grzechy każdej z osobna. A Ojciec, przeczytawszy je sekretnie, rozgrzeszenie im na piśmie posyłał. Posyłał im nadto tyle poświęconych Hostii, ile ich było, i nadto kilka, aby je chowały w Ciborium. Trzy dni przedtem trwały na rozmyślaniu, post ściśły chowały, a tak przygotowane, wyłożywszy Hostie na korporał, przystępowały, każda z osobna i klęcząc językiem Hostię Świętą brały. I tym sposobem posilały dusze swoje niebieskim pokarmem³

Dobra wola i żarliwa wiara zarówno tych penitentek, jak i kapłana nie budzą najmniejszej wątpliwości. Jednak Stolica Apostolska — dekretami z 20 stycznia 1602 roku i z 7 stycznia 1603 roku⁴ - **stanowczo zakazała tego rodzaju praktyk**. Pan Jezus to nie jest wzniosła idea o nieskończonym Bożym miłosierdziu, tylko Syn Boży, który dla nas stał się konkretnym Człowiekiem i udziela swoich Sakramentów na określone sposoby.

Pytanie o możliwość spowiadania się na odległość powróciło po wynalezieniu telefonu. Telefon zapewniałby przecież bezpośredni i obustronny kontakt penitenta ze spowiednikiem. Rzecz ciekawa, wspomniane pytanie wpłynęło do Stolicy Apostolskiej już w kilka lat po wynalezieniu tego sposobu komunikacji, ale wtedy — 1 lipca 1884 roku — Święta Penitencjaria odpowiedziała, że jeszcze za wcześnie, by na nie odpowiadać⁵.

Nic mi nie wiadomo o tym, żeby później do pytania tego oficjalnie powrócono. Pamiętam tylko, że w Polsce pod koniec lat 90 anonimowy niegodziwiec ogłaszał numer telefonu, na którego sekretarce można nagrać swoje wyznanie grzechów, i obiecywał udzielenie rozgrzeszenia. Nie wiem, czy odważał się to udzielanie rozgrzeszenia symulować, natomiast niewątpliwie taką działalnością ściągnął na siebie najcięższą karę, jaką Kościół może wymierzyć⁶

Na koniec spróbuję odpowiedzieć z całą jasnością na pytanie o możliwość udzielenia Sakramentu Pokuty przez telefon lub Internet:

³Florian Jaroszewicz, *Matka świętych Polska*, Kraków 1767, s. 21n; cyt. za: Paweł Szczaniecki, *Służba Boża w dawnej Polsce*, t. 2, Poznań 1966, s. 222n.

⁴Denzinger-Schönmetzer, *Enchiridion*, nr 1994n.

⁵F. Diekamp, *Theologiae dogmaticae manuale*, t. 4, Tournai 1943, s. 286

⁶(...) ktokolwiek nagrywa za pomocą jakiegokolwiek urządzenia technicznego to, co w Spowiedzi Sakramentalnej, prawdziwej lub symulowanej, własnej lub kogoś innego, jest mówione przez spowiednika lub przez penitenta, czy upowszechnia to za pośrednictwem środków masowego przekazu, popada w ekskomunikę *laetę sententiae*". Dekret Kongregacji Nauki Wiary z 23 września 1988 roku, w: *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Wiary*, Tarnów 1995, s. 324.

1. Telefon czy Internet mogą być znakomitymi narzędziami pomocy duszpasterskiej. Nieraz możliwości te nawet instytucjonalizują się w postaci np. telefonu zaufania czy strony porad duszpasterskich.
2. Na szczęście nie słychać o tym, żeby jacyś księża proponowali spowiedź za pośrednictwem wspomnianych przed chwilą środków komunikacji.
3. Wszelkie próby udzielania Sakramentu Pokuty z użyciem takich środków komunikacji, które nie zapewniają naprawdę bezpośredniego i obustronnego kontaktu spowiednika z penitentem, są z samej natury nieskuteczne i niegodziwe.
4. Pozostaje pytanie o ewentualną ważność Sakramentu Pokuty udzielanego przez kapłana fizycznie obecnego gdzie indziej, ale będącego w obustronnie bezpośrednim kontakcie z penitentem. Jest to pytanie wciąż nierozstrzygnięte, dlatego nie godzi się w ten sposób udzielać odpuszczenia grzechów. Przy sprawowaniu Sakramentów obowiązuje bowiem zasada tutoryzmu, tzn. nie wolno się kierować niepewnymi opiniami, ale należy się trzymać jasnej nauki Kościoła.
5. Dopóki problem ważności lub nieważności tak udzielanego Sakramentu nie zostanie autorytatywnie rozwiązany, jedynym wyjątkiem, kiedy kapłanowi wolno udzielać absencji przez telefon, jest sytuacja zagrożenia śmiercią (np. prosi o rozgrzeszenie ktoś, kto uległ wypadkowi w górach). Jednak nawet wówczas kapłan udzieli rozgrzeszenia warunkowo, czyli w postawie: jeżeli w tej sytuacji wolno mi udzielić sakramentu, to ja ci go udzielam.

Jacek Salij OP

Jacek Salij OP - ur. 1942, dominikanin, duszpasterz, profesor teologii UKSW, autor wielu książek i artykułów, mieszka w Warszawie.

14. JAK ZOSTAĆ UZDROWIONYM Z POMOCĄ BOŻĄ Z SYNDROMU ABORCYJNEGO ORAZ PO PORONIENIU

Ofiarą aborcji jest nie tylko dziecko, ale także kobieta.

Przeżyciem, które wzbudza w kobietach największe poczucie winy, jest aborcja. Przerwanie ciąży jest pogwałceniem głównej zasady prawa naturalnego: **Nie zabijaj**. Nikt nie musi nam mówić, że zabijanie jest rzeczą złą. Wszyscy intuicyjnie wyczuwamy tę prawdę. Możemy starać się przekonywać siebie samych, że odebranie życia jest dobrym wyjściem, ale podświadomość nie przyjmuje racjonalizacji i wie, że jest to złe. Tak więc zawsze będzie istniał konflikt. Świadomość musi zgodzić się z podświadomością. Ta zgoda następuje, kiedy człowiek powie: „Zgrzeszyłem. Postąpiłem źle. Żałuję”. Pokuta prowadzi do harmonii świadomości i podświadomości, umożliwia uzdrowienie.

Badania pokazują, że kobiety, które dopuściły się aborcji, poroniły lub urodziły martwe dzieci, często borykają się z wielkim żalem i samopotępieniem oraz wieloma innymi schorzeniami typu zdrowotnego i psychicznego. Linn Brothers i Sheila Fabricant w książce ***Jak uleczyć największą ranę*** stwierdzają: „Jeśli matki i pozostali członkowie rodziny nie

odprawia żałoby po poronionych, usuniętych czy martwo narodzonych dzieciach, często doświadczają wielkiego cierpienia". Później piszą: „Nasze doświadczenia związane z modlitwą o uzdrowienie wnętrza pokazują, że kobiety, które postanowiły usunąć ciążę, żałują swoich dzieci. Często modliliśmy się z kobietami, które jeszcze wiele lat po zabiegu usunięcia ciąży nie potrafiły poradzić sobie z uczuciem żalu. Żal z powodu śmierci usuniętego dziecka może zostać głęboko ukryty i nie usunięty, ponieważ wiąże się z poczuciem winy. Kobiety, które poroniły naturalnie, jak i te, które z własnej woli usunęły ciążę, mogą doznawać ambiwalentnych uczuć, ale znajdują się w różnych sytuacjach. Ta, która usunęła ciążę, czuje się winna, ponieważ wzięła udział w pozbawieniu życia drugiego człowieka. Nigdy nie poznamy zewnętrznych i wewnętrznych nacisków, jakim poddana była taka kobieta, nie możemy więc jej sądzić, ale, często nieświadomie, tak bardzo obawia się ona sądu, że nie umie przyznać się do poczucia winy. Modliliśmy się z kobietami, które nawet po pięćdziesięciu latach od zabiegu usunięcia ciąży nie były w stanie poradzić sobie z poczuciem winy. Kiedy kobiety te poprosiły swoje martwe dzieci [ich dusze] i Pana Jezusa o przebaczenie i przyjęły je, uwolniły się od gnębiącego je poczucia winy.

Za chwilę przeczytacie o dwóch kobietach, które miały nadzieję, że urodzą martwe dziecko, a po poronieniu zmagaly się z poczuciem winy. Jeśli pragnęliście poronienia, dokonaliście usunięcia ciąży albo namawialiście do tego drugą osobę - czytając ich słowa - proście Pana, aby pokazał wam prawdę o tym, co znajduje się w waszych sercach.

Przebaczenie sobie wymaga czasu:

„Dwadzieścia jeden lat temu zaszłam w ciążę w bardzo niedogodnym dla mnie czasie. Byłam chora, znajdowałam się pod opieką lekarską i miałam mało pieniędzy. Nie mogłam poradzić sobie z myślą o tym, że będę miała dziecko. Nawet mąż namawiał mnie, żebym pomyślała nad usunięciem ciąży. Mimo, że wychowałam się w rodzinie katolickiej, życzyłam sobie, żebym poroniła. Na koniec rzeczywiście poroniłam. Kiedy w pokoju szpitalnym zobaczyłam na własne oczy tę maleńką ludzką istotę, byłam wstrząśnięta. Zanim zawołałam pielęgniarkę, wzięłam szklankę wody i wylałam ją na dziecko, chrzcząc je w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Powiedziano mi, że będę mogła jeszcze rodzić, ale nie miałam już dzieci. Wiele lat cierpiałam w skrytości. W tym czasie Bóg obudził we mnie miłość do chłopców niechcianych przez rodziców. Odrzucone przez rodziców dzieci zabierałam do siebie. Kochałam je jak własne, a one kochały mnie. Przebaczenie sobie wymaga czasu i powoli zbliżam się do tego, ale nie jest to łatwe”.

Mówi matka:

„Ktoś mi powiedział, że dobrze jest nadać imię dzieciom poronionym naturalnie lub sztucznie, dając im tym samym miejsce w naszym życiu. Nigdy dotąd o tym nie pomyślałam. Trzy razy przeżyłam poronienie. Gdy byłam na konferencji i modliliśmy się o uzdrowienie w tych sferach życia, uwolniłam się od bólu i poczucia winy z powodu poronienia. Pamiętam, że

podczas ostatniej ciąży nie chciałam dziecka, ale obudziwszy się w sali szpitalnej płakałam z żalu. Kiedy udzieliłam sobie przebaczenia i nadałam imiona poronionym Dzieciom, doświadczyłam pokoju. Nie wiedziałam, że wyparłam ze swojej świadomości ten ból i poczucie winy".

„DAWANIE IMION TAKIM DZIECIOM"... Historia osobista: Na spotkaniu jedna z kobiet podzieliła się spokojem, jaki poczuła jej matka po tym, jak dała na imię dwójce dzieci, które poroniła:

Mam 41 lat i matka zawsze opowiadała mi historię swojej matki (mojej babki), umierającej podczas porodu i tracącej małą dziewczynkę. Babka była sierotą i przed urodzeniem mojej matki straciła już jedno dziecko. Pewnego dnia ja i mama modliłyśmy się razem. Moja matka w zastępstwie swojej matki, dała imiona tej dwójce dzieci. Powierzyłyśmy je Ojcu w światłości Chrystusa i za te dzieci i ich matkę. Moja matka już nigdy więcej o tym nie mówiła. Po nazwaniu dzieci i oddaniu ich Bogu, pokój spłynął na jej życie.

„BYŁO MI TAK BARDZO PRZYKRO"... kolejna historia:

Trzy razy poroniłam i nigdy nie pomyślałam o daniu imion dzieciom, których nie miałam. Ostatniego wieczoru, po Mszy Świętej, poszłam do swojego pokoju i modliłam się około godziny. Przeżywałam na nowo ból i poczucie winy z powodu poronień. Gdy byłam w ciąży ostatnim razem, nie chciałam tego dziecka i pamiętam, jak obudziłam się w sali szpitalnej z płaczem, bo było mi bardzo przykro. Ostatniej nocy mogłam zobaczyć swoje dzieci w wieku, w którym byłyby teraz - od 16 lat wzwyż. One mają teraz imiona, a ja osiągnęłam spokój. Nie uświadomiłam sobie, że tłumiałam w sobie ten ból i poczucie winy. Tak bardzo obawiałam się tego, co mogłoby przeniknąć do mojego umysłu z podświadomości. Mam teraz trójkę dojrzałych dzieci w Niebie, z Jezusem, czekających na mnie.

Modlitwa:

Ojcze w Niebie, wybaczam sobie swoje grzechy, błędy i przewinienia. Przebaczam sobie to, co jest we mnie złego, albo co tylko ja uważam za złe. Wybaczam sobie, że bezmyślnie nadużywałem Twojego imienia, nie oddawałem Ci czci, nie chodziłem do kościoła, że sprawiłem ból rodzicom, upijałem się, używałem narkotyków, popełniałem grzech nieczystości, że poddałem się lub próbowałem poddać się zabiegowi usunięcia ciąży, pragnęłam poronić, dopuściłem się cudzołóstwa, czytałem niedobre książki, oglądałem niedobre filmy, byłem homoseksualistą, usiłowałem popełnić samobójstwo.

Przebaczam sobie, że kradłem, kłamałem, sprzeniewierzyłem pieniądze, zniszczyłem czyjaś dobrą reputację i w beztroski sposób traktowałem życie innego człowieka. Dziękuję Ci, Ojcze w Niebie, że mnie uwolniłeś. W imię Jezusa. Amen.

Szczególnie wybaczam sobie:

- 1.....
- 2.....
- 3.....



**LINIA
MODLITWY**



Gdy przeżywacie trudne doświadczenia, czujecie się samotni, zadzwońcie do Centrum i przekazcie swoją prośbę o modlitwę, a my będziemy prosić Boga o potrzebne dla Was łaski. Specjalny czas zarezerwowaliśmy pon-piątek w godz. 9.00-15.00

Uzdrowienie dla tych, którzy dokonali aborcji, przeżyli poronienie lub narodziny martwego dziecka.

„Jezus zaś przywołał je do siebie i rzekł: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie przeszkadzajcie im: do takich bowiem należy królestwo Boże” (Łk 18,16).

Kroki prowadzące ku uzdrowieniu po stracie dziecka:

Może znacie kogoś, kto poddał się zabiegowi usunięcia ciąży, przeżył poronienie albo narodziny martwego dziecka. Takiej osobie możecie powiedzieć o następujących krokach:

1. Wyobraź sobie zmarłe dziecko razem z Panem Jezusem.
2. Wyobraź sobie, że Pan Jezus przytula to dziecko.
3. Wyobraź sobie, że Pan Jezus przytula ciebie.
4. Proś Pana Jezusa, żeby powiedział ci, jakiej płci było dziecko.
5. Nadaj dziecku imię. (Jeśli nie znasz płci, nadaj dziecku dwa imiona, na przykład Robert i Roberta, Michał i Michalina.)
6. Ochrcij to dziecko – są specjalne modlitwy
7. **Przez Pana Jezusa proś dziecko, by przebaczyło ci**, że poddałaś się zabiegowi usunięcia ciąży, poroniłaś lub urodziłaś martwe dziecko,
8. Przez Pana Jezusa przekaz dziecku swoją miłość.
9. Proś Pana Jezusa o wybaczenie ci, że miałaś udział w usunięciu ciąży, poronieniu, urodzeniu martwego dziecka.
10. **Udziel sobie przebaczenia.** (Wyobraź sobie Maryję, przyjmującą cię jak dobrą Matkę.)
11. Wyobraź sobie, że Pan Jezus oddaje dziecko w ramiona Maryi, żeby doświadczyło macierzyńskiej miłości.
12. Dużo różnych ciekawych przemyśleń, świadectw, pouczeń itp. o duszach tych dzieci znajduje się w książce p.t. „Życie Pozagrobowe – ciekawe i pouczające przekazy z Nieba” – www.ZP.p.az.pl (m. in. o tym jak bardzo mogą one nam pomóc)
13. W przypadku aborcji konieczna jest **dobra Spowiedź Święta**, częsta Msza Święta, wybaczenie sobie, postanowienie, że już nigdy nie dokonam takiego aktu, działanie na rzecz ochrony życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci (jest tu dużo różnych możliwości – np. udział w Marszach Obrony Życia, Duchowa Adopcja, modlitwa, wspieranie organizacji i inicjatyw Obrony Życia, podpisywanie różnych petycji, ewentualnie

świadczenia o swoich przeżyciach – choćby anonimowo do różnych wydawnictw, Koronka do Najdroższej Krwi Chrystusa, Droga Krzyżowa i.t.p.

14. Gdy pragniemy urodzić zdrowe dziecko – po jednym lub kilku przypadkach poronienia – trzeba modlitwy. Można prosić o to Świętych (np. Świętego Jana Pawła II), Świętą Rodzinę lub te nasze dzieci, które są już w Wieczności. One też nas bardzo kochają, ale mogą pomóc, tylko, **gdy je o to poprosimy**. Po narodzinach dziecka trzeba **koniecznie podziękować** tym wszystkim, których prosiliśmy.

Wszystkie te uwagi są także aktualne i mogą być pomocne dla tych rodziców, którzy dokonali zapłodnienia „in vitro”. Są oni w jeszcze gorszej sytuacji, ponieważ w przypadku aborcji ginie najczęściej jedno dziecko, zaś w przypadku „in vitro” nawet kilkanaście lub kilkadziesiąt. Pojawiają się już informacje o likwidacji zamrożonych embryonów ludzkich po zaprzestaniu działalności placówki „in vitro”.



Ocal życie
dziecka

przez Duchową
Adopcję

*Włącz się i Ty do wypełnienia,
Jaschogórskich Słubow/Narodu*

„Chwalcie Pana z Niebios, chwalcie Go na wysokościach! Chwalcie Go, wszyscy Jego Aniołowie, chwalcie Go, wszystkie Jego zastępy!” (Ps 148,1-2).

„Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8,36). „... błogosław, duszo moja, Pana!”

(Ps 103,22).

Pan Bóg jest Bogiem odnowy. Jest w posłudze uzdrawiania, więc jest nadzieja

dla nas wszystkich, bez względu na okoliczności i sytuację.

ZAGADNIENIA DO ROZWAŻENIA

1. Bóg jest Miłością.
2. Gdy nie otrzymamy miłości, jesteśmy zranieni.
3. Gdy nie dajemy miłości, okaleczamy.
4. Wszystkie zmarłe niemowlęta powinny mieć imiona.
5. Następne dziecko urodzone po poronieniu albo aborcji,
może w sobie nosić winę matki.
6. Kobiety, które dokonały aborcji, często potrzebują uwolnienia.
7. Brutalność może być przekazywana z pokolenia na pokolenie.
8. Pan Bóg zawsze przynosi uzdrowienie, jeśli zaprosimy Go do naszych zranień.

MODLITWA

Ojcze Niebieski, staję teraz przed Tobą, bo pragnę otworzyć się. Przyjdź proszę i przemień cały brak miłości w moim życiu. Panie, ześlij swoją Miłość na mój ród, aby go ogarnęła, uzdrowiła i wyleczyła. W Imię Jezusa. Amen.



15. Tatuaze

Nie będziesz miał bogów...

Moda zawsze wywierała wpływ na wygląd ludzi, zwłaszcza młodych, ale w ostatnim czasie moda na tatuaze i tzw. „piercing” zdecydowanie przekracza granice zdrowego rozsądku. Zadziwiające, co człowiek potrafi zrobić, byle tylko czymś zwrócić na siebie uwagę i być „trendy”. Nikogo już nie dziwi widok mniej lub bardziej okazale wytatuowanych młodych ludzi obojga płci paradyjących z najróżniejszymi kolczykami w najdziwniejszych miejscach: na brodzie, na wargach, u nasady nosa, w pępku, w brwiach, na języku, itp. Właściwie trudno te gwoździe i kolce nazwać kolczykami, są to raczej metalowe przedmioty uznane przez niektórych za „ozdobne”. Mamy do czynienia z prawdziwym fenomenem na skalę masową.

Warto zatem zastanowić się nad tym zjawiskiem, **przyjrzyć się jego genezie oraz ideom**, które przyświecają tatuazom i piercingowi – tym bardziej, że owe idee nie zatrzymują się, bynajmniej, na poziomie naskórka. A chodzi przecież o nasze dzieci i wnuki.

Słowo „tatuaz” pochodzi z Tahiti i oznacza „naznaczać”.

W różnych cywilizacjach różny był sens tatuazu. Jak można dowiedzieć się z publikacji na temat historii tatuazu, wywodzi się on od ludów pierwotnych. Tatuaz oznaczał przynależność plemienną, funkcję pełnioną w grupie, często był oznaką inicjacji religijnej, siły, odwagi lub dorosłości. W Egipcie nacinano ciało na znak żałoby i szacunku wobec zmarłego. Miało to zapewnić zmarłemu przychyłność bóstw śmierci. Rzymianie stosowali tatuaz, aby w widoczny i trwały sposób naznaczać zbrodniarzy i niewolników. W kręgu kultury współczesnej do niedawna tatuaze były domeną kryminalistów, z czasem przyjęły się wśród piosenkarzy rockowych, a dzięki ich wpływowi dziś tatuują się nie tylko „twardziele” obnoszący w ten sposób swą brutalną siłę, ale i podążające za modą, subtelne dziewczęta.

Wraz z pojawieniem się nurtu „punk” zaczęła się moda na "body piercing", (z ang. – Pierce - „przebijać”). Wówczas pojawiały się, przeważnie na dyskotekach i koncertach rockowych, pierwsze „jaskółki piercingu” w postaci ozdób takich jak np. agrafka w uchu. Kolczyki, noszone dotychczas wyłącznie przez dziewczęta, pojawiły się i u chłopców, w postaci dyskretnych kółek w jednym uchu. Jako pierwsi przyjęli tę modę **homoseksualiści**. Tego typu „biżuteria” była ich znakiem rozpoznawczym. Oczywiście, nikt dziś o tym nie myśli ani nie pamięta i zwyczaj zakładania kolczyków przez mężczyzn stracił już swe pierwotne znaczenie. Rozwój tych tendencji „body art”, przy wydatnym współudziale gwiazd muzyki rockowej, doprowadził na przestrzeni ostatnich lat do efektów, które możemy zaobserwować obecnie na ulicach naszych miast. Trudno się dziwić, że młodzi buntują się

przeciwko światu i że chcą w jakiś sposób zademonstrować swoją „inność”. Jednak ten bunt niekoniecznie muszą wyrażać tatuaże i piercing. Co to za bunt i co za „inność”, skoro w gruncie rzeczy, wszyscy są jednakowo ubrani, jednakowo uczesani – i jednakowo pokaleczeni?

Trzeba wiedzieć, że tatuaż czy „piercing” **nie jest tylko niewinną modą**, jakimś rysunkiem wykonanym na ciele ani zwykłą „ozdobą”, może ekscentryczną, ale w gruncie rzeczy nieszkodliwą. Jest czymś więcej – a mianowicie symbolem wywodzącym się z kultur pogańskich, często o ściśle określonym znaczeniu duchowym.

Często ludzie decydują się na tego typu ozdoby, nie wiedząc wcale, że przy okazji przechodzą rodzaj inicjacji czy rodzaj „chrztu” przypisujący ich do jakiejś rzeczywistości duchowej. Oto informacja z pierwszej ręki, pochodząca z pisma „Tattoo Gallery”: „Prawie u wszystkich ludów pierwotnych, tatuaż stanowił część kultu bogów – demonów i praktykowany był podczas poświęcanych im przez szamanów lub magów, rytów. W tym rodzaju tatuażu duże znaczenie miał wpływ krwi wydobywającej się z ran, o których mówiono, że wydobywają z ciała złe duchy, które do niego weszły”⁷

Ze specjalistycznych publikacji poświęconych tej tematyce wynika, że **Body art** („sztuka upiększania ciała”) jest czymś więcej niż zwykłe upiększanie ciała: to coś magicznego, duchowego, intensywnego. „Tatuaż jest aktem atawistycznym, równie starym jak motywy plemienne, które tatuujemy. Promieniuje z nich coś potężnego i tajemniczego: tatuaż plemienny (tzw. „tribale”) odnosi się do sił natury, do głębokiej duchowości”⁸

Jak wiadomo, u plemion prymitywnych trwałe zmiany na ciele oznaczają ważne wydarzenia życiowe. Inicjacja wieku dorosłego ma wielkie znaczenie u wszystkich społeczeństw plemiennych i oznacza koniec dzieciństwa, okresu nieświadomości, oraz wejście w życie dorosłe. Bolesny rytuał symbolizuje śmierć i jednocześnie nowe narodziny. Rana, którą po sobie pozostawia jest trwałym symbolem i znakiem przebytej inicjacji. Krótko mówiąc, tatuaże i piercing nie są niczym innym jak rytuałami inicjacyjnymi i swoistym nawrotem do pogańskich kultów plemiennych. To rodzaj „chrztu” panoszących się wszędzie ezoterycznych antyreligii. Przez trwałe „naznaczenie” własnego ciała młodzi włączają się – świadomie lub nieświadomie – do grona wyznawców tychże kultów.

Wielu młodych ludzi ulega modzie na tatuaże i piercing i mało kto zastanawia się nad tym, co to właściwie oznacza. Jednakże istnieją książki wyjaśniające ich znaczenie „duchowe”. Do takich należy książka „Modern Primitives” uważana za kluczową publikację „kultury” tatuażu i

⁷ (Carlo Climati, „Młodzi i ezoteryzm”, str. 75).

⁸ (Aaron Steele Pennyman, Piercing e Tattoo, str. 97).

piercingu. Na stronie 102 tej książki można znaleźć wywiad z Anonem La Veyem, założycielem „kościoła szatana”, niezwykle pochlebnie wypowiadającego się na temat tatuażu i piercingu. Powinno to nas skłonić do refleksji nad rzeczywistym znaczeniem tej mody, tym bardziej, że katalogi tatuaży przedstawiają często symbole ezoteryczne, odrażające obrazy bluźniercze czy wręcz satanistyczne. Z tychże katalogów wynika, że można w polskich salonach tatuażu i piercingu „przyozdobić” w ten sposób nie tylko pępek, nos czy język, lecz także wszystkie części ciała. Podobno istnieje w naszym kraju zapotrzebowanie na tego typu usługi.

Zapoznawszy się pokrótce z historią i symboliką „piercingu” i tatuażu zobaczmy teraz, **co mówi na ten temat Pismo Święte**. Już w Starym Testamencie czytamy: „*Nie będziecie nacinąć ciała na znak żałoby po zmarłym. Nie będziecie się tatuować. Ja jestem Pan!*” (Kpł 19, 28). Kapłanów obowiązywał zakaz „nacinania ciała” (Kpł 21,5) a do wszystkich hebrajczyków skierowane były słowa: „*Wy jesteście dziećmi Pana, Boga waszego. Po zmarłym nie będziecie nacinąć sobie skóry*” (Pwt 14,1). Ostrzeżenie i zakazy biblijne nigdy nie są bezpodstawne.

Pismo Święte traktuje tego typu naznaczanie ciała jako obrazę Boga Stwórcy i jako znak odstępstwa, ponieważ w starożytności tatuaże pełniły częstokroć funkcję religijną, służyły jako znak rozpoznawczy dla czcicieli różnych bóstw. Jeśli chodzi o „piercing”, warto przypomnieć fragment Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 15,16-18) mówiący o naznaczaniu niewolników: „*weźmiesz sztyło, przekłujesz mu ucho i będzie twoim niewolnikiem na zawsze*”. Czyż nie mógłby to być **widoczny znak dobrowolnego oddania** się komuś w niewolę? Pismo Święte mówi o istnieniu diabła, który zniewala ludzi przez grzech (J 8,34). Niektóre z modnych dziś ozdób nieodparcie kojarzą się z Księgą Apokalipsy i z prorocstwem dotyczącym „*znaku bestii*” (Ap 13,16). Znamienny jest fakt, że rozkwit tatuażu i piercingu idzie w parze z rozprzestrzenianiem się neopogaństwa, ezoteryki i satanizmu.

Zauważmy, że Pismo Święte wspomina o praktykach okaleczania ciała potępiając zwyczaje pogan i „*ludzi pokrytych nacięciami*” (Jr 41,5; 48,37). Nacinanie skóry w celu wywołania transu czy ekstazy zostało opisane w Pierwszej Księdze Królewskiej (18, 28). Jest tam mowa o kapłanach Baala, którzy tańczyli wokół ołtarza i kaleczyli się do krwi. Są to praktyki stosowane do dziś, nie tylko wśród plemion prymitywnych czy przez „tańczących derwiszów”. W kontekście tatuażu i piercingu bardzo ważne jest doświadczenie bólu, określane jako „silne przeżycie duchowe”, co można wywnioskować z publikacji propagujących duchowość piercingu, a konkretnie z wywiadu, jakiego udzielił Lance Gremillion, dwudziestoletni „piercer”, praktykujący również formy „body art” dla zaawansowanych, takie jak rytuały plemienne polegające na okaleczaniu ciała oraz „suspension” – zawieszanie ciała na hakach

wbitych w skórę. Są to „rytuały, mające bardzo głęboką, osobistą motywację, praktycznie niemożliwą do wyjaśnienia osobom, które ich nie znają lub nie podzielają”. Jak się okazuje, w tego typu przeżyciach najważniejsze jest „przygotowanie duchowe i umysłowe, głębokie przekonanie i świadomość aspektu rytualnego”.

W związku z ową „świadomością aspektu rytualnego” okaleczania ciała, zastanówmy się, czy „przyozdabianie” go tatuażami i „piercingiem” nie jest **bezczeszczeniem świątyni Ducha Świętego**.

W Nowym Testamencie czytamy: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was mieszka, a którego macie od Boga i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!”

(1 Kor 6,19-20).

Zwolenników piercingu, których nie przekonują argumenty biblijne pragnę poinformować, że 9 marca br., w Mediolanie, 24-letni mężczyzna zmarł w szpitalu na skutek przekłucia języka. (Corriere della Sera, 13.03.2003). Nie jest to jedyna możliwa konsekwencja tej mody. Zdarzały się przypadki paraliżu lub utraty mowy na skutek „piercingu” języka i uszkodzenia znajdujących się tam nerwów. Tatuaże natomiast niosą ryzyko podrażnień i poważnych chorób skóry. Obydwa rodzaje ozdabiania ciała wiążą się z ryzykiem zachorowań na żółtaczkę tudzież AIDS, pomimo wszelkich zabezpieczeń higienicznych.

Na zachodzie zaczyna się już zmierzch tatuażu i piercingu, dzięki czemu zarobią wyspecjalizowane gabinety zajmujące się wywabianiem tatuażu i zaszywaniem dziur. Warto zauważyć, że oprócz tatuaży i piercingu, także różnego rodzaju nacięcia i sznyty na ciele są dziś „na topie”. Najnowszy krzyk mody w Ameryce to tzw. "branding", polegający na wypalaniu ogniem znamienia, przeważnie na czole albo na policzku. Tylko patrzeć jak ta nowa moda zawita i u nas.

W różnych epokach i kulturach różne bywały ideały piękna. Darwin (1871) cytując Hearn'a, doskonałego obserwatora, który żył wiele lat z amerykańskimi Indianami, twierdził, że ideał pięknej kobiety u amerykańskich Indian z Północy to: "szeroka twarz, małe oczy, olbrzymie kości policzkowe, trzy lub cztery szerokie czarne linie biegnące w poprzek każdego policzka, niskie czoło, duży, szeroki podbródek, pokraczny, zadarty nos, śniada skóra i piersi zwisające do pasa" (1871, p. 590).

W Birnie jako kryterium piękna kobiety przyjmuje się żyrafie szyje, sztucznie wydłużone w wyniku nakładania metalowych obręczy.

Kto wie, czy te ideały nie przyjmą się u nas, skoro tak wielki zachwyt młodych wzbudza tatuaże i piercing, tudzież kultura plemienna, z której się one wywodzą. Wystarczyłoby te ideały po prostu wylansować na jakimś koncercie rocka, a niechybnie znalazłyby swoich zwolenników.

Warto przypomnieć przy okazji, że **istnieją także tatuaże w wersji dla dzieci**. Bardzo modne są kolorowe rysunki, najczęściej

przedstawiające potwory, węże, smoki, bohaterów japońskich kreskówek czy jakieś bliżej nieokreślone orientalne wzory. Można je przyklejać do skóry po uprzednim zamoczeniu ich w wodzie. Tatuaze tego typu załączane są także, jako darmowy prezent do chipsów, cukierków, czy gumy do żucia. Nierzadko „fantastyczne tatuaze” dla dzieci bywają reklamowane w telewizji. Podobne naklejki i tatuaze można znaleźć w sklepach z zabawkami i wśród artykułów papierniczych. Wystarczy kupić któreś z popularnych czasopism młodzieżowych czy dziecięcych takich jak „Girl”, „Pop Corn” itp., aby znaleźć tam niezliczoną ilość zdjęć gwiazd rockowych, których ciała pokryte są tatuazami. Niewątpliwie ma to wpływ na kształtowanie upodobań młodego pokolenia. Skoro Bóg stworzył człowieka "na swój obraz" /Rdz 1,27/, to nie można deformować ludzkiego ciała [także poprawiać makijażem⁹] - trzeba je uszanować i pamiętać, że jest ono świątynią Ducha Świętego, który w nas mieszka.

Wanda i ks. Edmund (egzorcysta)

Warto zacytować tutaj bezcenne świadectwo z I tomu ze str. 64:

Opowiadanie z Siedlec z końca sierpnia 2003r. – zapamiętał je ks. A.S. Spałam twardo zmęczona dyżurem w szpitalu, nawet nie zdając sobie sprawy z tego, co się wokół mnie dzieje. Nagle we śnie rzuciły się na mnie jakieś potwory i zaczęły mnie dusić (za szyję) i obezwładniać. Gdy przerażona doszłam do przytomności, chwyciłam butelkę z wodą egzorcyzmowaną, wypilałam łyk, przeżegnałam się i skropiłam mieszkanie. Gdy za chwilę weszłam do pokoju, w którym moje dzieci oglądały film w TV, ze **zdumieniem** przekonałam się, że był to film... o wampirach!

To były te same bestie, które zaatakowały mnie we śnie!

Warto też zastanowić się głębiej nad powyższym świadectwem, które pokazuje wyraźnie, że za tymi - jak uważa wielu - niegroźnymi postaciami w filmach oraz na różnych obrazach, tatuazach, talizmanach, maskach i figurkach przywiezionych z egzotycznych krajów - **stoja prawdziwe i realnie istniejące złe duchy**¹⁰. Jeszcze raz pytamy rodziców: czy Wy naprawdę kochacie swoje dzieci i pragniecie ich dobra teraz i w przyszłości?? Jeśli tak - to pomyślcie, co oglądają, może codziennie. Zobaczcie jakie plakaty, rzeźby, maski wiszą na ścianach w ich pokojach – jakie naklejki, nadruki, obrazki itp. noszą na swoich ubraniach, przedmiotach, zabawkach. Czy w każdym

⁹ PRZYKŁADOWY KOMENTARZ Z INTERNETU NA TEN TEMAT – „SZKODA MI TYLKO, ŻE GÓRALKI NIE PREZENTUJĄ SIĘ CAŁKOWICIE "PO NASYMU" - GÓRALKI NIGDY NIE MIAŁY POMALOWANYCH OCZU ANI UST, WŁOSY PIĘKNIE SPLECIONE W WARKOCZE - I TAK POWINNA KAŻDA GÓRALKA SIĘ PREZENTOWAĆ, A TUTAJ SZKODA MÓWIĆ... SZKODA WIELKA BO GRAJĄ I ŚPIEWAJĄ CUDOWNIE”.

¹⁰ Dlatego też egzorcyci stanowczo odradzają – nawet dla zabawy i żartu - posiadania figurek i obrazków diabła itp. masek i rekwizytów, odgrywania roli diabła w jasełkach lub z innej okazji, wczuwanie się w niego, prowadzenie żartobliwych rozmów, nazywanie kogoś „diabłem”. Jest to zawsze bardzo niebezpieczne i raczej zawsze kończy się zniewoleniem, a w skrajnych przypadkach nawet prawdziwym opętaniem.

pokoju wisi Święty Krzyż i inne poświęcone religijne obrazy itp. Często nie żałujemy miejsca na wątpliwej wartości plakaty i in. rekwizyty, a nie ma w pokoju żadnej rzeczy, która świadczyłaby o Panu Bogu lub np. kropielniczki z wodą święconą przy drzwiach wyjściowych.

16. TO NIE ŻARTY – PIEKŁO ISTNIEJE



Wizja piekła – Świadcstwo Siostry Anny Grzybowskiej, Szarytki¹¹
spisane przez Siostrę Dorotę Trybułę, ze Zgromadzenia SS.
Zmartwychwstanek - Rycerz Niepokalanej 11/1996.

Ze skopiowanych materiałów byłej strony internetowej ks. Adama Strzałkowskiego, Siostrę Annę Grzybowską, szarytkę, znało kilka naszych zakonnic, które do tej pory żyją. Jej rodzona siostra Brygida (zm. 26 II 1976) należała do naszego zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek. Ostatnie lata spędziła w Wejherowie. S. Anna odwiedzała ją i pielęgnowała. Opowiadała wtedy o swoich nadzwyczajnych przygodach wojennych, które na prośbę naszych sióstr spisała - S. M. Dorota Trybuła CR, 14 II 1996r.

DZIĘKI CI, MARYJO, TYŚ MNIE URATOWAŁA!

Pamiętnym wydarzeniem z czasu mojej pracy w szpitalu po drugim zajęciu Lwowa przez Rosjan była śmierć 26-letniego Franka N. Był on wielkim zbrodniarzem i przestępcą, co ujawniło się dopiero przy jego śmierci. Do wybuchu wojny pracował jako woźnica w Zakładzie Nieuleczalnie Chorych. W chwili rozpoczęcia działań wojennych porzucił

¹¹ http://www.duchprawdy.com/s_anna_grzybowska_swiadcstwo_wizja_piekla.htm

samowolnie dotychczasowe zajęcia i przyłączył się do bandy rabusiów. Nawrócenie jego było dziełem miłosierdzia Matki Najświętszej. Wyprosiła je codziennym odmawianiem różańca przez sześć lat siostra szarytka Zamysłowska. Była ona przełożoną Zakładu, w którym Franek pracował i z którego uciekł ku jej wielkiemu zmartwieniu.

Nawrócenie Franka. Do Szpitala na klinikę chirurgiczną przywieziono go w 1945 r. w bardzo ciężkim stanie. Miał gruźlicę płuc i ropne zapalenie opłucnej na tle gruźliczym. Leżał na klinice trzy miesiące. W tym okresie trzy razy zgłaszał się do Spowiedzi i Komunii Św. Stan zdrowia Franka w trzecim miesiącu pogarszał się z dnia na dzień. 31 X 1945 r. o godz. 15, w czasie, gdy ścieliły łóżko i poprawiały pozycję chorego, nastąpił silny krwotok płucny. Zalane zostały krwią łóżko i podłoga, a również ja z drugą siostrą, i to od twarzy aż do stóp.

Mimo to Franek nie zakończył życia, ale zaczął krzyczeć, że widzi szatanów i piekło otwarte, do którego usiłują go wciągnąć przy pomocy różnych narzędzi. Równocześnie duszę jego paliły popełnione zbrodnie. Wyznawał je teraz głośno, wołając rozpaczliwie: „Księdza!!!” i zasłaniając się siostrami (które trzymał oburącz) przed atakiem złych duchów. Przykurczył nogi pod siebie i szamotał się w okropnym przerażeniu. Zachęta do ufności w Miłosierdzie Boże i poddawane akty żalu doskonałego nie uspokajały umierającego. Sytuacja stawała się rozpaczliwa. O tej porze znaleźć księdza na terenie szpitala równało się z cudem, a ks. kapelan mieszkał na plebanii [parafii] Św. Antoniego, kilometr od kliniki.

Proszę Franka, żeby mnie puścił, to pójdę szukać księdza, a on na to: „Nie puszczę, bo mnie szatani porwą”. Podaję Frankowi różaniec i mówię: „Trzymaj, on cię też zasłoni od szatanów, a mnie puść”. Wysłałam zrozpaczoną na korytarz, i o cudolo! korytarzem idzie ksiądz karmelita z obiadem do chorego brata zakonnego. Proszę go, aby zostawił torbę na korytarzu, a sam przyszedł na salę, aby udzielić rozgrzeszenia umierającemu, równocześnie podaję mu stulę i oleje święte.

Gdy kapłan stanął na sali, piekło w tej chwili zniknęło wraz z szatanami. Franek wyciągnął przykurczone nogi i zaczął od początku litanie okropnych zbrodni, nie zapominając i o świętokradztwach, co już wszyscy obecni na sali słyszeli drugi raz. Kapłan mówi do penitenta: „Ciszej, ciszej...”, ale Franek stanowczym głosem mówi: „Żadne cicho, na Sądzie Bożym cały świat będzie wiedział, jakie zbrodnie popełniłem!” - i dalej wyrzucał z siebie to, co stanowiło jego największą mękę.

Gdy skończył i otrzymał rozgrzeszenie, uspokoił się zupełnie, wyciągnął ręce jakby do kogoś na przywitanie i ostatkiem sił krzyknął: „Dzięki Ci, Maryjo, Tyś mnie uratowała!”, a złożwszy ręce na piersiach, skonał. Namaszczenie otrzymał już jako zmarły.

Sześciogodzinna spowiedź. Zrobiłyśmy z drugą siostrą porządek ze zwłokami, z łóżkiem i podłogą, żeby nikt więcej nie zakazał się. Umyłyśmy się same, przebrały chałaty i poszły do dalszych obowiązków, s. Cecylia na salę nr 10, a ja z powrotem na salę nr 5, gdzie oprócz Franka leżało jeszcze ośmiu ciężko chorych mężczyzn. Jakież było moje

zdziwienie, gdy żaden z chorych nie leżał w łóżku, ale wszyscy pod łózkami, z głowami nakrytymi poduszkami i materacami. Nawet chory na wyciągu, z kolanem rozbitym kulą dum-dum i ciężką raną na udzie, leżał pod łóżkiem, uwolniony ze stalowych drutów i obciążenia nogi. Kiedy zobaczyłam jego twarz, był zmieniony nie do poznania: włosy białe, a oczy [uciekające] pod powieki. Kurczowo trzymał materac na głowie i przeraźliwym głosem żądał księdza, i to natychmiast. **O księdza wołali też wszyscy inni.**

W tej chwili posłałam sanitariuszkę, aby na bramie głównego budynku zaznaczyła na tablicy konieczną obecność księdza na oddziale, a sama przy pomocy sanitariuszek i sanitariusza ze sali operacyjnej wyciągaliśmy chorych i układali na łózkach jak należy. Wszyscy byli przerażeni i czekali na księdza, jak tonący na deskę ratunku. Przyszedł ks. Woroniecki, kapelan, 15 minut po 17-tej. Ja trzymałam dyżur na korytarzu, żeby nikt nie przeszkadzał ani z kolacją, ani z wizytą lekarską. O godz. 23.15 wyszedł ks. kapelan na korytarz błądy i obłany potem. Zapytał, co było na tej sali, i jak długi upadł zemdlony na ziemię. Zobaczyły to dwie Rosjanki, nocne dyżurne, i przybiegły pomóc mi ratować go, a potem położyć na wózku szpitalnym, aż do dojścia do normy. Na plebanię odprowadzili księdza dwaj portierzy.

Na sali nr 5 jeden szloch. O kolacji chorzy słyszeć nie chcieli. Prosimi, żeby pomóc im odprawić pokutę i razem z nimi dziękować, że oni jeszcze żyją, że się mogli spowiadać, że ich szatani nie porwali do piekła, które widzieli na sali. Całą noc spędziłam z nimi na modlitwie i na przygotowaniu do Komunii Świętej.

Rano, gdy zobaczyli księdza z Panem Jezusem, płakali głośno jak dzieci. Jak miłe musiały być te łzy Zbawicielowi, którego łaska odniosła tak wielkie zwycięstwo. Śniadania nie chcieli jeść, ale płacząc dziękowali za przeżyty wczorajszy dzień. Zrobiłam co było konieczne na tej sali i wybiegłam, żeby przygotować cały oddział do wizyty lekarskiej na godz. 8 rano.

Wizyta lekarska. Wizyta zaczęła się od sali nr 1. Przyszli profesor Karawanów, Rosjanin, i kilkunastu lekarzy narodowości polskiej, rosyjskiej i ukraińskiej. Słuchają, co mówi profesor, i serdecznie odnoszą się do chorych i do mnie. Kiedy wizyta lekarska objęła salę nr 5, profesor zmarszczył brwi, oczami obszedł całą salę, a za nim zrobili to samo inni lekarze. Po chwili przyglądania się chorym w milczeniu, mówi do mnie gniewnym głosem: „Siostró Anno! Tyle razy prosiłem, żebyście wszystkie zmiany, jakie robicie na oddziale, zgłaszali mi przed wizytą”. Ja na to: „Nie rozumiem, panie profesorze, o co chodzi”... „Jak to - mówi profesor – całą salę zmienić i nic nikomu nie zgłosić?” Odpowiadam: „Panie profesorze, ani jeden chory nie jest inny niż ci, co byli wczoraj i dawniej; wszyscy ci sami”. Profesor: „Nie poznaję ani jednego chorego!” Adjunkt dr Liebhart mówi mi do ucha po polsku: „Siostró Anno, nie rób wariata z Profesora, przecież ani jeden chory nie jest ten sam. Skądże siostra wzięła ośmiu chorych bez wiedzy lekarzy?” Kartami temperatury i diagnozami, a także

żelazami ze zdjętego wyciągu, przekonałam wszystkich o prawdzie moich słów.

Profesor zapytał, co było powodem, że wszyscy są tak zmienieni i mają białe głowy. Powiedziałam, że w związku ze śmiercią Franka odbywała się na sali jakaś piekielna scena, która wszystkich przeraziła, ale i nawróciła, dlatego pewnie są tacy inni. Bez słowa obeszli całą salę, a na korytarzu zmusili mnie prośbami do opowiedzenia tego, co było. W dużym skrócie opowiedziałam co się działo, i że ksiądz się znalazł w nieoczekiwanej porze, i że po wyznaniu grzechów i rozgrzeszeniu Franek zaraz umarł. Na to profesor Karawanow: „Ot, to jeden z wielu dowodów, że Bóg jest i że człowiek posiada duszę nieśmiertelną”.

Po wizycie i operacjach zgłosili się do mnie trzej lekarze - dwóch Polaków i jeden Ukrainiec - z prośbą o książeczki do nabożeństwa i o zastępstwo na dzień następny w rannych czynnościach, bo mogą się spóźnić, ponieważ pójdą do Spowiedzi i Komunii Świętej, do której nie przystępowali od czasu złożenia matury.

Po nawróceniu. Na drugi dzień, gdy przyszedli do pracy, byli przejęci i odmienieni, podobnie jak chorzy. Różańce i Cudowne Medaliki przyjęli z radością.

Co przeżywali chorzy? Po południu tego dnia miałam chwilkę czasu na rozmowę z chorymi na temat wczorajszego przeżycia. Wszyscy się przyznawali, że mieli powody znalezienia się w piekle i że tylko cudem nie zostali tam porwani. Przyznali się, że całe lata nie spowiadali się, jeden nawet 40 lat.

Najstarszy pacjent, bez nogi (urwana przez granat), płakał z radości, że wczoraj nie wpadł do piekła, bo bardzo na nie zasłużył. Po Komunii Św. bez przerwy modlił się o śmierć, żeby już nigdy więcej Pana Boga nie obrazić, ale mieć Go w sercu jak dzisiaj. Modlitwa dziadka była widocznie miła Panu Bogu i została wysłuchana - wieczorem tego dnia zasnął na wieki bez żadnej agonii. Inni chorzy na widok zmarłego dziadka z płaczem wołali, że i oni chcą dzisiaj umrzeć. Dopiero przypomnienie im o obowiązku pokuty i naprawy złego życia uspokoiło salę.

Pytałam chorych, jak wyglądał szatan. Zakryli twarze rękami, a jeden z nich, inżynier, mówił, że to niemożliwe do opisanie. Inteligencją przewyższa szatan wszystkich uczonych na świecie, a wygląd jego jest tak straszny, że lepiej ponosić wszystkie tortury na ziemi, niż wpaść w jego moc. Tak jak ludzie szatana malują, to są żarty.

Może warto zaznaczyć, że spowiedzi Franka wysłuchał karmelita, wyświęcony w owym miesiącu na kapłana. Przyjechał do Lwowa po studiach. Do szpitala z obiadem był wysłany o godz. 12, ale nie mógł od razu trafić. Przyszedł dopiero wtedy, kiedy Franek wołał: „księdza”, [tzn. ok. godz. 15]. Widocznie Matka Najświętsza tak pokierowała jego krokami.

17. Po kolędzie należy pisać C+M+B a nie K+M+B¹²

Archidiecezja krakowska, której podlegają również wadowickie dekanaty, podaje instrukcję, jak powinna przebiegać prawidłowa kolęda duszpasterska. Przy okazji wyprowadza nas ze starego błędu. Kuria w Krakowie ubolewa nad tym, że zatarło się prawdziwe znaczenie tej inskrypcji.

„Niestety zanika już zwyczaj umieszczania na drzwiach domu symboli: **C+M+B**. Co oznaczają litery: C+M+B? Św. Augustyn odczytuje w tych znakach chrześcijańską myśl: **Christus Multorum Benefactor**, czyli: „Chrystus dla wielu jest dobroczyńcą”. Starochrześcijańskie tłumaczenie, zbliżone do myśli Św. Augustyna, jest związane z treścią modlitw kolędowych: **Christus Mansionem Benedicat** – „Niech Chrystus błogosławi” temu mieszkaniu. Jest to również nawiązanie do wydarzeń Starego Testamentu, gdzie oznaczenie domów krwią baranka paschalnego miało chronić dom i jego mieszkańców od nieszczęścia, było także publicznym wyznaniem do jakiej wspólnoty religijnej się należy. Tak więc chrześcijaństwo, którzy przyjmują kapłana z wizytą duszpasterską dają świadectwo swojej przynależności do Kościoła” - czytamy w przewodniku. Wśród porad praktycznych instrukcja stanowi, iż na stole podczas kolędy powinno leżeć Pismo Św., krzyż, świece, woda święcona i kropidło.

„Zamknięte drzwi, nie zawsze muszą oznaczać niechęć do księdza ze strony parafian. Najczęstszym dziś tego powodem jest po prostu praca domowników, która uniemożliwia wspólne spotkanie. Niejednokrotnie problemy z przyjęciem księdza w domu mają „wierzący” stojący z boku Kościoła, „wierzący-niepraktykujący”, żyjący w związkach niesakramentalnych, których styl życia wyklucza ich z możliwości aktywnego uczestnictwa w życiu sakramentalnym Kościoła” - podają przykłady.

Marysia Reuter

Prawidłowy zapis to nie K+M+B, ale C+M+B, co oznacza „Christus Mansionem Benedicat”, czyli **“Niech Chrystus błogosławi ten dom.** Pisanie K+M+B jest błędną interpretacją przybycia Trzech Króli i tłumaczenia, jakoby znaki pisane na drzwiach oznaczały pierwsze litery imion Kacper, Melchior i Baltazar. Warto także dodać, że znaki pomiędzy literkami to wcale nie „plusiki”, ale krzyżyki, czyli znak błogosławieństwa. **WEDŁUG WIZJI ANNY KATARZYNY EMMERICH TRZEJ KRÓLOWIE TO: MENZOR, SAIR, TEOKENO¹³**



¹² <http://wadowice24.pl/wydarzenia/kosciol/1083-po-koledzie-kmb-czy-cmb>

¹³ http://pasja.wg.emmerich.fm.interia.pl/zycie_jezusa19.htm

18. UFO - ATAK DEMONÓW¹⁴ ?

Początek inwazji doniesień o rzekomych odwiedzinach UFO nastąpił w czerwcu 1947 roku, kiedy amerykański pilot Kenneth Arnold publicznie oświadczył, iż widział latające talerze". Od tego czasu zanotowano przeszło 5 milionów przypadków, mających wskazywać na zainteresowanie, jakim przedstawiciele kosmicznych cywilizacji" obdarzają Ziemię, i ludzkość. Świat nauki wielokrotnie podejmował próby wyjaśnienia fenomenu UFO. Do tej pory analiza próbek, pobranych przez sondy kosmiczne ze wszystkich planet Układu Słonecznego wykazała, iż życie poza Ziemią nie istnieje. O ile badania Kosmosu dostarczyły UFO-entuzjastom nikłych, lub wręcz żadnych przesłanek, uzasadniających ich hipotezy, o tyle analiza relacji ludzi, którzy mieli mieć styczność z „kosmitami" i latającymi spodkami", pozwala nam na poważne szukanie odpowiedzi na pytanie: Czy jesteśmy sami we wszechświecie?

W latach 1951-1969 grupa amerykańskich uczonych, pod auspicjami rządu USA, zajęła się zbadaniem doniesień o UFO. Spośród 1200 zbadanych przypadków ok. 25 proc. nie dało się wytłumaczyć w sposób naturalny. Wykluczono w ich przypadku możliwość wymysłu, oszustwa, iluzji, omamów, halucynacji, snu na jawie, różnorodnych znanych zjawisk astronomicznych, tj. załamywania się światła, piorunów kulistych, itp.

Ufologiczna herezja. Zjawisko UFO okazało się wyzwaniem również dla chrześcijańskich teologów. Czy w Bożym planie stworzenia mieści się możliwość istnienia rozumnych, pozaziemskich istot? Jeśli opowieści o „kosmitach" nie są wytworem czystej fantazji - to czym jest UFO? Rzeczywistością materialną, czy może duchową?

W świetle tradycyjnego nauczania katolickiego idea, zakładająca istnienie poza Ziemią rozumnych, i to znacznie bardziej rozwiniętych od rasy ludzkiej form życia, jest nieprawdopodobna, jeśli nie wręcz heretycka. W chrześcijańskiej perspektywie Ziemia jest wyjątkowym miejscem w całym wszechświecie; to dla niej Bóg stworzył Słońce, Księżyc, gwiazdy i inne planety. Ziemia została wybrana przez Wszechmogącego na miejsce, gdzie dokonał On Swego koronnego aktu stwórczego - stworzenia człowieka. Nasza planeta stała się centrum Bożego dzieła stworzenia, Wcielenia i Odkupienia. Wszystko na Ziemi: morza, rzeki, góry, rośliny, zwierzęta, istnieją po to, by służyć człowiekowi. Wyłączając istoty czysto duchowe, a więc Anioły i demony, spośród wszystkich stworzeń tylko człowiek obdarzony jest wolną wolą, rozumem i nieśmiertelną duszą. Niezmienna doktryna katolicka uczy nas, iż wszyscy ludzie pochodzą od jednej pary rodziców - Adama i Ewy. Gdyby jakakolwiek grupa ludzkości miała przebywać na innej planecie, to musiałoby to się dokonać dzięki

¹⁴ **Jacek Salij OP** - ur. 1942, dominikanin, duszpasterz, profesor teologii UKSW, autor wielu książek i artykułów, mieszka w Warszawie

szczególnej interwencji Pana Boga, który przeniósłby część potomków Adama i Ewy poza Ziemię - taka hipoteza kłóci się jednak z nauką Pisma Świętego i Ojców Kościoła nauczających, iż to Ziemia jest miejscem, przeznaczonym człowiekowi do doczesnego życia.

Czy UFO to demony? Jeśli nie istnieje rozumne życie poza Ziemią, to jak wyjaśnić miliony opowieści o latających talerzach" i „humanoidach”, kontaktujących się, z ludźmi? Grupa chrześcijańskich teologów wysunęła hipotezę, mówiącą, iż pewna część doniesień o UFO jest prawdziwa, lecz powszechnie przyjęte ich tłumaczenie, jako przejawów rzeczywistości materialnej, jest błędne. Wedle takich chrześcijańskich badaczy jak: prawosławny abp Chryzostom z Etny, o. Serafin Rosę (również wyznawca prawosławia), czy baptysta Dave Hunt, UFO jest manifestacją szatana, który w ten sposób próbuje zwieść ludzkość. Tezę o UFO jako fenomenie, należącym do sfery duchowej, a nie kosmicznej, podzielają nawet niektórzy naukowcy. Światowej sławy astrofizyk Jaques Vallee tak o tym mówi:

„UFO to rzeczywistość, lecz prawdopodobnie nie fizyczna: są częścią jakiegoś złego planu do tyranizowania ludzi, a jednym z ich głównych celów jest manipulowanie ludzką świadomością i programowanie ludzkości na jakieś ostateczne zwiedzenie... Jestem przekonany o istnieniu maszyny do manipulowania masami, która kryje się za fenomenem UFO... Pomaga ona tworzyć nowy system wierzeń... Została wymyślona po to, by pomóc w zmianie systemu wierzeń, a technologia, którą obserwujemy, to tylko incydentalne poparcie przedsięwzięcia na światową skalę podświadomego zwiedzenia ”.

Okoliczności, jakie towarzyszą objawieniom „kosmitów”, mocno przypominają specyfikę demonicznych manifestacji. Osoby, które są przekonane, iż miały kontakt z UFO-nautami, opisywały ich jako brzydkie, świetliste bądź pół przeźroczyste, czasem gadopodobne stworzenia. Charakterystyczną reakcją ludzi na obecność „kosmitów” było uczucie wielkiego strachu i wstrętu. Prawie zawsze „humanoidy” kaleczyły ludzi, a bardzo często dochodzić miało do seksualnego wykorzystywania Ziemiaków.

W kościelnych opisach demonów również jest mowa o przerażeniu i obrzydzeniu, jakie w człowieku wzbudza pierwszy, bezpośredni kontakt z szatanem. Znane są także wypadki seksualnych gwałtów, dokonywanych przez złe duchy na ludziach. Z kolei fizyczne okaleczenia, będące dziełem szatana, zdarzały się nawet w życiu świętych. Co ciekawe, w żywocie Św. Antoniego Pustelnika odnajdujemy zdarzenia, które bardzo przypominają dzisiejsze opowieści o UFO. Owemu świętemu szatan postawił przed oczami obraz wielkiego, srebrnego dysku!

New Age. Jeszcze bardziej za diabelskim charakterem tego fenomenu przemawiają jego duchowe owoce. Jednym z owoców fascynacji UFO jest rozkwit „naukowych” i religijnych koncepcji, w których przybysze z „Kosmosu” stają się substytutem tradycyjnych pojęć religijnych - Boga, Aniołów, demonów, Nieba i piekła.

Chyba najmocniej widoczne jest to w twórczości znanego szwajcarskiego pisarza Ericha von Denikena, który w swych, drukowanych w milionach

egzemplarzy, książkach twierdzi, iż „kosmici” stworzyli człowieka, a „humanoidem” miał być sam Pan Jezus... Religijne grupy ufologiczne w rodzaju „Kościoła Realiańskiego”, albo „Kościoła Scjentologicznego” posiadają względnie dużą liczbę wyznawców i spore wpływy. „Kościół Realiański” głosi np. iż chrześcijaństwo, islam, judaizm i buddyzm powstały w wyniku kontaktów Chrystusa, Mojżesza, Mahometa oraz Buddy z kosmitami, mieszkającymi na planecie Nieśmiertelnych... Wedle realian w 2035 roku na Ziemię w statkach kosmicznych przybędą twórcy największych religii świata, którzy dokonają zjednoczenia wszystkich wiar, po czym nastąpi epoka wiecznej szczęśliwości... „Przy okazji” realianie pochwalają skrajną rozwiązłość seksualną, homoseksualizm, eutanazję.

Czasem zainteresowanie UFO kończy się bardzo tragicznie jeszcze na tym świecie. Dowodem na to jest chociażby los 39 członków wspólnoty „Brama Niebios”, którzy w 1997 roku popełnili zbiorowe samobójstwo wierząc, iż statek „kosmitów” przeniesie ich w bezpieczne miejsce we wszechświecie. Podobny los spotkał wyznawców „Świątyni Słońca” - w latach 1994 -1997 zanotowano 74 ofiary śmiertelne zbrodniczej doktryny tej grupy. Także w Polsce odnotowano podobne efekty fascynacji ufologią, czego najdobitniejszym przykładem są zdarzenia, związane z działalnością „Centrum Odnowy Ludzi i Ziemi „Antrovis”. w latach 90-tych zarejestrowano kilka tajemniczych zaginięć osób, powiązanych z Antrovisem, spośród których jeden wypadek zakończył się wyłowieniem okaleczonych zwłok zaginionego z Odry.

Ktoś powiedział, iż kiedy człowiek przestaje wierzyć w Boga, wówczas jest w stanie uwierzyć w cokolwiek. Dzisiejszy fenomen UFO jest doskonałym potwierdzeniem prawdziwości tego stwierdzenia.

Mirosław Salwowski

19. Pozaziemskie cywilizacje

Czy to możliwe, że akurat właśnie na tym pyłku kosmicznym, który jest naszą ziemią, dokonało się odkupienie świata? a może nasza wiara to tylko przejaw naszego gatunkowego infantylizmu i antropocentryzmu? Czy sprzeciwiałoby się naszej wierze, gdyby przypuścić, że jeśli istnieją w kosmosie inne cywilizacje rozumne - to może niektóre z nich wytrwały przy Bogu i nie potrzebowały odkupienia, a te, które podobnie do nas upadły, może zostały odkupione odrębnie?

Współczesna astronomia uświadomiła nam bezmiar kosmosu. Rewolucja kopernikańska to kaszka manna w stosunku do tego, co o wszechświecie wiemy obecnie. Słońce to tylko jedna z milionów (jeśli nie miliardów) gwiazd, które krążą w kosmosie. A Ziemia jest to pyłek kosmiczny, krążący wokół jednej z tych gwiazd!

Kiedy już człowiekowi dobrze zakręci się w głowie po pomyśleniu o tym wszystkim, pojawia się ta wątpliwość, którą pragnę przedstawić: czy to możliwe, że akurat właśnie na tym pyłku kosmicznym, który jest naszą ziemią, dokonało się odkupienie świata? Pana Jezusa nazywamy

Odkupicielem świata. A może ta nasza wiara to tylko przejaw naszego gatunkowego infantylizmu i antropocentryzmu? Zastanawiam się, czy sprzeciwiałoby się naszej wierze, że przez śmierć Jezusa zostaliśmy odkupieni, gdyby przypuścić, że jeśli istnieją w kosmosie inne cywilizacje rozumne — a przy ogromie kosmosu takich cywilizacji może być wiele, wiele — to może niektóre z nich wytrwały przy Bogu i nie potrzebowały odkupienia, a te, które podobnie do nas upadły, może zostały odkupione odrębnie. Co Ojciec na to?

Czy domyślać się, że może Pan Jezus odkupił samą tylko ludzkość, a inni, jeśli potrzebowali odkupienia, otrzymali je odrębnie, narusza w czymś naszą wiarę?

Inny, ale dość podobny problem pojawiał się u chrześcijan, którzy żyli w czasach przed wielkimi odkryciami geograficznymi. Ziemia jawiła się wówczas ludziom jako niepojęcie wielkie, nieznane nam przestrzenie.

Zrozumiałe więc, że niektórzy stawiali sobie pytanie, czy gdzieś na ziemi nie mieszkają jakieś nieznane nam istoty rozumne, które nie są ludźmi. Przypominano sobie starogreckie opowieści o cyklopach, które mają jedno oko na środku czoła, o skopiodach, mających stopy tak duże, że w ich cieniu mogli chronić się przed upałem słonecznym, o cynocefalach, ludziach mających głowę psa, o antypodach, poruszających się nogami do góry, o jakichś monstrach bez głowy, które oczy, nos i usta miały umieszczone na piersi.

Teologowie unikali dyskusji na te tematy. Jednym z nielicznych, który poruszył ten problem, był Święty Augustyn, a rozdział na ten temat zakończył następującą konkluzją: albo opowieści o tych monstrach są „zupełnie bezpodstawne, albo, jeżeli stworzenia takie rzeczywiście istnieją, nie są to ludzie, albo jeśli są ludźmi, pochodzą od Adama” (*Państwo Boże*, 16,8). Nawet teoretycznie trudno wymyślić jeszcze jakąś czwartą możliwość.

Natomiast nie udało mi się znaleźć ani jednego tekstu, w którym jakiś teolog zastanawiałby się nad tym, czy istoty takie, jeżeli istnieją, są odkupione przez Chrystusa. Brak zainteresowania tym problemem wynikał, jak sądzę, z dwóch powodów. Po pierwsze, z niechęci do podejmowania problemów, których nie ma i które, choć pojawić się mogą, zapewne nigdy się nie pojawią. Po wtóre, wiara chrześcijańska jednoznacznie wyznaje, że to, co się stało w Jezusie Chrystusie, nie jest tylko partykularnym wydarzeniem w dziejach tej części stworzenia, jaką jest nasza ludzkość, ale realnie dotyczy całego wszechstworzenia.

Tej ostatniej prawdzie warto przypatrzeć się dokładniej, bo wysuwane jest nieraz podejrzenie, czy przypadkiem nie jest ona obciążona przezwyciężonym przez Kopernika geocentryzmem, który — w świetle tego, co wiemy na temat kosmosu dzięki współczesnej astronomii — nas po prostu rozbiera. Ziemia, jak słusznie Pan pisze, jest w dostępnym nam obrazie kosmosu prawie niedostrzegalnym pyłkiem.

Zacznijmy od tego, że Biblia — wbrew wszystkim znanym nam mitologiom — przedstawia rzeczywistość jako jedną stworzoną przez Boga całość. Wbrew mitologicznym wyobrażeniom o jakimś pierwotnym

bezsensownym chaosie, który był macierzą wyłaniającą z siebie wszystko co sensowne, Biblia pouczała, że Bóg stworzył wszystko, co istnieje, że „na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1). Wbrew mitologicznym wyobrażeniom, że ciała niebieskie stanowią jakiś niestworzony świat boski, Biblia nie pozostawiała wątpliwości co do tego, że Bóg stworzył również słońce, księżyc i gwiazdy (por. Rdz 1,14–18).

Kiedy mnie czasem ktoś pyta, czy dopuszczam istnienie jakichś pozaziemskich cywilizacji, lubię odpowiadać, że cywilizacje takie, jeżeli rzeczywiście istnieją, to po prostu istnieją, a jeżeli nie istnieją, to ich po prostu nie ma. Dobrze jest czasem uświadomić sobie rzeczy najprostsze: że my naszymi poglądami nie kreujemy rzeczywistości. Naszymi poglądami nie powołamy do istnienia owych pozaziemskich cywilizacji, jeżeli ich nie ma, ani też ich nie unicestwimy, jeżeli one są.

Ale jedno wiem na pewno: jeżeli istnieją jakieś cielesne istoty rozumne, które nie są ludźmi, to — tak jak wszystko, co stworzone, tak jak cały również świat stworzeń duchowych — stworzone zostały przez tego samego Syna Bożego, który dwa tysiące lat temu stał się człowiekiem i dokonał naszego odkupienia. W Nowym Testamencie mówi się o tym niejednokrotnie. Przeczytajmy wypowiedź z Listu do Kolosan, gdzie mówi się o tym szczególnie uroczyście: „On jest obrazem Boga niewidzialnego — Pierworodnym wobec każdego stworzenia. Bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (1,15–17).

Czy jednak to, czego dokonał Syn Boży w naszej ludzkiej naturze, nie dotyczy samej tylko ludzkości? Otóż Nowy Testament jednoznacznie poucza, że śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa ogarnęły swoim zbawczym wpływem całe stworzenie, w tym również cały przekraczający naszą wyobraźnię świat stworzeń niewidzialnych.

Niektóre z tych wypowiedzi mówią o zwycięstwie Chrystusa Pana nad stworzeniami, które się zbuntowały przeciw Bogu. Istota tego zwycięstwa już się dokonała: „Po rozbrojeniu Zwierzchności i Władz jawnie wystawił je na widowisko, powiódłszy je dzięki Niemu w triumfie” (Kol 2,15).

W pełni zwycięstwo to objawi się w Dniu Ostatnim: „Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaze królowanie Bogu i Ojcu, i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc. Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy” (1 Kor 15,24n).

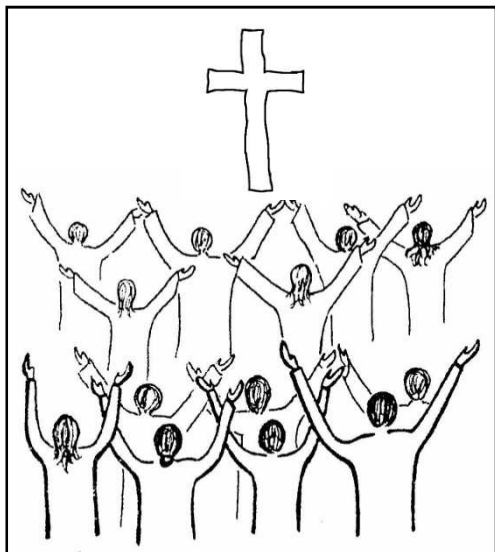
Inne jednak święte teksty na ten temat pozwalają domyślać się, że to wyniesienie Chrystusa Pana — również w Jego ludzkiej naturze — ogarnia także jakimś niepojętym błogosławieństwem świat duchów wiernych Bogu: Bóg „wskrzesił Go [Chrystusa] z martwych i posadził po swojej prawicy na wyżynach niebieskich, ponad wszelką Zwierzchnością, i Władzą, i Mocą, i Panowaniem, i ponad wszelkim innym imieniem wzywany nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym” (Ef 1,20n).

Kto tekstów tych słucha w wierze, nie może mieć wątpliwości, że dotyczą one również pozaziemskich cywilizacji, jeżeli takie istnieją. Przyzna też Pan, że nie widać, żeby teksty te naznaczone były charakterystycznym dla dawnego pojmowania świata geocentryzmem, natomiast niewątpliwie przenika je duch chrystocentryzmu. Otóż gdybyśmy kiedykolwiek w naszym patrzeniu na rzeczywistość przestali być chrystocentryczni, tym samym przestalibyśmy być chrześcijanami.

Na koniec wspomnę o dwóch — opublikowanych we „Frondzie”, t. 13/14 (1998) — niezmiernie interesujących artykułach na temat tak licznych od pewnego czasu doniesień o przybyszach z kosmosu. Obaj autorzy sądzą, że „kontakty z UFO nie są niczym innym, jak tylko współczesną formą okultystycznych fenomenów, istniejących już długie wieki. Ludzie odeszli od chrześcijaństwa i oczekują zbawicieli z kosmosu; właśnie dlatego fenomen ten mnoży obrazy przybyszów z innych planet oraz ich gwiazdnych statków” (s. 152).

Nawet we wstępie bibliografii na temat UFO, sporządzonej na zamówienie ośrodka naukowego wojsk lotniczych USA, napisano, że „wiele z publikowanych obecnie w wysokonakładowej prasie relacji o UFO jest zadziwiająco podobnych do historii demonicznych opętań czy zjawisk parapsychologicznych, znanych od dawna teologom i parapsychologom” (s. 154). Mnie osobiście opinie te wydają się bliskie prawdy. I w ogóle zachęcam Pana do zapoznania się z tymi dwoma artykułami.

20. Uzdrawiająca moc modlitwy uwielbienia



Chciałbym dzisiaj zająć się modlitwą uwielbienia Boga. Nic nie jest bardziej katolickie niż modlitwa uwielbienia. Cała modlitwa Kościoła, Msza Święta, liturgia godzin, wszystko to wyraża modlitewne uwielbienie Boga. W ten sposób głosi się chwałę Pana.

Możemy chwalić Boga za to, co nie wyszło nam w życiu. Pamiętam, miałem kiedyś lecieć z Baltimore do New Jersey. Na lotnisku w New Jersey ktoś miał na mnie czekać, żeby zawieźć mnie na miejsce, gdzie miałem wygłosić konferencję. Program zajęć był bardzo napięty. Kiedy

zgłosiłem się do odprawy i pokazałem bilet, osoba siedząca za biurkiem powiedziała mi, że na liście pasażerów nie ma mojego nazwiska, nie mam rezerwacji, więc nie ma dla mnie miejsca w samolocie. Trochę się zdenerwowałem, mimo to zacząłem wielbić Boga za całą tę sytuację

chodząc wokół lotniska. Mówiłem: „Wielbię Cię Panie za to, że nie ma dla mnie miejsca w samolocie. Wielbię Cię za to, że mam mieć konferencję w New Jersey, i za to, że mnie tam nie będzie, i za to, że mnie chyba... „zabiją”. Chwalę Cię Panie właśnie za to. Chwalę Cię właśnie za tę trudną, okropną sytuację”. Po cichu zacząłem wielbić Boga w językach.

I nagle, w głośnikach, usłyszałem następujące słowa: „Pan Robert Faricy - proszę zgłosić się do wejścia A”. Poszedłem tam i okazało się, że jest dla mnie miejsce w samolocie! Poleciałem do New Jersey i wygłosiłem tam konferencję.

Widzicie! To działa! Mogę wielbić Boga również w trudnych sytuacjach i pozostawić Mu ich rozwiązanie.

Jakie złe sytuacje mogą się zdarzyć w naszym życiu? Być może jesteście chorzy? Być może jesteście na wózku? Być może wasze małżeństwo nie jest udane? Być może nie udało się wam założyć rodziny i żałujecie, że tak przeżywacie życie? Być może macie okropnych przełożonych?

Proszę, zapytajcie teraz w myśli Jezusa, za jaką trudną sytuację w waszym życiu, On chce, abyście Go wielbili?

Proszę, módlcie się razem ze mną...

*Panie Jezu! Proszę powiedz mi,
za jakie trudności mojego życia mam Cię wielbić?*

21. Wielodzietność¹⁵

Na przełomie starego i nowego roku pojawiła się w prasie informacja, że po raz pierwszy od czasów wojny zanotowano w Polsce ujemny przyrost naturalny. Zauważyłem, że wielu ludzi patrzy na problem w taki sposób: Kościół lansuje model rodziny wielodzietnej, w nowożytnym społeczeństwie przeważają małżeństwa z jednym dzieckiem albo nawet bezdzietne.

W prowadzonych dyskusjach pojawiły się następujące kwestie:

1. Dlaczego tak istotna jest liczba dzieci w rodzinie?
2. Jakże istnieje powiązanie pomiędzy wyznawaną wiarą (chrześcijaństwem) a liczbą posiadanych dzieci?
3. Jak pogodzić troskę o wychowanie i wykształcenie potomstwa z koniecznością utrzymania go?
4. Moi adwersarze twierdzą, że małżonkowie powinni wystrzegać się sytuacji, gdy nie mają czasu dla czwórki albo piątki swoich pociech, albo środków na ich kształcenie. Sam znam kilka rodzin żyjących w takiej sytuacji. Co Ojciec odpowiedziałby na te pytania?

To prawda, że Kościół stara się wzmacniać w małżonkach postawę otwarcia na rodzicielstwo. Ale czy Kościół lansuje model rodziny wielodzietnej? Pod wpływem Pańskiego listu zacząłem od postawienia

¹⁵ **Jacek Salij OP** - ur. 1942, dominikanin, duszpasterz, profesor teologii UKSW, autor wielu książek i artykułów, mieszka w Warszawie.

samemu sobie tego pytania: czy w mojej pracy duszpasterskiej lansuję jakiś model liczebności rodziny?

Najpierw muszę się przyznać, że jest dla mnie nieodmiennie wielką radością, kiedy odwiedzają mnie znajome małżeństwa ze swoją trójką, czwórką, a czasem nawet z piątką dzieci. W takich odświętnych sytuacjach twarzyczki dzieci są zazwyczaj bardzo radosne, a rodzice promieniają dumą oraz poczuciem, że ich życie ma wielki sens.

Zdaję sobie sprawę z tego, że tak zapewne nie jest na co dzień. Życie małżonków obarczonych gromadką dzieci prawie zawsze jest trudne, przepełnione różnymi problemami i kłopotami, nieraz niemal ponad siły.

A przecież takie momenty, kiedy rodzice na chwilę zawieszają swoje troski i kłopoty, żeby wyłącznie radować się swymi dziećmi i zaprosić innych do udziału w tej radości, odsłaniają samą istotę posługi rodzicielskiej, ukrytą zazwyczaj pod niemającym końca codziennym zabieganiem.

Stosunkowo często zdarza mi się z ambony oraz w innych miejscach publicznych — najczęściej mimochodem, przy okazji innych tematów — wyrazić podziw dla trudu i dzielności wielodzietnych matek i ojców. Staram się w ten sposób przynajmniej symbolicznie wynagradzać te szyderstwa, uśmieszki oraz inne upokorzenia, jakimi nasze społeczeństwo potrafi prześladować wielodzietnych rodziców.

Czasem znajomi, spodziewający się narodzin czwartego czy szóstego dziecka, mówią mi, jak na wiadomość o nowym braciszku lub siostrzyczce reagują starsze dzieci. Reguła jest taka, że młodsze dzieci żywiołowo się cieszą, natomiast starsze potrafią wtedy nawet obrazić się na swoich rodziców. Nieraz powiedzą nawet, dlaczego zagniewała je wiadomość o powiększeniu rodziny: „bo inne dzieci będą się z nas śmiały”. Już nawet środowiska dziecięce ulegają atmosferze tworzonej przez cywilizację śmierci i narodziny dziecka, postrzegają jako wydarzenie kompromitujące rodzinę!

Gdyby przeprowadzić socjologiczne badania na temat stosunku naszego społeczeństwa do rodzin wielodzietnych, zapewne okazałoby się, że pogląd, jakoby wielodzietność zdarzała się głównie w środowiskach patologicznych, jest bardzo rozpowszechniony. Gdyby zaś w tych badaniach próbowano ustalić, jaki pogląd wśród nas przeważa — czy ten, że dzieci są darem dla społeczeństwa, czy ten, że są przede wszystkim jego obciążeniem — lękam się, że procent ludzi wyznających ten drugi pogląd okazałby się zawstydzająco wysoki.

Fakt faktem, że krótkowzroczne (mówiąc ogólnie) poglądy, dopatrujące się w dziecku przede wszystkim zagrożenia, mają spory wpływ na prowadzoną przez państwa politykę rodzinną. We współczesnych Włoszech małżonkowie z kilkorgiem dzieci płacą większe podatki niż małżonkowie bezdzietni i jednodzietni. Toteż trudno się dziwić, że na jedną kobietę w wieku rozrodczym przypada obecnie w tym kraju 1,3 dziecka. Jak wiadomo, w krajach, gdzie medycyna poradziła sobie z wysoką śmiertelnością niemowląt, dla zapewnienia samej tylko reprodukcji prostej odnośna liczba dzieci musi osiągnąć wskaźnik 2,1.

Ojciec Św. Jan Paweł II nie waha się mówić o „zorganizowanym sprzysiężeniu, ogarniającym także instytucje międzynarodowe, fundacje i stowarzyszenia, które prowadzą programową walkę o legalizację i rozpowszechnienie aborcji na świecie” (Encyklika *Evangelium vitae*, 59). Przerazającą doku-mentację na ten temat można znaleźć w książce Michela Schooyansa pt. *Aborcja i polityka*. Schooyans przedstawia mnóstwo dowodów na to, że na naszych oczach dokonuje się wielka agresja krajów bogatych przeciwko biednym, która wyraża się m.in. w uzależnianiu pomocy gospodarczej od ogłoszenia ustawy aborcyjnej lub przeprowadzenia masowych — i zazwyczaj podstępnych — sterylizacji wśród ludności.

Warto się zastanowić, czy autor ten nie ma racji, kiedy zwraca uwagę na ideologiczną tendencyjność zawartą w samym słowie „przeludnienie”. Jego zdaniem, przeludnienie jest pogardliwą i agresywną nazwą, jaką ludzie bogaci nadają biedzie: „Kiedy mówimy o ubóstwie, nasze serce się wzrusza. Kiedy mówimy o przeludnieniu, stajemy się agresywni względem biednych”. I nabieramy obłędnej pewności siebie, że w tej dziedzinie słuszny cel (wyprowadzenie mało rozwiniętych krajów z biedy) uzasadnia sięganie po niegodziwe środki (zabijanie poczętych dzieci, stosowanie pestycydu na ludzi, czyli pigułki aborcyjnej RU 486, sterylizowanie ubogiej ludności, itp.).

Rezultat tej postawy jest, zdaniem Schooyansa, następujący: „Jesteśmy w stanie nowej wojny totalnej, która nie odwołuje się do klasycznych środków militarnych, ale używa zdobyczy biologii, medycyny i demografii”. Autor, który na uzasadnienie tej tezy przedstawia setki dokumentów, podobnie jak Papież, który zdecydował się powiedzieć publicznie o zorganizowanym sprzysiężeniu, z pewnością zasługują na coś więcej niż pogardliwe wzruszenie ramion.

Zdecydowałem się na tę dygresję, bo wydaje się, że warto czasem postawić sobie pytanie, skąd się biorą te przesady, jakoby dzieci stanowiły zagrożenie dla społeczeństwa.

Dawanie siebie dzieciom jest z pewnością jednym z najważniejszych dzieł, jakie możemy dokonać na tej ziemi. I chyba nie ma człowieka, który przynajmniej raz w życiu nie doświadczyłby fascynacji jakąś wspaniałą wielodzietną rodziną. Radosne „tak” dla gromadki dzieci nieraz słyszymy podczas liturgii ślubnej: „Małżonka twoja jak płodny szczep winny w zaciszu twego domu. Synowie twoi jak oliwne gałązki dokoła twego stołu. Tak będzie błogosławiony człowiek, który służy Panu” (Ps 128,3n).

Zarazem wielodzietność nie jest dobrem sama przez się. „Nie pragnij wielkiej liczby dzieci — poucza Księga Syracha — jeśli by miały być przewrotne ani nie chwal się synami bezbożnymi! I chociażby byli liczni, nie chełp się nimi, jeśli bojaźni Pańskiej nie mają... Lepiej umrzeć bezdzietnym, niż mieć dzieci bezbożne” (16,1–3; por. 22,3). Wtórzuje temu pouczeniu Księga Przysłów: „Kto zrodził głupca, wiele ma zmartwień, nie cieszy się ojciec nicponia” (17,21).

To samo, w języku bardziej dyskursywnym, mówi Św. Jan Paweł II. „Płodność miłości małżeńskiej — pisał w adhortacji z roku 1981 — nie

zacieśnia się tylko do fizycznego rodzenia dzieci, choćby nawet była pojmowana w swym specyficznym ludzkim wymiarze. Poszerza się ona i ubogaca wszelkimi owocami życia moralnego, duchowego i nadarzonego, jakie ojciec i matka z racji swego powołania winni przekazać w darze dzieciom, a poprzez dzieci, Kościołowi i światu”.

(*Familiaris consortio*, 28).

„Chodzi o to — teraz cytuję *List do rodzin* z roku 1994 — aby podjąć to potencjalne bogactwo, jakim jest każdy człowiek rozwijający się pośród rodziny. Chodzi o to, aby nie pozwolić mu zginąć albo ulec degeneracji, natomiast zaktualizować je w coraz dojrzalsze człowieczeństwo. I jest to również proces wzajemny: wychowawcy–rodzice są równocześnie w pewien sposób wychowywani”.

Przy okazji warto przypomnieć, że Kościół zawsze bronił ważności i świętości małżeństw bezdzietnych. Podobnie nie do ludzi należy wydawanie sądów, dlaczego jacyś konkretni małżonkowie mają zaledwie jedno lub dwoje dzieci. Niejedni przecież małżonkowie bardzo chcieliby mieć więcej dzieci, ale Pan Bóg im ich nie daje. Co najwyżej w formie ogólnej wolno wypowiadać twierdzenia, że wielu małżonków ogranicza liczbę dzieci ze zwyczajnej wygody czy w ogóle wskutek fałszywej hierarchii wartości.

Jeden z ojców współczesnej socjologii, Th. Veblen, zwrócił uwagę na to, że w niektórych grupach społecznych zmniejszanie się dzietności tylko pozornie jest wynikiem kiepskiej kondycji finansowej. Teza, jaką na ten temat sformułował w swojej słynnej *Teorii klasy próżniaczej*, brzmi bardzo ostro, a przytaczam ją nie dlatego, żebym ją w pełni podzielał, ale dlatego, że warto się nad nią zastanowić: „Niska stopa urodzeń wśród klas społecznych, na które nakaz prestiżowego wydawania pieniędzy wywiera największy nacisk, da się również wyprowadzić z nakazów marnotrawstwa na pokaz wyznaczającego poziom życiowy”.

Dlaczego warto mieć więcej niż jedno czy dwoje dzieci? Nie będę tu wyjaśniał, co znaczy i jakie konsekwencje za sobą pociąga ujemny przyrost naturalny, bo ufam, że z tego zdają sobie sprawę wszyscy. Zwróćmy uwagę choćby tylko na ten fakt oczywisty, że jednak nie ma brata ani siostry, a jego dzieci mogą mieć prawdziwego wujka lub ciocię co najwyżej ze strony jego przyszłego współmałżonka. Jeśli zaś również jego współmałżonek będzie jedynakiem, ich dzieci w ogóle nie będą miały wujka ani cioci. Myślę, że nie trzeba wiele wyjaśniać, co to praktycznie znaczy. Dotknęliśmy jednej z najważniejszych przyczyn, dlaczego we współczesnym świecie obserwujemy tak wiele trudnej do zniesienia, niszczącej samotności.

Jak Pan widzi, nawet nie próbowałem odpowiedzieć na postawione mi w Pańskim liście pytania. Ufam jednak, że przedstawione tu fakty i spostrzeżenia pomogą Panu w zgłębianiu tych pytań samemu.



22. Czy wróżbiarstwo może być zabawą?¹⁶

Zrobiliśmy andrzejkowe wróżby...
Zośka rzuciła skórkę od banana
i powiedziała: - Który się pierwszy
wywali... , będzie mój!



29 listopada, w wigilię Św. Andrzeja Apostoła, odprawia się w Polsce zwyczaj, którego istotą są wróżby (wróżyły dziewczęta), ale współcześnie dotyczą wszelkiego rodzaju prób przewidywania przyszłości, w atmosferze nie tylko „zabawy”, ale nierzadko poważnego, okultystycznego seansu.

Najpowszechniej stosowaną formą wróżenia przy tej okazji jest lanie wosku. W kręgach towarzyskich, w przedszkolach, klasach szkolnych, w klubach, a nawet w parafialnych grupach młodzieżowych. Wszyscy dobrze się bawią lejąc rozgrzany wosk na wodę i wyciągając z tworzących się kształtów najróżniejsze wnioski, co do swojej przyszłości.

Środki masowego przekazu już na kilka dni wcześniej skwapliwie przypominają, że w wigilię imienin Św. Andrzeja leje się wosk na wodę, a telewizja chętnie pokazuje, jak ta zabawa wygląda w różnych środowiskach i miejscach. Tego dnia każdy może sobie powróżyć i nikt nie widzi w tym nic złego.

Pierwsza źródłowa wzmianka o tym zwyczaju w Polsce pojawia się w XVI w. W jednej ze sztuk scenicznych, w komedii „Justyn i Konstancja” autorstwa M. Bielskiego. Choć andrzejkowe wróżbiarstwo znane jest w wielu regionach Polski, to jednak ma również zasięg europejski, a jego geneza nie została do dzisiaj wyjaśniona. Według niektórych hipotez, jego kolebką jest starożytna Grecja, na co miałyby wskazywać podobny źródłosłów imienia Andrzej (gr. Andress) i greckiego słowa aner, andros (mąż, mężczyzna). Inne hipotezy wiążą pochodzenie andrzejkowego zwyczaju z kultem starogermańskiego boga Freyera, dawcy bogactw, patrona miłości i płodności.

Obchodzenie tego święta w Polsce, łączyło się z bardzo złożonym i dziwnym niekiedy rytuałem wróżbiarskim, połączonym z „modlitwami” do Św. Andrzeja. Wylewano wosk i odczytywano przyszłość z zastygłej masy woskowej lub z jej cienia, rzucanego na oświetloną ścianę, gdzie próbowano odgadywać także charakterystyczne cechy przyszłego kandydata na męża. Gdzieś tam nawet dziewczęta pościły przez cały dzień, „modląc się” do Św. Andrzeja, aby to owej ważnej nocy (z 29 na 30 listopada) mógł ukazać się jej we śnie przyszły małżonek (co ma charakter

¹⁶ Wróżenie - wykład egzorcysty www.youtube.com/watch?v=eIE14sXQpQM#t=12

przygotowanego z premedytacją aktu wróżenia ze snu). W listopadowym numerze czasopisma dla młodzieży „Magazyn szczęśliwej nastolatki” („13-tka” 10/2001) znajdujemy instrukcję takiego właśnie wieczoru „wróżb i przepowiedni”, gdzie poleca się nałanie wosku „do naczynia z zimną wodą, wypowiadając przy tym prośbę: Święty Andrzeju daj znać, co się ze mną będzie dziać” Mamy tu więc przedziwne przemieszanie naturalnych i słuszych potrzeb ludzkich z wyraźnym nadużyciem wymiaru religijnego (manipulacja osobą Św. Andrzeja w rodzaju tzw. białej magii) czy też nawet z praktykami, które odwieczna nauka Kościoła oparta na Objawieniu określa jako grzeszne, niebezpieczne i mogące stać się przyczyną zanurzenia w ciemny, demoniczny świat.

Mało kto wie, a jeszcze mniej chce to wziąć pod uwagę, że Pismo Święte wyraźnie przestrzega przed praktykowaniem wróżbiarstwa.

„Nie będziecie jadali niczego z krwi. Nie będziecie uprawiali wróżbiarstwa, ani czarów” (3 Moj 19,26)

„Każdy mężczyzna i każda kobieta, którzy zajmują się wywoływaniem duchów albo wróżbiarstwem, muszą ponieść śmierć. Będą ukamienowani, ściągnęli na siebie ten wyrok” (3 Moj 20,27).

„Niech się u ciebie nie znajdzie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna albo córkę, kto wprawiałby wróżbiarstwo, zamawianie, zaklinanie czy też magię, lub kto odwoływałby się do czarów, kto zwracałby się z pytaniem do duchów, do jasnowiedzów, ani też kto poszukiwałby rad u umarłych. Każdy bowiem, kto tak postępuje, budzi wstręt u Jahwe i dla takich właśnie wstrętnych rzeczy twój Bóg, Jahwe, wyrzuca te ludy przed tobą z dziedzictwa” (5 Moj 18, 10-12).

„Narody, które ty masz wydziedziczyć, słuchają bowiem zamawiaczy i wróżbiarzy, tobie jednak twój Bóg, Jahwe, na to nie zezwala” (5 Mój 18, 14).

Lud Boży okresu Starego Przymierza miał poznawać i oceniać swoją teraźniejszość i przyszłość wyłącznie w oparciu o źródła inspirowane przez Ducha Bożego. To znaczy miał czytać i rozważać zakon Pański oraz słuchać proroków.



A jeśli mówić wam będą: - Radźcie się wywołujących duchy i wróżbiarzy, co szepczą i mruczą zaklęcia; czyż naród nie winien się radzić swych Bogów, pytać się zmarłych na korzyść żyjących? Wtedy odpowiedzcie: - Do Prawa i do świadectwa Bożego! Jeśli w ten sposób mówić nie będą, nie będzie dla nich jutrzeńki” (Iz 8,19-20).

Tym bardziej chrześcijanie powinni uważać, by za czyjąś namową, choćby ze zwykłej ciekawości, nie wchodzić w pole oddziaływania sił ciemności i nie dostać się pod ich wpływ. Jeżeli nurtuje nas jakaś kwestia odnośnie do naszego życia, to mamy przecież Pismo Święte.

Oto co mówi o wróżbiarstwie Katechizm Kościoła Katolickiego:

„Należy odrzucić wszelkie formy wróżbiarstwa, korzystania z astrologii, horoskopów, wróżb, wyjaśnień przepowiedni. Są one chęcią panowania nad czasem. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem, który należy się jedynie samemu Bogu”. (KKK 2116)

„A ludzie źli, zwodziciele, sami błędząc i drugich w błąd wprowadzając, pogrążyć się będą w zło coraz bardziej. Ty natomiast trwaj przy tym, czego się nauczyłeś i co uznałeś za godne wiary, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Również dlatego, że od dziecka znasz Pisma święte, które mogą ci dać mądrość, prowadzącą do Zbawienia przez wiarę, jaką mamy w Chrystusie Jezusie. Każde Pismo jest natchnione przez Boga i przydatne do nauczania i przekonywania, do poprawiania i do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Bogu oddany był doskonały, przygotowany do dobrych uczynków” (2Tm 3,13-17).

Wszelkie księgi z tzw. "wiedzą tajemną" nie są nam już dłużej potrzebne, a nawet nie godzi się je posiadać¹⁷.

Pierwsi chrześcijanie w bardzo zdecydowany sposób zrywali z wszelkimi praktykami o charakterze okultystycznym.

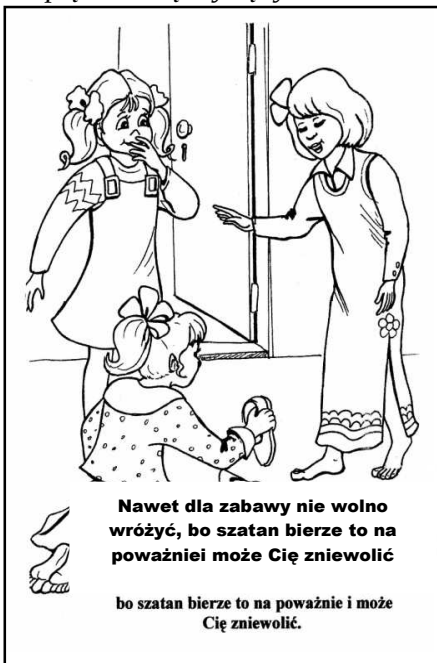
Wielu z tych, którzy przyjęli wiarę, przychodziło, by wyznać i ujawnić swoje uczynki. Także wielu z tych, którzy zajmowali się wróżbiarstwem, przynosiło książki i paliło je na oczach wszystkich. Wartość tych oceniono na pięćdziesiąt tysięcy drachm w srebrze. Tak to, dzięki pomocy Pana, rozszerzała się i umacniała jego nauka" (Dz 19,18-20).

Nasza przyszłość należy do Pana i została wyraźnie przez Niego przepowiedziana! Czytając Słowo Boże dokładnie wiemy, co nas czeka, stosownie do tego, jak jesteśmy posłuszni Bogu. Jako dzieci Boże jesteśmy też prowadzeni przez Ducha Bożego. On objawia nam tajemnice Boże, które dla ogółu są zakryte. Nie tylko więc nie chcemy, ale wręcz nie potrzebujemy ani sami sobie wróżyć, ani korzystać z usług wróżki.

Co zrobić, jeżeli wcześniej mieliśmy kontakt z wróżbami poprzez wizytę u wróżki, albo własne próby wrózenia?

Przy najbliższej okazji wyznaj ten grzech na Spowiedzi Świętej i więcej tego nie rób!!!

Marian



¹⁷ Więcej - Tom 1 str. 46, rozdz. 8 – „Zniszcz demoniczne książki i gazety”

Pan Bóg ostrzega: Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by uprawiał wróżby... bo wypędzi cię sprzed swego oblicza na wieki!

Gdy ty wejdiesz do kraju, który ci daje twój Bóg, Pan, nie ucz się popełniać tych samych obrzydliwości jak tamte narody. **Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, przepowiednie, magię i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów, wywoływał umarłych.** Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni. Z powodu tych obrzydliwości wypędza ich twój Bóg, Pan, sprzed swego oblicza (Pwt 18, 9–12)

Wróżby to grzech

Wróżbiarstwo jest traktowane przez Pismo Święte jako narażanie się na kontakty z siłami nieczystymi. To grzech. Wróżby w dłuższej perspektywie przyniosą nam w końcu niepokój i kłopoty.

Biblia w Księdze Kapłańskiej poucza: „Nie będziecie uprawiać wróżbiarstwa. Nie będziecie uprawiać czarów” – 19,26. „Także przeciwko każdemu, kto się zwróci do wywołujących duchy albo do wróżbitów, aby uprawiać z nimi nierząd, zwróć oblicze i wyłącz go spośród jego ludu” – 20,6.

Każdy człowiek, wcześniej czy później, ponosi przykre konsekwencje wróżbiarstwa. Im dłużej z tego korzysta, skutki są mocniejsze.

Osoby, które bywają u astrologów czy wrózek same przyznają, że wróżbami można się zwyczajnie zasugerować. Że można doprowadzić do pewnego wydarzenia dlatego, że zostało ono wcześniej wywróżone.

Z pewnością wróżbici i astrologowie mogą nam powiedzieć sporo interesujących rzeczy o nas. To dość często ludzie błyskotliwi, ciekawi, głęboko znający ludzką naturę i mający sporą orientację w świecie duchowym. Nie mogą jednak znać pełnej przyszłości. Mogą przekazać jedynie skrawki wiedzy posiadanej przez duchy. Dziwię się pewności wróżących.

Pełnego rozeznania przyszłości nie mogą mieć nawet najlepsi przepowiadacze. Skuteczność wróżb neguje prorok Zachariasz “Posążki bóstw natomiast mówią tylko brednie, wróżbici widzą tylko kłamstwa, i złudne są sny, które wyjaśniają” – 10,2.

Dla mnie osobiście **wizyty u jakiejkolwiek osoby “widzącej” są niedopuszczalne nie tylko ze względu na zakaz Pisma Świętego. Gdybym kogoś prosił o wróżbę, narażałbym go/ją w moim mniemaniu na straszne koszty duchowe i psychiczne. Na wchodzenie w miejsca intensywnego działania demonów.** To jakieś niemilosierne. Chyba nie wolno nikogo tak narażać.

ks. Marek Kruszewski

A co Słowo Boże(Pismo Święte) mówi o wróżbiarstwie i czarach:

3 Moj. 19:26(BW)

26. *Nie będziecie jedli niczego z krwi; nie będziecie wróżyć ani czarować.*

3 Moj. 19:31(BW)

31. *Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchów ani do wróżbitów.*

Nie wypytujcie ich, bo staniecie się przez nich nieczystymi; Ja, Pan, jestem

Bogiem waszym.

3 Moj. 20:6(BW)

6. Kto zaś zwróci się do wywoływaczy duchów i do wróżbitów, by naśladować ich w cudzołóstwie, to zwróć swoje oblicze przeciwko takiemu i wytracę go spośród jego ludu.

3 Moj. 20:27(BW)

27. A jeżeli mężczyzna albo kobieta będą wywoływać duchy lub wróżyć, to poniosą śmierć. Ukamienują ich, krew ich spadnie na nich.

1 Sam. 28:3(BW)

3. Samuel już umarł i cały lud izraelski odbył po nim żałobę, i pochowali go w Ramie, rodzinnym jego mieście. Saul zaś usunął z kraju wywołujących duchy i wróżbitów.

2 Król. 17:17:20(BW)

17. Oddawali też na spalenie swoich synów i swoje córki i uprawiali czarodziejstwo i wróżbiarstwo, i całkowicie się zaprzędali, czyniąc to, co złe w oczach Pana i pobudzając Go do gniewu,

23. Wstrząsające i bardzo pouczające świadectwo księdza, o uwolnieniu od złego ducha

To były wyjątkowe rekolekcje, zapamiętani je do końca życia. Właśnie kończyłem tygodniowe spotkanie z chłopcami, chciałam, aby nasze ostatnie rozważania pomogły każdemu z nich pozbyć się jakiegoś grzechu, dlatego też podczas wcześniejszej wędrowki w górach powiedziałem: - Weźcie, chłopaki, po jednym kamieniu; będą one symbolem tego, co was oddala od Jezusa, tego, co jest przeszkodą w pełnym Jego poznaniu. Złóżcie je dziś wieczorem w kaplicy, podczas naszego ostatniego modlitewnego spotkania, może na zawsze pozostawicie jeden ze swoich grzechów...

Był późny wieczór wigilii święta Objawienia Pańskiego, modliłem się z nimi przed Panem Jezusem przed Najświętszym Sakramencie. Dwudziestu chłopaków, wszyscy w wieku licealnym, wielu z nich za sto dni ma zdawać maturę, jak dalej potoczy się ich życie. Miej ich, Jezu, w swej opiece, Duchu Święty, kieruj ich życiem i przychodź w darach modrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności... - prosiłem. Nagle ciszę modlitewnego skupienia przerwał przerażający krzyk i huk kamienia, uderzającego o ścianę za ołtarzem. Usłyszałem słowa:

- Nie trafiłem, nigdy w Niego nie trafiam!

Odwrociłem się. Zobaczyłem Arka skulonego pod ścianą, jego ciało drgało konwulsyjne, twarz wykrzywił grymas. Widok był przerażający. Podeszedłem do niego. Gdy się nad nim pochylałem, syknął mi prosto w twarz:

- Odejdź, klecho, bo cię zabiję.

Po tych słowach podbiegł do okna. Pomyślałem, że chce przez nie wyskoczyć i poczułem strach, gdyż okna kaplicy znajdowały się na

wysokości drugiego piętra. Nie jestem egzorcystą, ale w tej chwili już zorientowałem się, kto wykorzystał ciało Arka.

- *Modlitwa, wspólna modlitwa...* pierwsza myśl przeszła mój umysł. Zawałem do chłopców: -*Módlcie się!*

Oni już też rozumieli. Odruchowo wzięli się za ręce i głośno, prawie krzycząc, zaczęli jak jeden mąż: *Ojcze nasz, któryś jest...* Złapałem Arka i przycisnąłem do podłogi. Miotał się, był bardzo silny, zdałem sobie sprawę, że sam go nie utrzymam. Poprosiłem o wsparcie. Z pomocą przyszedł Jacek, który wnet został zaszantażowany słowami:

- *Znam ciebie, znam twoje grzechy, znam twoją przeszłość, będziesz się wstydził.*

- *Nie mogę na to pozwolić* - pomyślałem. Odruchowo zakryłem ręką usta Arka, a gdy ją tylko odsunąłem, usłyszałem kaskadę najohydniejszych przekleństw, obrażających Boga, Jezusa, Maryję, Ojca Świętego. Plugawe słowa zagłuszała głośna modlitwa chłopaków. Trzymali się za ręce, tylko Piotrek modlił się nieco z boku. Artur odwrócił się w jego stronę i spojrzał mu w oczy... To spojrzenie odrzuciło Piotrka kilka metrów do tyłu, bardzo przestraszony chciał uciekać z kaplicy. Któryś z chłopaków go powstrzymał. Teraz już wszyscy utworzyli modlitewny krąg.

Wziąłem z ołtarza relikwie siostry Faustyny, Honorata Koźmińskiego i Franciszka z Asyżu i przybliżyłem do twarzy opętanego. Z ust Arka wydobył się kwik, potem obelgi, śmiech i szydercze pytanie złego ducha:

-*Aleś sobie egzorcyzm wymyślił, nie stać cię na lepszego...*

Jego ciałem zaczęło silniej rzucać.

-*Daj mi pół godziny, a zobaczysz, ilu z nich przy tobie zostanie* - **zwrócił się do mnie.**

- *Kim jesteś jak masz na imię?* - **zapytałem.**

- *Nie powiem.*

- *Nakazuję ci, wyjdź z Arka.*

- *Wyjdę z niego, ale wejdę w kogoś innego.*

- *Jak masz na imię?* - **powtórzyłem.**

- *Belzebub.*

- *W imię Jezusa Chrystusa, Belzebubie, nakazuję ci wyjdź z Arka!*

- *Jest nas tu wielu...* - **odpowiedział.**

Zebrałem w myślach całą wiedzę na temat Arka, przypominałem sobie, z jakimi problemami się boryka. Zacząłem je po kolei wymieniać, nazywając złymi duchami. Nakazywałem, by go opuszczały i nieustannie czyniłem znak krzyża Najświętszym Sakramentem w monstrancji. Wyciszył się nieco, więc poprosiłem, by powtórzył za mną *Jezus jest moim Panem!* Bezustannie błogosławiłem go powtarzając:

- *Arku, powiedz: Jezus jest moim Panem, Jezus jest moim Panem...*

Miotał się, wił, szarpał, ale widać było, że złe moce słabły. W pewnej chwili cicho, bardzo cichutko wyszeptał:

- *Jezus jest moim Panem...*

Potem powtórzył, już głośniej:- Jezus jest moim Panem!

„Jezus zwyciężył, to wykonało się, szatan pokonany, Jezus złamał śmierci moc...” - zaintonowali chłopcy.

Poczułem w sercu ogromną radość i... wtedy Arek szepnął:

- Proszę księdza, jest jeszcze jeden...

Na nowo rozpoczęła się w nim walka.

Nagle spojrzął w jeden punkt i krótko stwierdził:

- Tu jest Matka Boża

Krzyknąłem do chłopców:

- Módlmy się wszyscy do Matki Bożej i zacząłem odmawiać Zdrowaś Mario. Po kilku minutach wspólnej modlitwy Arek nieco wyciszył się, lecz nie na tyle, abym mógł być o niego spokojny. Zacząłem intensywnie myśleć, co jeszcze mogłoby go więzić. Jakby czytając w moich myślach, zmęczonym głosem powiedział, że nie chce, by ostatni zły duch go opuścił, bo to właśnie on jest odpowiedzialny za całą jego wiedzę. Nie zważając na to, docisnąłem monstrancję do twarzy Arka i nakażalem temu duchowi wyjście z jego ciała.

- Powiedz: Maryja Dziewica jest moją Królową - prosiłem.

Nie pamiętam już, jak długo powtarzałem tę prośbę, czułem jedynie, że akt oddania się Matce Bożej wyzwoli Arka z opętania. Gdy w końcu wypowiedział te słowa, uspokoił się i głosem człowieka na skraju wyczerpania, szepnął:

- Skończyło się.

Podnieśliśmy go i teraz już wszyscy razem zaczęliśmy się modlić. Jeszcze raz oddaliśmy się Jezusowi i Maryi. Chłopcy modlili się bardzo żarliwie, niektórzy z nich płakali, widać było, że to wydarzenie było dla nich ogromnym przeżyciem.

Pomimo ciszy i spokoju nie mogłem do końca oddać się modlitwie, niepokoił mnie lęk o chłopaków.

- Gdzie ten zły duch mógł się podziać?- pytałem sam siebie.

Wtedy Duch Święty podpowiedział mi myśl, aby każdy ze świadków egzorcyzmu dotknął monstrancji. Zrobiliśmy tak wszyscy i wtedy, jakby kamień spadł nam z serca, ogarnęła nas wielka radość. Zaczęliśmy się ścisnąć, płakać z tej radości, składać sobie życzenia. Wypełniała nas miłość Boga. Tak zastali nas, już wcześniej wezwani, pracownicy pogotowia ratunkowego. Byli bardzo zdziwieni naszym widokiem - dwudziestu chłopaków i jeden ksiądz, to płacząc, to śmiejąc się, rzucając się sobie w ramiona i ściskają się serdecznie. To był dopiero widok!

Wychodząc z kaplicy zapytałem jeszcze Arka, czy wie, gdzie teraz znajduje się ten, który tak go wykorzystał. Wskazał ręką na kamienie. Jeszcze tej nocy wyrzuciliśmy je na cmentarny śmietnik.

Tam, pod cmentarnym śmietnikiem, dokonał się symboliczny pogrzeb szatana.

Arek, choć umęczony i obolały, był jednym z pierwszych, który tej nocy przystąpił do Spowiedzi Św. Rankiem przywitał każdego z nas uśmiechem i radosnym: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

To wszystko długo nie dawało mi spokoju - jak to się stało, że zły duch opętał Arka?

Kiedy odwoziłem go do domu, zapytałem wprost:

- *Jak to się stało?*

I usłyszałem, że już od dawna wierzył, że Bóg przestał go kochać i zostawił samemu sobie. Któregoś dnia wieczorem będąc sam w pokoju, był pewny, że ktoś jest obok niego, ktoś, kto od dłuższego czasu mu towarzyszy. Właśnie wtedy podjął tragiczną w skutkach decyzję, zdjął szkaplerz i krzyż, które nosił na piersiach, i oddał się złemu duchowi, aby go prowadził przez życie i był jego jedynym panem.

Do tego zdarzenia nigdy nie zastanawiałem się nad tym problemem, ale teraz wiem, że w miarę oddalania się ludzi od Boga, wypadki opętania stają się coraz częstsze. Odrzucając miłość Bożą ludzie sami otwierają się na działanie złych mocy. Jeden z polskich egzorcystów powiedział:

<i>Odkryłem tyle wypadków opętania, że nie mógłbym się z nimi uporać, nawet gdybym pracował dwadzieścia cztery godziny na dobę, dzień w dzień cały rok.</i>
--

Arka poznałem jakiś czas temu. Był „duszą towarzystwa”: koledzy i koleżanki byli zawsze wpatrzeni w niego, w jego tajemniczą wiedzę o drugich i niesamowitą pamięć. Godzinami mógł doradzać i wskazywać sposoby rozwiązywania trudnych spraw. Skąd on to wszystko miał? Dziś już wiem, że od złego ducha. I tak może za kilka lat i wyrósłby nam kolejny wróżbiarz, czy bioenergoterapeuta.

Arek po powrocie z rekolekcji do domu odwiedził psychologa i psychiatrę, którzy nie stwierdzili żadnych anomalii i odesłali go do egzorcysty.

Podczas egzorcyzmu złych duch dialogował z kapłanem po łacinie i hebrajsku. Jeszcze tylko kilka wizyt u tego ostatniego, a będzie zupełnie wolnym człowiekiem.

Po całym zajściu Arek powiedział:

- *Ja nie położę się spać w tamtym pokoju, bo tam na ścianie jest namalowany pentagram...*

Teraz już wiem, że szatan przywłaszcza sobie również miejsca i przedmioty użyte do grzechu, ponieważ przez grzech zostały mu poświęcone, podobnie jak przez poświęcenie, miejsca i rzeczy są konsekrowane Bogu.

Trzeba często poświęcać Panu miejsca, w których przebywamy. Ileż jest mądrości w tradycji Kościoła, który doradza, aby święcić domy, przynajmniej raz w roku. Nigdy nie rozumiałem mojej cioci, która wracała domu w święto Ofiarowania Pańskiego i dymem zapalanej gromnicy znaczyła znak krzyża na odrzwiach. Dziś już wiem, dlaczego drzwi znaczymy poświęconą kredą i po co wieszamy nad nimi krzyż. Trzeba o tym pamiętać, że krzyże i święte obrazy są przede wszystkim ochroną przed działalnością złych duchów. Szkoda, że znikały z

naszych domów kropielnice, a oddawanie czci relikwiom uważa się za zabobon.

Kiedy na nowo przyjmiemy to wszystko, jako dar dany nam dla ochrony, to zrozumiemy, jak nisko upokorzył Bóg szatana, że zmusił go do bycia posłusznym rozkazom ludzi działających w Imię Chrystusa.

ks. Marek Jarząbek TChr

Jezus zawsze zwycięża

Jest to świadectwo Jacka, który był świadkiem opisanego przez księdza Marka egzorcyzmu.

W ostatnim dniu rekolekcji okazało się, iż jeden z nas jest opętany przez złe duchy. Zaczęło się od tego, że podczas adoracji cisnął kamieniem w monstrancję z Najświętszym Sakramentem i zrobił to tak mocno, że połamał boazerię. Towarzyszyły temu mniej więcej takie słowa:

- Nie trafiłem... Nigdy w Niego nie trafiłem!...

Nie będę opisywał całego egzorcyzmu. Opętany chłopak straszył mnie, że zniszczy moją rodzinę, chciał mi wypominać moje grzechy, ale ksiądz w Imię Jezusa Chrystusa zabronił mu mówić (a raczej krzyczeć).

Ksiądz rozkazywał złym duchom, aby wyszły z tego chłopaka, a wszystko to czynił w Imię Zbawiciela.

Opętany Arek strasznie bluźnił przeciw Jezusowi, Matce Bożej, Św. siostrze Faustynie, Ojcu Świętemu.

Wszyscy 19 chłopców odmawialiśmy wciąż *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Mario*. Ksiądz modlił się nad chłopakiem, a my otaczając go w kręgu, trzymaliśmy się za ręce, wokół ołtarza, na którym był Najświętszy Sakramentem. Podczas egzorcyzmu zobaczyłem to na własne oczy i jestem pewien na 100%, że Jezus jest rzeczywiście obecny w Eucharystii. Ukrył się tylko w chlebie, żebyśmy nie umarli z zachwytu i radości, że możemy patrzeć na naszego Zbawiciela. Wcześniej tylko w to wierzyłem i nie myślałem o tym, bo było to zbyt trudne dla mnie. Teraz jestem tego pewien. To jest wielka łaska, która mnie spotkała. Wielki Bóg aż tak zaufał człowiekowi, że oddał się w nasze ręce w postaci Hostii. Dziękuję Mu za to całym sercem. Podczas egzorcyzmu zobaczyłem, co może uczynić kapłan w imię Jezusa Chrystusa. On nie tylko rozgrzesza, błogosławi i sprawuje Eucharystię. W imieniu Jezusa kapłan może naprawdę wszystko!

Widziałem na własne oczy, jak wyrzucał złego ducha. Teraz wiem na pewno, że przez osobę kapłana działa sam Zbawiciel. Jak dobrze, że Jezus dał nam swoich kapłanów!

Po godzinie Arek wyznał wiarę w Jezusa Chrystusa. To było piękne. Kiedy złe duchy opuściły Arka, rozplakaliśmy się, jak małe dzieci. Były to łzy radości - chyba jeszcze nigdy w życiu nie cieszyłem się tak bardzo! Uświadomiłem sobie, że właśnie byliśmy świadkami zwycięstwa Jezusa Chrystusa nad szatanem! To był cud! Widzieliśmy na własne oczy, co może uczynić kapłan w Imię Jezusa, jaka Moc stoi za kapłaństwem.

Wiem też, że podczas tego wydarzenia była z nami Matka Boża. Zły duch, przerażony Jej obecnością sam to wyznał.

Spontanicznie zaczęliśmy śpiewać piosenkę *Jezus zwyciężył...* - to były chwile wielkiej radości. Nigdy wcześniej nie modliłem się tak gorąco. Jezus dał nam męstwo i wiarę, byśmy przetrwali tę „godzinę walki” i ujrzeli Jego zwycięstwo.

Szatan ma wielką moc, większą niż człowiek, ale z człowiekiem jest sam Bóg! Kogo mam się bać, jeżeli ze mną jest sam Bóg!

Należy żyć w Chrystusie, bo szatan będzie ciskał swoje „kamienie”, ale spokojnie - w Chrystusa jeszcze nigdy nie trafił i nie trafi - powiedział nam ksiądz Marek.

Ten biedny chłopak w końcu wyznał wiarę w Chrystusa i ja też – publicznie, na łamach tej gazety wyznając: Jezus Chrystus jest moim Panem, a Maryja Dziewica jest moją Królową. Amen.

Jacek

Pakt z szatanem¹⁸

Przypadek dotyczy dziewczyny w wieku szesnastu - siedemnastu lat, która została adoptowana przez wspaniałe małżeństwo katolickie. Należała do trojga adoptowanych dzieci w gromadce sześciu. Pozostała trójka była własnymi dziećmi tych rodziców.

Rodzice skontaktowali się ze znajomym księdzem, zaniepokojeni zmianami w zachowaniu dziewczyny. Nie była w stanie przyjmować Komunii Świętej i zaczęła wychodzić ze świątyni, w chwili, gdy rozdawano Eucharystię. W końcu w ogóle odmówiła uczęszczania do kościoła. Stała się przyczyną jakby chytrze wyreżyserowanego rozłamu i zniszczenia w zazwyczaj spokojnym domu.

Ksiądz, który rozmawiał z dziewczyną, dowiedział się na początku, że wcześniej miała jakieś dziwne przeżycia, kiedy patrzyła na krzyż w kościele, wydawał się jej zdeformowany i czuła przemożną chęć niszczenia świętych przedmiotów. Właśnie z powodu tych uczuć nie chciała chodzić do świątyni. Później przepełniał ją strach przed spotkaniem pewnego księdza, którego kiedyś zobaczyła idąc z rodzicami na konferencję, a którego twarz ulegała deformacji, gdy na niego patrzyła.

Ksiądz ten skierował ją potem do mnie. Poprosiłem, by rodzice udali się z córką do lekarza. Zrobili to i uznał ją za normalną: zarówno fizycznie, jak i umysłowo sprawną. Mimo to powtarzał się ten sam problem i powróciła do mnie.

Jako wyszkolony doradca, zacząłem zgłębiać sprawę i odkryłem głębsze przyczyny jej obecnego stanu. Około dziewięć miesięcy wcześniej podpisała pakt z szatanem, który polegał na całkowitym oddaniu się szatanowi. Nigdy nie czytała nic na temat takiej procedury - słyszała tylko, jak koledzy dyskutowali o tym w szkole pod wpływem oglądanych filmów.

¹⁸ Benedict Heron OSB *Ujrzałem spadającego szatana. Metody walki duchowej*, Warszawa 1998, s 90 -92.

Przekonała się, że mogła przeżywać „doświadczenia pozacielesne” i czuła jak znika (to nigdy nie wydarzyło się w obecności innej osoby). Poza tym u siebie w pokoju wieczorem odprawiała nabożeństwa do szatana.

W tej sytuacji przypadek ten omówiłem z drugim księdzem, który miał doświadczenie w posłudze uwalniania. Postanowiliśmy modlić się przy niej. Decyzja ta okazała się początkiem procesu rozeznania.

Modliliśmy się po raz drugi - zgodziła się przyjść tylko na prośbę rodziców, a także dlatego, że zaczynał ją paraliżować strach, przeszkadzającyw jakimkolwiek normalnym trybie życia. To drugie doświadczenie było bardziej odkrywcze. W czasie modlitwy zwracaliśmy się do niej w kilku różnych językach, a ona odpowiadała we wszystkich, choć znała jedynie angielski. Uznaliśmy, iż aby poradzić sobie z tym przypadkiem, potrzebujemy zgody biskupa. Udzielił pozwolenia na odprawienie formalnego egzorcyzmu według starego rytuału rzymskiego.

Przygotowaliśmy się do niego przez trzydniowy post. Pomagały nam dwie zakonnice, ponieważ mieliśmy do czynienia z młodą kobietą. Otrzymaliśmy pozwolenie na wniesienie dla ochrony świętych przedmiotów, a także na pobłogosławienie dziewczyny w odpowiedniej chwili.

Na samym początku egzorcyzmu dziewczyna zaatakowała mego kolegę księdza i w mgnieniu oka wyciągnęła cyboryum (puszkę z komunikantami) z jego wewnętrznej kieszeni. Dzięki Bogu nie nastąpiła profanacja. Ujawniła też jego myśli, w tym momencie negatywne wobec niej.

W czasie egzorcyzmów, na które składały się dwie próby, dziewczyna tubalnym głosem wyjawiała informację, której później nie pamiętała. Miała zaniki pamięci - wchodziła w okresy ogromnego zamieszania i zamętu lewitowała i chwilami, choć niewiele ważyła, z trudem we czwórkę ją powstrzymywaliśmy. Wypowiadane przez nią bluźnierstwa i kłamstwa o innych ziały wprost ohydą. „Kroplą przelewającą czarę” był stan jakby kompletnego obłąkania umysłowego. W czasie modlitwy przekonaliśmy się jednak, że nadal panuje nad nią duch fałszerstwa i zamętu.

W końcu ta młoda kobieta została uwolniona. Wykazała wielką skrucę i odcięła się od tego wszystkiego. Obecnie jest mężatką i ma dwójkę małych dzieci. Kiedy widzieliśmy ją po raz ostatni, wyglądała promiennie i regularnie uczęszczała do kościoła bez dalszych trudności.



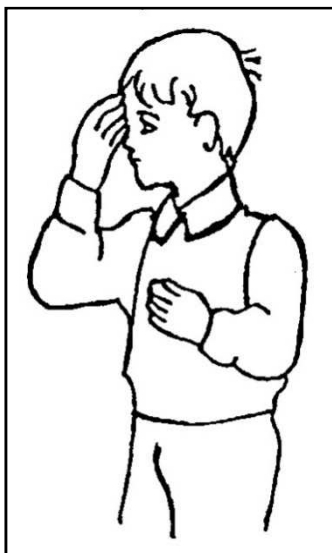
24. UWALNIANIE PRZEZ MODLITWĘ OSOBISTĄ

Myślę, że powinienem wspomnieć o tym, co nazywamy uwolnieniem poprzez modlitwę osobistą. Gdy ktoś czuje, że złe duchy wracają, by go kusić, może on przejąć władzę nad duchem ciemności, który go niepokoi i wypowiedzieć prostą modlitwę:

„W imię Jezusa Chrystusa, który mnie zbawił i do którego należę w sposób bezwarunkowy, w imię mojego chrztu, rozkazuję ci duchu... (tu można nazwać tę pokusę), byś został związany u stóp Krzyża mojego Pana, Jezusa Chrystusa, by On tobą dysponował i byś więcej nie wracał mnie niepokoić". Ta modlitwa wypowiedziana z całą siłą naszej wiary w moc Jezusa Chrystusa jest bardzo skuteczna. Przyswójcie ją sobie i spróbujcie ją odmawiać.

O. Joseph-Matie Yerlinde

25. Jak należy pobożnie przeżegnać się?



W czasach starożytnych krzyż był znakiem hańby. Okrutnym narzędziem kaźni przeznaczonym dla najgorszych zbrodniarzy. Wybrano go również, jako miejsce śmierci, dla Pana Jezus, aby Go poniżyć.

Tymczasem Jezus ofiarowując siebie za nasze grzechy, przyjął Go z pokorą. Od tamtej chwili Krzyż Święty – i Jego znak, którym się żegnamy – stał się symbolem wiary chrześcijańskiej i naszej przynależności do Chrystusa i Kościoła. Jako odwzorowanie miejsca śmierci Pana Jezusa stał się symbolem zwycięstwa i znakiem miłości Boga do wszystkich ludzi. Znak Krzyża czynimy tak często podczas porannej i wieczornej modlitwy, przechodząc obok Kościoła, uczestnicząc we Mszy Św. ... Ale czy robimy to we właściwy sposób?

Powoli, szeroko i z szacunkiem. Czy ogarnia nas całych: nasze ciało i duszę, nasze myśli i naszą wolę, rozum i uczucia, pracę i wytchnienie?

Krzyż jest najświętszym znakiem jaki istnieje. Czyniony przez kapłana na zakończenie Mszy Św., lub przy sprawowaniu Sakramentów, jest znakiem niosącym Boże błogosławieństwo. Wszystko przez niego jest w nas uświęcone mocą Chrystusa, w imię Boga w Trójcy Jedynej.

Znak krzyża, który często widzimy pośpiesznie czyniony przez ludzi, wychodzących lub wchodzących do kościoła, jest czymś bliżej nieokreślonym. Można by go zaliczyć do znaków wróżebnych.

W starożytności wróżono z lotu ptaków, z ruchu figury bożka niesionego w uroczystej procesji. Myślę, że i te nieokreślone znaki mogły by być wdzięcznym materiałem do wróżenia dla starożytnych.

Przeżegnanie się, wykonywane zazwyczaj przez przeciętnego katolika z błyskawiczną szybkością, jest niezwykle tajemnicze; ktoś potrafi odgadnąć co znaczą błyskawiczne ruchy dłoni czynione z nabożną miną. Może widać w nich znaki magicznej ósemki wskazujących na nieskończoność (w tym wypadku zapewne chodzi o nieskończoną bezmyślność), a może to tajemnicze koło lub kwadrat o dziwnie nieregularnych kształtach? Jedno jest pewne, że te dziwaczne figury najczęściej nie są zamierzone przez ich twórców.

Gdy używamy jakiegoś symbolu, to powinniśmy robić to poważnie i precyzyjnie. Pomyłki mogą okazać się przykre. Ktoś opowiadał mi o pewnym turyście zwiedzającym Jerozolimę; chciał się on wtopić w tłum, być nie zauważony. Raz „oberwał” w dzielnicy arabskiej, innym razem - w żydowskiej. Powód był bardzo prosty - pomylił czapeczki: raz nałożył żydowską, innym razem arabską. Tak też poprzez zbyt gorliwie i często źle czyniony znak krzyża, obnaża się nasza ignorancja i bezmyślność w sprawach wiary.

Krzyż Jezusa Chrystusa niesie ze sobą moc. Wiara to droga, by samemu o tym się przekonać, lecz najpierw trzeba wiedzieć, czym jest krzyż.

Krzyż jest świętym znakiem odkupienia; znakiem tym Kościół rozpoczyna wszelkie czynności, błogosławi nim i poświęca. Dlatego też, wśród symboli chrześcijańskich, przysługuje mu naczelne miejsce.

Prastarym zwyczajem chrześcijan było kreślenie znaku zbawienia na osobach, przedmiotach i sobie samym. Znak krzyża towarzyszył każdej czynności chrześcijan od momentu narodzin po kres życia, od chwili powstania ze snu do udania się na spoczynek nocny. Widziano w nim obronę przed złem, pomoc w pokusach, umocnienie wiary i publiczne jej wyznanie. W liturgii katolickiej wszystko błogosławi się i poświęca znakiem krzyża.

Krzyż to symbol męki i śmierci Jezusa (w starożytności był narzędziem śmierci, podobnie jak szubienica). Krzyż to również znak zwycięstwa, znak zmartwychwstania i pojednania ludzi z Bogiem. W najprostszej, plastycznej interpretacji - to dwie linie, które się przecinają, zaś w znaczeniu teologicznym - to dwa wymiary: pionowy - Boski i poziomy - ludzki. Te dwa wymiary spotykają się w Krzyżu Jezusa Chrystusa.

Gdyby nasze życie modlitewne ograniczyć do prawidłowego przeżegnania się po przebudzeniu i przed spoczynkiem, i gdyby ono w całości odpowiadało prawdzie zawartej w tym geście, to by wystarczyło. Gdy wymawiamy słowa: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen, to znaczy, że wszystko, co po nich następuje, chcemy oddać Ojcu, który nas stworzył i wybrał z miłości; chcemy poddać Jego Synowi, który nas zbawił przez śmierć i zmartwychwstanie swoje - Duchowi Świętemu, który nas oświeca i prowadzi. To, co będziemy robić, myśleć i mówić - to wszystko chcemy czynić w imieniu Trójcy Św., tak jakby to Ona czyniła lub chciała poprzez nas czynić. Wykonując znak krzyża przed snem, oddajemy Bogu w Trójcy Świętej nasz sen, nasz odpoczynek, dziękujemy za dzień, który minął, zastanawiamy się czy to, co czyniliśmy, czyniliśmy prawdziwie, w Boże imię; jeśli tak nie było - przepraszamy za to.

Znak krzyża czynimy spokojnie, żegnając się całą dłonią z wyprostowanymi i złączonymi palcami (można to również robić, łącząc trzy pierwsze

palce dłoni symbolizujące Tróję Św. i nawiązując w ten sposób do tradycji prawosławia). Krzyż rozpoczynamy od czoła, wraz z głową jest ono symbolem naszych myśli, wysiłku naszego intelektu; w geście tym całą tę sferę oddajemy Bogu. Towarzyszą temu słowa: W imię Ojca. Osoba Ojca symbolizuje Niebo i wszechmoc Bożą, a czoło to najwyższy punkt naszego ciała. Następnie, dłoń wędruje niżej, symbolizując proces zstąpienia Syna Bożego z wyżyn niebios na ziemię. Dłoń zatrzymuje się na piersi, wskazując na centralne miejsce, jakie w naszym ciele zajmuje serce. Serce to symbol ludzkiej osobowości oraz całej sfery ludzkich uczuć. Oddajemy kolejno Bogu naszą osobę wraz z całą jej emocjonalnością. Dopełniając znak krzyża kreślimy linię poziomą ruchem od lewego do prawego ramienia. Ramię to biblijny symbol siły i mocy. Ma to przypominać, że nasza siła i moc jest w Bogu, a każda praca winna być Jemu poddana. Temu znakowi towarzyszą słowa: i Ducha Świętego. To dobry moment, by tę prawdę zaktualizować w naszym życiu. Słowo Amen, znaczy: niech tak się stanie.

Gdy ktoś doświadczy mocy znaku krzyża, gdy przez wiarę egzystencjalnie zrozumie jego treść, nie będzie go czynił byle jak ani bardzo spiesznie.

Piotr Słabek

Czyniąc znak krzyża świętego, dotykamy ręką głowy co oznacza Boga Ojca, który od nikogo nie pochodzi. Kiedy potem dotykamy ręką ciała (poniżej piersi), oznacza to Syna Jego, Pana naszego, który pochodzi od Ojca i zstąpił do łona Przenajświętszej Dziewicy Maryi. Kiedy znów kładziemy rękę na jednym i drugim ramieniu, oznacza to Ducha Świętego, który pochodzi od Ojca i Syna. A kiedy nasze ręce składamy razem, oznacza to, że Trzy Osoby Boskie są jedną Istotą. Kiedy zaś znaczymy krzyżem nasze usta, oznacza to, że w Jezusie Chrystusie, (w Słowie Bożym), Zbawicielu naszym i Odkupicielu, jest Ojciec, Syn i Duch Święty, jeden jedyny nasz Bóg, Stwórca i Pan, i że Bóstwo nigdy nie było oddzielone od Ciała Chrystusa (nawet) w czasie Jego śmierci. (Pisma Wybrane, I, s. 595)

26. MYŚLI MISYJNE

Rady na co dzień

1. Zejdź z drogi zatracenia - wracaj do Boga.
2. Bóg cię widzi i zna każdy twój czyn.
3. Częsta Spowiedź i Komunia Św. rozjaśnia mroki twojego życia.
4. Częsta Spowiedź i Komunia Św. radością życia i pewną drogą do Nieba.
5. Radosna jest dusza pojednana z Bogiem.
6. Zastanów się jak daleko odszedłeś od Boga?
7. Piekło także istnieje i jest wieczną tragedią człowieka.
8. Niebo - chwała zbawionych, piekło - hańba potępionych.
9. Grzech i niewiara prowadzą na zatracenie.
10. Podnieś się z martwoty duchowej, a Bóg rozpozna twój oblicze.
11. Bez Boga życie traci sens,
12. Życiem doczesnym zmierzasz do Nieba lub piekła.

13. Bóg dał ci życie, jeśli odchodzisz od Boga, tracisz wszystko.
14. Swoją wolnością zmierzasz do Nieba lub piekła.
15. Kochaj cnotę - brzydź się grzechem.
16. Tyle wartości w tobie, ile miłości Boga i bliźniego.
17. Czy pozwoliłeś Bogu zamieszkać w sobie?
18. Czy jeszcze żyjesz w kajdanach grzechu i niewiary?
19. Prowadź Boże! Strzeż od ciężkich pomyłek w życiu.
20. Bóg pomoże ci powstać z upadków i przygarnie cię do Siebie w Swoim Miłosierdziu.
21. W Bożym Miłosierdziu znajdziesz pocieszenie i ratunek.
22. Wierność Bogu na co dzień - gwarancją szczęścia wiecznego.
23. Każdy dzień przybliża ostateczne rozliczenie przed Bogiem.
24. Tylko wytrwali osiągną Niebo.
25. Nie zatracaj wiary i moralności.
26. Człowieku - jesteś tylko przelotnym cieniem na ziemi. Jaką przyszłość przygotowujesz sobie na wieczność?
27. Lekkomysłność, niedbalstwo, złe życie, brak wiary- przypłacisz utratą szczęścia wiecznego.
28. Bóg uczynił cię istotą rozumną. Nie upodabniaj się do bezrozumnych stworzeń.
29. Masz jedno życie, którym przygotowujesz się do życia wiecznego. Możesz je zyskać lub stracić na zawsze.
30. Brak rozeznania, rozsądku i zły wybór - czynią cię obiektem tragedii wiecznej.
31. Stan odwrócenia od Boga - przypieczętuje chwila śmierci. Stanu tego nie odwróci już nikt, nigdy, na wieki, na zawsze. „Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.
32. Rzeczy ostateczne: śmierć, sąd Boży, Niebo lub piekło. Tego nie unikniesz.
33. Kto nie słucha Boga i gardzi Jego Kościołem - wchodzi na drogę zatracenia i błędzenia w ciemnościach tego świata, pozbawiając się światła wskazującego drogę do wieczności.
34. Lekkomysłność i naiwność zbiera swoje przykre owoce.
35. Nie trać respektu przed majestatem czasu, w nim dokonują się rzeczy wielkie, chwalebne, a także okropne i przerażające. Sąd Ostateczny odsłoni tajniki czynów ludzkich. Przed Bogiem niczego się nie ukryje.
36. Nieszczerość; obłuda, zakłamanie, złośliwość, niszczą osobowość ludzką.
37. Nie ważne czy żyjesz w wielkim lub małym kraju. Jesteś w nim tylko użytkownikiem, przechodniem, dzierżawcą, gościem. Kiedyś zostawisz i opuścisz wszystko.
38. Niech wiara, nadzieja i miłość będą motywem twoich czynów.
39. Życie oparte na fałszu, obłudzie, zakłamaniu i braku miłości jest nieszczęściem współczesnego świata.
40. Tym, co uważasz za swoje - kiedyś podzielią się inni.
41. Silniejsza wiara wskaże ci drogę do skarbów nieprzemijających w Niebie.
42. Sugestie i insynuacje tego świata nie zaspokajają podstawowych pragnień i tęsknot człowieka.
43. Świat cię kusi, wabi, pociąga - lecz zostawia cię samego w upływie czasu.
44. Czas, który należy do Boga zweryfikuje wartość myśli i czynów człowieka.

45. Czy znajdujesz w swojej duszy czas i miejsce dla Boga?
46. Nie folguj swoim słabościom, byś nie stał się ich niewolnikiem.
47. Lubimy przyozdabiać się, lecz największą ozdobą jest życie według przykazań Bożych.
48. Bądź rozważny we wszystkim co czynisz.
49. Rozważaj jaki duch cię inspiruje.
50. Wyciągaj wnioski ze swych pomyłek i błędów.
51. Jezus Eucharystyczny pełnią życia duchowego. Czy nie wyczuwasz Jego obecności?
52. Eucharystia mocą, radością i pełnią życia nadprzyrodzonego.
53. Ścisłe zjednoczenie z Bogiem ochrania cię przed napaściami mocy zła.
54. Jezus jest zawsze gotów przyjść ci z pomocą.
55. Pomoc Boża jest skuteczniejsza niż ludzka - zaufaj Bogu.
56. Czy modlisz się, jak Apostołowie o przymnożenie wiary?
57. Wiara nie pielęgnowana i nie umacniana - zamiera.
58. Czy religia i zasady wiary stały się głębią twojego życia?
59. Na ile Pismo Święte i nauka Kościoła formują twoje życie?
60. Bierz wzory z dobrych i naśladowuj ich swoim życiem.
61. Wspomagaj innych, gdy są w potrzebie.
62. Nie odwracaj się, gdy inni oczekują twojej pomocy.
63. Bądź jak gałąź dobrego drzewa, która łamie się pod ciężarem własnych owoców.
64. Dobre uczynki przybliżają ci nagrodę wieczną.
65. Bóg nie da się prześcignąć w czynieniu dobra.
66. Napęlniaj swoje życie dobrymi uczynkami.
67. Nie lekceważ ostrzeżeń i doświadczeń innych.
68. Gdy tracisz przejściowe, krótkotrwałe radości i pociechy ziemskie, nie rozpaczaj, nie załamuj się. Bóg wynagrodzi ci to radościami wiecznymi w Niebie.
69. Choć przeciwne moce nie śpią - Pan Bóg ma moc kontrolowania wydarzeń.
70. Co posiejesz w życiu doczesnym - będziesz zbierał na życie wieczne.
71. Jaki stopień zażyłości z Bogiem wypracujesz sobie w tym życiu – taki przeniesiesz na życie wieczne.
72. Dzień nagrody lub kary wiecznej przybliży się.
72. Biegu czasu nie zatrzymasz - należy on do Boga.
73. Usiłuj głębiej poznawać samego siebie. Krytyczne spojrzenie pomoże ci przezwyciężać własne słabości.
74. Miej odwagę przyznawać się do własnych błędów i pomyłek. Pokora pomoże ci wstępować na wyższy stopień doskonałości.
75. Słabościami i wadami nie uszczęśliwisz ani siebie ani bliźnich.
76. W uszczęśliwianiu bliźnich - uszczęśliwiasz także i siebie.
77. Pan Bóg udoskonala - a diabeł deprawuje.
78. Bądź Miłosiernym Samarytaninem. Nie wyciskaj, lecz ocieraj łzy innym.
79. Wyświadczonym dobrem bliźnim ubogacasz także i siebie.
80. W przejawach egoizmu człowiek więcej traci niż zyskuje.
81. Rzeczy materialne nie dają ostatecznego i pełnego szczęścia. Wznos się na wyżyny duchowe.
82. Łatwiej poznawać innych niż samego siebie. Stąd nie lekceważ uwag

ludzi życzliwych.

83. Każda chwila jest sposobna, by rozpocząć lepsze życie.

84. Doskonałość nie przychodzi sama - trzeba ją wypracować.

85. W sumieniu, jak w lustrze, odbijają się czyny człowieka.

86. Nie obciążaj grzechami swego sumienia.

87. Ciężko jest żyć z wyrzutami sumienia.

88. Skrucha jest wodą dla obmycia sumienia. Mydłem jest Spowiedź Św..

Użyj obydwu, a będziesz czysty.

89. Nie chcesz grzeszyć więcej? - Myśl o śmierci i sądzie.

90. W świecie bezprawia i bezkarności życie staje się koszmarem.

91. Chrystus utożsamia się z każdym człowiekiem, zwłaszcza opuszczonym, osamotnionym, ubogim, chorym i cierpiącym - nie zaniedbuj i nie lekceważ okazji wspomagania go.

92. Wielkość i godność swoją i bliźniego odnajdziesz więcej w pokorze niż w pysze.

94. Kimkolwiek byśmy nie byli - czujmy wielkość i majestat Boga nad sobą.

95. Moralność jest bazą, na której można wznosić gmach szczęśliwego życia. Życie bez moralności staje się koszmarem wywołującym bunt i agresję niszczącym fundamentalne wartości ludzkie.

96. Zasady moralne przyjęte, praktykowane i umacniane ułatwiają życie w rodzinach i społeczeństwach.

97. Stanowczość i zdecydowanie w obronie wartości moralnych – czynią cię wzorem i umocnieniem dla innych.

98. Życie oparte na zasadach i fundamentach moralnych ma moc uszczęśliwiania każdego człowieka.

100. Nie wypełniaj życia mało wartościowymi rzeczami.

101. W nawale zadań, obowiązków i działań nie trać i nie zaciemniaj horyzontów życia wiecznego.

102. Respektowanie podstawowych praw człowieka i rodziny czyni społeczeństwa wchodzące do pełniejszego rozwoju według planów i zamiarów Bożych.

103. Świadomość odpowiedzialności przed Bogiem czyni cię bardziej odpowiedzialnym we wszystkim, co czynisz.

104. Tylko w człowieku odpowiedzialnym możesz złożyć pełniejsze zaufanie.

105. Nie kieruj się tylko pozorami i powierzchownością, bo te mają zbyt płytkie fundamenty i są zbyt zawodne.

106. Swoim obietnicom i przyrzeczeniom daj możliwości i siłę wypełnienia. Bądź konsekwentnym w realizacji postanowień.

107. Łatwiejsze, szczęśliwsze i pewniejsze jest życie z człowiekiem zasad i fundamentów moralnych.

108. Nie załamuj się pod naporem doświadczeń życiowych. Zwracaj się o pomoc do Boga.

109. Uczciwie wypełniaj to - czego oczekujesz od innych.

110. Każdy człowiek niech ci będzie bratem i siostrą. Miej świadomość, że jesteśmy jedną rodziną.

111. Jako dzieci Boże i rodzina Boża mamy zawsze pamiętać o swojej godności.

112. Nie odważaj się spełniać czynów niegodnych.
113. Koroną wszystkich czynów i działań człowieka jest prawdziwa i miłość Boga i człowieka.
114. Niszcząc godność bliźniego - niszczysz tym samym i swoją.
115. Miej serce otwarte dla wszystkich, bo wszyscy są dziećmi Jednego Boga.
116. Dobro ma wartość nieprzemijającą. Nie daj się wyprzedzić w czynieniu dobra.
117. Historia ocenia czyny ludzkie, lecz tym, który za nie nagradza lub karze jest Bóg. Bóg jest Panem historii.
118. Przed Bogiem nic się nie ukryje. Bądźmy szczerzy i otwarci wobec Boga.
119. Nie osądzaj z pozorów, gdy nie znasz motywów działania człowieka.
120. Nie bądź surowym sędzią człowieka. Pozostaw Panu Bogu ocenę.
121. W miłosiernym spojrzeniu miłość zwycięża.
122. Brutalizm nie jest przejawem miłości.
123. Wojny przejawem zachłanności i brutalizmu.
124. Terroryzm - to ślepe działanie nienawiści.
125. W bezinteresownej posłudze bliźniemu człowiek wznosi się na wyżyny doskonałości.
126. Sprawiedliwe normy normują życie człowieka.
127. W Bożym posiewie nie wyrastają chwasty.
128. Pod sztandarem głupoty życie zamienia się w koszmar.
129. „Miniatury” i błazeństwa zakłócają normalne życie.
130. W życiu, jak w lustrze odbijają się prawda i kłamstwo.
131. Siedem grzechów głównych i inne niedoskonałości niszczą człowieka i ład życiowy, społeczny.
132. Moc przemijalności weryfikuje i egzaminuje wszelkie poczynania i działania człowieka.
133. Usilnie proś Boga o siłę odpierania zła, które chce zdominować twoje życie.
134. W zmaganiach z mocami ciemności nie zapominaj, że tylko zwycięzcy otrzymują laury.
135. Wstydem i hańbą zostaną okryci ci, którzy nie respektują praw Boskich i ludzkich.
136. Nie wycieraj ze świadomości odpowiedzialności za swoje czyny.
137. Na sprawiedliwej wadze do wieczności zważą twoją wartość.
139. Szukamy rzeczy wartościowych - a czy zawsze jest wartościowe, to co czynimy?
140. Pomyłki drogo kosztują niedoświadczonych.
141. Przestrogi doświadczonych zawsze mają wielką wartość.
142. Bóg zawsze wspiera siły walczących w obronie prawdy, wiary i moralności.
143. Zniechęcenie utrudnia osiągnięcie zamierzonych celów.
144. Człowiek zasad i wartości moralnych zawsze miły jest Bogu i ludziom.
145. Nigdy nie bądź zbyt pewny siebie, bo może się zdarzyć, że nikt nie stanie w twojej obronie. Bardziej licz na Boga, niż na ludzi.
146. Życie to nie nowelka - od czasu do czasu daje nam się we znaki.
147. Krzyż, który spadł na twoje ramiona nieś razem z Chrystusem, bo nie zawsze spotkasz Cyrenejczyka na drodze swego życia.

148. Każdy dzień może nas sprowadzić na nieprzetarte szlaki niespodzianek. Złożmy nasze bezpieczeństwo w Bogu.
149. Nie po słowach, lecz po czynach poznaje się człowieka.
150. Przeciwności osłabiają nasze siły duchowe, lecz Bóg odnawia je i wspiera wysiłki tych, którzy swym życiem i gorliwością budują Jego Królestwo.
151. Nie licz na szczęście przypadkowe, czy loteryjne, bo te są zawodne.
152. Historia świata i nasza jest wciąż żywa i otwarta. Każdy z nas ją także opisuje.
153. Nie buntuj się przeciwko Panu Bogu i Jego przykazaniom. Niech historia zbuntowanych aniołów w Niebie będzie dla ciebie ostrzeżeniem.
153. Każdy otrzymuje od Boga wystarczający czas na refleksję i opamiętanie. Zatwardziali i ugrzęźli w mocach zła i ciemnościach umysłu, złej woli wpadną w haniebną tragedię nieszczęśliwej dla nich wieczności.
154. Nieuważni, lekkomyślni, pewni siebie, łatwiej wpadają w zasadzki mocy ciemności i zła - niż roztropni i przewidujący zagrożenia.
155. Z dobrych, odpowiedzialnych rodzin nigdy nie wyrastają przestępcy.
156. Wychowanie w rodzinach powinno rozpoczynać się wcześniej. Zaniedbania trudno potem nadrobić.
157. Gdy nie wychowujesz dobrze swych dzieci - doczekasz się tego, czego się nie spodziewałeś.
- Wzajemna pomoc w trudnych sytuacjach będzie przejawem miłości.
158. Bóg daje się odnaleźć tym, którzy Go szukają.
159. Jeśli nie odnajdziesz Boga zbyt wcześniej - może się zdarzyć, że będzie kiedyś za późno.
161. Bóg nie żartuje, kiedy mówi do człowieka. Pismo Święte jest posłannictwem Boga do ludzi. Traktuj je poważnie.
162. Czy jesteś zawsze otwarty i gotowy do spełnienia tego, czego Bóg żąda i oczekuje od ciebie?
163. Nie bądź małodusznym, skąpym. Hojnych Bóg hojnie wynagradza.
164. Z godnością, cierpliwością i opanowaniem znoś obelgi, którymi niegodziwcy cię obrzucają.
165. Człowiek zasad i odpowiedzialności nie niszczy godności drugiego człowieka.
166. Zderzenia ze złem nie unikniesz - lecz zwycięstwo nad nim zależy od twojej woli.
167. Biada tym, którzy z krzywdami wyrządzonymi bliźnim, bez skruchy opuszczają ten świat.
168. Dobre drzewo poznaje się po jego owocach. Bądź dobrym owocem drzewa życia, które nabiera wartości w upływie czasu.
169. Czas kasuje czyny człowieka i podsumowuje ich wartość.
170. Wyciągaj wnioski z dotychczasowej historii swego życia.
171. Ostrzegaj innych przed tym, czego sam przykro doświadczyłeś.
172. O przykrościach i cierpieniach mów więcej Bogu - niż ludziom.
173. Nie marnuj owoców własnych cierpień. - Ofiaruj je Bogu. On przemieni je w skarb zasług.
174. Bądź światłem dla tych, którzy błądzą w mrokach ciemności.

175. Rozbite rodziny, osierocone i osamotnione dzieci - to wynik słabości, nieodpowiedzialności opanowanego przez zło człowieka.
176. Miłość nigdy nie rani i nie wyrządza krzywd.
177. Nie mierz bogactwem wartości człowieka.
178. Nie czekaj, aż cierpienie doprowadzi cię do opamiętania.
179. Wezwanie do nawrócenia jest wciąż grzmiącym i potężnym głosem Boga do ludzi.
180. Szanuj swą godność, którą otrzymałeś od Boga.
181. Nie dystansuj się od ludzi ubogich, opuszczonych, chorych, osieroconych, bo w nich Chrystus czeka twojej pomocy, pocieszenia.
182. Tylko Bóg przywraca w pełni godność człowiekowi.
183. Gdy dystansujesz się od Boga i uważasz się za niezależnego - już teraz jesteś niewolnikiem własnych ideologii. Czy nie przeczuwasz, że kiedyś możesz stać się na zawsze niewolnikiem piekła?
184. Zbyt pewni siebie nie przeczuwają, co może ich spotkać. Częściej zwracaj się do pomocy i Opatrzności Bożej.
185. Bóg, choć doświadcza - nie zawodzi tych, którzy Mu ufają.
186. Od najmłodszych lat powierzaj Bogu losy swego życia.
187. Własne rozeznanie i własna ocena mogą cię zawieść. Może się zdarzyć, że za własne błędy będziesz pokutować swym życiem. Częściej w modlitwie radź się swego sumienia, bo ono jest głosem Boga. Nie lekceważ także natchnień Ducha Świętego.
188. Rozpoczynaj dzień znakiem Krzyża Świętego, a gdy ten Krzyż spocznie na twoich ramionach - nieś go z miłością, wytrwale.
189. Ucz się bezinteresownie pomagać i dobrze czynić innym.
190. Bądź cierpliwym i wytrwałym, gdy zamierzasz coś dobrego uczynić.
191. Złe wykonanie zadania nie zadowoli ani ciebie, ani bliźniego.
192. Wyciągaj właściwe wnioski z biegu wydarzeń.
193. Wyrzuty sumienia i niepokój wewnętrzny sygnałem, że coś trzeba zmienić.
194. Nie ograniczaj się do wrażeń zmysłowych, bo są jeszcze i inne o większej wartości.
195. Swe plany i swe zamierzenia rozważaj w kontekście praw Bożych.
196. Daj się Bogu wprowadzić na właściwe drogi i nimi podążaj wytrwale.
197. Każdy ma wyznaczoną metę swego życia. Na końcu tej mety Sędzią będzie Bóg.
198. Czy chcesz, czy nie - nieubłagane sądy nad twoim życiem doczesnym z każdym dniem przybliża się.
200. Jeśli lubisz sądzić innych - nie zapominaj, że i ty także będziesz kiedyś sądzony przez Boga. Będzie to ostatni, ale i sprawiedliwy sąd.
201. Nie jest aż tak ważne jak długo będziesz żył na tej ziemi - lecz to czy osiągniesz przygotowane ci Niebo, do którego jesteś stworzony i przeznaczony.
202. Niczym są nagrody ludzkie, ziemskie, doczesne w porównaniu z nagrodą życia wiecznego w Niebie. Zapragnij jej i zadbaj o tę

nagrodę.

203. Dość popełniono w świecie pomyłek i błędów. Wyciągnij z tego właściwe wnioski.

204. Bez pomocy Bożej nie osiągniesz szczytów doskonałości.

205. Zachowaj umiar i roztropność we wszystkim, co czynisz.

206. Umiej przewidzieć skutki swych poczynąń.

207. Dobroć, mądrość, doskonałość w Bogu ma swe źródło.

208. Gdy jesteś młody - wiele rzeczy cię interesuje i pociąga - nie wszystkie mogą cię uszczęśliwić i pomóc. Korzystaj z ostrzeżeń i rad ludzi dorosłych, doświadczonych.

209. Nie obwiniaj Boga za to, czego przykro doświadczyłeś.

210. Umiej krytycznie spojrzeć na swe poczynania, bo może one są źródłem twoich łez i łez twoich bliźnich.

211. Ucz się przebaczać swoim prześladowcom i krzywdzicielom.

212. Umiej i zechciej wynagradzać i naprawiać krzywdy wyrządzone swoim bliźnim.

213. Wszystko co cenne i wartościowe nie przychodzi samo - trzeba je zdobywać.

214. Poznajesz i oceniasz skutki zła w świecie. Umiej wyobrazić sobie także dobro, które mogłoby w tym czasie zaistnieć.

215. Czy przyczyniasz się do zwycięstwa dobra, prawdy i miłości w świecie?

216. Świat, w którym żyjesz jest także jakąś częścią twoich poczynąń - czynów.

217. Więcej zadbaj o sprawy Boże - a Bóg zadba o twoje.

218. Nie martw się kruchością swego życia doczesnego - ziemskiego. Tym, który je przedłuży na całą wieczność jest Bóg - Pan i Twórca wszelkiego życia.

219. Człowiek na wszelkie sposoby świadomie i podświadomie szuka szczęścia w sferze materialnej i duchowej. Nie szukaj go na ślepo. Pełnią szczęścia jest Bóg i On chce obdarzyć nim człowieka.

220. Człowiek - to dzieło Boże - to kompozycja ciała i ducha - zadbaj, by żyły i działały w harmonijnej, pozytywnej współpracy owocnej dla człowieka.

221. Piekło wraz z jego istotami - to także część świata żywego, lecz zmarnowanego. Wyciągnij z tego wnioski dla siebie.

222. Wśród zagrożeń dla człowieka - najgroźniejszym jest potępienie wieczne - jako kara za odrzucenie Boga i złe życie.

223. Niczym są wszystkie tragedie świata doczesnego w porównaniu z potępieniem wiecznym.

224. Tak układaj życie doczesne, byś nie stracił życia wiecznego, by cię nie spotkało potępienie wieczne.

225. Bóg wystarczająco pouczał i ostrzegał człowieka, by żył zgodnie z Jego przykazaniami, z Jego wolą.

226. Niczym są autorytety świata w porównaniu z autorytetem Boga. Respektuj Go w całości swego życia.

227. Nie przedkładaj wartości życia doczesnego - nad wartość życia wiecznego.

228. Człowiek niedojrzały nie rozumie wielu spraw i rzeczy, popełnia błędy. Koniecznym jest właściwe wychowanie i pouczanie. Braki tego dają gorzkie i przykre owoce.

229. Jeśli chcesz doczekać się pociechy ze swych dzieci - nie zaniedbuj troski o ich właściwą formację duchową.

230. Zdziczały człowiek z rozluźnionymi więzami moralnymi jest wielkim zagrożeniem dla drugiego człowieka. Zaniedbania wczesnego, właściwego wychowania trudno jest nadrobić potem z upływem czasu.

231. Dzieci - a potem jako dorośli - nie przeklinają, lecz błogosławią swych dobrych rodziców.

232. Nie można na bajki i przyśpiewki zamienić powagi życia.

233. Przynajmniej współczuj bliźniemu, jeśli nie możesz mu pomóc. To także będzie przejawem miłości.

234. Dobry człowiek nie życzy bliźniemu źle. Złorzeczenie komuś lub cieszenie się z czyjegoś nieszczęścia upodabnia do demonów.

- Odbieranie komuś życia lub świadome przyczynianie się do czyjegoś nieszczęścia jest stawianiem siebie po lewej stronie na Sądzie Bożym.

235. W obfитоści miłości wzrasta nasza doskonałość, w braku jej - przestępstwa, grzechy i wady.

236. Dobry przykład jest bardziej formujący, pociągający innych niż siłowe wymuszanie posłuszeństwa. Przykład bardziej pociąga niż krytyka i nagana

23. Bóg na Sądzie Ostatecznym osądzi fałszywe sądy ludzkie.

238. Świadome i wytrwałe dokładanie do skarbcza zasług jest radosnym oczekiwaniem na zapłatę wieczną w Niebie.

239. Nie ujmuj, lecz dokładaj do skarbcza zasług.

240. Nie czekaj na ludzkie pochwały, bo te nie zawsze są szczere i nie zawsze wychodzą człowiekowi na dobre.

241. Przez swoje poprawne i wzorowe życie okażesz się godnym nagrody wiecznej.

242. Więcej doceniaj skarby w Niebie niż na ziemi. Skarbów w Niebie już żaden złodziej ci nie wykradnie.

243. Sąd Ostateczny dla jednych będzie dniem wielkiej radości, a dla innych dniem płaczu i rozpacz.

245. Radości czysto ziemskich nie przedłużysz i nie zatrzymasz na wieczność.

246. Człowiek żyjący tylko doczesnością, bez troski o życie wieczne - nie jest wzorem do naśladowania.

247. Tak należy układać życie doczesne, by nie oddalało, lecz przybliżało życie wieczne.

Gdyby nie było życia wiecznego, życie doczesne utraciłoby swój sens.

248. Człowiek żyjący świadomością życia wiecznego mniej popełnia błędów w życiu doczesnym.

249. Śmierć dla złych jest dniem przekleństwa, a dla dobrych dniem wyzwolenia od trosk doczesnych.

250. Życie wieczne - Niebo - nie rozbija, lecz jednoczy w Bogu zbawionych.

251. Niebo - zbawienie wieczne - końcem łez, cierpień i wszelkich trosk doczesnych.
252. Tak żyj tu w doczesności na ziemi, byś kiedyś odnalazł się ze swoją rodziną i bliskimi w Niebie.
253. Śmierć w nieubłagalny sposób przerywa wszelkie więzy doczesne.
254. Tak żyj, by śmierć nie była dla ciebie zaskoczeniem i przerażeniem.
255. Wszelkie nadzieje nadprzyrodzone może nam przybliżyć i spełnić tylko Bóg.
256. Warto żyć, pracować i cierpieć dla Boga i bliźnich.
257. Eliminuj uprzedzenia, wrogość i nienawiść do innych, a znajdziesz więcej przyjaciół dla siebie.
258. Wszelkie przyjaźnie zawiera się i zdobywa tylko w otwarciu serca, szczerości i miłości.
259. Prawy i odpowiedzialny człowiek nigdy nie zrywa przyjaźni z Bogiem i ludźmi.
260. Największą i najszlachetniejszą nadzieją dla człowieka powinna być nadzieja na zbawienie wieczne. Może być spełniona tylko w Bogu.
261. Obfitość i nadmiar bogactw doczesnych w końcowym etapie życia niejednemu więcej przysparza kłopotów niż radości.
262. Więcej szczęścia i zadowolenia dają człowiekowi wartości duchowe niż materialne.
263. Wszelkie składane życzenia ludzkie stają się pustosłowiem, jeśli nie płyną z głębi serca, szczerości i miłości.
264. Fałsz ogłupia i ośmiesza człowieka. Serce powinno czuć to, co usta wypowiadają.
265. Nie bądź samolubem i egoistą, bo stracisz szacunek u ludzi.
266. Skromnością, pokorą i miłością zdobędziesz uznanie u Boga i ludzi.
267. Stałe miej serce otwarte dla Boga i ludzi.
268. Jeśli rozumiesz siebie, zrozum i bliźniego.
269. Bóg zawsze pierwszy wychodzi na spotkanie tych, którzy Go szukają. Miłość wypracowana i uszlachetniona, poszukująca Boga - jednoczy z Bogiem i ludźmi.
270. Życie próbą ogniową dla człowieka. Okaż się złotem, a nie rdzą.
271. Miernotą, przeciętnością, rezygnacją nie zachwycisz innych i nie osiągniesz wyższych i wartościowszych celów.
272. Nie osądzaj i nie wyrokuj z pozorów.
273. Świat głosi sprawiedliwość, lecz nie stosuje jej w życiu. Zakłamanie niszczy życie społeczne.
- 275 Człowiek głoszący idee bez przekonań staje się martwą tubą, bez mocy oddziaływania.
- 276 Gdy powierzono ci nauczanie, bądź żywym świadectwem tego, co mówisz.
- 276 Nie przekonasz innych, gdy nie znajdą w tobie uzasadnienia. Przekonuj dowodami.
- 277 Chcesz pouczać innych - zacznij od siebie w tym, co mówisz i czynisz.
- 278 Piękne słowa wymagają potwierdzenia w czynach — inaczej tracą moc oddziaływania.

279 Można i trzeba zmieniać życie na lepsze - w tym trzeba cierpliwości, wytrwałości i sporo wysiłku.

280 Nie bądź tyranem - respektuj także wolność i wolę innych.

281 Nie sądź, że łatwizna ułatwia ci życie. Co łatwo przychodzi, łatwo i umyka.

282 Im więcej gromadzisz, tym więcej pożalujesz, gdy to stracisz.

283 Nie trać czujności w strzeżeniu tego, coś przez lata wypracował.

284 Inni mogą ci pomóc lub zaszkodzić. Rozecznej w porę, z kim masz do czynienia.

285 Łatwo zdobyte rzeczy łatwo możesz stracić. Trudno zdobyte bardziej docenisz. Nie licz na łatwiznę w życiu.

286 Człowiek niedbały, leniwy godny jest politowania. Ucz się pracowitości zawczasu.

287 Do zdobycia szczytów gór trzeba się przygotowywać. Jak przygotowali cię i jak ty sam przygotowujesz się do życia?

288 Z braku wytrwałości już niejeden podchodząc pod szczyty nie osiągnął ich.

289 Ze szczytów gór dalej się widzi, lecz przy zejściu (w upadku) w dolinę niewiele. Nie upadaj, lecz wznos się na szczyty.

290 Zbytne powodzenie i bogactwo niech nie osłabiają czujności człowieka. Nic nie mamy tu zupełnie stałego. Biedny może stać się bogatszym, a bogaty zubożać.

291 Człowiek zubożały materialnie, duchowo i moralnie godny jest litości. Nie pogardzajmy nim. Okażmy mu współczucie i pomoc.

292 Wielu głodnych na świecie na oczach najbliższych umiera z głodu, a wielu obfitujących we wszystko umiera z przesytu, z nadmiaru pożywienia.

293. Nie tyle wstydź się innych, lecz bardziej wstydź się samego siebie za złe postępowanie.

294. Próbujesz ukryć wiele rzeczy przed ludźmi, lecz przed Bogiem niczego nie ukryjesz,

295. Życie ludzkie bez fundamentów moralnych staje się okrutne i przerażające.

296. Niejeden raz niejednego nieszczęście doczesne uratowało od nieszczęścia wiecznego.

297. W powodzeniach i beztrastkości już niejeden zapomniał o Panu Bogu. Dopiero przykre doświadczenia i niepowodzenia doprowadziły go ponownie do Boga.

298. Wierność Panu Bogu do końca jest gwarancją osiągnięcia szczęścia wiecznego.

299. Dekalogu z dziesięcioma przykazaniami Bożymi zlekceważyć nie wolno. Od wypełniania jego zależy nasza wieczność cała.

300. Choćbyś zapomniał wiele rzeczy nie możesz zapomnieć, byś kochał Pana Boga ponad wszystko, a drugiego człowieka - bliźniego, jak siebie samego.

301. Być stworzonym przez Boga, a potem odwracać się od Niego, to wielka niewdzięczność i tragiczna pomyłka i fatalne skutki na wieki.

302. Mieć przygotowane Niebo i być przeznaczonym do niego, a życiem niegodnym, niewdzięcznym, bez wiary zmierzać do piekła, to szczyt

przerażającej głupoty ludzkiej,

303. Dać się uwodzić przez manipulantów i kuglarzy, wróżbitów i oszustów to szczyt naiwności i pójścia w ślepe zaułki życia pełne przykrych i tragicznych niespodzianek.

304. Sprawiedliwy Bóg sprawiedliwie osądzi niesprawiedliwych prowodyrów.

305. Jasno, wyraźnie i czytelnie Bóg sprecyzował swą wolę w dziesięciu przykazaniach. Niech ci zawsze będą normą, wykładnią i zasadą życia. Na ich drodze nie poblądzisz.

307. Nie zamykaj oczu, nie zaciemniaj umysłu, nie zagłuszaj sumienia, nie zatwardzaj serca, gdy Bóg z manowców życia chce sprowadzić cię na prawą, właściwą dobrą drogę, wiodącą ku radościom wiecznym.

308. Nie szukaj szczęścia tam, gdzie go nie ma i u tych, którzy go nie mają i dać nie mogą. Zwracaj się ku Bogu, który jest źródłem i pełnią szczęścia. On chce uszczęśliwić każdego człowieka. Otwórz się na to niewyczerpane źródło. W nim znajdziesz radość i pokój.

309. Jeśli powierzono ci odpowiedzialne stanowisko, okaż się odpowiedzialnym na nim. Roztropność, rozważa i mądrość będą ci potrzebne. Odpowiadasz za siebie i za drugich.

310. Bez miłości, sprawiedliwości i roztropności nie podejmuj odpowiedzialnego stanowiska. Do ważnych zadań trzeba się przygotować.

311. Doznałeś rozczarowania i zawodu w życiu, bo na ślepo bardziej zawierzyłeś ludziom niż Bogu. Mądrze kieruj swym doczesnym życiem.

312. Im bardziej oddaliłeś się od Boga, tym więcej czeka cię przykrych, niebezpiecznych i tragicznych w skutkach doświadczeń sięgających aż wieczności.

313. Krzyż i bolesne doświadczenia przyjęte z pokorą i miłością mogą okazać się dla ciebie zbawienne. Pan Bóg chce nas prowadzić, choć niełatwą, lecz pewną drogą

314. Sprawy Boże to też także i twoje - doceniaj ich wagę.

315. Dawaj świadectwo Chrystusowi w środowisku, w którym żyjesz swoim życiem, postawą, zachowaniem przybliżaj Chrystusa innym, a nie oddalaj się od Niego przez niepoprawne życie.

316. Inni wobec postawy twojego życia stają się lepszymi lub gorszymi nawracaj innych, a nie czekaj, aż inni będą cię nawracać.

317. Złe wychowywany człowiek podobny jest do zachwaszczonego, niedopilnowanego ogrodu, zdominowanego przez bezwartościowe zielska - widok przerażający.

318. Czego nie nauczono cię za młodu, trudno jest potem uzupełnić i nadrobić.

319. Nie mów, że nie widzisz Pana Boga - nie widzisz także i powietrza, którym oddychasz i energii elektrycznej, z której korzystasz, nie widzisz także fali radiowej, która przenika ogromne przestrzenie, nie widzisz też sił przyciągania ziemskiego - a jednak te zjawiska i rzeczy istnieją.

320. Zaistniałeś, a przecież nie było cię kiedyś, gdy w świecie żyło już wiele ludzi i było wiele istot żywych i rzeczy. Czy pomyślałeś, że mogło cię nadal nie być?

321. Jeśli już zaistniałeś, czyń wszystko, by to zaistnienie nie było dla ciebie i innych przekleństwem, lecz błogosławieństwem, uszczęśliwieniem dla ciebie i innych.
322. Czy więcej dobra czy zła wniosłeś w środowisko, w którym żyjesz?
323. Tylko przez pracę, modlitwę, wysiłek, opanowanie stajemy się lepszymi i doskonalszymi ludźmi.
324. Nie bądź jak krnąbrne niedojrzałe dziecko, które nie chce wypełnić woli swoich rodziców.
325. W Sakramencie Pokuty przez żal za grzechy i Spowiedź Św. odsłaniaj chętnie i szczerze Bogu swoje wnętrze. Przez twój żal i szczere wyznanie Bóg oczyści twoje sumienie i pozwoli ci znowu rozpocząć nowe, godne życie.
326. Ciężko jest żyć z ciężarem grzechów w duszy. Ciężar grzechów przytłacza i niszczy życie duchowe i fizyczne. Uwalniaj się częściej od ciężarów grzechów w Sakramencie Pokuty.
327. Odmawiaj Różaniec Św., a zyskasz skuteczną pomoc nadprzyrodzoną.
328. Doceniaj i szanuj rzeczy święte. One pomogą ci żyć godnie.
329. Nie zaniedbuj modlitwy o zjednoczenie chrześcijan. Podział ich nie jest pociągającym przykładem.
330. Masz umysł ograniczony i nie jesteś w stanie wszystkiego pojąć i zrozumieć. Proś Ducha Św. o światło.
331. Zjednoczenie z Bogiem w modlitwie i kontemplacji daje pokój i radość wewnętrzną i jest zadatkami przyszłej chwały w Zmartwychwstaniu i życiu wiecznym.
332. Jeśli chcesz być doskonałym, musisz nie tylko wiele rzeczy zdobyć, ale także i wielu rzeczy się wyrzec i z wielu zrezygnować.
333. Przyjaźń z Bogiem, przyjaźń z ludźmi w tym życiu jest symbolem wiecznej przyjaźni z Bogiem i zbawionymi w Niebie.
334. Kto zamyka swe serce przed Bogiem, ten otwiera je dla drani, złoczyńców, dewastatorów, kuglarzy, oszustów, lubieżników, cyników, obłudników, wróżbiarzy. Napęnia swe serce próżnością, fałszem, pozorami, znikomością i obrzydliwościami.
335. Kto Bogu nic nie ma do powiedzenia, a ludziom wszystko, ten buduje gmach swego życia na mieliźnie, bez fundamentów.
336. Kto poddaje się pokusom i ulega im, ten staje się ich niewolnikiem, chociaż żyje na wolności. Niewola ta może okazać się dla niego okrutna.
337. Wolność masz daną i zadaną. Wypełniaj ją na miarę oczekiwań Boga.
338. Jeśli Pan Bóg daje ci trudne zadania do wypełniania, wiedz, że da Ci on także i siłę do wypełniania ich.
339. Głupota ma różne przejawy. Najbardziej uwidacznia się, gdy jest złośliwa i agresywna.
340. Agresja to brutalizm w różnych przejawach. Otrzymała odrażającą opinię w historii. Jest próbą pozbawienia wolności drugiego człowieka, narodu.
- Złośliwość to przejaw złej woli. Złośliwcy dalecy są od miłości bliźniego. Bez miłości nie można się zbawić.
 - Obojętność, martwota duchowa to ciężka choroba, trudna do wyleczenia.

- Nieświadomość i niedocenywanie niebezpieczeństw i zagrożeń to częste błędy, które przytrafiają się ludziom, a mogą mieć konsekwencje bardzo przykre.
339. Nie upajaj się, gdy wszyscy ci sprzyjają i chwalać cię, bo nie wiesz, czy wkrótce nie odwrócą się od ciebie i nie zdradzą cię. Wtedy poczujesz gorycz zawodu.
340. Twoją najlepszą wolę i najszlachetniejsze intencje mogą źle zinterpretować inni. Bądź na to przygotowany. Nie załamuj się, gdy krzyż cierpienia cię dosięgnie. Boleść, smutek i krzyż cierpienia ofiaruj Panu Bogu. On ci to wynagrodzi.
341. Bądź wierny przyrzeczeniom. Niech twoja wola i twoje słowa znaczą to, co wypowiadasz i przyrzekasz.
342. Czasu nie przeliczaj tylko na pieniądze i na dobra materialne. Czas to dar Boży, z którego będziesz kiedyś wyliczony. Wykorzystaj go dobrze.
348. Jak pięknie i celowo urządził Pan Bóg ten świat. Nie niszczyć bezmyślnie ładu i piękna zakodowanego w nim.
349. Bałagan i nieporządek nie zachwycają. Zadbaj o ład i porządek w swej osobowości i w otoczeniu.
350. Dyscyplina wewnętrzna, programowe i celowe działania ułatwią życie tobie i innym.
351. Planuj roztropnie, rozsądnie i mądrze nie tylko dzień dzisiejszy, lecz całe swoje życie.
352. Życie składa się nie tylko z radości, ale i ze smutku i przykrych doświadczeń. Wiele z nich możesz uniknąć przez roztropność w życiu. Umiej wcześniej dostrzec niebezpieczeństwa dla duszy i ciała.
353. Chory na ciele oczekuje lekarza, a chory na duszy, obciążony grzechami i wyrzutami sumienia nieraz nic nie wie, co ma zrobić ze sobą - a tak blisko jest źródło przebaczenia i życia - Jezus Chrystus.
353. Nie czekaj aż inni negatywnie ocenią twoje wnętrze według nieporządku, który dostrzegają na zewnątrz. Zadbaj o ład i porządek w swojej osobowości. Nie daj powodów do negatywnej oceny.
354. Jeśli swym życiem dajesz znaki niepokojące, nie czekaj, aż koniec okaże się fatalny. Kontroluj swoje postępowanie.
355. Jak skomplikowana maszyna składa się z wielu detali, tak twoje życie składa się z wielu zamiarów i czynów. Zły detal w maszynie, czy zły czyn w życiu psuje całość.
356. Czujność w harcerstwie, czujność w wojsku, czujność w życiu nigdy nie tracą swej wagi, swej wartości. Czuwaj nam swymi myślami i czynami.
357. Jak rośliny i drzewa zamierają bez wody, tak dusza marnieje, gdy zrywa łączności z Panem Bogiem.
358. Bóg dał wszystko do życia przyrody i do życia człowieka. Okażmy Bogu wdzięczność za to.
359. Tylko w prawdziwej miłości i braterskiej solidarności można jednoczyć wspólnoty ludzkie.
360. Więcej nie wracaj do grzechów, które się zhańbiły. Bóg wzywa cię do

nawrócenia i czuwania.

361. Oporne trwanie w grzechach to odpychanie Boga z drogi swego życia.

362. Nie bądź bezczelny i nie wystawiaj Pana Boga na próbę. W sprawach zbawienia nie ma żartów.

363. Za swe grzechy żałuj teraz, tu w doczesności. W piekle już skruchy nie ma, jest tylko tragiczna rozpacz, płacz i zgrzytanie zębów.

364. Wyroki Boże są sprawiedliwe, bo zatwierdzają tylko to, co wcześniej swym życiem już człowiek na siebie zawyrokował.

365. Prawdziwy pokój wewnętrzny zyskują tylko ludzie dobrej woli. Dobra wola kieruje na szlaki zbawienia.

366. Owoc, by dojrzeć, potrzebuje czasu. Także i człowiek potrzebuje czasu, by dojrzeć do życia wiecznego. Nie pozwól, by robak zepsucia wcześniej zniszczył ten owoc.

367. Lubimy podróżować, zwiedzać, podziwiać, porównywać. Człowieka dobrego możemy porównać do Anioła, a złego do demona.

368. Życie doczesne dla jednych jest formacją wartości duchowych, a dla innych deformacją i zaprzeczeniem wartości. Spróbuj ocenić samego siebie.

369. Wartościowym jest to, co jest dobre i szlachetne; co podłe, nie warte jest uwagi, lecz w porę odrzucenia.

370. Formuj swe życie zawczasu i przygotuj się do zmagania z przeciwnościami, byś się nie stał śmieciem miotanym przez wiatr i pośmiewiskiem w oczach niegodziwców.

371. Chciałbyś być lepszym, lecz przychodzi ci to ciężko. Wspomnij jak ciężko Zbawiciel cierpiał za ciebie, by ci wysłużyć moc do walki z mocami ciemności oraz wolę i ochotę do godnego życia.

372. Czy próbowałeś już uporządkować swoje życie - wyeliminować z niego wszystko, co cię poniża i niszczy?

373. Bądź słownym i konsekwentnym w tym, co mówisz, czynisz i obiecujesz, aby każdy mógł polegać na tobie.

374. Ile już zawodów i rozczarowań sprawiłeś innym w swym życiu? Czy próbowałeś już poprawić swoją opinię wobec innych ludzi?

375. Jeśli Pan Bóg dopuszcza pokusę na człowieka, to daje także i siłę do jej odparcia. Nie bądź „mięczakiem” i nie daj opanować się pokusie. Za wytrwałość w doświadczeniach Bóg hojnie cię wynagrodzi.

376. Na skrzyżowaniach dróg masz światła ostrzegawcze i kierujące. Czy dostrzegłeś i odczułeś światła Boże na drogach swego życia?

378. Nie bądź ślepym i głuchym, gdy Bóg na różne sposoby naprowadza cię na właściwe drogi życia.

379. Zawracaj w porę, jeśli zauważyłeś i rozeznałeś, że pobłądziłeś w drodze do celu.

380. Próżność, błazeństwo i przyśpiewki nachalnie chcą zdominować życie natomiast prawda, cnoty i powaga życia z trudem i oporem docierają do świadomości ludzkiej. Do człowieka inteligentnego prędzej to dociera, do innych z oporem i opóźnieniem.

381. Nie odkładaj dnia nawrócenia, bo może być kiedyś już za późno. Spóźnione panny z brakiem oleju w naczyniach już nie wpuszczono

na ucztę oblubieńca.

382. Po śmierci nie ma już nawrócenia. Jest tylko Niebo lub piekło.

383. Gdyby ludzie wcześniej wiedzieli czym jest piekło, odrzuciliby wszystko, co do niego prowadzi.

384. Nie usprawiedliwisz się kiedyś przed Bogiem ze swych niegodziwości. Jesteś człowiekiem dojrzałym i odpowiesz za swoje czyny.

385. Bogacący się kosztem ludzi biednych utrudniają sobie wstęp do Nieba.

386. Nie dotrzesz do celu, gdy nie znasz drogi. Czy pofatygowałeś się, aby poznać drogę do życia wiecznego?

387. Program i wytyczne do odpowiedzialnego i celowego życia masz podane w Piśmie Św. Czy pofatygowałeś się, aby go poznać?

387. Jako osoba dojrzała powinieneś znać, co cieszy, a co zasmuca duszę. Czy nauczyłeś się rozoznawać te wartości i wybierać co wartościowsze?

388. Jeśli poprawnie myślisz i wyciągasz logiczne wnioski z doświadczeń życiowych, bądź konsekwentnym i wytrwałym na etapach swojego życia.

389. Silna, zdecydowana i dobra wola pozwoli ci odpierać pokusy i od rzucać zło i czynić dobro.

390. Bez ostrożności i czujności trudno jest uniknąć przykrych pomyłek.

391. Pomyłka dostrzeżona w porę daje możliwość zmiany i poprawy. Pomyłka zlekceważona jest zagrożeniem poważnym. Jakie będą konsekwencje, gdy życie twoje okaże się ciągłym pasmem pomyłek?

393. Dzieci wymagają ciągłego nadzoru i pouczeń, a dorośli czuwania i nadzorowania samych siebie w procesie własnego udoskonalania.

394. Nie usprawiedliwiaj się zbyt łatwo - umiej bardziej krytycznie oceniać samego siebie.

395. Bezbożne życie wypełnione grzechami jest rujnowaniem samego siebie, utratą radości i pokoju wewnętrznego.

396. Ślepy może wpaść w przepaść. Ślepotą duchową w życiu doczesnym prowadzi na krawędź przepaści wiecznej.

397. Nie zakładaj rodziny, jeśli nie dojrzałeś do odpowiedzialnego jej formowania.

398. Alkohol, hulaszczę życie, bezmyślność, lekkomyślność to poważne zagrożenia w życiu osobistym i społecznym.

399. Zagłuszenia bywają przypadkowe lub złośliwe. Zagłuszony traci orientację. Rozpoznaj, czy nie jesteś ofiarą złośliwych zagłuszeń, które uniemożliwiają ci normalne, ludzkie, godne życie.

400. Częściej zastanawiaj się i zapytuj samego siebie, czy twoje życie nie jest antyreklamą i zaprzeczeniem wartości chrześcijańskich.

401. Ciemności przerażają dzieci, a także i dorosłych. Częściej zastanawiaj się, czy twoje życie nie jest ciemnością i nie prowadzi do ciemności wiecznych.

402. Samochodem bez światła nie można podróżować nocą. Bez światła Bożego nie można podróżować w swym życiu doczesnym. Ciemności nie rozświetlone są zagrożeniem życia.

403. Zmienność cechuje i opanowuje ten świat. Także i ty albo się przybliżasz, albo oddalas od Pana Boga, albo stajesz się lepszym,

albo gorszym. Obojętność jest także groźnym przejawem.

403. Zdziczenie, okrucieństwo, cynizm, przewrotność, fałsz i obłuda każdego dnia demonstrują swoją obecność. Bez pokuty, bez spowiedzi, bez nawrócenia i poprawy życia człowiek oddala się od Pana Boga. Schodzi na skraj przepaści wiecznej.

404. Człowiek staje się takim, jakim go wychowano, jakim go nauczono być. Jeśli założyłeś rodzinę, czego nauczyłeś swoje dzieci?

405. Czy rodzina jest dumna z ciebie - czy też wstydzi się za twoje życie i twoje postępowanie?

Ks. Henryk Suchos polski misjonarz w Brazylii

27. Co wyjaśnia teoria ewolucji?¹⁹

Podobno „teoria ewolucji” jest naukową teorią, która wyjaśnia powstanie otaczającego nas świata. Dziwi mnie tylko to, że jakoś te wyjaśnienia są niespójne i niekonsekwentne...

Na przykład ostatnio w mediach trąbiono o odnalezieniu „brakującego ogniwa” pomiędzy człowiekiem a małpą. Podobno małpiątko mające być tym ogniwem miało podobne do ludzkich paznokcie i parę kości. Pisano, że od 150 lat naukowcy szukali takiego czegoś i że teraz już na pewno wiemy, iż teoria Darwina jest prawdziwa.

Problem jednak polega na tym, że pomimo zewnętrznych podobieństw pomiędzy człowiekiem i małpą – i nawet podobieństw genetycznych – jedno i drugie nie może pochodzić od wspólnego przodka. Jest zrozumiałe, że 200 lat temu na podstawie podobieństw zewnętrznych można było wnioskować o wzajemnym lub wspólnym pochodzeniu. Dzisiaj jednak ta teza jest nie do utrzymania, ponieważ współczesna naukowa wiedza mówi nam, że za rozwój organów, ich funkcje i wygląd zewnętrzny odpowiadają geny – nośniki informacji. Podobieństwa zewnętrzne wcale nie idą w parze z podobieństwem genetycznym, a geny są odporne na wpływ większości warunków zewnętrznych, takich jak zmiana temperatury otoczenia, ciśnienie lub wilgotność powietrza. O mutacjach natomiast wiemy, że są one z reguły neutralne, a kiedy nie są neutralne, to przeważnie są negatywne, czyli związane z utratą informacji. Poza tym już nawet dzieci w gimnazjum wiedzą, że istnieje mechanizm przeciwdziałający mutacjom - czyli że informacja genetyczna ma zabezpieczenie.

Gdyby teoria ewolucji była teorią naukową, wyjaśniającą świat, musiałaby ona także wyjaśnić mechanizmy tworzenia się nowych typów i rodzajów istot żywych. Tymczasem mechanizmy takie nie są znane, a wiedza o roli genów jako nośników informacji zmusza do myślenia o „informatycznej” stronie istnienia organizmów żywych. Jeśli bowiem dotąd wystarczyło wierzyć, że żyrafa wyciągała szyję po pożywienie, i dlatego ma długą szyję – to w tej chwili należałoby wyjaśnić, jak żyrafa, wyciągając szyję po pożywienie, zakodowała w genach na przyszłe

¹⁹ Miłujcie się! 4/2009

pokolenia informację o długiej szyi. A ponieważ nie są znane mechanizmy kodowania informacji w genach przez istoty żyjące na naszym globie, śmiem twierdzić, że one po prostu nie istnieją. Naukowcy bowiem wystarczająco dużo wiedzą o genach i ich funkcjonowaniu, by móc jednoznacznie stwierdzić, że stanowią one kod informatyczny, ułożony przez Kogoś na samym początku, zabezpieczony i zasadniczo niezmienny, a każda mutacja powoduje dziury w tym kodzie, utratę informacji, choroby genetyczne i wymarcie gatunków, a nie ich rozwój lub przekształcenie się ich w coś nowego.

Dlatego w teorii ewolucji widać jedną wielką niespójność: raz nam się mówi, że geny stanowią „płynną masę”, gromadzącą wciąż nową informację pod wpływem warunków otoczenia, ciągle mutującą i produkującą jakieś nowe formy życia – a drugi raz się nam podaje informacje o genach jako nośnikach zakodowanej informacji, które determinują i ograniczają funkcjonalność danego osobnika i jego potomstwa. Cóż więc wyjaśnia owa teoria ze swoimi hipotetycznymi formami przejściowymi, które znajdują „potwierdzenie” jedynie w paznokciach i kilku kościach jakiejś skamieniałej małpki?

Mam przed oczami artykuł powołujący się na badania światowej sławy naukowców, zwolenników teorii ewolucji: Barnesa, Calowa, Olive’a, Goldinga, oraz badaczy niezależnych od nich: Valentine’a, Erwina i Jablonskiego, którzy udowodnili, że w ciągu ostatnich 500 mln lat nie pojawił się na kuli ziemskiej żaden nowy typ biologiczny. Cytuje: „Patrząc na zapis paleontologiczny, możemy stwierdzić, że wszystkie obecnie znane typy wyewoluowały około 525 milionów lat temu. Pomimo pół miliarda lat dalszego ewolucyjnego rozwoju (...) żaden nowy typ i żaden nowy plan budowy ciała od tego czasu się nie pojawił”. A.R. Parker w swoim artykule *On the origin of optics* (“Optics & Laser Technology” 43/2011), pisze: „Przed 520 mln lat istniały tylko trzy typy zwierząt, o zewnętrznych kształtach podobnych do dzisiejszych. Po geologicznej chwili [ok. 515 mln lat temu] pojawiło się co najmniej kilka nowych – a prawdopodobnie większość typów znanych dzisiaj”.

Gdybyśmy odnieśli się tylko do stwierdzonego faktu, bez ideologicznej otoczki ewolucjonizmu, powinniśmy przyznać, że cała ta teoria się sypie, ponieważ z 4,5 mld lat istnienia Ziemi (przyjętych przez ewolucjonistów) ewolucja na pewno nie zachodziła ani przez 4 pierwsze miliardy lat, ani przez ostatnie pół miliarda. Jaki więc jest dowód na to, że ona w ogóle zachodziła? Tu jest trudniej udowodnić to, że ewolucja ma miejsce, niż to, że ona nie ma miejsca.

Niedawno otrzymałem list od kogoś, kto podpisał się jako „Racjonalista”, nie podając swego imienia i nazwiska. W liście tym było napisane, że „bardziej prawdopodobne jest, że życie na ziemi powstało przypadkowo samo z siebie, niż że stworzył je Bóg”. Chciałbym w związku z tym przedstawić bardzo prosty rachunek prawdopodobieństwa dotyczący powstania życia.

Aby policzyć prawdopodobieństwo stworzenia świata przez Boga, musimy przyjąć, że są dwie możliwości: albo Bóg istnieje, albo nie istnieje. Prawdopodobieństwo wynosi $1 : 1$ – albo istnieje, albo nie. Jeżeli Bóg istnieje, to znowu są dwie możliwości: albo stworzył świat, albo go nie stworzył. Zatem czyste prawdopodobieństwo, że Bóg istnieje i że stworzył świat, bez uwzględnienia jakichkolwiek dowodów i związków przyczynowo-skutkowych, wynosi $1 : 2^2$, czyli $1 : 4$. Być może niektórzy nawet stwierdzą, że taka wartość prawdopodobieństwa jest zbyt mała, by wierzyć w Boga-Stwórcę. Pytanie jednak brzmi: czy samoczynne powstanie życia jest bardziej prawdopodobne?

Złożoność istnienia życia na ziemi jest przeogromna, dlatego do obliczeń wezmę jedynie jeden mały element, który stanowi podstawę naszej egzystencji – hemoglobinę. Każdy i każda z nas ma we krwi miliony molekuł hemoglobiny. Każda taka molekula zaś składa się z 574 aminokwasów, ułożonych w zadanej konkretnej kolejności. Do budowy hemoglobiny nasz organizm używa 20 typów aminokwasów. I teraz policzmy, jakie jest prawdopodobieństwo przypadkowego ułożenia 574 aminokwasów 20 rodzajów w jedną molekułę hemoglobiny o określonej kolejności aminokwasów. Tak więc: gdybyśmy mieli ułożyć pociąg z 2 wagonów pomalowanych na 20 różnych kolorów, mielibyśmy 20×20 kombinacji. Gdyby ten pociąg składał się z 3 wagonów, byłoby $20 \times 20 \times 20$ kombinacji. Układając pociąg z 574 wagonów w ściśle określonym porządku, dobierając kolory przypadkowo, musielibyśmy wypróbować 20^{574} kombinacji. Zatem prawdopodobieństwo przypadkowego samoczynnego powstania jednej tylko molekuly hemoglobiny wynosi $1 : 20^{574}$. Jest oczywiste, że liczba ta jest nieporównywalnie mniejsza niż $1 : 4$.

Warto pamiętać o tym, że w 15 mld lat (taki jest szacowany przez ewolucjonistów wiek naszego wszechświata) mieści się 10^{18} sekund. Gdybyśmy więc układali „pociąg” hemoglobiny przez 15 mld lat, dobierając przypadkowo co sekundę nową kombinację aminokwasów, to nie wypróbowałibyśmy nawet jednej trzeciej możliwości. Geny natomiast są znacznie bardziej skomplikowane niż molekula hemoglobiny, dlatego każdy bez trudu może zauważyć, że nawet mutacje 100 razy na sekundę nie są w stanie zapewnić powstania choćby jednego genu istoty żywej. Tymczasem sami ewolucjoniści twierdzą, że co najmniej od 500 mln lat takie „stwórcze” mutacje nie zachodzą. Gdzie jest logika w tej ewolucji i co ona ma niby wyjaśniać? W tym kontekście zrozumiałe stają się słowa, które Pan Bóg kieruje do nas w Księdze Mądrości: „Głupi [już] z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga; z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła, nie poznali Twórcy. (...) Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (13, 1.5).

Jest oczywiste, że teoria ewolucji tak naprawdę jest tylko hipotezą, i w dodatku taką, która się nie sprawdziła przez 150 lat – od chwili jej ogłoszenia przez Darwina. Każde nowe odkrycie przeczy tej teorii, dlatego więc z uporem maniaka jest ona propagowana, zwłaszcza w

mediach? Dlaczego jest podawana jako fakt, kiedy nie ma żadnego materiału dowodowego? Cóż takiego ona wyjaśnia, kiedy nie odpowiada na żadne pytanie typu „w jaki sposób?”, sprowadzając zagadnienia naukowe do pustego filozofowania?

Według mnie jest to kwestia raczej ideologiczna niż naukowa. Z punktu widzenia prostego rachunku prawdopodobieństwa znacznie bardziej racjonalne jest przyjęcie takiego założenia, że Bóg istnieje i stworzył świat, niż takiego, że wszystko powstało samo z siebie, przypadkowo. Natomiast z punktu widzenia naukowego całkiem naukowo i konsekwentnie jest sformułowana teoria „inteligentnego projektu”, czyli istnienia Boga Stwórcy, którą popierają światowej sławy naukowcy i która znacznie lepiej opisuje rzeczywistość niż przestarzała i sprzeczna sama w sobie teoria ewolucji.

Mirosław Rucki

28. CUDOWNIE MNIE STWORZYŁŚ

Czy wiedzieliście, że ludzki organizm składa się ze 100 bilionów komórek, a każda z nich z cząsteczek, których liczba jest 10 000-krotnością gwiazd Drogi Mlecznej? Oprócz tego, że mamy 100 bilionów komórek, zbudowanych i ułożonych według zadanego „oprogramowania”, i około miliona połączeń pomiędzy samymi tylko komórkami mózgowymi, w naszym organizmie cały czas zachodzą niewyobrażalnie skomplikowane procesy biochemiczne. Trudno uwierzyć w przypadkowe samoczynne powstanie dokładnie tych, a nie innych 34 substancji, oddziałujących na siebie nawzajem, co w rezultacie doprowadza do zatabowania krwi z rany - dokładnie tam, gdzie ona ma być zatabowana – i nigdzie więcej.

Tak wielka bowiem jest wartość człowieka stworzonego „na obraz Boga” (Rdz 1,27), że Bóg nie zawahał się przyjąć ciało ludzkie i przez Mękę, śmierć oraz zmartwychwstanie odbudować w nim ten obraz.

Kiedy czytam o tym, jak jest zbudowane ludzkie ciało, ogarnia mnie zachwyt i zdumienie – ile miłości włożył Bóg w zaplanowanie naszego organizmu, z jaką fachową wiedzą i precyzją wszystko zostało zrobione! Aż się chce zawołać za psalmistą: „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (Ps 8,5).

Za mało czasu na ewolucję

Chyba każdy z nas z dzieciństwa pamięta bajkę o żabce, którą pocałował księżę i ona zamieniła się w królewnę. Wszyscy wiedzą, że taka przemiana jest niemożliwa – no bo jak w ciągu kilku sekund zrobić z żabki człowieka? Jednak wielu z nas wierzy, również ludzie z tytułami naukowymi, że księżniczka powstała z żabki w ciągu kilku miliardów lat. Może niekoniecznie z tej żabki, ale z jakiejś hipotetycznej istoty żywej o prostszej budowie, z której na drodze ewolucji powstały wszystkie żywe istoty. Dlaczego jednak nie zauważamy, że taka przemiana, zarówno powolna, jak i natychmiastowa, jest niemożliwa?

Profesor Werner Gitt pisze: „Czy wiedzieliście, że ludzki organizm składa się ze 100 bilionów komórek, a każda z nich z cząsteczek, których

liczba jest 10 000-krotnością gwiazd Drogi Mlecznej? Trzeba przy tym pamiętać, że Droga Mleczna składa się z co najmniej 100 miliardów pojedynczych gwiazd. Najmniejszymi jednostkami konstrukcyjnymi organizmu ludzkiego, podobnie jak roślin i zwierząt, są komórki” (*Człowiek – fascynująca istota*, CLV, Bielefeld 1999). Na wszelki wypadek wyjaśnię, że bilion to milion milionów, czyli mamy 1014 komórek – małych klocków, z których zbudowane jest nasze ciało. I to nie jest tak, że człowiek ma po prostu więcej komórek niż żyłtka „prymitywne” – wszystkie komórki naszego ciała są do siebie dopasowane, ściśle ze sobą współpracują i większość z nich nie mogłaby istnieć bez pozostałych.

Zastanówmy się nad tym: gdybyśmy mieli jakieś puzzle składające się ze 100 fragmentów, które należy dopasować jedno do drugich, by uzyskać obraz, ile czasu by nam to zajęło? Jeśli ktoś od razu wie, jak układać, to mógłby to zrobić w ciągu 100 sekund, układając kolejno co sekundę jeden fragment. Gdyby jednak wsypał te fragmenty do betoniarki i oczekiwał, że po jakimś czasie same się one ułożą, to czas ten wydłużyłby się znacznie. Z pewnością do końca życia nie doczekałby gotowego obrazu, a podejrzewam, że obraz nie ułożyłby się nawet w ciągu 14 mld lat (= 1018 sekund), czyli od momentu zaistnienia naszego Wszechświata do dziś. Można to łatwo wyliczyć za pomocą teorii prawdopodobieństwa.

Tu jednak mamy nie sto „cegiełek”, lecz 100 000 000 000 000. Układanie takiej liczby puzzli po jednym fragmencie co sekundę zajęłoby nam ponad 3 miliony lat, natomiast oczekiwanie, że ułożą się one same z siebie w odpowiedniej kolejności jest niewyobrażalnie dłuższe niż wiek Wszechświata, szacowany na 14 mld lat.

Geny – zaawansowane oprogramowanie

Najciekawsze jednak jest coś innego. Każda komórka rozwija się, funkcjonuje i zajmuje właściwe miejsce w organizmie tylko dlatego, że w jej jądrze znajduje się niezwykły „program” zakodowany w postaci genomu. Od treści genów zależy to, z czego i w jaki sposób jest zbudowana komórka oraz cały organizm. Genom człowieka składa się z trzech miliardów bitów informacji, które można porównać z literami. Profesor Gitt zauważa, że gdybyśmy poprosili maszynistkę o napisanie tekstu o takiej liczbie liter, praca ta zajęłaby jej 95 lat i powstałoby wówczas 5 tys. 200-stronicowych książek.

I teraz uwaga: czy mógłby powstać przypadkowo, na drodze stopniowych przemian, taki zapis? Ile czasu by to zajęło? Jak dotąd naukowcy nie stwierdzili żadnego genu, w którym informacja samoczynnie by się dodawała – wszelkie mutacje są związane jedynie z powielaniem lub zniekształcaniem już istniejących zapisów w genach. Nie ma jednak żadnego procesu, który sugerowałby uzupełnianie istniejącej w genach informacji o nowe treści, związane z wytwarzaniem jakiejś nowej funkcjonalności komórek, narządów, organów lub całego organizmu. Teoria stopniowej samoczynnej ewolucji rozsypuje się w tym miejscu, ponieważ gdyby powstanie genomu ludzkiego wiązało się z dodaniem co

roku przynajmniej jednego bitu informacji, musiałoby ono trwać 3 mld lat – tymczasem kilkadziesiąt lat badań nie wykryło takiego procesu. Badania natomiast dowodzą, że możliwość wystąpienia u człowieka jednej korzystnej mutacji zdarza się średnio raz na 60 tys. lat, zaś sekwencja dwóch korzystnych mutacji jedna po drugiej może mieć miejsce raz na 160 mln lat²⁰

Popatrzmy na to jeszcze inaczej. Załóżmy, że jakimś dziwnym trafem molekuły genów mogłyby się ułożyć w jakiś porządek. Jednak jest to dopiero początek większej sprawy, gdyż „oprogramowanie” zawarte w genach jednoznacznie kształtuje komórki, ich wzajemne powiązania i funkcje. Mniej więcej tak, jak gdybyśmy mieli na przykład komputer, w którym wpisanie słowa powodowałoby pojawienie się odpowiadającego mu obrazu. Napiszę słowo „dom” – mam na ekranie dom, napiszę „czerwony” – dom staje się czerwony, napiszę „dwupiętrowy” – dom staje się dwupiętrowy. Zadaję pytanie każdemu, kto wierzy w teorię ewolucji: w jaki sposób samoczynny, bezmyślny przypadek (czy „niewidomy zegarmistrz” Dawkinsa) miałby doprowadzić do wpisania konkretnych „słów kodu genetycznego” w konkretnym porządku, odpowiadających konkretnym obrazom w postaci 100 bilionów komórek, doskonale do siebie dopasowanych i ściśle z sobą współpracujących? I drugie pytanie: czy wystarczyłyby 4 miliardy lat istnienia naszej planety, by ten proces zdążył zająć i doprowadzić do „powstania” ludzkiego organizmu?

Sieci neuronowe. Kolejna kwestia to połączenia między komórkami i ich współdziałanie. Na przykład mózgowie składa się z około 100 miliardów komórek nerwowych, a każda z nich ma od 10 tys. do 50 tys. połączeń. Ile zatem jest połączeń między komórkami naszego mózgu? Wynik ten zapiera dech: aby zarejestrować wszystkie połączenia istniejące w ludzkim mózgu, potrzebna byłaby biblioteka zawierająca 10 miliardów 400-stronicowych tomów. Zazwyczaj jedna komórka nerwowa otrzymuje informacje od setek lub tysięcy innych neuronów i przekazuje je swym partnerom, których liczba jest równie wielka. Znowu zacytuję prof. W. Gitta: „Długość wszystkich włókien nerwowych mózgu ułożonych jedno za drugim wyniosłaby 500 tys. kilometrów; niektórzy autorzy uważają, że jest to nawet 1 milion kilometrów. Centrala dowodząca mózgu byłaby jednak bezrobotna, gdyby ludzki organizm nie był okablowany przewodami przewodzącymi rozkazy. Poza naszym mózgiem znajduje się jeszcze 380 tys. kilometrów włókien nerwowych. Przebiegają one przez ludzkie ciało, lecz ułożone jedno za drugim utworzyłyby drogę równą tej z Ziemi do Księżyca”. Chodzi o to, że parę białek zebranych razem nie stanowi jeszcze żywej komórki, a dwie przypadkowo sklejone komórki nie przekształcają się w organizm. To wszystko musi być odpowiednio połączone i sterowane – co jest raczej niemożliwe bez uprzedniego

²⁰ (R. Durrett, D. Schmidt, *Waiting for Two Mutations*, „Genetics” 2008, No. 180 (3), s. 1501-1509).

zaprojektowania. Nie wyobrażam sobie, w jaki sposób mogłyby powstawać setki miliardów połączeń i setki tysięcy kilometrów włókien nerwowych metodą „prób i błędów”. Przecież sieć neuronów w naszym mózgu jest bardziej skomplikowana niż sieć połączeń telefonicznych na całej Ziemi, a liczba połączeń jest większa niż liczba atomów we Wszechświecie!

Krzepnięcie krwi. Ale to jeszcze nie koniec. Oprócz tego, że mamy 100 bilionów komórek, zbudowanych i ułożonych według zadanego „oprogramowania”, i około miliona połączeń pomiędzy samymi tylko komórkami mózgowymi, w naszym organizmie cały czas zachodzą niewyobrażalnie skomplikowane procesy biochemiczne. Kłopot polega na tym, że każda reakcja biochemiczna jest reakcją łańcuchową, przebiegającą etapami w ściśle określonej kolejności, i każdy etap wymaga obecności kolejnych skomplikowanych czynników.

Podam jako przykład proces krzepnięcia krwi, którego mechanizm z punktu widzenia ewolucji nie miał prawa nigdy zdążyć się „wytworzyć” metodą prób i błędów (czyli doboru naturalnego), gdyż niekrzepliwa krew po prostu cała wyciekła by z organizmu, a zbyt krzepliwa odwrotnie: zatkała cały układ krwionośny i także doprowadziła do śmierci osobnika.

Profesor M. Behe w swojej książce *Darwin's Black Box* (Czarna skrzynka Darwina) na kilku stronach opisuje biochemiczny proces krzepnięcia krwi. W ten proces zaangażowane są 34 substancje, a ich wzajemne oddziaływanie jest niesłychanie skomplikowane. Spróbujmy sobie uświadomić złożoność tego procesu, zapamiętując tylko ich nazwy: fibrynogen, protrombina, tromboplastyna (czynnik tkankowy), zjonizowany wapń Ca^{2+} , proakceleryna, akceleryna, prokonwertyna, globulina przeciwkrwawiaczkowa (czynnik antyhemofilowy), czynnik antyhemofilowy*, czynnik Christmasy, czynnik Christmasy*, czynnik Stuarta-Prowera, PTA (*plasma thromboplastin antecedent*), PTA*, czynnik Hagemana, czynnik Hagemana*, czynnik stabilizujący fibrynę, czynnik von Willebranda, prekalikreina, wielkocząsteczkowy kininogen (HMWK), fibronektyna, antytrombina III, kofaktor heparyny II, białko C, białko S, białko Z, inhibitor proteazy związany z białkiem Z (ZPI), plazminogen, alfa 2-antyplazmina, tkankowy aktywator plazminogenu (tPA), urokinaza, inhibitor aktywatora plazminogenu-1 (PAI1), inhibitor aktywatora plazminogenu-2 (PAI2), prokoagulant nowotworowy.

Gratuluje każdemu, kto jest w stanie za pierwszym razem zapamiętać te wszystkie nazwy w podanej kolejności; a tym bardziej komuś, kto potrafi z pamięci odtworzyć schemat ich wzajemnego oddziaływania. Jeśli więc nawet zapamiętanie nazw jest trudne, to jak można wierzyć, że to wszystko powstało samoczynnie metodą prób i błędów sterowaną przez dobór naturalny? A przecież struktura tych substancji jest o wiele bardziej skomplikowana niż ich nazwy. Zatem ciężko mi uwierzyć w przypadkowe powstanie przynajmniej jednego z wymienionych skomplikowanych

związków, nie mówiąc już o przypadkowym samoczynnym powstaniu 34 dokładnie tych, a nie innych substancji, oddziałujących na siebie nawzajem dokładnie w ten, a nie inny sposób, co w rezultacie doprowadza do zatamowania krwi dokładnie tam, gdzie ona ma być zatamowana – i nigdzie więcej. Metoda prób i błędów ewidentnie się tu nie sprawdza, gdyż niezatamowanie krwi oznacza wykrwawienie się organizmu i śmierć – a zatamowanie jej w niewłaściwym miejscu oznacza zakłócenia krążenia krwi i ostatecznie również śmierć.

A przecież cały ten niezwykle skomplikowany system nie zadziała, jeśli zabraknie przynajmniej jednego składnika lub jeśli zostanie on wytworzony w niewłaściwych proporcjach, w niewłaściwej kolejności lub w niewłaściwym miejscu. Trudno się zatem nie zgodzić z profesorem M. Behe, który pisze: „Kiedy Karol Darwin wspinał się na skały wysp Galapagos, badając zięby, którym później nadano jego imię, musiał przypadkowo rozciąć sobie palec lub skaleczyć kolano. Młody poszukiwacz przygód zapewne nie zwrócił uwagi na ciekawą strugę krwi, która wypłynęła. [...] W końcu przecież krew się zatamowała, a rana się zagoiła. Gdyby jednak Darwin zwrócił na to zjawisko uwagę, niewiele by mu pomogły spekulacje na temat tego, jak to się dzieje. Nie miał wystarczającej wiedzy i nawet nie byłby w stanie przypuszczać, jakie mechanizmy leżą u podstaw tworzenia skrzepu” (tamże, s. 77). I dalej stwierdza: „Najpoważniejszym i najbardziej oczywistym zastrzeżeniem [wobec darwinizmu] jest nieredukowalna złożoność. Podkreślam, że dobór naturalny ewolucji Darwina działa tylko wtedy, gdy jest z czego dobierać – z czegoś, co jest użyteczne w *tych momentach*, a nie w przyszłości”. Innymi słowy, cały system musi być skonstruowany za jednym razem tak, by funkcjonował – stopniowe powstawanie elementów tego systemu w dowolnej kolejności nie zapewnia jego funkcjonowania, więc nie jest korzystne z punktu widzenia doboru naturalnego. Zresztą jak dotąd naukowcy nie odkryli jeszcze żadnego zwierzęcia, które miałoby mechanizm krzepnięcia krwi rozwinięty na przykład w 50% lub 95%. Jak już ktoś ten system ma, to ma go w całości. Prosty wniosek. Mamy więc do czynienia z piramidą, a raczej z kruchym domkiem karcianym, na dole którego są geny z pełnym oprogramowaniem (3 mln elementów); na nich z kolei „ustawione są” komórki o konkretnych funkcjach i zadaniach (100 bln elementów) połączone w ciało (liczba połączeń samych tylko komórek mózgu większa jest od liczby atomów we Wszechświecie), które wytwarzają wszystkie niezbędne substancje w odpowiednich proporcjach do przeprowadzania skomplikowanych łańcuchowych reakcji chemicznych (1,25 bln samych tylko trombocytów odpowiedzialnych za proces krzepnięcia krwi). Nie chodzi mi tylko o to, że ta cała konstrukcja jest zbyt skomplikowana i zbyt mądrze zbudowana jak na samoczynny produkt przypadkowej ewolucji sterowanej metodą prób i błędów (mutacji i doboru naturalnego). Chodzi o to, że jej stopniowe powstawanie jest niemożliwe, gdyż bez genów nie ma komórek, bez komórek nie ma połączeń, bez połączeń nie ma funkcjonowania organizmu, a bez funkcjonowania

organizmu nie ma możliwości przekazywania dalej informacji zapisanej w genach. Kółko się zamyka i pozostaje nam tylko jedna możliwość: uznanie potęgi i inteligencji Boga Stwórcy, który mądrze wszystko zaplanował i swoją wielką mocą zrealizował. To uznanie nieuchronnie prowadzi do pytania: „Kim jest człowiek, abyś go cenił i zwracał ku niemu swe serce?” (Hi 7,17).

W sposób oczywisty zatem nasza wiedza naukowa prowadzi do pewności, że Bóg uczynił to wszystko w jakimś konkretnym celu i byłoby z Jego strony bardzo nieładnie, gdyby nam tego celu nie objawił. Wychodząc z tego założenia, poszukiwałem prawdy objawionej w różnych religiach i systemach filozoficznych, aż w końcu odkryłem ją w Kościele katolickim, który zachował i przekazał nam Objawienie Boże przez tradycję i Pismo Święte (czyli objawienie spisane przez ludzi Kościoła). Jest to prawda o Bogu, który stworzył człowieka z miłości i dla miłości, a kiedy człowiek popełnił fatalny błąd (nazywany grzechem), wziął na siebie wszystkie konsekwencje tego grzechu w postaci cierpienia i śmierci, byleby uratować człowieka i dać mu możliwość realizowania miłości i jedności z sobą. Tak wielka bowiem jest wartość człowieka stworzonego „na obraz Boga” (Rdz 1,27), że Bóg nie zawahał się przyjąć ciała ludzkiego i przez mękę, śmierć oraz zmartwychwstanie odbudować w nim ten obraz. Cóż więc mamy odpowiedzieć? Jak mówi tekst modlitwy porannej: „A człowiek, który bez miary obsypany Twymi dary, coś go stworzył i ocalił, a czemuż by Cię nie chwalił?”. Wychwalajmy więc Boga, również w naszym ciele, zachowując je w poszanowaniu, godności i w świętości.

dr hab. inż. Mirosław Rucki

29. KAMIEŃ WOŁAĆ BĘDĄ

Jesteśmy stworzeni, by wysławiać Boga i uobecniać Jego władzę na tym świecie. Wszystko, co żyje, świadczy o Jego potędze i mądrości. Gdyby jednak tego było za mało, również kamienie wołają i przemawiają do naszego rozumu: „Pan jest Bogiem, a na niebie wysoko i na ziemi nisko nie ma innego” (Pwt 4,39).

„Czy nie widzi ten, kto ukształtował oko?” (Ps 94,9)

Logika psalmisty jest prosta: ucho może zbudować jedynie ktoś, kto sam słyszy, a oko może stworzyć tylko ktoś, kto sam widzi. Jedynie osoba ogromnie inteligentna, dokładnie znająca zasady rozprzestrzeniania się fali światła (załamania i ogniskowania) oraz właściwości różnych substancji wykorzystanych w budowie oka, jak również zasady przetwarzania sygnałów elektronicznych – tylko taka osoba mogłaby wytworzyć skomplikowane urządzenie nazywane okiem. Niestety, niektórzy naukowcy udają, że wszystko zrobiło się samo, i to wielokrotnie i na wiele sposobów.

Na przykład w swoim artykule o ewolucji narządów wzroku australijski profesor A.R. Parker stwierdza: „nagle, bez żadnej widocznej przyczyny, cały szereg różnorodnych form życia zaistniał gdzieś między 520 a 515

milionami lat temu”²¹. Parker uważa, że tzw. teoria włączenia światła jest dobrym wyjaśnieniem „eksplozji kambryjskiej”: żywe istoty samoczynnie i przypadkowo wytworzyły u siebie zdolność widzenia i dlatego w ciągu zaledwie miliona lat same z siebie powstały przeróżne formy życia przystosowane do odbioru, analizy i wykorzystywania wąskiego zakresu fal elektromagnetycznych, który dzisiaj nazywamy światłem. Dziwne przekonanie jak na naukowca, który przecież wie, że bez przyczyny nawet deszcz nie pada. W rzeczywistości jednak o czym świadczą skamieliny? Przyjrzyjmy się przykładowi trylobitów – żyłatek, o których wiemy jedynie z wykopalisk.

Przed 521 milionami lat w ogóle nie było żadnych trylobitów. Po prostu nie istniało nic, co można byłoby zaklasyfikować do tego rodzaju istot żywych. Nie istniał też żaden realny „przodek” trylobita, z którego ten mógłby sobie wyewoluować (pomijam wątpliwą kandydaturę Parvancorina). Najstarsze skamieniałe trylobity, datowane na okres 521 mln lat temu, pojawiają się w geologicznym zapisie nagle, bez żadnego uprzedniego rozwoju form przejściowych, i co najciekawsze, od razu z oczami. Znaleźiska w Maroku, na Syberii i w USA są w tym względzie zgodne. Są też trylobity niemające oczu, ale pojawiają się one w warstwach znacznie późniejszych, co zmusza prof. Parkera do stwierdzenia, że „bezokie trylobity wyewoluowały później”. Zatem z zapisu geologicznego wcale nie wynika ewolucyjny rozwój oczu od bezokich osobników poprzez osobniki rozróżniające kierunek światła aż do widzących. Oczy pojawiły się po raz pierwszy wraz z trylobitami; one z niczego nie ewoluowały. Co prawda, prof. Parker formułuje swoją myśl w sposób typowy dla obowiązującej nauki: „Oczy, i prawdopodobnie drapieżniki, wyewoluowały po raz pierwszy ok. 521 mln lat temu. To jest fakt, zapisany w skamielinach”. Jednak bądźmy logiczni: jeśli nie było przed 521 milionami lat nic, z czego te oczy mogłyby wyewoluować, to jak można twierdzić, że one wyewoluowały? Co więcej, „od tego momentu wszystkie zwierzęta musiały dostosowywać się do światła, czyli do wizji” (tamże). Chciałbym tylko usłyszeć odpowiedź na pytanie: skąd nowo pojawiające się zwierzęta wiedziały, że inne je widzą? Bo jeśli wzajemne pożeranie się było podstawowym sposobem selekcji korzystnych mutacji, to trudno oczekiwać, by wymusiło ono powstanie oczu, pancerzy oraz obronnego zabarwienia u tych ślepców, którzy byli natychmiast bez oporu pożerani przez widzącego drapieżnika lub u ich potomstwa. Jeżeli ewolucyjny rozwój wszelkich istot to proces zupełnie przypadkowego działania genów, to dlaczego we wczesnym okresie formowania się życia nie ma skamielin potwierdzających takie działanie? Zatem fakt zapisany w skamielinach to zaistnienie całkowicie funkcjonalnych i dobrze rozwiniętych istot żywych bez uprzednich form, z których one mogłyby stopniowo ewoluować.

²¹ (On the origin of optics. „Optics & Laser Technology” 43(2011), s. 323-329)

Jak ewoluowały oczy u trylobitów?

Powszechnie uważa się, że przypadkowe mutacje są motorem ewolucji. Naukowcy Th. Lenormand, D. Roze, F. Rousset wyjaśniają: „W znacznej mierze mutacje są przypadkowe: one pojawiają się niezależnie od ich efektu fenotypowego, nie są ukierunkowane i nie występują częściej, kiedy są korzystne. Ważne, że przypadkowe pojawianie się mutacji w tym sensie nie oznacza, jakoby korzystne i szkodliwe mutacje były jednakowo prawdopodobne: zostało dobrze ustalone, że nowe mutacje w większości są szkodliwe”²²

Popatrzmy na to logicznie. Mutacja korzystna, mająca doprowadzić w dalekiej przyszłości do powstania na przykład oka, w żaden sposób nie spowodowałaby korzystnych zmian w organizmie indywidualnego niewidomego osobnika aż do czasu, kiedy oko będzie już w pełni ukształtowane i funkcjonalne. Gdyby został on pożarty przez innych lub zdechł z powodu zmian klimatycznych, w żadnym wypadku jego geny nie zostałyby przekazane potomstwu w celu kontynuowania rozpoczętej serii mutacji, mogącej doprowadzić do wytworzenia się oczu. Musimy więc uwierzyć, że korzyści z przypadkowego łańcucha mutacji musiałyby nastąpić w krótkim czasie – wręcz w czasie kilku pokoleń, lub nawet w życiu jednego tylko osobnika. Tak naprawdę prowadzi to do wniosku, że ten jeden osobnik został stworzony w „gotowej” postaci, a nie wyewoluował z jakiegoś zupełnie innego organizmu prostszego, bardziej prymitywnego. Skamieliny potwierdzają, że tak właśnie było.

Jak do tego faktu ustosunkowuje się na przykład prof. A. R. Parker? Autor po prostu udaje, że gwałtowne samoczynne (przypadkowe) pojawienie się oczu u jednych gatunków spowodowało lawinę równie samoczynnych i przypadkowych zaawansowanych technicznie konstrukcji optycznych oraz narzędzi wizualnych u mnóstwa innych istot żywych. Jest to niezwykle jak na naukowca wyznającego ewolucjonizm. W założeniu bowiem samego Darwina gatunek, który „wytworzył sobie” jakiś korzystny organ dający przewagę, zaczyna dominować nad innymi, a nie prowokuje u innych wypracowania podobnych systemów. W zapisie kambryjskim mamy jednak do czynienia z całą masą różnorodnych konstrukcji oka, które nagle pojawiły się u przedstawicieli nawet tej samej rodziny (przykładowo skamieliny poświadczają istnienie co najmniej trzech różnych konstrukcji oka u różnych gatunków trylobitów: oczy holochroalne, schizochroalne oraz abathochroalne), nie mówiąc już o różnych rodzinach zwierząt. Sam prof. A.R. Parker w cytowanym wyżej artykule powiada obrazowo, że różnica pomiędzy niewidzącymi a widzącymi była taka, jak między człowiekiem z zamkniętymi oczami a człowiekiem, który oczy otworzył. Jeden co najwyżej mógłby wiedzieć, czy jest dzień czy noc, ewentualnie stwierdzić, z której strony znajduje się źródło światła. Drugi natomiast miałby dokładną orientację w terenie i

²² (Stochasticity in evolution. „Trends in Ecology and Evolution”, vol. 24, nr 3-2009, s. 159-165).

pełną identyfikację zarówno wroga, jak i ofiary. Widzimy więc, że wobec widzącego drapieżnika niewidząca zdobycz nie ma żadnych szans – a przede wszystkim nie ma czasu na to, by w procesie przypadkowych mutacji „wytworzyć sobie” jakiś organ widzenia. Zatem skamieliny świadczą, że jednocześnie, w bardzo krótkim czasie zostały stworzone rozmaite istoty mające zdolność przetwarzania i wykorzystywania sygnału świetlnego – nie tylko trylobity różnych gatunków, ale całe mnóstwo istot żywych z soczewkami, reflektorami, przetwornikami światła, a nawet z siatkami dyfrakcyjnymi na powierzchni pancerzy oraz bogatą pigmentacją o szokującej wręcz kolorystyce. Jest to fakt naukowo stwierdzony.

Ile czasu musiałoby ewoluować oko?

Ja nie jestem pierwszym, który zadał to pytanie. Już w roku 1994 profesorowie Dan-E. Nilsson i Susanne Pelger z uniwersytetu w Lund (w Szwecji) podjęli próbę oszacowania czasu potrzebnego do ewolucji oka. W swoim artykule „A pessimistic estimate of the time required for an eye to evolve”²³ podają oni liczbę 363992 pokoleń, w ciągu których mogłaby zajść pełna gama zmian od niewidzącego osobnika do osobnika mającego w pełni ukształtowane oko na drodze doboru naturalnego. Autorzy uważają, że liczba ta jest zgodna z zapisem geologicznym, i inni naukowcy chętnie cytują ich pracę jako dowód w sprawie.

Jeśli jednak popatrzymy na te obliczenia krytycznie, zauważymy, że stwarzają one poważny problem dla teorii ewolucji jako takiej. Prowadzą one bowiem do wniosku, że ponad 300 tysięcy pokoleń jedno za drugim w sposób znaczący różniło się od siebie nawzajem, tzn. potomstwo miało tak znaczące zmiany w organizmie, że nie sposób byłoby ich nie zauważyć. W otaczającym nas świecie widzimy raczej coś innego: potomstwo ma kombinacje cech swoich przodków, a nie wytwarza z pokolenia na pokolenie nowe cechy. Co więcej, ktoś musiałby przez cały ten czas pieczołowicie selekcjonować osobniki o korzystnych zmianach i dbać o to, by w następnym pokoleniu zaszła kolejna, konkretnie określona i ukierunkowana zmiana. Z punktu widzenia zdrowego rozsądku łańcuch składający się z 300 tysięcy różnych zdarzeń następujących po sobie w ściśle uporządkowanej kolejności po prostu nigdy nie może nastąpić samoczynnie.

Ponadto Amerykanin Dov J. Rhodes z Instytutu Fizyki (Indiana University), stosując algorytmy genetyczne, oszacował, że liczba tych pokoleń jest znacząco zaniżona. Z jego obliczeń wynika, że musi ona być co najmniej 5 razy większa, co z punktu widzenia geologii w sposób konieczny musiałoby doprowadzić do utrwalenia poszczególnych etapów ewolucji oka w skamielinach. Jak już wspomniałem, takich skamielin z rozwijającymi się oczami po prostu nie ma.

Badania genetyczne i matematyczne wykazują, że zmiany w genach nie zachodzą na tyle często, by w czasie zaledwie miliona lat doprowadzić do

²³ („Proceedings of Royal Society: Biological sciences”, Vol. 256, nr 1345, 1994, s. 53-58)

powstania jakiegokolwiek organu, narządu lub tym bardziej systemu. Nowojorscy matematycy Rick Durrett i Deena Schmidt (Cornell University) na podstawie danych eksperymentalnych szacują, że w przypadku muszki owocówki (*Drosophila*) około 10 milionów pokoleń musiałoby minąć, by nastąpiła sekwencja dwóch mutacji prowadzących do „przełączenia” w genach z jednego miejsca wiązania czynnika transkrypcyjnego na drugi.²⁴ Chyba nie muszę wykazywać, że jedna taka zmiana w genach jeszcze nie doprowadzi do powstania skomplikowanego aparatu wizyjnego...

Notabene prof. M. Behe (Lehigh University) zwraca uwagę, że jeśli ta druga, odpowiednia dla danego ciągu zdarzeń mutacja nie nastąpi natychmiast po pierwszej, to jakakolwiek inna mutacja doprowadzi do zniszczenia białka, a nie do rozwoju pożytecznego narządu. Biorąc też pod uwagę liczbę nukleotydów (powyżej tysiąca) w jednym genie, czas „oczekiwania” na korzystne zmiany wydłuża się miliony razy.²⁵ Nie ma zatem żadnych podstaw do wiary w samoczynne powolne powstawanie narządów wzroku u istot żywych. Z jednej strony mamy bowiem zapis skamielin, zawężający czas ewolucji oka do kilku milionów lat, a z drugiej prawa genetyki, które domagają się milionów lat, by zaistniały przynajmniej dwie korzystne mutacje jedna po drugiej.

Dowody na ewolucję? Pan Bóg dał nam rozum i wolną wolę, byśmy analizowali fakty, zbierali dowody i wyciągali wnioski. W roku 2011 profesor Alan R. Rogers (University of Utah) napisał książkę pt. *The Evidence for Evolution*, by przekonać nas o prawdziwości teorii Darwina. Autor jest znanym ewolucjonistą, więc możemy się spodziewać, że przytoczył wszystkie ważniejsze dowody na poparcie teorii ewolucji. Rozdział trzeci jest poświęcony skamielinom, które według prof. Rogersa są dowodem na samoczynne przeistoczenie się czworonożnych ssaków lądowych w wieloryby żyjące w morzu.

Nie jest to jednak takie proste, jak to ukazują w szkolnych podręcznikach lub filmach popularnonaukowych. Nie wystarczy po prostu wrzucić ssaka do wody i poczekać parę milionów lat, aż on się „dostosuje” do nowych warunków życia. Z punktu widzenia funkcjonowania organizmu takie przeistoczenie wymaga całej serii poważnych zmian, zaczynając od „wytworzenia” powierzchni skóry odpowiedniej do poruszania się w wodzie i kończąc na strukturze tkanek nerkowych zdolnych do filtrowania wody morskiej. I znowu: jak wiele czasu mamy na takie samoczynne „dostosowanie się” ssaka lądowego do życia w morzu? Według prof. Rogersa, kilkadziesiąt milionów lat, czyli o wiele za mało. Według danych paleontologii nawet jeszcze mniej: argentyński paleontolog Marcelo Reguero odkrył w lutym 2011 roku skamieniałą szczękę w pełni wodnego wieloryba żyjącego ok. 49 mln lat temu, w czasach kiedy, według dotychczas

²⁴ artykuł pt. *Waiting for Two Mutations: With Applications to Regulatory Sequence Evolution and the Limits of Darwinian Evolution*, „Genetics”, 2008 November; 180(3): 1501-1509).

²⁵ zob. *Waiting Longer for Two Mutations*, „Genetics” 2009 February; 181(2): 819-820)

uznawanej skali paleontologicznej, hipotetyczny przodek morskich ssaków (*Ambulocetus*) dopiero miał zamiar zamieszkać w wodzie.

Podobnie ma się sprawa z rybami, które według teorii ewolucji wyszły na ląd. W roku 2006 odkryto skamieliny *Tiktaalika*, którego płetwy piersiowe były zbudowane w sposób umożliwiający zginanie ich w połowie, czyli zwierzę mogło mieszkać zarówno na lądzie, jak i w wodzie. Grupę elpistostegidów, do których należy *Tiktaalik*, uznawano powszechnie za przodków wszystkich płazów, gadów, ssaków i ptaków. Tymczasem polscy naukowcy z Uniwersytetu Warszawskiego i Polskiego Instytutu Geologicznego odkryli ślady w pełni czworonożnych zwierząt o 10 mln lat starsze od najstarszego znanego elpistostegida²⁶. Profesor Rogers nie uwzględnia tego faktu, przedstawiając swoje dowody za ewolucją, tak samo jak nie ustosunkowuje się do „eksplozji kambryjskiej”, o której była mowa wyżej. Jaka jest wartość takich „dowodów”?

Jest więcej rzeczy, których prof. Rogers nie uwzględnia. Prawdziwym dowodem na to, że żywe istoty potrafią wytwarzać na drodze przypadkowych mutacji jakieś nowe organy i narządy, byłyby skamieliny istot na przykład z pięcioma nogami, z jednym okiem umieszczonym na boku, z niesymetrycznie rozłożonymi płetwami itp. W początkowym okresie, gdy nie było jeszcze drapieżników, takie kalekie formy mogły z powodzeniem egzystować i wydawać liczne potomstwo. Tymczasem wszystko jest zadziwiająco symetryczne; widać rękę potężnego i mądrego Stwórcy, a nie przypadkowe działania genów, na oślep produkujących jakieś nowe formy. Profesor też nie wyjaśnia braku skamielin między jurą a kredą, które potwierdzałyby ewolucję gadów do ssaków łozyskowych, jak również braku skamielin między sylurem a dewonem wskazujących na istnienie form poprzedzających owady. Owady, jak i trylobity, nie mają przodków i pojawiają się w zapisie geologicznym od razu w gotowej postaci, co jest dowodem na to, że nie powstały samoczynnie.

Zatem skoro prof. Rogers nie był w stanie zebrać przynajmniej kilku przekonujących dowodów na powolne przekształcanie się jednych form życia w inne, musimy przyjąć, że skamieliny nie świadczą na korzyść teorii ewolucji. Sugerują one raczej coś innego: w pewnej chwili Stwórca wypowiedział Słowo i pojawiło się wszystko, co istnieje (J 1,1). Różne istoty żywe o bardzo skomplikowanej strukturze z zaawansowanymi i w pełni rozwiniętymi narządami pojawiły się w tym samym czasie, a nie rozwijały się od prymitywnych form do wyższych.

Wołające kamienie. Mówiąc do Żydów, że kamienie będą wołać, Pan Jezus nie żartował. Dla nich bowiem od wieków kamienie mogły stanowić świadectwo pewnych wydarzeń: np. usypany z kamieni kopiec miał świadczyć o zgodzie między Jakubem i Labanem (Rdz 31,46-50), a 12 kamieni ułożonych na dnie Jordanu potwierdzało, że rzeka się zatrzymała, kiedy Izrael wkraczał do Ziemi Obiecanej (Joz 4,1-10). Chodziło Mu

²⁶ (G. Niedźwiedzki i in., Tetrapod trackways from the early Middle Devonian period of Poland, „Nature” 463/2010, s. 43-48)

jednak przede wszystkim o to, by świadectwo kamieni przyczyniło się do zmiękczenia serc ludzkich, na których miało być wypisane Prawo Boże, jak napisano: „mówi Pan: Prawa moje włożę w ich serca i na umysłach ich wypiszę je, dodaje: A grzechów ich i ich nieprawości nie wspomnę więcej” (Hbr 10,16-17). Bo przecież sam Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, oddał swoje życie za nasze grzechy, zwyciężając szatana i otwierając nam jedyną drogę do zbawienia.

„Wielokrotnie i na wiele sposobów” przemawia Bóg do każdego z nas (Hbr 1,1). Przemawia również za pomocą kamieni, które świadczą o Nim i przekonują nasz rozum o Bogu Stwórcy i Zbawicielu, godnym zaufania, pewnym jak skała. Pozwólmy więc Mu wyjąć z naszego wnętrza „serce kamienne” i zamienić je na „serce z ciała” (Ez 36,26), które pragnęłoby kochać Boga i służyć Mu według Jego zamysłu.

Mirosław Rucki

30. Wszystko przypadkiem?

Wszyscy już wiedzą, że w zapłodnionej komórce jajowej człowieka znajduje się pełna informacja o powstałym właśnie jedynym, niepowtarzalnym człowieku, który nigdy przedtem nie istniał i nigdy potem nie zaistnieje. Zostało to dobrze nagłośnione w ostatnich latach i jest to niepodważalne, niekwestionowane stwierdzenie naukowe.

Jedna z moich ulubionych książek to wydana jeszcze w 1965 roku powieść Ernesta K. Ganna pt. *Los jest myśliwym* – 333 połówki już strony. To ciekawa autobiograficzna opowieść pilota sprzed II wojny światowej, czasu jej trwania i krótkiego okresu powojennego.

Widać, że nie tylko mnie się spodobała, bo znalazłem ją niedawno w internecie – ktoś skopiował ją do pliku w formacie PDF i można ją ściągnąć za darmo – 1,94 MB. Na płycie CD (700 MB) można zmieścić 360 takich książek. Ale na karcie pamięci MicroSD wielkości paznokcia (8 GB) – ponad 4000. To już niezła biblioteka! Czy to nie jest fascynujące? Zwłaszcza dla mnie, który kończyłem studia fizyki w 1960 roku, w którym wyprodukowano pierwsze w Polsce tranzystory, a elektronika jeszcze przez dwie dekady opierała się głównie na układach lampowych. To moja jedna fascynacja, o której chciałem opowiedzieć, a teraz druga.

Przeczytałem niedawno niewielką książeczkę Petera Blanka pt. *Wszystko przypadkiem? Wokół darwinowskiej teorii ewolucji*. Dowiedziałem się z niej rzeczy przyprawiających o zawrót głowy. Wszyscy już wiedzą, że w zapłodnionej komórce jajowej człowieka znajduje się pełna informacja o powstałym właśnie jedynym, niepowtarzalnym człowieku, który nigdy przedtem nie istniał i nigdy potem nie zaistnieje. Zostało to dobrze nagłośnione w ostatnich latach przez ruchy antyaborcyjne, np. Pro Life. Jest to niepodważalne, niekwestionowane stwierdzenie naukowe.

Tak, w tej zapłodnionej ludzkiej komórce jajowej – zygocie – jest pełna informacja, **plan budowy** człowieka. Ten plan budowy jest zawarty w kodzie DNA, w podwójnej spirali złożonej z milionów tzw. kodonów, które inaczej niż bity informacji komputerowej nie są binarne (z zer i

jedynek), lecz trójkowe – składają się z trzech „zasad”, białkowych związków chemicznych. Nić DNA człowieka ma około 1,8 m długości. Niedużo? Ale mieści się ona w komórce, której masa wynosi około 6×10^{-12} g (0,000000000006 grama). Jedenaście zer po przecinku i dopiero szóstka. Niewyobrażalnie mała liczba.

Żeby stała się bardziej wyobrażalna, można ją przemnożyć przez liczbę ludzi żyjących aktualnie na Ziemi – 7 miliardów. Właśnie ogłoszono narodziny siedmiomiliardowego człowieka. Z tego mnożenia wychodzi 0,042 grama, czyli 42 miligramy.

No, to już jest zupełnie wyobrażalne. Jeśli podzielić 200 miligramową tabletkę witaminy C na cztery części, to każda z nich będzie mieć masę 50 miligramów. A więc **pełną informację potrzebną do odtworzenia wszystkich żyjących obecnie na Ziemi ludzi można by zmieścić w grudce materii mniejszej niż ¼ tabletki witaminy C.**

Naukowcy szacują, że w całej historii ludzkości było nas (i jest) ok. 160 miliardów. Pełna informacja, która pozwoliłaby na odtworzenie **wszystkich żyjących przed nami i obecnie ludzi miałyby masę mniejszą niż jeden gram.** Fascynujące? Ale to jeszcze nie wszystko. Dziś dzięki wiedzy komputerowej rozumiemy informację i jej przetwarzanie znacznie lepiej niż jeszcze 30-40 lat temu i dzięki temu możemy lepiej rozumieć to, co odkrywają mikrobiolodzy. DNA to tylko zapis czegoś w rodzaju pliku danych w formacie *.data lub „biblioteki” *.dll. Z tego jeszcze nic nie wynika. Taki plik jest bezużyteczny bez programu *.exe, który zadecyduje, co z tymi danymi zrobić. A wszystko razem nie zadziała bez systemu operacyjnego, który musi (jak Windows czy Linux) koordynować całość operacji przetwarzania informacji w **działanie.** Do utworzenia zaplanowanego w DNA organizmu potrzebna jest cała „sterowana komputerowo fabryka”.

I to wszystko JEST w tej zapłodnionej komórce! **Hardware i software!** Komputer, oprogramowanie i urządzenia wykonawcze. Sama nić DNA to jeszcze nie życie. To tylko zapis informacji, projektu do zbudowania życia. Zwinięta w podwójną spiralę (tzw. helisę), musi być kopiowana, żeby powstały nowe komórki. Dopiero to jest początkiem życia. Mikrobiolodzy odkryli już, że przed kopiowaniem, za które odpowiadają odpowiednie urządzenia wykonawcze komórki, spirala musi być rozwinięta i każda z nici skopiowana oddzielnie; potem znów stara i nowa para nici zwinięte w podwójną spiralę i umieszczone w jądrach dwóch powstałych po podziale komórek. Nić DNA musi być jakoś niewyobrażalnie regularnie ułożona (biorąc pod uwagę stosunek jej długości do objętości jądra komórki), by każde „słowo” – gen – mogło być bezbłędnie odczytane przez „urządzenia” wykonawcze i replikujące.

Te urządzenia, organelle, mikrobiolodzy odkrywali już od dziesięcioleci – wakuole, mitochondria, aparaty Golgiego. Dziś przez analogię do nowych urządzeń technicznych lepiej rozumiemy ich rolę i zasady działania. Mitochondria na przykład to coś w rodzaju baterii paliwowych dostarczających komórce energii do jej działania. Nawet sama błona komórkowa jest, jak się okazuje, niezwykle złożoną strukturą –

dwuwarstwową membraną z ponad 300 różnych rodzajów białek i lipidów, tworzących mnóstwo różnych czujników i bramek. Rozpoznają one i przepuszczają do wnętrza komórki substancje potrzebne do jej działania, umożliwiają „wywóz śmieci” z komórki i stanowią zaporę dla substancji szkodliwych czy dla niebezpiecznych mikroorganizmów.

Dla XIX-wiecznych biologów komórka była kropelką białkowej cieczy otoczonej błoną. Mogli oni sobie wyobrazić, że coś takiego powstało przez przypadkowe spotkanie się jakichś najprostszych związków białkowych, które z kolei mogły powstać pod wpływem atmosferycznych wyładowań elektrycznych w „pierwotnej zupie”. Takie mgliste i nieokreślone wyobrażenia w połączeniu z propagandowo potraktowaną teorią ewolucji dla wielu stały się podstawą ich „światopoglądu naukowego” odrzucającego wiarę w Boga Stwórcę.

Teoria ewolucji nie jest w stanie wyjaśnić, jak powstało życie. Żeby coś zaczęło ewoluować, musiało wpierw zaistnieć. Jeszcze na długo przed opisanymi wyżej odkryciami XX-wiecznych mikrobiologów niektórzy naukowcy wykazywali na przykładach liczbowych, jak bardzo nieprawdopodobne jest przypadkowe powstanie życia, nawet w tak prostej postaci, jak sobie wtedy wyobrażano.

A w świetle tego, co wiemy dziś? Jakie jest prawdopodobieństwo przypadkowego powstania kodu DNA nawet najprostszej komórki? A jakie jest prawdopodobieństwo „samego z siebie”, przypadkowego powstania nawet najprostszej komórki – komputera, lub lepiej – „skomputeryzowanej fabryki”, z całą jej nie do końca jeszcze rozpoznaną złożonością?

Oba te zdarzenia musiałyby zaistnieć **równocześnie i w tym samym miejscu**, żeby coś z tego wynikło, ponieważ hardware bez software’u jest bezużyteczny, tak samo jak software bez hardware’u. Prawdopodobieństwo równoczesnego zaistnienia tych dwóch niezwykle mało prawdopodobnych zdarzeń jest już tak małe, że dla jego wyrażenia trzeba by użyć więcej zer, niż jest atomów w całym wszechświecie.

Co na to zwolennicy „światopoglądu naukowego”? W jednym z artykułów w tygodniku Time napotkałem następujące pogardliwe zdanie: „Kreacjoniści znowu zaczynają żonglować liczbami”. „Żonglowanie liczbami”?

Przecież obliczanie prawdopodobieństwa to podejście w pełni naukowe! „Rozważania te nie mogły, a także nie miały na celu dostarczyć – nawet tylnymi drzwiami – czegoś takiego jak **dowód** na istnienie Boga, który w ten sposób pociągnąłby za sobą zbyteczność wiary w Boga”. Tak pisze w posłowniu do książki, z której fragmenty zrelacjonowałem, jej autor Peter Blank. Istnienia Boga, stwórcy wszechświata i życia, udowodnić naukowo nie można. Nie można też naukowo udowodnić Jego nieistnienia. Można w Niego WIERZYĆ albo WIERZYĆ w Jego nieistnienie. Ale oprócz dowodów istnieją przesłanki, na których możemy się opierać w ocenie, który z tych światopoglądów jest bardziej racjonalny. Asnyk w wierszu *Do młodych* pisał:

„Szukajcie prawdy jasnego płomienia
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg.

Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg”.

Szukanie prawdy w tajnikach stworzenia prowadzi do uwielbiania Boga. Święty Jan był przekonany, że rozum i rozsądek służą człowiekowi do poznawania Boga: „Wiemy także, że Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością rozumu, abyśmy poznawali Prawdziwego” (1 J 5,20). Wybitny francuski uczony Ludwik Pasteur, wynalazca pasteryzacji i szczepionek, mówił: „Uczciwa wiedza prowadzi do wiary. Tylko mało wiedzy oddala od Boga”. Warto wiedzieć, że właśnie Pasteur obalił teorie samoródtwa drobnoustrojów – udowodnił, że nie powstają one samoczynnie z nieożywionej materii.

Pan Bóg wypowiada się jednoznacznie o ludziach, którzy nie wierzą w Jego istnienie: „Głupi już z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła, nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa – winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw – winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę. Ci jednak na mniejszą zasługują naganę, bo wprowadzcie błądzą, ale Boga szukają i pragną Go znaleźć. Obracają się wśród Jego dzieł, badają i ulegają pozorom, bo piękne to, na co patrzą. Ale i oni nie są bez winy: jeśli się bowiem zdobyli na tyle wiedzy, by móc ogarnąć wszechświat – jakże nie mogli rychlej znaleźć jego Pana?” (Mdr 13,1-9).

Dziękujemy Bogu za czas, w którym jest nam dane żyć, gdyż choć jest on, jaki jest – pełen blasków i cieni, ale o ile bardziej niż poprzednim pokoleniom pozwala on nam rozumieć, podziwiać i wielbić piękno i mądrość Bożego stworzenia!

Marian Juźków

31. NAUKOWCY O DUSZY CZŁOWIEKA

Badania laureata Nagrody Nobla Johna Carewa Ecclesa oraz takich naukowców jak Bruce Greyson, Pim van Lommel, Peter Fenwick, Sam Parnia ukazują bezpodstawność twierdzeń materialistów na temat duszy, umysłu i świadomości człowieka.

„Skoro materialistyczna koncepcja nie jest w stanie wyjaśnić i uzasadnić doświadczenia naszej niepowtarzalności, jestem zmuszony przyjąć nadprzyrodzone stworzenie niepowtarzalnego, duchowego, osobowego «ja», czyli duszy. Wyjaśniając w terminach teologicznych: każda dusza jest nowym Bożym stworzeniem wszczepionym w ludzki zarodek” [w momencie poczęcia] (J. C. Eccles)

Ateistyczna wizja człowieka i świata nie ma żadnych podstaw w naukowych faktach. Jest czystą ideologią i opiera się na ślepej wierze. Trzeba mieć naprawdę silną wiarę, aby być ateistą.

Ateistyczna wizja człowieka. Dzisiejszy ateizm bazuje na przestarzałych osiemnastowiecznych poglądach, mówiących, że dusza ludzka, życie duchowe i wolna wola człowieka są złudzeniami, które wywołują działania neuronów w mózgu. Minęło jednak sporo lat i w nauce dokonano wielu przełomowych odkryć, w świetle których podtrzymanie ateistycznego światopoglądu jest praktycznie niemożliwe. Dlatego ateizm może funkcjonować nadal jedynie jako ideologia stojąca w sprzeczności z rzetelną wiedzą naukową. Na jakiej podstawie ateiści twierdzą, że wolna wola, świadomość, dusza człowieka są wytworami mózgu i układu nerwowego? Całą swoją materialistyczną ideologię opierają nie na naukowych badaniach i faktach, lecz na ślepej wierze w istnienie tylko rzeczywistości materialnej. Ten rodzaj wiary urąga ludzkiej logice poznania, ponieważ posuwa się nawet do negowania wyników badań naukowych, które jednoznacznie wskazują na istnienie inteligentnego planu i celowości w całym wszechświecie i w każdym najdrobniejszym szczególe otaczającej nas rzeczywistości. Zaczynają traktować naukę jako narzędzie swojej ideologii, którego zadaniem jest jedynie potwierdzanie ich ateistycznych założeń. Argumenty naukowców za istnieniem ludzkiej duszy. Australijski neurofizjolog John Carew Eccles (1903-1997), laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny (1963), jeden z największych badaczy ludzkiego mózgu, po wieloletnich badaniach doszedł do wniosku, „że tajemnica człowieka jest niewiarygodnie pomniejszona przez naukowy redukcjonizm z jego roszczeniem »obiecującego materializmu«, który miałby wytłumaczyć istnienie całego duchowego świata w kategoriach wzorców aktywności neuronów. Tego rodzaju wiara powinna być traktowana jako przesąd. Musimy uznać, że jesteśmy istotami duchowymi z duszami istniejącymi w duchowym świecie i równocześnie istotami materialnymi, obdarzonymi materialnym ciałem i mózgiem, istniejącymi w materialnym świecie” (*Evolution of the Brain*, s. 241).

John Eccles doszedł do wniosku, że materia nie jest w stanie wytwarzać zjawisk psychicznych, gdyż nie istnieje coś takiego jak przechodzenie energii fizycznej w psychiczną. Tylko duchowe siły mogą generować zjawiska psychiczne. Z naukowego punktu widzenia trzeba jednoznacznie odrzucić twierdzenie materialistów, że ludzka świadomość jest produktem materii, jako nieprawdziwe.

Duchowy umysł człowieka, który działa przez materialny mózg, samoświadomość osobowego „ja”, inteligencja, kreatywność i zdolność wyobraźni – to wszystko wskazuje na istnienie nieśmiertelnej, indywidualnej ludzkiej duszy.

Wieloletnie naukowe studium ludzkiego mózgu doprowadziło Johna Ecclesa do odkrycia prawdy o istnieniu w każdym człowieku niematerialnego umysłu, który działa poprzez materialny mózg. Tak więc oprócz materialnego ciała w człowieku istnieje umysłowy – czyli duchowy

– świat, ze stałą świadomością osobowego „ja” (por. *How the Self Controls Its Brain*, s. 38). Profesor Eccles podkreśla zdumiewający fakt, że samoświadomość osobowego „ja” u każdego człowieka trwa niezmiennie przez całe jego życie, „a ten fakt musimy uznać za cud” (tamże, s. 139).

Eccles określa jako zubożałe i puste twierdzenie ateistów, że ludzki mózg jest jak superskomplikowany komputer, który generuje wszystkie myśli i uczucia. Ta teoria nie uwzględnia wielu faktów stwierdzonych naukowo i redukuje tajemnicę człowieka do czystej materii, jakby człowiek był tylko – jak pisze Dean Hamer – „wiązką reakcji chemicznych poruszających się tu i tam w jednym opakowaniu, którymi rządzi DNA” (Denyse O’Leary, Mario Beauregard, *Duchowy mózg*, Wydawnictwo WAM, 2011, s. 71).

„Skoro materialistyczna koncepcja – pisze Eccles – nie jest w stanie wyjaśnić i uzasadnić doświadczenia naszej niepowtarzalności, jestem zmuszony przyjąć nadprzyrodzone stworzenie niepowtarzalnego, duchowego, osobowego »ja«, czyli duszy. Wyjaśniając w terminach teologicznych: każda dusza jest nowym Bożym stworzeniem wszczepionym w ludzki zarodek” (*Evolution of the Brain, Creation of the Self*, s. 237).

Niematerialny umysł i materialny mózg. Nauka mówi nam, że co 7-9 lat następuje całkowita wymiana całej materii w ludzkim ciele, w tym także w mózgu. Nie stajemy się przez to nowymi osobami. W ludzkim mózgu znajduje się 100 milionów komórek nerwowych, a każda z nich połączona jest z blisko stoma tysiącami innych komórek. Podczas życia pojedynczego neuronu wymiana cząsteczek dokonuje się 10 tysięcy razy. Pomimo tej nieustannej wymiany materii w ludzkim organizmie człowiek ma stałą świadomość własnego „ja”, która w ogóle nie ulega zmianie. „Jakim sposobem półtorakilogramowa galaretowata masa, którą nazywamy mózgiem, tworzy naszą tożsamość?” – pyta Greg Peterson w czasopiśmie „Christian Century” (por. *Duchowy mózg*, s. 182).

Materialiści nie są w stanie wyjaśnić istnienia umysłu, wolnej woli, świadomości i jaźni, dlatego negują ich istnienie. Takie stanowisko materialistów – według Johna Ecclesa i Daniela Robinsona – jest zwykłym przesądem pozbawionym racjonalnych podstaw. „Im więcej dowiadujemy się na temat mózgu, tym wyraźniej dostrzegamy różnicę pomiędzy zdarzeniami mózgowymi a zjawiskami umysłowymi i tym bardziej cudowne wydają się nam zarówno jedne, jak i drugie. Materializm »obiecujący« nie jest niczym innym jak religijnym wierzeniem wyznawanym przez dogmatycznych materialistów, (...) którzy często mylą swoją religię z nauką” (John Eccles, Daniel Robinson, *The Wonder of Being Human*, za: *Duchowy mózg*, s. 201).

Naukowcy twierdzą, że niematerialny umysł i materialny mózg wzajemnie na siebie oddziałują, gdyż stanowią dwa uzupełniające się wzajemnie aspekty tajemnicy ludzkiej osoby. Akty woli, przekonania, pragnienia, dążenia i wszystkie umysłowe procesy materializują się w neuronalnej strukturze mózgu, ale duchowego działania umysłu nie można

zredukować do elektrycznej i chemicznej aktywności neuronów. Nie można więc lokalizować w mózgu duchowej aktywności umysłu. (por. *Duchowy mózg*, s. 238).

Innym argumentem wskazującym na istnienie niematerialnego umysłu jest fakt, że najbardziej skutecznym sposobem przeprowadzenia zmian w mózgu, aby go leczyć, jest oddziaływanie na niego poprzez aktywność umysłu. Tak więc duchowy umysł człowieka wpływa na funkcjonowanie materialnego mózgu.

Wszystkie procesy umysłowe są w człowieku automatycznie przetwarzane na procesy neuronalne w mózgu, na poziomie molekularnym, chemicznym, biofizycznym sieci neuronalnych, które z kolei są przetwarzane na działania organizmu na poziomie hormonalnym czy immunologicznym. Umysł człowieka jest czymś innym niż jego mózg.

Badania nad fobiami, nad działaniem efektu placebo jasno dowodzą, że aktywność mózgu jest pobudzana przez umysłowe przekonania i oczekiwania pacjenta. Zmieniając na poziomie umysłowym (duchowym) swoje przekonania, wpływa się na zmianę materialnego mózgu. Zmieniając swój umysł, zmienia się swój mózg.

Wielką naiwnością byłoby twierdzić, że całe bogactwo myśli ludzkiej, kultury, rozwoju cywilizacji oraz system etyczny powstały dzięki działaniu neuronów w ludzkim mózgu, że to one same z siebie to wszystko wytworzyły. Całą prawdę o tajemnicy człowieka, o jego nieśmiertelnej duszy najpełniej objawił Jezus Chrystus, który powiedział: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10,28).

Zmartwychwstały Chrystus, który żyje i naucza w Kościele katolickim, jasno stwierdza „dalsze istnienie i życie po śmierci elementu duchowego, obdarzonego świadomością i wolą, w taki sposób, że ludzkie »ja« trwa nadal. Na oznaczenie tego elementu Kościół posługuje się słowem »dusza«, dobrze znanym w Piśmie Świętym i Tradycji. Chociaż wyraz ten przybiera w Biblii różne znaczenie, Kościół uważa jednak, że nie ma ku temu żadnej racji, aby go odrzucić, owszem – uznaje za rzecz bezwzględnie konieczną mieć jakiś środek słowny dla uzasadnienia wiary chrześcijańskiej” (*List Kongregacji Doktryny Wiary w sprawie niektórych zagadnień związanych z eschatologią*, 17.05.1979).

W momencie poczęcia każdego człowieka Pan Bóg mocą swojej bezinteresownej miłości stwarza indywidualną, nieśmiertelną ludzką duszę. Co oznacza, że Pan Bóg stwarza człowieka na swój obraz i podobieństwo, obdarzając go rozumem i wolną wolą, czyni go zdolnym do poznania i miłowania swego Stwórcy. Bóg stwarza człowieka jako istotę społeczną, „mężczyznę i niewiastę stworzył ich” (Rdz 1,27), dlatego bez relacji miłości z Bogiem i innymi osobami traci on ostateczny sens swojego życia.

Każdy człowiek, który jest jednością duszy i ciała, jest kimś jedynym i niepowtarzalnym, ma nieskończoną godność i wartość w oczach Boga, tym bardziej, że „Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem” (*Gaudium et spes*, 22). Taką samą godność i

wartość przed Bogiem ma laureat Nagrody Nobla i człowiek umyślowo upośledzony, dziecko poczęte w łonie matki i człowiek dorosły. **Każda osoba jest świętością i dlatego w czasie ziemskiego życia, od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci, ma zagwarantowane przez Stwórcę prawo do życia i wolności sumienia.** Aborcja i eutanazja, odrzucające to prawo, są odrażającymi zbrodniami, dla których nie ma żadnego usprawiedliwienia. Św. Jan Paweł II przypominał, że Kościół nazywa je grzechami wołającymi o pomstę do nieba. Życie ludzkie należy wyłącznie do Boga, a „kto podnosi rękę na człowieka, podnosi niejako rękę na samego Boga” (*Evangelium vitae*, 14).

ks. M. Piotrowski TChr

32. Uczciwie o teorii ewolucji

Moja wiara w teorię ewolucji runęła w 1989 roku, kiedy jako student politechniki przeczytałem książkę radzieckich ewolucjonistów o najnowszych ustaleniach badawczych. Dowiedziałem się z niej, że badania genetyczne jednoznacznie wskazują, iż wszystkie żyjące dziś na Ziemi kobiety pochodzą od jednej tylko pramatki, która zresztą nie miała żadnych cech małpy. Poza tym opisano tam odkrycia dowodzące, że człowiek chodził po ziemi w tym samym czasie co dinozaury – lub że dinozaury żyły jeszcze wtedy, kiedy na naszej planecie pojawili się ludzie.

Oczywiście, fanatycznie wierzący w teorię Darwina radzieccy naukowcy usiłowali wykazać, że te najnowsze ustalenia nie stoją w sprzeczności z lansowaną przez nich ideologią samoczynnego powstania życia z nieożywionej materii oraz człowieka ze świata zwierząt. Do mnie jednak nie przemówił argument, jakoby pramatka dzisiejszych ludzi samodzielnie, w oderwaniu od pozostałych pobratymców, wyewoluowała z małpoluda w człowieka i straciła sierść w wyniku napromieniowania radioaktywnego. Zacząłem drażnić temat i przekonałem się, że cała teoria Darwina ze wszystkimi jej modyfikacjami bazuje na braku danych, a nie na naukowo potwierdzonych faktach. Prawda jest taka, że gdyby Darwin posiadał choćby połowę dzisiejszej wiedzy o świecie, teoria o pochodzeniu gatunków po prostu nie przyszląby mu do głowy.

Chcąc się dowiedzieć czegoś nowego na temat teorii ewolucji, zaglądam czasami do czasopism naukowych, m.in. do czasopisma w języku angielskim *Trends in Ecology and Evolution*. Znajduje się ono na tzw. liście filadelfijskiej, jego wydawcą jest Elsevier (Wielka Brytania), co świadczy o wysokim poziomie naukowym tego periodyku. Czego nowego można się dowiedzieć o ewolucji z artykułów opublikowanych w nim w roku 2009?

Zajrzyjmy do artykułu autorstwa amerykańskich naukowców: A. Rokas, P. Abbot, *Harnessing genomics for evolutionary insights* (vol. 24, nr 4-2009, ss. 192-200). Autorzy są zwolennikami teorii ewolucji i proponują metodę symulacji rozwoju ewolucyjnego życia na ziemi. Rzuca się w oczy stwierdzenie, że tzw. drzewo życia, czyli ukazywana we wszystkich podręcznikach struktura wzajemnego pochodzenia gatunków, jest fikcją.

Okazuje się, że zaledwie niecały 1% (tak, jeden procent!) znanych istot żywych da się wpisać jako tako w ogólnie przyjętą strukturę „drzewa życia”. Pozostałe do niej wcale nie pasują. Jako inżynier zastanawiam się, jak zostałyby przyjęta na przykład wysunięta przeze mnie nowa teoria budowy jakichś mechanizmów, która dawałaby zaledwie 1% działających urządzeń. I co z tego, że autorzy nadal trwają w swojej niewzruszonej wierze w ewolucję gatunków, kiedy fakty mają się inaczej, a oni nie są w stanie ich wyjaśnić?

Przyjrzyjmy się wyjaśnieniom dotyczącym przypadkowości zmian ewolucyjnych, podanym w artykule naukowców francuskich: Th. Lenormand, D. Roze, F. Rousset, *Stochasticity in evolution* (vol. 24, nr 3-2009, ss. 159-165). Autorzy, przekonani ewolucjoniści, chętnie operują słowami „mogło się wydarzyć”, „mogło nastąpić”. Przy czym jednoznacznie stwierdzają, że ewolucja jest sterowana nie przez prosty przypadek, tylko przez zbieg okoliczności. To znaczy, że musi nastąpić taki zbieg okoliczności, przy którym zmiany ewolucyjne w genach (mutacje) okażą się korzystne w świetle zachodzących zmian globalnych (np. klimatu), i to na przestrzeni życia zarówno pojedynczych osobników, jak i całej populacji gatunku. Sami Autorzy przyznają, że jedno nie pasuje do drugiego, chociażby z tej prostej przyczyny, że zmiany w genach (mutacje) z reguły są neutralne albo szkodliwe i nie zachodzą jednocześnie u kilku osobników. Powodują one raczej utratę możliwości dostosowania się do zmieniających się warunków. Prawie niemożliwe jest, by jednakowe mutacje zaszły u dwóch osobników płci przeciwnej jednocześnie i w dodatku okazały się korzystne dla gatunku. W dodatku warunkiem dostosowania się do zmieniających się warunków jest to, by mutacje wyprzedzały zmiany klimatu, co jest sprzeczne z założeniem, że dobór naturalny jest motorem ewolucji gatunków. Artykułując wszystkie te wątpliwości i nie znajdując żadnego dla nich wyjaśnienia ani we własnych badaniach, ani w 138 zacytowanych pracach, autorzy pozostają wierni teorii Darwina, polegając na wszechmocnym wyrazie „być może”...

Podobnie ma się sytuacja w przypadku bardziej konkretnych problemów, takich jak np. kwestia tego, jak zachodziła ewolucja narządów echolokacji u nietoperzy. Wszyscy wiemy, że nietoperz orientuje się w przestrzeni dzięki sygnałom ultradźwiękowym, które odbijają się od przedmiotów, dając mu informację o ich wielkości i położeniu. Artykuł poświęcony temu zagadnieniu, pt. *Hear, hear: the convergent evolution of echolocation in bats?*, napisała irlandzka badaczka E.C. Teeling (vol. 24, nr 7-2009, ss. 351-354). Słusznie zauważa ona, że sprawa jest bardzo skomplikowana, ponieważ urządzenie echolokacyjne wymaga co najmniej trzech elementów: 1) nadajnika ultradźwięków, 2) odbiornika echa nadawanego ultradźwięku, 3) systemu analizy odebranego (usłyszanego) sygnału, który pozwala ustalić, gdzie znajdują się przeszkody na drodze nietoperza. Autorka odnotowuje, że te wszystkie zaawansowane urządzenia nie zależą od jakiegoś jednego genu, tylko od kilku grup różnych genów zwierzątka. Jak więc one ewoluowały? Co powstało z czego? Czy najpierw

rozwinął się zmysł słuchu, a potem dopiero „nadajnik”, czy odwrotnie? Jak funkcjonowały nietoperze czy ich przodkowie, zanim ukształtował się cały system? Jak długo to trwało?

Autorka nie dała odpowiedzi na żadne z postawionych pytań.

Powtórzę to, co napisałem na początku: gdyby Darwin posiadał wiedzę o skomplikowanym urządzeniu echolokacyjnym nietoperza, które nie występuje nawet w części u żadnego ze „spokrewnionych” z nim zwierząt, nie wymyśliłby on teorii, jakoby nietoperz pochodził od jakiejś mniej skomplikowanej istoty. Gdyby Darwin wiedział, że dobór naturalny ma poważne ograniczenia w obrębie gatunku i wcale nie współgra z mutacjami genetycznymi, nie sformułowałby swojej teorii „pochodzenia gatunków”. Gdyby wiedział, że 99% istot żywych nie pasuje do teorii ewolucji, po prostu nie wpadłby na coś takiego jak ewolucja.

Nie mam zamiaru analizować, dlaczego wielu poważnych naukowców trwa wciąż przy teorii, która wyjaśnia znacznie mniej, niż nie wyjaśnia. Być może, chodzi o to, że znacznie łatwiej jest gdybać i spekulować, jak to „mogło być”, nie mając prawie żadnych danych, niż pozbierać razem niezbite dowody i dokonać prawdziwej syntezy zgromadzonej wiedzy. Najprawdopodobniej jednak wielu uczonych obawia się tego, że w wyniku takiej syntezy będą oni zmuszeni sformułować jedyny rozsądny wniosek: ktoś musiał to wszystko stworzyć. Do takiego bowiem wniosku dochodzą badacze, którzy bez uprzedzeń narzuconych przez ewolucjonistyczne myślenie uczciwie analizują wyniki badań naukowych w różnych dziedzinach. Podam tylko dwa przykłady.

Pierwszy to wybitny brytyjski uczony, prof. Andrew McIntosh, który zajmuje się termodynamiką. W swoich badaniach prof. McIntosh wiele uwagi poświęcał rozwiązaniom konstrukcyjnym zastosowanym w skrzydłach ptaków. Odkrył, że wiele drobiazgów, na które zwykły obserwator mógłby nie zwrócić uwagi, służy zwiększeniu wydajności aparatów latających, jakimi są ptaki: zaczynając od zróżnicowanej konstrukcji piór, znajdujących się w różnych częściach skrzydeł, i kończąc na zaawansowanych superwydajnych przeciwbieżnych wymiennikach tlenu, czyli płucach ptaków. Dla inżyniera profesora McIntosha stało się jasne, że te wszystkie szczegóły powstały w wyniku zaprojektowania ich przez Osobę doskonale znającą zasady aerodynamiki. Żaden przypadkowy proces zmian ewolucyjnych w postaci kombinacji mutacji z doborem naturalnym nie jest w stanie przerobić gadów na ptaka. Dlatego też prof. A. McIntosh jest zwolennikiem teorii „inteligentnego projektu”, a nie teorii ewolucji.

Inny natomiast przykład to prof. dr hab. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz, profesor zwyczajny na Wydziale Fizyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest on autorem ponad 120 prac naukowych z zakresu fizyki teoretycznej, termodynamiki kwantowej i kosmologii kwantowej. Zmuszony do interpretacji i opisywania zjawisk zachodzących na poziomie kwantów, prof. Jacyna-Onyszkiewicz sformułował założenia metafizyki monotrynitarniej, która uzasadnia

formalizm matematyczny kosmologii kwantowej. Bezpośrednio z najnowszych teorii naukowych wynika, że wszechświat ma początek i koniec oraz że nasza wiedza i możliwości poznawania są ograniczone. Ani kosmos nie rozlega się w nieskończoność, ani mikroświat nie dzieli się na jeszcze mniejsze cząsteczki w nieskończoność. Matematyczny opis teorii kwantów, który już od 80 lat jest niewzruszonym fundamentem fizyki teoretycznej, wymaga głębszego wyjaśnienia, wychodzącego poza ramki codziennego doświadczenia naszych zmysłów. Okazuje się, że takim wyjaśnieniem jest dogmat Kościoła katolickiego o Trójcy Świętej, której wprowadzić nie można poznać, lecz którą można odgadnąć na podstawie zaobserwowanych zjawisk i poznanych praw kosmologii kwantowej.

Profesor Jacyna-Onyszkiewicz uznaje, że z punktu widzenia nauki, gdyby udało się zmienić zasady teorii kwantów oznaczałoby to nieprawdziwość zaproponowanej metafizyki monotrynitarniej, z której te zasady bezpośrednio wynikają. Tymczasem, mimo wysiłków wielu wybitnych fizyków, nie udało się wprowadzić żadnych zmian do teorii kwantów. Według prof. Jacyny-Onyszkiewiczza, oznacza to, że teoria ta w pewnym sensie zakreśla nieprzekraczalną granicę dla poznania przyrody metodami empiryczno-matematycznymi.

Nie jest zatem tak, jakoby nauka nie miała nic wspólnego z wiarą. Nie jest tak, jakoby nauka potrafiła wyjaśnić świat, odcinając się od Boga. Jest raczej tak, że „odciski palców” Boga można łatwo odnaleźć w każdej dziedzinie wiedzy naukowej, ale nie każdy chce je zauważyć. Działanie Boga można łatwo prześledzić w historii świata, ale nie każdy chce na nie zwrócić uwagę. Głos Boga można usłyszeć, czytając Biblię, ale nie każdy chce do niej zajrzeć. Niektórzy, badając otaczający nas świat, zauważają, że Bóg jest jego przyczyną i ostatecznym celem. Wobec tej prawdy nie mogą pozostać obojętni i nawracają się do Niego. Inni natomiast wolą szukać wyjaśnień, które tak naprawdę pasują tylko do 1% zdobytej wiedzy, ale za to pozwalają pominąć istnienie Boga. Nie jest to bynajmniej osiągnięcie dwudziestowiecznej nauki, gdyż o takich pseudonaukowcach pisał jeszcze Św. Paweł 2 tys. lat temu:

„To bowiem, co w Bogu niewidzialne – Jego wiekuista moc oraz boskość – od stworzenia świata staje się widzialne dzięki rozumnemu oglądaniu dzieł Bożych. Dlatego ludzie ci nie mają wymówki. Bo gdy poznali Boga, nie oddali Mu czci jako Bogu, ani też nie byli Mu wdzięczni, ale pogubili się w swych dociekaniach i w mroku pograżyło się ich nierozumne serce.

A ponieważ nie dołożyli starania, aby zachować wiedzę o Bogu, wydał ich Bóg ułomnemu rozumowi, tak że czynili to, czego się nie godzi. Oni – znając wyrok Boży, że ci, którzy tego się dopuszczają, zasługują na śmierć – nie tylko to zło czynią, ale nawet chwalą postępujących w ten sposób” (Rz 1, 20).

Mirosław Rucki



33. Bezpodstawna wiara w przypadkową ewolucję

„Tam, gdzie jest plan, mamy do czynienia z inteligencją” (A.H. Compton). Wobec braku rzeczowych dowodów na samoczynne powstanie i ewolucyjny rozwój życia na Ziemi musimy przyjąć, że powszechna propaganda darwinizmu nosi charakter ideologiczny, a nie naukowy. Głosząc wbrew znanym faktom wiarę w bezcelowość powstania Wszechświata, życia na Ziemi i samego człowieka, niektórzy próbują zagłuszyć głos Jezusa Chrystusa wołającego: „Bliskie jest Królestwo Boże! Nawracajcie się i wierzcie Ewangelii” (Mk 1,15).

Kto od kogo pochodzi? Otwierając szkolne podręczniki i encyklopedie, ma się wrażenie, że naukowcy już dawno z pewnością wiedzą, jakie żyjątka wyewoluowały z jakich przodków i w jaki sposób. W swoim dzieciństwie wielokrotnie słyszałem na przykład, że człowiek pochodzi od małpy. Nawet kawał taki opowiadano, że Gruzini pochodzą od małpy o nazwie Szympanidze, Ormianie od małpy nazywanej Makakian, a Żydzi od małpy Abramgutan. Dzisiaj „politycznie poprawne” jest stwierdzenie, jakoby ludzie i małpy pochodzą od wspólnego przodka, choć w rzeczywistości takiego przodka nikt nigdy nie widział ani w przyrodzie żywej, ani w skamielinach.

Gdybyśmy spróbowali zajrzeć do literatury specjalistycznej, dowiedzielibyśmy się, że sprawa pochodzenia gatunków (filogenezy) wcale nie jest taka prosta, jak nam się wmawia w popularnych książkach i programach telewizyjnych. Wybitny polski profesor A. Urbanek przyznaje: **„Współczesna literatura poświęcona filogenezie zwierząt przedstawia istny gąszcz różnorodnych i często sprzecznych ze sobą poglądów, robiąc wrażenie obiektywnego chaosu panującego w tej dziedzinie biologii.** Niewątpliwie nie nadeszła jeszcze długo oczekiwana chwila uzgodnienia poglądów na podstawowe zagadnienia filogenezy zwierząt” (A. Urbanek, *Jedno istnieje tylko zwierzę... Myśli przewodnie biologii porównawczej*, PAN, Warszawa 2007, s. 192). Dzieje się tak dlatego, że **„nie istnieją żadne empiryczne dowody ewolucji, więc naukowcy mogą swobodnie spekulować bez jakichkolwiek ograniczeń wynikających z materiału dowodowego”** – uważa profesor Gerald R. Bergman z uniwersytetu medycznego w Ohio.

I rzeczywiście, nawet profesor T.A. Brown, autor ponad 700-stronicowego dzieła pod tytułem *Genomy* (wydanie polskie: PWN, Warszawa 2009), poświęcając 50 stron zagadnieniom ewolucji genomów, przyznał się, że dla żadnej z istniejących hipotez nie ma dowodów (s. 586) oraz że drzewa ewolucji genów żadną miarą nie chcą się pokrywać z ogólnie przyjętymi drzewami ewolucji gatunków (s. 602). Biochemik prof. M.J. Behe po przeanalizowaniu 16 podręczników akademickich ze swojej dziedziny zauważa, że w jednym z nich ewolucja jako taka jest wzmiankowana 22 razy, w pięciu zaledwie po kilkanaście razy, w kolejnych pięciu po kilka, a pięć o niej w ogóle nie wspomina. O jednym z tych podręczników Behe pisze: „Mając jedynie dwa odnośniki do ewolucji

w indeksie zawierającym ok. 6000 haseł, Lehninger ukazuje fałsz swojej nauczycielskiej porady, by studenci zrozumieli wagę ewolucji w nauce. Indeks bowiem zawiera praktycznie wszystko, co dotyczy biochemii – najwyraźniej ewolucja nie jest z tym przedmiotem powiązana. (...) **Wielu studentów uczy się z tych podręczników, jak postrzegać świat przez pryzmat ewolucji. Jednak nie ma tam informacji o tym, w jaki sposób darwinowska ewolucja doprowadziła do powstania** któregośkolwiek z niesamowicie skomplikowanych biochemicznych systemów, o których studenci się uczą”.

Jest więc absolutnie nieprawdopodobne, by dzisiejszy uczony mógł po prostu nie zauważyć, z jaką inteligencją i znajomością rzeczy została zaprojektowana i stworzona najmniejsza istota żyjąca i jak doskonale każda istota pasuje do całego systemu innych istot oraz do środowiska. Po prostu nie ma żyjatek „prymitywnych” i „bardziej rozwiniętych” – wszystkie są w pełni funkcjonalne i dostosowane do życia w danym środowisku oraz do adaptacji (w pewnym zakresie) do zmieniających się warunków.

Co było wcześniej, nadajnik czy odbiornik? Z punktu widzenia zdrowego rozsądku stopniowe samoczynne ewoluowanie skomplikowanych urządzeń w wyniku przypadkowych modyfikacji jest po prostu niemożliwe. Weźmy prosty przykład: układ echolokacji u nietoperza. Mamy nadajnik, który wysyła sygnał ultradźwiękowy; mamy odbiornik, który odbiera odbite od przeszkody echo; i mamy komputer, który natychmiast przelicza czas pomiędzy wysłaniem sygnału a odbiorem echa, uzyskując informację o tym, jak daleko znajduje się przeszkoda.

Już na początku trzeba zadać sobie pytanie: **czy może samoczynnie powstać urządzenie obliczające odległość na podstawie czasu wędrowania fali ultradźwiękowej?** Jak znam życie, to nawet wśród uczniów szkół, którzy mają to w programie nauczania, nie każdy potrafi dokonać takich obliczeń. A przecież uczniom podaje się i prędkość fali, i gotowe wzory. Nietoperz natomiast musiałby dochodzić do tego metodą prób i błędów, uderzając głową w niezauważone drzewo i czekając, aż kolejna przypadkowa mutacja skoryguje w jego „komputerze” wzór, by dokładniej obliczał odległość.

Zastanówmy się jednak nad całym systemem echolokacyjnym. Czy może taki układ rozwinąć się stopniowo? Jeśli tak, to w jakiej kolejności „powstawały” jego elementy na drodze przypadkowego rozwoju sterowanego przez dobór naturalny? Bo przecież organizm, w którym jest nadajnik ultradźwiękowy, a nie ma odbiornika ani systemu obliczeniowego, nie będzie miał żadnej orientacji w przestrzeni. Tak samo nic nie daje zwierzątku odbiornik sygnałów, jeśli nie są one nadawane – bo nie powstaje echo, które daje użyteczną informację. Tak samo układ obliczeniowy mający najwspanialsze możliwości przetwarzania sygnałów na nic się nie przyda, jeśli nie jest prawidłowo podłączony do zsynchronizowanych nadajnika i odbiornika. Prawdę mówiąc, jakoś nie mogę uwierzyć w możliwość istnienia całego szeregu pokoleń nietoperzy mających sam tylko

nadajnik, lub sam tylko odbiornik, lub sam tylko zaawansowany komputer w głowie, który nie ma sygnałów do przetwarzania. Nie ma żadnych dowodów, by tacy „przodkowie nietoperza” kiedykolwiek istnieli. A przecież właśnie taką wiarę postulują zwolennicy teorii ewolucji w dowolnej jej postaci mimo oczywistych faktów. Naukowcy Rick Durrett i Deena Schmidt (Cornell University) na podstawie danych eksperymentalnych szacują, że w przypadku muszki owocówki (*Drosophila melanogaster*) około 10 milionów pokoleń musiałoby minąć, ażeby nastąpiła sekwencja dwóch mutacji prowadzących do „przełączenia” w genach z jednego miejsca wiązania czynnika transkrypcyjnego na drugi²⁷. Założenie, że pierwsza mutacja byłaby neutralna, a druga bardzo korzystna, powoduje zwiększenie liczby pokoleń do 100 mln. Chyba nie muszę dodawać, że dwie takie mutacje jeszcze nie spowodują wytworzenia układu echolokacyjnego. Jakie więc są podstawy do wiary w „stopniowy rozwój” sterowany przypadkowymi mutacjami?

Podstaw do takiej wiary nie ma, ale **głęboko wierzący w Darwina naukowcy gotowi są wierzyć wbrew rozsądkowi i wbrew faktom**. Badając narządy echolokacji u nietoperzy, pani profesor Emma C. Teeling z Dublina nie była w stanie nawet w przybliżeniu odpowiedzieć na pytanie, jak zachodziła ewolucja tych narządów. W jednym ze swoich artykułów Autorka uczciwie się przyznała, że systemem echolokacji zarządzają całe grupy genów, i nie wiadomo, jak i z czego one mogłyby mutować w procesie ewolucji. Przy tym wyraziła ona nadzieję, że wkrótce zostaną znalezione liczne formy przejściowe, pozwalające wypełnić lukę pomiędzy realnym nietoperzem, wyposażonym w doskonały skomplikowany system echolokacji, a jego hipotetycznymi przodkami, wyposażonymi w hipotetyczne niedorozwinięte niefunkcjonalne części tegoż systemu²⁸

Tak naprawdę Autorka stanęła w tym samym miejscu co 150 lat temu Darwin, który zapowiedział dostarczenie „w krótkim czasie ogromnej ilości dowodów” na ewolucję gatunków. Jak widać, dowodów tych po prostu brak dzisiaj, tak samo jak brakowało ich w roku 1858, kiedy po raz pierwszy opublikowano prace Ch.R. Darwina i A.R. Wallace’a.

Używajmy rozumu. Biochemik Ernst Boris Chain, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny, pisał: „Te klasyczne ewolucyjne teorie są rażąco nadmiernym uproszczeniem niesamowicie złożonej oraz zawilej masy faktów. Zadziwia mnie, że są one połykane tak chętnie i bezkrytycznie, i od tak długiego czasu przez tak wielu naukowców bez jakiegokolwiek pomruku protestu”. Mając ogromną wiedzę na temat procesów zachodzących w organizmach żywych, Chain nazywał wszelkie teorie samoczynnego przypadkowego powstania życia „szalonymi spekulacjami”. „Boga nie da się ominąć wymówką opartą na tak naiwnym myśleniu” – stwierdził.

²⁷ (artykuł pt. *Waiting for Two Mutations: With Applications to Regulatory Sequence Evolution and the Limits of Darwinian Evolution*, „Genetics”, 2008 Nov. 180(3): 1501-1509).

²⁸ (*Hear, hear: the convergent evolution of echolocation in bats?*, „Trends in Ecology and Evolution”, vol. 24, No. 7-2009, s. 351-354).

Inny noblista biochemik, Jacques Lucien Monod, zwraca uwagę naukowców na to, że w teorii samoczynnej przypadkowej ewolucji „głównym problemem jest pochodzenie kodu genetycznego oraz jego mechanizmu translacyjnego. (...) Kod jest bezużyteczny, jeżeli nie zostanie odkodowany. Mechanizm translacyjny współczesnej komórki złożony jest z co najmniej pięćdziesięciu makromolekularnych składników, które same są zakodowane w DNA: kod nie może zostać poddany translacji inaczej niż przez produkty translacji”. Inaczej mówiąc, bez życia nie ma życia: **kod genetyczny ma sens jedynie w organizmach żywych, zaś organizmy żywe mogą istnieć tylko dzięki kodowi genetycznemu – Ktoś musiał stworzyć i jedno, i drugie.** Co więcej, musiał uczynić to za jednym razem, gdyż istnienie kodu genetycznego poza organizmem żywym nie ma najmniejszego sensu, jak i istnienie organizmu bez kodu genetycznego.

Nie bójmy się używać rozumu. Zadając pytania nawet najbardziej zagorzałym ewolucjonistom, możemy szybko się przekonać, że jedynym ich argumentem jest powtarzanie od 150 lat sloganu: „samoczynna przypadkowa ewolucja organizmów żywych jest faktem”. W rzeczywistości jednak fakty wskazują na konieczność istnienia mądrego, wszechwiedzącego Boga Stwórcy, który stworzył ten cały przepiękny otaczający nas świat zgodnie z planem, a elementy tego planu są zakodowane m.in. w genach istot żywych. „Nie jest mi trudno mieć tę wiarę – przyznaje Arthur Holy Compton, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki – gdyż niezaprzeczalnym jest fakt, iż tam, gdzie jest plan, mamy do czynienia z inteligencją”.

Plany Boga w Twoim życiu. Kiedy Trójjedyny Bóg projektował Wszechświat, Ziemię i człowieka, miał na myśli również Ciebie i mnie. Pragnął podzielić się z nami tą nieskończoną miłością i szczęściem, która istnieje we wspólnocie Osób Boskich: Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

A kiedy z powodu własnej pychy i głupoty ludzkość wybrała grzech, Syn Boży uniżył się do postaci człowieka, przyjmując ludzkie ciało z Maryi Dziewicy, i poniósł na sobie konsekwencje wszystkich naszych grzechów (Flp 2,8). **Każdy, kto uwierzy w Niego i zaufa Mu, będzie mógł doświadczyć ogromu Bożej Miłości i Miłosierdzia już teraz, we wspólnocie Jego Kościoła, w którym codziennie dokonuje się cud uobecnienia się zbawczej ofiary Chrystusa w Eucharystii.** Bóg pragnie, byśmy z czystym sercem przystępowali do Komunii Św. i przez to mieli życie w sobie, według Jego obietnicy: „Kto pożywa ciało moje i pije moją krew, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

Bogu niezmiernie zależy na Twoim szczęściu, dlatego w Jego planach zajmujesz bardzo ważne miejsce w cywilizacji miłości skupionej wokół Jezusa Chrystusa. Aby tej miłości doświadczyć zgodnie z zamiarem Boga, musimy zrezygnować z pychy i egoizmu, które niszczą miłość. Każdy grzech jest przejawem pychy („ja wiem lepiej”) i egoizmu („nie obchodzi mnie, czy to przeszkadza innym”), dlatego najbardziej potrzebujemy oczyszczenia wewnętrznego i ustawicznego nawracania się. Godząc się na grzechy cudzołóstwa, nieczystości seksualnej, kłamstwa, bałwochwalstwa,

kradzieży itp., blokujemy sobie dostęp do prawdziwego szczęścia płynącego z czystej miłości Boga i bliźniego.

Wielokrotnie i na wiele sposobów Bóg udowodnił nam swoją potęgę i miłość: stwarzając świat i ludzkość w nim, dając nam swojego Syna Umiłowanego jako ofiarę za nasze grzechy, wzbudzając Jezusa Chrystusa z martwych i dokonując licznych cudów we wspólnocie Kościoła. Tego, co Bóg dla nas zrobił, powinno wystarczyć, by wzbudzić w nas miłość, wdzięczność i zaufanie. Nie dajmy więc sobie wmówić, jakoby wszystko – cały świat i my w nim – powstało przypadkowo, bez żadnego celu i sensu. Fakty i zdrowy rozsądek podpowiadają: Bóg Cię kocha i pragnie Twojej miłości. Jaka będzie Twoja odpowiedź?

Mirosław Rucki

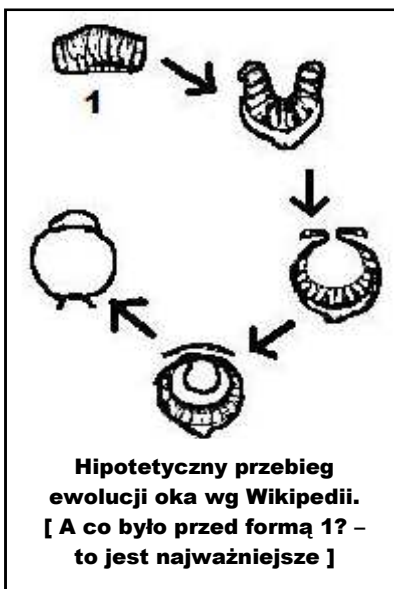
34. Techniczny problem teorii ewolucji²⁹

W naszych podręcznikach, w telewizji, encyklopediach i w potocznym myśleniu ciągle przewija się pojęcie ewolucji biologicznej – procesu, w wyniku którego samoistnie powstały skomplikowane istoty żyjące. Kłopot polega na tym, że technicznie proces ewolucji biologicznej jest niemożliwy.

Podam bardzo prosty przykład: narząd widzenia, czyli oko. Ewolucjoniści zbywają zagadnienie ewolucji oka za pomocą prostego schematu, dostępnego nawet w Wikipedii (zob. rysunek). Wyjaśnienie do schematu jest następujące: „Według biologów tak mogła wyglądać ewolucja oka człowieka. Początkowo w naskórku pojawiła się plamka

światłoczuła, która pozwalała prymitywnemu strunowcowi pełzać w kierunku światła. Potem losowa mutacja doprowadziła do powstania wgłębienia, które zwiększyło dokładność w określaniu kierunku źródła światła. W kolejnym etapie naskórek przesłonił prawie całe światło pozostawiając tylko mały otwór...”

Fajne, nie? „Pojawiła się plamka światłoczuła, która pozwalała prymitywnemu strunowcowi pełzać w kierunku światła”. Chciałbym to zobaczyć. Samoczynne bowiem „pojawienie się plamki światłoczułej” musiałoby być cudem, chyba że nastąpiło w wyniku Aktu Stworzenia. Nie uważamy bowiem za cud tego, że inżynierowie stworzyli kamery cyfrowe.



²⁹ Miłujcie się! 4/2010»Wiara i nauka»

Prawdziwym cudem byłoby, gdyby powstały one same, bez udziału inżynierów...

Co to jest owa „plamka światłoczuła”? Jakiś drobiazg, prawda? Przeczytajmy jednak, jak następuje przetwarzanie sygnału świetlnego w sygnał elektroniczny, odbierany potem przez mózg (pomińmy kwestię analizy informacji, jaka się odbywa w mózgu). Profesor Michael Behe opisuje to następująco: „Gdy światło pada na siatkówkę, foton oddziałuje na cząsteczkę zwaną *11-cis retinal*, która reorganizuje się w ciągu kilku pikosekund do *trans-retinal*. Zmiana kształtu tej cząsteczki wymusza zmianę kształtu proteiny, *rhodopsin*, z którą jest ona ściśle związana. Metamorfoza proteiny zmienia jej właściwości. Otrzymuje ona nazwę *metarhodopsin II* i przylega do innej proteiny, zwanej *transducin*. Przed uderzeniem w *metarhodopsin II* *transducin* ściśle wiązał małą cząsteczkę zwaną *GDP*. Kiedy *transducin* działa na *metarhodopsin II*, *GDP* odpada i wtedy inna cząsteczka, zwana *GTP*, przylega do *transducin*”.

Nie będę udawał: ja również nie rozumiem tego opisu, mimo że dokładnie go przetłumaczyłem z angielskiego źródła. Nie mam jednak kompleksów, niewielu bowiem jest specjalistów, którzy dokładnie wiedzą, jak to działa. Mimo to mamy ogromną liczbę biologów, którzy są przekonani, że ten skomplikowany układ przetwarzania sygnału świetlnego (czyli fali elektromagnetycznej o ściśle określonej częstotliwości) powstał samoistnie, w procesie ewolucji. Co więcej, ludzie ci są przekonani, że w wyniku „przypadkowych mutacji” układ ten się rozwijał i ewoluował w coraz to nowsze, coraz bardziej skomplikowane struktury. Jednak żaden element tej struktury oka, wytworzony przez ewolucję bez jednoczesnego wytworzenia wszystkich pozostałych, nie mógłby funkcjonować. **Istnienie i przekazywanie potomstwu przez miliony lat tylko fragmentów oka jest sprzeczne ze znanymi faktami i nawet z samą teorią ewolucji.**

Ale zastanówmy się jeszcze, co to są te magiczne „przypadkowe mutacje”? Na nich trzyma się obecnie teoria ewolucji, ponieważ każde dziecko wie, że informacja o budowie komórek, tkanek, organów i całych organizmów jest zakodowana w genach – a zmiany w genach nazywane są mutacjami. Problem techniczny jednak tkwi w tym, że geny są nośnikiem informacji, a tam, gdzie mamy do czynienia z informacją, nie ma mowy o przypadkowości. W tym miejscu teoria ewolucji jest absolutnie bezradna. Nie istnieje bowiem żaden naturalny proces, który tworzyłby informację. Widać to na przykładzie kamienia, znalezionego niedawno w Nazarecie. Jego powierzchnia jest pokryta różnymi wgłębieniami, bruzdami i rysami, wśród których wyraźnie można odczytać greckie litery, układające się w słowa: XPE MAPIA (skrót od „Zdrowaś Maryjo”).

Żaden normalny człowiek nie będzie twierdził, że początek „Pozdrowienia anielskiego” powstał na tym kamieniu sam w wyniku milionów lat erozji. Jest to bowiem informacja, zakodowana w pewnym systemie językowym, zrozumiałym dla użytkowników greki, za pomocą konkretnych liter – nośników informacji. **Przypadkowe powstawanie**

brzud nie ma nic wspólnego z kodem językowym oraz informacją, którą się przekazuje za pomocą tego kodu. Ktoś, kto nie zna języka greckiego, nie mógłby ani napisać, ani odczytać tych ośmiu liter w tej kolejności. Przypadek jest wykluczony.

Dokładnie to samo dotyczy kodu genetycznego. Jest to informacja, zakodowana w cząsteczkach DNA i w dodatku zaopatrzona w układy odczytujące tę informację i wykorzystujące ją do budowania białek, komórek, tkanek itp. Mimo że zarówno aminokwasy, jak i białka mogą powstawać samoczynnie, informacja samoczynnie powstawać nie może. Tym bardziej w zestawie z czytnikami tej informacji oraz układami wykonawczymi, budującymi na jej podstawie białka i komórki.

Osiem liter na poszarpanym kamieniu świadczy o wierze pierwszych chrześcijan w Zwiastowanie Anielskie, które miało miejsce w Nazarecie. Miliony gigabajtów informacji, zakodowanej w genach istot żywych, świadczą o inteligencji Stwórcy, który swoim słowem powołał materię do istnienia, uporządkował ją i ożywił. Odczytując tę informację, odkrywamy jakby podpis Boga Stwórcy, jak napisano: „To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy” (Rz 1, 19-20).

„Choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych, stali się głupimi” (Rz 1, 21-22). Wybierając nie-Boga, człowiek jest zmuszony do negowania najbardziej oczywistych faktów i trzymania się teorii, która niewiele wyjaśnia i niewiele ma wspólnego z nauką...

Mirosław Rucki

PYTANIA DO TYCH, CO WIERZĄ W TEORIĘ EWOLUCJI:

Jak pięknie prezentują się w nocy świetliki świętojańskie. Światło przez nie wytwarzane powstaje w wyniku skomplikowanej reakcji chemicznej dzięki specjalnemu enzymowi. Samica przywabia świeceniem potencjalnych partnerów, a potem składa zapłodnione jaja do ziemi. Larwy płci żeńskiej przebywają na powierzchni, gdzie polują na ślimaki. Przed przepoczwarceniem zimują dwukrotnie.

W jaki sposób mógł powstać w wyniku ewolucji tak skomplikowany sposób rozmnażania? Co było pierwsze nadajniki czy odbiorniki światła? Jak rozmnażały się formy przejściowe tego gatunku? Co było pierwsze w procesie ewolucji - samiec czy samica i z czego one wyewoluowały, bo chyba nieprawdopodobne jest, aby jednocześnie wyewoluował z czegoś i samiec i samica? Jakie były przejściowe związki chemiczne, w wyniku których powstał tak złożony enzym, a które jeszcze nie emitowały światła? Jak wtedy samce mogłyby znaleźć samice, aby je zapłodnić? itd. itp.

Analogiczne i podobne pytania można by zadawać w nieskończoność dla każdego gatunku, jaki żyje lub żył na ziemi, ale najbardziej ciekawe były by pytania dotyczące CZŁOWIEKA. Prosimy drogich czytelników o chwilę zamyślenia i próbę napisania choć kilku takich pytań.

35. O szwajcarskich zegarkach, gwiazdach i Panu Bogu³⁰

Na początku muszę zaznaczyć, że dzisiejszy list będzie mocny. Bardzo mocny! Nie dlatego, że mam zamiar opisywać jakieś krwawe jatki czy coś takiego. Bynajmniej. Zamierzam pisać o Panu Bogu. Temat pozornie spokojny, ale gdy się trochę zastanowić, kim On jest i jaki jest, to można z wrażenia po prostu spaść z krzesła. Usiądź wygodnie.

Jak w szwajcarskim zegarku. Na marginesie wspomnę o swoich ostatnich zakupach. Ta informacja przyda się nam trochę później. Kupiłem sobie mianowicie nowy zegarek – taki najzwyklejszy, trochę staroświecki. W środku są zapewne kółka zębate poruszające trzy wskazówki. Na tarczy widnieje nazwa producenta. Firma nazywa się Q&Q. Na twoim zegarku też jest jakiś znak firmowy – ktoś go zaprojektował i ktoś wykonał. A teraz już do rzeczy.

Na pewno wiele razy widziałeś zdjęcia satelitarne Ziemi. Na mnie szczególne wrażenie zrobiła słynna fotografia wykonana przez astronautów z Apolla 17 w czasie podróży na Księżyc. Widać, że Ziemia jest kulą. Ogromną kulą o obwodzie – jak wiesz – ponad 42 tys. km. Obraca się wokół własnej osi – jeden obrót trwa 23 godz. 56 min i 4 s. Ziemia krąży wokół Słońca oddalonego od nas o ok. 150 mln km. Obiega je zawsze po tej samej orbicie. Jedno okrążenie w ciągu 365 dni 5 godz. 48 min i 46 s. Zawsze tyle trwa to okrążenie – nie mniej, nie więcej. Spróbuj teraz wyobrazić sobie Ziemię – planetę, na której żyjemy: kula o ogromnym, ogromnym ciężarze sunie w przestrzeni kosmicznej, zawsze po tym samym eliptycznym torze z szybkością ok. 30 km/s, czyli 108 tys. km/godzinę... 108 tys. km/godz. to wielka szybkość. Samoloty pasażerskie na przykład latają z szybkością ok. 1 tys. km/godz. Ciekawe, że zupełnie nie czujemy tej ogromnej szybkości, ale to nie znaczy, oczywiście, że stoimy w miejscu, jak by się mogło wydawać. Nie polegamy na zmysłach, ale na rozumie i nie mylimy się. Po 365 dniach i pokonaniu dystansu 936 250 tys. km Ziemia powraca w to samo miejsce... Dobrze, co?... I tak się dzieje już od ok. 4,5 miliarda lat... W czasie tego biegu towarzyszy Ziemi jej satelita – Księżyc. Wykonuje obieg dookoła Ziemi w ciągu 27,5 dnia, równocześnie obracając się wokół własnej osi.

Najważniejszym dla nas ciałem niebieskim jest Słońce – najbliższej położona Ziemi gwiazda. Bez słonecznego światła i ciepła nasza planeta byłaby martwą skałą. Na jej powierzchni panowałaby temperatura –270 stopni C. Słońce jest kulą złożoną z helu i wodoru. W porównaniu z innymi

³⁰ Miłujcie się! 2/2011»Wiara i nauka»

gwiazdami ma ono przeciętną masę i przeciętne rozmiary, ale w porównaniu z Ziemią jest gigantem. Jego średnica jest 109 razy większa od średnicy Ziemi, a masa 335 tys. razy większa.

Słońce wytwarza ciepło i światło dokładnie w taki sam sposób jak inne gwiazdy. Jest ono piecem termojądrowym – urządzeniem o stosunkowo prostej, pomysłowej konstrukcji (ma nawet samoregulator). Zużywa ok. 4 milionów ton swojej masy na sekundę. Pracuje bez napraw i remontów już kilka miliardów lat i mimo ogromnego zużycia paliwa jego masa dotąd zmalała zaledwie o 0,03% [na razie naukowcy tylko marzą o skonstruowaniu czegoś podobnego na ziemi i jeszcze długo tak zostanie].

Poza Ziemią krąży jeszcze wokół Słońca osiem innych planet wraz ze swoimi księżycami. Razem tworzą one tzw. Układ Słoneczny. Wszystkie planety biegną wokół Słońca w tym samym kierunku, na tej samej mniej więcej płaszczyźnie, zawsze po tych samych orbitach, ze stałą szybkością, która jest różna dla poszczególnych planet.

Układ Słoneczny rozciąga się na przestrzeni ponad 10 miliardów kilometrów. To rzeczywiście astronomiczna odległość. Światło biegnące z szybkością 300 tys. km/s (co oznacza, że w ciągu jednej sekundy obiega Ziemię wzdłuż równika 7,5 razy) potrzebuje ok. 9,5 godziny, aby dotrzeć od Słońca do zewnętrznych granic Układu. Pomogę Ci uzmysłowić, o jaką odległość chodzi. Wspomniany wyżej samolot pasażerski poruszający się z szybkością 1 tys. km/godz., aby pokonać odległość 10 mld km, musiałby lecieć bez przerwy ponad tysiąc lat. Cała historia Polski od Mieszka I i chrztu Polski liczy mniej więcej tyle.

Nasz umysł, nawykły do ziemskich wielkości, jest zbyt ograniczony, aby wyobrazić sobie dokładniej Układ Słoneczny. Spróbujmy to uczynić przynajmniej w przybliżeniu: Słońce w środku, a wokół niego poruszające się w niezwykłym porządku ogromne kuliste ciała niebieskie. Jaka precyzja! Można dokładnie wyliczyć, co do sekundy, o której godzinie słońce wzejdzie, a kiedy zajdzie każdego dnia roku. Na przykład 15 czerwca tego roku Słońce wzejdzie o 4.20, a zajdzie o 21.04, 15 grudnia wzejdzie o 07.44, zajdzie o 15.30. Ostatnie zaćmienie Słońca (tzn. przesłonięcie go przez Księżyc) miało miejsce 4 stycznia tego roku. Następne nastąpi 20 marca 2015 i jako całkowite będzie widoczne tylko na Wyspach Owczych. Potrwa tam maksymalnie 2 minuty 47 sekund. Następne całkowite zaćmienie Słońca widoczne w Polsce nastąpi za 124 lata, 7 października 2135 r. kolejne 25 maja 2142 r. Wszystko działa jak w szwajcarskim zegarku!

Baśniowy świat dorosłych. Jak powstał Układ Słoneczny? Oto co czytamy w książce na ten temat: „Słońce i planety powstały ok. 5 mld lat temu z gigantycznego obłoku materii międzygwiezdnej. Gazy i pyły pierwotnego obłoku zaczęły się zagęszczać, a jądra kondensacji dały początek Słońcu. W miejscu największego zagęszczenia materii ciśnienie i temperatura wzrastały do tego stopnia, że możliwe stało się zachodzenie reakcji do powstania światła i energii. Z powstałych okruchów, które jak spłaszczony dysk krążyły wokół dopiero co narodzonej gwiazdy, powstały

początkowo ciała niebieskie o średnicy kilkudziesięciu kilometrów, które następnie zderzały się i łączyły, dając początek planetom. Ze skupisk pyłu krążącego w pobliżu Słońca powstały planety typu ziemskiego. Z pierwiastków lżejszych, które krążyły w dalszej odległości, tworzyły się planety gazowe”.

I co byś powiedział o takim opisie? Wierzysz, że tak powstał Układ Słoneczny? Posługując się tą samą logiką, opowiem Ci, jak powstał mój zegarek. Zbudowany został głównie ze szlachetnej stali i niklu. Z rudy żelaza i niklu wytopiły się więc te metale. Następnie z nich zrobiły się małe koła zębate, wskazówki, tarcza i koperta zegarka. Powstał także mechanizm napędzający koła zębate. Potem wszystko się połączyło... Jak Ci się podoba? Czegoś tu brakuje? Zegarek nie robi się sam, nieprawdaż? Ktoś inteligentny musi go zaprojektować, ktoś inny wykonać. Inteligentny! **Małpa nie robi zegarka.** Nasz Układ Słoneczny działający precyzyjnie jak zegarek musi mieć jakiegoś inteligentnego projektanta i wykonawcę. Nie mógł się zrobić ot tak sam ani nie mogły zrobić go jakieś bezrozumne siły natury. O tym Projektancie i Wykonawcy nic nie mówi powyższy opis. Zastanawiam się, dlaczego o Nim nawet nie wspomniano. Politycznie niepoprawne? Że Go nie widać? Że nie można Go sobie wyobrazić? No to co? Wielu rzeczy nie widać i trudno je sobie wyobrazić, a istnieją. Mamy nie tylko oczy, ale i rozum. Poznajemy świat nie tylko za pomocą zmysłów (tak poznają go zwierzęta), ale także przez rozumowanie i wnioskowanie. Skutek zawsze ma swoją przyczynę. Przecież tak, jak to zostało napisane, brzmia bajki. W bajkach coś dzieje się samo.

Stworzyciel nieba i ziemi. Podczas każdej niedzielnej Mszy Św. wyznajemy: „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych...”. „Stworzyciela nieba i ziemi”! Tak wyznajemy? To właśnie On jest Projektantem i Konstrukтором naszego Układu Słonecznego... Pismo Św. rozpoczyna się od słów: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1). Izaak Newton, o którym uczyłeś się na lekcjach fizyki, miał zwyczaj zdejmować czapkę i pochylać głowę, ilekroć wypowiadano słowo „Bóg”. (O tym zwyczaju Newtona – założę się – nigdy Ci nie mówiono na lekcjach fizyki). Inny znany fizyk i astronom, Kirchner, miał przyjaciela, który powątpiewał w istnienie Boga. Kiedyś uczony kupił sobie pięknie wykonany globus i postawił na biurku w pracowni. Przyjaciel w czasie następnej wizyty zapytał, skąd go ma. „Sam się zrobił” – padła odpowiedź. Gość się uśmiechnął. Na to Kirchner: „Łatwiej wyobrazić sobie, że ten mały globus zrobił się sam, niż wyobrazić sobie, że ta wielka Ziemia, na której żyjemy, zrobiła się sama”.

Św. Jan Paweł II powiedział: „W obliczu tych wspaniałości, które można by nazwać (...) niezmiernie wielkim światem kosmosu, umysł człowieka (...) pojmuję, że tak wspaniałe i wielkie dzieło wymaga Stwórcy, którego mądrość przewyższa każdą miarę, a moc nie zna granic” (Rzym, 10.07.1985). Bóg – jak mówią specjaliści – jest ineffabiliter excelsus albo transcendentny wobec świata, to znaczy całkowicie różny od

niego, całkowicie różny od wszystkiego, co znamy i co może być pomyślane ludzkim umysłem. Jest niewypowiedzianie wyższy nad wszystko, co poza Nim jest i daje się pomyśleć. Umysł ludzki nigdy nie może w sposób właściwy objąć Boga, ale może rozpoznać z Jego dzieł, że istnieje.

Jasne, Pan Bóg to nie dziadzio z długą, siwą brodą, siedzący na chmurce. Taki Jego obraz miał zapewne Jurij Gagarin, pierwszy kosmonauta radziecki i budowniczy świetlanej przyszłości narodów ZSRR. Już z kosmosu donosił, że Boga nie widzi, dając w ten sposób wszystkim do zrozumienia, że słuszna jest marksistowsko-leninowska wiara w to, jakoby poza wieczną materią nic nie istniało. Wielu wciąż myśli tak jak Gagarin. A właściwie to rezygnują z myślenia.

Big Bang. Układ Słoneczny znajduje się w galaktyce zwanej Drogą Mleczną. Oglądana gołym okiem wygląda jak jasne pasmo przecinające nieboskłon. Pasma to starożytni Grecy porównali do strugi mleka – i stąd nazwa. Jest to – mówią astronomowie – zwyczajna galaktyka spiralna o średnicy ok. 100 tys. lat świetlnych... Ile to by było kilometrów? W naszej galaktyce znajduje się 200-400 mld gwiazd takich jak Słońce, ale układy planetarne należą do wielkiej rzadkości. Także Droga Mleczna wykonuje ruch wokół swego środka. Układ Słoneczny znajduje się ok. 30 tys. lat świetlnych od centrum galaktyki i potrzebuje ok. 250 mln lat, aby dokonać pełnego obrotu. Skąd ten nieustanny ruch we wszechświecie? Zegarek trzeba nakręcić albo zainstalować w nim baterię, żeby chodził. Bez ingerencji właściciela prędzej czy później się zatrzyma. Nie ma perpetuum mobile.

Droga Mleczna, a obok niej Wielki i Mały Obłok Magellana, Galaktyka Trójkąta i M31 tworzą gromadę zwaną Grupą Lokalną. We wszechświecie istnieją miliardy galaktyk, a w każdej z nich miliardy gwiazd. Najdalsze oddalone są od nas o 15 miliardów lat świetlnych. Astrofizycy twierdzą, że cały wszechświat powstał właśnie 15 miliardów lat temu z potężnego wybuchu, który nazwali „Big Bang”. A więc miał miejsce jakiś początek wszechświata. Cała istniejąca obecnie materia była skupiona wtedy w objętości mniejszej niż główka szpilki i w momencie wybuchu zaczęła się oddalać od jego centrum. Nie nasuwa Ci się jakieś pytanie? Ja bym zapytał: Jeżeli rzeczywiście tak powstał wszechświat, to kto uruchomił Big Bang? A jeszcze ważniejsze pytanie brzmiałoby: Dlaczego go uruchomił? Poza tym zapytałbym, kto ustanowił prawa fizyki, według których wszystko się dokonało.

Wieczny Bóg dał początek wszystkiemu, co istnieje, a prawa fizyki są Jego rękami. On był, zanim nastąpił Big Bang. Był zawsze. Dziwisz się, że niektórzy zamykają się w klasztorach na całe życie, żeby Go poznawać i wielbić? Dziwisz się, że wielu wołało umrzeć, niż się Go zaprzec? Jest fascynujący, choć niepojęty i nieogarniony.

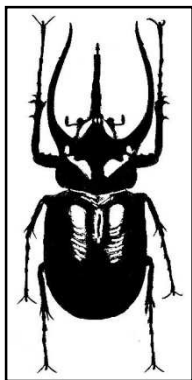
Materialiści łądzą się, że nauka jakoś, kiedyś udowodni, że Bóg nie istnieje. Czy ich oczekiwania są logiczne?... Albo oczekują „gwiazdki z nieba”? Bo czy można udowodnić, że coś tak racjonalnego jak choćby zegarek zrobiło się przez przypadek? Albo przez działanie jakiś

berozumnych sił natury? Materialiści tak właśnie wierzą. Nauki przyrodnicze nigdy nie udowodnią, że Bóg nie istnieje. Przeciwnie, pozwalają nam coraz lepiej poznawać i podziwiać wielkość oraz mądrość Stwórcy. Papież Benedykt XVI powiedział niedawno: „Wszechświat nie jest owocem przypadku, jak niektórzy chcą nam wmówić. Kontemplując go, jesteśmy zaproszeni, by wyczytać w nim coś głębokiego: mądrość Stwórcy, niewyczerpalną wyobraźnię Boga, Jego nieskończoną miłość do nas...” (Rzym, 6.01.2011 r.). Nauki filozoficzne zaś, na których opierają się inne dziedziny nauki, dawno udowodniły, że Bóg istnieje. „Po głębszym zastanowieniu stwierdzamy, iż nie brakuje dowodów na istnienie Boga. Opracowali je myśliciele w postaci filozoficznych dowodzeń opartych na ściśle logicznym toku myślenia. Mogą być one jednak ukazane także w prostszej formie, dzięki czemu stają się przystępne dla każdego, kto usiłuje zrozumieć sens otaczającego go świata” – powiedział Św. Jan Paweł II (Rzym, 10.07.1985).

A teraz najlepsze! Pomyśl, że Bóg, Stwórca wszechświata, chce, byś nazywał Go Ojcem! I jest kochającym Ciebie Ojcem... Skąd o tym wiem? Tym razem nie z obserwacji kosmosu, ale z listu Boga do ludzi. Jest taki list – Pismo Święte... Mamy szczególnego Ojca, nieprawdaż? Z wrażenia można nawet spaść z krzesła...

Jan Bilewicz

36. Mały świadek Boga Stwórcy³¹



„Chociaż jestem biologiem, muszę przyznać, iż nie rozumiem, w jaki sposób powstało życie. (...) Możliwość istnienia Stwórcy, Boga, stanowi dla mnie satysfakcjonujące rozwiązanie tego problemu”. Te słowa powiedział Werner Aber, genetyk i mikrobiolog, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny.

Inny noblista, Francis Harry Compton Crick, biochemik i genetyk, stwierdził: „Człowiek uczciwy, uzbrojony w całą wiedzę, która jest nam obecnie dostępna, mógłby jedynie stwierdzić, iż w pewnym sensie pochodzenie życia wydaje się w tej chwili niemalże cudem, tak wiele jest warunków, które musiałyby zostać spełnione, aby ono zaistniało”. Podejmując liczne próby wyjaśnienia początków istnienia życia z pominięciem Boskiego stwórczego aktu, uczony ten musiał w końcu przyznać: „Za każdym razem, gdy piszę referat na temat pochodzenia życia, postanawiam sobie, iż nigdy nie napiszę następnego, gdyż jest w tym zbyt wiele spekulacji, a zbyt mało faktów”.

Pycha ludzka jest jednak ogromna i prowadzi do absurdu niewiary w istnienie Stwórcy. Bo tylko w ten sposób można wytłumaczyć irracjonalne próby zrozumienia otaczającego nas świata bez uwzględnienia oczywistych

³¹ Miłujcie się! 4/2011»Wiara i nauka»

dowodów na Jego działanie i moc. Pozostając z całym szacunkiem dla tytułów naukowych prof. Richarda Dawkinsa, nie mogę uznać za naukowe jego próby nadania przymiotów Boga Stwórcy jakiemuś ślepemu przypadkowi. Przyznał on w swojej książce Niewidomy zegarmistrz (The Blind Watchmaker: Why the Evidence of Evolution Reveals a Universe without Design), że jądro każdej komórki roślinnej, zwierzęcej czy ludzkiej zawiera więcej informacji niż 30-tomowa Encyklopedia Britannica, jednakże usiłuje udowodniać, że ta informacja nie została wymyślona i zakodowana przez Inteligentnego Stwórcę. Odnosząc się do słynnego porównania Boga z zegarmistrzem, prof. R. Dawkins uważa, że bezosobowa i bezrozumna przypadkowa ewolucja jest takim niewidomym zegarmistrzem, który tworzy skomplikowane, wręcz cudowne urządzenia – żywe organizmy.

Taka argumentacja urąga ludzkiej logice myślenia. Ażeby to zobrazować, posłużmy się przykładem małego chrząszcza, którego mechanizm obronny po prostu w żaden sposób nie mógł powstać przypadkowo, w wyniku ślepych mutacji i zmian rozwojowych. Jest to strzel *Stenaptinus insignis* (chrząszcz z rodziny biegaczowatych), który razi napastnika strumieniem gorącego sprayu zawierającego substancje drażniące.

Każdy, kto interesował się chemią i robił w domu doświadczenia z substancjami agresywnymi oraz materiałami wybuchowymi lub łatwopalnymi, doskonale wie, jak ciężko uniknąć wówczas poparzenia, przypadkowej eksplozji lub samoczynnego zapalenia się substancji.

Tymczasem ten mały chrząszcz produkuje we własnym ciele skomplikowane materiały wybuchowe i broń chemiczną i potrafi skutecznie je wykorzystać przeciwko agresorowi.

Dzisiejsza nauka wie bardzo wiele o mechanizmach obrony chemicznej u chrząszczy: zbadano wydzieliny obronne prawie tysiąca gatunków chrząszczy należących do ok. 400 rodzajów. Naukowcy poznali już skład i właściwości mieszanek produkowanych w organizmach chrząszczy należących do trzydziestu różnych rodzin. Przykładowo najbardziej prymitywny strzel (*Metrius contractus* z rodziny Carabidae latreille) został zbadany i opisany przez zespół naukowców amerykańskich, kierowany przez profesora Thomasa Eisnera³²

Gruczoły tego chrząszcza produkują 27 składników chemicznych. Normalnie te składniki są przechowywane w specjalnych, osobnych zbiorniczkach i dopiero w chwili zagrożenia są wtryskiwane do specjalnej komory. Jeden zbiorniczek zawiera hydrochinony i nadtlenek wodoru, drugi zaś mieszanek enzymów. Kiedy te mieszanki łączą się w komorze spalania, następuje natychmiastowe wytrącenie z nadtlenu wodoru tlenu, który utlenia hydrochinony do postaci benzochinonów (stanowiących broń chemiczną strzela). Reszta tlenu wywołuje samozapłon obecnych w

³² (m.in. w czasopiśmie „The Journal of Experimental Biology” 203 (2000), s. 1265-1275).

mieszance substancji łatwopalnych, w wyniku czego gwałtownie wzrasta temperatura i ciśnienie w komorze spalania i następuje wystrzał gorącej (do 100°C) substancji drażniącej, mającej porazić wroga. Wystrzał zatem następuje jako produkt dwufazowej kontrolowanej reakcji chemicznej.

W sposób oczywisty obrona strzela byłaby nieskuteczna, gdyby nie systemy lokalizacji intruza, połączone z układami wykonawczymi, nakierowującymi strumień w odpowiednim kierunku. Tymczasem chrząszcz potrafi bardzo dokładnie określić położenie napastnika i trafić go praktycznie w każdym punkcie na jego ciele, ustawiając dyszę wytryskową w odpowiednim kierunku. Nawet gdyby agresor znajdował się na grzbiecie strzela, specjalne tarcze pozwalają mechanicznie przekierować gorący strumień substancji drażniących w odpowiednie miejsce.

Jest pewien kłopot z uwierzeniem w ewolucję takiego chrząszcza na drodze stopniowych zmian. Mamy bowiem do czynienia z tysiącem gatunków mających w pełni ukształtowany funkcjonalny system, zdolny w mgnieniu oka przygotować substancję wybuchową z gotowych składników i pozwalający wystrzelić mieszanę płynów drażniących we właściwym kierunku. Nie mamy natomiast ani jednego gatunku przejściowego, od którego mógłby strzel pochodzić. Widać to na ilustracji, pochodzącej z przytoczonej publikacji Th. Eisnera i in.: nie ma ani jednego gatunku, który znajdowałby się pomiędzy istniejącymi, a cztery hipotetyczne linie filogenezy nawet się nie przecinają. Po prostu nie wiadomo, jak te współpracujące ze sobą systemy mogłyby się rozwinąć z czegoś innego na drodze ewolucji, ponieważ każdy błąd w przygotowaniu substancji wybuchowych i drażniących biedny chrząszcz musiałby przypłacić życiem i tym samym nie byłby w stanie przekazać potomnym zakodowanej w genach informacji, jakich błędów trzeba unikać.

Podjmując próbę wyjaśnienia ewolucji strzela, S. Osawa i Z.H. Su napisali 200-stronicową książkę *Molecular Phylogeny & Evolution of Carabid Ground Beetles* (Springer Verlag, 2004). Analizując mitochondrialne DNA ponad 2 tysiące osobników z 350 gatunków, Autorzy doszli do wniosku, że chrząszcze te „pojawiły się” nagle, ponieważ nie byli oni w stanie wskazać żadnego ich ewolucyjnego przodka. Nie chcąc jednak uznać Stwórcy, Jego potęgi i mądrości, Autorzy uciekli się do pojęć „ewolucja nieciągła” oraz „równoległa ewolucja morfologiczna”. Niestety, w sposób oczywisty ucieczka ta nie daje odpowiedzi na pytanie: z czego i w jaki sposób powstały same z siebie zaawansowane mechanizmy, tak niebezpieczne dla samego strzela w razie najdrobniejszego błędu? Jest oczywiste, że „niewidomy zegarmistrz” po prostu nie dałby rady złożyć takiego chrząszcza, gdyż musiałby to uczynić bardzo precyzyjnie, natychmiast i za pierwszym razem...

Brytyjski profesor Andrew McIntosh, wybitny specjalista w dziedzinie aero- i termodynamiki, który zajmuje się badaniami systemów termodynamicznych w organizmach żywych, napisał: „Zaawansowane miniaturowe komory spalania, mechanizmy kontrolujące ciśnienie, wewnętrzny system szybkiego przełączania zaworów i precyzja celowania

– to wszystko prowadzi do wniosku, że mamy do czynienia z jednym z najlepszych urządzeń do kontrolowanego spalania, jakie istnieje w otaczającym nas świecie! Nie powinniśmy się jednak dziwić tej skomplikowanej, nieredukowalnej złożoności w świecie istot żywych, wskazującej jednoznacznie na wielki **Umysł**, który ustanowił ją wraz z całym Kosmosem”³³

Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki Dennis Gabor przyznaje: „Po prostu nie potrafię uwierzyć, że wszystko rozwinęło się poprzez przypadkowe mutacje”. Trudno nie przyznać mu racji, zwłaszcza że nawet taki mały chrząszcz świadczy o potędze Stwórcy i woła donośnym głosem, wysławiając Boga wobec mądrych naukowców: „Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła” (Ps 139,14).

Księga Mądrości mówi: „Jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw – winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,4-5). Święty Paweł ostrzega: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz Bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak, że nie mogą się wymówić od winy. Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci, jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych, stali się głupimi” (Rz 1,20-22).

Nie bądźmy więc głupi i oddajmy chwałę Bogu Stwórcy, mając przed sobą małego, ale jakże wymownego świadka Jego mądrości i potęgi. Módlmy się też za naukowców porażonych duchową ślepotą, by dostrzegli palec Boży w otaczającym nas świecie, gdyż do nich Pan Jezus kieruje swoje słowa: „Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: »Widzimy«, grzech wasz trwa nadal” (J 9,41).

Mirosław Rucki

Do przemyślenia: Gdyby tysiące najlepszych profesorów, konstruktorów, projektantów i wynalazców pracowało setki lat bez przerwy mając do dyspozycji nieograniczone fundusze i zaplecze - to mogli by ewentualnie skonstruować podobny do chrząszcza aparat - nawet latający. Ale na pewno nie stworzyli by aparatu tak małego jak chrząszcz i jeszcze do tego mogącego mieć własne potomstwo przez wiele pokoleń.

37. BEZ NIEGO NIC NIE ZAISTNIAŁO

Jako naukowiec, jestem przekonany o tym, że rzetelna wiedza prowadzi nas do Boga. Pewien młody człowiek przyszedł do mnie po przeczytaniu kilku moich artykułów o naukowych dowodach na istnienie Stwórcy i krytykując mnie, powiedział, że nie rozumiem istoty ewolucji. Doradził mi, bym przeczytał prace profesora Richarda Dawkinsa, które bardzo przekonująco opisują procesy ewolucyjne.

³³ (A.C. McIntosh, Burning, Frizzling or Fizzling? „Mathematics Today”, 38(2), 2002, s. 40-45).

Uczciwość wymagała, bym do nich zajrzał... Profesor R. Dawkins w swojej książce *Climbing Mount Improbable* (Penguin Group, 1996) opowiada o ewolucji, stwierdzając m.in.: „Żyrafa wyewoluowała z przodka podobnego do dzisiejszego okapi”. Słowa te brzmią bardzo pewnie, tak jakby nauka знаła wyczerpującą odpowiedź na pytanie, jak i kiedy miało to miejsce. Proces ewolucyjnego wydłużenia szyi jest dla Dawkinsa najbardziej intrygujący i prawie nie budzi wątpliwości: „Czy mogło to się wydarzyć w wyniku jednej dużej mutacji? Natychmiast odpowiem, że jestem pewien, iż tak się nie stało. Nie da się jednak stwierdzić, że nie mogło tak się stać”. Dla sprawiedliwości należy zaznaczyć, że prof. Dawkins przyznaje, iż niemożliwy jest samoczynny ewolucyjny rozwój na przykład samolotu marki Boeing. Trudno jednak zrozumieć jego wiarę w przypadkowy rozwój szyi żyrafy. Dla niego bowiem dowodem jest „niewielka różnica (...) między szyją żyrafy i okapi (i prawdopodobnie przodka żyrafy, który miał krótką szyję). Mamy tę samą sekwencję siedmiu kręgów, połączonych z naczyniami krwionośnymi, nerwami, żyłami i grupami mięśni. Różnica polega tylko na tym, że każdy kręg szyjny jest o wiele dłuższy, a wszystkie współpracujące elementy są proporcjonalnie poszerzone i rozciągnięte”. Być może profesor zapomniał policzyć kręgi szyjne żyrafy, których jest jednak osiem. Ale nie to jest problemem. **Kompromitacja ewolucjonistycznego punktu widzenia reprezentowanego i nieudolnie bronionego przez ateistę prof. Dawkinsa polega na tym, że ewolucyjne wydłużenie szyi żyrafy nie jest możliwe ani za jednym zamachem (wielka mutacja), ani stopniowo (miliardy małych kroków).**

Po co jej długa szyja? Pierwsze pytanie, na które ewolucjoniści nie mogą znaleźć odpowiedzi, brzmi następująco: po co w ogóle żyrafom wyrosła długa szyja? Niezależnie od tego, czy uwierzymy w teorię głoszącą, jakoby żyrafa wyciągała szyję po jedzenie i dlatego jej szyja wyrosła, czy też w inną: jakoby żyrafy przypadkowo rodziły się z długą szyją i te z dłuższymi szyjami sięgały wyżej po lepszy pokarm, co dawało im przewagę nad pobratymcami mającymi krótsze szyje – i tak nie trafiamy w sedno sprawy. Żyrafa bowiem nie żywi się wyłącznie liśćmi rosnącymi wysoko.

Każde dziecko wie, że żyrafa nie rodzi się z trzymetrową szyją. Szyja ta wyrasta rosnącemu osobnikowi w ciągu trzech- czterech lat, i młodsze żyrafy absolutnie nie są w stanie skorzystać z owej „przewagi”. Gdyby chodziło tylko o rosnące wysoko liście akacji, ród żyrafi wymarłby momentalnie, ponieważ ich młode nie mogłyby sięgnąć po podstawowy pokarm. Poza tym, choć to fakt mniej znany, samice żyraf mają średnio o metr krótszą szyję niż samce, a przecież też muszą jeść, żeby przeżyć (zob. np. F. Hitching, *The Neck of the Giraffe: Where Darwin Went Wrong*, New Haven 1982). Okazało się, że samice ponad 50% czasu jedzą z szyją wyciągniętą poziomo, a nie do góry. Badania również wykazały, że wszystkie żyrafy „prawie cały czas w sezonie suchym karmią się nisko rosnącą trawą i liśćmi krzewów, sięgając po liście akacji jedynie w okresie

deszczów” (R.E. Simmons, L. Scheepers, *Winning by a neck: sexual selection in the evolution of giraffes*, „The American Naturalist” 148(5)/1996, s. 771–786). W przytoczonym artykule autorzy – widząc wyraźnie, że długa szyja raczej przeszkadza żyrafom w zdobywaniu pokarmów – wysunęli hipotezę, że jej ewolucyjny rozwój zwierzęta te zawdzięczają roli, jaką szyja odgrywa w walce o samicę. Zapewne dowodów zabrakło, skoro świat nauki tej hipotezy nie nagłaśnia – fakt jednak pozostaje faktem: **długa szyja nie pomaga żyrafom, jeśli chodzi o pożywienie**. Notabene, trzeba byłoby się zastanowić, czy z technicznego punktu widzenia żyrafie, jako zwierzęciu przeżuwającemu, łatwiej jest powtórnie przeżuwać pokarm, kiedy wracając z żołądka do ust, musi on pokonać około trzech metrów wysokości...

Jednorazowa „duża mutacja”? Profesor R. Dawkins jest dobry w ewolucyjnej retoryce, ale jak na profesora ma słabe wyobrażenie o funkcjonowaniu organizmów żywych, przynajmniej żyrafy. Spróbujmy sobie wyobrazić, że dokonał się nieprawdopodobny mutacyjny cud i z „prażyrafich” rodziców urodziła się żyrafa od razu z długą szyją. Taka nowa żyrafa, gdyby wyciągnęła szyję, sięgając po upragnione liście akacji, po prostu zemdłałaby z powodu niedokrwienia mózgu, gdyż jej serce nie byłoby w stanie przetłoczyć krwi na wysokość pięciu metrów. Przybiegły hieny i pożarły zemdłąłą żyrafę, i ewolucja się skończyła.

Aby uwierzyć, że taka przypadkowo urodzona żyrafa z długą szyją jednak przeżyła, musimy przyjąć **podwójnie nieprawdopodobne założenie**, że urodziła się ona z długą szyją i większym sercem – akurat w sam raz – około trzykrotnie bardziej wydajnym, produkującym ciśnienie rzędu 260-350 mm Hg (34,7- 46,7 kPa), by w naczyniach zasilających mózg na wysokości 5 m wynosiło ono 130 mm Hg (17,3 kPa) – tyle, co trzeba. Nasza żyrafa wyciąga szyję, podjada sobie listki akacji, ale kiedy opuszcza głowę, by się napić wody, cała krew tłoczona przez ogromne serce na wysokość pięciu metrów uderza do mózgu znajdującego się na poziomie powierzchni wody. Żyrafa zdycha i hieny zamykają proces doboru naturalnego. Co tu robić? Musimy wezwać dawkinsowego „ślepego zegarmistrza” (czyli bezwiedne procesy ewolucyjne), który zaaranżowałby przypadkowe powstanie całego systemu mięśni, masy gąbczastej, zaworów zwrotnych oraz obejść blokujących dostęp krwi do mózgu w razie przeciążenia. Któż, jak nie „ślepy zegarmistrz” potrafi takie czysto techniczne problemy rozwiązywać – problemy, których istnienia, jak wynika z jego wypowiedzi, sam prof. R. Dawkins nawet nie podejrzewa. Ale założmy, że stał się wielokrotny cud i za kolejnym podejściem urodził się z „prażyrafich” rodziców osobnik z długą szyją zaopatrzony w wydajne serce i niezbędne systemy przeciążeniowe, który mógł sobie, nie mdlejąc, jeść liście akacji i bezpiecznie pić wodę ze strumienia. Niestety, darwinowski dobór naturalny jest bezlitosny i gdy tylko nasza żyrafa skaleczyła nogę o kamień, fontanna krwi pod ogromnym ciśnieniem trysnęła z ranki – i po chwili hieny miały znowu pożywienie. Najwyraźniej walka o byt w wydaniu przypadkowej ewolucji sprzyja tylko hienom...

Ale „ślepy zegarmistrz” się nie poddaje. Po wielu nieudanych próbach i wielorakich kombinacjach rozmaitych przypadkowych mutacji rodzi się wreszcie (zupełnie przypadkowo!) żyrafa z długą szyją, potężnym sercem, układem chroniącym mózg przed nadciśnieniem oraz z grubą skórą nóg, w której jest mnóstwo cieniutkich naczynek łatwo tamujących krew. Wydawać by się mogło, że wreszcie taka prażyrafa da początek nowej rodzinie pięknych ssaków, które będziemy mogli pokazywać dzieciom w zoo – gdyby nie te okropne zatory. Krew zaczęła zapychać naczynia włosowate w nogach, żyrafa nie mogła już biegać ani chodzić, więc zajęły się nią hieny.

Jestem bardzo ciekaw, czy nie taki znowu ślepy profesor Dawkins byłby w stanie wymyślić rozwiązanie tego problemu. A kiedy mu podpowiemy, jakie rozwiązanie jest zastosowane w żyrafach, czy nadal będzie wierzył w bezwiednego „ślepego zegarmistrza”, nieprawdopodobnie inteligentnie rozwiązującego problemy techniczne? Rozwiązanie bowiem jest genialnie proste, ale chyba **nie do zrealizowania na drodze stopniowych lub jednorazowych „przeróbek” jakiejkolwiek istoty w żyrafę.**

Chodzi o rozmiar krwinek czerwonych. Człowiek, na przykład, ma krwinki czerwone trzykrotnie większe niż żyrafa. Gdybym więc miał uwierzyć, że z jakiegoś przodka przypominającego okapi (o krótkiej szyi, normalnym sercu, normalnym układzie naczyń krwionośnych i normalnych rozmiarach krwinek czerwonych) może się urodzić żyrafa (z długą szyją, mocnym sercem, systemem chroniącym przeciążenie mózgu przed nadmiernym wzrostem ciśnienia krwi, systemem włosowatych naczyń krwionośnych w nogach oraz pomniejszonymi krwinkami czerwonymi), musiałbym po prostu zanegować całą obecnie dostępną wiedzę naukową. Zresztą, taka żyrafa i tak by nie dożyła wieku rozrodczego i nie popchnęłaby ewolucji do przodu, gdyż wydłużona o 3 metry tchawica zawiera w sobie 2,5 litra powietrza. Zatem żyrafa wdycha najpierw 2,5 l zużytego powietrza, które wyszło z jej płuc i pozostawało w tchawicy, a dopiero potem do płuc zwierzęcia dociera świeże powietrze. Bez poważnych zmian konstrukcyjnych w układzie oddychania żyrafa będzie nadal tylko pokarmem dla hien...

„Stopniowe” przekształcenie? Gdybyśmy uczciwie rozważyli możliwość stopniowego, z pokolenia na pokolenie, przechodzenia hipotetycznego żyrafiego przodka z krótką szyją w obecną żyrafę, mielibyśmy jeszcze więcej problemów. Trudno bowiem pogodzić z powszechnie znanymi faktami naukowymi wiarę w to, że najpierw wyrosła prażyrafie trochę dłuższa szyja, jednocześnie trochę większe serce, jednocześnie jeden zaworek zwrotny w naczyniach doprowadzających krew do mózgu, jednocześnie trochę się zwężyły naczynka w jej nogach i delikatnie się zmniejszyły rozmiary jej krwinek czerwonych. Oznaczałoby to istnienie milionów skoordynowanych mutacji, następujących miliony razy w ściśle określonej kolejności oraz obejmujących zmiany wszystkich organów i narządów zwierzęcia. Nieprawdopodobieństwo takich zabiegów korekcyjnych powtarzających się z pokolenia na pokolenie sięga po prostu

niemożliwości. Dodatkowo takie zjawisko zaprzeczałoby samej teorii ewolucji, zakładającej bezcelowość i samoczynność wszelkich zmian zachodzących w otaczającym nas świecie – bo przecież widać gołym okiem, że takie zmiany za każdym razem powinny iść w jakimś konkretnym kierunku i służyć konkretnemu celowi.

Jednak największym problemem byłby brak czasu na takie stopniowe zmiany. Niemiecki genetyk dr Wolf-Ekkehard Lönnig podaje, że zgodnie z przyjętym w paleontologii systemem oceniania szacuje się zmiany ewolucyjne wielkości zębów konia na ok. 1 mm na milion lat. Przyjmując taką skalę dla ośmiu (niech nawet siedmiu) kręgów szyjnych żyrafy, należałoby założyć istnienie co najmniej 10 000 form przejściowych między okapipodobnymi przodkami a żyrafami, a samo wydłużenie szyi musiałoby trwać miliardy lat. Uwzględnienie natomiast pozostałych czynników, o których zapomniał prof. Dawkins, zwiększa do nieskończoności liczbę tych form przejściowych i lat potrzebnych na ewolucję. Żyrafa bowiem ma do „przerobienia” z krótkoszyich „przodków” około 25 000 genów, 90 000 białek splicingu alternatywnego, 200 stawów i 300 kości, do których są przymocowane więzadła w liczbie 1000 i ścięgna w liczbie 4000, dalej 700 mięśni, 100 miliardów neuronów, z których zbudowany jest układ nerwowy, oraz 100 000 kilometrów naczyń krwionośnych – i to wszystko musi w każdym pokoleniu ulegać dokładnie określonym zmianom, zapewniając jednocześnie pełną funkcjonalność organizmu żyrafy. Wymagałoby to setek tysięcy ukierunkowanych mutacji w każdym pokoleniu, ale tutaj znowu wszystko się sypie. Wiemy bowiem, że mutacje szkodliwe zdarzają się o wiele częściej niż mutacje korzystne (zob. np. T. Ohta, M. Kimura, *Genetic Load due to Mutations with Very Small Effect*, „Japan Journal of Genetics” Vol. 46, No 6, 1971, s. 393-401), więc na te setki tysięcy mutacji korzystnych przypadłyby miliardy mutacji szkodliwych, które regularnie psułyby rozwój ewolucyjny żyrafy. Kiedy to wszystko miałoby się zdarzyć? Bo przecież od chwili „powstania” kręgowców (eksplozja kambryjska) minęło zaledwie 500 milionów lat, a według ogólnie przyjętej skali ewolucyjnej przed 60 milionami lat nie istniały jeszcze żadne parzystokopytne zwierzęta, z których żyrafa mogłaby wyewoluować ze swoją długą szyją...
Łatwo policzyć: przy wydłużeniu nawet o 10 mm co milion lat po 60 milionach lat żyrafa miałaby szyję wydłużoną zaledwie o 60 cm.

W dodatku skamieliny nie wskazują na ani jedną formę przejściową, która prowadziłaby do „powstania” żyrafy z jakiegoś przodka, o którym wspomina R. Dawkins i inni ewolucjoniści. Mikael Fortelius, profesor paleontologii ewolucyjnej pracujący w Helsinkach, opracował listę znalezisk skamielin żyrafy na 62 stronach, wymieniając ponad 500 przykładów z kilkuset wykopalisk, przy czym żadna z tych skamielin nie wskazuje na jakąkolwiek ewolucję tej rodziny zwierząt. Form przejściowych po prostu nie ma i od kilku milionów lat żyrafy praktycznie się nie zmieniły. A wydawało się, że przypadkowe wyewoluowanie długoszyjnej żyrafy z krótkoszyjnego przodka jest takie proste i oczywiste!

Podsumowanie. Przypadkowa ewolucja, która miałaby rzekomo doprowadzić do powstawania nowych gatunków i rodzin zwierząt, niestety nie zdaje egzaminu w konfrontacji z danymi naukowymi. Największą przeszkodą w jej realizacji okazuje się dobór naturalny, który, jak widzieliśmy, bardziej wspiera padlinożerne hieny niż żyrafy. Dobór bowiem, jak sama nazwa wskazuje, musi mieć z czego wybierać – jeśli natomiast do budowy nowego organizmu zabiera się „ślepy zegarmistrz”, czyli szereg przypadkowych czynników ewolucyjnych, to wybierać po prostu nie ma z czego – wszystko samo zdechnie. Uczciwy umysł naukowca powinien wyciągać z tych faktów racjonalny wniosek: skoro przypadkowy rozwój długiej szyi (czy to na drodze dużych gwałtownych zmian, czy to w wyniku milionów małych kroków) niechybnie spowodowałby wyginięcie żyraf, to musimy przyjąć istnienie Mądrego, Przewidującego i Potężnego Konstruktora, który wszystko przemyślał i stworzył żyrafę taką, jaka jest – zdolną do życia w tych warunkach, w których ją umieszczono. Tam bowiem, gdzie nie ma przypadku, jest działanie celowe, jak napisano: „Wszystko bowiem zostało stworzone w zamierzonym celu” (Syr 39,21). „Lecz Bóg, tak jak chciał, stworzył [różne] członki, umieszczając każdy z nich w ciele” – mówi Św. Paweł (1 Kor 12,18), który nie był wprawdzie profesorem Oksfordu, ale rozumiał, że **harmonia i systemowe współdziałanie poszczególnych elementów ciała nie może być wynikiem przypadkowych samoczynnych procesów.** Widząc jednak zaślepienie ludzi, którzy nie znają Boga, wołał do nich, aby „odwrócili się od tych marności do Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich się znajduje” (Dz 14,15).

Zatem pod presją niezbitych dowodów naukowych odwróćmy się od marności, od nieuzasadnionej ateistycznej ideologii i od grzechu, który nas niszczy, i wołajmy razem z Aniołami: „Godzien jesteś, Panie i Boże nasz, odebrać chwałę i cześć, i moc, boś **Ty stworzył wszystko**” (Ap 4,11).

dr hab. inż. Mirosław Rucki

38. CZY MODLISZ SIĘ PRZED JEDZENIEM

Ty zacznij modlić się przed jedzeniem. Nie ukrywajmy tego. Ogromna większość Polaków-katolików nie modli się przed i po jedzeniu. W gronie rodzinnym czyni to może 1 procent polskich katolików. Gdy znajdujemy się pośród innych, a więc w pracy, barze czy restauracji, ten wskaźnik maleje zapewne poniżej 0,1 procenta. Powodów tego stanu rzeczy jest dużo i mają one różnorodny charakter (historyczny, kulturowy, a także stricte osobisty). Polak-katolik nie tylko, że nie modli się przed jedzeniem, ale w dodatku zwyczaj ten wydaje się mu czymś dziwnym, obcym, dalekim, jeśli wręcz nie będącym objawem czegoś zdecydowanie niebezpiecznego. Prawdopodobnie wiele jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim uda się podnieść procent modlących się przed i po jedzeniu Polaków z 1 do 5 procent. Zamiast się jednak zrażać się tą opcją, można spróbować dorzucić swą małą cegiełkę do przekonania naszych rodaków, iż "błogosławieństwo stołu" jest czymś

bardzo pięknym, chwalebnym i pożytecznym. Niechaj więc ten tekst, będzie jedną z owych małych cegiełek.

Oto zatem kilka ważnych powodów dla których powinniśmy modlić się przed i po jedzeniu, zarówno będąc sami, jak i w gronie rodzinnym, miejscu pracy, barze, restauracji i innych miejscach publicznych:

Modlitwa przed jedzeniem jest sugerowana przez Pismo Święte i polecana przez magisterium Kościoła. Biblia, która jest całkowicie bezbłędnym i nieomylnym Słowem Bożym naucza: *"A jeśli z dziękczynieniem coś spożywam, dlaczego mają mi złorzeczyć za to, za co ja dziękuję? A więc czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą"* (1 Kor 10, 30 - 31); *"dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię naszego Pana Jezusa Chrystusa"* (Ef 5, 20); *"Nieustannie się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was"* (1 Tes 5, 17-18).

Z przytoczonych wyżej wersetów możemy wywnioskować, iż dziękczynienie za pożywienie było dla chrześcijan czymś naturalnym. Co więcej, Św. Paweł Apostoł uczył, że należy jeść i pić na chwałę Boga oraz za wszystko Mu dziękować. Czy modlenie się przed i po jedzeniu nie jest zatem jednym z najbardziej naturalnych sposobów realizacji tego apostołskiego polecenia? Jeśli mamy dziękować Bogu "za wszystko", to dlaczego nie za jedzenie i picie? A który z momentów w dniu, nie jest bardziej odpowiedni, by podziękować naszemu Panu za jedzenie i picie, jak nie pora posiłku?

Konkretyzację wyżej cytowanych fragmentów Pisma Świętego znajdziemy także w orzeczeniach soborów, pismach papieży oraz katechizmach. Przykładowo, Sobór Nicejski II poleca, by: *"nawet (...) ci, którzy wybrali małżeństwo, dzieci i światowe uczucia, jeśli spożywają posiłek razem, kobiety i mężczyźni, niech się zachowują w sposób nienaganny, niech złożą dzięki w modlitwie Temu, który im dał pożywienie (...)"* (tamże: kanon 22). Jan Paweł II z kolei, w jednych ze swych listów pisał: *"W żadnej chrześcijańskiej rodzinie nie powinno też braknąć wspólnie odmawianej modlitwy przy posiłku. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jeden człowiek musiałby się pod tym względem jakoś przezwyciężyć. Ale odłóżcie na bok wszelki fałszywy wstyd religijny i módlcie się wspólnie!"*.

Modlitwa przy posiłku w szczególny sposób uczy nas pokory.

Gdy zasiadamy do stołu, by podziękować Bogu za to, że mamy co jeść, oraz prosić Go, by pobłogosławił nasz posiłek, niejako przypominamy sobie o tym, że jesteśmy całkowicie od Niego zależni. Codziennie dziękczyniąc Bogu za to, że mamy co jeść i pić, uczymy się w ten sposób bardziej doceniać dobroć i hojność naszego Stwórcy. "Błogosławieństwo stołu" może być więc dobrym lekiem na nasze tendencje do zarozumiałości i myślenia w kategoriach samowystarczalności.

Modlitwa przed jedzeniem przynosi nam Boże błogosławieństwa. Dziękując Bogu za jedzenie i picie oraz prosząc Go, by pobłogosławił nasz pokarm, uznajemy, że nie jesteśmy niezależni od Stwórcy i samowystarczalni. Biblia i Tradycja Kościoła nieustannie powtarzają, iż pokora

niesie za sobą Bożą przychylność, zaś pycha wywołuje Boży gniew. "*Bóg (...) pysznym się sprzeciwi, a pokornym łaskę daje*" (1 P 5, 5); "*rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich (...) a wywyższył pokornych*" (Łk 1, 51-52). Jeśli dziękujemy Bogu za to, że mamy co jeść i pić, możemy spodziewać się, iż będzie On troszczył się o nasze doczesne potrzeby.

"Błogosławieństwo stołu" jest dobrą okazją do wspólnej rodzinnej modlitwy. Często trudno jest zebrać się rodzinie na wspólną modlitwę. Modlitwa przy stole może być dobrym początkiem do zakorzenienia się w rodzinie regularnego zwyczaju wspólnych modlitw. Modlące się razem rodziny są zaś jednym z najmocniejszych przyczółków w duchowej wojnie przeciw mocom ciemności. Tam, gdzie rodziny codziennie modlą się razem, wielokrotnie spada procent rozwodów oraz małżeńskich zdrad, zaś kłopoty w wychowaniu dzieci przebiegają zazwyczaj znacznie bardziej łagodnie, niż w innych rodzinach.

Modlitwa przed jedzeniem jest wyznaniem wiary w Pana Jezusa przed innymi ludźmi. Modlitwa przy posiłku w miejscu pracy, barze, restauracji i innych miejscach publicznych, to jeden z najtrudniejszych do zrealizowania postulatów. Sam nieraz widziałem, jak ludzie, którzy modlili się przed jedzeniem, gdy byli w wąskim gronie swej rodziny lub znajomych, nagle rezygnowali z tego, gdy tylko znajdowali się poza bezpieczną przystanią własnego domu. Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Zapewne różne. Niektórym osobom modlitwa przy posiłku w miejscach publicznych kojarzy się z jakąś religijną ostentacją, jeszcze inni boją się wprawić w zakłopotanie swych znajomych i bliskich, sądząc, że w ten sposób ludzie, ci zostaną urażeni lub nie będą wiedzieć, w jaki sposób mają się zachować. Najczęstszą jednak przyczyną, dla której pobożni katolicy wzdragają się przed modlitwą przy stole w miejscach publicznych jest ludzki strach. Jest to strach przed ukradkowymi spojrzeciami innych ludzi, jawną bądź zamaskowaną kpiną lub szyderstwem z naszej postawy, byciem naznaczonym, jako "*religijny dziwak*". Jeszcze inną odmianą tego strachu jest obawa, iż tego rodzaju przyznanie się do wiary w Jezusa, utrudni nam dotychczasowe w miarę "swobodne" życie. Wiemy lub przeczuwamy, iż z momentem tego rodzaju chrześcijańskiego "*wyjścia z podziemia*" nasi znajomi będą baczniej i uważniej przyglądać się temu, jak żyjemy. Jeśli do tej pory śmiałeś się z dowcipów o rozpuście, używałeś wulgarnej mowy, okłamywałeś szefa, to po tym, jak zaczniesz modlić się w obecności innych przed posiłkiem (nie rezygnując ze swych niemoralnych zwyczajów) jeszcze bardziej zaczniesz czuć się jak zakłamaný hipokryta, która "*modli się pod figurą, a diabła ma za skórą*". Trudniej będzie ci czynić zło w obecności innych osób, gdyż ich spojrzenia, a często też słowa, będą cię oskarżać o zakłamanie i sprzeczność między życiem a wiarą. Wielu zatem nie modli się przed jedzeniem w obecności innych osób, by móc się czuć swobodniej w swym złym i występnyim życiu.

Cóż można odpowiedzieć na tego rodzaju obiekcje? Oczywiście nie jest dobrze, gdy nasza modlitwa staje się jakąś ostentacją i stoi za nią

pragnienie, by ludzie nas za to chwalili i podziwiali. Tego rodzaju postawę faryzeuszów potępił nasz Pan Jezus Chrystus mówiąc o tych, którzy modląc się, wystają na rogach ulic po to, by byli widziani przez ludzi (por. Mt 6, 5). Czy to jednak oznacza, że każda publiczna modlitwa i każde publiczne wyznanie wiary jest złe? Oczywiście, że nie. Wszak na kartach Biblii nieraz czytamy o tym, iż Pan Jezus, Apostołowie, prorocy i patriarchowie modlili się także w obecności innych ludzi. Gdyby publiczna modlitwa była zła, Kościół święty zapewne nie polecałby też swym wiernym uczestniczyć choćby w procesjach eucharystycznych, pielgrzymkach czy drogach krzyżowych, których ścieżki nieraz wiodą przez ulice dużych miast. Złe nie jest zatem modlenie się w miejscu publicznym, ale pragnienie, byśmy byli z tego powodu chwaleni, podziwiani i szanowani przez innych ludzi. Z powodu modlitwy przy posiłku, zwłaszcza dziś, możemy być jednak bardziej krytykowani aniżeli chwaleni, bardziej wyśmiewani niżli szanowani i podziwiani. Dlatego, jeśli ktoś myśli, iż ujawnienie się z tym zwyczajem, przyniesie mu doczesną glorię chwały, najprawdopodobniej szybko się rozczaruje. Choć troska o to, byśmy nie czynili z naszej modlitwy jakiegoś widowiska jest z pewnością ważna, nie mniej ważne jest byśmy nie wstydzili się swej wiary w Pana Jezusa. Jeśli uważamy za rzecz dobrą, podziękować naszemu Panu za pokarm w domu, to dlaczego mielibyśmy nie czynić tego w obecności innych osób? Co byśmy powiedzieli o mężu, który co prawda rozmawiałby ze swą żoną w domu, ale poza domem nie odzywałby się do niej nawet jednym zdaniem? Czy nie pomyślelibyśmy, iż coś w ich małżeństwie poważnie nie szwankuje, skoro poza mężem poza domem zachowuje się tak, jakby nie znał swej żony? Słowa Zbawiciela i Św. Pawła o tym, iż: *"Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie"* (Mt 10, 33); (nie należy) *"wstydzić się ... świadectwa Pana"* (2 Tm 1, 8) są zbyt ważne, by je lekceważyć. Jeśli jednak, ze względu na przewidywane, przykre dla nas, reakcje innych ludzi, rezygnujemy ze zwyczaju, który w zaciszu swego domu praktykujemy, to jakie świadectwo dajemy swemu Zbawicielowi? Czy nasze postępowanie nie oznacza jakiejś formy zapieranie się Jego Imienia? Jeśli dziś paraliżuje nas strach przed czymś śmiechem, złośliwą uwagą czy choćby spojrzeniem, w którym maluje się zdziwienie, to w jaki sposób mamy przygotować się na o wiele bardziej dokuczliwe i srogie prześladowania, które muszą nas spotkać, jeśli tylko będziemy chcieli iść śladami Pana Jezusa? (por. Jn 15, 20). A co z faktem, iż od momentu tego modlitewnego *"wyjścia z chrześcijańskiego podziemia"* ludzie będą znacznie bardziej pilnie i krytycznie obserwować twoje postępowanie? Powinieneś się z tego tylko cieszyć. Ludzie ci mogą być bowiem dawno zagłuszonym przez ciebie głosem twego sumienia, który wzywa cię do zerwania z pewnymi złymi nawykami i upodobaniami.

Jeśli jest zatem tyle argumentów za modlitwą przy posiłku, dlaczego tego nie czynić. **a także przed i po wykonywaniu innych czynności i prac?**

39. Czy wolno wierzyć w sny?

Czy wolno katolikowi wierzyć w sny? Kościół jest raczej niechętny temu, żeby przywiązywać wagę do snów. Ale przecież w Piśmie Świętym czytamy o snach, które pochodzą od Boga.



**Jakub we śnie widzi Aniołów wstępujących
i zstępujących do Nieba**

Podam Pani przykład konkretnego snu. Komuś przyśnił się nie żyjący już ojciec i nakazał mu porzucić złe życie, pójść do spowiedzi i zacząć wreszcie żyć po chrześcijańsku. Człowiek ten bardzo przejął się tym przesłaniem i rzeczywiście sen ten stał się momentem przełomowym w jego życiu.

Czy sen ten był nadprzyrodzoną ingerencją w życie tego człowieka? Osobiście sądzę, że nawet jeżeli sen ten spowodowały mechanizmy

czysto naturalne (np. człowiek ten nosił w swojej podświadomości głęboki wyrzut sumienia, iż żyje nie tak, jak został wychowany), to i tak ujawniła się przez ten sen tajemnica świętych obcowania. Na pewno przez sen ten dotknęła tego człowieka miłość jego ojca - nawet jeśli się to stało drogą czysto naturalną. A dla miłości jest to rzecz zwyczajna, że swój owoc przynosi nieraz dopiero po wielu latach.

Zarazem, jak sądzę, byłoby zwyczajną przemądrzałością z góry wykluczać nadprzyrodzony charakter tego snu. Bo kto wie, może rzeczywiście to sam Bóg zezwolił owemu ojcu nawet po śmierci przyjść do swego dziecka i wyświadczyć mu tak wielkie dobro.

Przesłanie powyższego snu było ewidentnie zgodne z prawdą wiary, a zarazem nie było w nim żadnej nadinterpretacji tej prawdy. Ale opowiem Pani inny sen, też w niczym niesprzeczny z prawdą wiary, ale zawierający niedobrą nadwyżkę wskazówek, jak należy postąpić. Sen ten zdarzył się przyszłemu Świętemu Albertowi Wielkiemu, w momencie, kiedy podejmował decyzję wstąpienia do zakonu.

Alberta bardzo fascynowało życie zakonne i bardzo pragnął je podjąć. Powstrzymywał go jednak lęk, czy wytrwa na tej drodze. Otóż przyśniło mu się wtedy, że został zakonnikiem i że bardzo cieszył się z tej drogi, w końcu jednak okazało się, że była to droga dla niego za trudna i musiał z zakonu wystąpić. Przebudził się z poczuciem ulgi, że to był tylko sen, ale zarazem z przekonaniem, że to sam Pan Bóg odradza mu w ten sposób wstąpienie do zakonu.

Jednak naprawdę Pan Bóg wkroczył w tę sytuację dopiero wieczorem tego samego dnia. Mianowicie poszedł Albert do kościoła na nabożeństwo i na kazaniu słyszy ni mniej, ni więcej, tylko takie słowa: „Bo bywa i tak, że ktoś bardzo chciałby zostać zakonnikiem, ale dręczy go niepokój, czy zdoła wytrwać na tej drodze. A jeśli takiemu jeszcze się przyśni, że wstąpił do zakonu, ale potem musiał z niego wystąpić, weźmie to fałszywie za głos Boży i zmarnuje swoje powołanie”. Nie muszę dodawać, że kazanie to przełamało wszelkie opory Alberta. Już bez żadnych wahań wstąpił do zakonu i nie tylko był dobrym zakonnikiem, ale został wielkim świętym.

Morał, jaki płynie z tej opowieści, jest jasny: nie wolno snom oddawać tych naszych decyzji, które powinny być starannie badane przez nasz rozum i zdrowy rozsądek, a podejmowane przez naszą wolną wolę. Nawet jeśli decyzje podpowiadane przez sen nie kłócą się z prawdą wiary ani z Bożymi przykazaniami.

Natomiast co do snów, których treść jest niezgodna z nauką Bożą, należy je z miejsca i bez zastanawiania się odrzucić, nawet jeśli stoją za nimi jakieś znaki wiarygodności.

Jeśli powstanie u ciebie prorok lub wyjaśniacz snów — czytamy w Księdze Powtórzonego Prawa — i zapowie znak lub cud, i spełni się znak albo cud, jak ci zapowiedział, a potem ci powie: „Chodźmy do bogów obcych — których nie znałeś — i służmy im”, nie usłuchasz słów tego proroka, albo wyjaśniacza snów. Gdyż Pan, Bóg twój, doświadcza cię, chcąc poznać, czy miłujesz Pana, Boga swego, z całego swego serca i z całej duszy (Pwt 13,2-4).

„Nie zwracajcie uwagi na wasze sny, jakie śnicie” (Jr 29,8). To zdanie z Księgi Jeremiasza ma w Biblii wiele sformułowań pokrewnych.

Słyszałem — czytamy parę stron wcześniej — to, co mówią prorocy, którzy prorokują fałszywie w moim imieniu: „Miałem sen, miałem sen!” Dokądże będzie tak w sercu proroków, przepowiadających kłamliwie i przepowiadających złudy swego własnego serca? Zmierzają ku temu, by przez sny swoje, które jeden drugiemu opowiada, poszło w niepamięć moje Imię u mojego ludu. (...) Oto się zwrócę przeciw tym, którzy prorokują sny kłamliwe — wyrocznia Pana — opowiadają je i zwodzą mój lud kłamstwami i chełpliwością (Jr 23,25-27.32).

Przypomnijmy jeszcze bardzo jednoznaczny wypowiedź Księgi Syracha:

Mąż głupi miewa czcze i zwodnicze nadzieje, a marzenia sennie uskrzydłają bezrozumnych. Podobny do chwytającego cień i goniącego wiatr jest ten, kto się opiera na marzeniach sennych. (...) Poza wypadkiem, gdy Najwyższy przysłał je jako swoje nawiedzenie, nie przykładaj do nich serca! Marzenia senne bardzo wielu w błąd wprowadziły, którzy zawierzywszy im upadli (Syr 34,1n.6n).

Zauważmy, że w tekście powyższym znajduje się również werset: „poza wypadkiem, gdy Najwyższy przysłał je jako swoje nawiedzenie”. Osobiście nie mam wątpliwości, że to z łaski Bożej otrzymał we śnie od swojego zmarłego ojca wezwanie do nawrócenia ów człowiek, o którym

wspomniałem na początku. Było to z łaski Bożej, nawet gdyby ów sen spowodowały mechanizmy czysto naturalne.

A jeśli przesłanie snu nie harmonizuje tak ewidentnie z wiarą, czy wolno nam takim snem się nie przejmować? Czy wolno z góry wykluczać, że nie pochodzi ono od Najwyższego?

Prorok Daniel, wezwany do wyjaśnienia snu, poprosił o czas na modlitwę i zabiegał o to, żeby również inni modlili się o światło dla niego (Dn 2,16- -23). Również Józef Egipski bardzo jasno wiedział o tym, że skoro niektóre sny pochodzą od Boga, to również „wytłumaczenia należą do Boga” (Rdz 40,8; por. 41,16). Inaczej mówiąc, nawet jeśli jakieś sny pochodzą od Boga, to ich przesłanie należy — w wierze i modlitwie i w jedności z Kościołem — sprawdzać na jawie.

Jako przykład właściwej postawy wobec snu z przesłaniem — w tym przypadku z przesłaniem religijnym — przytoczę opis snu, jaki na dziewięć lat przed nawróceniem swojego syna, Augustyna, miała Święta Monika:

Sniło się jej mianowicie, że stoi na drewnianej belce do mierzenia, a oto kroczy ku niej młodzieniec jaśniejący i uśmiecha się do niej radośnie, chociaż ona była przygnębiona i smutna. Zapytał ją, dlaczego tak się smuci i każdego dnia tyle łez wylewa. Gdy odpowiedziała, że nad zgubą moją płacze, kazał jej, żeby była spokojna i żeby przypatrzyła się uważnie: niech zobaczy, że gdzie jest ona, tam i ja jestem. Gdy spojrzała, zobaczyła, że stoję przy niej na tej samej belce. (...) Gdy mi opowiedziała widzenie, a ja próbowałem interpretować je tak, jakoby nie powinna wątpić, że to ona kiedyś stanie się tym, czym ja byłem — odparła natychmiast, bez żadnego wahania: „Nie! On nie powiedział mi: Gdzie on, tam i ty; lecz przeciwnie: Gdzie ty, tam i on”. (Święty Augustyn, *Wyznania*, 3,11; tłum. Zygmunt Kubiak.)

Gdyby wskutek tego snu Monika przestała się modlić o nawrócenie swojego syna, znaczyłoby to, że ulega sennym mrzonkom. Jednak ona nie tylko nadal usilnie się modliła za swego syna, ale modliła się jeszcze mocniej. Sen ten wzmocnił w niej nadzieję, że przecież w końcu Pan Jezus odnajdzie jej Augustyna. Modliła się wytrwale i cierpliwie jeszcze przez następnych dziewięć lat, jakie upłynęły od tego snu. I doczekała się nawrócenia syna. Sen okazał się ważną pomocą w jej trudnej walce o duszę syna. Dlatego wolno domyślać się, że naprawdę pochodził od Boga.

Jacek Salij OP³⁴

40. RADY MNICHA KARTUZÓW³⁵

CIERPLIWOŚĆ ANIOŁA I ŁAGODNOŚĆ BARANKA

Nasza dusza jest jak miejsce publiczne, gdzie miota się i wrzeszczy tłum. Łaska natomiast jest jak dziecko, które śpiewa, a nikt go nie słyszy. Bóg mówi bardzo cicho. Wszystkie rzeczy boskie są ciche.

³⁴ ur. 1942, dominikanin, duszpasterz, profesor teologii UKSW, autor wielu książek i artykułów

³⁵ Fragment książki mnicha zakonu kartuzów - "Szkoła ciszy" -Wydawnictwo eSPe - 2007 :

Historia Eliasza: Boga nie ma ani w wichurze, ani w trzęsieniu ziemi, ani w ogniu... A po ogniu następuje łagodny powiew, wtedy Bóg pociesza Eliasza (por. 1Krl 19,11-13).

Umartwianie powinno zrodzić porządek, pokój i ciszę w naszej duszy, abyśmy mogli usłyszeć głos łaski. Każde umartwienie, które niepokoi, jest złe... Jakie umartwienie jest odpowiednie dla kartuza?

Istnieje siedem form umartwienia, które my eremici powinniśmy praktykować. Odnajdujemy w nich wszystko, czego potrzebujemy, aby się uświęcić. Nie warto szukać gdzie indziej.

Są to:

1. Należyta obserwacja.
2. Posłuszeństwo natychmiastowe i bezdyskusyjne.
3. Sumienne wypełnianie obowiązków stanowych.
4. Wierność ciszy i duchowi ciszy.
5. Skromność oczu (zwracanie szczególnej uwagi na lektury i rozmowy, na wszystko, co może żywić ciekawość).
6. Opanowanie naszej drażliwości.
7. Pogoda ducha, wesołość, spokojne serce, pogodna twarz. Ciekawski kartuz staje się tak roztargniony, że jest to widoczne może nawet w większym stopniu niż u człowieka żyjącego w świecie.

Lektura może ożywiać życie wewnętrzne, ale też może całkowicie je zastąpić. Prawdziwa klauzura znajduje się w woli. Bez zdrowej woli nie ma życia wewnętrznego.

Nigdy nie wolno się gniewać. Irytacja zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna jest **śmiercią dla życia duchowego**. Trzeba oczyścić z goryczy zarówno słowa jak i myśli. To cnota cichości. Pan mówił o tym wyrażnie, jako o jednej z głównych boskich cnót: "[...] uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29).

Owocem pokory serca, czyli cierpliwości serca, jest cichość. Dlaczego złościmy się, na przykład, kiedy ktoś traktuje nas jak głupca. Ponieważ chcemy być i wydawać się "kimś". Musimy zrezygnować z bycia "kimś", aby stać się naprawdę cierpliwym i cichym. Praktykowanie cichości, uważanie się za ziarno pyłu w najpewniejszy sposób prowadzi do pokoju. Te dwie cnoty - cierpliwość i radość duchowa upodabniają nas bardzo szczególnie do Aniołów: "cierpliwość anielska", "uśmiech anielski".

Co ciekawe, mówi się również: "łagodny jak baranek" i "wesoły jak ptaszek" - i rzeczywiście, ci którzy są łagodni i uśmiechnięci, żyją w pokoju ze wszystkimi stworzeniami, pomiędzy nimi a przyrodą ustala się tajemnicze pokrewieństwo.

Oni są dziećmi Bożymi, wszyscy wewnętrznie zjednoczeni z Bogiem. I z tego powodu cieszą się specjalną przyjaźnią z dobrymi Aniołami (Święta Gemma Galgani wydaje polecenia swojemu Aniołowi; wysłała go, aby pozostał z Jezusem). Spokojne serca utrzymują pokój we wspólnocie. Mówi się również "łagodny jak gołąbek". Sam widok Świętej Colombe de Rieti uspokajał każdy gniew; spędziła ona swoje życie, godząc zwaśnionych ludzi.

Zdarza się nawet, za Bożym przyzwoleniem, że cudowna cnota spokojnego serca objawia się poprzez pewien rodzaj przyjaźni ze zwierzętami i pewną tajemniczą władzą nad nimi (na przykład kruk Eliasza, Świętego Benedykta, ptak Katarzyny Emmerich i Teresy Neumann; ptak, którego Święty Józef z Kupertynu dał zakonnikom, żeby nauczył je śpiewać; kot błogosławionej Marie Barthelemy Bagnesi, sarna Świętej Małgorzaty Sabaudzkiej; ptaki Świętej Róży z Limy wraz z nią uczestniczące w nabożeństwie i kwiaty składające jej pokłon).

Tak, w sposób widoczny i namacalny, wypełnia się słowo Naszego Pana: "Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię". (Mt 5,5). Jeśli nie wszystkie stworzenia są nam posłuszne, to być może dlatego, że nie mówimy do nich wystarczająco cicho. Jeśli Bóg nas nie słyszy, to być może nasze serce nie jest dość pokorne.

Była istota, która naprawdę stała się Królową cichości i w pewien sposób zaprowadziła nową cichość na Ziemi. Miała Ona serce, możemy tak powiedzieć, nieskończenie pokorne i to ją charakteryzują słowa: "Oto ja służebnica Pańska. Niech mi się stanie wola Twoja".

Maryja otrzymała przywilej królewski z powodu tej cudownej cichości. Jest matką ludzi i wszystkich stworzeń, Królową Aniołów. A ponieważ jest matką naszego Pana Jezusa Chrystusa, "Matką Boga", w jakiś sposób nawet Bóg zobowiązuje się jej słuchać.

Każdego dnia życie cenobickie daje nam cenne okazje do praktykowania aktywnego miłosierdzia - czynimy je.

Ale w każdej godzinie powinniśmy praktykować przede wszystkim miłosierdzie kontemplacyjne, czyniąc ofiarę z próżnych myśli i skupiając uwagę na obecności Bożej w samej głębi naszej duszy.

Wiemy, jak Święci przyjmowali i utrzymywali w sobie ogień miłosierdzia "[...] Tu się okazuje wytrwałość i wiara Świętych" - mówi Święty Jan (Ap 13,10). Wytrwałość, czyli ciężkie doświadczenie znoszone z obojętnością, w cichości serca, o której mówi Święty Franciszek Salezy, wytrwałość połączona z wiarą i niezachwianą ufnością do Boga, oto, co oczyszcza, wyzwala i pogłębia serce. Gdybyśmy nie byli tak ślepi, byłibyśmy szczęśliwi w każdej sytuacji dlatego, że praktykujemy cenną wytrwałość jako łaskę i niewyczerpalne źródło łask.

Zresztą w tej walce nie jesteśmy sami. Święci stanowią dla nas żywą rodzinę, której wspólnota rozciąga się od ziemi aż po niebiosa. Dusze czyścicowe również są przywiązane do ogromnego łańcucha Kościoła i wszyscy, od najwyższego Świętego po biednego grzesznika, który nie porzuca wiary i nadziei, wszyscy po bratersku trzymają się za ręce.

Stańmy się na nowo świadomi tej obecności i więzi nieba z ziemią. Poprzez żarliwą wierność naszemu życiu kontemplacyjnemu, poprzez wszystkich Świętych, poprzez Jezusa i Maryję, pozostañmy ściśle zjednoczeni z Bogiem. Z drugiej strony wyciągnijmy rękę do wszystkich dusz, które cierpią w ignorancji i grzechu, żeby je porwać za sobą do czystego szczęścia oglądania i kochania Wiekuistej Istoty, czego początki smakujemy już na ziemi.

Często mówimy o świętości z odrobiną ironii, jak o jakimś teoretycznym celu, o którym dobrze wiemy, że w rzeczywistości nie można go osiągnąć. Ten sceptycyzm pochodzi częściowo z naszej słabości, częściowo również z błędnego pojmowania świętości. Mieszmamy istotę i przypadkowość.

Istota świętości jest dla nas osiągalna, nawet dzisiaj. Opiera się na miłości i bezwarunkowym Miłosierdziu.

41. Krótkie rady Św. Franciszka Salezego.³⁶

O modlitwie. Powinnaś ustalić czas modlitwy proporcjonalnie do swoich zajęć. Ponieważ spodobało się Bogu umieścić cię w takim rodzaju życia, gdzie jesteś ustawicznie rozrywana na wszystkie strony, trzeba przyzwyczajać się do krótkich modlitw. Należy jednak włączyć je w codzienny regulamin i nigdy nie opuszczać - z wyjątkiem wielkiej konieczności. Chciałbym, abyś po porannym wstaniu uklękła w adoracji przed Bogiem, przeżegnała się i prosiła Go o błogosławieństwo na cały dzień. To nie powinno zająć więcej czasu, niż odmówienie jednego lub dwóch "Ojcze nasz". (...) Wieczorem przed kolacją możesz pomodlić się żarliwie przez czas około jednego "Ojcze nasz". Bowiem nie ma tak zniewalającej przyczyny, abyś nie mogła wykraść jednego skoku w swobodę.

Wieczorem przed udaniem się na spoczynek dokonasz sumarycznie przeglądu czynności dnia. Proś Boga o przebaczenie za popełnione winy. Proś Go, by czuwał nad tobą i raczył cię pobłogosławić. Może to trwać krótko, przez czas odmówienia Zdrowaś Maryjo. Przede wszystkim jednak pragnę, abyś w ciągu zwracała serce do Boga i w kilku słowach wypowiadała Mu swoją wierność i miłość.

Jeśli ma modlitwie uświadamiamy sobie, że się modlimy, już przez to samo odwracamy uwagę od Boga, do którego powinniśmy kierować modlitwę. Myślimy o wykonywanej czynności - o modlitwie, a nie o Bogu. Nawet sam wysiłek w celu uniknięcia roztargnień bywa niekiedy wielkim roztargnieniem.

W czynnościach duchowych najbardziej polecenia godna jest prostota. Chcesz się wpatrywać w Boga? Wpatruj się w Niego i na to jedynie zważaj. Człowiek zatopiony w żarliwej modlitwie nawet nie wie, że się modli. Nie myśli o modlitwie, którą zanosi do Boga, ale o Bogu, do którego się modli.

42. FURTKI DLA DEMONÓW!! (uwagi egzorcysty)³⁷

Poniżej zamieszczono listę ważniejszych zagrożeń. Została ona opracowana przez siostry zakonne z Rybna, a dzięki rozmowie prywatnej z księdzem egzorcystą może ona zostać zaprezentowana na niniejszej stronie

³⁶ <http://www.jaslo.wizytka.pl/index.php?id=3&str=2&temat=4&cd=1>

³⁷ <http://www.malirycerze.koszalin.opoka.org.pl/start/index.php/pl/duchowosc/praktyki-duchowe/2276-furtki-dla-demonow-uwagi-egzorcysty-udostepniajcie>

internetowej. Książdz zezwolił na umieszczenie tych informacji w miejscu publicznym.

Istnieją trzy główne źródła depresji:

1. Pozostałość po zetknięciu się z magią,
2. Nieuporządkowana relacja z Panem Bogiem,
3. Zranienia z przeszłości [także z poprzednich pokoleń].

Furtki dla złego ducha (demonów) to przede wszystkim:

- numerologia,
- korzystanie z usług jasnowidza,
- czytanie horoskopów,
- wróżka: wizyty, Internet z wróżbami, telewizja (programy ezoteryczne), linia ezoteryczna,
- czytanie gazet: Wróżka, Szaman itp.,
- czytanie książek ezoterycznych, pogłębianie zainteresowania ezoteryką,
- senniki,
- wizyty u astrologa,
- palenie różnego typu kadzidełek (na nich często wypisane są imiona demonów),
- karty tarota, zainteresowanie nimi, internetowy tarot,
- czytanie i korzystanie z podręczników magii i czarów, księgi zaklęć itp.,
- przeklinanie kogoś, życzenie mu czegoś złego,
- prowadzenie dzieci do czarownic, osób zajmujących się odczynianiem uroków itp.,
- wywoływanie duchów (choćby w dzieciństwie),
- udział w seansach spirytystycznych (czynny lub bierny),
- okultyzm, udział w czarnej mszy satanistycznej,
- czytanie biblii szatana, czytanie o praktykach okultystycznych,
- przyzywanie złego ducha (świadomie lub dla żartów),
- podpisywanie układów ze złym duchem, paktów, cyrografu,
- uczestniczenie w koncertach (prywatkach, imprezach, dyskotekach) z muzyką satanistyczną, wrogą chrześcijaństwu (treści przeciwko Panu Bogu lub wzywające do kultu osób),
- słuchanie muzyki techno, uczestniczenie w koncertach (szczególnie imprezy halowe typu Mayday),
- praca w firmach lub dla firm, które są związane z obcymi kultami lub satanizmem,
- noszenie, trzymanie w domu znaków kultycznych lub satanistycznych (pentagram, znak węża, smok),
- demoniczne gry komputerowe (np. Diablo),
- noszenie i/lub trzymanie w domu amuletów (niby mających magiczną moc ochrony przed nieszczęściami), talizmanów (niby mających przynosić szczęście), noszenie pierścienia Atlantów itp.,
- biżuteria z Egiptu, Indii, Chin, Japonii (z różnymi znakami, napisami),
- kupowanie, przyjmowanie, dawanie innym magicznych figurek, bożków, posążków,

- szkodenie innym przez praktyki czarnej magii (np. voodoo),
- wizyty u szamana,
- Feng Shui, walki wschodnie lub różnego typu otwieranie się na energię kosmiczną (noszenie znaku Ying Yang, smoków azjatyckich),
- medytacje wschodnie, medytacje transcendentalne, New Age itp.,
- taichi, joga (taoizm),
- wizyty u Harisa, bioenergoterapeutów, radiestetów i innych tzw. uzdrowicieli,
- praktyki pseudo uzdrowicielskie: Reiki (zwłaszcza powyżej 1 stopnia),
- otwieranie czakramów,
- przyjmowanie leków homeopatycznych, leków energetyzowanych (dawanych przez "uzdrowicieli"),
- oglądanie programów, udział w seansach, podczas których przekazywano jakąś "energię" (Nowak, Kaszpirowski itp.),
- medycyna tybetańska, medycyna chińska, masaże energetyczne, masaż polinezyjski,
- irydologia, akupunktura, kinezylogia edukacyjna,
- hipnoza, wprowadzanie w trans,
- metody Silwy (metody szybkiego uczenia się języków obcych - oddziałujące na podświadomość),
- metoda NLP (programowanie neurolingwistyczne, neuroedukacja itp.),
- radiestezja, zabawy z wahadełkiem,
- diagnostyka paramedyczna, metoda Oberonu (aparat Oberon, skanujący organizm człowieka na poziomie komórkowym),
- metody szybkiego energetycznego wychodzenia z uzależnień,
- terapia Berta Hellingera, spirytyzm itp.,
- kurs pozytywnego myślenia (otwieranie się na energię kosmiczną),
- czytanie Harryego Pottera i/lub Witch (gazetka dla dziewczynek z magicznymi gadżetami),
- przekleństwa w rodzinie (do czwartego pokolenia),
- odsyłanie kogoś do złego ducha (rzucanie przekleństw słownych, pisemnych lub w myślach),
- aborcja, pornografia, grzechy nieczyste (zatajone na Spowiedzi),
- brak przebaczenia drugiej osobie, sobie lub Panu Bogu (ukryte lub jawne pretensje),
- nienawiść, zazdrość, gniew, pycha, chciwość.

Wszystkie wymienione furtki można bardzo łatwo otworzyć, lecz zamknąć można je tylko w Sakramencie Pokuty i Pojednania (Spowiedź). Bardzo często pozostałościami po tych furtkach są lęki. Należy koniecznie powiedzieć o tych lękach spowiednikowi.

Niestety coraz więcej jest wokół nas ludzi, którzy korzystają z w/w. narzędzi złego ducha. Większość tych furtek można sprowadzić do tzw. grzechów okultyzmu. Znam naprawdę wiele osób, które przeszły przez piekło okultyzmu, a co najgorsze wciąż większość z nich leczy rany. Najpiękniej i - trzeba powiedzieć wprost - najefektywniej leczy to wszystko Maryja. Wystarczy wytrwale powierzać się codziennie Jej opiece

(zamykać się we wnętrzu Jej Niepokalanego Serca), a Ona już najlepiej będzie wiedziała, jak drogą nas poprowadzić, abyśmy upodobnili się w swym życiu do Jezusa Chrystusa.

Pewna osoba, która powierzyła się w zaufaniu Maryi, została przez Nią umiejętnie wyprowadzona z siideł demona (najpierw Maryja poprowadziła ją do Lichenia, potem do Rybna, a stamtąd do księdza egzorcysty i to nie jednego). Później - kiedy już znalazła się bliżej Jezusa - jej leczenie duchowe i fizyczne przebiegało coraz bardziej efektywnie. Należy jednak pamiętać, że wchodząc na złą ścieżkę zaraża się w szczególności współmałżonka oraz dzieci. Kiedy zaś wydobywamy się z szamba, jakim jest okultyzm, pociągamy ich za sobą w górę.

Jeśli ktoś jest po rozwodzie, a druga połówka weszła w inny związek, takie leczenie potrzebne jest na 100%. Może niekoniecznie egzorcyzmy, ale z pewnością modlitwa o uwolnienie i uzdrowienie. W małżeństwie stajemy się jednym ciałem. Jak bardzo nas boli, kiedy choćby mała drzazga wbije się nam w palec. To tym bardziej będziemy odczuwać dolegliwości, kiedy nie zadbamy o naszą drugą połowę.

43. DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ NA WAKACJE

1. Pożegnaj się z rodzicami, ale nie z Panem Bogiem.
2. Nie zapomnij plecaka, a w nim książeczki do nabożeństwa i różańca.
3. Zabierz dobre buty, abyś w czasie wakacji doszedł do kościoła.
4. Rozmawiaj nie tylko z ludźmi, ale i z Panem Bogiem - módl się!
5. Kieruj się w drodze kompasem i przykazaniami Bożymi, a nie zbłądzisz.
6. Miej syty żołądek, ale nigdy - puste serce: przystępuj do Komunii Świętej.
7. Nałóż ciemne okulary, ale nie zasłoń sobie Pana Boga.
8. Nie śmieć na postojach, ani we własnej duszy.
9. Nie rzucaj w drodze kamieniami, ale uśmiechem.
10. Po wakacjach wróć zdrowy, lepszy i zgłoś się znowu na katechizację oraz na systematyczne spotkania z Panem Bogiem we Mszy Świętej.

Pamiętajcie: Od przykazań Bożych kościelnych nie ma wakacji!!!
--

44. Młodzieżowe grupy -jak je rozróżnić

Przyjrzyj się, co nosi twoje dziecko i jakiej muzyki słucha, a my powiemy ci, czego możesz się spodziewać po jego zachowaniu.

METAL

Ubiór. Długie włosy, czarne džinsy, buty typu glany lub martensy (czarne, wysokie, sznurowane, w środku z blachą), czarne bluzy i podkoszulki z nazwami zespołów.

Jakiej muzyki słucha. Polskiej: Yader, Acid Drinkers, Behemoth. Zagranicznej: Slayer, Sepultura, Paradise Lost. **Charakterystyka.** Ich fascynacją jest muzyka. Choć wyglądają posępnie,

zwykle nie są groźni. Często chadzają na koncerty lub wieczory metalowe organizowane w klubach albo chociaż na próby znajomych zespołów. Marzeniem każdego metala jest pojechać na Mystic Festiwal w Krakowie. **Uważaj!** Niektórzy fani metalu interesują się satanizmem.

SKINHEAD

Ubiór. Głowa ogolona na łyso, buty typu glany, ubrania w stylu wojskowym często wręcz części umundurowania, kurtki typu flek, flajers (krótka oliwkowa lub czarna na wierzchu, pomarańczowa pod spodem), obcisłe dżinsy, szelki.

Jakiej muzyki słucha. Polskiej: Rezystencja, Lum-pex75, Zbeer. Zagranicznej: Romper Stomper, Yicious Rumours, The Betrayed, Blitz.

Charakterystyka Ruch ten powstał w latach siedemdziesiątych w Anglii, w kręgach robotniczych. Tradycyjne wartości skinheadów to: bycie dumnym z siebie, ze swojej rodziny, swojego miasta i swojego kraju. Skinheadzi uważają walkę o lepszy świat za swój obowiązek, dlatego bywają bardzo agresywni. Są patriotami i nacjonalistami. Uważają, że Polska jest tylko dla Polaków.

Uważaj! Ta subkultura ma agresję wpisaną w ideologię. Jej wyznawcy często sympatyzują ze skrajnie prawicowymi ugrupowaniami politycznymi, np. neofaszystami.

DRESIARZ

Ubiór. Głowa ogolona na łyso, sportowy strój: błyszczący dres, adidas, często w odblaskowych kolorach, skórzane kurtki, łańcuszki ze złota.

Jakiej muzyki słucha. Zagranicznej: Scooter, Aqua, Gigi D Agostino.

Polskiej: Stachursky. **Charakterystyka.** Ta grupa bardzo dba o sprawność fizyczną, dużo czasu spędzają więc w siłowniach. Fascynują ich samochody, starają się ulepszać nawet malucha, dodając mu spojler i przyciemniane szyby. Weekendy spędzają na dyskotekach. Są to często osoby wywodzące się z marginesu społecznego. **Uważaj!** Większość dresiarzy ma kontakty z grupami przestępczymi. Imponuje im przynależność do gangów, np. złodziei samochodów, pojmwana przez nich jako sposób na życie.

TECHNOMANIAK

Ubiór. Włosy farbowane na różne kolory, kolczyki w nosie, języku i uszach, kolorowe, obcisłe ubrania, często ze sztucznych materiałów, buty na koturnach.

Jakiej muzyki słucha. Zagranicznej: Chemical Brothers, Faithless, Fatboy Slim, Moby, DJ Quick-silver, ATB, Prodigy. **Charakterystyka.**

Członkowie tej subkultury są pokojowo nastawieni do świata. Na co dzień zwykle ubierają się normalnie, przebierają się dopiero kiedy wychodzą na imprezę. Jest to bardzo tolerancyjna grupa, dlatego stosunkowo duży jest w niej odsetek homoseksualistów. Należy do tej subkultury starsza, licealna

młodzież. Marzenie technomaniaka to odwiedzić Love Parade - festiwal muzyczny w Berlinie lub podobną imprezę organizowaną w Łodzi.

Uważaj! Liczba osób eksperymentujących z narkotykami, np. z ecstasy, jest tu większa niż w innych grupach.

HIP-HOPOWIEC

Ubiór. Bardzo szerokie spodnie, duże dresowe bluzy z bawełny, czapeczki tzw. bejsbolówki, sportowe obuwie. **Jakiej muzyki słucha.** Polskiej: Warszawski Deszcz/ Trzyha, Molesta, Kaliber 44, Fisz, Liroy. Zagranicznej: Wu-Tang-klan, Dr. Dre, Eminem, MethodMan.

Charakterystyka. Muzyka i subkultura hip-hopowa wywodzi się z gett murzyńskich. W Polsce hip-hopowcy pochodzą najczęściej z biedniejszych dzielnic miast, gdzie młodzi ludzie nie mają perspektyw. Dzieli się na tzw. deskarzy i graficiarzy. Deskarze to osoby jedzące na deskorolkach **lub rolkach**. Graficiarze tworzą graffiti, czyli malunki na ścianach domów lub pociągów.

Uwaga! Hip-hopowcy zwykle palą marihuanę. Graficiarze też mogą mieć problemy z policją. Malowanie na ścianach w naszym kraju jest nielegalne.

45. HELLO KITTY A SATANIZM³⁸



„Kto kupuje przedmioty z wizerunkiem kotki Hello Kitty, oddaje swoje dziecko w ręce demonów!” - to fragment karty informacyjnej, jaką wierni z gdańskiej parafii otrzymali od księdza proboszcza po niedzielnej Mszy Św.

Twierdzenia podobnej treści ksiądz wygłosił też podczas kazania. Niedzielną Mszą Świętą 28 kwietnia o godz. 10.30 w gdańskiej parafii, nominalnie przeznaczona dla dzieci, miała zwykły, cotygodniowy przebieg. Ale tylko do momentu, gdy ksiądz proboszcz wszedł na ambonę i wygłosił kazanie. Jego słowa dotyczyły w przeważającej części popularnej wśród dzieci maskotki Hello Kitty, której wizerunek jest powszechnie znany nie tylko dzieciom, ale i dorosłym.

³⁸http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,13849078,Gdanski_ksiadz_informuje_wiernych_Hello_Kitty_to.html#BoxWiadTxt

Różowa kotka zdobi bowiem dziecięcą odzież i obuwie, nierzadko widać ją też na tornistrach i piórnikach, jest bohaterką filmów animowanych oraz gier komputerowych. Dla księdza proboszcza kotka jest jednak symbolem okultyzmu i czarnej magii, skłaniającym dzieci do "rozbudzania w nich sfery seksualnej". Ksiądz dał temu wyraz w swoim kazaniu, a następnie zachęcił wiernych do odbierania kart informacyjnych (tytuł: "Hello Kitty, a satanizm"), kumulujących zagrażające naszym dzieciom postaci i zjawiska.

Kupujesz dzieciom Hello Kitty? Oddajesz je w ręce demonów!!!

Co konkretnie zawierała kartka? Przede wszystkim genezę powstania kotki Hello Kitty. "Jakie są korzenie kotka, którego zna cały świat? Czy ludzie mają wiedzę na ten temat? Chyba nie wszyscy" - pisze gdański ksiądz.

"Według hiszpańskich źródeł, postać kociaka została stworzona przez zrozpaczonego ojca, którego chora na nowotwór córka umierała. Ojciec, by ratować życie dziecka, zawarł pakt z demonem, ofiarowawszy za ocalenie życia swojej córki stworzenie symbolu, który będzie czczony w świecie. ? Oczywiście - ku chwale piekieł. Nazwa jest następująca: Hell - o - Kitty. Jak widać kotek nie ma... ust! Dlaczego - Dlatego, że dziecku łatwo jest je zamknąć i wtłoczyć wszelką treść. Dziecko jest nieświadome. Także kto kupuje przedmioty z wizerunkiem tego kociaka, naraża dziecko na poważne niebezpieczeństwo sfery duchowej. Oddaje malucha w ręce demonów!" - tak brzmią pierwsze akapity pisma rozdawanego wiernym.

W rzeczywistości postać Hello Kitty stworzyła Yuko Shimizu - projektantka firmy Sanrio. Pomysł, by kotka nie posiadała ust, był właśnie jej autorstwa. W założeniu kotka miała być bowiem w takim nastroju jak jej właściciel (gdy ten jest szczęśliwy, to ma widzieć w maskotce uśmiechniętego kotka, a jeśli ma zły nastrój, to i kotka ma wyglądać na przygnębioną).

Teorie o demonicznych właściwościach maskotki rozpowszechnił z kolei serwis ScaryForKids.com, który w założeniu jest portalem satyrycznym, skupiającym najbardziej przerażające i straszliwe dla dzieci historie. Jednak... niekoniecznie prawdziwe. Teorie serwisu rozpowszechniły się jednak w sieci, zwłaszcza na chrześcijańskich stronach. Także w Polsce wystarczy wpisać imię kotki w Google, a już na pierwszej stronie znajdziemy informacje o tym, że maskotka Hello Kitty tak naprawdę jest skrytą satanistką.

Zaklęcia i okultyzm w teledyskach Lady Gagi. W dalszej części karty informacyjnej możemy przeczytać, że Lady Gaga, obecnie najpopularniejsza piosenkarka pop na świecie, jest służącą demonów, a na swoich teledyskach cytuje demoniczne zaklęcia.

Poniżej fragment:

"Sama Lady Gaga - tuba iluminatów, przebiera się w odzież zdobną w wizerunek tego kota. Kłania się demonom na swych teledyskach i koncertach, cytuje zaklęcia, narażając na niebezpieczeństwo słuchaczy, poddając ich diabelskiej manipulacji i hipnozie, poprzez znaki, słowa i zaklęcia, rytualne formuły, ruch ciała i symbolikę okultystyczną!".

Następnie znów dostaje się różowej kotce, która ma pobudzać dzieci do rozbudzenia ich seksualności.

"Hello Kitty to wprowadzanie i rozbudzanie w dzieciach sfery seksualnej, a to taka niewinna miła kotka!

Kolor różowy - to nie tylko kolor związany z seksualnością, ale przede wszystkim kolor mocno związany z ideologią New Age, podobnie jak symbol motyla i "klucz Nilu" - pogarda dla dziewictwa!"

Ten piekielny japoński kotek omamił umysł niejednego dziecka na świecie i opróżnia portfele nieświadomych rodziców.

- Mamo, mamo! Kupisz mi nowy piórnik?

- Przecież kupiłam ci na początku roku.

- Ale ja chcę taki w Hello Kitty!

Poza tym, stanowi obrazę dla chrześcijan.

Powstają szpitale, żłobki i przedszkola, sale kinowe wystrojone w diabelską symbolikę.

Pamiętajcie: strategia szatana jest właśnie taka – niszczyć pod pozorem niewinności, działać w ukryciu, tak, by jak najtrudniej można byłoby go rozpoznać i tępić. Dodatkowo najkorzystniej mu uderzyć w dzieci, gdyż są niewinne!! Są małe, czyste i nieskalane, a ich dusze mają dla niego wartość najwyższą. Już nie atakuje wyłącznie dorosłych poprzez ezoterykę i okultyzm, narkotyki i alkohol, rozpustę, teraz w na przełomie wieku XX i XXI przypuścił szalony atak na dzieci!

Niegdyś zagrożenie przyszło także z „kraju kwitnącej wiśni”, przez „niewinną” bajkę „Pokemon” - pocket demon – kieszonkowy demon.

W Japonii po czasie rozpętała się seria **SAMOBÓJSTW** pośród dzieci. Powodem była... Finalna walka w przeciwnikiem, którego należało pokonać poprzez...**Ofiarę z siebie, ze swojego życia!!**

Inne formy zagrożenia:

1. Monster High – wampiryzm wśród dzieci (satanizm, okultyzm, New Age)
2. Barbie
3. Pokemony
4. Halloween
5. Harry Potter
6. Dragon Ball
7. Trupie czaszki na ubrankach i zabawkach – promowanie kultury śmierci i satanizmu

8. Konik Pony

9. Batman

Polecam:

www.egzorczyzny.katolik.pl

www.wolnioddemonow.wordpress.com/zagrozenia-duchowe

Bądźcie czujni, Opatrzność Boża dba o nas, ale szatan nie śpi.

46. ZDROWE ODŻYWIANIE

Garść **ZASKAKUJĄCYCH faktów:**

- 95% Polaków ma **zanieczyszczony** organizm.
 - Badania przeprowadzone dla Mapy Zdrowia w 2009 r. wykazały, że 40% Polaków nie wie, że w ich organizmie gromadzą się **szkodliwe substancje**.
 - Polacy wydają fortunę na nieskuteczne preparaty, które wywołują jedynie **chwilowy efekt poprawy**.
 - Tylko ok. 10% Polaków prowadzi zdrowy tryb życia i **regularnie oczyszcza organizm**.
- To właśnie oni wydłużają średnią życia w Polsce, żyją długo i są zdrowi.
- Według Mapy Zdrowia **90% Polaków nie zapobiega chorobom**, ale dopiero się z nich leczy.
- Choroba to efekt długotrwałych zaniedbań organizmu, niezdrowego stylu życia i braku ruchu. Mądry Polak po szkodzie?
- Skuteczne usuwanie toksyn z organizmu **wspiera** walkę z otyłością i nadwagą.
 - **Na zaparcia cierpi** średnio 50% kobiet i 25% mężczyzn.
 - Co drugi Polak po 40 roku życia **ma problemy z wypróżnianiem**.

Zabójcze toksyny

Oto zatruwacze organizmu:

- Ruch samochodowy
- Powietrze
- Antybiotyki i leki
- Środki czystości
- Kosmetyki
- Nieodpowiednie pożywienie
- Nawozy sztuczne
- Elementy wyposażenia mieszkań
- Ubrania ze sztucznych włókien
- Dym papierosowy
- Stres
- Alkohol

A To Wszystko Przez...TOKSYNY! To one sięgają spustoszenie w naszym ciele. Obniżają komfort życia i są przyczyną wielu dolegliwości.Umiejętnie nas zatruwają, krok po kroku. Odkładają się, a organizmowi brakuje energii, żeby je wydalić w tak ogromnych ilościach. Po upływie kilku lat... zdrowie zaczyna szwankować i skarżymy się to na jedną chorobę, to na drugą.

....Jeśli więc odczuwasz zmęczenie, brak energii czy chęci do czegokolwiek - to sygnał, że Twój organizm pilnie potrzebuje kuracji oczyszczającej.

45-latek zatruty toksynami. Poznaj historię Piotra, 45-letniego taksówkarza z Tarnowa, który zatrzał się toksynami.

„Było lato 2010 roku. Obserwowałem dziwne objawy. Bóle brzucha, uciążliwe zaparcia i ciągłe kłopoty z wypróżnianiem. Przejedzie – powtarzałem. Nie przechodziło. Zacząłem garściami łykać tabletki. Pojawiła się depresja. Lekarz zapisał podwójną dawkę leków. Nie poskutkowało. Straciłem apetyt. Po 3 miesiącach nie nadawałem się do życia. Stan się pogarszał. Pojawiły się duszności, miałem problem z przejściem kilku kroków do łazienki. Budziłem się z panicznym lękiem. To było najgorsze.

Przez niewłaściwą dietę, brak ruchu, stres i zanieczyszczenia, zgromadziłem w organizmie kilogramy zanieczyszczeń. Moje jelita nie wyrabiały.

Jeden z amerykańskich lekarzy powiedział: „Choroby to zemsta organizmu za nieprawidłowe odżywianie się. Jeśli toksyny nie zostaną usunięte, przedostaną się do wszystkich organów i zablokują niektóre procesy życiowe”. Teraz już wiem, co miał na myśli.” Organizm struty toksynami **pracuje coraz gorzej**. W Twoim ciele gromadzą się masy kałowe, których nie wydalas. I to nawet kilka kilogramów. Osadzają się one w jelicie. Wypróżniasz się, a część tego zostaje po prostu w Tobie. Efekt? Dolegliwości, bakterie i fatalne samopoczucie.

Zbieranie szkodliwych substancji trwa przez całe lata. Ten proces to cichy zabójca. Daje o sobie znać dopiero po pewnym czasie. Ale gdy się odezwie zostawia spustoszenie w organizmie i paragony po drogich lekach.

STOP! Może być inaczej. Możesz pozbyć się tego okropieństwa i zapewnić sobie zdrowe życie. Ludzie są zszokowani, gdy wchodzi na wagę po kuracji oczyszczającej. Czują się lekko i błogo, gdy nie mają w sobie twardych mas kałowych. Niektórzy ważą nawet 5 kg mniej.

Kto Dbą o Higienę Wewnętrzną Organizmu, ten żyje dłużej.

Za higienę wewnętrzną odpowiedzialne są jelita, wątroba i nerki. Wymienione organy ściśle ze sobą współpracują i uczestniczą w procesie samooczyszczania organizmu. Kalkulacja jest prosta: **masz oczyszczony organizm - masz lepsze życie i wiele mniej problemów ze zdrowiem**. Czysty organizm to czysty umysł.

"Wszystko to co dostaje się do organizmu, musi w końcu zostać z niego usunięte, lecz do tego czasu może przez całe lata gnić i stanowić siedlisko chorób, a nawet stać się przyczyną śmierci." - Daniel Reid

Błonnik jest jak odkurzacz - błyskawicznie usuwa śmieci z organizmu. Wymiała jak miotła niestrawione resztki pokarmowe w jelitach.

Wśród naturalnych produktów spożywczych otręby pszenne są najlepsze - zawierają 48g błonnika na 100g produktu – można je stosować jako dodatek do wielu potraw i dań.

Ludzie jedzący dużo błonnika uśmiechają się częściej, niż ci, których dieta jest uboga w tę substancję - twierdzi prof. Andrew Smith z Cardiff University w Walii.

47. MODLITWY O UZDROWIENIE

O uzdrowienie relacji w rodzinie

Może nie zawsze układało się dobrze w Twojej rodzinie: z rodzeństwem, z rodzicami czy może z dziadkami. Jeżeli nazybiało się w Tobie wiele obciążających uczuć, złych słów, lekceważenia, złości czy niechęci, to zacznij odmawiać poniższą modlitwę:

Duchu Święty, potrzebuję Twojej pomocy. Przyjdź do mnie i oświeć mnie. Proszę Cię o uzdrowienie naszego życia rodzinnego. Pomóż nam przebaczyć sobie wszystko, co nas zabiło. Zobacz nasze rany i ulecz je. Uwolnij nas od przykrych uczuć i niedobrych doświadczeń. Pomóż nam, Duchu Święty, otwierać się na siebie nawzajem. Naucz nas akceptować siebie takimi, jakimi jesteśmy. Przytul całą moją rodzinę do Bożego Serca.

Przynieś nam wszystkim wewnętrzne ukojenie. Ogarnij nas swoją nieskończoną miłością. Prowadź nas drogą zgody, zrozumienia i przebaczenia. Amen.

O uzdrowienie osób dręczonych złymi myślami

Jeżeli doświadczasz myśli, które Cię dręczą, to wzbudź w sobie szczere pragnienie uzdrowienia i módl się:

Przyjdź, Duchu Święty, który jesteś Bożą pieczęcią na moim sercu. Zobacz, jak często dręczą mnie złe myśli. Uwolnij mnie od tych obciążających doświadczeń. Uzdrów mój rozum, moją pamięć i wyobraźnię. Wzmocnij moją wolę. Otwieraj mnie na innych. Napełniaj mnie Bożym pokojem i radością życia. Wlej w moje serce nadzieję. Naucz mnie cierpliwości do siebie. Pomóż mi jak najczęściej karmić się słowem Bożym i Eucharystią. Amen.

O uzdrowienie zranień wynikających z przekraczania bariery czystości

Ulegając pożądaniu w odniesieniu do osób odmiennej płci, przekracza się granicę życia w czystości. Jeżeli miało to miejsce w Twoim życiu, to proś o uzdrowienie:

Jezu Chryste, Ty najlepiej wiesz, co niedobrego gnieździ się w moim umyśle, wyobraźni i w sercu. Wiesz dobrze, jak źle się wtedy czuje z tym człowiek i że jest wewnętrznie upominany przez swoje sumienie. Ty sam powiedziałeś: „*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni*”. Panie, przychodzę do Ciebie po pomoc. Błagam o łaski Ducha Świętego.

Duchu Święty, Ty jesteś mocą i możesz mnie napełnić szacunkiem do własnego ciała i ciała osób, z którymi chodziłam/chodziłem. Przebac mi moje wszystkie wykroczenia przeciwko czystości: myśli, pragnienia, intencje, spojrzenia, słowa i uczynki. Ulecz moje złamane serce i serca osób, które zostały przeze mnie skrzywdzone. Oczyść nas i pomóż nam patrzeć czysto na innych.

Uzdrów w nas wszystkie zranienia, które spowodowała nasza słabość i grzech. Pomóż nam na nowo powstać i zawierzyć Twojej miłości. Kształtuj nasze serca. Chcę żyć odtąd według Twojej obietnicy „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*”. Umocnij mnie w tym postanowieniu. Amen.

O uzdrowienie po utracie daru dziewiczości

Utrata daru dziewiczości napawa bólem. Fizjologicznie tego się już nie zmieni, ale Jezus ma moc podnieść mnie z tego upadku i uzdrowić moje serce. On pomoże mi przebaczyć jej (jemu) i sobie. Jezus Chrystus może posiać do mojego wnętrza Ducha Świętego, aby uzdrowił całą moją przeszłość:

Przyjdź do mnie, Duchu Święty, i ratuj mnie. Z głębi serca proszę: przebacz mi i dziewczynie, którą skrzywdziłem. (Przebacz mi oraz chłopakowi, któremu uległam).

Boże, Ty sam powiedziałeś, że można opłukać szaty swojej duszy we Krwi Baranka - w Twojej, Jezu Chryste, Krwi. Opłucz więc nasze dusze w swojej Krwi. Daj nam doświadczyć uwolnienia z obciążających naszą płciowość przeżyć.

Duchu Święty daj mi, proszę, dar czystej miłości. Wierzę, że zgięte do modlitwy kolana i systematyczna Spowiedź Św. będzie dla mnie zawsze pomocą, uwolnieniem oraz ratunkiem. Niech odtąd moja męskość (moja kobiecość), seksualność i płodność będzie czysta i będzie służyć Tobie samemu, Bogu żywemu i prawdziwemu, Dawcy życia. Amen.

O uzdrowienie z lęków, obaw i odrzucenia

Jeśli w swoim życiu doświadczałaś/eś lęków, obaw i odrzucenia, wzbudź szczerą intencję uzdrowienia:

Duchu Święty, Duchu mojej duszy! We wnętrzu mojego serca odżywają ciągle lęki i obawy. Stale boję się odrzucenia. Brak mi akceptacji. Zabierz to, co mnie obciąża i niepokoi. Wierzę, że możesz mnie uzdrowić. Uczyń to, przychodząc do mnie ze swoją łaską i umocnieniem.

Duchu Święty, Duchu mojej duszy! Umocnij moje wnętrze i przypominaj mi, że Bóg mnie nieskończenie kocha i zawsze akceptuje. To Bóg napędza mnie prawdziwą miłością, która podnosi z największych upadków. On leczy moje lęki, obawy, odrzucenie oraz inne rany duszy. Napędzaj mnie, Duchu Święty, męstwem i odwagą. Wlewaj w moją duszę nadzieję. Amen.

O uzdrowienie z masturbacji

Jeżeli w Twoim życiu zdarzały Ci się grzechy masturbacji, to wzbudź w swoim sercu szczerą intencję uzdrowienia:

Duchu Święty, który widzisz całą moją przeszłość, Ty najlepiej znasz moje słabości i upadki. Przychodzę do Ciebie z raną masturbacji. Uzdrów mnie, proszę, z tych poniżających czynów, za które z serca przepraszam i proszę o wybaczenie. Pomóż mi nie tylko za każdym razem wyznawać ten grzech na Spowiedzi Św., ale też przebacząc go sobie samemu/samej.

Naucz mnie szacunku do mojego ciała, które jest Twoją świątynią. Napędzaj mnie na nowo poczuciem intymności, wstydlivości i czystości. Pomóż mi otwierać się na innych i im pomagać. Przeniknij Bożą miłością moje ciało, serce i całą moją płciowość.

Duchu Święty, umacniaj mnie w chwilach pokus i naucz mnie odwracać od nich uwagę. Amen.

O uzdrowienie ze skutków kontaktu z pornografią

Jeżeli w ciągu Twojego życia miałeś/aś jakikolwiek kontakt z pornografią, to wzbudź w swoim sercu szczerą intencję uzdrowienia:

Duchu Święty, Obrońco człowieka, przynoszę Ci ból mego serca, którym był kontakt z pornografią. Wyrwij mnie z tej śmiertelnej matni. Przetnij wszystkie nici zła, które poprzez ten grzech są jeszcze w mejej duszy. Wiem, że nic sam/ sama nie mogę uczynić. Przychodzę więc, Duchu Święty, prosić o pomoc w zerwaniu z tym uzależnieniem.

Uzdrow - błagam - moją wyobraźnię i pamięć. Oczyść moje ciało i skrzywione pragnienia. Wypełnij mnie Bożym światłem i Bożym słowem. Zatop mnie w Bożym miłosierdziu. Zanurz mnie na stałe w ranie konającego Serca Pana Jezusa, który daje każdemu zbawienie. Wiem, że Chrystus wychodzi na drogę każdego człowieka, aby mu pomagać i prowadzić do Nieba.

Pomóż mi, Duchu Święty, trzymać się zawsze drogi czystej miłości, aby nie krzywdzić nikogo spojrzeniem, myślą, słowem czy uczynkiem. Daj mi siłę dbać o czystość intencji. Naucz mnie prawdziwie kochać. Amen.

O uzdrowienie z cudzołóżnego współżycia płciowego

*Jeżeli zszedłeś/zaszłaś na drogę cudzołóstwa, to wzbudź w swoim wnętrzu szczerą intencję uzdrowienia z tego **śmiertelnego** grzechu:*

Duchu Święty, który ogniem miłości uzdrawiasz zranionych, dotknij moich ran zadanych przez cudzołóżne współżycie płciowe. Przebaczam osobie, z którą dopuściłem/am się tego grzechu. Uzdrow nas, aby to doświadczenie nie niszczyło w nas zdolności do miłości.

Duchu Święty, uwolnij nas od skutków łamania VI przykazania. Pragnę kochać, ale potrzebuję oczyszczenia i głębokiego wewnętrznego nawrócenia. Naucz mnie żyć w czystości, by tę czystość ofiarować Bogu oraz, jeżeli taka jest Jego wola, współmałżonkowi po ślubie. Amen.

O uzdrowienie z molestowania seksualnego

Jeżeli doświadczyłaś/eś w swoim życiu molestowania seksualnego, to wzbudź w swoim sercu szczerą intencję uzdrowienia:

Duchu Święty, przychodzę do Ciebie z bolesnym dla mnie doświadczeniem molestowania seksualnego. Znasz cały mój ból, cierpienie i upokorzenie, które w sobie noszę. Dotknij te rany swoją Miłością.

Duchu Święty, pomóż mi wybaczyć osobie, która mnie skrzywdziła. Przywróć mi właściwe odniesienie do mego ciała, płci i miłości. Uzdrow całkowicie mnie oraz osobę, która mnie skrzywdziła. Napęlniaj nas Bożym światłem i radością bycia Twoją świątynią. Pomóż mi w pełni zaakceptować siebie i swoje ciało. Dziękuję, że mnie wysłuchujesz i pragniesz mejej czystości. Dziękuję za Twoją uzdrawiającą miłość. Amen.

O uzdrowienie z wulgarności

Jeżeli nie potrafisz panować nad językiem i jesteś osobą wulgarną, proś w sercu o uzdrowienie:

Duchu Święty, wiesz, jak często zdarza mi się kaleczyć wulgarnością piękno polskiego języka. Przychodzę prosić Cię, abys pomógł mi oczyścić język z tych przykrych naleciałości. Nie chcę już więcej obrażać ciała

ludzkiego, które jest Bożą świątynią. Nie chcę więcej znieważać słowami ciała człowieka naznaczonego płcią. Wiem, że jest ono odkupione Męką i Śmiercią Jezusa oraz przeznaczone jest do Zmartwychwstania.

Powstrzymuj mnie, Duchu Święty, przed słowami wulgarnymi, przypominając, że te same usta przyjmują Jezusa w Komunii Św., nie mogą więc dwóm panom służyć. Uzdrów też moje myśli, które dają początek niewłaściwym słowom. Wiem, że uczynisz mnie nowym człowiekiem, kiedy będę się karmić słowami Pisma Św. i Eucharystią. Niech odtąd moje słowa wychwalają Boga i okazują Mu za wszystko wdzięczność. Niech mój czysty język stanie się zachętą i przykładem pięknej mowy dla innych. Amen.

O uzdrowienie z nałogów

Jeżeli doświadczyłeś/aś uzależnienia od papierosów, narkotyków, alkoholu, dopalaczy czy leków, wzbudź w swoim wnętrzu szczerą intencję uzdrowienia:

Przychodzę do Ciebie, Duchu Święty, po ratunek. Wyzwól mnie z przywiązania do papierosów, narkotyków, alkoholu, dopalaczy, leków... *(wymień uzależnienie dotyczące tylko Ciebie)*. Chcę je na zawsze odrzucić od siebie i nigdy do niego nie wracać. Wiesz, że własnymi siłami nie mogę zerwać z nałogiem. Uzdrów mnie z przyczyn sięgania po... *(wymień swoje uzależnienie)*.

Oczyść moje intencje. Wzmocnij moją słabą wolę. Uwolnij od skutków, które to uzależnienie spowodowało. Napęlnij mnie odwagą pójścia pod prąd obiegowym opiniom. Umocnij we mnie pragnienie życia w wewnętrznej wolności. Pomóż pokonywać Twoją mocą napięcia ciała i niewłaściwe pragnienia. Napęlniaj mnie Bożym słowem przez czytanie Pisma Św. i płynącą z Eucharystii Bożą Miłością, której mi stale brakuje. Kształtuj moje wnętrze i naucz mnie stawiać sobie wymagania. Wierzę, że z Twoją pomocą stanę się człowiekiem nie tylko wolnym, ale i oddanym do Twojej dyspozycji. Pomóż mi jednak zachować stałą czujność, aby nie ulegać pokusom. Amen.

O uzdrowienie wewnętrzne

Ojcze dobroci, Ojcze miłości, błogosławię Cię, uwielbiam i dzięki Ci składałam za Twoją miłość, z której dałeś nam Jezusa. Dzięki Ci, Ojcze, ponieważ w świetle Ducha pojmujemy, że On jest światłem, prawdą i dobrym Pasterzem, który przyszedł, abyśmy mieli życie i abyśmy mieli je w obfitości.

Dziś, Ojcze, chcę stanąć przed Tobą, jako Twoje dziecko. Ty znasz mnie po imieniu. Spójrzj Twoim ojcowskim wzrokiem, pełnym miłości, na moje życie. Ty znasz moje serce i znasz rany mojej historii. Ty znasz wszystko to, co chciałem uczynić, a nie uczyniłem. Ty wiesz także o wszystkim, co uczyniłem, albo co uczyniłem i czego żałuję. Ty znasz moje ograniczenia, błędy i mój grzech. Znasz moje zranienia i kompleksy mojego życia.

Dziś, Ojcze, proszę Cię przez miłość, jaką obdarzasz Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, abys wylał Ducha Świętego na mnie po to, aby ciepło

Twojej uzdrawiającej Miłości przeniknęło w najgłębsze tajniki mojego serca. Ty, Który uzdrawiasz złamane serca i przewiązujesz ich rany, uzdrów tutaj i teraz moją duszę, mój umysł, moją pamięć i całe moje wnętrze.

Wejść we mnie, Panie Jezu, podobnie jak wszedłeś do domu, w którym przebywali Twoi załęcznieni uczniowie. Ty stanąłeś pośród nich, mówiąc: „*Pokój wam!*” Wejść do mego serca i daj mi Twój pokój. Napełnij mnie Twoją miłością. Wiemy, że miłość usuwa wszelki lęk. Przejdź przez moje życie i uzdrów moje serce. Wiemy, Panie Jezu, że czynisz to zawsze, ilekroć Cię o to prosimy. Proszę Cię więc razem z Maryją, moją Matką, która była obecna na weselu w Kanie, gdy zabrakło wina, a Ty odpowiedziałeś na Jej pragnienie, przekształcając wodę w wino. Przemień moje serce i daj mi serce szlachetne, serce wrażliwe i czułe. Daj mi serce nowe.

Spraw, aby wytrysnęły we mnie owoce Twojej obecności. Daj mi owoc Twojego Ducha, którym jest miłość, radość, pokój. Spraw, aby zstąpił na mnie Duch błogosławieństw, abym mógł zakosztować i znajdować Boga codziennie, żyjąc bez kompleksów i bez zranień, razem z innymi, razem z moją rodziną, wspólnie z moimi braćmi.

Dzięki Ci składam, Ojcze, za to, co czynisz dziś w moim życiu. Składam Ci dzięki z całego serca, ponieważ Ty mnie uzdrawiasz, Ty mnie uwalniasz, to Ty rozrywasz moje kajdany i dajesz mi wolność.

Dzięki Ci, Panie Jezu, ponieważ jestem świątynią Twojego Ducha, a ta świątynia nie może zostać zniszczona, ponieważ jest domem Bożym.

Dzięki Ci składam, Duchu Święty, za wiarę. Dzięki Ci za miłość, którą włożyłeś w moje serce. Jak wielki jesteś, Panie, Boże Trójjedyny. Bądź błogosławiony i uwielbiony, o Panie! Amen.

Nowenna o uzdrowienie wspomnień

Być może prześladują Cię nocne koszmary, być może boisz się ludzi, być może nie potrafisz sobie poradzić z agresją, która dotyka Twoich bliskich... Być może wciąż wracasz do wspomnień domu rodzinnego i awantur wywoływanych przez ojca-alkoholika, być może prześladuje Cię smutek i przygnębienie...

Pan Jezus pragnie uczynić Cię wolnym. On chce uzdrowić Twoje chore wnętrze. On pragnie uzdrowić Twojego ducha (czyni to przede wszystkim w Sakramencie pojednania, obdarzając Cię swoją przebaczącą Miłością) oraz Twoje zranione uczucia, które mogą być korzeniem twoich grzesznych nawyków. On pragnie uzdrowić Twoje bolesne wspomnienia i sprawić, abyś już do nich nie wracał. O wielu wydarzeniach pamiętamy, ale inne (zwłaszcza te najbardziej bolesne lub dotyczące najwcześniejszego dzieciństwa) „zakopaliśmy” głęboko w podświadomości. Jezus chce wejść zarówno w jedne, jak i w drugie i napełnić je swoją Miłością. Na skutek Jego uzdrowienia nie tyle zapomnisz o wydarzeniach, które sprawiły Ci ból, ale będziesz o nich myślał z pogodą i spokojem, widząc w nich dar Boży.

Jeśli chcesz podjąć sprawę uzdrowienia Twoich wspomnień, poświęć codziennie nieco czasu na osobistą modlitwę w tej intencji opartą na odpowiednio dobranych fragmentach Pisma Świętego. Spotkanie ze

słowem Bożym przyjmowanym w ciągu kolejnych dziewięciu dni ma Cię otworzyć na to, abyś w dowolnym dniu modlił się za siebie, przechodząc po kolei wszystkie okresy swojego życia.

Dzień 1.

Być może przyczyną naszych cierpień jest nasz grzech, być może jest to grzech innych. Stałem się ofiarą grzechu, który spowodował we mnie liczne rany. Pan o nich wie, On obiecuje mi triumf nad złem, które mnie dotyka. On chce obdarzyć mnie swoim zbawieniem. *Przeczytaj: Jr 30, 15-17.*

Dzień 2.

Być może nasza przeszłość nas boli. Może zostaliśmy skrzywdzeni przez naszych rodziców, rodzeństwo, przez nauczycieli, przez współmałżonka. Pan wzywa nas do tego, abyśmy te bolesne wspomnienia oddali Jemu. On czyni wszystko nowe. On pragnie uzdrowić naszą pamięć. Nie znaczy to, że zapomnimy, ale że wspomnienia nie będą sprawiać nam bólu. *Przeczytaj: Iz 43, 16-20.*

Dzień 3.

Nie możemy sami wyzwolić się z sidła zła, które nas spotkało. Tylko Bóg jest naszym pocieszycielem, naszym obrońcą i uzdrowicielem. *Przeczytaj: Iz 51, 12-16.*

Dzień 4.

Obietnice Boże przewyższają nasze rozumienie, Bóg zna nasze rany. On zna wszystkie nasze potrzeby i pragnie je obficie zaspokoić. On wzywa nas do przyjęcia uzdrowienia naszych zranień, do nowego życia w wolności. *Przeczytaj: Iz 52, 1-2.*

Dzień 5.

Tym, co nas uzdrawia, jest Miłość Boża, nieskończona miłość, którą Bóg pragnie obdarzyć każdego z nas. Tę miłość najpełniej ofiarowuje nam w Eucharystii. Świadome uczestnictwo we Mszy Świętej i nasycanie się Bożą Miłością podczas adoracji może stać się bardzo skutecznym lekarstwem na nasze zranienia.

Przeczytaj: Iz 54, 4-10.

Dzień 6.

Miłość Boża objawiła się w Jezusie. Jezus całe swoje życie poświęcił głoszeniu dobrej nowiny o Bożej Miłości i nigdy nie odmawiał tym, którzy prosili Go o uzdrowienie, a więc i tobie nie odmówi tej łaski.

Przeczytaj: Mt 4, 23n.

Dzień 7.

Nasza modlitwa winna być wytrwała nawet wtedy, gdy pozornie nie widzimy efektów. Winniśmy się modlić z wiarą i całkowitym poddaniem się woli Boga. Wewnętrzne uzdrowienie jest Jego wolnym darem, którego On udziela nam w swoim czasie. Naszą rzeczą jest się modlić.

Przeczytaj: Łk 18, 1-8.

Dzień 8.

Nasze słabości, zranienia, krzywdy są błogosławieństwem. Właśnie w tych słabościach Jezus pragnie objawić swoją moc. On sam chce być naszym lekarzem. *Przeczytaj: Mt 9, 10-13.*

Dzień 9.

Naszą odpowiedzią na Boże obietnice, na Jego Miłość, jest tylko ufność. Być może zło będzie próbowało nas zniechęcić i podważyć wiarę w to, że Pan dokonuje w nas uzdrowienia. Ratunkiem jest oddawanie Jezusowi wszystkiego w ufności. On jest wierny i na pewno dotrzyma swoich obietnic.

Każdego dnia:

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Błagania o uzdrowienie wspomnień

Prośba o Ducha Świętego

Panie mój i Boże! Ty jesteś Panem historii i Panem historii mojego życia. Proszę Cię teraz o Twojego Ducha Świętego, ażebyś w Jego mocy mógł spojrzeć na historię mojego życia i na moje oczekiwania przez pryzmat Jego światła.

Dziękuję Ci za dar pamięci i proszę: wzbudź wspomnienia wydarzeń w moim życiu, które oddaliły mnie od Ciebie, z których robię Ci potajemnie wyrzuty lub też te, które spycham do podświadomości.

Chcę w tym momencie otworzyć moje serce na Twoje Miłosierdzie.

Chcę powrócić do Ciebie z daleka i na nowo przyjąć Twoją bliskość jako dar. Przyjmij mnie w swoje ramiona i odbierz ode mnie wszelki brak zaufania do Ciebie.

Jesteś tak wielki, że mi pozwalasz wybaczyć Ci, iż dopuściłeś tak wiele spraw, których nie rozumiem. Nie anulujesz historii mojego życia, lecz czynisz mój ból Twoim bólem. Panie Boże, Ty wiesz, ile strachu, wściekłości, gniewu i pogardy nagromadziło się we mnie. Udziel mi siły przedstawienia Ci tych uczuć, abyś mógł je uleczyć i przemienić. Wiem, że chcesz dla mnie więcej szczęścia i zdrowia, aniżeli sam mógłbym tego pragnąć.

Proszę Cię, przeniknij teraz w te sfery mojego życia i głębinę mojej duszy, które nie są jeszcze wypełnione mocą Twojego wybaczenia. Wyrzekam się pokus: uporządkowania mojego świata uczuć bez Ciebie; przenoszenia moich negatywnych uczuć na innych i zwalczania ich u nich; usprawiedliwiania się przed sobą i innymi oraz szukania powodów, by nie musieć im przebaczać.

1. Poczucie - narodzenie - dzieciństwo

Panie mój i Boże mój, proszę Cię, byś teraz wziął w swoje ręce pierwsze miesiące mojego życia. Tylko Tobie zawdzięczam moje istnienie i dziękuję Ci, że teraz, w tym momencie, mogę oddać je Tobie w wolności tego zaufania, którego sam mi udzielasz. Ja nie pragnąłem sam siebie, nie planowałem swego istnienia, nie stworzyłem go, lecz wiem, że moje istnienie nie jest przypadkiem, że już przed stworzeniem świata spoczywałem w Twoim sercu.

Twoją mocą stwórczą byłeś obecny, gdy moi rodzice zjednoczyli się z sobą, kiedy połączyły się ich komórki, i dałeś mi podstawowe cechy mojego charakteru, kiedy wzrastałem w ciemnym łonie mojej matki.

Dziękuję Ci za zdolności, którymi mnie obdarzyłeś, i proszę, byś pozwolił mi poznać moje słabe strony. Tylko Ty jesteś doskonały i jesteś pełnią

dobra. W Twojej mocy chciałbym teraz przyznać, że jako Twoje stworzenie jestem ograniczony w moich uzdolnieniach i skłonnościach.

Ty jeden potrafisz pogodzić we mnie siłę i słabość tak, bym coraz bardziej stawał się takim, jakim chciałbyś, bym był w Twoim wiecznym planie. Tylko Ty znasz wszystkie dobre i złe wpływy, które przeniknęły moje wnętrze jeszcze przed moim urodzeniem. Dotknij teraz przez Ducha Świętego win wszystkich moich przodków, które zostały przeniesione na mnie u zarania mojego istnienia. Dotknij tego wszystkiego, co negatywne, co obciąża mnie od początku i przeszkadza w odnalezieniu Ciebie i siebie.

Panie Boże, teraz stawiam przed Tobą moich rodziców. Dziękuję Ci, że dałeś mi życie dzięki nim. Proszę Cię także, wróć ze mną do pierwszych lat mojego życia i pozwól mi rozpoznać błędy powstałe w procesie mojego rozwoju, których przyczyną był brak lub przerost miłości. Przebaczam moim rodzicom, że nie kochali mnie tak, jak winni mnie kochać według Twojego stwórczego planu. Pozwól im także zaznać pokoju w Twojej przebaczącej Miłości.

Panie Boże, nie pamiętam niczego z pierwszego roku mojego życia. Ty byłeś obecny, gdy się rodziłem. Być może mój duch, wówczas jeszcze nierozbudzony, doznał pierwszego wielkiego rozczarowania i utrwalił je. Przebaczam mojej matce brak ciepła, opiekuńczości, miłości. Przebaczam jej drażliwość, złość wobec mnie, każdą karę, jakami niesłusznie wymierzyła. Przebaczam jej, że wołała mojego brata lub siostrę, że powiedziała, że spodziewała się czegoś lepszego po mnie.

Przebaczam jej, że zmuszała mnie do tłumienia agresji wobec niej. Przebaczam jej, że ciągle słyszę w sobie: powinieneś, musisz, nie wolno ci. Przebaczam jej także, że w swojej przesadnej miłości matczynej tłumiła moją wolność i samodzielność. Przebaczam jej, że nie miała dobrego stosunku do mojego ojca, że szukała we mnie swojego spełnienia, tak że nie mogłem się swobodnie rozwijać. Przebaczam jej każde najmniejsze zranienie, jakie mi zadała.

Przebaczam mojemu ojcu, że nigdy nie miał czasu dla mnie, że rzadko mogłem odczuwać jego miłość i zainteresowanie. Przebaczam mu, że upominał mnie tylko, a nie pomagał mi, że miał wygórowane oczekiwania w stosunku do mojej osoby bez rzeczywistej akceptacji. Przebaczam mu, że nie był ze mną w okresie dojrzewania, że brak jego mocnej i wiernej miłości jest przyczyną mojego braku wiary w siebie, lęku przed życiem, strachu przed porażką, tego, że jestem uzależniony od opinii innych ludzi. Przebaczam mojemu ojcu kłótnie z matką, które przerażały mnie i raniły. Przebaczam mu, że zostawiał moją matkę i rzadko bywał w domu. Przebaczam mojemu ojcu, że przez długi czas nie mogłem powiedzieć do Ciebie, mojego Boga, „Ojcze”.

Panie, pomóż mi, bym przebaczył też moim pozostałym krewnym, dziadkowi, babci, że ciągle mieszają się do naszej rodziny, że chcą nad nią panować. Przebaczam również wszystkim moim krewnym, którzy mówili o mnie z wyniosłością i z brakiem miłości.

Proszę Cię również o uleczenie wszelkich zranień zadanych mi przez rodzeństwo. Pozwól mi na nowo odkryć w nich dobro i już teraz myśleć o nich z gotowością do pojednania. Daj nam ufność, że Duch Święty uleczy i uporządkuje nasze relacje. Oczyść wszystko, co stoi między nami.

Przebaczam mojemu bratu, że dawał mi odczuć swą wyższość, że mnie gnębił i bił. Przebaczam mu, że świadomie kierował na siebie zainteresowanie rodziców, gdyż był bardziej inteligentny i pilniejszy ode mnie. Uobecnij pośród naszej rodziny miłość i wspólnotę, którą jesteś Ty sam.

2. Szkoła - dojrzewanie - zawód

Panie Boże, chcę teraz przynieść przed Ciebie negatywne wspomnienia, jakie zachowałem w swoim wnętrzu z czasów szkolnych. Ty wiesz, że już wtedy zaczęło się dla mnie niesienie ciężaru życia. Byłem traktowany niesprawiedliwie, odsuwany w cień, rzadko chwalony. Zacząłem lękliwie zamykać się w sobie (*podać także inne przeżycia i zranienia...*)

Ty wiesz, jak bardzo boleśnie odczuwałem oczekiwania i wymagania rodziców i nauczycieli jak przymus. Przy każdej porażce rosło we mnie poczucie, że do niczego się nie nadaję.

Spraw, bym umiał przebaczyć moim nauczycielom i wychowawcom to, że nie rozbudzili we mnie zdolności, które mi dałeś, że niesłusznie mnie karali. Przebaczam kolegom i koleżankom szkolnym, że wyśmiewali się ze mnie na podwórku, wyszydzała moją odrębność, że odsunęli mnie od grupy.

Panie, mój Boże, chcę przynieść przed Ciebie moje dojrzewanie. Ty znasz moją walkę o odnalezienie siebie. Znasz bolesne spięcia z moimi rodzicami. Ulecz mnie ze wspomnień wściekłości i gniewu, które wzbierały we mnie, gdy czułem się gnębiony przez rodziców. Uwolnij mnie od wszelkich form uległości wobec nich.

Mój Boże, Ty znasz historię mojej pierwszej przyjaźni i miłości. Tchnąłeś w moje serce tęsknotę za trwałą, wierną miłością. Ty znasz pierwszy ból spowodowany odrzuceniem mojej miłości, znasz moje pierwsze, świadomie przeżyte rozczarowanie. Ulecz we mnie ranę spowodowaną pierwszym nadużyciem mojego zaufania. Proszę Cię także o uzdrowienie moich pierwszych doznań seksualnych, które ciążyą na mnie aż do dzisiaj. Pozwól mi przyjąć moją płciowość jako dar Twojej stwórczej łaski. Przebaczam teraz człowiekowi, który jest winien mojemu pierwszemu świadomemu przeżyciu zła.

Ulecz mnie z dążności do bezwzględnego promowania siebie, ulecz mnie z egoistycznej potrzeby bycia zabezpieczonym. Naucz mnie traktować mój zawód jako służbę innym i społeczeństwu, a nie tylko jako źródło własnej korzyści. Uczul mnie na niesprawiedliwość, jaka spotyka innych.

3. Obecna sytuacja życiowa

Panie Boże, pozwól nam teraz złożyć przed Tobą naszą obecną sytuację życiową, w jakiej żyje każdy z nas, i modlić się o jej uzdrowienie.

Proszę Cię o uzdrowienie wszystkich żyjących w stanie małżeńskim. Udziel małżonkom światła Twej Miłości, aby z wdzięcznością mogli

dostrzec uzdolnienia swojego partnera. Wzbudź w nas przyjęcie się nawzajem takimi, jakimi jesteśmy.

Udziel małżonkom daru gotowości i zdolności do przeanalizowania historii ich małżeństwa i uzdrów ich relację u jej korzeni.

Panie Boże, proszę Cię w intencji wszystkich samotnych, owdowiałych, rozwiedzionych. Udziel im daru akceptacji swojego obecnego życia.

Daj im pewność, że ich akceptujesz, że dla Ciebie są ważni i wartościowi. Daj im rozpoznać, że masz dla nich swój plan, że chcesz im zlecić zadania, że ich potrzebujesz w społeczeństwie i rodzinie.

Proszę Cię, Panie, za wszystkich kapłanów i osoby żyjące w stanie zakonnym. Uwolnij ich od wszelkiego zwątpienia, że to Ty ich powołałeś do tego stanu, i uzdrów ich relacje z przełożonymi.

Panie i Boże mój, Ty powołałeś mnie do życia we wspólnocie. Ty znasz wszystkie radości z nią związane i wszystkie zawiedzione oczekiwania wobec życia wspólnotowego. Pomóż mi powrócić do pierwszego przeżycia mojego powołania i uwolnij mnie od zwątpienia, że to Ty powołałeś mnie do tego stanu.

Panie, z całego serca przebaczam mojemu współbratu lub współsiostrze. Przebaczam im każdą uwagę, która mnie zraniła, każde złe słowo wypowiedziane o mnie we wspólnocie. Przebaczam moim przełożonym, że nie mieli dla mnie czasu, że niesprawiedliwie mnie traktowali i pomijali.

A teraz, Panie, mój Boże, proszę Cię o łaskę przebaczenia temu człowiekowi, który w moim życiu zranił mnie najmocniej, którego uważam za swojego największego wroga, któremu jest mi bardzo ciężko przebaczyć, któremu powiedziałem, że nie przebaczę nigdy. Udziel mi siły, abym umiał dziękować Ci za to, że go stworzyłeś.

4. Kościół

Panie mój i Boże, Ty wiesz, że jest we mnie rozczarowanie Twoim Kościołem: sporami i zazdrością pomiędzy jego członkami, bezwładem i dystansowaniem się od wspólnoty.

Oddał to ode mnie Twoją przebaczącą mocą. Nie dopuść, by zakłócona relacja do Twojego Kościoła przeszkadzała mi w zaangażowaniu się w jego odnowę i by niezdrowy zapał nie powodował, abym obdzierał z wszelkiej wartości inne wyznania.

Przebaczam teraz wszystkim, którzy wzbudzili we mnie przeświadczenie, jakoby Twój Kościół był tylko aparatem *zarządzania*, jedynie jakąś organizacją ludzką. Przebaczam instytucjom kościelnym, że były dla mnie powodem oddalenia się od życia Kościoła. Panie Boże, składały przed Tobą ból, że musimy żyć w Kościele podzielonym. Prosimy Cię, uzdrów wspomnienia raniących wydarzeń z historii, które towarzyszyły podziałowi chrześcijaństwa. Umocnij wierność Kościołowi, w którym zostaliśmy ochrzczeni.



48. MODLITWY ZAWIERZENIA

Powierzenie swojej przyszłości Panu Jezusowi

Panie Jezu, w Twoje ręce składam dziś moją przyszłość. Ona należy do Ciebie, bo od Chrztu Św. jestem Twoją świątynią. Nie wiem, jaką wybrałeś dla mnie drogę. Nie wiem, co mnie na niej czeka. Nie wiem jeszcze w pełni, czy przez życie mam iść samotnie, niosąc miłość innym, czy też przeznaczyłeś dla mnie kogoś, kto zostanie moim współmałżonkiem.

Może chcesz, Panie, powołać mnie do życia zakonnego czy kapłańskiego. To Ty wszystko wiesz i dlatego proszę Cię o prowadzenie mnie przez każdy kolejny dzień mojego życia. Bądź, Jezu Chryste, Panem mojego życia. Bądź moim Królem i Przewodnikiem. Jezu, ufam Tobie!

Amen.

Przyjęcie Chrystusa jako Pana i Zbawiciela

Panie Jezu Chryste, dziękuję Ci za to, że mnie kochasz i że przyszedłeś od Ojca na świat, aby umrzeć za mnie i zbawić mnie. Dotychczas sam kierowałem swoim życiem i grzeszyłem wobec Ciebie. Wiem, że Ty możesz mnie uwolnić z wszelkich moich błędów i uleczyć moje słabości. Otwieram Ci zatem drzwi mojego serca i przyjmuję Cię w moje życie jako Pana i Zbawiciela. Zawładnij moim życiem i kieruj nim. Spraw, abym zawsze był takim, jakim Ty chcesz mnie mieć. Amen.

Powierzenie się Jezusowi i Matce Bożej poprzez dziesiątkę różańca

Może chcesz wziąć do ręki dziesiątkę różańca, aby powierzyć się Matce Pięknemu Miłości. Maryja była nieskazitelnie czystą Dziewczyną, potem Matką i Żoną. Niech ta dziesiątka różańca będzie dla Ciebie znakiem, że Bóg kieruje Twoim życiem. Niech odmawiana modlitwa stanie się dla Ciebie obroną przed złem. Niech będzie umocnieniem w słabościach i życiowych niepewnościach. Różaniec ten jest w formie obrączki. Może zatem symbolizować przyszłe zaślubiny (z Bogiem lub ze współmałżonkiem). W dziesiątce różańca możesz zamknąć Twoją codzienność oraz przyszłość. Ten różaniec może kiedyś zamieni się w małżeńską lub zakonną obrączkę. Módl się zatem całym swoim sercem:

Chcę, Panie, odmawiając codziennie dziesiątkę różańca, powierzać Ci swoją przyszłość, swoją drogę życiową, którą chcę dopiero odczytać. (Oddaję Ci swoje szczęście, swoją sympatię, swoją rozwijającą się miłość oraz przyszłą rodzinę). Przyjmij zatem te 5 minut codziennej modlitwy. Powtarzając „Zdrowaś Maryjo”, będę uczyć się codziennie wypełniać w swoim życiu dobre czyny, wypełniać wolę Boga. Wierzę, że ta codzienna modlitwa będzie mnie coraz ściślej łączyć z Tobą, Panie Jezu. Wierzę też, że coraz bardziej staniesz się dla mnie drogą, prawdą i życiem, więcej nawet: będziesz dla mnie światłem i jedynym Nauczycielem.

Niech zawsze, a szczególnie podczas tej modlitwy, ogarnia mnie Twoja Miłość. Wierzę, że poprzez przyjmowanie Ciebie w Eucharystii stajesz się dla mnie niewyczerpanym źródłem miłości. Dziękuję, że pozostawiłeś siebie w Komunii Św., bo dajesz mi w ten sposób siły do dźwigania codzienności, aby stale iść drogą czystej miłości. Amen.

49. Czy mieszane plaże są dziełem szatana? ³⁹

Woda, piasek, bezchmurne niebo, prażące słońce oraz ... mężczyźni i kobiety przebywające w jednym miejscu w mocno niekompletnych strojach. Oto rzeczywistość dzisiejszych plaż i kąpielisk. Dziś mało kto wyobraża sobie lato bez odwiedzin w tego typu miejscach. Jednak przez całe wieki, tego rodzaju lub podobny sposób spędzania wolnego czasu, budził niemałe kontrowersje wśród pasterzy Kościoła katolickiego.

Już powstałe w pierwszych wiekach chrześcijaństwa "Konstytucje Apostolskie" (będące zapisem wiary i obyczajów pierwszych chrześcijan) zdecydowanie zabraniały niewiastom wspólnych kąpeli z mężczyznami. Ów zakaz był w późniejszych stuleciach niejednokrotnie, tradycyjnie powtarzany przez kaznodziejów, księży, misjonarzy, etc.

Kiedy w pierwszej połowie XX wieku, upowszechnił się zwyczaj wspólnego przebywania mężczyzn i niewiast na plażach i kąpieliskach, wielu hierarchów kościelnych w sposób jasny sprzeciwiało się temu. Czynił tak chociażby Episkopat Austrii i Niemiec, który w swej deklaracji z 1925 roku oświadczał między innymi: *"Nigdy nie powinno się zezwalać na wspólne kąpiele obojga płci (...) Na kąpieliskach z plażą (rzeka, jezioro) trzeba nalegać na całkowite rozdzielenie płci"*.

Z kolei, kardynał Daniel z Hiszpanii, zakazując swym wiernym uczęszczania na mieszane plaże, wyjaśniał: *"specjalne zagrożenie dla moralności jest reprezentowane przez wspólne kąpanie się na plażach (...) Wspólne kąpanie się kobiet i mężczyzn, jest prawie zawsze bliską sposobnością do grzechu i zgorszenia"*. Gdy zaś krótko po II wojnie światowej, na rynek wszedł kąpielowy strój zwany "bikini", otwarty głos w tej sprawie, zabrała nawet sama Stolica Apostolska, piętnując ową nowo kreowaną modę. Generalnie rzecz biorąc należy więc powiedzieć, iż od pierwszych wieków istnienia chrześcijaństwa, aż do połowy XX stulecia, tradycyjnie katolickim przekonaniem było to, iż niewiasty nie powinny się kąpać razem z mężczyznami, ani też pokazywać się im nago lub półnago.

Aktualne nauczanie czy historyczny relikw?

Mimo, że wspomniane wyżej przestrogi kościelne dotyczyły nieraz miejsc, w których stopień neglizżu, był znacznie mniejszy, niż ma to miejsce na dzisiejszych plażach i kąpieliskach (jeszcze przed II wojną światową nie było np. dwuczęściowych strojów kąpielowych) niewielu, nawet spośród konserwatywnych katolików, traktuje owe napomnienia poważnie. Zazwyczaj są one całkowicie relatywizowane i sprowadzane do kulturowego kontekstu tamtejszych czasów. Dawniej zatem ludzie mieli być mniej odporni na pokusy seksualne (zgorszeniem była podobno nawet odsłonięta niewieścia kostka lub część szyi) i potępianie mieszanych plaż

³⁹ 24.07.2010 PUBLICYSTYKA Mirosław Salwowski
<http://salwowski.msza.net/pub/czy-mieszane-plaze-sa-dzielem-szatana.html>

miało wówczas sens polegający chronieniu ówczesnych przed szokiem mogącym wynikać z nagłego zderzenia się z tego rodzaju widokami.

Skoro jednak współczesny mieszkaniec naszego kręgu kulturowego jest na co dzień oswojony z widokiem odsłoniętych nóg, brzuchów, klatek piersiowych czy pleców, to - wedle obrońców mieszanych plaż - także bikini nie będzie dla niego stanowić zagrożenia. Tego rodzaju usprawiedliwiania wydają się mieć sens. Czy jednak aby na pewno całe wieki ostrzeżeń pasterze Kościoła przed tego typu miejscami można włożyć do szuflady z napisem *"Pocziwe, lecz ściśle uwarunkowane historycznie i kulturowo napomnienia. Miały sens dawniej, dziś nie mają żadnego znaczenia praktycznego"*? Moim zdaniem, tego rodzaju kwalifikacja tradycyjnego nauczania Kościoła w kwestii plaż i mieszanych kąpielisk jest dużym błędem. Ba, nie tylko stanowi spory błąd, ale jest też wpadnięciem w sprytnie sporządzoną przez szatana pułapkę. Poniżej postaram się wyjaśnić, dlaczego tak uważam.

"Przeciętny facet" a "bikini". Wedle zwolenników damsko-męskich plaż, widok odzianej w bikini niewiasty, nie stanowi - dla przeciętnego mężczyzny - *"większego problemu"*. Czy jest to prawdą? Gdybyśmy przez zwrot *"większy problem"* rozumieli możliwość zainspirowania plażowymi widokami "przeciętnego mężczyzny" do szybkiego odwiedzenia domu publicznego, to owszem należałoby przyznać rację temu twierdzeniu.

Z pewnością jakieś 99 procent mężczyzn dnia spędzonego na plaży nie kończy wizytą u prostytutki. Czy jednak można - zgodnie ze zdrowym rozsądkiem - przypuszczać, iż widok wielu, młodych, ładnych i atrakcyjnych niewiast odzianych tylko w strój bikini (a takich na plaży jest przecież dużo) nie zachęca "przeciętnych facetów" do - potocznie mówiąc - *"zawieszenia oka to tu, to tam"*? Czy fakt, iż mężczyźni są *"wzrokowcami"* (a więc osobami, które zwracają dużą uwagę na fizyczną atrakcyjność płci przeciwnej) ulega nagłemu zawieszeniu w miejscu, w którym można zobaczyć dziesiątki niemal rozebranych do naga ładnych kobiet? Mężczyzna, który tak twierdzi - albo nie był nigdy na mieszanej plaży, albo też oszukuje siebie i innych. Oczywiście jest, iż *"przeciętny facet"* mając przed oczyma tabuny młodych niewiast w bikini, nie tylko, że na nie spojrzy, ale w 99 przypadkach na 100, dłużej zatrzyma swój wzrok dłużej na ich kobiecych walorach. Owszem nawet tego rodzaju *"dłuższe spojrzenie"* na *"mniej skromne"* części ciała płci przeciwnej (w ten sposób tradycyjnie nazywano np. piersi, uda, pośladki, brzuch czy plecy) samo w sobie nie jest jeszcze moralnym złem (w przeciwnym razie niejeden lekarz byłby w duchowych tarapatach). Trudno jednak zaprzeczyć temu, iż od tego typu *"dłuższych spojrzeń"* do grzechu pożądania niewiasty w myślach swoich (czyli np. rozbierania kobiety *"oczami"* lub fantazjowania o różnych seksualnych czynach) już bynajmniej długa droga nie jest. I nie wynika to bynajmniej z jakichś zboczonych skłonności owych mężczyzn. Części ciała, które odsłania strój bikini, należą do budzących zdecydowanie bardziej seksualne konotacje, aniżeli np. dłoń czy twarz.

Każdy przecież o tym wie, albo przynajmniej to wyczuwa. Dlatego czymś innym jest całować niewiastę w dłoń, a czym innym np. w brzuch czy w okolicach piersi. Podobnie, znacznie trudniej jest o seksualne konotacje stroju odsłaniającego twarz, ręce czy stopy, niż w wypadku bikini. I nie jest to kwestia panującej w danym kraju kultury czy warunków klimatycznych. Taka jest po prostu natura ludzkiej seksualności. Mody mogą się zmieniać, ubiory mogą być różne, ale odsłanianie i/lub eksponowanie pewnych części ciała zazwyczaj sprzyja wzbudzaniu seksualnej pożądliwości.

Bikini - stworzone po to by uwodzić

Powyżej zasugerowałem już, iż strój bikini w samej swej naturze, jest strojem mocno uwodzicielskim, prowokującym i zachęcającym mężczyzn do delektowania się pięknem niewieściego ciała. Wiedzą o tym dobrze potentaci erotycznego biznesu, którzy swą - zazwyczaj męską klientelę - do grzechów nieczystości, kuszą widokami kobiet odzianych w bikini czy inne rodzaje bielizny, nie zaś w burki, długie luźne suknie czy zakonne habity. Świadczy też o tym sposób jego reklamowania i promowania. Dlaczego wszak jedną z typowych reklam bikini jest hasło w rodzaju *"W tym stroju będziesz seksowniej wyglądać na plaży"*? Z jakich powodów kostiumy bikini są projektowane w taki sposób, by czyniły zakrywane jeszcze części ciała bardziej atrakcyjnymi niż są w rzeczywistości? Albo czemu kobiety odchudzają się przez cały rok, między innymi, z myślą, by latem móc pewniej i śmielej założyć na plaży ów strój kąpielowy? Przecież, gdyby rzeczywiście, celem bikini nie było pokazywanie atrakcyjności odsłoniętego niewieściego ciała, to jakie znaczenie miałyby fakt przywdziania owego kostiumu na otyłą, niezbyt ładną sylwetkę?

Czy mieszane plaże są lepsze od nudyzmu?

Fakt, iż na *"zwyczajnych"* mieszanych plażach ludzie jeszcze zasłaniają niewielkie części swego ciała, wydaje się być dla wielu argumentem na rzecz tezy o ich zdecydowanej moralnej wyższości nad tzw. plażami dla nudystów (gdzie przebywa się całkowicie nago). Na czym jednak ma polegać rzekoma skromność *"tradycyjnych"* plaż? Na tym, iż odsłania się tam 90 procent swego ciała, a na plażach dla golasów, obnażone jest o 10 procent więcej?

Czy publiczne pokazywanie się w skąpej bieliźnie (bikini to tak naprawdę rodzaj skąpej bielizny) jest przejawem skromności, czy też może marną z niej kpiną?

Plaże jak Playboy

Czy jednak pójście na plażę motywowane nie chęcią oglądania atrakcyjnych ciał, ale celem opalania się, zażycia kąpeli i spędzenia mile czasu z rodziną rzeczywiście nie wydaje się być uwolnione od wszelkich moralnych podejrzeń?

Nie kwestionuję, iż część mężczyzn rzeczywiście idzie do tych miejsc w dobrych, a nie złych intencjach. Mówi się jednak, iż *"dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane"* i niestety nierzadko sentencja ta jest bliska prawdy. Co z tego np., iż jadąc 100 km na godzinę, nie mamy zamiaru

spowodować wypadku, jeśli i tak potrącimy pieszego lub uderzymy w przydrożne drzewo? Dobre intencje często nie wystarczają, by uzasadnić godziwość jakiegoś zachowania. Trzeba bowiem brać pod uwagę charakter danej sytuacji, miejsca i tym podobne czynniki. Gdyby zaś przyjąć zarysowany powyżej sposób obrony plaż za słuszny, to na podobnej zasadzie, moglibyśmy bronić np. oglądania pisma "Playboy" lub "CKM".

W owych magazynach obok zdjęć erotycznych znajdują się wszak również sporo materiałów poświęcone innym sprawom (np. motoryzacji). Czyżby więc należałoby powiedzieć mężczyznom: *"Możecie spokojnie sięgać po Playboya i CKM, o ile będziecie tam szukać wiadomości i porad z dziedziny motoryzacji, nie zaś erotycznego podniecenia"*? W autorze takiego dictum momentalnie dostrzeżono by dowcipnisią, który kpi sobie i żartuje w tzw. żywe oczy. Zdrowy rozsądek mówi nam, że mnogość erotyki zawartej w "Playboyu" i "CKM" praktycznie czyni niemożliwym bezpieczne korzystanie z materiałów nierotycznych zawartych w tym piśmie.

Coś podobnego trzeba powiedzieć o chodzeniu na plażę. Owszem, można tam iść bez złych intencji. Kąpiel, słońce, lepienie babek w piasku nie są niczym złym. Obfitość niemal kompletnej nagości w tych miejscach, sprawia jednak, że niezwykle trudno jest korzystać ze wszystkich tych dobrych rzeczy bez ciągłej pokusy snucia pożądlivych spojrzeń i myśli. Ideał bezpiecznego moralnie korzystania z mieszanych plaż przypomina niczym siostra pomysłu dobrego używania "Playboya" i "CKM". Nawet jeśli się coś takiego czasami zdarza, to jest to bardzo rzadkie.

Demoniczny majstersztyk

Szatan jest bardzo inteligentnym stworzeniem. Sprytem, zdolnością przewidywania, planowania, a także ukrywania się, przewyższa znacznie nawet najinteligentniejszych ludzi na świecie. Trudno zatem nie widzieć prawdziwie diabelskiej pułapki w upowszechnieniu się mody na mieszane plaże i bikini. Kusić mężczyzn do oglądania niemal kompletnej nagości pod pozorem zażywania słońca i kąpieli... Dać facetom szerokie możliwości popatrzenia na ładne niewiasty w białinie bez konieczności wstydlivych wizyt w klubach nocnych ... Skłaniać niewiasty i mężczyzn do rozbierania się pod pozorem okrywania swego ciała ... Stworzyć szeroką enklawę do pokazywania się innym ludziom w strojach, które - poza sypialnią - najczęściej można ujrzeć w klubach z tańcem go go, striptizem czy na łamach *"magazynów dla panów"*... Tylko ktoś bardzo inteligentny mógł coś takiego wymyślić.



50. RADY ŚW. MONIKI DLA RODZICÓW DZIECI TRUDNYCH⁴⁰

Kochana córko, jestem Św. Moniką. Bardzo dużo mamy z sobą wspólnego, bo ty też cały czas modlisz się za męża i dzieci. I dlatego na twoją prośbę Bóg mi zezwolił do ciebie przyjść i dyktować przekazy, które bardzo się przydadzą wszystkim ludziom. Twój Anioł Stróż zlecił ci założyć nowy gruby zeszyt. To dobrze, bo będę dużo razy do ciebie przychodzić i ci dyktować ważne przekazy. Ja za życia przeszłam wszystko tzn. ogromne próby gdy nie przestałam się modlić. Ufałam Bogu, chociaż przychodziły chwile ciężkie. Kościół ma moją biografię dobrze opisaną, a szczególnie z dawnych lat. Niektóre cierpiące matki mają kult do mnie po dziś dzień, a takich matek jest obecnie coraz więcej i będzie jeszcze więcej.

27.08.1991 r.

Dzisiaj będę ci dyktować, jak biedne stroskane matki mają postępować ze swoimi dziećmi, bo Bóg już nie może patrzeć na te poniewierane matki, które leją gorzkie łzy za swoje dzieci. Kochają je ogromnie, a serca ich pękają z żalu, że tego nie doceniają, a nawet nienawidzą swoich rodziców. To jest straszne działanie szatana. I Bóg zechciał, abym podyktowała wskazówki i rady dla matek aby wiedziały jak postępować. My w Niebie doskonale widzimy każdą obrazę Bożą. Modlimy się.

I z Nieba do was, kochane matki i ojcowie, wołamy o pomoc, aby ratować dusze waszych dzieci, alkoholików, narkomanów, rozwodników, cudzołożników, dzieciobójców i innych. Dla rodziców, którzy są blisko Boga, to jest straszna tragedia mieć takie dziecko. Ale co mają robić? Biedni, już wszystkie środki wychowawcze wypróbowali i nic nie pomogło. A ja Św. Monika, was najlepiej rozumiem, bo ja przeżyłam najgorsze tragedie ze swoim ukochanym synem, który potem został wielkim świętym. Dlatego was, drodzy rodzice chciałam pocieszyć, że z najgorszego dziecka może stać się święty, ale bez waszej pomocy nic się nie stanie. Ktoś musi za to dziecko się modlić, samo się nie modli, więc świętym obowiązkiem rodziców jest modlić się za swoje dziecko. Inaczej dziecko zejdzie na manowce w dzisiejszych czasach, bez pomocy modlitewnej nie wytrwa w dobrem, gdzie się nie ruszy wszędzie spotka na swojej drodze kolegę, koleżankę już opętaną przez szatana i tak to się zaczyna. Tylko modlitwa matki, ojca, babci, cioci i innych osób może podzielać na to biedne dziecko. Mądra matka sama się modli i błaga o pomoc modlitewną innych, zamawia Mszę Świętą za swoje dziecko. Modli się za dusze czyścicowe i prosi o pomoc dla swojego kochanego dziecka.

I ma słuszną rację, bo czy po roku czy dłużej dziecko musi się zmienić. Sam Bóg zadziała w jego duszy. A matki są obecnie takie niecierpliwe, dzień, miesiąc pomodlą się, parę razy przyjmą Komunię Św. i już żądają

⁴⁰http://chomikuj.pl/superwyklady/Rady+c5*9bw.+Moniki+dla+rodzic*c3*b3w+dzieci+trudnych+i+nie+tylko,257994386.doc

od Boga nawrócenia. Obrażają się na Boga i przestają w ogóle się modlić - to największe nieszczęście popełniają, bo dziecku nie ratują z przepaści. I same wpadają w pułapkę szatana. Modlitwa musi być długa, wytrwała, ufna, to bardzo ważne, **na ile ufasz Bogu, na tyle Cię wysłucha**. Modlić się najlepiej na Różańcu Świętym. I tu dam wam bardzo skuteczną radę. Niech matka stroskana, zrozpaczona odda swoje dziecko w ręce Matki Bożej i przez cały rok odmawia za nie Różaniec Święty, część bolesną. Wtedy najgorsze dziecko stanie się nawrócone. To obietnica Boża. Przez mnie Bóg potwierdza tę obietnicę. I czy nie warto tylko jeden rok poświęcić się i mieć nawrócone dziecko. Chyba to łatwiej czynić, aniżeli całe lata, a może i do końca życia mieć syna, córkę narkomankę, rozwódkę, alkoholicką czy innego grzesznika, a zbliżają się czasy, że rodzice będą coraz bardziej cierpieć przez swoje dzieci. A nawet o śmierć ich przyprawia. Ostrzegam was, drodzy rodzice, już zabezpieczcie się modlitwą różańcową. Matka ma na przykład 4 dzieci, to niech 4 różańce zacznie odmawiać, a będzie Bogu za to dziękować i uwielbiać Go.

28.08.1991r

A teraz podyktuję, jak rodzice mają się zachowywać przy dzieciach aroganckich, niedobrych, które nienawidzą swoich rodziców. Dzieci te są bardzo nieszczęśliwe, nimi rządzi szatan i one biedne nie potrafią same od niego się uwolnić. A rodzice zamiast się za nich modlić jak ci podałam wczoraj, to ich rozdrażniają, chcą siłą zmusić do dobrego. Oni sami z natury chcą być dobrymi dziećmi, ale nie mają siły uwolnić się od szatana, który pragnie zguby ich dusz. Posłuchali raz i drugi jego namowy i już on ich opętał, jakby wziął ich sobie na służbę i bardzo usilnie pracuje nad tym, aby ich duszę nie wypuścić ze swych szponów. Rodzice muszą być bardzo wyrozumiali dla takich dzieci, bo oni sami się męczą i bez waszej pomocy mogą zejść na manowce. Trzeba przede wszystkim ogarnąć ich ogromną miłością i ciągle im przebaczać z pokorą, bo szatan bardzo boi się pokornych. W tym dziecku jest szatan i nim rządzi.

Dziecko jak automat wykonuje jego wszystkie najdrobniejsze polecenia i też zaczyna krzyczeć, robić wymówki i tylko tego chce szatan, już on ma w swoich szponach nie tylko dziecko, ale i ojca i matkę. Pierwsze, co należy zrobić to ogarnąć to dziecko troskliwą miłością, czułością i ciągle przebaczać. Nie karać, bo to nie pomoże, bo to są podlotki, a nie przedszkolaki.

29.08.1991r.

Kochana córko, jak się cieszę, że mnie słuchasz. Będzie mi się z tobą bardzo dobrze pracowało. A nasza praca będzie polegać na nawracaniu dusz. Ty tego też pragniesz. My w Niebie a ty na ziemi będziemy działać wspólnie. Masowo będziemy nawracać dusze. A teraz podam do wiadomości dla biednych rodziców, jak mają ustrzec się przed niebezpieczeństwem, które grozi od ich własnych dzieci. Jest bardzo dużo matek, które leją gorzkie łzy przez swoje dzieci. Ja widzę z Nieba wszystkie matki płaczące i pobite przez dzieci i często także zabite. Codziennie 1-3 matek przechodzi do wieczności zamordowanych przez swoje dzieci. Bóg już na to nie może patrzeć. Daję jako ratunek tę książkę

do rąk, aby wiedziały jak się bronić, a nie rozdrażniać swoje opętane przez szatana dzieci. Bo to nic nie da, a tylko pogarsza sytuację. Podam parę przykładów.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki w San Diego syn opętany przez szatana od dłuższego czasu bardzo się znęcał nad swoją matką. Nie bił jej, lecz wyzywał, poniewierał, a nawet dokuczał. W nocy celowo stukał, słuchał głośno muzyki. Matka była już wyczerpana psychicznie. Bała się syna jak ognia. Była rozwiedziona i miała tylko jednego syna, ale bardzo o niego dbała i kochała go do przesady. Syn urósł, był fizycznie dobrze zbudowany. Naukę przerwał. Do pracy nie chciał mu się iść. Przyszedł podпиты i do matki powiedział: Daj mi pieniądze, bo ciebie zabiję. Matka nie wytrzymała nerwowo i pierwsza rzuciła w niego szklanką z gorącą herbatą. Syn złapał nóż i uderzył matkę tak, że zabił. Ciało ukrył i zabrał wszystkie pieniądze, ale już nie poszedł ich przepić. Po ukryciu ciała matki poszedł do Spowiedzi Świętej. Odbił bardzo dobrą spowiedź. Podałam ten przykład matki kochającej swoje dziecko. Właśnie ta matka, zaraz po zejściu z ziemi gorąco modliła się o nawrócenie syna i Bóg ja wysłuchał. Ale nie doszłoby do tego nieszczęścia, gdyby matka podeszła do syna i ucałowała go i powiedziała: Synu kochany, w tej chwili nie mam, ale jutro postaram ci się załatwić. Przebaczyć od razu, to jest ważne.

Drugi przypadek w Anglii, w małym miasteczku, córka nierządnica przyprowadzała chłopców do domu i z nimi grzeszyła. Matka nie mogła na to patrzeć. Błagała, prosiła, nic nie pomagało. W końcu już była u kresu wytrzymałości. Wracała do domu, a córka w łóżku z mężczyzną. Nic nie mówiąc złapała ją za włosy i zaczęły się szarpać. Córka uderzyła matkę w głowę o mur, gdzie sterczało żelastwo. Matka również zabita. Córka natychmiast zgłosiła się na policję i sama przyznała się do wszystkiego. Przed karą śmierci, bo taki otrzymała wyrok wyspowiadała się szczerze i Bóg ulitował się nad jej duszą. I w tym przypadku, gdyby matka spokojnie przyszła i powiedziała: Córko kochana, ty bardzo grzeszysz, Bóg ci tego nie przebaczy. Mogłaby także pobłogosławić ich swoją ręką. To największa pomoc. On opuściłby to łóżko. Bo błogosławieństwo matki jest bardzo ważne, ma ogromną moc. Mogłaby wziąć różaniec do ręki i modlić się za nich. Albo w myśli oddać ich od razu Matce Bożej słowami: Weź ich oboje, bo mnie nie słuchają. I Matka Najświętsza dałaby sobie z nimi radę.

30.08.1991 r.

Trzeci przypadek w Stanach Zjednoczonych. Pewna matka znienawidziła swoje rodzone dziecko, bo było dla niej bardzo niedobre i zamiast syna swego błogosławić, kiedy ją wyzywał, rzucał się do niej do bicia, ona nie ustąpiła mu ani na krok. Zawsze chciała być górą. Duma jej nie pozwalała, aby upokorzyć się przed nim. Przyszedł kiedyś z kolegami po użyciu środków odurzających, bo byli narkomanami. I matkę zaczął wyzywać i poniżać przy kolegach.

Matka tego nie znosiła i rzuciła w syna widelcem przebijając mu rękę. Krew się pokazała, więc syn rzucił się na matkę i zaczął ją kopać. Ona narobiła wrzasku, a koledzy związali ją kneblując usta. Bardzo szarpała się

i dlatego koledzy zaczęli ją bić, gdzie popadło. Tak ją pobili, że matka była konająca. Chłopcy uciekli. Sąsiedzi podejrzewając, że coś się stało, wpadli do matki, lecz ona już nie żyła. Po prostu sama wywołała awanturę. Gdyby syna błogosławiła, lub polecała Bogu, nigdy by do tego nie doszło. Zachowanie dzieci w znacznej mierze zależy od wzorców czerpanych z postępowania własnych rodziców. I tu muszę powiedzieć, że **szatan najbardziej boi się pokory**. Gdy dziecko jest opętane, to tylko pokorą można zwyciężyć, niczym innym. Dlatego proszę was, drodzy rodzice, **bądźcie zawsze i wszędzie pokorni, a zawsze zwycięstwo będzie wasze**.

Jeszcze jeden przykład z Polski. Pewna rodzina bardzo dbała o dobre wychowanie dzieci, ale jeden syn był wyrodney. Matka nie potrafiła go kochać. Nie uczył się, uciekał z domu. Doszło do tego, że trafił do zakładu poprawczego, potem do więzienia i tak życie swoje marnował. Ojciec wyrzekł się go całkowicie. Jednak matka bardzo modliła się za niego. Nawrócił się i był bardzo dobrym synem.

W pewnej rodzinie bardzo pokornej, wierzącej córka została prostytutką. Matka zalewała się łzami, utraciła zdrowie, wpadła w chorobę psychiczną, a córka nic z tego sobie nie robiła, zajmowała się nierzędem na lewo i prawo. Aż wreszcie Bóg nie mógł już patrzeć na jej rozpustę i zesłał jej chorobę nieuleczalną AIDS. Córka dopiero się ocknęła i wróciła do Boga, a biedna matka nadal rozpacza, że utraci córkę. A gdyby to matka zaufała Bogu, to oddałaby tę córkę na własność Matce Bożej i losy potoczyłyby się inaczej. Matka ufna cierpliwie czekałaby na radosne przemienienie i nie utraciłaby swego zdrowia. A córka wróciłaby na dobrą drogę.

Pewna pobożna matka otrzymała ogromny cios od syna. Wyrzucił ją z domu na ulicę. Ona wzięła różaniec w rękę. Usiadła przed progiem nie odzywając się do syna. Cały czas odmawiała, aż do skutku. Nie minęło osiem godzin a syn ze łzami otworzył drzwi, uściskał matkę i już od tej pory żyli w ogromnej przyjaźni i miłości. Ta matka zachowała się pokornie i ufnie.

Pewna matka bardzo zdenerwowała swoją córkę. Córka zaczęła się pakować i chciała uciec z domu a miała zaledwie 16 lat. Matka po 5 minutach podeszła do córki ze łzami w oczach. I powiedziała: "Córeczko kochana, nie zawsze ja mam rację. I tym razem nie miałam i z całego serca ciebie przepraszam". Uścisnęła ją i ucałowała. Momentalnie córka się zmieniła i wszystko wróciło na swoje miejsce. 31.08.1991 r.

Kochana córko, znam twój ból - twoje łzy to perły. Aniołowie Niebiescy zbierają je do złotych naczyń i ty je zobaczysz po przejściu do wieczności. Będziesz się bardzo cieszyła. Tak jak ja, ty też modlisz się wytrwale za swego męża i dzieci. Uklęknij. Ja ciebie pobłogosławię i twoje wszystkie dzieci. Kochana córko duchowa, jak mi miło słuchać słów skierowanych do mnie. Słuchałabym bez końca, dusza moja się raduje, bo mało kto mnie tak uwielbia i mi dziękuje. Proszę, ja wysłucham, a nigdy mi nie dziękuj. Za Mszę Św. stokrotnie się odwdzięczę. Będę miała

większą moc pomagania biednym matkom, ale ciebie zapewniam, że ty już
leż wylewać nie będziesz. 13.09.1991 r.

Rodzice powinni być dla swoich dzieci bardzo wyrozumiali. Powinni kochać je całym sercem, czy dobre dziecko czy złe. Złe dziecko potrzebuje więcej miłości niż dobre. O tym trzeba pamiętać. Dziecko dokuczy, a matka powinna pobłogosławić, a nie przeklinać i wyzywać, gdyż wtedy i siebie i dziecko oddaje pod władzę szatana. Mądra pobożna matka zamiast przeklinać, bierze różaniec w rękę i mocno się modli za swoje niedobre dziecko, Bóg zawsze każdą matkę wysłuchuje, ale trzeba cierpliwości, zaufania i wytrwale się modlić. Modlitwę matki Niebiosy przyjmują. Nieraz trzeba długie lata błagać Boga. Ponosić ofiary w imię swego dziecka, np. post o chlebie i wodzie, pielgrzymki, wyrzeczenie się czegoś, do czego bardzo było się przywiązany, jałmużny, ofiary, modlitwa za dusze czyśćcowe, Msza Św. Komunia Św. I trzeba pamiętać i ufać, że prośba będzie wysłuchana. Radziłabym odmawiać codziennie bez przerwy różaniec przez cały rok. To gwarancja wysłuchania. Najgorsze dziecko, alkoholik, narkoman, największy grzesznik zostanie nawrócony. Rodzice szukają pomocy u ludzi bezradnych, a nie wiedzą, że Różaniec Św. to najskuteczniejsza pomoc. Jeżeli od tej chwili matka zacznie odmawiać za swoje każde dziecko po 1 Różańcu to daję gwarancję, że będzie Bogu dziękować za swoje dzieci. Ostrzegam jeszcze raz, że zbliżają się czasy bardzo trudne dla rodziców. Szatan będzie tak atakował ich dzieci, że będą wykonywać jego polecenia. Rodziców zniechęca, będą robić wszystko na złość, dokuczać, znęcać się moralnie a nawet fizycznie. W tej chwili to może jest nie do pomyślenia, ale wkrótce to się wypełni. I jeżeli nie weźmiecie w ręce tej broni, różańca przeciw szatanowi, to zaatakuje on nawet wasze najlepsze dziecko. Jeśli matka nie może lub ma bardzo dużo dzieci, to niech jej pomaga ojciec, babcia, dziadek, wujek, ciocia, a najbardziej powinni pomagać chrzestni - to ich święty obowiązek wobec dziecka, które trzymali do Chrztu Świętego. To nie dawanie prezentów, ale pomoc modlitewna, bo rodzice nieraz i chcą się modlić, ale obowiązków tak dużo, a szczególnie w wielodzietnej rodzinie, że na różaniec niewiele zostaje czasu. To każdy chrzestny i chrzestna, ma obowiązek wziąć w opiekę swoje dziecko, aby tym rodzicom pomóc i odmawiać codziennie różaniec. Dlatego też nie powinno się przyjmować każdego zaproszenia do Chrztu Świętego, ponieważ bierzemy wtedy na siebie obowiązek wobec Boga za to dziecko pod względem wychowawczym a przede wszystkim duchowym. Na chrzestnych trzeba prosić osoby głęboko wierzące, a nie bogatych jak to często bywa. Szczęśliwo to dziecko, które ma chrzestnych bardzo wierzących. Oni pomagają mu wzrastać duchowo.

I jeszcze ważne, aby nie dawać dzieciom imion pogańskich. Takie dziecko nie ma swego patrona, aby wstawił się za nim. Każdy patron opiekuje się swoim podopiecznym i dlatego trzeba wybierać imiona świętych, aby dziecko miało swojego osobistego patrona. Rodzice po Chrztie Świętym powinni swoje dziecko oddać na własność Bogu przez

Ręce Matki Najświętszej. Jeżeli się tego nie zrobiło, to natychmiast trzeba to uczynić. Należy pójść do Spowiedzi Świętej. I po Komunii Św. oddać każde dziecko obojętnie, w jakim byłoby wieku, swoimi słowami: Matko Najświętsza oddaję Ci moje wszystkie dzieci i dobre i złe, weź je na własność i opiekuj się nimi do końca życia. Rób z nimi, co Ci się podoba, już od dziś one nie są moimi, ale Twoimi i mnie także weź na własność - jako ofiarę za moje dzieci.

I należy potem podziękować Matce Najświętszej, że zechciała przyjąć te dzieci. A nawet często trzeba ponawiać taki akt oddania np.: w święta Matki Bożej, a Ona będzie ich coraz bardziej błogosławiła, napełniała miłością, dobrocią i wiarą. Rodzice są bardzo odpowiedzialni za wychowanie swoich dzieci przed Bogiem.

Rodzice po przejściu do wieczności długie lata bardzo cierpią za swoje dzieci, jeżeli je źle wychowali, nie przybliżali do Boga i nie modlili się za nie. Dlatego ostrzegam wszystkich rodziców, obojętnie w jakim są wieku, a może nad grobem, aby różańca nie wypuszczali z ręki. 21.09.1991 r.

Rodzice nie wiedzą o tym, jak bardzo krzywdzą swoje ukochane dziecko, pozwalając mu na wszystko, już od małych lat. **Nigdy nie wolno dziecku, kupować to, co ono chce. A tylko to, co mama uważa za słuszne.** Największą krzywdę wyrządza się małemu dziecku, gdy zobaczy jakąś nową zabawkę, i woła: „kup!”. I mama zaraz kupuje. Takie dziecko już zaczyna mamą rządzić i za parę lat zawładnie jej pieniędzmi, co tylko ono zechce, będzie musiało mieć, bo robi taka awanturę, tyle nerwów zniszczy, że mama dla świętego spokoju, aby się odczepiło, kupi raz i drugi. A gdy będzie już nastolatkiem, to już w inny sposób zawładnie swoją mamą i już nie będzie się liczyło z nikim. To co zechce musi osiągnąć, choćby największym kosztem i zdrowiem mamy. A mama nie zawsze będzie mogła to kupić, ale to już dziecka nie będzie obchodziło. I wówczas może dojść do rękoczynów.

Pewna dziewczynka zażądała modnych i bardzo cennych butów. Matka nie miała pieniędzy. To ona tak szantażowała, że po jakimś czasie, matka jej kupiła. Ponoсила parę razy i rzuciła w kąt, bo już się jej nie podobały. A mama wydała ostatnie pieniądze. Następnie zechciała coś innego bardziej cenniego. Ale matka nie miała pieniędzy. A ona przyzwyczaiła się mieć wszystko, więc weszła w towarzystwo, które obiecywało jej tanim kosztem to zdobyć, i dziewczyna poszła na złą drogę. **I czyja to wina?** Młodzi rodzice nie mając doświadczenia, nie zdają sobie sprawy z tego, że krzywdzą swoje dzieci. **Nadmierna ślepa miłość to jakby zastrzyk trucizny.** Mądrze nie wolno na wszystko pozwalać. Dziecko musi być poddane, posłuszne rodzicom. A rodzice od małego muszą wymagać od dzieci posłuszeństwa, pracy. Dziecko musi mieć swoje obowiązki i powinno je sumiennie wykonywać. I tu nawet najlepsze matki robią ogromne błędy, nieodwracalne, np. dziecko ma obowiązek sprzątać pokój, ale mama widzi śliczna pogoda - no to idź na dwór, a ja sprzątnę za ciebie. Innym razem ono udaje, że ma dużo lekcji lub musi gdzieś iść, a mama się zgadza i to jest przeogromny błąd, który obciąża mamę na całe życie.

A potem gdy dziewczyna już urośnie a mama starzeje się, to jest jej ciężko. Taka córka nie zastąpi mamy, bo mama jej ulegała. Będzie zawsze wymigiwać się. I tego nie będzie można nigdy wykorzenieć. Zostanie to do końca życia w tym człowieku. To straszne kalectwo. Nigdy to się nie skończy. To są niby drobnostki, ale są to bardzo ważne sprawy, które odbijają się później na całym życiu. Zostaje to w człowieku jak nieuleczalna choroba. I potem są niepotrzebne kłótnie, narzekania, że syn czy córka są już dorośli, a matce nie pomagają. Matka płacze, różnie do nich podchodzi, ale ich to nie wzrusza, bo tak są nauczeni. Żadne środki nie pomogą chyba, że jedyny środek - to codziennie odmawiać za dziecko różaniec. To jedyny najskuteczniejszy środek, który czyni ogromne cuda. Bardzo wielki błąd popełniają rodzice, nieodwracalny, gdy natychmiast zaspokajają każde ich potrzeby. Ja chcę pić, już mama natychmiast robi, jeść - też tak samo. Decyzja musi być mamy, a nie dziecka. Chcesz, dobrze, dostaniesz, ale w tej chwili jestem zajęta i musisz trochę poczekać. Dziecko uczy się wtedy cierpliwości, posłuszeństwa i rygoru. Matka powinna wypełniać swoje obowiązki względem dziecka, a nie służyć dziecku, ani nie spełniać wszystkich jego zachcianek. Nie wolno również rozczulać się do przesady nad chorym dzieckiem. Owszem, utulić, pogłaskać, a nie rozpaczać, nie żałować, aby ono słyszało. „Boli, to nic się nie stanie, ten ból minie, dużo dzieci cierpi, w tej chwili są w szpitalach, operacje im robią i one bardziej cierpią, a ty z byle czego płaczesz, każdy w życiu musi cierpieć”. To dziecku bardzo pomoże, ono stanie się dzielne, ufne i nie rozczula się nad sobą. Nie wolno też wychowywać bezkarnie. Za złe trzeba karać. Bo raz się nie ukarze, drugi, to dziecko zapamięta i coraz więcej zaczyna sobie pozwalać. A jak się ukarze - to wielki bunt, żal nie do zniesienia. I dlatego nie powinno się nigdy o tym zapominać. Nabroiło, to musi ponieść karę. Nie obiecywać, że jutro czy pojutrze ukarzę, bo dziecko potem żyje tymi myślami i staje się nerwowe. Od razu ukarać, nie odwlekać. Kary najlepsze, to odmawiać przyjemności, za to nie oglądasz „dobranocki”, nie otrzymasz deseru. Zrobisz 10 przysiadów lub 10 pompek - to są kary pożyteczne. Nie karać pracą, bo praca to nie kara, ale obowiązek. Zauważać trzeba u swoich dzieci dobre uczynki, chociaż by były one najdrobniejsze. Na przykład dziecko samo domyśliło się i podało tatusiowi pantofle. Pochwalcie, a nawet dajcie za to nagrodę. Nie mylić z obowiązkami. **Za pracę nie płacić i nie dawać nagród.** Ono to musi zrobić jako obowiązek. Za oceny szkolne też nie powinno się wynagradzać, albowiem obowiązkiem dziecka jest uczyć się dobrze. Trzeba jednak ciągle pokazywać dziecku swoje zainteresowanie jego postępami w nauce.

Ale gdyby przyszło i powiedziało, że wysprzątało boisko lub zebrało papiery porozrzucone na szkolnym korytarzu, za to trzeba pochwalić a nawet dać nagrodę. Dziecko uczy się wtenczas być uczynnym, bezinteresownym nie tylko w domu, ale i poza domem. Na przykład syn wraca nieco później do domu i mówi, że starszej pani zrobił zakupy, a mama w krzyk. To już dziecko zrazi się do uczynków dobrych i swojej mamie też nie robi. Dzieci są bardzo żywe, przeważnie inteligentne, nie

usiedzą na miejscu, wszędzie ich pełno, mnóstwo pomysłów. Otrzymują uwagi w szkole, rodzice się denerwują. Takich dzieci nie wolno pochopnie karać. Trzeba dać im dużo zajęć, aby były ciągle czymś zajęte. Sport, praca, wycieczki, rower, piłka, skakanka, zabawa w chowanego, a w domu może być taniec. Są też dzieci bardzo inteligentne, ale bardzo spokojne, zrównoważone. To też nie zmuszać je do szaleństw. One są takiego usposobienia.

A TERAZ DLA RODZICÓW, KTÓRZY SĄ W PODESZŁYM WIEKU

„Czego Jaś się nie nauczył, Jan umiał nie będzie”. Najczęściej wy sami, rodzice, popełnacie błędy wychowawcze, ale już za późno je naprawić. I co teraz zrobimy? Już na wszystko za późno. Widzimy sami, że każdy błąd popełniony jest nieodwracalny. Teraz możemy jednak - swoim dzieciom, wnukom - pomagać, wychowywać, tłumaczyć, opowiadać o swoich błędach, żałować za nie.

A przede wszystkim służyć największą pomocą - różańcem. Młodzi rodzice są zaganiani. Nawet dzieci też. A wy możecie łączyć różaniec z bólem, dolegliwościami i nadrabiać swoje zaległe różańce. Po to Bóg daje dożyć starszego wieku i tę łaskę cierpień, **aby pokutować za źle przeżyte lata młodości, za brak modlitwy w życiu.** Nie wolno zmarnować już ani chwili. Dziennie można zmówić lekko nawet 15 albo 20 różańców, mając tyle czasu, a nieraz i noce bezsenne. Można odmawiać Różaniec Święty nawet na leżąc, a nie myśleć o różnych ziemskich sprawach. Oddać to wszystko w Ręce Matki Najświętszej. Nie zamartwiać się swoimi dorosłymi dziećmi, ani wnukami, przy każdej okazji oddawać ich Matce Bożej i niech Ona się zajmie nimi. A ty tylko módl się. Ile ci Bóg da czasu żebyś nie zmarnował(a) straconego czasu, bo z każdej chwili będziesz musiał się rozliczyć. Przypomnij, ile w latach młodości zmarnowałeś czasu, nie było czasu na modlitwę a nieraz na Mszę Św., a teraz już chodźć nie możesz, jaka szkoda, to już nie wrócą te czasy, aby nadrobić.

Tak będzie po przejściu do wieczności, będzie rozpacz, żal, wyrzuty sumienia, ale już będzie na wszystko za późno. Grzechy wszystkie ciebie oskarżą od lat dziecińczych, aż do rozstania się z bliskimi. I staniesz sam ze swoimi grzechami, ze straconym czasem, a jak będą dobre uczynki, to one też będą z tobą. Chociaż by to był najdrobniejszy uczynek. One będą ciebie bronić przed oskarżeniem grzechowym. I może być różnie, jedni idą do Nieba, drudzy na wieczne piekielne męki, inni muszą czekać, jeszcze inni cierpieć moralnie, a inni cierpieć męki, jeszcze inni potwornie pokutować, przechodzić straszne męki, nie do zniesienia na ludzki rozum i to na setki lat.

Będziesz może wyciągał ręce i nogi, pomóżcie, pomóżcie. Ale nikt ci nie pomoże. Bo źle wychowałeś dzieci, nie dałeś im Boga, nie nauczyłeś ich różańca i oni za ciebie nie będą się modlić. Jaki ty biedny będziesz. Sam sobie nie potrafisz pomóc. Co się teraz to wszystko zbierzesz, będziesz miał to, na co zasłużyłeś.

51. Sznur Świętej Filomeny

Święta Filomena poniosła śmierć męczeńską w 302 r. w Rzymie, za panowania cesarza Dioklecjana. Pochodziła z greckiej rodziny arystokratycznej; jej rodzice Kalistos i Eutropiau mieszkali w Nikopolis w Macedonii. Ojciec był zarządca prowincji. Małżeństwo długo było bezdzietne; ostatecznie ich lekarz, który był chrześcijaninem, sugerował, żeby modlili się do chrześcijańskiego Boga. Filomena urodziła się ok. 289 r. Po jej urodzeniu rodzice przyjęli chrzest.

Od najmłodszych lat Filomena poświęciła swoje dziewictwo Panu Bogu, a jej serce pałało coraz większą i większą miłością do Niebiańskiego Oblubieńca. Jej jedynym życzeniem było żyć tylko dla Niego, ale o jej rękę starał się sam cesarz rzymski Dioklecjan. Kiedy Filomena odmawiała mu z racji wyznawanej wiary chrześcijańskiej, została przez cesarza uwięziona, torturowana, a następnie umarła w okrutnych męczarniach. Jej tortury miały być zapłatą dla niej za okazaną cesarzowi wzgardę. Początkowo Dioklecjan postanowił skazać ją na taką samą karę na jaką Poncjusz Piłat skazał Pana Jezusa. Filomena została więc skazana na biczowanie. Kiedy jednak nie zmarła, ale nawet w cudowny sposób została wyleczona z ran, Dioklecjan postanowił wrzucić ją do Tybru, przywiązaną do kotwicy. Jednak Aniołowie, w cudowny sposób, wydobyli ją z rzeki, tak, że i tym razem Filomena nie poniosła śmierci, ale została uznana za czarownicę. Następnie usiłowano pozbawić ją życia strzelając do niej z łuku, ale kiedy i to się nie udawało. Dioklecjan, który osobiście był świadkiem egzekucji, polecił, aby Filomenę przebić strzałami rozpalonymi w ogniu, ponieważ sądził, że czarownica nie ma władzy nad ogniem. Jednak strzały kierowane w dziewczynę zmieniały kierunek i ze zdwojoną siłą godziły w łuczników. Groza i przerażenie opanowały świadków tych wydarzeń, wielu z nich skłonnych było nawet do przyjęcia religii chrześcijańskiej. Ostatecznie egzekucji dokonano przez ścięcie głowy.

Po 1500 latach zapomnienia w katakumbach, Św. Pryscylli przy Via Salaria Nova drogocenne relikwie Świętej Filomeny, Dziewicy i Męczennicy, zostały odkryte 24 maja 1802 roku, w dniu święta Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych. Na grobowcu widniał napis LUMENIA PAX CUM, co oznacza „Pokój tobie Filomeno”, albo „Pokój tobie ukochana.” Na grobowcu wyryte były ponadto: kotwica, dwie strzały, włócznia, gałązka palmy i kwiat lilii, symbolizujące śmierć przez utopienie, męczeństwo, palmę zwycięstwa i symbol dziewictwa.

W 35 lat po odkryciu relikwii ta młoda grecka księżniczka wyniesiona została na ołtarze i ogłoszona Cudotwórczynią XIX w., bo tak liczne i uderzające były cuda uzyskane dzięki jej potężnemu wstawiennictwu.

W różnych krajach zaczęto wznosić kaplice pod jej wezwaniem, fundować ołtarze i figury. Innym świętym dana jest zdolność wspomagania nas w jakiejś jednej szczególnej potrzebie, ale Święta Filomena posiada moc wspomagania nas we wszystkich potrzebach, cielesnych i duchowych. Zwracamy się więc do niej z wielką ufnością, miłością i wiarą, ona jest

bowiem „ukochaną córką” Jezusa i Maryi, córką, której niczego się nie odmawia. W naszej miłości do niej kierujemy się wskazówkami i przykładem papieży. Papież Leon XII zezwolił na wzniesienie ołtarzy i kościołów na jej cześć. Papież Grzegorz XVI, 30 stycznia 1837 roku, uroczyście wyniósł Ją na ołtarze, nadając pełne prawa jej kultowi w całym katolickim świecie po wszystkie czasy, a dzień jej wspomnienia wyznaczono na 11 sierpnia. Papież bł. Pius IX nadał jej wspaniały tytuł: „Patronka Dzieci Maryi.” Papież Leon XIII podniósł Bractwo Świętej Filomeny do rangi Arcybractwa i zatwierdził „sznur Świętej Filomeny”, nadając specjalne przywileje i odpusty wszystkim, którzy go noszą. Papież Św. Pius X podniósł Arcybractwo Świętej Filomeny do rangi Powszechnego Arcybractwa i mianował Świętego Jana Vianney jego patronem. W 1912 r. papież Św. Pius X zatwierdził wezwanie: „Święta Filomeno, Patronko Dzieci Maryi, módl się za nami!”

Święta Filomena ma wielką moc u Boga. Jej dziewictwo i gotowość objęcia bohaterskiego męczeństwa uczyniły ją tak miłą Bogu, że nigdy nie odmówi jej niczego, o co Go poprosi. Święty Jan Vianney zawsze powtarzał, „Filomena jest wielką Świętą.” Papież Leon XII mówił: „Miejcie pełne zaufanie do tej wielkiej Świętej. Uzyska dla was wszystko, o co poprosicie.” Bł. Paulina Jaricot, założycielka stowarzyszenia żywego różańca, powiedziała: „Słyszałam jak demony mówiły podczas egzorcyzmu: „Dziewica i Męczennica, Święta Filomena, jest naszym przeklętym wrogiem. Nabożeństwo do niej jest nową straszną bronią przeciw piekłu”.

MODLITWA DO ŚWIĘTEJ FILOMENY

Święta Filomeno, Dziewico i Męczennico, którą Bóg tyloma cudami wślawia, którą Namiestnik Jezusa Chrystusa mianował Protektorką Żywego Różańca i Dzieci Maryi, pokaż nam coraz wyraźniej z niebiańskich wysokości, że głos tak święty jak twój musi być wysłuchany i że mamy prawo liczyć na twoją pomoc. Wystaraj się dla nas o łaskę wierności Jezusowi Chrystusowi, aż do śmierci. Amen.

WEZWANIA DO ŚWIĘTEJ FILOMENY

Bądź pozdrowiona Filomeno, anielskie Dziecię Niebios!
Bądź pozdrowiona Filomeno, perło Świętych Dziewic!
Bądź pozdrowiona Filomeno, różo oczyszczona własną krwią!
Bądź pozdrowiona Filomeno, kwiecie Męczennic, zapachu perfum Niebios!
Bądź pozdrowiona Filomeno, wzorze wiary i nadziei!
Bądź pozdrowiona Filomeno, której dobroć przyciąga wszystkie serca!
Bądź pozdrowiona Filomeno, przybądź z ciemności katakumb, by oczyścić dusze nasze!
Bądź pozdrowiona Filomeno, pełna pomocy pośredniczko cudownych wydarzeń!
Bądź pozdrowiona Filomeno, która modlisz się za nas do Jezusa i Maryi!

Chwała, miłość, honor i Błogosławieństwo Bogu Ojcu, który wyróżnił ciebie,
Bogu Synowi, który wybrał Ciebie na swoją Oblubienicę,
Bogu Duchowi Świętemu, który prowadził i uświęcił ciebie,
Maryi Twojej Matce, która ciebie jako córkę swoją ponad wszystkie
wywyższyła,

Błogosławiona przez Aniołów, którzy ciebie osłaniali,
Pokój i wieczne błogosławieństwo wszystkim, którzy czczą, miłują i
wzywają Ciebie. Amen.

Święta Filomeno, przesławna Dziewico i Męczenniczko, która dla Jezusa
Chrystusa, obrony wiary i cnót chrześcijańskich przelałaś krew oddałaś
swe życie, uprosz mi łaskę głębokiej wiary, miłości i wierności Jezusowi i
Maryi. Pocieszaj mnie w utrapieniach, ratuj w niebezpieczeństwach i
przyjdź mi z pomocą w chwili prób i doświadczeń, a szczególnie w
godzinie śmierci. Amen.

52. Niewiasta w Kościele⁴¹

Popatrzmy na najświętszą z istot stworzonych Niepokalaną Matkę Bożą.
Jak wielkie wyróżnienie, tak doskonała Jej współpraca w wypełnianiu woli
Bożej! A jednak nie otrzymała żadnego stanowiska w Kościele.

Powoli przyzwyczajamy się do tego, że kobieta ma inną niż mężczyzna
rolę w Kościele, inaczej też przedstawiają się jej "zajęcia" w czasie Mszy
Świętej. U modernistów wszyscy są równi i mają te same prawa. Stąd też
te ciągotki, aby i kobiecie udzielać święceń. Stąd też płynie ta częsta jej
rola, jako szafarki sakramentów, jako nawet "pani proboszcz" ("*asystentki
duszpasterskie*" na Zachodzie). Moderniści prześcigają się w tym, by dać
kobiecie jak najwięcej stanowisk w Kościele, by "*wynagrodzić jej tę
nierówność, jakiej była poddawana ze strony nietolerancyjnych mężczyzn*".

My jednak ze spokojem poznajemy prawdę dotyczącą niewiast.
Poznajemy zadania, jakie przed nimi postawił sam Pan Jezus.

Na kartach Ewangelii widzimy wiele niewiast, które wykonywały jakieś
zajęcia. Teraz przypatrzmy się, jak ich posługi przyjmował nasz Pan.
Najpierw były one wdzięcznymi słuchaczkami Jego nauk. Wykazywały
nieraz wielką wiarę, która jakby przymuszała Pana Jezusa do czynienia
cudów. A dotyczy to nawet poganki. Pan Jezus powiedział o niej z uzna-
niem, można nawet powiedzieć - z podziwem: "*O niewiasto! wielka jest
wiara twoja, niechaj ci się stanie, jak chcesz*" (Mt 15, 28). I w tej chwili jej
córka została uzdrowiona.

Co czyniły inne niewiasty, które towarzyszyły Panu Jezusowi w Jego
wędrowkach? Odpowiedź znajdujemy w samej Ewangelii. Święty Mateusz
pisze: "*I było tam wiele niewiast patrzących z daleka, które przyszły za
Jezusem z Galilei, posługując Mu. Między nimi była Maria Magdalena i
Maria, matka Jakuba i Józefa. i matka synów Zebedeuszowych*" (27, 55-
56). Niewiasty przyszły też do grobu, aby jeszcze namaścić ciało
Jezusowe. One to przy grobie od Anioła otrzymały polecenie: "*Powiedzcie*

⁴¹ Ks. Edward Wesolek, FSSPX, **Zawsze wierni**, str. 2, sierpień 2012

uczniom Jego, że powstał; i oto uprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie. Oto wam zapowiedziałem. I wyszły prędko z grobu z bojaźnią i radością wielką, biegnąc, aby opowiedzieć uczniom Jego" (Mt 28, 7-8).

Widzimy niewiasty wsłuchujące się w głos Pana Jezusa, posługujące Jemu, gotowe oddać Mu jeszcze tę ostatnią posługę, jaką było namaszczenie Jego ciała, wreszcie wypełniając wolę Bożą wyrażoną przez anioła - powiadają Apostołów o zmartwychwstaniu Pańskim. A więc mają co robić, są potrzebne, wypełniają doskonale swoje zadania.

A dzisiejsze, modernistyczne podejście do niewiast, które obarcza się stanowiskami kosztem dobrego wychowania dzieci, powoduje, że dzieci są pozostawione bez należytej opieki, że często wychowuje je ulica.

Pamiętam z czasów mojego pobytu w Piotrkowie Trybunalskim, że szczególnie na jednej Mszy Św. kobiety zawsze czytały lekcje. Modlitwa wiernych - także kobiety, jakże mogło być inaczej. A często ja właśnie te Msze Św. odprawiałem. To była dopiero męka! Klóci się to wszystko wyraźnie z wolą naszego Pana, który przez Świętego Pawła mówi: *"Niewiasty niech milczą w kościołach, albowiem nie pozwala się im mówić (...) bo nie przystoi niewieście mówić w kościele"* (1 Kor 14, 34-35). Wyraźniej już nie można powiedzieć o tym, czego nie wolno robić niewiastom.

Popatrzmy na najświętszą z istot stworzonych - Niepokalaną Matkę Bożą. Tak wielkie wyróżnienie, tak doskonała Jej współpraca w wypełnianiu woli Bożej! A jednak nie otrzymała żadnego stanowiska w Kościele, choć jest jego Matką. Za to dała światu Arcykapłana, wychowała Go i potem towarzyszyła Mu w okrutnej męce. Takie jest zadanie niewiast.

Tak więc widzimy, że inne jest zadanie mężczyzn, a inne niewiast. Jak więc to przełożyć na nasze warunki? **Ano tak, że w liturgii niewiasta nie może brać czynnego udziału.** To wszystko pochodzi stąd, że z woli Bożej do kapłaństwa są powoływani tylko mężczyźni. Dlatego też w czasie jakiegokolwiek nabożeństwa, czy tym bardziej podczas Mszy Św., niewiasta **nie powinna nawet przebywać w prezbiterium.**

Często zwolennicy *wolności, równości i braterstwa* odwołują się do ludzkich uczuć, mówiąc, że niewiastom dzieje się krzywda, że są - jak to się modnie mówi - dyskryminowane. Nie są gorsze przecież od mężczyzn, a mają gorsze miejsce w Kościele.

Otóż kapłaństwo nie jest zapłatą za życie pobożne, ale jest trudnym powołaniem dla dobra innych. Tak więc nikomu nie dzieje się krzywda. Niewiasta może i powinna rodzić kapłanów, wychowywać ich do kapłaństwa, aby dobrze spełniali swoje powołanie. To jest wielkie powołanie niewiasty. Takim właśnie niewiastom potrzeba naszego wsparcia, potrzeba naszego potwierdzenia, naszej wdzięczności.



53. Historia tanga

Prymitywna forma tanga pojawiła się już pod koniec XVIII wieku. Początkowo tańczono je w podrzędnych lokalach i domach publicznych. Tango poprzez Paryż, i akceptację wyższych klas, staje się jednym z najbardziej popularnych tańców na świecie w 1913 roku. Jednak pochodzenie i wyjątkowo silne zabarwienie erotyczne tego tańca prowokowały także wiele głosów protestu. Dookoła tanga rozgorzała wielka dyskusja. W 1913 roku londyński dziennik The Times ocenił tango jako w najwyższym stopniu nieprzyzwoite. Do dyskusji włączył się papież Pius X, wypowiadając się negatywnie. Cesarz niemiecki zabronił go tańczyć swoim gościom. Jednak popularność tanga w Europie w latach przed I Wojną Światową była tak ogromna, iż nie zważano na tego typu zakazy.

54. EUTANAZJA⁴²

Już raz na NE zabrałem głos w sprawie : zabijania człowieka przy dźwięku fanfar na melodię ” Oda do wolności i demokracji „.. Widać mówić o tym trzeba stale, bo chęć do zabijania.. WŁADCY ciał mają nieustanną..

Czy macie państwo świadomość, że ponad 30% Holendrów przeniosło się do Niemieckich Kas Chorych, by uniknąć EUTANAZJI? Ciekawskich niedowiarków zapraszam do Holandii, sami sprawdźcie jak ta maszyna do zabijania działa. Zobaczcie jak działa EUTANAZYJNE POGOTOWIE.

A wszystko pod szczytnym hasłem „skrócić cierpienie staruszkom”. Kto jest staruszką i jak bardzo cierpi wiedzą tylko ci co „proponują-wyjaśniają-pomagają” MORDERCY!!!

Temat coraz częściej gości w „naszych” mediach tak nieśmiało: prawo do decydowania o własnym życiu , nieuleczalnie chory, skrócić męki i temu podobne nonsensy. Ale finał ma być jeden!

Po okresie produkcyjnym – na umowach śmieciowych – ŚMIETNIK!!!
Od tego zacząłem rok temu:

EUTANAZJA... Tak, stosunkowo niewiele mówi się na jej temat...
Dni temu kilka, córka koleżanki (mąż Holender) jechała do Holandii na... uroczystą eutanazję teściowej.

- Panie doktorze, mamy prośbę o przyśpieszenie „zabiegu” o dwa dni. Chcemy wyjechać w piątek po południu. Po drodze chcemy zjechać do Samanty, wczoraj miała urodziny. Jesteśmy zabukowani w sobotę rano na lot do Nicei. Mama przecież już podjęła decyzję. Bardzo prosimy. – Adrian położył na biurku doktora Markusa bilety lotnicze jako dowód, że o 9.30 w sobotę mają wylot na oczekiwane od roku wakacje.

⁴² BY ROMAN, ON STYCZEŃ 9TH, 2013

[HTTP://SKLEPOWICZ.COM.PL/EUTANAZJA-SMIECIOWY-FINAL-ORKIESTRY-ZYCIA/](http://SKLEPOWICZ.COM.PL/EUTANAZJA-SMIECIOWY-FINAL-ORKIESTRY-ZYCIA/)

Doktor Markus, lekarz dzielnicowy, od dwóch miesięcy na zlecenie Adriana i Emmy diagnozował mamę Adriana, 72 letnią Hertę, która od wielu lat chorowała na niezżyt jelit i niewydolność nerek. Jednak przekonującym argumentem za eutanazją jest jej wiek – 72 lata, wystarczy, nażyła się!

Herta podczas wizyty dr. Markusa sama, bez jakiegokolwiek przymusu, stwierdziła, że prosi go o pomoc.

- Niech mi pan pomoże doktorze Markus – powiedziała to przy wszystkich obecnych przy jego wizycie. Czyli, niedwuznacznie wyraziła swoją wolę.

- Panie doktorze prosimy!

30 km na południe od Amsterdamu, w 3 tysięcznym mieście Wielingen, dziennikarka stołecznej gazety odkryła, że w tym sennym miasteczku żyją tylko młodzi ludzie. Nie ma w nim nikogo, kto żyje z emerytury! Raczkujące dzieciuchy, szkolne małolaty, agresywne zawodowe szczury, młodzi dziadkowie... A gdzie staruszkowie? Nie ma. Ani jednego w kawiarni, kościółku, na ulicy. Indagowani przypadkowi rozmówcy na rynku miasta, w urzędzie merostwa i w okolicznych pubach unikali odpowiedzi na pytania, gdzie są starsi jego mieszkańcy? Intuicją tchniętą dziennikarka zatrzymała swój samochód na parkingu spożywczego dyskonta i po niespełna godzinie zauważyła przemyskającą postać kobiety, która – na jej oko – mogła mieć ponad sześćdziesiąt pięć lat.

- Poczekam jak wyjdzie – pomyślała. – Stanę w okolicach rozsuwalnych drzwi. Musi po zakupach wyjść. Jakoś ją zagadnę. Muszę pierwszym pytaniem zdobyć jej zaufanie, tylko czy będzie chciała ze mną rozmawiać? Po niespełna 20 minutach starsza pani w kapelusiku nasuniętym głęboko na czoło szybkim krokiem opuszczała sklep. Jaga podbiegła do niej

- Dzień dobry, ja nie jestem tutejsza, ja z Amsterdamu, jestem dziennikarką. Chcę pani pomóc. Jestem godną zaufania osobą. Niech pani ze mną porozmawia, mogłabym być pani córką.

- Córką? – nieomal odkrzyknęła dama w kapelusiku – Córką! Pani nic nie rozumie, tu synowie i córki zabijają. Mordują ojców i matki. Chce pani coś wiedzieć, a chyba nie podejrzewa, że **jest pani w mieście zbrodni**.

Oślupiała Jaga patrzyła w oczy starszej pani wyczuwając, że ta waha się czy jej zaufać.

- Nie zawiedzie mnie Pani?

- Przysięgam! Pomogę ze wszystkich swoich sił. Nie jestem Holenderką. Pochodzę z Saksonii. Mój ojciec jest emigrantem z Polski. Jestem przyzwoitym człowiekiem, dziadek walczył w Powstaniu Warszawskim, jeśli pani to cokolwiek mówi.

- Młoda osóbko - Mówi mi to wiele. Ukończyłam historię i prawo na Uniwersytecie van Amsterdam. Jeśli mogę cię prosić chodźmy do mojego mieszkanka. Zapraszam na herbatę. Jeśli masz dostatecznie dużo czasu, dostaniesz materiał na wiele lat twojego życia.

Po drugiej filiżance herbaty Sanne wyjęła z sekretarzyka dyplomy uniwersyteckie. Czekwała na zauważenie przez Jagę ocen obydwu dyplomów. Oba były oznaczone oceną bardzo dobrą. Jaga nie omieszkała

pogratulować wysokich ocen. Tak po woli Sanne wchodziła w temat, o którym, widać było, że sama chciała opowiedzieć.

37 lat była referendarzem sądowym tutejszego małego sądu. Typowe problemy małej, sennej holenderskiej miejsciny. Ponad połowę mieszkańców stanowili ludzie starsi. Młodzi po szkołach migrowali do stolicy i okolicznych bardziej uprzemysłowionych miast. Merostwo znakomitą część budżetu przeznaczało na pomoc ludziom w wieku zaawansowanym. Czas odmierzali korki noworocznego szampana. Gdy na mera miasta wybrano, młodego, przystojnego, dobrze zapowiadającego się programowo mężczyznę, nikt nie podejrzewał, że wybór ten dla wielu będzie ostatnim wyborem jego życia.

Niestety, ja też przyłożyłam do tego swoje uniwersyteckie dyplomy. Tak, niezauważalnie, stanął problem na radzie miasta – eutanazja. No, jeśli nieuleczalnie chorujesz, jesteś bez jakichkolwiek szans, jak sam prosisz i błagasz, to czemu nie? Mój szef zlecił mi opracowanie pisemnej formuły zainteresowanego o dokonanie przez lekarza – nie jakiejś prywatnej kliniki – merostwa, zabiegu eutanazji! Oczywiście tylko w wyjątkowych wypadkach! Chciałam dobrze. Tylko dla beznadziejnych wypadków, tylko gdy pacjent cierpiał i nie rokował, tylko dla przypadków ostatecznych. Oczywiście w formule druku podania było „proszę o pomoc”, „proszę o skrócenie cierpienia”, „proszę o doraźną interwencję z powodu braku środków finansowych na długotrwałe leczenie”, „proszę o zabieg w przypadku drastycznie złych wyników analiz diagnostycznych”...

Wierzyłam, że za tymi prawnymi, sądowymi określeniami etyka i nauka medyczna podłoży swój naukowy, moralny podtekst. Nie mogłam przypuszczać, że nowy mer otrzymawszy z sądu takie dokumenty uczyni je narzędziem unicestwienia tak wielu istnień ludzkich. Mer w krótkim czasie wymienił cały skład lekarzy zatrudnionych przez miasto. Zredukował 80% lekarskich etatów, podwyższając o 300% uposażenie pozostałym nowozatrudnionym. Nieomal w oczach liczba pogrzebów wzrosła do kilkudziesięciu w ciągu dnia. Mer miasta zmienił formułę zasiłków pogrzebowych. Jeśli zmarły sam „dobrowolnie” poprosił o pomoc, to pogrzeb całkowicie finansowany był przez merostwo, a całe odszkodowanie z ubezpieczenia trafiało do rąk rodziny. Odszkodowanie pogrzebowe to 12 średnich pensji, starczyło na nowy dobry samochód, lub połowę mieszkania, na otarcie łez. Jago, zaczęło się. Nagminnie dzieci odwiedzały lekarza merostwa z ojcem lub matką, żeby nie mówić z dziadkami, gdzie „zainteresowany” SAM prosił o „pomoc”, podpisując druk opracowany przez sąd, czyli przeze mnie.

„Proszę o pomoc bo źle się czuję”. Lekarz, a jakże, badał, robił w laboratorium wyniki i podejmował decyzję – zastrzyk. Zastrzyk śmierci! Nieomal na oczach dzieci, które tylko czekały na stosowne zaświadczenie, że babcia, mama, tato, sami poprosili o pomoc.

Wiesz, latem byłam w naszej klinice. Młodzi rodzice przywieźli córeczkę, ok. 8 lat, która chorowała na niewydolność nerkową. Szanowny doktor uprzytomnił im, że ich polisa nie obejmuje dializ, będą musieli płacić z własnej kieszeni, no chyba, że podpiszą prośbę o pomoc!

Podpisali, lekarz nakazał przewiezienie córki do pokoju obok, gdzie zaaplikował jej zastrzyk usypiający. Pogrzeb odbył się na koszt miasta, odszkodowanie przypadło rodzicom. Jago, to było ICH dziecko!

Sama byłam w szpitalu jak z wypadku drogowego przywieźli kierowcę dużej ciężarówki, który miał złamane dwie nogi. W izbie przyjęć lekarz poinformował chłopaka, że może dojść do amputacji kończyn. „Niech mi pan pomoże” krzychał kierowca, proszę! Pomógł...zastrzykiem... Nie cierpiał młody człowiek.

Wiesz, mój sąsiad mieszkał obok mnie, miał gościec stawowy, trudno mu się było poruszać z samego rana. Wpadałam do niego po śniadaniu, częstował mnie kawą niejednokrotnie prosząc o drobne zakupy. Jak mu je przynosiłam to już czuł się lepiej. Rozchodziłeś się, żartowałam. Tak, potrzebował kilku godzin by wejść w rytm dnia codziennego, by jego stawy zapracowały. Bywało, że wieczorem zapraszał mnie na kawę do kafejki obok naszego domu. Pewnego ranka zaszłam do niego, w mieszkaniu była synowa z miejskim lekarzem. Krzyczała, darła się na niego, dlaczego nie pozwala sobie pomóc! Ona przyprowadza mu lekarza, a on tego nie docenia. Powiedz mu Sanne – zwróciła się do mnie – że lekarz jest po to by mu pomóc. Oczywiście potwierdziłam, daj się zbadać, badanie nie boli. Na życzenie lekarza i synowej opuściłam jego mieszkanie. Krótki czas potem zauważyłam przez okno, że na ulicy stoi pogrzebowy bus, do którego na noszach wnoszą opatulone w folię ciało zmarłego. Za nim idzie synowa sąsiada i lekarz. Dech mi zaparło i nogi mi się ugięły. Badanie i śmierć!

Jago !.. Tak wyludniło się nasze miasto ze starszych i schorowanych ludzi. To praktyka eliminowania już niepotrzebnych i cierpiących nawet maluszków. To wynik przebiegłości zarządców gmin i miast. Wszystko dla uratowania budżetu. Ofiary nie mają znaczenia. Państwo nie akceptuje starych i ułomnych. Orkiestra gra dla zdrowych, mających siłę się bawić i uprawiać seks. Jago zauważ to!!!!

Dopijaliśmy z Jagą kawę w kawiarni w Poznaniu. Nie miałem koncepcji na dalsze indagowanie jej o losy mieszkańców miasteczka Sanny. Zastanawiałem się, czy opowiadana przez nią historia może się jak AIDS przenieść na np. nasz kraj?

Zapytałem zdawkowo, co robi Sanny dzisiaj? Czy nadal przemyka się do sklepu? - Nie, nie, ja jestem w Poznaniu, bo Sanny wyszła za mąż za wdowca z twojego miasta. Wczoraj w ratuszu był ich ślub. On jest emerytowanym nauczycielem poznańskiego liceum - Jedyńki Marcinka. No wiesz tu opodal na Grunwaldzkiej. Poznała go przez takie internetowe biuro. Ona jest najszczęśliwszą osobą na świecie. Wiesz, przy szampanie nachyliła się mi do ucha i powiedziała, że w Polsce i w Poznaniu lekarze nie usypiają, pomagają naprawdę!!! Z jego i swojej emerytury 4000 euro będą szczęśliwym małżeństwem do końca świata.

Jestem o tym przekonany Jago. Jestem o tym przekonany odparłem, choć w duszy zacząłem szukać wątpliwości dla tego stwierdzenia.

55. Bóg na nowo podarował jej życie cz. II⁴³

„Napominamy was, byście nie przyjmowali na próżno łaski Bożej” (2 Kor 6, 1). Okazując łaskę, czyniąc cuda, Bóg pragnie tylko i wyłącznie naszego zbawienia. Niektórzy z nas, co prawda, pozostają obojętni, ale niektórzy wyciągają dla siebie zbawienne wnioski.

W życiu dr Glorii Polo, kolumbijskiej dentystki, stał się ewidentny cud powrotu do życia ze stanu bliskiego śmierci. W ostatnim numerze opublikowaliśmy pierwszą część jej świadectwa. Doktor Polo została tak straszliwie poparzona przez uderzenie pioruna, że lekarze nie dawali jej żadnych szans na przeżycie. A jednak, w wyniku cudownej ingerencji Boga, nie tylko powróciła do zdrowia, ale otrzymała zdolność poczęcia i urodzenia zdrowego dziecka. Otrzymując od Boga nowe ciało i nową szansę życia, Gloria z wdzięcznością przyjmuje łaskę Bożego Miłosierdzia i przestrzega innych, by nie powielali w swym życiu błędów, jakie ona popełniała przed swoim nawróceniem.

Oto dalsza część jej świadectwa:

Przebiegłość diabła w okultyzmie

Kiedy byłam poza swoim ciałem, przeżywałam sąd z całego swego życia. Był to pewnego rodzaju egzamin z dziesięciorga przykazań, podczas którego rozumiałam, jak wielkim złem jest praktykowanie różnych form okultyzmu. Zły duch wmawia nam, że chodzenie do wróżbitów czy bioenergoterapeutów to nic złego. Demon zwodzi, wykorzystuje i dyryguje wszystkim za pomocą świetnie przemyślanego planu: podstępem. Jeśli zwracacie się ku okultyzmowi, chodzicie do tarocistów, wywołujecie duchy, paracie się okultyzmem i astrologią, bierzecie udział w seansach z wirującymi stolikami, to wtedy zły duch wyciska na Was swoją pieczęć. Pozwoliłam mu to zrobić z sobą, gdy wraz ze swoją koleżanką, która mnie zabrała, poszłyśmy do wróżki, by ta przepowiedziała mi moją przyszłość. (...) Pozwoliłam, aby prymitywna magia i zabobony miały wpływ na moje życie. Wybrałam bożki, a odrzuciłam wiarę w Boga żywego... (...) Od tamtego czasu pojawiły się u mnie wewnętrzne niepokoje, zamęt, nocne koszmary, lęki, udręczenia, obawa, przerażenie... Ogarnęła mnie chęć samobójstwa. Wtedy nie potrafiłam zrozumieć, jakie były tego przyczyny. Płakałam, czułam się nieszczęśliwa i nie miałam wewnętrznego pokoju. Wprawdzie modliłam się, ale czułam, że Pan jest daleko ode mnie; już nie odczuwałam bliskości Boga, której doświadczałam, będąc dzieckiem. Coraz trudniej było mi się modlić. Otwarłam złemu duchowi drzwi i wkroczył w moje życie z całą swoją mocą. (...) Zrozumiałam też, że bardziej niż w Boga wierzyłam w Merkurego, Wenus i inne ciała niebieskie. Amulety były dla mnie ważniejsze niż Bóg. Byłam zaślepiona astrologią oraz czytaniem z gwiazd i rozповідаłam wokół, jak to gwiazdy wpływają na moje życie i pozytywnie je kształtują. Nie zdawałam sobie

⁴³ Miłujcie się! 1/2009r

sprawy z tego, że astrologia jest pseudonauką demonicznego pochodzenia. Ona stała się dla mnie ważniejsza niż Pismo Święte i nauka Kościoła katolickiego... (...) Zupełnie nie byłam świadoma tego, że Pan zapłacił za mnie wysoką cenę; że i ja zostałam odkupiona Jego najdroższą Krwią. Wszystko to stało się dla mnie jasne podczas „egzaminu”.

Zniszczona relacja

Najgorsze w moim przypadku było to, że (...) moja dusza marniała, albo raczej – mówiąc dobitniej – głodowała, gdyż nie otrzymywała duchowego pokarmu. Poświęcałam się jedynie swemu ciału. (...) Nigdy nie troszczyłam się o rozwój duchowy. Nigdy nie karmiłam się słowem Bożym, byłam bowiem zdania, że ten, kto regularnie czyta Biblię, wcześniej czy później straci rozum. Przestałam chodzić do spowiedzi, bo wydawało mi się, że nie ma sensu wyznawanie grzechów któremuś z tych „starych, zwapniałych facetów”, których uważałam za gorszych i bardziej grzesznych niż ja. [W ten sposób] wielki kłamca i wichrzyciel – diabeł – trzymał mnie z dala od spowiedzi i sakramentów, (...) zapobiegając uświęcaniu i oczyszczaniu mojej duszy. (...) Za każdym razem, gdy popełniałam grzech, demon wyciskał na białej szacie mojej duszy stempel – czarny znak swojego królestwa ciemności. Moje grzechy miały poważne konsekwencje dla zdrowia i przyszłości mej duszy. Od swojej pierwszej spowiedzi przed Pierwszą Komunią Świętą nigdy nie wyspowiadałam się należycie. (...) Niegodnie przyjmowałam Pana Naszego Jezusa Chrystusa w sakramencie ołtarza. Bluźniłam do tego stopnia, że mówiłam naokoło: „To ma być Najświętszy Sakrament? Jak to możliwe, że sam wszechpotężny Bóg obecny jest w kawałku chleba, Hostii? Ci księża powinni raczej dodać do niej trochę sosu karmelowego, aby przynajmniej dobrze smakowała, a nie tak mdło!”... I w taki oto sposób osiągnęłam dno, niszcząc swoją relację z Bogiem, swoim Stworzycielem.

Cudzołóstwo

[Zawsze] ogarniał mnie ogromny gniew, gdy musiałam się przypatrywać temu, jak [mój] tata perfidnie upokarzał mamę na oczach całego świata. Bolało mnie, kiedy widziałam, jakim kobieciarzem był mój ojciec. Czuł się bardzo dobrze, był wręcz szczęśliwy, gdy mógł się chełpić i opowiadać mojej matce oraz wszystkim ludziom naokoło, jakim to on jest, ponieważ miał równocześnie wiele kobiet i był w stanie trzymać je wszystkie na wodzy oraz zadowalać. Poza tym wiele pił i palił. (...) Kiedy dorosłam i byłam samodzielna – i oczywiście miałam już wystarczająco dużo pieniędzy – zaczęłam wywierać ciągłą presję na swoją matkę, mówiąc do niej: „Mamo, wiesz co? Rozejdź się z tatą!”. (...) Mama zwykle mawiała wtedy do mnie: „Nie, moja droga córko, nie rozwiodę się, chociaż zachowanie twojego ojca jest dla mnie bolesne i upokarzające. (...) Ponoszę tę ofiarę i wytrzymuję ze względu na sakrament małżeństwa i na was, moje siedmioro dzieci. Lepiej jest, aby tylko jedna osoba musiała cierpieć. (...) Jeśli rozejdę się z twoim ojcem, kto wtedy będzie się modlił o jego nawrócenie, aby jego dusza została zbawiona? Cierpienie i poniżenie, jakie wyrządza mi twój tata, jednocześnie z niewymownymi

cierpieniami naszego Pana Jezusa Chrystusa na Krzyżu. Każdego dnia mówię Mu: »To, co muszę cierpieć i znosić, jest przecież niczym w porównaniu z cierpieniami, jakie znosiłeś dla nas na krzyżu. Aby moje cierpienie miało wartość, proszę Cię o to, bym mogła połączyć i zjednoczyć je z Twoim cierpieniem, tak aby to moje cierpienie otrzymało moc wyproszenia łaski nawrócenia dla męża i dzieci, by mogli zostać uchronieni od wiecznego potępienia!«.

Nie rozumiałam tego wszystkiego i tylko potrząsałam głową z powodu „głupoty” mamy. Po prostu nie byłam w stanie tego pojąć. To były myśli całkowicie mi obce, diametralnie sprzeciwiające się mojemu ówczesnemu sposobowi życia i myślenia. (...)

[Choć ja sama nigdy nie miałam żadnego] kochanka i przez całe życie byłam wierna jednemu mężczyźnie, to jest swojemu mężowi, to [podczas życiowego egzaminu] ukazano mi, że za każdym razem gdy odkrywałam brzuch i pokazywałam swe ciało, sprawiałam, że obcy mężczyźni gapili się na mnie, mieli sprośne fantazje i przez to nakłaniałam ich do grzechu. [„Słyszeliście, że wam powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5, 27-28)].

(...) Także gdy ciągle doradzałam kobietom, by nie były wierne swoim mężom (...), byłam współwinna tych grzechów cudzołóstwa. W czasie tego przeglądu swojego życia zdałam sobie sprawę, że tak zwane grzechy pożądliwości są ohydne i że prowadzą bezpośrednio do potępienia. Da się je jednak całkowicie odrzucić, nawet jeśli wielu ludzi uważa je dziś za normalne i mówi, że wspaniale jest samemu doświadczyć tego czy tamtego. (...) Musiałam stwierdzić ze smutkiem, że grzech to nie tylko akt dokonany, lecz najbardziej tajemna myśl w mojej duszy. Bolesną rzeczą było dla mnie, gdy musiałam zdać sobie sprawę z tego, jakie skutki miały wszystkie te grzechy i przez jak długi czas działały.

Utrata czystości i aborcja

Pan (...) pokazał mi z całą wyrazistością, że byłam niesamowicie okrutną morderczynią. Mordy, w jakie byłam uwikłana, należały do zabójstw, które w oczach Pana zaliczają się do tych najpotworniejszych: aborcje dzieci nienarodzonych.

Gdy miałam 16 lat, poznałam swego pierwszego narzeczonego. Moje przyjaciółki zaczęły wtedy wywierać na mnie presję, ponieważ jako dziewczica byłam wśród nich czarną owcą. (...) Nie mogłam się im wymigać, powiedziałam więc do swojej koleżanki Esteli: „A jeśli zajdę w ciążę, jak ty?”. Odpowiedziała na to: „Nie, to ci się nie przytrafi, bo teraz są inne metody, mianowicie prezerwatywy”. (...) Było mi źle z tym, że musiałam dotrzymać tej głupiej obietnicy. Kiedy było już po, dotarło do mnie, że moja matka miała rację, mówiąc, że dziewczyna, która traci niewinność, gaśnie. Czułam, że coś we mnie wtedy zgasło, jak gdybym straciła coś, co już nigdy nie powróci, nigdy nie zostanie mi zwrócone.

I tak z wyczarowanego przed moimi oczami przez moje przyjaciółki sensacyjnego przeżycia pozostały jedynie wewnętrzne rozczarowanie,

gorycz i smutek. (...) Byłam oburzona i wściekła na nie, jak też na siebie samą, że byłam taka głupia i im uległam, że zrobiłam coś, czego nie chciałam, i że to wszystko uczyniłam z tchórzostwa przed nimi... Do tego mimo wszystkich rad mojej przyjaciółki Esteli, pomimo wszystkich środków ostrożności, po swoim pierwszym razie zaszłam w ciążę. Możecie sobie wyobrazić strach szesnastoletniej dziewczyny? Cięża! Zauważyłam wówczas wiele zmian w swoim ciele. Oprócz tego strachu czułam również, że czułość do tego dziecka, które nosiłam w sobie, kiełkowała we mnie i stawiała się coraz silniejsza.

Opowiedziałam o tym wszystkim swojemu narzeczonemu. Był zaskoczony i przestraszony. Oczekiwałam, że powie: „No to się pobierzmy” (miałam wtedy 16 lat, a on 17). On mi jednak powiedział, że nie zrujnujemy sobie życia z tego powodu i że powinnam usunąć dziecko... I tak odeszłam, strasznie przygnębiona, zmartwiona, niezmiernie smutna. Byłam również wściekła na Estelę, która mi obiecała, że nic mi się nie stanie. Odnośnie do aborcji powiedziała mi: „Nie martw się. Nie zapominaj, że ja coś takiego już kilka razy przeżyłam. Za pierwszym razem byłam trochę smutna, za drugim było ciut łżej, za trzecim w ogóle niczego się nie czuje”. (...) Nikt nie jest w stanie sobie wyobrazić, jak się bałam i jakie miałam poczucie winy, gdy udałam się do tego szpitala, daleko od swego domu, by dokonać aborcji. Lekarz poddał mnie narkozie. Gdy się ocknęłam, nie byłam już tą samą osobą co wcześniej. Zabili moje dziecko, a ja umarłam wraz z nim...

Antykoncepcja

Pan ukazał mi jeszcze więcej, a mianowicie to, jak przez tak zwane planowanie rodziny przyczyniałam się do kolejnych aborcji. Założono mi miedzianą spiralę jako środek antykoncepcyjny. Nosiłam ją od 16. roku życia do dnia, gdy trafił we mnie piorun. Usuwałam ją jedynie wtedy, gdy chciałam zająć w ciążę. (...) Wiecie, czym tak naprawdę jest spirala? Mikroaborcją. Tak, spirala powoduje mikroaborcję, gdyż zapłodniona komórka jajowa chce się zagnieździć w macicy i nie może z powodu spirali. Ginie, jest spędzana. Te zapłodnione komórki jajowe to są już ludzie. Mają już duszę, w pełni wykształconą! [Ludzie], którym nie pozwala się żyć! Straszną rzeczą było przyglądać się, jak wiele takich zapłodnionych komórek – a więc w pełni zdolnych do życia ludzi – zostało w ten sposób spędzonych. Te słońca, „boskie iskry” są gaszone, mordowane, a krzyki [tych] dzieci wstrząsają fundamentami Nieba...

Najgorsze dla mnie było to, że nie mogłam powiedzieć, że nie wiedziałam tego. Pewien ksiądz bowiem powiedział o tym w swoim kazaniu, ale ja nie chciałam tego słuchać. (...) Wtedy usłyszałam, jak mówił akurat, że spirala przyczynia się do aborcji i że każda kobieta używająca czegoś takiego nie może przystępować do Komunii Świętej. Słuchałam tego i wściekałam się na tamtego księdza. „Co ci księża sobie myślą? Co się tak wtrącają, jakim prawem? No jasne, to dlatego Kościół nie idzie do przodu i świeci pustkami: nie idzie z duchem czasu, ma gdzieś postęp i naukę. Właściwie to za kogo się ci księża uważają?” (...). Wściekła i pomstując, wyszłam z

kościola... Na swoim sądzie nie mogłam zatem przed Bogiem powiedzieć, że nie wiedziałam...

(...) Ileż dzieci zabiłam w ten sposób... (...) Moje łono, zamiast być źródłem życia, stało się cmentarzyskiem, miejscem straceń moich nienarodzonych dzieci. Wyobraźcie sobie, że własna matka zabija swoje dziecko. Matka, której Bóg udzielił tak wielkiego daru, że może przekazywać życie, która powinna strzec dziecka i zachowywać je od każdego zła; ta matka morduje swoje własne dziecko!...

Demon, działając według swej diabelskiej strategii, doprowadził do tego, że ludzkość zabija swoje dzieci, a tym samym rujnuje swą przyszłość. Zaczęłam teraz pojmować, dlaczego przez cały czas byłam taka zgorzkniała, przygnębiona, w złym humorze, nieprzyjemna, wiecznie rozdrażniona, sfrustrowana z powodu wszystkiego i wszystkich. To jasne – przekształciłam się w maszynę do zabijania dzieci nienarodzonych. To coraz bardziej ciągnęło mnie w dół, aż na krawędź piekła...

Wspomaganie aborcji

Nie zabijamy tylko wtedy, gdy odbieramy komuś życie. Można popełnić ten grzech również „okrężnie”. Uważajcie teraz dobrze! Władza i wpływ, jakie sobie zyskałam dzięki swoim pieniądзом, zwiodły mnie i doprowadziły do tego, że sfinansowałam nie tylko jedną, lecz wiele – by nie powiedzieć mnóstwo – aborcji. (...) Zawsze bowiem mawiałam: „Kobieta ma prawo do decydowania o tym, kiedy chce zajść w ciążę, a kiedy nie. Jej brzuch należy tylko do niej!”. (...) I patrzcie! W mojej „księdze życia” było wszystko wypisane czarno na białym. [Rozdzierałam] ogromny ból, gdy zobaczyłam i zrozumiałam w końcu, w jakie potworne przestępstwa uwikłałam się swoimi pieniędzmi. Skłoniłam do aborcji pewną dziewczynę, która miała zaledwie 14 lat. (...) Zamiast odciągnąć ją od tego zamiaru, opowiedzieć jej o naszym Panu Bogu, (...) dałam jej tak dużo pieniędzy, że mogła udać się do najbardziej renomowanej kliniki aborcyjnej, by zapobiec wszelkim komplikacjom. (...) Sfinansowałam jeszcze parę – by nie powiedzieć wiele – innych aborcji...

(...) Demony wylały na mnie krew mojego dziecka, które miałam na sumieniu, i również krew dzieci tych osób, które zachęcałam i podżegałam do dokonania aborcji. Moja początkowo jasna dusza przekształciła się w nieprzeniknioną ciemność. Po aborcji utraciłam wszelkie poczucie grzechu. Naprawdę uważałam, że nie miałam grzechów. (...) Ach, moi Bracia i Siostry w Chrystusie Panu, co to za smutna sprawa! Jakże wielki ból!...

Prawda

Pan pokazał mi wszystkie te rzeczy, których nie jesteśmy w stanie ujrzeć swoimi ziemskimi oczyma. (...) Każde dziecko zaraz po poczęciu otrzymuje duszę. (...) Bóg stwarza ją już całkowicie ukształtowaną. Natychmiast po tym, jak doszło do połączenia się plemnika z komórką jajową, tworzy się nieskończenie piękny, świetlisty promień. Światło owo wygląda jak słońce, które wychodzi ze świetlistego blasku Boga Ojca i Jego nieskończonej Miłości. W tym samym momencie ta stworzona przez Niego dusza jest już dojrzała i dorosła. Jest doskonała, jest obrazem Boga.

To młode życie jest zatopione w Duchu Świętym, który pochodzi z Bożego Serca. Łono kobiety, które poczęło, pełne jest tego światła, blasku zjednoczenia Pana z tą nowo stworzoną duszą. [Pan] ukazał mi, co się wydarzyło, kiedy lekarz przeprowadzał aborcję. Zobaczyłam go, jak trzymał coś na kształt obcęgów, którymi chwycił dziecko i rozdrobnił je na kawałki. (...) A gdy mordercy i personel klinik aborcyjnych chwytają dziecko obcęgami i rozczłonkowują je, ta małeńka istota [walczy o życie]. Zobaczyłam, że jest to grzech wołający o pomstę do nieba. Gdy zabija się takie dziecko, ono tak głośno krzyczy, że całe Niebo drży i się trzęsie. Kiedy ja pozwoliłam uśmiercić swoje dziecko, słyszałam jego głośny i rozdzierający serce krzyk. Słyszałam także, jak Jezus jęczał i cierpiał na krzyżu z powodu tej duszy i każdej pojedynczej duszy, która jest abortowana i której odmawia się prawa do życia. Spojrzenie Pana na krzyżu było tak pełne bólu... Nie da się opisać, jakie cierpienia Jezus musiał znosić z tego powodu! **Gdybyście mogli to zobaczyć, nikt nie odważyłby się dokonać aborcji.**

Podstęp szatana

(...) To szatan tak sprawia, że źle rozumiemy rzeczy, bagatelizujemy je, jak gdyby wszystko było nieistotne i bez znaczenia. Jak gdyby aborcja była najnormalniejszą rzeczą w tym bezbożnym świecie. (...) Wiecie, dlaczego szatan to czyni? Dlaczego zwodzi ludzi, aby robili coś takiego? Między innymi dlatego, że potrzebuje tych ofiar, bo każda umyślnie dokonana aborcja zwiększa jego władzę w świecie. (...) Aborcja jest najcięższym, najstraszliwszym grzechem ze wszystkich grzechów. Za każdym razem gdy przelewana jest krew dziecka – niewinnego dziecka – składamy szatanowi ofiarę całopalną, a jego moc w świecie się powiększa. (...) Dobrowolna aborcja (...) oznacza przekazanie szatanowi kierownictwa swego życia, zaprzękanie mu własnej duszy. Demon prowadzi nas bezpośrednio do otchłani, ponieważ przelewamy niewinną krew. Dziecko jest (...) „niewinnym barankiem”, tak jak Jezus – „Baranek Boży, który został za nas zabity”.

Taki grzech (...) jest przyczyną tego, że coraz więcej demonów opuszcza piekielne otchłanie i zamieszkuje ziemię, by zniszczyć całą ludzkość. Otwierają się dotychczas zapieczętowane bramy, odpadają pieczęcie, które Bóg tam umieścił, by zło nas nie zalało. Te pieczęcie kruszeją coraz bardziej po każdym dzieciobójstwie. Z piekielnych bram wychodzą demony, które wyglądają jak straszne larwy, a ziemia i ludzkość coraz bardziej zalewana jest tym szatańskim pomiotem. Te ohydne stwory przyczepiają się do nas, prześladują nas, a na końcu czynią z nas wszystkich niewolników naszych ciąg, naszego pożądania, grzechu, podatnych na zło. Sami widzimy, jak zło przybiera wszędzie na sile. Jest tak, jak gdybyśmy sami dawali demonom do ręki klucze, aby mogły wyjść. I wychodzą, coraz liczniej – demony prostytucji, chorej seksualności, satanizmu, ateizmu, samobójstwa, znieczulicy i wszelkiego zła, jakie codziennie widzimy. Z każdym dniem świat staje się coraz gorszy. Tryumfem piekła jest codzienny mord wielu dzieci. (...)

Aborcja zakłada na szyję ciężki łańcuch, który nam ciąży (...) i sprawia taki ból, który nigdy nie przeminie w naszym życiu. Ta straszna świadomość, że się popełniło morderstwo, że jest się mordercą... Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie zabiło się kogoś tam, ale własne dziecko, własne ciało i krew. (...) Czy mamy w ogóle pojęcie o tym, jak wiele dzieci zabijanych jest codziennie na całym świecie? Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie rozmiaru tej przerażającej zbrodni. Brodzimy w ich krwi i nawet tego nie zauważamy. (...) Grzeszymy bezwiednie, ponieważ zagłuszyliśmy swoje sumienie. (...) A gdy ktoś angażuje się w walkę przeciwko aborcji, przedstawiany jest jako fanatyk, konserwatysta, staromodny i szalony. To jest jeden z największych tryumfów księcia piekła, szatana!

(...) Kiedy trwamy w grzechu śmiertelnym, nasze życie zmienia się coraz bardziej w piekło (...) z chorobami i innym złem, które nas nawiedza. To wszystko to działanie demonów wśród nas, w kulturze śmierci. Jednak to my – i tylko my – sami ponosimy winę, bo otworzyliśmy diabłu na oścież bramę swoimi grzechami, za które nie żałowaliśmy i z których się nie wyświadciliśmy. W ten sposób dajemy mu swobodę i pozwolenie na to, aby postępował z nami tak, jak mu pasuje. (...) Nasz kochający Bóg daje nam jednak w swoim nieskończonym miłosierdziu Sakrament Pokuty i mamy możliwość żalu, zmycia swoich grzechów dzięki spowiedzi i w ten sposób zerwania pęt szatana, położenia kresu raz na zawsze jego wpływowi na swoje życie. [W Sakramencie Pokuty, we krwi Baranka] możemy obmywać swoją duszę. Ja jednakże tego nie czyniłam...

Wybór

Z pewnością możecie sobie wyobrazić, jaki wstyd i smutek mnie ogarnął, gdy moja „księga życia” się zamknęła. Odczuwałam wielki żal, że w swoim życiu byłam taka zła i niewdzięczna wobec Boga Ojca, swego Stworzyciela. Pomimo wszystkich moich ciężkich grzechów, mimo całego brudu mej duszy i mojej obojętności, mimo mojej letniości i okrutnych uczuć wobec bliźnich – Pan zawsze mnie szukał, i to nawet do ostatniego momentu. Szedł za mną i czekał na znak mojej woli do nawrócenia się i powrotu. Posyłał ciągle osoby, które napotykałam na swojej drodze życia i które były Jego narzędziami, aby mnie skłoniły do zastanowienia się i do powrotu do Niego. (...) Zabrał mi też wiele rzeczy, aby skłonić mnie do zastanowienia się. Zsyłał mi próby i ciężkie chwile. Jak kłody rzucał mi pod nogi wielkie rozczarowania. Wszystko to czynił nieustannie, by mnie odzyskać, sprowadzić mnie na tę właściwą drogę do domu Ojca. Naprawdę próbował wszystkiego do ostatniej chwili i czekał na mój znak. Nigdy jednak nie naruszył mojej wolnej woli. Powinnam była rozpoznać Jego wołanie oraz czekanie i dobrowolnie podjąć wtedy właściwą decyzję. (...) On nigdy mnie nie potępił, to ja sama doprowadziłam do tego wszystkiego. (...) Znalazłam sobie swojego „ojca” i własny „klan”. Ojcem, którego sobie wybrałam, nie był Bóg Ojciec, lecz szatan. Diabła wzięłam sobie za

przewodnika swego życia... Według jego woli i kłamstw ukształtowałam sobie życie. On i jego mamidła były sensem mojego nędznego życia...

Miłosierdzie

Kiedy moja „księga życia” została zamknięta, dotarło do mnie, że zwisam głową w dół na krawędzi strasznej, ciemnej przepaści. Byłam pewna, że spadnę bezpowrotnie do tej mrocznej dziury, na końcu której wyobrażałam sobie bramę prowadzącą do wiecznego potępienia. Tak oto zaczęłam z całej siły i rozpaczliwie krzyczeć i wołać. Błagałam wszystkich świętych, aby mnie uratowali. (...) Nagle zapadła grobowa cisza. Ta cisza sprawiała, że znowu czułam nieopisane cierpienia. Poczułam beznadziejną pustkę. Czułam się samotna i całkowicie opuszczona. (...) Przypomniałam sobie, jak jedna z moich pacjentek powiedziała mi pewnego razu: „Niech pani doktor posłucha i zapamięta sobie. Jest pani wielką materialistką, ale pewnego dnia przypomni pani sobie, co teraz powiem. Tak, będzie nawet pani tego bardzo potrzebowała w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, którego pani nie uniknie. (...) Jeśli znajdzie się pani w takiej sytuacji, to niech zwróci się pani do naszego Pana, Jezusa Chrystusa, i prosi Go, aby pokrył i ochronił panią swoją Przenajdroższą Krwią. On bowiem także i panią Nią odkupił”. Z wielką skruchą i wstydem, wśród wielkich cierpień swego serca, zaczęłam się drzeć wniebogłosy: „Panie Jezu, zmiłuj się nade mną! Przebacz mi! Panie, daj mi drugą szansę!”.

Potem przeżyłam najpiękniejszy moment w całej tej historii. (...) [Doświadczyłam, jak] On, nasz Pan, Jezus Chrystus, schodzi na dół i wyciąga mnie z tej czarnej, okropnej otchłani, z tej napawającej strachem dziury. (...) I z Miłością nie dającą się wyrazić ludzkimi słowami mówi do mnie: „Powrócisz na ziemię, otrzymasz drugą szansę. (...) Możesz powrócić dzięki modlitwie wielu ludzi, którzy nie są z tobą spokrewnieni i nie należą do twojej rodziny. Wiele obcych ci osób modliło się i z głębi duszy w twojej intencji wznosiło do Mnie swe serce...”. W tym momencie ujrzałam (...) wszystkie osoby, które dowiedziały się o moim wypadku z gazet, serwisów radiowych i telewizji i które, poruszone tą wiadomością, modliły się za mnie. To była demonstracja mocy modlitwy wstawienniczej. (...) Wiedźcie, że Msza Święta jest największym darem, jaki możecie komuś ofiarować. Eucharystia bowiem nie jest dziełem człowieka, lecz bezpośrednią interwencją Boga w świecie.

Nawróć się!

[Potem Pan powiedział mi jeszcze]: „Powrócisz na ziemię. O tym swoim przeżyciu nie opowiesz tysiąc razy, ale tysiące tysięcy razy. Będą ludzie, którzy się nie zmieniają, mimo że dowiedzą się o twojej historii. I takie osoby sążnione będą wtedy z większą surowością”.

Wszystko, co Wam dziś tutaj opowiedziałam, Drodzy Bracia i Siostry w Panu, nie jest groźbą czy pogroźką, ani też szantażem; nasz Pan bowiem nie chce nam grozić czy szantażować nas. To, co przed chwilą przeczytaliście, jest Waszą drugą szansą, okazją, którą wszyscy, Wy i ja, zawdzięczamy jedynie niezmierzonej dobroci naszego Boga. Skorzystajcie z tej oferty. Być może to Wasza ostatnia okazja. (...) Gdy bowiem otworzy

się przed nami „księga życia”, gdy umrzemy, wszyscy doświadczymy tego samego procesu i zobaczymy siebie takimi, jakimi naprawdę jesteśmy, bez żadnego retuszu; w obecności Boga zobaczymy i usłyszymy swoje najgłębsze myśli oraz najbardziej tajemne uczucia. Wszystko będzie jasne i nic się nie ukryje. Najpiękniejszą rzeczą będzie to, że każda i każdy z nas stanie bezpośrednio przed Panem, twarzą w twarz.

On jak żebrak bezustannie prosi, abyśmy się nawrócili, abyśmy powrócili do domu Ojca. Byśmy powrócili do Niego, ażeby zacząć od nowa. On chce, byśmy się stali nowymi stworzeniami z Nim i przez Niego. Bez Jego pomocy bowiem nie jest to dla nas możliwe.

Gloria Polo, oprac. na podstawie tłum. Agnieszki Zuby

Przyjęcie wezwania do nawrócenia, które Pan Jezus kieruje dziś do nas, powinno wyrazić się bardzo konkretnie poprzez:

1. Odwrócenie się od grzechu oraz życie zgodne z zasadami moralnymi i nauką Kościoła katolickiego.
2. Codzienną modlitwę, między innymi Różaniec Św. i czytanie Pisma Św.
3. Podjęcie praktyki pierwszych piątków i sobót miesiąca w intencji wyngrodzenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Matki Bożej za grzechy własne i świata.
4. Comiesięczną Spowiedź Św. i jak najczęstsze przyjmowanie Jezusa w Eucharystii; a także, jeżeli to jest możliwe, poprzez podjęcie postu o chlebie i wodzie w środy i piątki. „Zanim nadejdzie czas sprawiedliwości, daję ludzkości czas Miłosierdzia” – mówi do nas Pan Jezus poprzez Św. Faustynę. Dobrze wykorzystajmy ten czas.

56. ORĘDZIA DOTYCZĄCE POLSKI

Przedstawione orędzia (na podstawie dekretu Ojca Św. Pawła VI - *Acta Apostolica Sedia* z dn. 29.XII.66r)) nazwać można przygotowywaniem Narodu Polskiego do przyszłych prób, doświadczeń oraz misji. Jako objawienia prywatne, wymagają one odpowiedniego podejścia, z otwartym sercem i umysłem, bez uprzedzeń.

W przypadku objawień prywatnych najlepsza dla katolików jest postawa „ostrożnej życzliwości” ale także ufności opartej na ewangelicznym wskazaniu: „Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie, wszystko badajcie, a co szlachetne zachowajcie” (1 Tes 5,19,21).

Pan Jezus powiedział do Siostry Faustyny: „Ile zaufacie – tyle otrzymacie”.

Matka Boża Bolesna w objawieniach licheńskich mówiąc do **Mikołaja Sikatki (1850r.)** zapewniła: "Ku zdumieniu wszystkich narodów świata - **z Polski wyjdzie nadzieja udręczonej ludzkości**. Wtedy poruszą się wszystkie serca radością, jakiej nie było przez tysiąc lat. Jeśli Naród polski się poprawi, będzie pocieszony, ocalony i wywyższony".

Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz, założyciel Zgromadzenia Świętego Michała Archaniola, wielki pedagog i orędownik moralnego odrodzenia narodu tak pisał w 1865 r. w dramacie „Bój bezkrwawy”:

"Wy, Polacy, przez ucisk niniejszy oczyszczeni i miłością wspólną silni, nie tylko będziecie się wzajem wspomagali, **nadto poniesiecie ratunek innym narodom i ludziom, nawet niegdyś wrogim.**

Tym sposobem wprowadzicie dotąd nie widywane braterstwo ludów: Bóg wyleje na Was wszelkie łaski i dary, wzbudzi między Wami ludzi świętych i mądrych i wielkich mistrzów, którzy zajmą poczytne stanowisko na kuli ziemskiej. Języka Waszego uczyć się będą w uczelniach na całym świecie. Szczególniej przez Polaków Austria (dawniejsze Austro-Węgry) podniesie się i stanie federacją ludów. A potem na wzór Austrii ukształtują się inne państwa. Najwyższy zaś Pan Bóg was wyniesie, kiedy dacie światu wielkiego Papieża".

„Ufajcie przeto Panu, bo jest dobry, miłosierny i nieskończenie sprawiedliwy. On pokornych podwyższa i im łaskę daje, a pysznych poniża i odrzuca na wieki. Szukajcie przede wszystkim królestwa Niebieskiego, dóbr duchowych, które trwają na wieki, bo co nie trwa na wieki nie jest dobrym prawdziwym. Tym zapełnicie Niebo a na ziemi znajdziecie szczęście, jakiego świat dać nie może. Polacy, Bóg żąda od was nie walki, jaką staczali najlepsi przodkowie wasi na polach bitew w chwilach stanowczych, ale bojowania cichego, pokornego a znojnego na każdy dzień, szczególnie przeciw nieprzyjaciółom dusz waszych, żąda od was walki w duchu Chrystusowym i w duchu Świętych Jego. **On chce, abyście każdy w swoim stanowisku wiedli przede wszystkim na każdy dzień bój bezkrwawy.** Tylko pod tym warunkiem dostaniecie się do Nieba a w dodatku już tu na ziemi zajmiecie świetne stanowisko pomiędzy narodami. Pokój Wam!"

Kardynał August Hlond. "Nowa Polska będzie dostojna, mocna, wielka a nawet atrakcyjna i przewodząca właśnie przez to, że szczerzej niż kiedykolwiek i konsekwentniej niż inni oprze swe życie i swą politykę na zasadach Chrystusowych".

W zachowanych notatkach kardynała znajduje się wiele słów o przyszłych dziejach Polski. Zawarł w nich takie proroctwo: „Jedyną broń, której Polska używając odniesie zwycięstwo - jest Różaniec Św. Tylko on uratuje Polskę od tych strasznych chwil, jakimi narody będą karane za swą niewierność względem Boga.

Polska będzie pierwsza, która dozna opieki Matki Bożej. Maryja obroni świat od zagłady zupełnej".

Teresa Neumann (1890-1962). Niemiecka stygmatyczka, słynna z proroctw i wielu innych darów, spotkała się pewnego dnia z grupą polskich oficerów, którzy po zakończeniu II wojny światowej nie byli pewni, czy warto wracać do Polski. Stygmatyczka oświadczyła im wtedy, że gdyby kiedykolwiek doszło do trzeciej wojny światowej, to jej zdaniem, Polska ocaleje. Gdy oficerowie pytali dlaczego, odpowiedziała: "Ponieważ przez Polskę wkrótce zacznie pielgrzymować Matka Boska Częstochowska i weźmie wasz kraj w swą macierzystą opiekę". Także po zakończeniu II wojny światowej przekazała ona proroctwa dotyczące losów Polski biskupowi polowemu Józefowi Gawlinie. Tuż po wojnie wizytował on

obozy Polaków w Niemczech. Odwiedził także Teresę Neumann, która zwróciła się do niego: "Wy Polacy macie do nas Niemców żal, bośmy was skrzywdzili. Macie rację. Ale przez to wyście już wszystko odpokutowali. Na nas, Niemców, przyjdzie jeszcze pokuta. Wy możecie czuć się spokojni. (...) Za wami wstawia się Piękna Madonna, która będzie chodzić po ziemiach polskich. Wam już się nic złego nie stanie".

Wizje ks. Czesława Klimuszki (ojciec Andrzej). Najsłynniejszy współczesny Polski jasnowidz - Ojciec Klimuszko - rzadko publicznie przekazywał swoje wizje. Jednakże w gronie przyjaciół i znajomych czasami o nich mówił. Także w spotkaniach z dziennikarzami, między innymi z Wandą Konarzewską, jasnowidz oznajmiał: "Polska będzie źródłem nowego prawa na świecie, zostanie tak uhonorowana wysoko, jak żaden kraj w Europie (...) Polsce będą się kłaniać narody Europy. Widzę mapę Europy, widzę orła polskiego w koronie. Polska jaśnieje jak słońce i blask ten pada naokoło. Do nas będą przyjeżdżać inni, aby żyć tutaj i szczyć się tym". "Nadchodzi czas Polski i upadku jej wrogów. Przed Polską widzę jasność i wstępowanie do góry. Będzie bardzo dobrze". Tuż przed swoją śmiercią powiedział swojemu przyjacielowi: "Kraj ten oczekuje lata świetności. Jest to obecnie szczęśliwe miejsce. Gdybym miał się drugi raz narodzić, chciałbym przyjść na świat tylko w Polsce. **Niech Polacy z całego świata wracają nad Wisłę. Tu im się nic nie stanie.** Jeśli chodzi o nasz Naród, to mogę nadmienić, że gdybym miał żyć jeszcze pięćdziesiąt lat i miał do wyboru stały pobyt w dowolnym kraju na świecie, wybrałbym bez wahania Polskę, pomimo jej nieszczęśliwego położenia geograficznego. Nad Polską bowiem nie widzę ciężkich chmur, lecz promienne blaski przyszłości."

Lodovic Rocca, franciszkanin, prorok. Polska powstanie wolna i będzie jednym z najpotężniejszych mocarstw w Europie. Pod hegemonią Polski Słowianie połączą się i utworzą własne katolicko-Słowiańskie mocarstwo Europy, którego granicami będą: Odra, Nysa, Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne, Dniepr i Dźwina.

Ks. Jan Cieplak, arcybiskup wileński, przepowiednia z 1888 r. [...] Pokój się Boży ustali w Warszawie. Wielka w przymierzach, bogactwie i sławie Polska ku morzom granicami sięgnie. [...]

Siostra Łucja – wizjonerka z Fatimy. „Naród polski przejdzie drogę odrodzenia. Po raz pierwszy odczyta i zrealizuje prawdziwe cele ludzkości. Od niego zależeć będzie przyszłość Europy.

W Polsce rozpocznie się odrodzenie świata przez ustrój, który wytworzy nowe prawa."

Św. Malachiasz (1128 rok): "Polska, powstając majestatycznie jak feniks z popiołów, mężnie zrzuci pęta niewoli i stanie się jednym z mocarstw w Europie."

Ksiądz Luciano Guerra, rektor sanktuarium w Fatimie, zapowiedział, że Polskę czeka czas katakumb. Zapewniał jednak, że atak ten tylko umocni Kościół i oczyści go.

Anna Dąmbaska - Boża łączniczka – „Boże Wychowanie”.

Anna Dąmbaska to niezwykła postać. Jej życie jest jak płomyk najnowszej historii Polski zamknięty w człowieku.

Dość powiedzieć, że w czasie wojny walczyła w szeregach Armii Krajowej, jako sanitariuszka i łączniczka. W 1944 r. spotkała ją ówczesna „nagroda” dla bohaterów, na ponad rok trafiła do sowieckich łagrów w Ostaszkwie i Kałudze. Tam w nieludzkich warunkach nie poddała się zwątpieniu i rozpacz i z całych sił uczyła się jednego, co jej pozostało – wiary, modląc się nie tyle o własne życie czy wolność, ale by Bóg pozwolił jej nadal służyć Ojczyźnie. Po latach zrozumie, że Bóg wysłuchał jej modlitw, obdarzając ją charyzmatem słyszenia Jego głosu. Z rozmów ze Stwórcą powstało kilka książek zatytułowanych „Boże wychowanie” i „Świadkowie Bożego Miłosierdzia”, Anna spisywała Boże orędzia, lecz sama pozostawała w cieniu, czytelnikom znana była tylko, jako „Anna”. Zmarła 15 września 2007r. Trzeba dodać, że zapewne z powodu ogromnego patriotyzmu Anny, losy Polski i jej przeznaczenie, były jednym z głównych tematów przedstawionych niżej wizji:

15.12.68r. - Kocham was, Polaków. Postawię was na świeczniku przed narodami, abyście świadczyli o Mnie. Świadczyliście o Mnie śmiercią, będziecie świadczyć życiem.

4.04.80r. (...) Nadchodzą czasy strasznych wstrząsów, które obalą to, co stare, zużyte, zmurszałe. Runą systemy polityczne, ekonomiczne i społeczne, w których zanikło dobro i sprawiedliwość, które rozrosły się i napęczniały krwią i krzywdą moich dzieci. Będziecie świadkami największego w dziejach ludzkości przewrotu. Zobaczycie moce działające z mojego rozkazu, niszczące i burzące po to, aby na zaoranym polu zakeiłkować mogło nowe życie, bardziej godne człowieka. (...) Kocham was miłością specjalną. W waszym narodzie widzę realizatorów mojego dzieła odnowienia oblicza ziemi. Liczę na was, dlatego szukam wśród was ludzi gorliwie zabiegających o moją chwałę i chętnych. Powołuję ich do mojej służby.

Tu będziemy wspólnie budować pierwsze fundamenty nowego gmachu ziemi. Stąd roztoczyć chcę przed zrozpaczoną, zbiedniałą i skruszoną ludzkością perspektywy mojego pokoju, mojego wizerunku sprawiedliwego narodu żyjącego w zgodzie i miłości ze Mną, Królem waszym.

7.02.83r. (...) Znam twój Naród, dziecko moje. Znam każdy czyn, słowo i myśl szlachetną każdego z was od początków waszego istnienia. Dlatego właśnie, że nie naśladowaliście innych narodów z mojego ludu, że byliście przez nie gnębieni, prześladowani i przeznaczeni na zagładę, z której Ja was wydobywam po wielokroć i chronię – dlatego was wyłączyć pragnę z hekatomb, którą złoży świat. Dlatego was wybrałem, abyście nieśli moje prawo miłości i przebaczenia. Wiem, że zrozumiecie moje najgorętsze pragnienie, aby narody miecze swe przekuły na lemiesz i nie podnosiły się więcej przeciw sobie, a wspólnie szły, wspierając się wzajemnie w światłości mojej.

16.03.83r. Za dojrzałych do pełnienia służby miłości i miłosierdzia, do współczucia i przebaczenia uznaję teraz was. Twój Naród, Anno, przeszedł ciężką i twardą naukę, bo ćwiczyłem go i hartowałem. Nadchodzi czas, abyście ukazali się światu w swojej samarytańskiej służbie. Dla niej zachowałem was i jeszcze zachowam. Na nią błogosławieństwo moje wam daję i pomoc moją szczególną. Moja ojcowska, troskliwa opieka rozpina się nad wami (widzę to jak namiot, jak skrzydła olbrzymiego orła rozłożone nad nami – całym małym narodem osłanianym przez nie) i zapewniam was, że nie ma siły, która mogłaby wam zagrozić. Teraz wy (Polacy) jesteście „wybraną” częścią mojego ludu, bowiem wam właśnie powierzam służbę najtrudniejszą i najcięższą – torowania nowych dróg, przewodnictwa na drodze ku Mnie już nie poszczególnych ludzi bądź grup, ale całych narodów. W tym liczę, że naprawicie winę Izraela i okażecie wierność Królowi waszemu, Jezusowi Chrystusowi. (...) Powiedziałem: „Kto oddaje życie za przyjaciół swoich...”, a wy darzyliście miłością, aż do oddania swojego życia – szerokie, bardzo liczne rzesze ludzi wielu narodowości. Nie tylko za Polaków walczyli i ginęli twoi bracia... Ta miłość pragnąca szczęścia innych, nawet poprzez śmierć swoją lub kalectwo – wróci się wam.

1.05.83r. Wasze powszechne nawrócenie się na moją drogę nastąpi wtedy kiedy stanie przed wami groźba całkowitej zagłady. Ona obudzi społeczny zryw w obronie wartości najwyższej dla was i wspólnej – waszego bytu narodowego. Wobec takiej grozy, która zawisnie nad światem, zjednoczycie się i zwróćcie wasze serca ku Mnie, jako jedynej waszej obronie i tarczy. Moja Matka stanie się w tym czasie rzeczywistą Królową Narodu Polskiego. Wtedy, gdy dokoła was ginąć będą i rozpadać się kraje o wiele od was bogatsze i potężniejsze, kiedy śmierć straszliwa, natychmiastowa i zaskakująca zagarniać będzie miliony waszych braci w jednej sekundzie – bo użyjecie przeciw sobie broni jądrowej (przed którą ostrzegała was od lat Maryja, Matka moja i wasza) – wtedy lęk o życie stłumi wszelkie inne pragnienia. Nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie nastąpi przemiana duchowa. Te kraje, które wierzyły Mi i uznawały Mnie swym Panem, zwrócą się ku Mnie i skupią swoją ufność i wierność wokół mojego Krzyża. Inne, które praktycznie odrzuciły Mnie, bo od dawna byłem dla nich tylko symbolem i wspomnieniem, pozostaną w swojej agonii same i nie znajdą oparcia. Tam zapanuje chaos, panika i zbiorowe szaleństwo: jedni przez drugich i przeciw drugim będą dążyć do zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Tak stanie się w krajach, którym zazdrościcie mojej opieki (USA i kraje Europy Zachodniej). Zobaczysz też, jak bogactwo i poczucie siły zniszczyły odporność społeczeństw, a podkopując – z dawna i planowo – moje prawa, rządy zgutowały zgubę własnym ludom. Wtedy zobaczysz i przekonasz się, czy miałaś rację wątpiąc w swój Naród. Bo Ja wierzę w waszą głęboko ukrytą wierność moim słowom, która ujawni się, gdy zamrą niskie emocje i pożądania. Dam wam moją pomoc w osobie Papieża. Mój syn, Jan Paweł II ufa Mi i rozumie Mnie. On was przygotowuje. Teraz zaś szykuję

ziarno na zasiew. Nie wielu potrzeba Mi, lecz ufających Mi, żyjących ze Mną w przyjaźni bliskiej i oddaniu. Przygotowuję was sobie.

10.02.90r. - Niemcy jako mocarstwo skończą się bezpowrotnie i koniec tego państwa wstrząśnie całą Europą. To, co się w tej chwili wśród nich ujawnia, ukazuje Europie ich właściwą naturę, do tej pory skrywaną pod maską „ucywilizowania”. Dlatego nie będą mieć żadnej pomocy ani przyjaciół, gdy ich dotkną kataklizmy.

31.08.90r. Nie wygubię wszystkich Niemców, lecz sprawię, że pycha ich zostanie zmiażdżona, bogactwa stracone, kraj zrujnowany, a na większości ziem rozleje się morze. Staną się rozbitkami państwa, któremu wyrwę serce, gdyż stolicę uczynili siedliskiem złych knoń i nienawiści. (...) I nie sądzę, że Ja będę ich „karał”. Ja tylko **dopuszczę**, aby powróciło i wyładowało się na nich ich własne zło. Zbyt długo służyli nieprzyjacielowi jako narzędzie chętne, posłuszne i gorliwe. Zbyt długo wierzyli, że im wolno przekraczać wszystkie moje prawa, że sprzyjam ich zbrodniom i wybaczam je. Prawdziwie – od dawna już nie uznają Mnie i nie liczą się ze Mną.

Prorocstwo dla Polski-Cindy Jacobs⁴⁴

Ja wzbudzę wielką i potężną armię. To będzie największa armia Modlitewna jaką widział świat. Ona będzie burzyć warownie bałwochwalstwa. Pan mówi: nie mówcie, że żniwo jest dopiero za 4 miesiące, bo pola są już białe do żniwa. Nie ma dla Mnie niczego niemożliwego.

Ja wzywam Polaków, żeby powstali. Tak jak stawialiście opór Hitlerowi, to stawcie opór diabłu, a on ucieknie. Dlatego, że Ja dałem wam namaszczenie, żeby stawić opór wrogowi tego narodu.

Wy jesteście moim ruchem oporu i będziecie stawiać opór dzieciom ciemności, bo szatan boi się polskich chrześcijan i będziecie stawiać opór diabłu w całej Europie, na Bliskim Wschodzie. Ja położyłem Moją dłoń na Polsce – mówi Pan. Nie myślcie, że jesteście małymi, nic nie znaczącymi ludźmi – mówi Pan. W Moich oczach nie jesteście małym, nieważnym narodem. Jesteście żrenicą Mojego oka, jesteście Moimi umiłowanymi. Jesteście siłą na ziemi. I dlatego szatan starał się tak bardzo was zniewolić, bo tak bardzo się was boi. Pan mówi: jesteście wielcy w Moich oczach. Jesteście zwycięzcami w Moich oczach. Tak jak Hitler został obalony, tak Ja obalę bałwochwalstwo – mówi Pan. Ja wzywam to pokolenie, żeby walczyło. Jesteście w Mojej armii mówi Bóg. I nieprzyjaciół będzie jeszcze zaskoczony, dlatego, że oto czynię rzecz nową, mówi Bóg. Ja wzbudzę Mój lud w Polsce i powstaniecie i staniecie się wojownikami.

Stójcie spokojnie i oglądajcie zbawienie Boga, ponieważ wielu z was znajduje się w miejscu wielu trudności. Ale Ja wam powiadam: to Morze Czerwone się rozstąpi i zajmiecie swoją ziemię obiecaną, dlatego, że Ja wywołuje Mój lud z niewoli, Ja wywołuje Mój lud z tradycji i mówię:

⁴⁴ <http://poznajmy-prawde.blog.onet.pl/2010/04/20/prorocstwo-dla-polski-cindy-jacobs/>

Opublikowano 20 kwietnia 2010 Autor: Łucja www.poznajmy-prawde.blog

Prorocstwo do Polski – CINDY JACOBS (2005r.) Opublikowała krolowapokoju dn. 19/04/2010

Polska jest waszą ziemią obiecaną. Ja robię to dlatego, że was kocham. Ja wprowadzę ten wielki ruch znaków i cudów, bo w kraju powstanie wielka Armia ludzi, którzy będą czynić znaki i cuda. Polska zapłonie dla Mnie i to przebudzenie przyjdzie nie tylko do jednego miasta – mówi Pan.

Polska będzie znana jako ogień Europy, będzie miejscem przebudzenia w Europie. Ponieważ Mój lud wołał do Mnie – mówi Pan – Nie omijaj nas! Nie chcemy słyszeć tylko o przebudzeniach w innych krajach. Chcemy, żeby Polska także doznała przebudzenia! Ja słyszałem wasze wołanie, mówi Pan i nadchodzi. Przebudzenie tak wielkich rozmiarów, takiej jakości, że trudno wam to sobie wyobrazić. Będę pracował z młodymi i starszymi i powołam Jozuów i Kalebów. Ja przychodzę do tego kraju – mówi Bóg. Ja przychodzę, aby dokonać przemiany tego narodu.

Dlatego stawcie opór nieprzyjacielowi. Ja szukam takiej armii i to jest ten dzień, aby powstać i powiedzieć: oto jestem Panie poślij mnie.

Nie tylko bałwochwalstwo upadnie, ale katedry będą pełne ludzi, którzy będą tańczyć i uwielbiać Mnie – mówi Bóg. Dlatego, że teraz następują zmiany warty. Ja pracuję wśród sfer rządowych – mówi Bóg. Patrzcie na przywództwo. Ja sprawię przebudzenie w polskim rządzie mówi Bóg.

Oni skłonią swoje kolana i przyprowadzą naród do Chrystusa, bo nie ma innego imienia, przez które można być zbawionym.

Ja zmienię rząd w Polsce. Ja postawię chrześcijan w rządzie i Moje imię będzie wywyższone w tym rządzie. Ja zmienię ten naród, Ja uzdrowię sytuację ekonomiczną Polski, jeżeli będziecie się modlić. Polska będzie ogniem Europy. Tutaj będzie płonąć ogień przebudzenia i ludzie Będą przyjeżdżać z całego świata. Iz 22:22 „I położę na jego ramieniu Klucz Dawida i gdy on otworzy, to nikt nie zamknie, gdy on zamknie, to nikt nie otworzy.”

Cindy Jacobs

Widzimy zatem, że Pan Bóg na wiele sposobów dokonuje objawień, sam Siebie dostosowując do naszych ludzkich ograniczeń. Tym bardziej my nędzni ludzie nie powinniśmy ograniczać Jego. Niestety są tacy, którzy to czynią i czynią to z inspiracji przeciwnika i jego sług. A jest ich wielu. Siły nieprzyjazne chrześcijaństwu i Polsce istnieją, czy się to komuś podoba czy nie, a ich przywódcy znają treść cytowanych przepowiedni i objawień. Wielcy tego świata nieustannie pracują, aby zniszczyć nas materialnie i duchowo. W zamian ukazują, jako dobre i nowoczesne, fałszywe wzorce zachowań, które dawno przestały być chrześcijańskie. Zubażają społeczeństwo polskie intelektualnie i moralnie. Pod pozorem wolności, jako nowy ideał prezentują swawolę, aby zdławić w narodzie resztkę wiary, która pozostała, aby wyrugować tradycję i kulturę polską, która zawsze - od swych korzeni - była chrześcijańska. Kiedyś Prymas Tysiąclecia powiedział: „W 966 r. to nie Polska stała się katolicka, ale katolicyzm stał się polski”. Pamiętajmy, że narody państw zachodu odrzuciły Boga i żyją tak jakby Jego nie było, tworzą duchową pustynię, zapełnianą konsumpcją, rozrywkami i pseudo-wierzeniami o pogańskim pochodzeniu. Strzeżmy się tych, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy słodycz zamieniają

na gorycz, a gorycz na słodycz, którzy ciemność nazywają światłem a światłość ciemnością. Kłamstwo i manipulacja jest ich drogą. I chcą nas wepchnąć na tę drogę do zatracenia.

Liderzy organizacji wrogich Kościołowi Chrystusowemu czynią wszystko, co w ich mocy, aby wskazane przepowiednie były nieznane.

Z ich treści jasno wynika, że wszyscy z wymienionych proroków wieszczą dla nas przewodnią rolę w nawróceniu i odrodzeniu innych narodów. Gdyby byli to tylko Polacy – można by sądzić, że to polski snobizm, wydumany mesjanizm, historyjki ku pokrzepieniu serc. Jednakże wskazują na nas ludzie - wybrańcy Boży - z całego świata.

Dlatego nie upadajmy na duchu, nie bądźmy przygnębieni obecnością - dla wielu rozumiejących - dramatyczną sytuacją Polski. Starajmy się za wszelką cenę pozostać w Ojczyźnie i przy Ojczyźnie. To nasza Matka. Brońmy jej. Nie opuszczajmy Jej. Wracajmy do niej.

Trwajmy spoglądając na Ewangelię – „**A gdy to się dzieć pocnie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ ZBLIŻA SIĘ WASZE ODKUPIENIE (Łk 21,28)**”. I pamiętajmy, że w odrodzeniu innych będziemy mogli pomóc tylko wtedy, gdy zachowamy wiarę w naszym Narodzie.

Musimy pamiętać słowa Św. Pawła: „*W końcu bądźcie mocni w Panu - siłą jego potęgi. Obłeczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać zwalczwszy wszystko. Stańcie więc (do walki) przepasawszy biodra wasze prawdą i obłukłwszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość (głoszenia) dobrej nowiny w pokoju*” /Ef. 6, 10-15/. Miejmy też świadomość, że **Boga nikt i nic pokonać nie może, ani też zniszczyć Jego Kościoła, choćby nie wiadomo jak się starał**. Nie lękajmy się Chrystusa Króla. Zaufajmy Jemu i Przenajświętszej Matce Jego tak, jak to czynili nasi przodkowie. Niczego nie stracimy - oprócz fałszywego poczucia bezpiecznej egzystencji - gdy Chrystus i Jego prawo będą królować - a zyskamy wszystko. Czynimy więc wszystko tak, aby każdy z nas mógł któregoś dnia z czystym sercem i podniesionym czołem powtórzyć za Św. Pawłem:

„*W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia...*” /12 Tm 4, 6/. Nie lękajmy się, nie bądźmy leniwi, nie odkładajmy na jutro tego, co możemy zrobić dzisiaj, bo jutra możemy już nie mieć... Pan Bóg i tak zwycięży, pozostawia nam jednak wybór, czy zechcemy stanąć po Jego stronie.

Nie lękajmy się Chrystusa Króla. Zaufajmy Jemu i Przenajświętszej Matce Jego tak, jak to czynili przodkowie nasi. Niczego nie stracimy - oprócz fałszywego poczucia bezpiecznej egzystencji - gdy Chrystus i Jego prawo będą królować - a zyskamy wszystko. Czynimy więc wszystko

tak, aby każdy z nas mógł któregoś dnia z czystym sercem i podniesionym czołem powtórzyć za św. Pawłem:

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia...” /2Tm 4, 6/.

Z każdym dniem widać coraz wyraźniej, że to wszystko zło się kończy i nadchodzi Boża Sprawiedliwość – nagroda i kara. Nie oznacza to jednak, że mamy siedzieć beczynnie. Byłoby to w oczach Pana Boga wielkim grzechem zaniedbania.

Pamiętajmy, że warunkiem naszego zwycięstwa jest zwrócenie się do Pana Jezusa i uznanie Go Królem naszej Ojczyzny, zaś pomocą i naszą Orędowniczką na tej drodze była, jest i będzie Najświętsza Maryja Panna – od roku 1655, zgodnie z Jej wolą i wyborem, zgodnie z prawem boskim i ludzkim - Królowa Polski.

Dlatego w szczególności miejmy w pamięci słowa kard. Augusta Hlonda: *„Zwycięstwo kiedy przyjdzie - przyjdzie przez Maryję”.*

57. KONSTYTUCJA KRÓLESTWA JEZUSA I MARYJI MARYJNEGO I RÓŻAŃCOWEGO NARODU POLSKIEGO

W IMIĘ BOGA W TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ JEDYNEGO BOGA OJCA, BOGA SYNA BOŻEGO JEZUSA CHRYSZTUSA, BOGA DUCHA ŚWIĘTEGO I NAJŚWIĘTSZEJ MARYJI PANNY WSPÓŁODKUPICIELKI rodzaju ludzkiego **WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK POTEŻNEJ KRÓLOWEJ NIEBA I WSZECHŚWIATA W KORONIE Z GWIAZD DWUNASTU OBLECZONEJ W ŚWIATŁOŚĆ PRAWDY WIEKUISTEJ MIŁOŚCI WIECZNEJ TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ KRÓLOWEJ POLSKI** my maryjny i różańcowy naród polski Lechitów, rodzina rodzin wielodzietnych i wielopokoleniowych tworzących Sanktuarium życia Bożego wedle niedoścignięgo wzoru **NAJŚWIĘTSZEJ RODZINY** z Nazaretu uroczyste obieramy **CIEBIE JEZU CHRYSZTE, KRÓLU WIECZNEJ CHWAŁY, PANIE panów I KRÓLU królów, który JESTEŚ DROGĄ PRAWDĄ I ŻYCIEM, NAJWYŻSZYM WIEKUISTYM KAPŁANEM JEDYNYM ZBAWICIELEM** rodzaju ludzkiego **ALFĄ I OMEGĄ, SŁOŃCEM SPRAWIEDLIWOŚCI** za naszego **PANA I KRÓLA** a **NAJŚWIĘTSZĄ MARYJĘ PANNĘ UMIŁOWANĄ CÓRKĘ BOGA, MATKĘ SYNA BOŻEGO, OBLUBIENICĘ DUCHA ŚWIĘTEGO KRÓLOWĄ KRÓLESTWA NARODU POLSKIEGO** widomy znak **PIĘKNEJ MIŁOŚCI BOGA, PRZEŚLICZNĄ PANIĄ JAŚNIEJSZĄ** niż SŁOŃCE, **ARCYDZIEŁO RĄK BOŻYCH, KRÓLOWĄ POLSKI, MATKĘ BOLESNĄ Z SERCEM** przebitym mieczem **BOLEŚCI** Stojącą pod **KRZYŻEM SWEGO SYNA JEZUSA CHRYSZTUSA JEDYNEGO ZBAWICIELA** rodzaju ludzkiego, **KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY**, za naszą **PANIĄ I KRÓLOWĄ POLSKI**, którą pragniemy jeszcze bardziej **MIŁOWAĆ, CZCIC I SZANOWAĆ PANIE JEZU CHRYSZTE KRÓLU**

WIECZNEJ CHWAŁY KRÓLU POLSKI, zasiadający na tronie duchowym TWOJEGO KRÓLESTWA polskiego przed majestatem TWEJ POTĘGI I CHWAŁY przyrzekamy razem z najwyższymi władzami duchownymi i świeckimi publicznie oddawać cześć NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSOWEMU żyjąc święcie wynagradzać krzywdy i zniewagi doznane od możliwych tego świata w czasie SWEJ MĘKI czynić wszystko z miłości ku NIEMU wyrzekając się z całego serca wszystkiego co by MU się mogło nie podobać.

W imię miłości TWEGO SERCA poświęcamy TWOJEMU NAJŚWIĘTSZEMU SERCU siebie, nasze rodziny, życie, uczynki, trudy, cierpienia aby odtąd Jedynie czcić, miłować i wielbić to Serce jako Jedyny przedmiot naszej miłości, czynić wszystko z miłości do NIEGO dokonać uroczystego poświęcenia się TWOJEMU SERCU w naszych rodzinach, ażeby panowało królowało nad sercami naszymi.

O NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY
KRÓLA POLSKI przyjmij poświęcenie się TWOJEMU SERCU.

Pragniemy, aby TRZY OSOBY TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ, były czczone indywidualnie w KOŚCIELE i w KRÓLESTWIE JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY, KRÓLA POLSKI I KRÓLOWEJ NIEBA I WSZECHŚWIATA, KRÓLOWEJ POLSKI, także przez całą ludzkość.

BOSKI OJCZE słodka nadziejo naszych dusz bądź znany, czczony i kochany przez wszystkich ludzi

BOSKI OJCZE nieskończona dobroci objawiająca się wszystkim narodom, bądź znany, czczony i kochany przez wszystkich ludzi.

BOSKI OJCZE dobroczynna roso dla ludzkości bądź znany, czczony i kochany przez wszystkich ludzi.

NAJUKOCHAŃSZY OJCZE rozkaż naszym duszom przeżywać każdą chwilę w MIŁOŚCI aby nasze dusze mogły zawsze CIEBIE kochać i aby w TOBIE z TOBĄ i dla CIEBIE mogliśmy kochać każde stworzenie, które spotkamy na swojej drodze życia wiodącej do TWOJEGO DOMU.

OJCZE NIEBIESKI STWÓRCO WSZELKIEGO DOBRA NIECH CIĘ
WIELBI WSZECHŚWIAT CAŁY, CAŁA ZIEMIA, CAŁY NARÓD,
KAŻDE STWORZENIE. AMEN.

Pragniemy chronić życie od naturalnego poczęcia do naturalnego zgonu, dzieci poczęte, także niepełnosprawne chronić prawem podobnie jak narodzone, wiek dziecka liczyć od poczęcia. Wychowywać dzieci i młodzież do świętości. Przemieniać Polskę w KRÓLESTWO BOŻE, KRÓLESTWO SPRAWIEDLIWOŚCI, POKOJU, PRAWDY, ŚWIĘTOŚCI I MIŁOŚCI MIŁOSIERNEJ, względem rodzin zwłaszcza wielodzietnych, ubogich i sierot, niepełnosprawnych, osób w podeszłym wieku. Zapewnić bezdomnym mieszkanie i pracę. Wykorzenieć wady i nałogi. Budować cywilizację miłości. Pełnić TWOJĄ ŚWIĘTĄ WOLĘ wszędzie, zawsze, we wszystkim. Pragniemy budować system sprawiedliwości społecznej, w którym wszyscy obywatele mają bezpłatny dostęp do edukacji wszystkich szczebli i poziomów z rozbudowanym

systemem stypendialnym, wszystkich kursów dokształcających, leczenia szpitalnego i sanatoryjnego, dóbr kultury, muzeów, filharmonii. Tworzyć miejsca pracy w budowanych z podatków obywateli państwowych wytwórniach. Budować państwowe szpitale, sanatoria, przychodnie lekarskie, czytelnie, biblioteki, wyposażone w książki oznakowane imprimatur.

System Sprawiedliwości Społecznej

podstawowym obowiązkiem władz Królestwa będzie wyrównywać różnice w otrzymanych talentach, zdolnościach, cechach odziedziczonych po przodkach, zaprowadzać SPRAWIEDLIWOŚĆ BOŻĄ w Królestwie.

Jedynym i obowiązującym prawem we wszystkich aspektach życia duchowego i materialnego jednostek i narodu - PRAWO BOŻE zawarte w Piśmie Świętym Nowego Testamentu. Wyniszc w nas wszystko co TOBIE się nie podoba lub sprzeciwia.

Niech nasze imiona będą zapisane w Księdze Żywota, ponieważ pragniemy, aby największym naszym szczęściem i radością było żyć i umierać jako wierni słudzy TWOJEGO KRÓLESTWA. Daj nam każdego dnia poznawać TWOJĄ ŚWIĘTĄ WOLĘ.

Oto jesteśmy.

PANIE JEZU CHRYSTE KRÓLU WIECZNEJ CHWAŁY bądź KRÓLEM POLSKI wszystkich polskich rodzin teraz i po wszystkie czasy. Niech przez nasze życie zgodne z WOLĄ BOŻĄ WZRASTA TWOJE KRÓLESTWO POKOJU, PRAWDY, SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI.

KRÓLUJ nam CHRYSTE

Przed majestatem TWOJE POTĘGI I CHWAŁY oddając cześć BOGU w TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ JEDYNEMU

Wołamy:

KRÓLUJ nam CHRYSTE! nad sercami władz duchownych i świeckich wszystkich szczebli, a szczególnie najwyższych i wszystkich obywateli W KRÓLESTWIE MARYJNEGO I ROŻANCOWEGO narodu polskiego, który pod opieką NAJSWIĘTSZEJ MARYJI PANNY MATKI PIĘKNEJ MIŁOŚCI KRÓLOWEJ POLSKI, WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK, pragną we wzajemnej miłości i sprawiedliwości budować Twoje Królestwo.

JEZU złam nas...

KRÓLUJ nam CHRYSTE! w Królestwie, które istnieje dla rodziny.

W rodzinach naszych, zwłaszcza wielodzietnych, w stworzeniu prawa opiekuńczego wspierającego rodzinę zwłaszcza wielodzietną, niepełną, wszystko dla rodziny, a nie kosztem rodziny.

JEZU złam nas...

KRÓLUJ nam CHRYSTE! w naszych dzieciach i młodzieży wychowywanych do świętości, aby była nieustannym znakiem Twojej nieskończonej Miłości. W szkołach, uczelniach, programach edukacyjnych, pracy zawodowej, która jest służbą narodowi, środkach masowej komunikacji, będącej w rękach Kapłanów będących według SERCA KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY KRÓLA POLSKI i przez nich kierowanych.

JEZU złam nas...

KRÓLUJ nam CHRYSSTE! w stworzeniu godnych, sprawiedliwych warunków do godnego życia niezbędnego do osiągnięcia świętości niepełnosprawnych, sierot, kalek, uzależnionych i bezdomnych, także chorych w państwowych szpitalach i sanatoriach.

JEZU złam nas...

KRÓLUJ nam CHRYSSTE! w polityce krajowej i zagranicznej, która jest roztropną troską o wspólne narodowe dobro.

JEZU złam nas...

KRÓLUJ nam CHRYSSTE! we wszystkich aspektach życia duchowego i materialnego narodu, w stworzeniu warunków duchowych niezbędnych do wznoszenia narodu ku świętości.

JEZU złam nas...

KRÓLUJ nam CHRYSSTE! nad sercami naszymi, NASZ JEDYNY UMIŁOWANY KRÓLU JESTEŚMY TWOIM ludem I DLA CIEBIE żyć pragniemy.

ODDAJEMY

**CHWAŁĘ BOGU W TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ JEDYNEMU
OJCU I SYNOWI I DUCHOWI ŚWIĘTEMU TERAZ I NA WIEKI
WIEKÓW AMEN.**

**CHRYSTUS WODZEM, CHRYSTUS KRÓLEM
CHRYSTUS, CHRYSTUS WŁADCĄ nam.**

**Im bardziej będziemy czcić BOGA OJCA, jako OJCA całej ludzkości,
tym bardziej uczcimy Jezusa CHRYSTUSA KRÓLA WIECZNEJ
CHWAŁY KRÓLA POLSKI**

NASZ OJCZE NIEBIESKI

**jak słodko i miło wiedzieć, że TY jesteś naszym OJCEM a my
TWOIMI dziećmi.**

**Dopomóż nam dobry i miłosierny OJCZE abyśmy zawsze byli
TOBIE wierni i wdzięczni za TWOJĄ MIŁOŚĆ, abyśmy zawsze pełnili
TWOJĄ WOŁĘ przez TWOJEGO SYNA JEZUSA CHRYSTUSA
KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY, KRÓLA POLSKI i NAJŚWIĘTSZĄ
MARYJĘ PANNE, KRÓLOWĄ NIEBA, WSZECHŚWIATA I
POLSKI, WSPÓŁODKUPICIELKĘ i WSZECHPOŚREDNICZKĘ
WSZYSTKICH ŁASK. AMEN.**

**OJCZE PRZEDWIECZNY STWÓRCO wszelkiego dobra, niech
CIĘ wielbi wszechświat cały, cała ziemia i każde stworzenie.**

**PAN BÓG W TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ JEDYNY
JEDYNA SPRAWIEDLIWOŚĆ - JEDYNY PRAWODAWCA**

Słuszną i ze wszech miar sprawiedliwą konsekwencją intronizacji JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY na KRÓLA POLSKI jest sprawowanie najwyższej władzy w KRÓLESTWIE JEZUSA CHRYSTUSA, KRÓLA królów I KRÓLA POLSKI I NAJŚWIĘTSZEJ MARYJI PANNY KRÓLOWEJ MARYJNEGO I RÓŻAŃCOWEGO NARODU POLSKIEGO przez duchownych kapłanów zakonników z klasztoru o

surowej regule gdyż jak duch ludzki ma rządzić - kierować ciałem ludzkim tak duchowni ludem - społeczeństwem w KRÓLESTWIE JEZUSA CHRYSTUSA. KAPŁAN JEDYNY POŚREDNIK POMIĘDZY PANEM BOGIEM, A CZŁOWIEKIEM - NARODEM.

Duchowa rzeczywistość wyższa od materialnej, gdy odwrotnie degradacja człowieka, narodu, społeczeństwa.

Duchowe władztwo JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY KRÓLA POLSKI zasiadającego na Tronie Duchownym Królestwa Polskiego będzie reprezentowane przez Najwyższego Kapłana Zakonnika nad którego sercem królować będzie NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY KRÓLA POLSKI. Każdy nowo ustanowiony Najwyższy Kapłan poświęca się każdorazowo NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY KRÓLA POLSKI także nowo mianowani decydenci. Będą oni publicznie oddawać cześć NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY KRÓLA POLSKI, aby panowanie NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA POLSKI KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY dopełniało się w Królestwie. Rdzenny Lechita do siódmego pokolenia wstecz.

Wyznaczony przez słynące świętością Duchownego po czterdziestodniowych postach, modlitwie różańcowej i nocnych adoracjach PANA JEZUSA W NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

Najwyższemu Kapłanowi a zarazem Najwyższemu Sędziemu podlega wszelka władza sądownicza, ustawodawcza, wykonawcza.

W nadzwyczajnych okolicznościach rządzi sam przy pomocy dekretów i pomocy współpracowników, których sam dobiera.

Jest strażnikiem bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego państwa jego ciągłości, gwarantem przestrzegania KONSTYTUCJI i realizacji przez naród PRAWA BOŻEGO zawartego w Piśmie Świętym Nowego Testamentu.

Przed wszelkimi decyzjami modli się przed PANEM JEZUSEM W NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE otwierając się na działanie Ducha Świętego prosi o ŚWIATŁO DUCHA ŚWIĘTEGO także przy wyborze wszystkich decydentów.

Postem - wyrzeczeniami, modlitwą różańcową odmawianą sercem możecie zapobiegać kataklizmom, wojnom, zawieszać prawa przyrody mówi KRÓLOWA POKOJU, KRÓLOWA POLSKI. Łańcuszek różańcowy jest tym łańcuchem, który zwiąże największego kłamcę i zabójcę od początku - mówi KRÓL WIECZNEJ CHWAŁY - KRÓL POLSKI JEZUS CHRYSTUS (księcia wszystkich liberałów).

Nie nadają się na kierownicze stanowiska osoby, które pragną rządzić, kierować ludźmi, natomiast nadaje się część obywateli, którzy nie chcą piastować jakichkolwiek stanowisk kierowniczych.

Wszystkie stanowiska kierownicze w Królestwie, za wyjątkiem stanowisk w klasztorach żeńskich przeznaczone tylko dla mężczyzn.

Wszyscy Kapłani według SERCA KRÓLA królów JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY, KRÓLA POLSKI.

Antykoncepcja, In vitro, aborcja, eutanazja, gender, dewiacje seksualne, małżeństwa dewiantów seksualnych, związki homoseksualne i adopcja dzieci przez dewiantów seksualnych itp. - grzechy ściągające wieczny ogień.

Art. 1.

1. WŁADZA SĄDOWNICZA

Najwyższą władzą sądowniczą stanowi Sąd Najwyższy składający się z 7 zakonników świętych za życia, po stosownych studiach prawniczych.

Przewodniczy im Najwyższy Kapłan a zarazem Najwyższy Sędzia i Minister Sprawiedliwości w jednej osobie. Tylko oni ustanawiają i zatwierdzają program studiów prawniczych na wszystkich uczelniach w państwie (prywatnych nie ma), organizują egzaminy ustanawiają egzaminatorów, zatwierdzają dyplomy prawników, sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych, notariuszy, organizują kursy aplikacyjne itp. lub też odbierają dyplomy i prawo wykonywania zawodu do końca życia. Wszyscy świeccy prawnicy pracują na państwowych posadach. Prywatnych praktyk, kancelarii, korporacji nie ma.

Zadaniem prawników - zaprowadzenie SPRAWIEDLIWOŚCI BOŻEJ w państwie, narodzie. Każdy prawnik osobą sprawiedliwą według SPRAWIEDLIWOŚCI BOŻEJ wypełnia jak najwierniej wolę PANA BOGA, jeśli takim nie jest nie może być prawnikiem. Po ukończeniu studiów przy odbieraniu dyplomu składa przysięgę przed NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENTEM w obecności Najwyższego Kapłana, że będzie się kierował WOLĄ I PRAWEM PANA BOGA zawartym w Nowym Testamencie przez całe życie.

Jeśli by się okazało, że pracując nie postępuje według SPRAWIEDLIWOŚCI BOŻEJ odbiera mu się dyplom i prawo wykonywania zawodu prawnika do końca życia, czasowego odbierania prawa wykonywania zawodu nie ma.

Art. 2.

2. WŁADZA USTAWODAWCZA

Stanowi ją Departament Ustawodawczy składający się z dwunastu świętobliwie żyjących Zakonników-Kapłanów po stosownych studiach prawniczych.

Powołuje ich najwyższy Kapłan, który ich działaniom przewodniczy. Wedle własnego uznania korzystają z pomocy wybranych przez siebie prawników świeckich lub specjalistów innych dziedzin a zwłaszcza matematyków logików itp. Ustanawiają nowe prawo w Królestwie

Wszystkie prawa, dekrety ustawy, przepisy, rozporządzenia dotyczące wszystkich dziedzin i aspektów życia duchowego i materialnego jednostek społeczności narodu ustanawiają poszczególnie w czasie nocnej adoracji NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU. Kilka ustaw, które winny być wprowadzone do kodeksu prawnego:

1. Nie wolno Polaków wyrzucać na bruk o ile nie hałasują w nocy, a także w dzień.
2. Za to samo popełnione przestępstwo osoba na kierowniczym stanowisku otrzymuje wyrok wielokrotnie większy od osoby nie zajmującej kierowniczego stanowiska.
3. Za kłamstwo w zeznaniach oskarżony otrzymuje wyrok wielokrotnie większy podobnie jak kłamiący świadek.
4. Nie ma przedawnienia dla przestępców w wyrokach wydawanych przez ludzi systemu komunistycznego, liberalnego i wrogów Polski, różowej, zielonej, czerwonej i liberalnej targowicy na podstawie prawa ustanowionego przez niepolskie (wrogie) władze. ...
5. Eksmisje do baraków mieszkańców hałasujących w nocy, a także w dzień, także z mieszkań własnościowych. Mieszkania wystawiane są na sprzedaż, a pieniądze zwraca się eksmitowanemu pomniejszone o cenę mieszkania w baraku. Eksmisja na podstawie wniosku zgłoszonego przez lokatorów mieszkających piętro niżej lub obok.
6. Remonty mieszkań w sezonie urlopowym lipiec - sierpień po uzgodnieniu z sąsiadami.
7. O wypłynięciu statku w morze decyduje TYLKO kapitan statku. Właściciel statku, armator, nie ma w tej kwestii nic do powiedzenia.
8. Wiek emerytalny - 60 lat dla mężczyzn; w trudnych warunkach pracy sprawiedliwie mniej.
9. W miastach, osiedlach, szczekliwe psy wyłącznie w kagańcach. Emisja hałasu wydobywającego się z mieszkań przez okna nie więcej niż 60 dB z odległości 1 m od okna w dzień, a po 22 cisza nocna.
10. Wszystkie umowy zawarte z państwami po XIV w. anulowane.

Art. 3.

3. WŁADZA WYKONAWCZA

Najwyższy Kapłan sprawuje rządy w Królestwie sam lub poprzez premiera, którego wybiera i zatwierdza i odwołuje, jeżeli zajdzie taka konieczność, a także prezydenta, dyrektora Narodowego Banku Polskiego, dyrektora Banku Morskiego (innych banków nie ma), ministrów, dyrektorów departamentów, ambasadorów, konsulów, wojewodów, dyrektorów szpitali, sanatoriów, przychodni lekarskich, dyrektorów mediów elektronicznych i prasowych będących w 100% własnością Królestwa (narodu polskiego), kierowanych przez Kapłanów Zakonników, naczelników miast, gmin, wójtów, sołtysów itp.

Prezydent Królestwa pełni funkcję wyłącznie reprezentacyjną, nie dysponuje władzą wykonawczą, ustawodawczą, sądowniczą. Nie zawiera żadnych obowiązujących, wiążących umów, zobowiązań, deklaracji ustnych, a tym bardziej pisemnych. Biuro prezydenta zatrudnia 5 osób. Premier kieruje rządem w skład, którego wchodzi: czterech ministrów i dyrektor N.B.P.

Art. 4. RODZINA

ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE BO JA JESTEM ŚWIĘTY.

Motto: „Życie trzeba przeżyć godnie bo jest tylko jedno.

Na próżno żyje, kto nie usiłuje stać się prawdziwie świętym.

Jesteśmy stworzeni na to byśmy byli świętymi. Od siebie trzeba wymagać najwięcej." „Czas to miłość." Kardynał Stefan Wyszyński.

Małżeństwo jako jedno ciało jest świątynią do której BÓG chce przychodzić jako Życie, Miłość, i Świętość. Pierwszym obowiązkiem i staraniem władz naczelnych w Królestwie jest dobro i świętość rodziny zwłaszcza wielodzietnej. Wszystko dla jej dobra i świętości a nic jej kosztem. Największe przywileje, ulgi dla rodzin posiadających najwięcej dzieci.

Kawalerowie i panny z rodzinami pielgrzymują do Sanktuariów. Będąc w stanie łaski uświęcającej modlą się na różańcu w czasie nocnego czuwania przed Najświętszym Sakramentem poszcząc o chlebie i wodzie proszą PANA BOGA ażeby im wskazał kandydatkę (ta) na współmałżonka. Koszty pielgrzymek pokrywa N.B.P.

Religijny wymiar czystości małżeńskiej - jedno ciało, jako świątynia DUCHA ŚWIĘTEGO, w którym przebywa BÓG w TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ, jej życiem jest JEZUS CHRYSZTUS i DUCH ŚWIĘTY.

Tylko z rodziców z zachowaną czystością przedmażeńską żyjących w świętości może przyjść na świat pokolenie świętych.

Jedynym celem małżeństwa zrodzić PANU BOGU dzieci i wychować je na świętych, krocząc drogą czystości, łaski modlitwy i pokuty

Przygotowanie duchowe do poczęcia: będąc po Spowiedzi Św., Komunii Św. i po wspólnej adoracji Najświętszego Sakramentu proszą o BŁOGOSŁAWIEŃSTWO BOŻE w cudzie przekazania życia. Jeśli poczęło się dziecko to nie należy nigdy więcej zbliżać się rodzicom do siebie, bo od pożądania wzajemnego rodziców dziecko staje się mniej odporne na pokusy a często staje się nienormalne.

Będąc w stanie błogosławionym i łaski uświęcającej codziennie adorują PANA JEZUSA minimum przez godzinę odmawiają różaniec w intencji nienarodzonego wraz z mężem modlą się codziennie o dary Ducha Świętego dla poczętego dziecka, odmawiają codziennie Różaniec Święty, uczestniczą codziennie w PRZENAJSWIĘTSZEJ OFIERZE EUCHARYSTYCZNEJ MSZY ŚWIĘTEJ, a także modlą się we wspólnocie modlitewnej „Odnova w Duchu Świętym".

Wieloletnie cierpienia Św. Anny i Św. Joachima pragnących mieć dzieci, święte ich życie; modlitwy, nie narzekanie, przyjęcie cierpienia z pokorą tak uświęciły ich dusze że otrzymali Arcydzieło Rąk Bożych, UMIŁOWANĄ CÓRKĘ PANA BOGA, MATKĘ SYNA BOŻEGO, OBLUBIENICĘ DUCHA ŚWIĘTEGO WSPÓŁODKUPICIELKĘ

RODZAJU LUDZKIEGO WIDOMY ZNAK PIĘKNEJ MIŁOŚCI BOGA, PRZEŚLICZNĄ PANIĄ JAŚNIEJSZĄ NIŻ SŁOŃCE NAJŚWIĘTSZĄ MARYJĘ PANNE

mąż żyje dla Trójcy Przenajświętszej, ojczyzny, żony, dzieci

żona żyje dla Trójcy Przenajświętszej, ojczyzny, męża, dzieci

dzieci żyją dla Trójcy Przenajświętszej, ojczyzny, rodziców

w młodości modlitwa nauka

w wieku dojrzałym modlitwa praca sumiennie ucząc się i pracując
wielbimy Pana Boga

ręce, umysł przy nauce, pracy - serce przy Panu Bogu.

Codziennie wieczorem przed poświęconym ołtarzykiem domowym -
krucyfiks obok figura MATKI BOLESNEJ, Pismo Święte, paląca się
poświęcona gromnica.

Ojciec za nim dzieci za dziećmi matka odmawiają sercem cały różaniec.
Po każdej części odmawia się litanie do NAJŚWIĘTSZEGO SERCA
PANA JEZUSA I NIEPOKALANEGO SERCA NAJŚWIĘTSZEJ
PANNY MARYJI. Głowa rodziny, ojciec otrzymuje pensję pracując nie
więcej niż 35 godzin tygodniowo wystarczającą na godne życie
dwanaścioro dzieci i żony wychowującej je z mężem do świętości.
Największe przywileje i ulgi dla rodzin mających najwięcej dzieci, dla
dzieci i młodzieży do 25 roku życia ich rodziców i opiekunów darmowe
przejazdy PKP I i II kl pociągów i ekspresy, autobusy pociągów i
osobowe, MPK i strefowa. Muzea, wystawy, filharmonie darmowe,
uprzywilejowanie w dotacjach i ulgach. Darmowe przejazdy i leczenie w
szpitalach, sanatoriach. Dla rodziców posiadających więcej niż ośmiu
dzieci wychowywanych do świętości Narodowy Bank Polski przekazuje na
własność mieszkania minimum pięciopokojowe z balkonem o powierzchni
minimum 90 m² o wysokości od podłogi drewnianej do sufitu 3m
wyposażone w pralkę automatyczną, lodówkę z zamrażarką minimum 350
dm³ (czynsz 1% pensji).

Gdy ilość dzieci minimum 12 (wliczając w to dzieci adoptowane)
rodzina otrzymuje na własność od państwa poprzez N.B.P. działkę o
powierzchni minimum 7 arów i wyposażonym domem z cegły „max” o
powierzchni użytkowej (pokoje + 2 kuchnie + 2 łazienki + 2 toalety)
minimum 120 m², wyposażony w dwie lodówki o poj. ok. 350 dm³, pralkę
automatyczną. Dodatek na pierwsze dziecko w wys. minimum socjalnego
na każde następne o 10 % większy w stosunku do poprzedniego a nie
pierwszego dziecka aż do 25 roku życia.

Dziewczęta od 25 roku życia otrzymują pensję rodzinną w wysokości
30 % średniej krajowej do czasu znalezienia państwowej pracy chałup-
niczej.

Przy klasztorach żeńskich sierocińce dotowane w 100 % przez N.B.P.
Żłobki, przedszkola zlikwidowane, podobnie rozwody.

Art. 5.
EDUKACJA NARODOWA

Bezpłatna

ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE, BO JA JESTEM ŚWIĘTY.

Dzieci są własnością PANA BOGA, przeto powinny być wychowywane do świętości przez duchownych katolickich, kształcone stosownie do otrzymanych talentów. Wpierw trzy kroki ku świętości, następne ku nauce, wiedzy.

Finansowany przez N.B.P. resort szkolnictwa podlega Najwyższemu Kapłanowi. Resortem szkolnictwa kieruje Kapłan, Zakonnik, mianowany przez Najwyższego Kapłana.

Dyrektorami naczelnymi wszystkich szkół podstawowych, średnich, wyższych, wszystkich profili, kierunków - Zakonnicy Kapłani. Prywatne szkoły upaństwowione, lub zamknięte. Rozbudowany system stypendialny. Dla wszystkich uczniów, studentów, internat, śniadania, obiady darmowe.

Matury, egzaminy wstępne na wyższe uczelnie, zlikwidowane. W miejsce matur surowe egzekwowanie wiadomości przez cały okres pobierania nauki tj. od 7 do 18 roku życia, bowiem pobieranie nauki w szkołach średnich obowiązkowe. Wszyscy uczniowie i studenci przyjmują szkaplerz karmelitański i poświęcają się NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA I NIEPOKALANEMU SERCU NAJŚWIĘTSZEJ MARYJI PANNY.

Odprawiają nabożeństwa pierwszych pięciu sobót miesiąca i 9 pierwszych piątków.

SŁOWA KRÓLOWEJ POKOJU:

„Czystość każdego człowieka winna być czystością umysłu. Rozum każdego człowieka winien poszukiwać woli Pana, rozmyślać nad nią, aby ją zachowywać i nią żyć. Przyjmować JEGO SŁOWO w uległości i w dziewictwie. W czasie ziemskiej wędrówki do DOMU OJCA nawet najdelikatniejszy cień zwątpienia lub błędu nie powinien dotknąć nie-winnej delikatności umysłu otwartego jedynie na przyjęcie daru BOŻEJ MĄDROŚCI.

Czystość umysłu jest drogą, która może doprowadzić do najgłębszej czystości serca, które w pełni uformowane przyjmie MIŁOŚĆ BOGA i aby MU ją odwzajemnić w Bożym Słońcu miłości otrzymanej i w doskonały sposób oddanej.

Czystego serca są także oderwani od dóbr, od stworzeń i od własnego sposobu patrzenia przeszkadzającego w przyjmowaniu światła z Nieba. Przez czystość serca do czystości duszy.

Dusza staje się nieczysta, gdy zaciemniają i zakrywa choćby najmniejszy cień grzechu. Najłżejszy grzech powszedni przyćmiewa jej blask, niszczy i zatrzuwa wdzięk jej światła."

Przedmioty obowiązkowe przez cały okres pobierania nauki: Religia, filozofia chrześcijańska, studiowanie żywotów Świętych, zwłaszcza męczenników, ojców pustyni, matematyka, fizyka, astrofizyka,

chemia, biologia, język polski, łacina, geografia, historia Polski, wg. Felixa Konecznego, historia świata, rysunek, prace plastyczne, śpiew, codziennie przez godzinę śpiewają kanony z Taize co drugi dzień przez jedną godzinę słuchają utworów J.S. Bacha, J.F. Handla.

Codziennie z rana przed rozpoczęciem nauki wszystkie klasy wszystkich szkół i wyższych uczelni uczestniczą w PRZENAJSWIĘTSZEJ OFIERZE EUCHARYSTYCZNEJ MSZY ŚWIĘTEJ odprawianej po łacinie wg. Rytu Trydenckiego, przyjmują codziennie z rąk Kapłana PANA JEZUSA na język klęcząc na obu kolanach, każdego dnia przed rozpoczęciem każdej lekcji i po lekcji odmawiają modlitwę do DUCHA ŚWIĘTEGO czytają i rozważają codziennie przez godzinę Pismo Święte wg. Jakuba Wujka. Co kwartał jeżdżą na pielgrzymki do sanktuariów. Co dzień półgodzinna adoracja PANA JEZUSA.

Sport - wychowanie fizyczne ograniczone do gimnastyki indywidualnej w dresach i turystyki. W miejsce zlikwidowanych Akademii Sztuk Pięknych wybitnie utalentowani u wybitnych mistrzów, malarzy, grafików, rzeźbiarzy, architektów pobierają nauki otrzymując stypendia.

Mundurki obowiązkowe od pierwszej klasy szkoły podstawowej do końca studiów identyczne z habitami zakonników, zakonnic. Habity do kostek noszone bez względu na porę roku czy dnia. Kolor granatowy, brązowy, szary, popielaty, na głowach dziewcząt chusty. Materiał wełna, len, mogą być z dodatkiem włókien sztucznych.

Osobne szkoły od podstawowej włącznie ze średnią i wyższą dla chłopców z darmowym internatem, Kościołem. Prowadzone przez zakony męskie budynki z Kościołem na terenie ogrodzonym, obsadzone w kilku rzędach po obwodzie zamkniętym jedlicami limbami, kosodrzewinami wysokimi. Ogrodzony teren z jedną bramą pilnowany przez furtiana, zakaz wstępu obcym.

Odizolowani od szumu medialnego świata. Raz w tygodniu widzenie z rodzicami. Osobne szkoły w zakresie 7-11 lat, 100 m dalej 11-17 lat, 17-25 lat, na tym samym ogrodzonym terenie. Podobne placówki edukacyjne dla dziewcząt oddalone o min. 15 kilometrów. Kuratoria zlikwidowane.

W bibliotekach książki tylko imprimatur za wyjątkiem zawodowych, naukowych, zgodnych z filozofią katolicką i kreacjonizmem. Lektury obowiązkowe: *Poemat Boga - Człowieka* (przetłumaczona całość przesłania), M. Valtorta; *Święte Miasto Boże* - Maria z Agredy; *Sny / wizje* - Św. Jan Bosco; *Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* - Św. Ludwik de Monfort; *Cuda Różańcowe* - E. Hunter; *Róża* - Stefan Żeromski; *Dzieła* - K.C. Norwida; Krasińskiego; Mickiewicza; Słowackiego; *Trylogia*, *Quo vadis*, *Krzyżacy*, *Pamiętnik z oblężenia Częstochowy* - Ks. Kordecki; *Dzieła Felixa Konecznego zwłaszcza Święci w dziejach Narodu Polskiego*, *O dziele życia bł. Honorata Koźmińskiego*; *Ojca Pio*, Św. Gerarda Majeli, *Tajemnice Spowiedzi*, *Mszy Świętej*-Cataliny Rivas itp. Dzieci kształcą się na uczelniach w minimalnej odległości 200 km od uczelni, w której jest zatrudniony ich rodzic.

Art. 6.

ROLNICTWO

Motto: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”

Ziemię traktuje się jak matkę, z należytym szacunkiem.

Przy Ministerstwie Skarbu, Spraw Wewnętrznych, i Obrony Narodowej istnieje Departament Rolnictwa, którego pracownikami jest pięciu rolników Lechitów do siódmego pokolenia wstecz, wywodzących się z rodzin patriotycznych o przodkach walczących o wolność Polski o nieskazitelnym morale.

Decyzję o sprzedaży gruntów o pow. 1 ara i więcej (max. 5 hektarów) rolnikom Lechitom do piątego pokolenia wstecz (innym się nie sprzedaje) podejmuje i ewidencjonuje Ministerstwo Skarbu, Spraw Wewnętrznych i Obrony Narodowej informując Departament Rolnictwa.

Podstawą rolnictwa jest gospodarstwo rodzinne posiadające ziemię w jednym kawałku o przeciętnej powierzchni 10 ha. Gdy liczba Polaków dochodzić będzie do 80 mln, średnia powierzchnia gospodarstwa stopniowo będzie się zmniejszać do 5 ha.

Na zlecenie Naczelnego Kapłana NBP współfinansuje budownictwo gospodarstw rolnych rodzinnych (innych nie ma), szklarni, a gdzie sprzyjające warunki, stawów rybnych, szkół państwowych, szpitali, przychodni, budynków użyteczności publicznej, wszystko to ogrzewane gdzie to możliwe **geotermią**.

NBP finansuje prace nad uzyskiwaniem energii elektrycznej z energii geotermalnej, słonecznej, wiatru, płynących wód, na potrzeby rolnictwa i nie tylko.

W gminach posiadających surowce N.B.P. inwestuje w budowę, zrobotyzowanych cegielni produkujących cegły max. Wielkogabarytowe, wielootworowe, dachówki, itp. Państwo rolnikom, rybakom, sadownikom, hodowcom ryb, owiec, kóz, krów, drobiu, zapewnia sprzedaż owoców ich pracy bez pośredników oraz współfinansowanie chłodni, hurtowni, hal targowych, środków transportu, sprzętu rolniczego.

Dotacje dla rodzinnych gospodarstw indywidualnych, rybaków, sadowników, pszczelarzy w cenach skupu owoców ich pracy.

Pszczelarzom zapewnia darmowo cukier, zwolnieni są od podatku dochodowego. Chłodnie, hurtownie, hale targowe, cukrownie, mleczarnie, olejarnie, zakłady przetwórstwa spożywczego, sklepy wielko powierzchniowe, magazyny, ciągniki, z naczepami chłodniowymi, w 100 % własnością producentów żywności - rolników.

W każdym większym mieście (pow. 60 tys. mieszkańców) i wszystkich wojewódzkich wymaganej wielkości w 100% państwowe spichlerze i chłodnie zapewniające przez okres 2 lat wyżywienie całego narodu w przypadki klęski nieurodzaju.

N.B.P. finansuje rozwój przemysłu maszyn rolniczych produkujących ciągniki rolnicze jedno i dwu osiowe na gumowych gąsienicach z

kompletem niezbędnych maszyn. Także kombajny różnego typu przeznaczenia wielkości, pługi, glebogryzarki, siewniki, brony itp.

N.B.P finansuje budowę: kutrów rybackich o długości min. 50 m, trawlerów o wyporności 5 000 ton, baz rybackich o wyporności 20 do 40.000 ton wyporności i więcej, o podwójnym dnie, wzmocnieniach przeciwlodowych, wyposażonych w stabilizatory przechyłu z lądowiskiem helikopterowym, wspomaganych ożaglowaniem, skośnym z automatycznym zwijaniem żagli z żaglolatawcem, napędzanych dwoma sześciocylindrowymi, czterosuwowymi, średnioobrotowymi, pracującymi na ciężkim paliwie (mazut) silnikami wysokoprężnymi, napędzających pędniki przez przekładnie elektryczną lub redukcyjno - nawrotną dla rybaków indywidualnych, spółek rybackich, państwowych przedsiębiorstw rybołówstwa oceanicznego.

Część kredytów przeznaczonych na zakup sprzętu rolniczego oraz w inwestycje w szklarnie, stawy rybne, pasieki, geotermię, N.B.P umarza kredyty dla rolników i rybaków posiadających min. 8 dzieci i wychowujących je do świętości.

Art. 7

LEŚNICTWO

Departament Leśnictwa podlega Ministerstwu Skarbu S.W. i O.N. Dyrektora Departamentu Leśnictwa wybiera i zatwierdza Naczelnny Kapłan. Głównym zadaniem jest zwiększenie zalesienia kraju do ok. 35% oraz wymiana drzewostanu na mieszany z przewagą liściastych.

Do zadrzewienia wzgórze, hale, połoniny zbocza Beskidów, Sudetów, Gór Świętokrzyskich, Bieszczadów, Gór Izerskich, Sowich itp. powiększenie powierzchni Rezerwatów, terenów niezadrzewionych, nieużytków, gruntów rolnych o niskiej jakości. A także zwiększenie lesistości województw: łódzkiego, katowickiego, częstochowskiego, sandomierskiego, poznańskiego, lubelskiego, wrocławskiego, gdańskiego, bydgoskiego, gliwickiego, krakowskiego, tarnowskiego i innych.

Wszystkie nieużytki o powierzchni większej od 0,5 ara zadrzewione a także brzegi rzek, strumieni, jezior, stawów. Wszystkie pobocza autostrad, dróg także polnych szlaków kolejowych obsadzone pasami w kilku rzędach lub więcej zależnie od terenów sąsiadujących: dębami szypułkowymi, bukami, grabami, brzożami, lipami, jedlicami, modrzewiami, jodłami kalifornijskimi, orzechami włoskimi. Pomiędzy nimi również na przemian: głogami biało kwitnącymi, tarniny, leszczynami szlachetnych odmian, kosodrzewiny wysokiej, dzikiej róży, jeżyny.

Obszary rolne jednej lub kilku wsi obsadzone na obwodzie zamkniętym ochronnymi pasami lasów mieszanych z przewagą liściastych o szerokości około 1 km (analogia do plastra miodu). Pasy tychże lasów są ścianami tego plastra. Z uwagi na warunki terenowe - miasta, osiedla, jeziora, rzeki, szlaki komunikacyjne o kształcie nieregularnym a także różnej powierzchni.

W każdej gminie szkółka leśna o powierzchni minimalnej około 100 ha, w której się uprawia: dęby szypułkowe, buki także czerwonolistne, graby, lipy, brzozy, robinie akacjowe, iglicznie trójcierniste, orzechy włoskie, jodły kalifornijskie, modrzewie, jedlice, kosodrzewiny wysokie, cisy pośrednie, hiksi leszczyny szlachetnych odmian, tarnina, jeżyny, dzikie róże, biało kwitnące głogi, renklody Althana, grusze: faworytka, konferencja, komisówka; wiśnie, jabłonie - szara reneta, czereśnie, kaliny, jarzębiny.

Tartaki tylko państwowe, innych nie ma. Liczba tartaków zmniejszona do 30 % z obecnej liczby, pracują głównie na drewnie importowanym oraz z cięć pielęgnacyjnych.

Pracownikom leśnym i nadleśniczym, leśniczym gajowym oraz pozostałym obywatelom nie wolno im polować i posiadać żadnej broni palnej i innej jak kusze, łuki, dmuchawki, oszczepy itp. Bractwo kurkowe prowadzi działalność wyłącznie charytatywną zgodnie z regułą Św. Franciszka. Nie wolno im posiadać broni palnej, kusz, łuków, dmuchawek itp.

Art. 8.

LECZNICTWO

Celem działalności departamentu Lecznictwa jest zaopatrzenie szpitali w sprzęt do badań diagnostycznych, przeprowadzania operacji, produkcja leków.

Przy Narodowym Banku Polskim Departament Lecznictwa, składający się z dziewięciu wybitnych lekarzy, specjalistów z praktyką o nieskazitelnym morale. Wybiera ich Najwyższy Kapłan. Spośród nich Najwyższy Kapłan wybiera Naczelnego Lekarza, któremu podlega resort Lecznictwa. Podlegają mu wszystkie kliniki, szpitale, przychodnie, sanatoria, wytwórnie leków, sprzętu medycznego, zakłady wodolecznictwa leczące wodami, kąpielami itp. wszystkie oczywiście państwowe. Źródła, ujęcia wód leczniczych, mineralnych; geotermalnych w 100% państwowe.

Docelowo w każdym większym szpitalu i w każdym wojewódzkim minimum dwa tomografy N.M.R. firmy General Electric (15 sekund zeskanowanie całego korpusu). Co dwa lata obowiązkowe badanie wszystkich obywateli na w.w. tomografach.

Art. 9.

1. MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI.

Ministrem sprawiedliwości jest Najwyższy Kapłan i Najwyższy Sędzia w jednej osobie. Wszystkie osoby na kierowniczych stanowiskach w ministerstwie sprawiedliwości są zakonnikami - kapłanami wywodzącymi się z klasztorów o surowej regule.

Celem działania - zaprowadzanie i egzekwowanie sprawiedliwości Bożej przedstawionej przez Pismo Święte Nowego Testamentu we wszystkich działach gospodarki narodowej i w całym Królestwie.

Art. 10.

2. MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Polityka - roztropna troska o wspólne dobro narodowe, prowadzenie winno być formą miłości bliźniego. W polityce krajowej i zagranicznej pełnienie WOLI BOŻEJ. Wszędzie, zawsze, we wszystkim.

Ambasady i Konsulaty usytuowane przy polskich parafiach przez nadbudowanie na budynku parafialnym lub plebanii jednego lub więcej pięter.

Ambasadorami i Konsulami zostają zakonnicy, kapłani po stosownych studiach(kursach). Mianuje ich Najwyższy Kapłan.

Art. 11.

3. MINISTERSTWO SKARBU, SPRAW WEWNĘTRZNYCH I OBRONY NARODOWEJ,

Motto: rzeczywistość duchową i świat przejawiony dla naszych zmysłów i nie tylko, stworzył PAN BÓG dla swoich dzieci i pragnie, aby były one tymi dobrami materialnymi sprawiedliwie obdarowane.

Na nowej ziemi pod nowym niebem charakter, cele, metody działania ulegną zmianie, między innymi armii, służb mundurowych, więzień, służb więziennych, straży miejskiej nie będzie. Policja ulegnie znacznej redukcji. Ministerstwu S.S.W i O.N. podlega departament: Leśnictwa, Rolnictwa, Gospodarki Morskiej, Transportu Morskiego i Śródlądowego, Kolejowego, Drogowego, Budownictwa, Ochrony Środowiska, któremu podlega Planowanie Przestrzenne. Dyrektorów departamentów wybiera i zatwierdza Najwyższy Kapłan. Centralne ewidencjonowanie gruntów o powierzchni 1 ara i więcej, decyzje o sprzedaży i kupnie 1 ara i więcej podejmuje M.S.S.W. i O.N. mające swoje oddziały w miastach wojewódzkich.

Cała powierzchnia kraju i to co pod powierzchnią ziemi, na powierzchni ziemi i nad ziemią do 300 km i więcej, a więc: Źłoża energetyczne: węgiel, w tym brunatny, torf, ropa naftowa, gaz ziemny, łupki bitumiczne, gorąca woda, gorące skały, zasoby wody mineralnej, wszelkie zasoby bogactw naturalnych: wszystkie grunta, lasy, zagajniki, rzeki, strumienie, jeziora stawy, zapory wodne, hydroelektrownie, śluzy, itp. Autostrady, drogi, szlaki kolejowe, infrastruktura kolejowa: górkę rozrządową, dworce kolejowe, mosty tunele, estakady, itp. Lotniska (prywatne - upaństwowione i zalesione) ropociągi, gazociągi, linie energetyczne, elektrownie, elektrociepłownie, huty, rafinerie, cementownie, kopalnie, kamieniołomy, złoża kamieni szlachetnych, półszlachetnych, wapieni, bazaltu, granitu, piaskowców, łupków, marmurów, rud metali i niemetali. Porty; stocznie zakłady papiernicze, celulozowe, wytwórnie, zakłady pracy zatrudniające powyżej 10 osób, a także magazyny żywnościowe, silosy zbożowe, chłodnie żywnościowe, hurtownie, sklepy wielkopowierzchniowe spółdzielnie mieszkaniowe, budynki, wielomieszkaniowe, kamienice, także wiekowe i wielowiekowe (zamki, pałace, dwory, także z parkami, lasami upaństwowione i przekształcone na sanatoria muzea itp.). wszystkie

mieszkania w 100% własnością lokatorów - Lechitów. Wszystkie szpitale, sanatoria, przychodnie, ośrodki zdrowia, apteki, upaństwowione.

Wszystkie grunta wokół miast, osiedli, jezior, stawów, rzek, dróg, autostrad, szlaków kolejowych upaństwowione są własnością skarbu państwa. Grunta nie będące własnością rolników, osób prywatnych, upaństwowione. Jeśli na gruncie właściciela, także rolnika znajdują się ww. bogactwa naturalne lub te tereny mają stanowić cel działalności państwa (np. budowa wytwórni, stacji nadawczej itp.) to grunta te razem z tym co się pod powierzchnią znajduje przechodzą w 100% na własność skarbu państwa. Właścicielowi wypłaca się odszkodowanie za wartość gruntów i obiektów znajdujących się na nim. Nie płaci się natomiast za bogactwa naturalne znajdujące się pod powierzchnią ziemi, gdyż są one własnością całego narodu.

O rozporządzeniu wszystkimi dobrami materialnymi, wymienionymi powyżej i niewymienionymi może dysponować tylko uświadomiony przez katolickie środki przekazu, gdyż innych nie ma, naród biorący w 100% udział w referendum. Minimalna ilość głosów oddana na wybraną opcję wynosi minimum 70% z całkowitej liczby uprawnionych do głosowania może zdecydować o rozporządzeniu w/w. dobrami. Dla niebiorących udziału w referendum kara finansowa równa miesięcznej pensji lub zamienna na miesięczne sprzątanie ulic lub tym podobne prace. Jeśli głos nieważny - jest zamieniony na głos oddany na opcję korzystną dla narodu przez Sąd Najwyższy.

Prywatne dobra np. grunt i to, co na nim się znajduje lub pod nim (bogactwo naturalne itp.) po śmierci właściciela, który nie zostawił spadkobiercy przechodzi w całości na własność skarbu państwa. Wszystkie lasy o powierzchni większej od 0,1 ha państwowe. Zakaz sprzedaży komukolwiek lasów o powierzchni 0,1 ha i więcej.

Obszary niezalesione, nieurodzajne, mogą być obcym podmiotom gospodarczym wydierżawione na okres nie więcej niż 30 lat. W sumie nie więcej niż 0,1% powierzchni kraju, przy zachowaniu wymogów ochrony środowiska naturalnego oraz prowadzeniu działalności zgodnej z interesem narodu polskiego. W przeciwnym razie wypowiedzenie dzierżawy i kara wysokości pięciokrotnej wartości działki i wszystkich obiektów (z urządzeniami technologicznymi itp.) znajdującymi się na niej. Wszystkie obiekty przechodzą wraz z gruntem na własność skarbu państwa. Wszystko niewymienione, a nie będące własnością rolników; osób prywatnych są własnością skarbu państwa i narodu.

Art. 12.

4. MINISTERSTWO PRZEMYSŁU ; HANDLU KRAJOWEGO I ZAGRANICZNEGO.

Motto: Racjonalizm doprowadził przy aktywnym udziale złego do ateizmu.

Wpierw trzy kroki ku Świętości następne do nauki wiedzy pracy umysłowej zawłaszcza technicznej. Na Nowej Ziemi pod Nowym Niebem

o ile zgodne z Wolą JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA POLSKI istnienie przemysłu, fundamentem działalności będzie interwencjonizm państwowy.

Najwyższy Kapłan powołuje ministra, dyrektorów departamentów, dyrektorów wytwórni, głównych: konstruktorów, technologów, pracowników ministerstwa, departamentów. Pracownikami ministerstwa są specjaliści o nieskazitelnym morale Lechici do 7 pokolenia wstecz wywodzący się z rodzin patriotycznych o przodkach walczących o wolność Polski, znakomici konstruktorzy z praktyką w dziedzinach: konstrukcji obrabiarek, zwłaszcza pięcioosiowych sterowanych elektronicznie, projektanci mikroprocesorów, stałych pamięci, łączności, cybernetycy, fizycy, chemicy, matematycy, itd. konstruktorzy silników tłokowych, turbin gazowych, hydrauliki siłowej, zawieszek pojazdów, projektanci maszyn przepływowych i obliczeniowych, liczący metodą elementu skończonego. Projektanci robotów, płatowców, przekładni zębatych, mostów napędowych, maszyn roboczych, rolniczych, statków.

W wytwórniach państwowych główny konstruktor z inwencją twórczą będący jedynym autorem wynalazków z praktyką konstrukcyjną o nieskazitelnym morale jest równocześnie dyrektorem technicznym i naczelnym w jednej osobie.

Wszystkie sprywatyzowane po 80 roku zakłady, wytwórnie przemysłowe, rolnicze itp. prywatne o ilości miejsc więcej niż dziesięć upaństwowione.

Rady nadzorcze, zarządy, stanowiska syndyka, korporacje, spółki, spółdzielnie, zlikwidowane.

Ministerstwo Przemysłu H.K. i Z. poprzez N.B.P. buduje przemysł elektroniczny, lotniczy, napędów lotniczych, precyzyjny, maszynowy, wytwórnie obrabiarek bardzo wysokiej dokładności, zwłaszcza precyzyjnych, pięcioosiowych; szlifierki, honownice, roboty, podzespoły do obrabiarek, linie produkcyjne do produkcji łożysk tocznych, elementów hydrauliki siłowej, na potrzeby przemysłu obrabiarkowego, maszyn roboczych ciężkich; rolniczych; silników wysokoprężnych, przekładni zębatych, przegubów równobieżnych, mostów napędowych; 12 biegowych dwu sprzęgłowych skrzyń przekładniowych do silników 300, 400, 500, 800 kM, linie technologiczne do produkcji mikroprocesorów, fotooptyki, pamięci stałych, diod, laserów, tomografów N.M.R., aparatów U.S.G., z wizualizacją trójwymiarową. Ministrowi podlegają departamenty: transportu kolejowego, lotniczego, łączności, transportu wodnego, śródlądowego, morskiego, drogowego, przemysł maszynowy, hutniczy, chemiczny, Transport kolejowy zmodernizowany. Linie o dużym natężeniu ruchu dwutorowe, zelektryfikowane, wprowadzenie do wszystkich wagonów towarowych i osobowych, lokomotyw, sprzęgów automatycznych. Transport drogowy uzupełnieniem kolejowego. M.P; H.K. i Z. buduje nowoczesną hutę w pobliżu portu północnego o wydajności 10 mln ton stali rocznie głównie na potrzeby przemysłu okrętowego, maszyn roboczych ciężkich, obrabiarkowego, łożysk tocznych, samochodów ciężarowych, maszyn rolniczych, silników okrętowych, wagonów, lokomotyw, itp.

M.P; H.K.i Z. wspólnie z N.B.P. rozbudowują i tworzą struktury:

1. lotnictwa
2. pojazdów szynowych
3. obrabiarek obróbki skrawaniem i elektronicznej
4. obróbki plastycznej
5. odlewnictwa
6. maszyn roboczych ciężkich
7. maszyn rolniczych - ciągników rolniczych, kombajnów
8. turbin gazowych, parowych
9. silników wysokoprężnych
10. hydrauliki siłowej
11. chemii + klejów superwytrzymałych, nanotechnologii, nanorurek,
12. materiałów supertwardych, włókien szklanych, węglowych, nanorurek (także z azotku węgla i azotku boru)

Część instytutów szczególnie lotnictwa i pojazdów szynowych kształci naukowców na własne potrzeby, dostają się tam studenci po 2-3 roku uniwersytetu. Zwłaszcza matematycy. M.P; H.K.i Z. wspólnie z N.B.P. uruchamiają produkcję zrobotyzowanych cegielni. Tworzą państwową firmę chałupniczą, rękodzielniczą: szycie, haftowanie, rzeźbienie, malarstwo, montaż podzespołów elektronicznych, itp. dla dziewcząt po 18 roku życia, także inwalidów, samotnych matek. Państwowa firma chałupnicza o zminimalizowanej biurokracji posiada filie we wszystkich wsiach, małych miastach, dzielnicach miast.

Jeśli firma słaśnie winę ponosi kierownictwo. Sprawa trafia do sądu. Winien do więzienia, amnestia nie obowiązuje. Wyrok w pierwszej instancji prawomocny.

Likwidacja urzędu syndyka.

W miejsce urzędu syndyka minister powołuje zespół sanacyjny złożony z wybitnych specjalistów stosownej branży, którzy unowocześniają produkcję słabnącej firmy (o ile profil produkcji zgodny z potrzebami kraju). 70% zysków netto unowocześnionej produkcji przez okres 36 miesięcy nagrodą dla zespołu.

Firma; spółka, w której krzywdzi się pracownika np. przy wypłacie lub psychicznie, odpowiednik „fali” w wojsku, przechodzi w 100% na własność skarbu państwa. Właściciel wyrok minimum 10 lat więzienia. Wyrok w pierwszej instancji, odwołania nie ma. Amnestia nie obowiązuje. Bez względu na stan zdrowia oskarżonego.

Wynagrodzenia, świadczenia socjalne, nie mniejsze niż w państwowych firmach, także czas pracy, urlopy, także macierzyńskie, świętowanie świąt, niedziel jak w państwowych firmach.

Art. 13.

PRAWO WYNAŁAZCZE

Tylko wynalazki, odkrycia naukowe dokonane z natchnienia Ducha Świętego są wartościowe dla rozwoju duchowego i materialnego narodu i tylko takie mogą być chronione patentem. N.B.P. całkowicie finansuje

działalność urzędu Patentowego i jego filii we wszystkich miastach wojewódzkich. Finansuje badania na nowość; czystość; sporządzenie, przez rzeczownika patentowego opisu: rysunków, zgłoszenia patentu; ponosi wszelkie opłaty; zgłoszenia, ochrony patentu w Polsce i na świecie przez okres minimum trzech lat. Wszyscy rzeczownicy patentowi na państwowych posadach. Prywatnych stanowisk pracy rzecznikowskich nie ma.

Urząd Patentowy przeprowadza badania na nowość, czystość w osobie rzeczownika sporządza opis patentowy i dokonuje zgłoszenia w terminie maksymalnie 14 dni od momentu zgłoszenia ręcznie napisanego przez wynalazcę wniosku wynalazczego oraz ponosi opłaty roczne przez okres minimum trzech lat patentu polskiego-światowego, innych nie ma, jak również finansuje uruchomienie produkcji urządzenia według wynalazku o ile jest sensowny.

Art. 14.

NARODOWY BANK POLSKI

Narodowemu Bankowi Polskiemu podlegają departamenty:
Zdrowia, Kultury, Ochrony środowiska

Dyrektora N.B.P. wybiera Najwyższy Kapłan. Dyrektorowi N.B.P. podlega rada doradcza składająca się z 20 osób, w skład której wchodzi matematycy, informatycy, fizycy, chemicy, biotechnicy, konstruktorzy różnych specjalizacji zatrudnieni na pół etatu lub na kontrakcie. Narodowy Bank Polski pełni funkcję ministerstwa finansów, urzędu skarbowego, Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Urzędu Ewidencji Ludności, łącznie z centralnym, które to instytucje po przejęciu ich zadań przez N.B.P. zostają zlikwidowane. Budynki przejęte przez N.B.P. Rozliczenia podatkowe podmiotów prawnych przez N.B.P.

N.B.P. posiada filie w dzielnicach miast, osiedlach, gminach, wsiach.

Denar w miejsce złotego.

Dyrektor naczelny N.B.P. decyduje o ilości puszczanych do obiegu denarów.

Oprocentowanie kredytu: zero procent

Wysokość podatku: 10% od dochodu brutto plus podatek gruntowy

Nie płaci się podatku od wartości urządzeń, obrabiarek, linii obróbczych, pras hydraulicznych, technologicznych, chemicznych itp. znajdujących się w budynkach, halach, lub poza nimi. Rolnicy płacą podatek tylko od wartości gruntu o ile jest uprawiany. Właściciele gruntów nie uprawianych -zarastających chaszczami itp. płacą kary równe 5 krotnej wysokości podatku rolnika posiadającego grunt o tej samej powierzchni.

Podatków nie płacą:

Parafie, klasztory, państwowe szpitale, sanatoria, przychodnie, gdyż prywatnych nie ma, muzea, cegielnie, pszczelarze, instytuty naukowe, chyba, że prowadzą działalność zarobkową, szkoły wszystkich szczebli, wyższe uczelnie, oczywiście wszystkie państwowe, gdyż prywatnych nie ma. Podatek od darowizn dla Lechitów równy zero.

Wysokość zarobków - identyczna we wszystkich sektorach gospodarki, podmiotów państwowych spółek, bez względu na zajmowane stanowiska, sprzątacza czy premiera.

Jedynym oddziałem NBP jest Polski Bank Morski, podległy bezpośrednio Najwyższemu Kapłanowi.

Dyrektorowi N.B.P. nie podlega. Zarządza gospodarką morską. Finansuje rozwój przemysłu stoczniowego, produkcję statków dla polskich armatorów, PŻM, PLO, PŻB, a w dalszej kolejności na eksport, a także rozbudowę portów, infrastruktury portowej, olbrzymich chłodni do składowania ryb oraz importowanych owoców itp.

N.B.P. finansuje osiedlanie Polaków powracających z emigracji.

Art. 15.

Naczelną i jedyną władzą miasta wojewódzkiego i zarazem województwa jest wojewoda, którym jest zakonnik - kapłan wyznaczony przez Naczelnego Kapłana. Wojewodzie podlega rada województwa składająca się z trzech zakonników - kapłanów i dwie osoby świeckie, wszyscy świątobliwie żyjący do siódmego pokolenia wstecz Lechici wywodzący się z rodzin patriotycznych.

Wojewoda dba o stan dróg na terenie miasta, ulic, mostów, stan zieleni, zadrzewienia miasta, wymienia drzewa na lipy, brzozy, jedlice, modrzewie, limby itp. Spokój życia mieszkańców, zachowanie ciszy nocnej, stan komunikacji miejskiej, oświetlenie ulic, stan kamienic, budynków mieszkalnych, bloków, które są w 100% własnością lokatorów, spółdzielnie mieszkaniowe zlikwidowane. Nie podlegają mu wytwórnie, firmy państwowe, szpitale, sanatoria, szkoły, uczelnie, muzea itp.

Naczelną władzą miast nie będących wojewódzkimi jest naczelnik miasta, którego wyznacza Naczelnny Kapłan. Jest Zakonnikiem - Kapłanem podlega mu rada miasta składająca się z trzech zakonników i dwóch świeckich świątobliwie żyjących. Zakres działalności jak wojewody.

Art. 16.

Ilość województw - 31. Powiatów nie ma. Miasta wojewódzkie: 1 Augustów, 2 Biała Podlaska, 3 Białystok, 4 Bydgoszcz, 5 Częstochowa, 6 Gdańsk, 7 Gliwice, 8 Gorzów Wielkopolski, 9 Jelenia Góra, 10 Kalisz, 11 Kielce, 12 Kołobrzeg, 13 Kraków, 14 Leszno (woj. Lesznieńskie), 15 Lublin, 16 Łódź, 17 Olsztyn, 18 Opole, 19 Piła, 20 Poznań, 21 Przemyśl, 22 Radom, 23 Rzeszów, 24 Sandomierz, 25 Sanok, 26 Szczecin, 27 Warszawa, 28 Włocławek, 29 Wrocław, 30 Ustka, 31 Zielona Góra Stolicą Królestwa Warszawa (Częstochowa?)

Art. 17.

Językiem urzędowym powszechnie używanym i obowiązkowym we wszystkich szkołach podstawowych, średnich, wyższych, urzędach itp. Itd. jest język polski, drugim zalecanym do nauki łacina.

Art. 18.

Barwami Królestwa są: kolor biały i czerwony - kolor krwi tętniczej. Sztandarem narodowym jest flaga biało czerwona o proporcjach, wymiarach 5:8. W górnym białym lewym rogu przy drzewcu słońce o średnicy równej połowie wysokości białego pola. Odległość środka okręgu słonecznego od obu krawędzi flagi równa siedemdziesiąt procent średnicy kręgu słonecznego. W Kręgu Słonecznym dwa czerwone serca. Jedno w koronie cierniowej z krzyżem. Drugie przebite mieczem. W czerwonym polu srebrnopióry szybujący orzeł ze schowanymi szponami w koronie z KRZYŻEM ŚWIĘTYM według słów PANA JEZUSA o Św. Janie Ewangelście: Orzeł szybujący ku Światłości Wiekuistej. Korona na głowie orła - otwarta: maksymalna średnica do maksymalnej wysokości (nie licząc krzyża) 2:1.

Osiem stylizowanych płatków lilii symbolizuje osiem błogosławieństw PANA JEZUSA. Wewnątrz korony, siedem wygiętych do środka stylizowanych płatków lilii na których to końcach złączonych w jedno umocowany jest ŚWIĘTY KRZYŻ.

Siedem stylizowanych płatków lilii symbolizuje siedem darów DUCHA ŚWIĘTEGO. Na odcinku równym pięciu procent całkowitej rozpiętości skrzydeł - aura przechodząca stopniowo w sposób ciągły z koloru srebrnopiórego orła do czerwonego na całym konturze sylwetki. Godło na czapkach służb mundurowych - zmniejszony do stosownych wymiarów, wykonany z przetłoczeniami sztandar narodowy.

Art. 19.

Hymnem Królestwa pierwsze czterdzieści wersów wstępu w formie rymowanej, według melodii Gaude Mater Polonia lub Hymn CHRYSTUS WODZEM, CHRYSTUS KRÓLEM.

Art. 20.

Herb stolicy. W miejsce syrenki figura o wysokości 100 metrów KRÓLOWEJ Królestwa w koronie z gwiazd dwunastu depczącej głowę węża oplatającego kulę na cokole, który stanowi zmniejszonej wysokości pałac kultury.

Art. 21.

W herbach wszystkich miast, osiedli, wsi Święci kościoła katolickiego.

Art. 22.

Imionami Świętych na całym obszarze Królestwa nazwane są grzbiety, pasma gór, góry, szczyty gór, wzniesienia.

Na całym obszarze Królestwa na wyższych znaczących wzniesieniach szczytów gór murowane kościółki na planie KRZYŻA ŚWIĘTEGO w osi wschód zachód. Wejście od strony zachodniej, ilość miejsc w ławkach minimum sześćdziesiąt. Na pozostałych szczytach żelbetowe KRZYŻE ŚWIĘTE o minimalnej wysokości 25 m.

Na Łysicy figura JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY a zarazem KRÓLA Polski o wysokości minimalnej 330m.

Art. 23.

WZGÓRZE WAWELSKIE

Droga wejściowa od ulicy Bernardyńskiej podobnie jak i mury rozebrane, nowe mury tuż przy chodniku tejże ulicy na uzyskanym terenie Bazylika na planie KRZYŻA ŚWIĘTEGO w osi wschód zachód wejście w osi głównej od zachodu trójnawowa. Kościół górny i dolny. W transepcie, dwie kaplice Wierzytwej Adoracji. W dolnym kaplice. Bazylika w stylu wczesnego gotyku, pięć wież podobnych do wieży klasztoru Jasnogórskiego usytuowanych jak pięć RAN na KRZYŻU ŚWIĘTYM. Od strony zachodniej przed ścianą zachodnią dwanaście kolumn na nich płyta trójkątna, na płycie siedem kolumn przykrytych płytą trójkątną na niej figura KRÓLOWEJ w koronie z gwiazd dwunastu. Wokół murów budynki stylizowane na gotyk kryte dachówką z epoki, także przy nowo postawionych murach przyległych do w/w chodnika ulicy Bernardyńskiej. W miejsce rozebranej drogi druga droga od strony Skalki na filarach w stylu gotyckim wykonanych z cegły. W miejsce rozebranych koszar i na dziedzińcu; rozebranej prałatówki tudzież innych budynków, zabudowania klasztorne Pasjonistów, którzy opiekować się będą Wzgórzem Wawelskim (włącznie ze wszystkimi zabudowaniami, wśród których Kuria Biskupia). Część z nich pełni funkcję strażaków włącznie z dostarczonymi przez N.B.P. wozami straży pożarnej także z pojazdem z rozsuwaną drabiną sięgającą dziesiątego piętra lub wyżej. W miejsce dotychczasowych drzew posadzone dęby szypułkowe, limby, żywotniki, cisy, pośrednie hiksii.

Na Rynku Głównym Krakowa symetrycznie względem sukiennic na identycznych cokołach identycznej wysokości pomnik C.K. Norwida od ulicy Szewskiej, od AB w osi sukiennic J. Słowackiego od ulicy Brackiej Z. Kasińskiego identyczne jak pomnik i cokół A. Mickiewicza.

Aleje czterech wieszczów. Od ulicy Karmelińskiej do ulicy Łobzowskiej aleja K.C. Norwida. Od pętli na Salwatorze ul. Świętej Bronisławy (nazwa zachowana) przechodzi w Aleję Św. Bronisławy.

Art. 24. Niedziele i Święta

Dni wolne od pracy -wszystkie niedziele, święta kościelne i państwowe. Niedziela - Święto Zmartwychwstania PANA JEZUSA. W tym dniu uczestnictwo obowiązkowe w PRZENAJSWIĘTSZEJ OFIERZE EUCHARYSTYCZNEJ MSZY ŚWIĘTEJ. Ilość kilometrów jakie można przebyć w tym dniu najlepiej pieszo to droga do kościoła i z powrotem nie podróżuje się chyba że w celach służbowych.

Z rana w godzinach czwarta-szósta zapala się „Świecę Pokoju” symbolizującą Zmartwychwstałego JEZUSA CHRYSZTUSA KRÓLA WIECZNEJ CHWAŁY KRÓLA POLSKI.

Dobrze jeśli paliłyby się cały dzień lub przez godzinę rano, w południe, wieczorem o 18 a minimalnie po jednej minucie. Nie prowadzi się rozmów o polityce, sporcie, karierze, wzbogacaniu w dobra materialne. Czyta się książki religijne, rozmowy o wierze, zaleca się aby cała rodzina przed

poświęconym ołtarzykiem odmówiła sercem cały różaniec, czytała wspólnie PISMO ŚWIĘTE.

W Niedziele i Święta wszystkie placówki handlowe zamknięte, pracują tylko zakłady pracy ciągłej, pogotowie ratunkowe, straż pożarna, wodociągi itp. Święta kościelne wolne od pracy: OBJAWIENIE PAŃSKIE; OFIAROWANIE PAŃSKIE; ŚRODA POPIELCOWA; ZWIASTOWANIE NMP; WIELKI PIĄTEK; WIELKA SOBOTA; WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE; PONIEDZIAŁEK ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO; NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA; NIEPOKALANEGO SERCA NAJŚWIĘTSZEJ MARYJI PANNY; PIERWSZA NIEDZIELA SIERPNIA - ŚWIĘTO PANA BOGA; PRZEMIENIENIE PAŃSKIE; ŚWIĘTO MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ; NARODZINY NAJŚWIĘTSZEJ MARYJI PANNY 08.09; WIGILIA NARODZENIA PAŃSKIEGO 24.12. Pierwszy maj dniem pracy podobnie jak soboty.

Art. 25.

Stroje mężczyzn, niewiast, młodzieży bez względu na porę dnia, roku identyczne z habitami zakonnymi za kostki. Kolor granatowy, szary, brązowy, popielaty. Chusty na głowie niewiast i dziewcząt.

Art. 26.

Kina, opery, operetki, balet, cyrki, ogrody zoologiczne, teatry; stadiony sportowe, sporty wszystkich dyscyplin, igrzyska olimpijskie letnie, zimowe, mistrzostwa Europy i Świata, kluby sportowe, gorzelnie, browary, także w klasztorach, wytwórnie wyrobów alkoholowych, win, także prywatne, giełdy, lotniska prywatne, instytucje: komornika, syndyka, korporacje, kawiarnie; kluby, puby, agencje towarzyskie, dancingi, zarządy, rady nadzorcze, kluby nocne, itp. itd. zlikwidowane.

Art. 27.

W reklamach, pismach, książkach (za wyjątkiem medycznych) itp. nie umieszcza się zdjęć, obrazów, karykatur, podobizn ludzi, zwierząt, ich części, głowa, twarz, tułów itp.

Art. 28.

Dyrektorami kanałów telewizyjnych, radiowych, redakcji czasopism, drukarni itp. Zakonnicy - kapłani wyznaczają ich Najwyższy Kapłan.

Na wszystkich kanałach radiowych, telewizyjnych emisja co tydzień serialu ukazującego wzorcowe życie katolickiej wielopokoleniowej rodziny mogącej posłużyć za wzorzec wychowania młodego pokolenia (analogia do Matysiaków)

Na jednym z kanałów radiowych Radio „BAROK” bez przerwy przez wszystkie dni tygodnia emisja w stereo muzyki baroku przez najlepszych wykonawców muzyki J.S. Bacha, oratoria i utwory sakralne, J.F. Handla.

Co trzy lata w stolicy festiwal Muzyki Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, muzyki renesansu i baroku, szczególnie polskiego.

Art. 29. Odżywianie

Motto: „ze wszystkich drzew wolno wam spożywać owoce za wyjątkiem jednego...” Człowiek został powołany jako stworzenie roślinożerne, przeto zaleca się do spożywania rośliny: Owies, jęczmień, żyto, pszenica, proso, gryka, fasola, soczewica, orzechy, nasiona lnu, rzepaku, kapusta, brokuły, kalafiori, pomidory itp. owoce.

Art. 30.

BUDOWNICTWO SAKRALNE

Kościoły budowane o ile możliwe w parkach z drzewami iglastymi: limby, świerki srebrne, żywotniki, jedlice. Wokół kościoła ławki z oparciami. Na planie krzyża dokładnie w osi wschód-zachód, wejście główne do kościoła od strony zachodniej, trójnawowy, dwupoziomowy. Pięć wież. Wieże identyczne z wieżą Jasnogóorską, usytuowane jak pięć RAN na KRZYŻU ŚWIĘTYM. Przed ścianą zachodnią 5 metrów, 12 kolumn, przykrytych płytą trójkątną, na płycie siedem kolumn przykrytych płytą trójkątną, na niej kula, na kuli figura KRÓLOWEJ ŚWIATA w koronie z gwiazdami, depczącej węża oplatającego kulę. W kościele zbiornik o pojemności ~1 m³ na wodę święconą, także do picia, w dole zbiornika kran. Poziom ołtarza wyższy o 5m od poziomu podłóg trzech naw, jedna kaplica w ołtarzu PAN JEZUS KRÓL POLSKI w KORONIE wedle wizerunku, w drugiej kaplicy KRÓLOWA NIEBA i WSZECHŚWIATA

My maryjny i różańcowy Naród Polski Lechitów żyjąc zgodnie z TWOIM ŚWIĘTYM PRAWEM wedle TWOJEJ SPRAWIEDLIWOŚCI uwielbiając CIEBIE prawym i sprawiedliwym życiem w służbie bliźniemu pragniemy przechodzić z hymnem uwielbienia TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ z doczesności do uwielbienia CIEBIE TRÓJCO PRZENAJSWIĘTSHA w niewypowiedzianej Radości i Szczęśliwości przez całą Wieczność po wypełnieniu TWOJEJ ŚWIĘTEJ WOLI jaką wyznaczyłeś dla każdego z nas.

W HOŁDZIE POLAKOM: KTÓRZY W PONAD TYSIĄCLETNICH
DZIEJACH GINĘLI ZA NIĄ. PRZELEWALI ZA NIĄ SWĄ KREW,
KTÓRZY GINĘLI W ŚNIEGACH SYBERII, KTÓRZY MILIONAMI
MORDOWANI W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH
WIĘZIENIACH, KTÓRZY DLA NIEJ MODLILI SIĘ, PRACOWALI,
CIERPIELI SWOIM ŻYCIEM UWIELBILI PANA BOGA
to opracowanie.

Ażeby KONSTYTUCJA zaczęła być obowiązująca w Królestwie należy jak największą ilość Polaków zaprosić do wspólnotowych szczególnie całonocnych adoracji PANA JEZUSA W NAJSWIĘTSZYM SAKRAMENCIE odmawiając RÓŻANIEC ŚWIĘTY. Post: środa, piątek i więcej dni (czterdzieści?).

58. OJCIEC PIO - SUROWY STRAŻNIK SKROMNOŚCI

Święty O. Pio **nie tolerował** nieskromnych strojów: **sukni z głębokim dekoltem, krótkich, obcisłych spódnic, spodni dla kobiet**. Swoim duchowym córkom zakazał nosić także ubrań z przejrzystych materiałów.

Z biegiem lat jego surowość wzrastała. Z uporem odsyłał od konfesjonału niewiasty, które uznał za nieskromnie ubrane. Niekiedy zdarzało się, że z bardzo długiej kolejki penitentów wysłuchał zaledwie kilku Spowiedzi Św..

Jego współbracia z niepokojem obserwowali te „czystki” i zdecydowali o umieszczeniu na drzwiach kościoła dużego napisu:

„Na wyraźne życzenie o. Pio niewiasty muszą przystępować do Spowiedzi Św. w spódnicach sięgających co najmniej 20 cm poniżej kolan. Zakazane jest pożyczanie dłuższych spódnic na czas spowiedzi”.

Starajmy się unikać najmniejszego nawet niebezpieczeństwa obrazy Pana Boga lub okazji do kuszenia naszych bliźnich. Nie naśladujmy mód tego świata, lecz wzorujmy się na Najświętszej Maryji Pannie i Świętych. Kanonizacja O. Pio jest okazją do przypomnienia jego pełnej troski surowości.

Ożywiany gorliwością o zbawienie dusz, on sam nakazał umieszczenie przy wejściu do kościoła dodatkowej, bardziej szczegółowej informacji:

„Zabrania się wstępu mężczyznom z obnażonymi ramionami i w krótkich spodniach. Zabrania się wstępu kobietom w spodniach, bez welonu na głowie, w krótkich strojach, z dużym dekoltem, bez pończoch lub w inny sposób nie skromnie ubranych”.

W książce pt. **„Tajemnica Ojca Pio”** (ks. Attilio Negrisola, Wydawnictwo WAM Kraków 2003, **NICHIL OBSTAT**: Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, ks. Adam Żak SJ, prowincjał, Kraków 21. IX. 1999r. l.dz. 236/99) jest opisanych o wiele więcej podobnych faktów z życia tego Świętego. M. in. na str. 244 czytamy:

„Równie surowy był wobec nieskromnej mody. Jako **prorok** widział daleko, dlatego walczył twardo przeciwko modzie, która właśnie w latach 60-tych zapoczątkowała proces, który zniszczył wszelką etykę. Pewnej kobiecie spowiadającej się w bluzce z krótkimi do łokci rękawami powiedział:

„Widzisz, jak bym ci uciął rękę, cierpiałabyś mniej, niż będziesz cierpieć w czyśćcu”.

Dla rozsądnych nie potrzeba tutaj komentarza, ale można spróbować odpowiedzieć sobie na następujące pytanie:

Jaki będzie los tych niewiast, które noszą bluzki z jeszcze krótszymi rękawami lub także zbyt krótkie lub z rozcięciami spódnice, lub też przychodzą do kościoła na Mszę Św., czy też uczestniczą w innych Sakramentach w spodniach? Warto o tym - uczciwie i w pokorze - choć przez chwilę pomyśleć, mając na uwadze ten fakt, iż bodźce seksualne dla

mężczyzny, który patrzy na obnażone nogi kobiety lub nogi opięte spodniami są wielokrotnie większe, niż od obnażonych do łokci rąk, o których mówi O. Pio. Bodźce te **całkowicie!** uniemożliwiają mężczyznom normalne przeżywanie Mszy Św., modlitw, pobożne uczestnictwo w pielgrzymce, Sakramentach Świętych, przygotowaniu do Spowiedzi Św. itp. Nie mogą oni przecież ciągle odwracać się lub zasłaniać sobie oczu.

A jeśli do tego dojdzie jeszcze odsłanianie brzuchów, ramion, nieprzyzwoite obciążanie spodni itp? Nie ma i nie może być wtedy modlitwy w sercu i duszy mężczyzny – nie ma uczestnictwa w tym świętym „**sacrum**”, jest rozproszenie, zgorszenie i złe myśli.

Dla podkreślenia trafności i prawdziwości powyższych słów zacytować można następny urywek z tej książki ze str. 245:

„Ojciec Pio nie bał się pustego kościoła. W początkach lat sześćdziesiątych, w czasie swej kampanii przeciwko rozwijającej się nieprzyzwoitej modzie, pośród ogólnej obojętności, na rok przed pojawieniem się minispódniczki, ojciec Pio zaczął wymagać od kobiet, by nosiły spódnice długie, do łydek. Metodę tę stosował również do małych dziewczynek. Takie zachowanie wydawało się dziwne, ale rok później nadeszło wyjaśnienie: pojawiła się minispódniczka”(…)

Pewnego dnia ojciec kapucyn P. M., który mu towarzyszył, powiedział do ojca Pio: „Ale ojcze, jeśli dalej tak będziesz robić, kościół opustoszeje”. Odpowiedź brzmiała: **„Lepiej, by kościół był pusty niż sprofanowany”**.

A innym razem: **„Lepszy kościół pusty niż pełen diabłów”**. Czy nie jest to reguła wskazana przez samego Pana Jezusa, kiedy wyrzucał profanatorów ze świątyni jerozolimskiej?” – koniec cytatu ze str. 245

Warto także podkreślić, że nie tylko O. Pio wskazywał na opisane powyżej problemy. Podobne zalecenia i przestrogi możemy znaleźć w wypowiedziach innych Świętych, Papieży, księży, zakonników itp.

Dla przykładu zacytować można urywek z art. „Wizja piekła – pierwsza część tajemnicy fatimskiej” z miesięcznika „Miłujcie się” (nr 5-8/2000r.): „Tuż przed swoją śmiercią przebywając w szpitalu w Lizbonie Hiacynta długie godziny spędzała na modlitwie, z jej pokoiku widać było wnętrze kościoła i Tabernakulum. Adorowała Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Kilka razy odwiedziła ją Matka Boża. Po tych odwiedzinach zwierzała się siostrze Godinho przekazując jej to, co usłyszała od Matki Bożej. Między innymi Maryja powiedziała jej, że "najwięcej ludzi trafia do piekła przez grzechy nieczystości. Mówiła również: Gdyby ludzie wiedzieli, czym jest wieczność, na pewno uczyniliby wszystko, by odmienić swoje życie. Pojawią się na świecie mody, które będą obrażać naszego Pana. Ludzie, którzy służą Bogu, nie mogą być niewolnikami mody. W Kościele nie ma miejsca na mody. Bóg jest zawsze ten sam."

59. ORĘDZIE Matki Eugenii E. Ravasio

Matka Eugenia E. Ravasio (1907-90) otrzymała w 1932 roku Orędzie Boga Ojca , zatwierdzone przez Kościół i opublikowane w wielu językach .

Znalazło się w nim wezwanie do otoczenia szczególną czcią i miłością Pierwszej Osoby Boskiej oraz prośbą o ustanowienie w pierwszą niedzielę sierpnia Święta ku czci Boga Ojca.

BÓG OJCIEC MIŁOSIERNY BŁOGOSŁAWI WSZECHŚWIAT

(obraz na okładce)

<< Oto czynię wszystko nowe >> Ap. 21,5

Imprimatur : Petrus Canisius van Lierde VIC. Generalis e Vic Civitatis Vaticanae , Rzym, 13 marca 1989

Pragnę także ,aby każda rodzina posiadała w widocznym dla wszystkich miejscu obraz, który dałem poznać Mojej córeczce...

Nie wierzcie , że jestem owym strasznym starcem , którego ludzie przedstawiają na swoich obrazach i w swoich książkach! Nie , nie , nie jestem ani „młodszy” ani „starszy” od Mojego Syna i Mego Ducha Świętego !...

Was – którzy pracować będziecie dla Mojej chwały i podejmiecie się zadania polegającego , na tym żeby Mnie poznano czczono i kochano - zapewniam , że wasza nagroda będzie wielka. Policzę bowiem wszystko , nawet najmniejszy wysiłek, jaki podejmiecie i odpłacę wam za wszystko stokrotnie w wieczności ...

Błagalna modlitwa do Boga Ojca Miłosiernego :

Ojcze Niebieski błagamy Cię pokornie przyjmij nas po zakończonej pielgrzymce ziemskiej do swojego Niebieskiego Domu. Ojcze Niebieski obiecałeś nam, że dla Twojego Syna Bolesnej Matki udzielisz Twojego Miłosierdzia dla nas i całego Wszechświata , a szczególnie dla tych, którzy najbardziej potrzebują Twojego Miłosierdzia. Ojcze Niebieski prosimy Cię, przy spotkaniu z Tobą nie bądź nam jako Sędzia Sprawiedliwy, ale jako dobry Ojciec wychodzący do synów marnotrawnych , którzy zbłąkali i zagubieni na drogach ziemskiego życia , nie mogą sami już powrócić do Ciebie. A w ostatniej godzinie życia abyśmy nazwali Cię swoim ukochanym Ojcem.

Amen.

WYJĄTKI Z ORĘDZIA „BÓG OJCIEC MÓWI DO SWOICH DZIECI”. MATKI EUGENII RAVASIO

Nasz Niebieski Tatuś obiecuje wielkie łaski dla wszystkich tych, którzy będą Jego Osobę ukazywali, czcili i kochali. Matka Eugenia służąc trędowatym wynalazła lek przeciw tej strasznej chorobie. Swoje życie

ofiarowała za jedność chrześcijan . Matko Eugenio , oręduj za nami przed Tronem Ojca Przedwiecznego. Amen

... Chciałbym zamieszkać na stałe w każdej rodzinie jak w swoim królestwie , aby każdy mógł powiedzieć z całą pewnością: „Mamy Ojca, który jest nieskończenie dobry ogromnie bogaty i niezwykle miłosierny. Myśli o nas i jest blisko nas, sam nas wspiera i da nam wszystko, czego nam brak, jeżeli Go poprosimy. Wszystkie Jego bogactwa będą nasze: będziemy mieć wszystko, czego potrzebujemy”. „Proście, a otrzymacie wszystko, o co prosicie”...

... Odnawiam tu Moją obietnicę , która zawsze będzie spełniona. Oto ona: WSZYSCY CI ,KTÓRZY WEZWĄ MNIE IMIENIEM OJCA – CHOĆBY TYLKO JEDEN RAZ – NIE ZGINĄ , ALE PEWNI BĘDĄ ŻYCIA WIECZNEGO RAZEM Z WYBRANYMI.

MODLITWA MATKI EUGENII

**„...Mój Ojcie niebieski,
jak jest słodko i miło wiedzieć,
że Ty jesteś moim Ojcem, a ja – Twoim dzieckiem!”
„Per Ipsum, cum Ipso et in Ipso”**

O, Mój Ojcie niebieski, jak jest słodko i miło wiedzieć, że Ty jesteś moim Ojcem, a ja – Twoim dzieckiem! Przede wszystkim, gdy niebo mojej duszy jest ciemne, a mój krzyż zbyt ciężki, odczuwam potrzebę, aby Ci powiedzieć: Ojcie wierzę w Twoją Miłość do mnie!

Tak, wierzę, że Ty jesteś dla mnie Ojcem w każdej chwili życia, a ja – Twoim dzieckiem!

Wierzę, że kochasz mnie bezgraniczną Miłością!

Wierzę że czuwasz nade mną w dzień i w nocy i nawet jeden włos nie spadnie z mojej głowy bez Twojego pozwolenia!

Wierzę, że jako nieskończenie Mądry wiesz lepiej niż ja, co jest dla mnie korzystne!

Wierzę, że jako nieskończenie Mocny możesz wyprowadzić dobro ze zła!

Wierzę, że jako nieskończenie Dobry sprawiasz, że wszystko służy dobru tych, którzy Cię kochają; chociaż ranią mnie ręce innych, całuję Twoją dłoń, która leczy!

Wierzę... lecz pomnóż we mnie Wiarę, Nadzieję i Miłość!

Naucz mnie zawsze dostrzegać Twoją Miłość, która kieruje wszystkimi wydarzeniami mojego życia.

Naucz mnie powierzać się Tobie z ufnością jak dziecko w ramionach swej matki.

Ojcie, Ty wiesz wszystko, Ty widzisz wszystko. Ty znasz mnie lepiej niż ja znam samą siebie. Wszystko możesz i kochasz mnie!

O, mój Ojczy, ponieważ chcesz, byśmy zawsze uciekali się do Ciebie, proszę Cię z ufnością wraz z Jezusem i Maryją o *(należy wymienić łaskę, o którą pragniemy prosić).*

W tej intencji – jednocząc się z ich Najświętszymi Sercami – ofiaruję Ci wszystkie moje modlitwy, ofiary i umartwienie oraz większą wierność moim obowiązkom stanu. Daj mi Światło, Łaskę i Moc Ducha Świętego!

Umocnij mnie w tymże Duchu tak, żebym nigdy Go nie straciła, nie zasmuciła ani nie osłabiła we mnie.

Mój Ojczy, proszę Cię o to w Imię Jezusa Chrystusa, Twojego Syna!

A Ty, o Jezu, otwórz Swoje Serce i włóż w nie moje serce, a potem razem z Sercem Maryi ofiaruj je naszemu Boskiemu Ojcu!... Wyproś mi łaskę, której tak bardzo potrzebuję!

Boski Ojczy, pociągnij do Siebie wszystkich ludzi. Niech cały świat głosi Twoją dobroć i twoje Boże Miłosierdzie!

Bądź moim czułym Ojcem i chroń mnie wszędzie jak żrenicy Twoich oczu. Niech na zawsze zachowam godność Twojego dziecka. Zmij się nade mną!

Boski Ojczy, słodka nadziejo naszych dusz, bądź znany, czczony i kochany przez wszystkich ludzi!

Boski Ojczy, nieskończona dobroci objawiająca się wszystkim narodom, bądź znany, czczony i kochany przez wszystkich ludzi.

Boski Ojczy, dobroczynna roso dla ludzkości, bądź znany, czczony i kochany przez wszystkich ludzi.

Odpust częstkowy

+ Mons. Girard

Vicario Apostolico

9 Ottobre 1935

Imprimatur

+Jean Card. Verdier

Arcivescovo di ParigiCairo (Egitto)

8 Maggio 1936

+ + +

Materiały zawarte w tej książce można przedrukowywać i rozpowszechniać bez zmiany treści, bez żadnych opłat i zezwoleń, na chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedyne go oraz na pożytek dusz ludzkich, dla ich zbawienia i uświęcenia.

Książkę w wersji komputerowej można pobrać bezpłatnie ze strony www.RDP.p.az.pl i dalej rozpowszechniać (także I TOM).

Książka pt. „ŻYCIE POZAGROBOWE – ciekawe i pouczające przekazy z Nieba – Gdańsk 1991r.”

jest doskonałym uzupełnieniem niniejszego opracowania, ponieważ zawiera szereg dodatkowych bezcennych porad o podobnej tematyce.

www.RDP.p.az.pl www.ZP.p.az.pl

SPIS TREŚCI

1. WSTĘP	5
2. TRZEBA ŻYĆ W STANIE ŁASKI UŚWIĘCAJĄCEJ	8
3. NAJGROŹNIEJSZA BROŃ LUDZKOŚCI	10
4. CHIROMANCJA JEST NIEBEZPIECZNA!	15
5. DEMONICZNY JAD HOROSKOPÓW	18
6. JAK SIĘ SPOWIADAĆ	25
7. CZY WOLNO WIERZYĆ W ZABOBONY	31
8. Muzeum dusz czyśćcowych	33
9. GRZECH ONANIZMU NIE JEST TYM SAMYM CO SAMOGWAŁT	36
10. JEŚLI NOSISZ AMULET PIERŚCIEN ATLANTÓW TO WYRZUĆ GO	37
11. MODLITWA WALKI DUCHOWEJ	42
12. ROZWÓD GORSZY NIŻ ŚMIERĆ	44
13. Spowiedź przez Internet	59
14. JAK ZOSTAĆ UZDROWIONYM Z POMOCĄ BOŻĄ Z SYNDROMU ABORCYJNEGO ORAZ PO PORONIENIU	62
15. Tatuże	67
16. TO NIE ŻARTY – PIEKŁO ISTNIEJE	72
17. Po kolędzie należy pisać C+M+B a nie K+M+B	76
18. UFO – ATAK DEMONÓW?	77
19. Pozaziemskie cywilizacje	79
20. Uzdrawiająca moc modlitwy uwielbienia	82
21. Wielodziethość	83
22. Czy wróżbiarstwo może być zabawą?	87
23. Wstrząsające i bardzo pouczające świadectwo księdza, o uwolnieniu od złego ducha	91
24. UWALNIANIE PRZEZ MODLITWĘ OSOBISTĄ	98
25. Jak należy pobożnie przeżegnać się?	98
26. MYŚLI MISYJNE	100
27. Co wyjaśnia teoria ewolucji?	116
28. CUDOWNIE MNIE STWORZYŁEŚ	119
29. KAMIENIE WOŁAĆ BĘDĄ	124
30. Wszystko przypadkiem?	130
31. NAUKOWCY O DUSZY CZŁOWIEKA	133
32. Uczciwie o teorii ewolucji	137
33. Bezpodstawna wiara w przypadkową ewolucję	141
34. Techniczny problem teorii ewolucji	145
35. O szwajcarskich zegarkach, gwiazdach i Panu Bogu	148
36. Mały świadek Boga Stwórcy	152
37. BEZ NIEGO NIC NIE ZAISTNIAŁO	155

38. CZY MODLISZ SIĘ PRZED JEDZENIEM	160
39. Czy wolno wierzyć w sny?	164
40. RADY MNICHA KARTUZÓW	166
41. Krótkie rady Św. Franciszka Salezego	169
42. FURTKI DLA DEMONÓW!! (uwagi egzorcysty)	169
43. DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ NA WAKACJE	172
44. Młodzieżowe grupy -jak je rozróżniać	172
45. HELLO KITTY A SATANIZM	174
46. ZDROWE ODŻYWIANIE	177
47. MODLITWY O UZDROWIENIE	179
- O uzdrowienie relacji w rodzinie	179
- O uzdrowienie osób dręczonych złymi myślami	179
- O uzdrowienie zranień wynikających z przekraczania bariery czystości	179
- O uzdrowienie po utracie daru dziewiczości	180
- O uzdrowienie z lęków, obaw i odrzucenia	180
- O uzdrowienie z masturbacji	180
- O uzdrowienie ze skutków kontaktu z pornografią	181
- O uzdrowienie z cudzołożnego współżycia płciowego	181
- O uzdrowienie z molestowania seksualnego	181
- O uzdrowienie z wulgarności	181
- O uzdrowienie z nałogów	182
- O uzdrowienie wewnętrzne	182
- Nowenna o uzdrowienie wspomnień	183
- Błagania o uzdrowienie wspomnień	185
48. MODLITWY ZAWIERZENIA	189
- Powierzenie swojej przyszłości Panu Jezusowi	189
- Przyjęcie Chrystusa jako Pana i Zbawiciela	189
- Powierzenie się Jezusowi i Matce Bożej poprzez dziesiątkę różańca	189
49. Czy mieszane plaże są dziełem szatana?	190
50. Rady Św. Moniki dla rodziców dzieci trudnych	194
51. Sznur Świętej Filomeny	202
52. Niewiasta w Kościele	204
53. Historia tanga	206
54. EUTANAZJA	206
55. Bóg na nowo podarował jej życie cz. II	210
56. ORĘDZIA DOTYCZĄCE POLSKI	218
57. KONSTYTUCJA KRÓLESTWA JEZUŚA I MARYJI MARYJNEGO I RÓŻAŃCOWEGO NARODU POLSKIEGO	226
58. OJCIEC PIO - SUROWY STRAŻNIK SKROMNOŚCI	250
59. ORĘDZIE Matka Eugenia E. Ravasio	252